

Henryk Pająk

KUNDLIZM
znów wygrał

Jeżeli czujesz, że jesteś politycznie ciemny
jak ta święta ziemia,
to, na litość boską,
nie chodź na żadne wybory,
bo to jest łapanie pcheł przez ślepego!
Autor

Lublin 2008

© Copyright by Henryk Pająk, Michalina Pająk
ISBN 83-87510-91-2

Rozdział I

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

Tytuł znanej ze szkolnych lektur noweli Stefana Żeromskiego zaczął się szyderczo realizować dopiero w Polsce rzekomo wolnej od żydobolszewizmu, w „Trzeciej RP”, a finalizował w Kaczyńskich „Czwartej RP”. Wrogowie narodu polskiego wyciągają pazerne łapy i pazury zewsząd. To Żydzi, Niemcy, Ukraińcy. Żydzi chcą „odszkodować”, zwrotu majątków po ofiarach zbrodni niemieckich w Polsce. Niemcy chcą „odzyskać” Śląsk, Pomorze, Mazury, żądają odszkodowań za majątki i „cierpienia wypędzonych” w 1945 roku. Nacjonaliści ukraińscy, ludobójcy Polaków na Kresach Wschodnich żądają zwrotu majątków Ukraińców przesiedlonych po wojnie z południowo-wschodnich rubieży Polski już rozszarpanej po czwartym rozbiore w Poczdamie.

A co na to „nasze” rządy, „nasze” ekipy sejmowe? Uznają te oskarżenia i żądania za słuszne. Posłusznie dając posłuch tym roszczeniom, pertraktują, wyrażają „zrozumienie”. Targują się z Żydami o wysokość odszkodowania - czy ma to być 65 miliardów dolarów, czy tylko 60; czy ma to być 25 procent tych wydumanych kwot, czy 50 procent.

To nie kapitulancтво. To zdrada szeroko rozumianego interesu narodowego. To zarazem potwierdzanie przed naszymi wrogami, że owszem, byliśmy winni, jesteśmy winni, powinniśmy zwrócić zagrabione, powinniśmy wypłacić miliardy odszkodowań. I przepraszać, przepraszać, przepraszać...

Taką politykę prowadziły kolejno rządy: Mazowieckiego, Suchockiej, J.K. Bieleckiego, Cimoszewicza, J. Buzka, M. Belki, Marcinkiewicza, Jarosława Kaczyńskiego. Politykę kapitulacji w wykonaniu SLD, Unii Wolności, AWS, znów SLD, Prawa i Sprawiedliwości i teraz Waffen-PO.

Tytuł noweli S. Żeromskiego zaczyna się potwierdzać dopiero teraz, w rzekomo wolnej Polsce. Żeromski miał na myśli nasze dramaty powstańcze z XIX

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

wieku. Nie mógł przewidzieć, że kruki, wrony, kaczozy, donaldy czyli Niemcy, Żydzi i Ukraińcy mogą nas rozdziobać dopiero teraz, 150 lat po powstaniach. Najbardziej agresywne, i bezpodstawne są roszczenia żydowskie. Agresja dotyczy zarówno spraw materialnych, jak również, a może przede wszystkim szkalowania Polski i Polaków za ich rzekomy współudział w mordowaniu Żydów w czasie drugiej wojny światowej razem z Niemcami. Ta fala bezprzykładnych oskarżeń i roszczeń materialnych rozlała się w pierwszych latach „Trzeciej RP”, kiedy to Polska przeszła na własność rodzimych i obcych syjonistów, niedawnych żydokomunistów, byłych trockistowców z gatunku Kuronia, Michnika. Antypolską krucjatę roszczeniową rozpoczął słynny Izaak Singer, który podczas posiedzenia Światowego Kongresu Żydów w Buenos Aires 19 kwietnia 1996 roku warknęła, co radośnie rozniosła po świecie żydowska Agencja Reutera:

- Więcej niż trzy miliony Żydów zginęło w Polsce i Polacy nie będą spadkobiercami polskich Żydów. Nigdy na to nie pozwolimy. Będziemy nękać ich tak długo, dopóki Polska znów nie pokryje się lodem. Jeżeli Polska nie zaspokoi żydowskich żądań, będzie publicznie poniżana i atakowana na forum międzynarodowym.

To poszło w świat i stało się hasłem wywoławczym do krucjaty przeciwko Polsce, sztandarowym wyzwaniem żydowskich roszczeniowców. Tą krótką wypowiedzią Polacy zostali sprowadzeni do poziomu morderców Żydów, ludobójców wojennych, zarazem zostali uznani za złodziei i szabrowników majątków ociekających krwią ich ofiar.

Takie żądania zgłasza m.in. Światowy Kongres Żydów. Nie ma wśród nich ani jednego Żyda, który by w czasie wojny przebywał w Polsce. To wyłącznie Żydzi, którzy wtedy spokojnie żyli w Stanach Zjednoczonych, byli dziećmi lub osobami dopiero dorastającymi, co wynika z logiki dat tamtych wydarzeń. To cyniczne próby żerowania na tragedii poprzedniego pokolenia Żydów europejskich, całkowicie opuszczonych przez bogate i wpływowe żydostwo Stanów Zjednoczonych, które uparcie milczało, kiedy mordowani Żydzi europejscy błagali ich o pomoc.

Zdemaskował te roszczenia żydowskich uzurpatorów prof. Norman Finkelstein w książce „Przemysł Holokaustu”¹ przetłumaczonej również na język polski. Jego żydowscy rodzice ocaleli, przeżyli w obozach koncentracyjnych. Profesor Finkelstein, Żyd, wykładowca na uniwersytecie amerykańskim. 1 Wyd. w USA w 2000 roku, wydanie polskie 2001.

kańskim wpadł dosłownie w szal kiedy ustalił, że jego rodzice otrzymali odszkodowania od Niemców za kilkuletni pobyt w tych obozach w wysokości 2-5 tysięcy dolarów - dokładnie tyle, ile dziennie wynoszą gaże liderów tegoż Światowego Kongresu Żydów, m.in. Abrahama Bronfmana, multimilionera, który lata własnym odrzutowcem. Opisałem tych szalbierzy w książce „Strach być Polakiem” i innych. Wspierało mnie w tej naszej polskiej samoobronie wielu publicystów, autorów książek, historyków, wreszcie polityków, posłów, senatorów. Ale wojna z polskością trwa z niesłabnącą siłą.

Ekipa Kaczyńskich stała i stoi po stronie roszczeniowców. Układała się z nimi „przy zielonym stoliku”. Rokowania były „nieformalne”, toczyły się poza wiedzą opinii publicznej; Do Polaków docierają tylko ramowe kwoty roszczeń. O wynikach dowiemy się „we właściwym czasie”. Tej akcji służyła kłamliwa broszura J.T. Grossa „Sąsiedzi”. Miała ona przygwoździć Polaków sztancą morderców Żydów w Jedwabnem, którzy rzekomo spalili w stodole 1600 Żydów w ramiach „polskiego zoologicznego antysemityzmu”. Gwóźdź do tej trumny polskiego honoru wbił po wsze czasy ówczesny minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny Lech Kaczyński, który nakazał przerwanie ekshumacji mogiły Żydów w Jedwabnem, gdy ziemia zaczęła odsłaniać dowody niemieckiego sprawstwa tej zbrodni i kłamstwa o liczbie ofiar.

Demaskując bezpodstawność żydowskich roszczeń, profesor Finkelstein wykazał, że hieny cmentarne na czele z Izaakiem Singerem i A. Bronfmanem nie reprezentują ani zamordowanych Żydów, ani Żydów ocalałych, ani nawet ich spadkobierców;

- Jest to najzwyklejsze wyłudzenie zakamuflowane pod sztandarem żydowskiego cierpienia /.../ Tak naprawdę mamy tu do czynienia ze zwykłym chuligaństwem „przedsiębiorstwa holokaustu” /s. 200/.

Prof. Finkelstein jako służalcze współnictwo w „przedsiębiorstwie holokaustu” ocenił broszurę J.T. Grossa „Sąsiedzi”, napisaną na zamówienie tych oszustów, wykonane przez Grossa z bezprzykładnym zakłamaniem, w jednym wielkim ciągu kłamstw, zmyśleń, przeinaczeń. Szczytem tych kłamstw było „zaklepanie” 1600 ofiar w Jedwabnem, ustalonych po wsze czasy. Kiedy

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

„Dziennik” latem 2007 roku opublikował przewodnik turystyczny po Polsce, w regionie Podlasia pod miejscowością „Jedwabne” widniał wpis mówiący o tychże 1600 ofiarach „polskiej zbrodni”. Finkelstein pisał w swojej książce:

- Oczywiście, jest w Polsce niewielka społeczność żydowska² i bez żadnych wątpliwości ludziom tym należy się zwrot części dawnego mienia żydowskich gmin, synagog, cmentarzy, szkół. Ale czy każdej synagogi, szkoły czy szpitala? Czy kilku tysiącom ludzi potrzebna jest infrastruktura, która kiedyś służyła kilku milionom Żydów polskich? /.../ Ogromna większość byłych właścicieli już nie żyje, jakim więc prawem WJC i adwokaci mówią o kilkudziesięciu miliardach dolarów, skoro ocalała garstka. Polskie władze nie powinny podejmować negocjacji z szantażystami.

A jednak podejmowały i podejmują, zwłaszcza władze PiS. Zaczął tę bezprzykładną akcję potwierdzania oszczerstw i dawania zapewnień o słuszności roszczeń prezydent Aleksander Kwaśniewski. W lipcu 1996 roku, jakby na sygnał dany przez Singera i Bronfmana, masona z żydowskiego B'nai-B'rith, podczas spotkania z przedstawicielami organizacji żydowskich w Nowym Jorku, Kwaśniewski obiecał Żydom amerykańskim szybki zwrot „utraconego mienia”. Ostro na to zareagował prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, nieżyjący już prezes KPA Edward Moskal.

Inny Żyd - Marek Siwiec dobił Polaków stwierdzeniem, wygłoszonym w imieniu prezydenta Kwaśniewskiego:

- Polska i społeczeństwo polskie powinny przeprosić za to, co było niegodziwe w historii Polaków i Żydów po drugiej wojnie światowej.³ Mając takie poparcie antypolskiego prezydenta i jego antypolskiego „sekretarza stanu”, w 1999 roku grupa amerykańskich Żydów wystąpiła z oficjalnym pozwem sądowym przeciwko Polsce. Ich adwokaci oskarżyli Polskę

² Ona stale, cichaczem rośnie. Polska ambasada w Tel Awiwie wydaje dziennie po kilkadziesiąt, często nawet po 100 i więcej paszportów polskich, rzekomo w ramach powrotu „Żydów wypędzonych” z Polski w latach 1968-1969. Właśnie w lipcu 2007 roku IPN zapowiedział dokumentowanie tych „wypędzeń”. Jakoś do dziś nie zabrał się do dokumentowania zbrodni żydowskich w Polsce powojennej.

³ To znaczy przeprosić za zbrodnię żydowskiego UB?!

i Polaków o współdziałaniu razem z Niemcami hitlerowskimi w mordowaniu Żydów, a także o kontynuowaniu żydowskich „czystek etnicznych” po wojnie. Te kłamliwe oszczerstwa gorliwie powtórzył właśnie J.T. Gross w swojej broszurze „Sąsiedzi”.

Co na to rząd polski, ówczesny jego premier J. Buzek? Nic. Dosłownie nic. Zamiast zdecydowanie odciąć się od tych roszczeń i oszczerstw, swoim milczeniem potwierdził ich słuszność. Nic dziwnego zresztą, gdyż ministrem spraw zagranicznych w jego rządzie był wtedy nikczemny agent syjonizmu B. Geremek – Żyd uratowany jako dziecko przez polską rodzinę o tym nazwisku, a szefem wszechwładnej wtedy Akcji "Wyborczej Solidarność" Żyd M. Krzaklewski. Pozew żydoamerykańskich adwokatów kwalifikował się do skargi w Międzynarodowym Trybunale, do skargi w Sądzie Najwyższym USA.! Tak sprawy miały się przez następne lata. Raz te roszczenia przycichały, to znów wybuchały z nową siłą, a ich amplitudy zwykle rosły lub malały w okresach, kiedy decydowały się udziały Polski w najazdach na Afganistan, Irak, potem na zwiększanie polskiego kontyngentu wojsk okupacyjnych w tych podbitych przez USA krajach.

Zuchwałość organizacji żydowskich roszczeniowców sięgnęła zenitu, gdy światowa Organizacja Restytucji dowodzona przez Israela Singera, stwierdzała w specjalnym dokumencie:

- Są kraje, których sytuacja ekonomiczna jest o wiele gorsza niż Polski, mimo to one są zdecydowane w pełni zrekompensować roszczenia, według obecnej wartości majątków zagrabionych przez nazistów i komunistów/.../4 Senator R. Bender powtórzył wtedy za profesorem Finkelsteinem:

- Singer to nie jest przedstawiciel spadkobierców rodzin żydowskich wymordowanych podczas holokaustu. Organizacja jaką reprezentuje, to uzurpatorzy...

Singer był jednak z honorami przyjmowany w Polsce Stolzmanów - Kwaśniewskich, potem Kaczyńskich.

W żydowskim biuletynie „JTA News” niejaki Dinah Spritzer pisał:

4 To sformułowanie w liczbie mnogiej: „są kraje”, dotyczyło tylko Rumunii, która obiecała stuprocentową rekompensatę, ale na obietnicy się skończyło. Rumunia była i jest całkowicie zniewolona przez diasporę żydowską, podobnie jak Polska. Oba kraje nie przemawiają wolnym głosem.

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

- Polska jest ostatnim krajem bloku wschodniego, w którym zajęto się reprivatyzacją mienia prywatnego, zagarniętego przez hitlerowców i komunistów...

Dinah Spritzer ordynarnie kłamał, czyli „mijał się z prawdą”, bowiem problem restytucji mienia prywatnego zagarniętego przez żydokomunistów podjęto w Polsce już dawno, w pierwszych latach tzw. „Trzeciej RP”, ale za dwukrotnej prezydentury Żyda Stolzmana - Kwaśniewskiego, rzucono kłody temu procesowi i hamują go po dzień dzisiejszy w „Czwartej RP” pod rządami PiS i PO. Tę drogę przez mękę akcji reprivatyzacji dogłębnie przeanalizował dr Jerzy Rachowski w studium, które tu publikujemy w całości.

Dwaj szantażyści - Singer i A. Bronfman z „Ligi Przeciw Zniesławianiu” /Żydów!/ uznali czas prezydentury Lecha Kaczyńskiego i pełnienia przez równie jak on „nietutejszą” Annę Fotygę funkcji ministra spraw zagranicznych Polski, za optymalnie korzystny do frontalnego uderzenia Polaków po kieszeni. Wspomniani dwaj hochsztaplerzy zjechali do Warszawy. Na krótko przedtem członkowie Senatorskiego Klubu Narodowego wydali oświadczenie następującej, mało gościnnej treści:

!

- Znany z antypolskich wystąpień Israel Singer, przewodniczący komisji politycznej Światowego Kongresu Żydów /WJC/ powinien zostać uznany w Polsce za persona non grata.

Senatorowie stwierdzali wtedy, że rozmowy należy kontynuować, ale bez udziału Israela Singera. Uznali, że obie organizacje są uzurpatorami, gdyż nie mają żadnego prawa występować w imieniu byłych właścicieli oraz ich spadkobierców.

Senator Ryszard Bender z Senatorskiego Klubu Narodowego oświadczył, iż wystąpił do minister Anny Fotygi o uznanie Israela Singera za persona non grata i wykluczenie go z rozmów z rządem do czasu, aż przeprosi Polaków za obelgi i zniewagi pod adresem Polski.

Rozmowy jednak się odbyły. Uczestniczyli w nich ze strony żydowskich krypto-gangsterów zrzeszonych w tzw. Komisji Roszczeń do Spraw Majątkowych /Claims Conference/. Polskę reprezentowali premier Jarosław Kaczyński, marszałek Sejmu Marek Jurek oraz urzędnicy z Ministerstwa Skarbu Państwa, bo przecież chodziło tu wyłącznie o wyduszenie z Polski dziesiątków miliardów złotych.

Wniesiono projekt „odszkodowań” do Sejmu. Po pierwszym czytaniu w Sejmie, przewidywano rekompensatę na poziomie 15 procent wartości „utraconych” majątków, tylko bez podania, według jakiego kryterium ustało-

no tę „wartość”. Czy według ruin z 1945 roku, czy ze stanu obecnego, po licznych remontach na dystansie ostatniego półwiecza? Już wtedy wyrażano przekonanie, że ta propozycja zostanie przez uzurpatorów odrzucona. Oni chcą 100 procent i basta!

Senator Waldemar Kraska komentował:

- Zwróćmy uwagę na to, jak trudno Polakom doprosić się zwrotu swoich majątków, jak również na to, że płacenie wielomiliardowej kwoty odszkodowań, jakich samozwańczo domaga się Światowy Kongres Żydów, byłoby dla Polski zabójcze.

Majątek żydowski w Polsce został przejęty na podstawie prawa spadkowego z 1946 roku. Zapisano tam, że jeśli w przypadku wniosku do jakiegoś spadku nie zostanie przez polski sąd wydane do 1 stycznia 1949 roku postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku, to taki spadek, jako utracony, przypada Skarbowi Państwa. Obecnie suma żydowskich roszczeń rośnie w miarę wymierania ocalałych Żydów oraz ich spadkobierców, co wykazał na konkretnych liczbach wspomniany prof. Norman Finkelstein. Jak rozliczyli się z Żydami Niemcy, faktyczni ludobójcy Żydów? Wypłacili im ponad sto miliardów dolarów. Tymczasem Polska nie otrzymała od Niemiec żadnych odszkodowań za ludobójstwo hitlerowskie i zniszczenia materialne, które ocenia się na ponad 500 ówczesnych miliardów dolarów, nie licząc ubliżających, groszowych jałmużn dla kilkuset tysięcy polskich robotników przymusowych.

Tymczasem Singer i jego kamraci znaleźli się niespodziewanie w wielkich opałach. Stało się to za sprawą samych Żydów, bo przecież wasalny rząd „polski” nigdy by nie wystąpił aktywnie przeciwko nim. Kilkanaście dni po inwazji Singera i Bronfmana na Warszawę, czyli po próbie „skoku stulecia” na Skarb Państwa, Singer został zdymisjonowany z funkcji przewodniczącego tzw. „Rady Politycznej” Światowego Kongresu Żydów WJC. Oskarżono go o sprzeniewierzenie wyduszonych już ze Szwajcarii milionów dolarów. Żydowska anglojęzyczna gazeta „New York Times” z 16 marca 2007 roku napisała enigmatycznie o „malwersacjach” Singera, natomiast szwajcarscy pracownicy oddziału WJC ośmieleni atakami „New York Timesa” na tego nietykalnego dotąd kłusownika cementarnych miliardów, „nagle” odkryli, zapewne ratując własne d..., że między szwajcarskim oddziałem a podobnymi filiami „przemysłu holokaustu” pod mylącą nazwą WJC w Paryżu i Londynie, krążą niewyjaśnione przekazy pieniężne wartości 1, 2 miliona USD. Pieniądze te zostały zwrócone, ale natrafiono na dowody ogromnych,

prywatnych, „nieuzasadnionych” wydatków Singera, z których nie potrafił się rozliczyć. Dochodzenie wykazało, że Singer naruszył tzw. „obowiązki powiernicze” i nie dbał o kontrolę nad finansami.

W żargonie naszych przekrętasów popieranym przez oficjalne urzędy państwowe, nazywa się to „niedopełnieniem obowiązków służbowych”. Wspomniane 1, 2 mln dolarów to część kwoty, którą Singer i jego szajka wydusili z banków szwajcarskich jako rzekome „martwe konta” Żydów zamordowanych przez „nazistów”; ale i Żydów, którzy lokowali tam swoje pieniądze przed wojną i już podczas rozwijającej się nagonki na Żydów, głównie niemieckich. Prof. Norman Finkelstein pisał w „Przedsiębiorstwie Holokaustu”, że Singer już wtedy wywinał się od więzienia, gdyż prowadzący przeciwko niemu dochodzenie, sprzyjający mu Żyd prokurator Elliot Spitzer, nie udowodnił mu przestępstwa.

Przypomnijmy za prof. N. Finkelsteinem, że chociaż WJC, nie licząc odszkodowań niemieckich, wydusił 20 miliardów USD na rekompensaty dla rodzin ofiar holokaustu, to wielu z nich nie otrzymało z tego ani centa. Przez lata niektórzy prosili zaledwie o przyznanie im wózków inwalidzkich, ale przyznano je tylko niektórym.

To pośrednio wyjaśnia, dlaczego Bronfmana stać na posiadanie prywatnego Boeinga.

Na krzywą wierzbę każda koza skacze - powiada ludowe porzekadło. Nagle zaczęli się od Singera odżegnywać działacze tzw. Ogólnopolskiego Porozumienia Organizacji Rewindykacyjnych /OPÓR/. Tenże OPÓR bez żadnych moralnych oporów szedł ramię w ramię i krok w krok z Żydami po odszkodowania za ich mienie skonfiskowane /„upaństwowione”/ przez żydokomunistów po wojnie. Po aferze z Singerem, odbył się II Kongres tegoż OPÓR -u. Za stołem prezydialnym jak przedtem zasiedli przedstawiciele polskich i międzynarodowych organizacji zrzeszających byłych właścicieli, w tym przedstawiciele OPÓR /prezes Mirosław Szypowski/, Holocaust Restitution Committee /Yehuda Evron/ i Statos Paradias - prawnik z Grecji, prezes organizacji zrzeszającej właścicieli nieruchomości w Europie. Strategia OPOR-u polegała dotąd na utrzymywaniu wspólnego frontu z żydowską wszechwładną Claims Conference pod batutą Izraela Singera. Tym razem uczestnicy kongresu zdecydowanie odcięli się zarówno od samego Singera, jak i roszczeń Światowego Kongresu Żydów. Prezes M. Szypowski oświadczył do prasy:

- Majątek po Żydach, obywatelach polskich, którzy nie przeżyli okupacji, nie powinien być przedmiotem żadnych roszczeń. Nie mamy związków z Singerem.

W te same tony uderzył nawet Yehuda Evron, prezes Holocaust Restitution Committee. Tak to uzasadniał:

- Nie mamy nic wspólnego z organizacją Singera. On reprezentuje Światowy Kongres Żydów - organizację żydowskiego establishmentu, a my - żywych ludzi.

Niemal w tym samym czasie - w kwietniu 2007 roku, kiedy kończyła się kariera Singera, „padł” inny post-koszerny oszust. Był nim minister Skarbu Izraela Abraham Hirschon, od lat główny organizator i uczestnik, tzw. „Marszu

Abraham Hirschon, inicjator rasistowskich najazdów izraelskiej młodzieży do byłych hitlerowskich obozów zagłady, jest podejrzany m.in. o kradzież setek tysięcy dolarów z fundacji „Marsz Żywych”.

Żywych”/Żydów/ do Birkenau-Auschwitz. Został on oskarżony o wielomilionowe malwersacje, przywłaszczenie ogromnych sum przeznaczonych dla upamiętniania rzezi Żydów europejskich przez Niemcy.

Z tych „wielu milionów”, kilkaset tysięcy dolarów przypadło na kasę „Marszu Żywych”. To Hirschon założył fundację pod tą właśnie nazwą. To

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

Hirschon kierował tą Fundacją i osobiście zajmował się organizacją tych rasistowskich najazdów na Auschwitz. Co roku wysyła się do Polski kilkanaście tysięcy starannie dobranych młodych Żydów i Żydówek z Izraela, USA, i Europy Zachodniej. Marsze młodych Żydów zamieniają się w festiwale rasistowskiej buty „panów świata” i pogardy dla Polski i Polaków.

Grabież setek tysięcy dolarów z tej kultowej akcji stymulowania rasizmu żydowskiego pod pretekstem „pielgrzymek” do Auschwitz, nawet dla opinii publicznej Izraela, nawykłej do niebywałych malwersacji finansowych, kunsztownych wyłudzeń, trików bankowych, była czymś niebywałym, odrażającym. Dziennik z Tel Awiwu „Yediot Achronot”⁵ pisał:

- Okazuje się, że worek moralnej zgnilizny nie ma dna.

Nie odkryli nic nowego. Sami Żydzi ukuli przecież następujące porzekadło o sobie:

- Żydzi są inteligentni, ale nie na tyle, aby w porę powściągać swoją chciwość.

Hirschon robił geszefty na pamięci pomordowanych przez Niemców pobratymców już od wielu lat, ale było to starannie tuszowane m.in. przez jego wpływowych współbraci polskojęzycznych. Oto już 10 lat przed ostateczną kompromitacją tego oszusta, zatrzymano go na Okęciu z torbą wypełnioną 250 000 dolarów. Tłumaczył, że były to pieniądze pozostałe po opłaceniu wydatków na przyjazd, pobyt i wyjazd kilku tysięcy izraelskich uczniów. Polscy celnicy w to nie uwierzyli. Abraham Hirschon stanął przed sądem w Warszawie, został uznany za winnego nielegalnego transferu dolarów, skazany na wysoką grzywnę, a torba ze „szmałem” skonfiskowana. Cała afera została wtedy starannie utajniona, nikt w Polsce nie mógł o niej ani przeczytać ani usłyszeć w „Tel - Awizji”, co stanowi jeszcze jeden przyczyńcie do banalnej prawdy o tym, kto rządzi „polskimi” mediami.

Na fali wrzawy wokół Hirschona i milionów przezeń rozszabrowanych, Żydzi izraelscy podnieśli sprawę zasadności organizowania takich rasistowskich marszów. Ilona Cousin - przewodnicząca Towarzystwa Przyjaźni Izraelsko-Polskiej oświadczyła, że wyjazdy młodych Izraelczyków szlakiem „holokaustu” budzą wiele kontrowersji, a wśród nich - koszty tych wyjazdów. - Te wyjazdy przynoszą więcej szkody niż pożytku - powiedziała. Właśnie wtedy

5 Znany z pełnych nienawiści kłamstw pod adresem „antysemickiej” Polski, rzuconych szczególnie w latach 1994-1999.

Ministerstwo Edukacji w Jerozolimie opublikowało raport stwierdzający, że po zwiedzeniu byłych obozów zagłady wielu młodych Izraelczyków cierpi na zaburzenia emocjonalne i depresje. Wsadźmy te „depresje” między bajki. Młodzi żydowscy rasiści zachowują się w Polsce jak w podbitym kraju afrykańskim. Demolują hotele, zanieczyszczają kałem pościel, potrafią uderzyć w twarz stewardessę, gdy niezbyt szybko podała napój, straszliwie zaśmiecają pomieszczenia, a w Krakowie znany był przypadek, kiedy pewien Włoch wyszedł z mieszkania i zwrócił uwagę kierowcom kilkunastu autobusów, by pogasili silniki. Został pobity, wylądował w szpitalu, ale przecież izraelskich nadludzi /mossadowców/ nie może za to spotkać żadna kara. Wielu hotelarzy krakowskich publicznie oświadczyło, że na następne pobyty rozwydrzonych rasistów po prostu odmówią przyjęcia ich na noclegi. Opinia publiczna w Izraelu wie doskonale, że wyjazdy do Polski to głównie wielki biznes finansowy i propagandowy, a nie „pielgrzymki”. Związani są z tym biznesem zarówno „lobbyści” izraelscy jak też ich współbracia w Warszawie.

Prokuratury Szwajcarii i USA zwróciły się z prośbą o zbadanie kont Fundacji Hirschona. „Amerykanom” chodziło m.in. o zbadanie zasadności wydatków na „Marsz Żywych” w 2005 roku, kiedy to z Izraela przyjechali pod pretekstem udziału w marszu premier Ariel Szaron, ministrowie, deputowani Knesetu, przywódcy religijni, itd. Z USA zjechało wtedy do Polski 2000 przedstawicieli organizacji żydowskich. Nie trzeba specjalnej przenikliwości ani ulegania tzw. „teorii spiskowej” by zrozumieć, że ten najazd światowych dygnitarzy żydowskich na czele z premierem Izraela Szaronem, miał cel znacznie ważniejszy, niż łążęgowanie po Auschwitz. Z całą pewnością odbyli szereg tajnych spotkań ze swoimi współbraćmi w nacji, wierze i biznesie, na czele z „preziem” Kwaśniewskim. Czy właśnie wtedy został „namaszczony” na przyszłego prezydenta Lech Kaczyński? Tego nie wiemy, ale to spotkanie dobrze zakamuflowane pretekstem „Marszu żywych”, z całą pewnością „dopięło” wiele niewiadomych, które pół roku później eksplodowały „zaskakującym” zwycięstwem wyborczym PiS oraz Kaczyńskich.

Podczas „Marszu Żywych” w 2007 roku już zabrakło Hirschona. Zastąpił go Rafi Eitan, były wysokiej rangi funkcjonariusz Mossadu. „Tak dobrze żarło, a tak marnie zdechło”, powiada smętne powiedzonko ludowe. Przez kilka ostatnich lat poprzedzających skandal z Hirschonem jako bohaterem głównym, wielu izraelskich obywateli uważało, że Hirschonowi

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

należy się Pokojowa Nagroda Nobla! Szok i oburzenie były powszechne. Gazeta „Maariv”, także niegdyś przodująca w oszczerczych wyprawach krzyżowych przeciwko Polsce, napisała:

- To tak, jakby ukraść kartofle głodującym dzieciom z getta

Podsumujmy apetyty:

- OPÓR żąda od Skarbu Państwa 65 - 70 miliardów złotych.

- Żydzi minimum 40 miliardów dolarów, ale „w porywach” mówią o 60 miliardach USD.

- Polskie Towarzystwo Ziemiańskie ustami prezesa Kazimierza Moesa domaga się odszkodowań w naturze. Proponują, aby Agencja Nieruchomości Skarbu Państwa przekazała swoje grunty -2,8 milionów hektarów, z których część wydzierżawia dla prywatnych użytkowników, na cele reprivatyzacji. Skarb Państwa, czyli my wszyscy ubezwłasnowolnieni obywatele „tego kraju” powinniśmy zwrócić również około 12 tysięcy domów i pałaców, z których większość znajduje się w ruinie.

Organizacje byłych właścicieli domagają się zwrotu wszystkiego, co zabrały władze PRL w latach 1944-1962, czyli od reformy rolnej, aż po tzw. ustawę o prawie wodnym, które odebrało im własność akwenów - stawów, jezior.

I nie chcą słyszeć o tym, iż Polski i Polaków, szarych tyraków PRL i „Trzeciej RP” po prostu nie stać na taki kwotok miliardów, tudzież zwrot „w naturze” domów, pałaców, parcel, akwenów wodnych.

Przeciwnie - argumentowali - ten kwotok spowoduje wprost eksplozję „wzrostu gospodarczego” i „napływ wdzięcznego kapitału”!

W tym ostatnim przypadku, byłby to pierwszy w nowożytnych dziejach świata przejaw bezinteresownej wdzięczności kapitalistów. Tę uwagę jednak potraktujmy jako niezobowiązującą impresję zawistnika, którego rodzice nie posiadali ani pałacu, ani dworku, ani akwenu, tylko kilka hektarów kieleckich piasków.

Tak czy inaczej, wciąż aktualny jest tytuł nowelki S. Żeromskiego: „Rozdziobią nas kruki wrony”. Dodajmy konkretniej, współcześnie: rozdziobią nas Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, byli ziemianie, kamienicznicy. Czas uzupełnić temat żydowskich roszczeń dokumentemnie wymagającym żadnych odautorskich komentarzy. To wspomniane studium dr. Jerzego Rachowskiego o gologicie reprivatyzacji, powstałe już w 2003 roku - przyczynach jej torpedowania przez m.in. prezydenta „wszystkich magistrów”.

Zob: „Afera holokaustowa”. „Wprost”, 15 kwietnia 2007 r.

BLOKOWANIE USTAWY REPRYWATYZACYJNEJ: DROGA DO WYWŁASZCZENIA NARODU POLSKIEGO?

W miarę przybliżania się terminu podpisania przez rząd Leszka Millera traktatu akcesyjnego do Unii Europejskiej, przewidzianego na 16 kwietnia 2003 roku, topnieją szanse rozwiązania palących, a nieuregulowanych dotąd problemów własnościowych zgodnie z polskim interesem narodowym. Tym samym staje się z dnia na dzień coraz bardziej realna konieczność zwrotu przez Polskę całego przedwojennego majątku zarówno ponemieckiego jak i pożydowskiego /pogrubienia tekstu - H.P./.

Jak informował ostatnio „Nasz Dziennik” (5-6 kwietnia 2003 r.), szef niemieckiego Archiwum Państwowego w Bayreuth dr Ulrich Ringsdorf oświadczył, że „w niemieckich archiwach zgromadzono dokumentację pozwalającą na rewindykację w Polsce 600 tys. nieruchomości.”

Przypomnijmy, że układ polsko-niemiecki zawarty jeszcze przez rząd premiera Mazowieckiego, nie regulował w żaden sposób stosunków własności pomiędzy Polską a Niemcami, zwłaszcza w odniesieniu do polskich Ziemi Zachodnich, gdy tymczasem niemiecka konstytucja w obowiązującym od samego powołania RFN artykule 118, traktuje tereny leżące w niemieckich granicach z 1937 r. (również nasze Ziemie Zachodnie), jako należące do Niemiec.

Na realną możliwość zarysowanego wyżej czarnego dla Polski scenariusza, wskazywała wypowiedź polskiego wysokiego urzędnika ds. integracji europejskiej (w TYP 2 27 marca 2003 r. godz. 18.00). Powołując się na odpowiedni artykuł traktatu akcesyjnego stwierdził on, że polskie prawo mogło będzie regulować polskie sprawy po podpisaniu przez Polskę traktatu akcesyjnego pod warunkiem, że prawo to będzie „niedyskryminacyjne.” Oznacza to w szczególności, iż polskie prawo uchwalane przez Sejm RP po 16 kwietnia 2003 r. będzie musiało uznać przedwojenne prawa własności dzisiejszych obywateli Niemiec lub innych państw Unii Europejskiej na równi z obywatelami polskimi, zarazem ewentualnymi współobywatelami tejże Unii Europejskiej. Dokładniej mówiąc - polskie prawo będzie musiało uznać wyższość posiadanego wcześniej niemieckiego prawa własności nad polskim nabytym później prawem wieczystej dzierżawy lub prawem własności nabytym później niż 16 kwietnia 2003 r.

Zwracał ostatnio uwagę na te zagadnienia senator RP Adam Biela w posłaniu kierowanym do prezesa Rady Ministrów Leszka Millera w dniu 3 kwiet-

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

nia 2003 r. na posiedzeniu Senatu RP wskazując, iż „art. 295 traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską nie reguluje stosunków własnościowych w poszczególnych państwach członkowskich. Brak pełnego prawa własności prywatnej stwarza nierówność obywateli polskich (...) w stosunku do obywateli krajów Unii Europejskiej. Do tej pory rząd nie złożył do łaski marszałkowskiej żadnego projektu ustawy reprivatyzacyjnej, co stwarza dodatkowo sytuację zagrożenia z powodu braku tytułów własności do nieruchomości.”

Należy nadmienić, że poprzednio również poseł Zdzisław Podkański z PSL podczas zapytań poselskich zwracał uwagę na konieczność uregulowania w drodze ustawy kwestii ustroju rolnego w Polsce, w tym zwłaszcza zasad obrotu ziemią rolniczą przed 16 kwietnia 2003 r.

Stanowisko Unii Europejskiej w sprawie „dyskryminacyjności” w traktowaniu przez lokalne prawo narodowe obywateli Unii Europejskiej, wyjaśnia m.in. broszura Klausa-Dietera Borhardta „ABC prawa wspólnotowego”, wydana przez Dyrektoriat Generalny Oświaty i Kultury Komisji Europejskiej. Publikacja ta stwierdza w sposób kategoriyczny, iż wszelka dyskryminacja ze względu na narodowość, obywatelstwo, miejsce zamieszkania, wyznanie, płeć, orientację seksualną itp. w Unii Europejskiej, „musi się skończyć”. Komisja Europejska zdaje się niedwuznacznie zapowiadać rychłą, daleko idącą ingerencję Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (Court of Justice of the European Communities) w wewnętrzne sprawy państw członkowskich dla dokonania pełnej i ostatecznej unifikacji prawnej krajów członkowskich. Podstawą do takich ingerencji może być m.in. skarga ze strony któregośkolwiek z obywateli Unii Europejskiej.

Tym samym do kategorii mitów europejskich należałoby zaliczyć dzisiejsze twierdzenie euro-propagandy, jakoby Polacy po wejściu Polski do Unii Europejskiej mieliby pozostać „gospodarzami naszego polskiego prawa wewnętrznego”.

Kwestia „niedyskryminacyjności” stanowionego prawa narodowego i jego zgodność z prawem europejskim (pamiętać należy - zasadniczo nadrzędnym w stosunku do lokalnego prawa narodowego), z równoczesną ewidentną szkodą dla polskich obywateli, przypomina zawetowaną przez A. Kwaśniewskiego na jesieni 2000 r. ustawę reprivatyzacyjną. Prezydent RP w uzasadnieniu swej decyzji twierdził, że ustawa ta „tworzyła różnice” pomiędzy byłymi właścicielami utraconej własności.

Przypomnijmy, że ustawa rządu Jerzego Buzka ograniczała krąg osób uprawnionych do zwrotu własności w naturze lub w postaci 50 proc. rekompensaty wyłącznie do obywateli polskich, posiadających polskie obywatelstwo

w dniu 31 grudnia 1999 r., zamieszkałych w Polsce przez co najmniej trzy ostatnie lata.

Wetując wspomnianą ustawę reprivatyzacyjną-dodajmy – jedyną bodaj poważną próbę obrony narodowego stanu posiadania w całym okresie tzw. transformacji systemowej – prezydent Kwaśniewski powoływał się na „zbyt wysokie koszty”, jakie jego zdaniem państwo poniosłoby w wypadku realizacji tej ustawy. Wzruszająca byłaby to troska prezydenta RP o dobro Polski i Polaków, gdyby nie okoliczność, iż Aleksander Kwaśniewski dokonał tego kroku przede wszystkim pod naciskiem światowych środowisk i organizacji żydowskich. Atakując generalnie ustawę za jej „dyskryminacyjność” ze względu na obywatelstwo i miejsce zamieszkania, strona żydowska domagała się w szczególności zwrotu przedwojennego majątku żydowskiego w całości, a nie w 50 proc, żądając jednoznacznego tytułu własności, a w przypadku niemożności zwrotu w naturze – 100 proc, a nie 50 proc. rekompensaty.

Na wiosnę 2002 r. Leszek Miller zobowiązał się wobec środowisk żydowskich, że problem reprivatyzacji zgodnej w większym stopniu z postulatami żydowskich organizacji roszczeniowych zostanie rozwiązany wiosną 2003 r. Mimo, iż z całą pewnością toczyły się polsko-amerykańskie rozmowy na ten temat podczas prezydencko-rządowej wizyty Kwaśniewskiego w USA w lipcu 2002 r., żaden projekt ustawy reprivatyzacyjnej w Sejmie dotąd nie pojawił się.

Wytlumaczenie braku próby rozwiązania przez rząd Millera kwestii reprivatyzacji wydaje się być nader prozaiczne. Jest niezwykle prawdopodobne, iż Miller chciał uniknąć rozpętania burzliwej debaty sejmowej i publicznej i uchronić SLD przed spadkiem społecznego poparcia, nieuniknionym w przypadku zaproponowania przez rząd rozwiązań jawnie sprzecznych z polskim interesem narodowym. Z całą pewnością premier Miller usiłuje również nie pomniejszać społecznego poparcia dla sprawy wejścia Polski do UE w perspektywie czerwcowego referendum.

Jak widać, w tym szaleństwie odsuwania kwestii własności w Polsce na czas późniejszy jest metoda, albowiem obecnie, w świetle oświadczeń polskich funkcjonariuszy zaangażowanych w inkorporację Polski do Unii Europejskiej, problem „dyskryminacji” polskiej ustawy reprivatyzacyjnej ma rozwiązać niejako sam czas: po 16 kwietnia 2003 r. w przypadku wyniku referendum akcesyjnego na „tak”, nie będzie można w Polsce przyjąć innej ustawy reprivatyzacyjnej jak tylko taką, jakiej domagali się od szeregu lat i domagają nadal między innymi Niemieccy wypędzeni a także byli żydowscy właściciele majątku w Polsce przed 1939 r., a być

może nawet przed 1933 r. (dojście Hitlera do władzy) na terenach Ziemi Zachodnich.

Bezpośrednim zatem skutkiem nieuchwalenia do 16 kwietnia 2003 r. ustawy reprivatyzacyjnej zgodnej z polskim interesem narodowym (względnie podpisanie przez Polskę traktatów akcesyjnych przed ustawowym uregulowaniem kwestii reprivatyzacji w sposób zgodny z polskim interesem narodowym) będzie to, iż niemal cała aktualna polska własność będzie mogła powrócić bez przeszkód w niepolskie: żydowskie i niemieckie ręce. Obie sprawy: niemiecka i żydowska są o tyle współzależne, iż to samo polskie prawo reprivatyzacyjne nie może dawać uprawnienia do odzyskania poprzednio posiadanego mienia obywatelom USA i Izraela, odmawiać natomiast niemieckim „wypędzonym” obywatelom tej samej co Polska Unii Europejskiej. Oto pełny sens rzekomej ostatecznej likwidacji pojałtańskiego-go ładu w Europie, o jakim mówi się od 1989 r.

Słynne słowa mówiące, że „Polska zbankrutuje nazajutrz po wejściu do Unii Europejskiej”, mają większe niż kiedykolwiek przedtem szanse spełnienia. Pewne wyobrażenie o skali problemów, jakie niechybnie pojawią się w całym kraju po wejściu Polski do UE, daje informacja opublikowana w międzynarodowym periodyku dot. handlu nieruchomościami: „International Real Estate Digest”⁷ mówiąca, iż żydowskie roszczenia w samej tylko Warszawie dotyczą przywrócenia praw do własności 10 km kw. gruntu budowlanego w centrum stolicy. Nie trzeba chyba wyjaśniać, co oznacza posiadanie centrum stolicy państwa takiego jak Polska.

Wobec praktycznej niemożności spełnienia przez państwo polskie kategorycznych żydowskich żądań zwrotu w pełnej rynkowej wartości, najbardziej prawdopodobne jest wymuszenie zwrotu w naturze, choć niewykluczone są także wymuszane koncesje innego rodzaju, np. polityczne, na rzecz strony żydowskiej. Wiele przemawia bowiem za tym, że zarówno środki kapitałowe i obiekty uzyskane tą drogą przez osoby prywatne, organizacje żydowskie i gminy żydowskie, mogą być w znacznej części przeznaczone na „odbudowę” żydowskiej wspólnoty w Polsce. Może to w rezultacie oznaczać już to masowe, wielusettyśięczne ściąganie do Polski Żydów z innych krajów jak Rosja czy Argentyna, już też podyktowane motywami materialnymi masowe przechodzenie na judaizm, zgodnie ze scenariuszem sygnalizowanym przez film Agnieszki Holland „Cud purymowy”.
7 Poland: Confiscation Compensation. 26 March 2001. International Real Estate Digest. <http://www.ired.com/news/mkt/poland2.htm>

Niebagatelna okoliczność towarzysząca kwestii reprivatyzacji stanowi fakt ścisłego wiązania przez światowe organizacje żydowskie sprawy zwrotu przez Polskę byłego żydowskiego majątku prywatnego, z rzekomym „bezpośrednim lub pośrednim współudziałem” Polaków w hitlerowskim planie zagłady Żydów. W opinii Światowego Kongresu Żydowskiego (World Jewish Congress - WJC), a także Jehudy Evrona, głównego koordynatora żydowskich roszczeń wobec Polski, strona żydowska nie może zgodzić się, by Polacy, którzy „mordowali nas, teraz mają po nas dziedziczyć nasze mienie”. Dodajmy, że sam Kwaśniewski, wspierany wydatnie przez kolejne oświadczenia szefa IPN Leona Kieresa w sprawie Jedwabnego twierdził, że było to ze strony Polaków „wyjątkowo bestialskie ludobójstwo.” Tedy wydziedziczeniu narodu polskiego z narodowej własności towarzyszyć miałyby Polakom wieczysta hańba i odpowiedzialność moralna i materialno-prawna z tytułu rzekomego współudziału ręką w rękę z Hitlerem, w zagładzie Żydów.

Pojawia się ponadto zagadnienie zasadniczej natury. Otóż obecnie, w okresie przeprowadzania poważnego rozszerzenia UE o 10 państw, głównie z Europy Środkowo-Wschodniej, prowadzone są intensywne prace nad konstytucją europejską. Może w związku z tym zachodzić obawa, iż wybór momentu przyjmowania tej konstytucji przez Unię Europejską podyktowany został pragnieniem wyeliminowania tych państw z prac nad konstytucją europejską - pozbawienia ich realnego wpływu na kształt europejskiej ustawy zasadniczej. W konstytucji tej mogą zatem pojawić się zapisy uprzywilejowujące obecne państwa-członków UE, ze szkodą dla ewentualnych nowych członków. Dotyczy to zwłaszcza statusu Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i jego możliwej już w najbliższej przyszłości, daleko idącej ingerencji w wewnętrzne sprawy państw członków UE. Powstaje zatem sytuacja, iż referenda akcesyjne w krajach kandydackich przeprowadzane są lub mają zostać przeprowadzone w warunkach powszechnej nieświadomości tych narodów i społeczeństw o planach zasadniczych zmian w dotychczasowym sposobie funkcjonowania UE, w szczególności zaś - daleko idącej ingerencji Unii Europejskiej w ich wewnętrzne regulacje społeczno-prawne. Pogarszałoby to dodatkowo sytuację państw kandydackich i tak już niełatwą z uwagi na ich status członków drugiej kategorii w momencie akcesji.

Pojawia się pytanie, czy pospieszne wchodzenie tych państw, w tym Polski do Unii Europejskiej w tym właśnie momencie, tj. przed uchwaleniem konstytucji UE i rozpoznania swej sytuacji prawnej, jest rzeczywiście w polskim interesie?

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

Tymczasem może budzić poważne zaniepokojenie sygnalizowane na wstępie stanowisko Komisji Europejskiej do kwestii unifikacji i likwidacji odrębności i autonomii państw członkowskich UE. Słowa omawianej publikacji Komisji Europejskiej, iż prawo europejskie spełniać ma obecnie taką rolę w jednoczeniu Europy jak w przeszłości metoda „ogniem i żelazem”, budzą nieuchronne skojarzenia. Przypomnijmy, że ostatnie takie „jednoczenie” Europy, dokonywane było przez Adolfa Hitlera w latach 1939-1945.

Powstaje zatem kolejne pytanie o rzeczywistą funkcję i charakter całego europejskiego prawodawstwa. Wspomniana broszura autorstwa K-D. Borhardta, wśród podstawowych wartości europejskich wymienia jedność i jednoczenie Europy jako wartość niejako samą w sobie. W dodatku miałyby to być jedność rozumiana jako unifikacja - stopniowe, coraz dalej idące ujednoczanie i usuwanie istniejących obecnie w krajach członkowskich różnic prawnych.

Należy pamiętać ponadto, iż Unia Europejska posiada w swym arsenale prawnym liczne środki represyjne, za pomocą których może dyscyplinować państwa członkowskie w przypadku „uporczywego uchylania się” od przestrzegania europejskich reguł i zasad prawa i stosowania się do wypracowanych w UE nowych „konceptji.” Na domiar Borhardt wspomina, iż Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wypowiedział się już wiele lat temu, że nie istnieją jakiegokolwiek możliwości wystąpienia z Unii Europejskiej.

Prawdopodobieństwo wniesienia sprawy reprivatyzacji w Polsce na fora europejskich instytucji legislacyjno-jurysdykcyjnych po wstąpieniu Polski do UE, jest niezwykle duże. Żydowskie organizacje roszczeniowe przy ścisłym współdziałaniu polskiego Ogólnopolskiego Porozumienia Organizacji Rewindykacyjnych (OPÓR) pod Przewodnictwem M. Szypowskiego i A. Feldona, skierowała już wcześniej do Parlamentu Europejskiego wnioski z żądaniem uchwalenia załączonego doń projektu rezolucji. Rezolucja w formie listu do rządu polskiego miała mieć poparcie ok. 40 członków Parlamentu Europejskiego. Szczególną rolę w tym względzie może mieć Europejski Kongres Żydowski (EJC - europejski odłam Światowego Kongresu Żydowskiego WJC). Ponadto miały miejsce naciski wywierane na Polskę za pośrednictwem amerykańskiej senacko-kongresowej Komisji Helsińskiej, działającej w ramach OBWE - Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Podsumowując: rządzący uczynili dotąd bardzo wiele, aby dostosować polskie prawo do prawa unijnego, niejednokrotnie idąc w swym serwili-zmie dalej, niż sama Unia tego wymagała. Wynegocjowano w Kopenhadze rzekomo korzystną pozycję Polski jako członka Unii Europejskiej drugiej kategorii, a Polaków jako obywateli UE drugiej kategorii. Zarazem równocześnie w sposób niewybaczalny i karygodny zaniedbano rozwiązania elementar-

nych kwestii z punktu widzenia polskiego interesu, samych podstaw polskiego stanu posiadania i bytu narodowego. Pora powiedzieć głośno i otwarcie to, co starały się ukryć przed narodem kolejne rządzące Polską ekipy rządowe i co przemilczają do tej pory koncesjonowane prorządowe mass-media: Polska nie jest przygotowana, aby podpisać traktaty akcesyjne 14 kwietnia. Nie jest przygotowane polskie społeczeństwo poddane bezprzykładnej kampanii propagandowej obejmującej psychologiczne pranie mózgow i manipulację informacyjną na masową skalę.

Środowiska euroentuzjastów głoszą od dawna, iż jakoby padły już wszystkie argumenty „za” i „przeciw” w sprawie członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Tymczasem, jeśli zgoda społeczna wyrażona w referendum ma być czymś więcej niż zgodą wyłudzoną, wymuszoną przemocą w warunkach wybiórczego poinformowania albo wręcz ordynarnej dezinformacji społeczeństwa, należy podjąć na nowo w trybie pilnym sprawę polskiego ustroju rolnego, kwestię statusu Ziemi Zachodnich, w tym sprawę statusu własności pozostającej w gestii Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa oraz ustawowego uregulowania statusu dotychczasowych dzierżaw wieczystych. Wiele przemawia za tym, by prawdziwa, pełna dyskusja w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej dopiero się rozpoczęła. Nie ulega wątpliwości, że równocześnie musi rozpocząć się właściwa akcja na rzecz pełnego, zgodnego z prawdą obiektywną poinformowania narodu o wszystkich możliwych skutkach wejścia do Unii. Zwłaszcza - na dzisiejszych warunkach/.../

Jak zapewne pamiętamy, ustawa reprivatyzacyjna uchwalona przez Sejm wiosną 2000 r. ograniczała krąg objętych tą ustawą do osób, które w dniu 31 grudnia 1999 r. posiadały polskie obywatelstwo. W kwietniu prezydent Kwaśniewski zawetował tę ustawę, głównie pod naciskiem światowych środowisk żydowskich, które domagały się, by Polska zwróciła prywatny majątek posiadany przez osoby pochodzenia żydowskiego będące obywatelami polskimi przed 1 września 1939 r. Wiadomo skądinąd, iż podczas wizyty Aleksandra Kwaśniewskiego, w otoczeniu licznej ekipy rządowej Leszka Millera w Stanach Zjednoczonych w lipcu 2002 r., strona polska zobowiązała się do wniesienia pod obrady Sejmu nowego projektu ustawy reprivatyzacyjnej w kształcie satysfakcjonującym żydowskie roszczenia majątkowe wobec Polski na wiosnę 2003 r. Tym samym beneficjentami ustawy reprivatyzacyjnej mieliby oprócz obywateli Polski zostać również między innymi obywatele Stanów Zjednoczonych, Niemiec czy Izraela. Z uwagi na to, iż obecnie nic o reprivatyzacji nie mówi się, powstaje uzasadnione przypuszczenie, iż rząd Millera pragnąc za wszelką cenę doprowadzić do pozytywnego rozstrzygnięcia referen-

dum, postanowił nie utrudniać sobie tego zadania i wznowić drażliwą społecznie kwestię reprivatyzacji dopiero po przeprowadzeniu referendum akcesyjnego.

Oznaczałoby to, iż naród polski miałby wypowiadać się na temat przystąpienia do Unii Europejskiej nie mając uregulowanych kwestii własnościowych, miałby zgadzać się na rezygnację z własnej suwerenności i poddanie się obcemu unijnemu systemowi prawnemu, nie znając w najmniejszym nawet stopniu skali nieobliczalnych negatywnych konsekwencji nie tylko materialnych, ale także natury politycznej, kulturowej i moralnej, wynikających z ewentualnego uwzględnienia przez Polskę żydowskich roszczeń, zwłaszcza w przypadku pozytywnego rozstrzygnięcia przygotowywanego właśnie referendum. Mielibyśmy zatem oto do czynienia z kolejną wielką manipulacją polityczną wobec narodu polskiego przez rządzącą Polską elitę wyłonioną w wyniku umowy okrągłego stołu w 1989 r., z kolejnym wyłudzeniem akceptacji dla określonej polityki, bez poinformowania na temat ewentualnych skutków tej polityki; z kolejnym przedłożeniem zewnętrznych nakazów i dyrektyw nad konstytucję RP, z kolejnym uprzywilejowaniem obywateli Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej, zwłaszcza Niemiec, wreszcie Izraela, kosztem milionów polskich obywateli.

Należy ponadto zwrócić uwagę, o czym będziemy szerzej jeszcze mówić, na bezprecedensowy charakter żądań światowych środowisk żydowskich oraz ich ogromną determinację w doprowadzeniu do skutku zamierzeń względem Polski, a także na szeroką skalę instrumentów politycznych i prawnych, w tym również nieformalnych nacisków na Polskę, z potężnym instrumentem administracyjno-prawnym, jakim jest Unia Europejska włącznie. Wspomniane wyżej rządzące obecnie Polską elity postkomunistyczne i liberalno-kosmopolityczne, które dotąd wykazały się jakże daleko idącą uległością w podporządkowaniu interesu narodowego interesowi obcemu, zewnętrznemu względem Polski - po referendum akcesyjnym przeprowadzonym z wynikiem pozytywnym, będąc już niejako częścią administracji Unii Europejskiej i indywidualnie jako jej nieomal obywatele, bynajmniej nie będą czuły się bardziej niż dotąd zobowiązane polskim prawem i polską konstytucją, by dbać należycie o dobro Polski i pomyślny byt narodu polskiego. Można wręcz spodziewać się, iż będzie dokładnie odwrotnie. Tym większe można więc mieć obawy o wynik przygotowywanego przez rząd Millera rozwiązania nieuniknionej kwestii reprivatyzacji. Tym bardziej przeto sprawa ta wymaga pilnego zainteresowania ze strony wszystkich środowisk odwołujących się do polskiego interesu narodowego.

Na początek rys historyczny żądań żydowskich względem Polski. W lutym 1996 r. podczas swego pobytu w Polsce Kalman Su 1 tanik, wiceprezes Światowego Kongresu Żydów (WJC), zażądał od państwa polskiego zwrotu 57 mld USD tytułem odszkodowania za utracone przez Żydów mienie. Z informacji Żydowskiej Agencji Telegraficznej (JTA) z 16 lutego 1996 r. zatytułowanej „Żydowskie obchody planowane dla upamiętnienia miejsca pogromu kieleckiego,” wynika, iż prezydent Kwaśniewski obiecał „tak szybko, jak to tylko możliwe” ustawowe uregulowanie problemu zwrotu majątku należącego do gmin żydowskich, (co istotnie nastąpiło wiosną 1997 r. na mocy ustawy uchwalonej przez koalicję SLD-PSL). Jeśli chodzi natomiast o zwrot prywatnego żydowskiego majątku, jak poinformował JTA telefonicznie K. Sultanic, „kwestia zwrotu własności prywatnej pozostaje otwarta, ale poczyniony został pewien postęp.”

Żądanie od Polski kwoty rządu 60 mld USD jest o tyle niebywałe, że w całym okresie realizacji planu tzw. restytucji majątku żydowskiego, tj. w latach 1995-2001, żydowskie organizacje roszczeniowe zdołały od wszystkich innych państw, głównie europejskich uzyskać 10 mld USD. Dla porównania, Niemcy przez cały okres od końca II wojny światowej wypłaciły stronie żydowskiej ok. 40 mld USD. Spełnienie zatem żądań żydowskich względem Polski byłoby równoznaczne z wypłaceniem odszkodowań stronie żydowskiej z tytułu II wojny światowej, przez państwo samo ciężko poszkodowane przez tę wojnę, przez państwo, które nie tylko nie było w koalicji z Niemcami hitlerowskimi, ani neutralne jak Szwajcaria, ale pomimo okupacji terytorium kraju w koalicji antyhitlerowskiej z aliantami stworzyło zarówno armię na Wschodzie i Zachodzie, a ponadto jako jedno z nielicznych, stworzyło Państwo Podziemne zwalczające zbrojnie hitleryzm na swoich terenach. Mimo to Polska miałaby obecnie zapłacić z tytułu przebiegu II wojny światowej swego rodzaju odszkodowanie wojenne i to w skali znacznie większej aniżeli państwo, które tę wojnę rozpętało, które zapoczątkowało i samodzielnie realizowało plan zagłady Żydów.

Aby z Polski, współ-ofiary zrobić współsprawcę zbrodni ludobójstwa, tak by zapłaciła drugiej współofiary znacznie więcej aniżeli główny sprawca zbrodni, potrzebne jest dostateczne uzasadnienie. Otóż ogólnosiwiatowy program restytucji majątku żydowskiego oparty został od sa-
8 Testimony by Alan G. Hevesi Comptroller Of The City Of New York To The New York State Assembly Hearing On Polish Land Claims. March 22, 2001.
[http://www.comp-troller.nvc.nv.us/BUREAUS/PRESS/Testimony on polish land claims.shtm](http://www.comp-troller.nvc.nv.us/BUREAUS/PRESS/Testimony%20on%20polish%20land%20claims.shtm)

mego początku na tezie, iż holocaust był nie tylko największą zbrodnią w dziejach ludzkości, ale również największą w dziejach masową grabieżą majątku. Kwintesencję tego poglądu zawarł w swoim sprawozdaniu stanowy nadzorca skarbowy Alan G. Havesi, złożonym Zgromadzeniu Stanu Nowy Jork 22 marca 2001 r.

Dzisiaj skupiamy się na żądaniach w stosunku do ziemi polskiej, ale nie popełnijmy błędu, jest to część dużo większego wysiłku, który rozpoczęty został w 1995 r., a który rozwinął się w 1996 i 1997 r. Wysiłek ten nakierowany jest na niedokończony biznes ostatniego rozdziału Holocaustu. Holocaust żydostwa europejskiego, eksterminacja milionów mężczyzn, i kobiet i dzieci była nie tylko największym morderstwem 20. wieku, ale także niezależne badania naukowe /„niezależne"! Od kogo? - H.P./ ujawniły holocaust jako największą kradzież własności w historii ludzkości"9

Milczącym założeniem powyższej tezy jest, najkrócej mówiąc, założenie przenikające na wskroś żydowską historiozofię, iż narody, pośród których żyli Żydzi, zawsze dokonywały pogromów i wypędzeń po to, aby zagarnąć mienie żydowskie, aby je ukraść autentycznym właścicielom. W szczególności dotyczyć to ma jakoby okresu holocaustu: narody miały rzekomo celowo i świadomie przyglądać się zagładzie, licząc na przechwycenie mienia po zamordowanych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Dzięki tak postawionej tezie Niemcy, rzeczywisty sprawca-inicjator-realizator planu zagłady, „przyglądały się" holocaustowi tylko trochę, natomiast największą winę ponosi w tym układzie rzecz jasna Polska, która „przyglądała się" holocaustowi najbardziej: nie zapobiegła wymordowaniu kilku milionów Żydów, nie ukryła ich wszystkich w tajnych schowkach, nie dostarczyła im broni ani żywności, nie schwyciła sama Niemców za rękę i nie zapobiegła planowanej przez nich zbrodni, nie zginęła cała rozstrzelana za ukrywanie Żydów lub nie zniknęła zamiast nich w czeluściach pieców krematoryj-nych.

Ten punkt wyjścia reprezentował wszak m.in. prof. Jan Błoński w jego artykule „Biedni Polacy patrzą na getto". Z takich też zapewne założeń korzystali prof. Witold Jedlicki /„Polityka"/, oskarżający Polaków o „uporczywe zaprzeczanie całej polskiej winy" i prof. Stefania Skwarczyńska /„Tygodnik

9 Tamże.

Powszechny"/ zdająca się określać każdą próbę zachowania umiaru w ocenach i zachowania elementarnych kryteriów sprawiedliwości, jako „przerzucanie odpowiedzialności na barki innych”¹⁰

Unoszące się nakazami jakiejś wyższej moralności autorytety, jakby nie zauważały, iż w ten to sposób przyczyniają się do wykreowania czarno-białego obrazu: Żyda jako wiecznie niewinnej, wiecznie skrzywdzonej ofiary i Polaka jako jakiejś krwiożerczej, dyszącej nienawiścią, a przez to zasługującej tylko na wieczne potępienie bestii. Cel tego moralnego szantażu był jasny - po pierwsze wymazanie ze społecznej pamięci zbrodni dokonanej w latach 1944-1956 na narodzie polskim i o dziesiątkach jeśli nie setkach tysięcy Polaków i Polek zamordowanych przez rodzimy aparat komunistycznej systemowej zbrodni, oparty, jak wskazują liczne źródła historyczne, na członkach kadry oficerskiej (komisarycznej) regularnej armii oraz prosowieckiej partyzantki, w przeważającej mierze pochodzenia żydowskiego¹¹. Po wtóre zaś - chodziło i chodzi nadal o wywarcie moralnej presji i zmuszenie narodu polskiego do nieustannego, jednostronnego, zbiorowego korzenia się i samobiczowania za każdy niegodziwy indywidualny uczynek wymierzony kiedykolwiek przeciwko indywidualnemu Żydowi.

Na tak przygotowanym etycznym i historycznym gruncie nikogo już nie dziwi i nie wprawia w zakłopotanie sięgająca zenitu hipokryzja ambasadora Izraela Szewacha Weissa, jaką okazał on w odpowiedzi na sugestię Prymasa Polski kard. Józefa Glempa, by również strona żydowska przeprosiła naród Polski za komunistyczne zbrodnie na narodzie polskim.

Były przewodniczący 15-go Knessetu Izraela stwierdził w wywiadzie dla TVP i radia RMF FM w maju 2001 r.: „Jestem zaskoczony, jak sprawiedliwy, prawy człowiek mógł nawet prosić naród żydowski o przeproszenie i poproszenie narodu polskiego o wybaczenie. Cóż my kiedykolwiek uczyniliśmy wobec narodu polskiego?” Odnosząc się do oskarżeń o kolaborację niektórych Żydów z przestępczymi strukturami komunistycznymi takimi jak NKWD i SB, ambasador Izraela w Polsce powiedział, że była to „grupa

¹⁰ Polish Society Looks Backward and Inward: Revelations About The Slaughter At Jedwabne Force Poles To Confront Their History, World Jewish Congress. March 2001, <http://www.wic.org.il/publications/policvdispatches/pub.dis60.html>.

¹¹ Patrz: John Sack. „Oko za oko. Przemilczana historia Żydów, którzy w 1945 r. mścili się na Niemcach”, tłum. Roman Palewicz. Wyd. Apus. Gliwice 1995.

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

Żydów, oni nie mieli żadnego kontaktu z innymi Żydami, oni porzucili ten naród, oni nawet nie byli religijni...¹²

Warto zauważyć, że owa „grupa Żydów”, którzy jakoby nie mieli kontaktu z innymi Żydami i która rzekomo „nie była nawet religijna”, znajduje mimo to bez większych zahamowań swą apologetykę na kartach Kalendarza Żydowskiego /1985–1986/ Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego w PRL. Szymon Datner, jako były dowódca partyzancki, a później prominentny działacz gminy żydowskiej, pisze następująco o faktach znanych sobie doskonale z autopsji:

„Po przybyciu wiosną 1944 r. własny supraślskie i knyszyńskie radzieckiej brygady partyzanckiej im. Kosty Kalinowskiego pod dowództwem kombryga Nikołaja Wojciechowskiego, oddział [żydowski] „Fojros” wraz z grupą partyzancką Eliasza Baumaca, włączył się w szeregi brygady Wojciechowskiego, dzieląc się na dwa oddziały: „26 liet Oktiabria” (dowódca lejtnant A.A. Filipow) i „Aleksander Matrosów” (dowódca Iwan Wiereszczagin) - obaj dobrze zapisani w serdecznej pamięci [żydowskich] partyzantów. Po przejściu frontu (koniec lipca 1944 r.) część partyzantów [żydowskich] skierowano do pracy administracyjno-państwowej na wyzwolonych terenach Białostoczczyzny, część kontynuowała walkę w szeregach Czerwonej Armii.”¹³

Warto o tym wspomnieć, zanim dla ukrycia zbrodni NKWD i aparatu komunistycznego zbrodni i terroru na Białostoczczyźnie i innych polskich ziemiach, stare kalendarze żydowskiej gminy wyznaniowej zostaną oddane na przemiał, lub też zanim zostaną napisane na nowo w ramach generalnej rewizji historii ludzkości.

W sprawie reprivatyzacji ten sam Szewach Weiss oświadczył 28 marca 2001 w wywiadzie dla „Gazety Polskiej”, (pisma od samego swego powstania lansującego zwrot w całości byłej żydowskiej własności), że ustawowe nakładanie ograniczeń na żydowskie żądania sprzed II wojny światowej obrażają mnie, jako człowieka, jako polskiego Żyda, a także, jako liberała i detno-

¹² Shevach Weiss: „Jews will not apologize Poles”, <http://www.pai.pl/jedwabne/eng/weiss II.html>.

¹³ Patrz także: Szymon Datner. „Żydzi – Partyzanci w II wojnie światowej”. Kalendarz żydowski 1985-1986, Związek religijny wyznania mojżeszowego w PRL. s. 147-161, s. 153.

kratek (Jak zobaczymy wkrótce, obrażeni i upokorzeni są także Żydzi amerykańscy, a w ślad za nimi, również Kongres i Senat USA?

W warunkach bezprecedensowej nagonki propagandowej wymierzonej przeciwko narodowi polskiemu, trzeba mieć doprawdy niemałą dozę cynizmu i bezczelności, by przyznawać publicznie, jak to czyni wielbny Stanisław Obirek SJ (tak, jezuita), że kierowane przez niego Centrum Kultury i Dialogu przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie pracuje nad strategią, w jaki sposób zwalczać panujące [antyżydowskie] stereotypy i oskarżenia, że „Żydzi kontrolują media” oraz że „chcą oczerniać Polskę w celu przejęcia własności.”¹⁵

Wielbny Obirek zaznacza przy tym, iż wstąpił do zakonu jezuitów w 1976 r., kiedy Kościół był „głosem wolności” i poczytuje on sobie za powód do dumy, że „nigdy nie pozwolił nałożyć sobie kagańca.” Lista podobnych wielbnemu Obirkowi apostołów wolności w nakładaniu kagańca milczenia całemu narodowi polskiemu jest, niestety znacznie, znacznie dłuższa... Należy zaznaczyć, iż już w okresie poprzedzającym wizytę Sultana w Polsce, zaznaczało się wiązanie zwrotu byłego przedwojennego majątku żydowskiego z kwestią rzekomej współodpowiedzialności Polski za zagładę Żydów dokonaną przez Niemcy hitlerowskie. Podczas wizyty ministra spraw zagranicznych Włodzimierza Cimoszewicza w Izraelu, przewodniczący Knesetu Dan Tichon uznał uchwaloną właśnie przez Sejm ustawę o zwrocie majątku gmin żydowskich za nie do przyjęcia i zażądał uwzględnienia w niej roszczeń żydowskich właścicieli prywatnych, nieposiadających aktualnie polskiego obywatelstwa. Co jest nie bez znaczenia, Tichon odwoływał się wówczas do argumentu, że holocaust dokonany był w Polsce, przemilczając Niemców, jako faktycznych sprawców zbrodni. 16

Strona polska zapewniała wówczas skwapliwie, że wszyscy byli właściciele żydowscy (a więc również ci, którzy nie posiadają polskiego obywatelstwa) mogą liczyć na zwrot majątku na takich samych prawach, jak inni obywatele polscy, na mocy przyszłej ustawy reprivatyzacyjnej. Można więc uznać, iż „postęp,” o jakim wspominał Kalman Sultanic po rozmowach z przedstawicielami rządu polskiego, oznaczał uznanie przez rząd polski byłych właścicieli żydowskich za przyszłych beneficjentów planowanej ustawy reprivatyzacyjnej.

14 News Reports. On The Jedwabne Massacre And Polish Historians On Jan T. Gross's Neighbors. 26 July 2001. <http://www.kpk.org/KPK/toronto/jedwabneupdate.pdf>

15 Report on the Mission to Poland. The National Polish American-Jewish American Council. July 13. 2001. <http://www.npajac.org/press/20010710reportjedwabne.html>

Polish Prime Minister Visits Israel, <http://info.fuw.edu.pl/donosy-english/970117.html>

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

Naciski na Polskę w kierunku ewidentnie niekorzystnego i krzywdzącego dla narodu polskiego kształtu ustawy repriwatywacyjnej, rozpoczęły się jeszcze podczas trwania procesu legislacyjnego. Jak wynika z przytaczanego już sprawozdania Alana G. Havesi:

Po zawarciu ugody z bankami szwajcarskimi, naszą większą uwagę przyciągnął zwrot polskiej własności. W zeszłym roku Skarbnik stanu Kansas Tim Shallenburger i ja udaliśmy się do Polski. Wzięliśmy tam udział w Międzynarodowym Marszu Żywych, który obejmował odwiedzenie obozów śmierci Auschwitz i Birkenau. Skarbnik Shallenburger i ja również przeprowadziliśmy rozmowy z ówczesnym ambasadorem USA w Polsce, z wyższymi urzędnikami ambasady USA i spotkaliśmy się z polskim prezydentem w Warszawie. To, czego dowiedzieliśmy się w Polsce, nie było zachęcające. Polska nie była zachęcająca. Panuje tam znaczący opór wobec pełnej i sprawiedliwej restytucji własności. Aczkolwiek prezydent Aleksander Kwaśniewski zawetował już jedną wersję prawa restytucji ziemi, która wylądowała na jego biurku, niezrekonstruowany parlament kontynuował wydawanie praw, które skutecznie uniemożliwiało byłym polskim obywatelom, zarówno Żydom jak i nie-Żydom /odzyskanie/ własności, która słusznie do nich należy.¹⁷

Również premier Izraela Ehud Barak podczas spotkania z A. Kwaśniewskim z okazji międzynarodowej konferencji nt. holocaustu w Sztokholmie na początku 2000 r. „postawił sprawę jasno, że oczekuje, iż polska ustawa repriwatywacyjna będzie zgodna ze światowymi standardami i nie będzie uniemożliwiała nikomu starań o odzyskanie utraconej własności.”¹⁸

W czerwcu 2000 r., na pół roku przed wyborami prezydenckimi w Polsce, urzędujący prezydent RP, kandydat do fotela prezydenckiego na drugą kadencję Aleksander Kwaśniewski udaje się w podróż do Izraela. W wywiadzie udzielonym w dniu 1.06.2000 r. „Haaretz”, Kwaśniewski potwierdził, iż „rozwiązanie sprawy prywatnej własności żydowskiej może nastąpić w ramach

17 Testimony By Alan G. Hevesi Comptroller Of The City Of New York To The New York State Assembly Hearing On Polish Land Claims. March 22. 2001.

18 [http://www.comptroller.nyc.ny.us/BUREAUS/PRESS/Testimony on polish land. claims.shtm](http://www.comptroller.nyc.ny.us/BUREAUS/PRESS/Testimony%20on%20polish%20land.%20claims.shtm) - Central Europe Review. May 2000. <http://www.central-europe-review.org/00/5/polan-dnews5.html>

ogólnej ustawy o prywatyzacji." Stwierdził ponadto, że „Żydzi, którzy byli polskimi obywatelami przed 1939 r., będą objęci przyszłą ustawą o rekompensatach.¹⁹ Z uwagi na niemiłe wrażenie istnienia merytorycznego związku wątków reprivatyzacyjnego i „turystycznego" w karierze A. Kwaśniewskiego, będziemy zmuszeni do tej kwestii jeszcze powrócić. Nic więc dziwnego, iż tak dalece idący na rękę obcemu państwu prezydent RP, gwarantujący przekazanie ogromnego majątku należącego do narodu polskiego obywatelom państw obcych na kwotę rządu 57 mld USD, cieszył się szczególnie w oczach izraelskich gospodarzy, tak, iż zauważył „poprawę klimatu rozmów" w porównaniu z poprzednimi jego wizytami w Izraelu. Na rezultaty wizyty Kwaśniewskiego w Izraelu nie trzeba było długo czekać, bowiem, jak pamiętamy, już 11 września 2000 r. Kwaśniewski, idąc za głosem roszczeń żydowskich zawetował ustawę reprivatyzacyjną rządu Jerzego Buzka, ograniczającą grupę korzystających z ustawy do osób mających polskie obywatelstwo. Kwaśniewski dokonał zablokowania tej ustawy na trzy miesiące przed grudniowymi wyborami prezydenckimi dzięki wsparciu tego veta przede wszystkim przez posłów SLD. Należy w tym miejscu dodać, iż Kwaśniewski blokując ustawę reprivatyzacyjną, między innymi pod pretekstem wysokich kosztów dla państwa, otworzył szeroko bramy dla roszczeń przed sądami. Dla uzmysłowienia sobie ich skali wystarczy wspomnieć, iż stowarzyszenie byłych polskich właścicieli określa wartość nieruchomości, które podlegać będą zwrotom i wysokość odszkodowań, na 200-250 mld PLN. Będzie jeszcze o tym mowa.

Dla porównania, skala roszczeń prywatnych właścicieli zdaje się przekraczać najśmielsze szacunki majątku będącego w gestii skarbu państwa, który miał ulec prywatyzacji w drodze powszechnego uwłaszczenia. Nie kwestionując zasadniczo prawa polskich obywateli do zwrotu majątku i godziwej rekompensaty, należy zarazem zwrócić uwagę, iż nie do przyjęcia jest sytuacja, w której realizuje się reprivatyzację bez równoczesnego uwzględnienia prawa do wspólnej własności wytworzonej przez półwiecze trwania systemu komunistycznego w drodze powszechnego uwłaszczenia. Jest oczywiste, bowiem nie można, mówiąc o sprawiedliwości i wyrównywaniu krzywd, uznawać w pełni praw nabytych i słusznych roszczeń jednych, z równoczesnym całkowitym ignorowaniem praw do własności i roszczeń innych osób, z ich prawnym i materialnym wywłaszczeniem.

¹⁹ President Aleksander Kwaśniewski gave an interview to Israeli newspaper „Haaretz" - June 1, 2000 (2000-06-01).

<http://www.prezydent.pl/ser/en/index.php3?tem ID=518&kat eqoria=Interviews>

Kolejnym „osiągnięciem” Kwaśniewskiego jako prezydenta III RP było uznanie w marcu 2001 r. w wywiadzie dla izraelskiej gazety „Yediot Achronot”, że Jedwabne było „aktem ludobójstwa, którego Polacy z Jedwabnego dokonali na swych żydowskich sąsiadach'” /„an act of genocide which Poles from Jedwabne carried out against their Jewish neighbors'7, nie omieszkałszy dodać, że „było to wyjątkowo bestialskie zabójstwo niewinnych ludzi.”²⁰

Należy podkreślić, że Kwaśniewski nie zczekał ze swymi ocenami nawet na zakończenie śledztwa wszczętego przez Instytut Pamięci Narodowej (IPN) i wypowiedział swa opinię niemal natychmiast po opublikowaniu oszczerczych „rewelacji” Jana Grossa. Pomimo zgłaszanych powszechnie istotnych zastrzeżeń, prezydent „wszystkich Polaków” nie po raz pierwszy okazał się prezydentem „wszystkich towarzyszy.” Tymczasem zasadnicza teza książki Grossa została przez opiniotwórcze koła żydowskie zinterpretowana jednoznacznie i bez niedomówień tak, jak napisał ją autor: 10 lipca 1941 - słowami Jana Grossa - miała miejsce masowa zbrodnia w dwóch znaczeniach: w sensie, że prawie wszyscy Żydzi z Jedwabnego zostali zamordowani oraz, że zostali zamordowani przez prawie wszystkich Polaków z Jedwabnego.”²¹

W odpowiedzi na tak jednoznaczne oskarżenie narodu polskiego o zbrodnię przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pospieszyli mu ze wsparciem politycznym i moralnym przedstawiciele Amerykańskiej Rady Polsko-Żydowskiej (National Polish American-Jewish American Council - NPAJAC) pod kierunkiem prof. Stanisława Blejwasa. NPAJAC wystosowała do prezydenta Kwaśniewskiego podziękowanie za „pańskie odpowiedzialne i głębokie uwagi na temat masakry w Jedwabnem.” Równocześnie NPAJAC „potwierdziła” „decyzję zawetowania ustawy reprzywatyzacyjnej, która dyskryminowała wiele polsko-amerykańskich i żydowsko-amerykańskich roszczeń,” wyrażając zarazem nadzieję na „stałą ścisłą współpracę z Panem w przyszłości”.²²

Jaką ścisłą współpracę w przyszłości ma na myśli NPAJAC? Nie bez znaczenia dla sprawy jest, że NPAJAC Blejwasa cieszy się stałym wsparciem (prawdopodobnie nie tylko moralnym) Amerykańskiego Żydowskiego Komitetu (American Jewish Committee - AJC), kierowanym przez Davida A. Harrisa. Ten ostatni zabierał głos podczas waszyngtońskiej Konferencji nt. Odzyskania

20 Ruth E. Gruber. Massacre claims force Poles to examine their past_Revelations of war-time massacre force Poles to examine their past, Jewish Telegraphic Agency_March 7. 2001.

21 Chicago Jewish Community. http://www.juf.org/news_public_affair/article.asp?key=2510.

22 List NPAJAC do prezydenta Kwaśniewskiego z 30.03.2001, http://www.npajac.org/press/20010330_kwas_jedwabne.html.

Dóbr (Żydowskich) Ery Holocaustu. Wiadomo, też, że wypowiadał się zdecydowanie nt. rzekomo utrzymującego się w Europie antysemityzmu. Otóż Harris - wychwalając zmarłego właśnie szefa wspieranej przez siebie NPAJAC prof. Blejwasa jako dobrego przyjaciela i odważnego przywódcę, wyraził zadowolenie, że „różne polskie rządy pracowały razem z żydowskimi organizacjami, z AJC włącznie,” aby „promować i odrodzić żydowskie życie w Polsce. Podkreślił, że „wiele pracy jest jeszcze potrzebne na wszystkich frontach, aby wykorzenić siły fanatyzmu, nienawiści i antysemityzmu.”²³

Szef AJC zdaje się w tym miejscu mimowolnie ujawniać to, co może stanowić istotę całej żydowskiej kampanii antypolskiej: przejęcie przez środowiska i organizacje żydowskie całego przedwojennego byłego majątku żydowskiego w Polsce po to, aby na jego bazie „odrodzić żydowskie życie w Polsce”. Zrozumiałe, iż aby owo „odrodzenie”, nader tożsame z odrodzeniem idei Judeopolonii, mogło odbyć się bez najmniejszych przeszkód ze strony wydziedziczonego tym sposobem, wywłaszczonego narodu polskiego, potrzebne jest narzędzie moralnego i politycznego szantażu. Stąd też Kielce, stąd Jedwabne, stąd też nieustanne, najczęściej całkowicie bezpodstawne oskarżenia o antysemityzm, fanatyzm i nienawiść - innymi słowy - całe to kreowanie nieistniejącego wroga. Zobaczmy dalej, iż istnieją oświadczenia i deklaracje strony żydowskiej potwierdzające prawdziwość takiej tezy.

Pierwszą wskazówkę w tym kierunku stanowi artykuł publikowany przez Światowy Kongres Żydów (World Jewish Congress - WJC) pochodzący z marca 2001, zatytułowany „Polskie społeczeństwo patrzy w przeszłość i przyszłość:

Ujawnienie zbrodni w Jedwabnem zmusza Polaków do konfrontacji ze swą historią.” Już w pierwszym zdaniu wprowadzenia WJC stwierdza, że „przez minione pięć lat, a szczególnie od zapoczątkowania procesu restytucji własności ery Holocaustu, znaczna część Europy zaczęła patrzeć w przeszłość i przyszłość -aby zrewidować swą historię okresu wojny. W ciągu tego procesu wiele świętych krów zostało zarżniętych, a wiele narodowych mitów załamało się. Polska, epicentrum Shoah, nie była wyjątkiem w tym procesie. W rzeczywistości, w Polsce owo rewidowanie współczesnej

23 David A. Harris (AJC) Minutes October. 24. 2001 Meeting.

http://www.npajac.org/20011024/notes_20011024.html.

historii zaczęło się nieco wcześniej - w okresie poprzedzającym załamanie komunizmu.²⁴

Jak wyglądała, zdaniem WJC historia w oczach Polaków do dnia dzisiejszego? „Polskie społeczeństwo zawsze widziało się jako Chrystus pomiędzy narodami, lecz biorąc pod uwagę jego historię, ten pogląd jest całkowicie niezrozumiały...” - dodaje żydowski autor. Tu następuje informacja, że podczas wojny zginęło 3 miliony etnicznych Polaków, że Polacy doznali wielkich strat, że ich stolica Warszawa została całkowicie zniszczona, podobnie jak znaczna część gospodarczej infrastruktury. I dalej: „Polacy - stwierdza się - nieustannie powtarzali, że ich kraj nie miał swoich Quislingów (...) Zapewne w porównaniu do Francji, Norwegii czy Holandii, nie mówiąc o Chorwacji, Słowacji, Węgrzech czy Rumunii, ten odbiór polskiego doświadczenia nie był całkowicie pozbawiony podstaw. Historia jednakże, szczególnie polska historia, jest znacznie bardziej zróżnicowana...”

Jak widzimy, najbardziej ważne, w pełni zasadne okoliczności mogące zostać przywołane na korzyść narodu polskiego, nie mają większego znaczenia, bowiem postanowiono z góry, iż dotychczasowy obraz historii zostanie zastąpiony innym, rzekomo prawdziwszym.

- W kołach żydowskich, zarówno w Izraelu jak i w Diasporze, przeważa inny obraz (...) Po dziś dzień Polacy widziani są jako niezrównani antysemita, których uwikłanie w Shoah był zarówno oczywiste i niepodważalne.

W konsekwencji, ogólny odbiór Polaków i Polski był najczęściej negatywny. Fakt, że Polska była przesiąknięta gorącym antysemityzmem w latach poprzedzających wojnę, że zbrodnicze antysemickie wystąpienia były popełniane nawet po ucieczce Niemców, oraz, że resztką Żydów padła ofiarą polowania na czarownice w 1968 r. Co więcej, nie zostały zapomniane przypadki zdrady współobywateli żydowskich, które zostały nagłośnione w literaturze popularnej, włącznie z książkami masowego obiegu takich pisarzy jak Leon Uris i Gerald Green, których miały później swe adaptacje filmowe.

24 Polish Society Looks Backward and Inward: Revelations about the slaughter at Jedwabne force Poles to confront their history. World Jewish Congress. March 2001, http://www.wjc.org.il/publications/policydispatches/pub_dis60.html

Zaledwie z ograniczonym sukcesem polskie społeczeństwo zawsze uparcie protestowało przeciwko przeważającemu postrzeganiu Polaków jako współsprawców destrukcji polskiego żydostwa, niektórzy Polacy oskarżali Żydów o antypolskie nastawienie. Wskazywali raz po raz, że akty bezinteresownego heroizmu u części polskich chrześcijan, którzy ratowali życie kilku dziesiątków tysięcy Żydów, zostały w większości zapomniane (...) Ale równocześnie jest teraz jasne, że stopień polskiej współwiny w zniszczeniu swych żydowskich sąsiadów rozszerzała obecność tzw. szmalcowników (szantażystów), którzy starali się wykryć ukrywających się Żydów, by ich szantażować, a których istnienie zawsze był źródłem wstydu dla wszystkich przyzwoitych Polaków (...) W 1994 r. wielce poważana liberalna „Gazeta Wyborcza” ujawniła, że podczas Powstania Warszawskiego (...) pewne elementy Armii Krajowej mordowały Żydów.

Krótko mówiąc, pod pretekstem poszukiwania prawdy historycznej, faktem historycznym przeciwstawia się pisaną na zamówienie literaturę pseudo-historyczną szkalującą naród polski. Owa historia mitów i antypolskich uprzedzeń, współ-przenikająca się z antypolskimi filmami takich „autorytetów” jak Lanzman czy Spielberg, „dziełami” literatury Kosińskiego czy z „naukowymi” odkryciami J. Grossa lub M. Cichego, nie ma jednak współistnieć z historią faktów na zasadzie uzupełnienia, ale ma ją ostatecznie przewyciężyć. Miałyby się ostać tedy jako jedynie prawdziwa historia, w której Polacy pozostaliby na zawsze narodem współodpowiedzialnym za hitlerowskie obozy zagłady. Definiowanie narodu polskiego przez stronę żydowską jako „Chrystusa pośród narodów”, samo w sobie zawiera niedwuznacznie zapowiedź wyroku skazującego.

Przypominaliśmy i będziemy przypominać nadal, ilekroć to niezbędne, iż przebywający w Polsce w styczniu 2000 r. premier Izraela Shimon Peres zapowiedział napisanie historii ludzkości od nowa, tak iż „co sprawiedliwe, zajaśnieje blaskiem, co zaś niegodziwe, zginie w ciemności i w dymie.”

Artykuł, będący - przypomnijmy - wykładnią oficjalnego stanowiska światowej organizacji żydowskiej WJC, zaczyna się od wskazania na związek rewizji historii z akcją restytucyjną majątku żydowskiego. Nie poprzestaje jednak na wstępnej mglistej sugestii, ale przechodzi do szczegółów:

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

zbieżność ujawnienia Jedwabnego i zaciętej debaty nad kwestią reprivatyzacji jest ironicznym zbiegiem okoliczności. Badania prof. Grossa czynią jasnym, że wielu miejscowych Polaków upatrywało w nieszczęściu swych żydowskich sąsiadów swego rodzaju El-Dorado - niezrównaną okazję do samo-wzbogacenia - i uraczyło się żydowską własnością. Fakt, że z wyjątkiem prezydenckiego weta, rząd polski zdaje się podtrzymywać wprowadzenie ustawy, która w sposób oczywisty dyskryminowała Żydów, dopuszczając jedynie roszczenia polskich obywateli, stanowiła akt nadzwyczajnej bezczelności. Sejm po burzliwej debacie odrzucił senacką propozycję, która dopuszczała roszczenia obcych obywateli nie zamieszkałych w Polsce. W efekcie, kradzież żydowskiej własności dokonana przez tych, którzy brali udział w zbrodni w Jedwabnem, została zalegalizowana. Żydowska własność zagrabiona przez morderców a następnie przejęta przez komunistów została zwrócona mordercom, nie zaś prawnym następcom ofiar. Może to być opisane za pomocą trawestacji Pisma „Azaliś zamordował, a jeszcześ odziedziczył?

Tak oto w podzięce za nieporównywalną z innymi krajami pomoc udzieloną Żydom w Polsce przez Polaków, przy milczeniu i obojętności Zachodu, w tym także samych Żydów Zachodu, troszczących się w tym czasie bardziej o to, co będzie się działo po wojnie, niż co się dzieje aktualnie z ich pobratymcami, mamy do czynienia z makabrycznym oskarżeniem pod adresem całego narodu polskiego.

Artykuł ogłoszony pod egidą Światowego Kongresu Żydów, nie jest bynajmniej odosobnionym przypadkiem. Bliźniaczo podobną tezę ogłosił jeszcze w lutym tego samego roku Yehuda Evron, prezes amerykańskiego Komitetu Restytucji (Holocaust Restitution Committee - HRC). W swym „Liście otwartym” do wydawcy miesięcznika „Survivors' Newsletter”, największego organu żydowskich „ocalonych” w rejonie Nowego Yorku, Yehuda Evron napisał:

To oburzające, że naród polski, który jest bezpośrednio lub pośrednio odpowiedzialny za masakrę milionów Żydów, usiłuje teraz również dziedziczyć ich dobra.²⁵

Z dalszej części wspomnianego listu prezesa HRC, osobiście zainteresowanego odzyskaniem majątku po swoich teściach wynika, iż faktycznym celem środowisk i organizacji żydowskich zgłaszających roszczenia względem Polski jest odzyskanie posiadanych przed II wojną światową dóbr w naturze, domów i przedsiębiorstw; należy spodziewać się - wraz z gruntami, na których dobra te się znajdują. „Polska twierdzi, że nie posiada pieniędzy na rekompensaty; my nie potrzebujemy pieniędzy tylko budynki - napisał Evron. (...) - Dzięki Bogu, dajemy sobie radę bez pieniędzy (zresztą żadne pieniądze w świecie nie mogą zrekompensować nam naszych strat), ale niestety jest wielu ocalonych z Holocaustu, którzy są starzy, chorzy i biedni - czyż WJC i inne żydowskie organizacje mówią o odbieraniu im ich pieniędzy, aby móc odbudowywać żydowskie wspólnoty w Europie? - zapytuje retorycznie prezes amerykańskiego oddziału ogólnoswiatowego Komitetu Restytucji Yehuda Evron.

I to jest druga z kolei wskazówka, iż rzeczywistym strategicznym celem procesu restytucji majątku żydowskiego w Polsce i na świecie może być sztuczne odtworzenie istniejących przed wojną gmin żydowski w europejskich krajach diaspory.

Ażeby uświadomić sobie, co w praktyce oznaczałaby realizacja postulatu zwrotu majątków żydowskich w naturze przez dzisiejsze państwo polskie, wystarczy sięgnąć do artykułu zamieszczonego w „International Real Estate Digest” z okazji zawetowania ustawy reprivatyzacyjnej przez Kwaśniewskiego. Artykuł przypomina, że Kwaśniewski miał powiedzieć na konferencji prasowej, że „ustawa była w ogóle niedobra, była sprzeczna z zasadami sprawiedliwości i gdyby została przez niego zaakceptowana, czyniłaby ludzi nierównymi.”²⁶ Międzynarodowe pismo zajmujące się handlem nieruchomościami informuje ponadto, że „pierwszą reakcją światowych organizacji żydowskich po zgłoszeniu weta przez Kwaśniewskiego była kontynuacja spraw złożonych w sądach amerykańskich przeciwko państwu polskiemu. To oznacza w samej tylko Warszawie nie mniej niż 10 kilometrów kwadratowych w centrum Warszawy.” „Przyjmując aktualną cenę gruntów do 100 USD za metr

²⁵ Yehuda Evron, Letter to Editor. February 6, 2001. Survivors' Newsletter, 13 Shevat Volume 7, No: 12, <http://home.att.net/~qerhardm/nahos/feb.txt>.

²⁶ Poland: Confiscation Compensation. 26 March 2001. International Real Estate. Digest. <http://www.ired.com/news/mkt/poland2.htm>.

kwadratowy (pomijając ceny znajdujących się na nim budynków) żydowskie roszczenia w samej tylko stolicy mogą osiągnąć 1 miliard USD."

Wypada zauważyć pewną bałamutność takiej kalkulacji, bowiem posiadać 10 km kwadratowych powierzchni w centrum stolicy, to jakby posiadać w swym ręku całą stolicę, jeśli nie całą Polskę, czego w żaden sposób nie zrównoważy nawet 100 mld USD. Artykuł w „IRED” wskazuje wszakże, iż środowiska żydowskie wiedzą dokładnie, niemal w metrach kwadratowych, ile chcą od Polski wyrwać, oraz że w istocie przygotowują się do masowego przejmowania w naturze własności w Polsce, kalkulując już dziś przyszłe z tego tytułu zyski. Można się spodziewać, że w całej Polsce żydowskie żądania majątkowe przybiorą porównywalne proporcje.

Do tego należy doliczyć żądania niemieckich „wypędzonych”, z którymi z chwilą wstąpienia Polski do Unii Polacy dzieliliby współ-obywatelstwo UE. Trudno bowiem wyobrazić sobie utrzymanie na dłuższą metę takiej oto sytuacji prawnej, która przyznawałaby uprawnienia do zwrotu majątku przedwojennego obywatelom państw trzecich, nie należących do Unii Europejskiej, odmawiając równocześnie prawa do zwrotu byłego majątku niemieckim „wypędzonym” - obywatelom UE. Dodajmy, że niejako równoległe do teorii martyrologii żydowskiej z rąk Polaków, rozwijana jest przez Niemców teoria martyrologii niemieckiej z rąk Polaków, głównie na tle zbrodniczej działalności stalinowskiego aparatu terroru zdominowanego przez osoby pochodzenia żydowskiego, jak Szlomo Morel i towarzysze, żyjący po dziś dzień spokojnie w Izraelu - ma uzasadnić odpowiedzialność narodu polskiego względem niemieckiego, w rezultacie dostarczyć polityczno-moralnego tytułu do przejęcia przez Niemców polskiej własności na ziemiach zachodnich. Wskazuje to na rzeczywistą skalę problemów, z jakimi już w najbliższej przyszłości możemy mieć do czynienia.

Nie ułatwia obrony polskiego stanu posiadania fakt, iż stowarzyszenie polskich byłych właścicieli pod nazwą Ogólnopolskie Porozumienie Organizacji Rewindykacyjnych, kierowanego przez Mirosława Szypowskiego i Anthony Feldona, zdecydowały się współdziałać ręką w rękę z organizacjami żydowskimi. Pozwala to tym ostatnim występować w roli generalnych obrońców praw człowieka przed bezdusznym reżimem polskim, który uniemożliwia obywatelom powrót do zagrabionej przez komunistów własności. Pozwalają

one organizacjom żydowskim szermować globalną wartością roszczeń, co pozwala im ukryć rzeczywistą skalę swoich własnych żydowskich roszczeń. Polskie organizacje byłych właścicieli reprezentują stanowisko co najmniej karkołomne z punktu widzenia swego interesu, by nie rzecz jawnie zdradzieckie. Popierają one bowiem roszczenia żydowskie i zwalczają „dyskryminację” żydowskich właścicieli ze względu na obywatelstwo przez polskie ustawodawstwo, a także domagają się zwrotu majątku lub odszkodowania w pełnym wymiarze, nie zaś połowy wartości, jak to przewidywała zablokowana przez Kwaśniewskiego ustawa reprivatyzacyjna z 2000 r. Liczą one, zapewne przez wzgląd na potężne wpływy środowisk żydowskich, iż taka taktyka doprowadzi do skutecznego odzyskania własności.

Tymczasem jednak, po pierwsze, ustawa została zablokowana na skutek właśnie żądań przedstawicieli strony żydowskiej, m.in. samego Yehudy Evrona, co skutkowało dotąd tym, iż polscy właściciele nie dostali dotąd ani grosza. Również adwokat w sprawach przeciwko państwu polskiemu w sądach amerykańskich Mel Urbach w imieniu skarżących stwierdził, że „Pięćdziesiąt procent jest całkowicie nie do przyjęcia.”²⁷

Po wtóre - to środowiska żydowskie odrzuciły także zasadę zwrotu w bonach reprivatyzacyjnych, które przypomnijmy - tylko na zasadach ustawy z 2000 r. szacowane były na łączną kwotę 8 mld USD. Urbach stwierdził, iż „moi ludzie nie zamierzają wchodzić w grę inwestycyjną. Nie zamierzają zabijać się na polskiej giełdzie przez następne 10 lat. Jednak jest to wielki krok we właściwym kierunku.”²⁸

Widać stąd, iż strona żydowska zmierza do odzyskania przedwojennego mienia żydowskiego zarówno w całości, jak też - zdając sobie sprawę z możliwości polskiej gospodarki i polskiego budżetu - do zwrotu raczej w naturze, niż w formie pieniężnej.

Po trzecie - działania polskich organizacji roszczeniowych staje się niezrozumiałe w świetle żydowskich żądań, aby „odszkodowania należały się spadkobiercom pierwotnego właściciela, stosując najszerszą możliwą definicję spadkobiercy, a także aby spadkobiercy mogli odzyskać własność bez względu na to, gdzie obecnie zamieszkują.”²⁹

Wreszcie, po czwarte, środowiska żydowskie takie jak Centrum Organizacji Ocalonych z Holocaustu w Izraelu (Center of Organizations of Holocaust

²⁷ Poland Approves Compensation For Nazi-Seized Property, Jewish Press_9/9/1999. <http://www.holocaustrestitution.com/jpress01.html>

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

Survivors in Israel) domagają się: „działalność nazistowska musi otrzymać wyższy priorytet nad komunistycznymi konfiskatami”. Moshe Sanbar, przewodniczący Centrum żądał zapewnienia gwarancji „w przypadku, gdy roszczenia w odniesieniu do tej samej własności kolidują ze sobą, ze strony autentycznego żydowskiego właściciela (original owner), którego własność została skonfiskowana przez nazistów i ze strony powojennego „zajmującego” tę własność (post-war property-holder).”³⁰ (Zauważmy określony wydzźwięk zastosowanej tu terminologii).

Tymczasem strona żydowska przy wydatnym wsparciu ze strony polskiego Ogólnopolskiego Porozumienia Organizacji Rewindykacyjnych (OPÓR) pod przewodnictwem M. Szypowskiego i A. Feldona, skierowała do Parlamentu Europejskiego wniosek z żądaniem uchwalenia załączonego doń projektu rezolucji. „Rezolucja w formie listu do rządu polskiego powołuje się na prawa człowieka i domaga się jak najszybszego uchwalenia przez polski Sejm ustawy o reperywatywacji regulującej sprawę zwrotu mienia.”³¹ - Nie możemy dłużej czekać, mamy po 80 lat. Polska musi się zdecydować, czy jest krajem przestrzegającym zasad obowiązujących w krajach demokratycznych czy nie - powiedział korespondentowi PAP Yehuda Evron. Jak poinformował, około 30-40 członków Parlamentu Europejskiego obiecało przyjechać do Brukseli we wtorek na posiedzenie w sprawie postulowanej rezolucji. Ze strony żydowskiej, oprócz Evrona, w sesji mają wziąć udział m.in. Naftali Levy, przedstawiciel Światowej Organizacji ds. Restytucji Mienia Żydowskiego (WJRO) i Serge Cwajgenbaum z Europejskiego Kongresu Żydowskiego (EJC - europejski odłam Światowego Kongresu Żydowskiego WJC). Roszczenia żydowskich właścicieli poparł przewodniczący Światowego Kongresu Żydowskiego (WJC), Israel Singer. „Polscy Żydzi, których rodziny zamordowano w Shoah, czekają na zwrot swojej własności od ponad 60 lat. Restytucja albo pełna rekompensata jest jedynym słusznym rozwiązaniem. Nie może być w tej sprawie dwuznaczności. Skradziony majątek musi być zwrócony. W czasach, kiedy inne narody Zachodniej i Wschodniej Europy stawiają czoło swoim obowiązkom, jest szczególnie ważne, by Polska właściwie załatwiła ten problem” - napisał Singer w oświadczeniu przekazanym PAP. (...) Yehuda Evron w imieniu swej organizacji nalega na bezpośrednie rozmowy z polskim rządem na temat ustawy reperywatywacyjnej. W czasie wizy-

30 Tamże.

31 Żydzi wnoszą sprawę restytucji mienia do Parlamentu Europejskiego.

<http://www.innestronv.pl/?isi=xilo> 11.

/

ty w Nowym Jorku w styczniu 2002 r. premier Leszek Miller ogłosił, że jego doradca Lech Nikolski będzie się kontaktował z działaczami żydowskimi w związku z restytucją mienia."

Jak pamiętamy, wspólną linią Evrona, reprezentującego politycznie skarżących przed sądami amerykańskimi oraz Światowego Kongresu Żydów, była teza: „Mordowali razem z nazistami, a teraz będą jeszcze dziedziczyć po zamordowanych”. Nieuchronnie przyznanie byłym żydowskim właścicielom nie będących obywatelami polskimi prawa do udziału w reprivatyzacji na równi z obywatelami polskimi (a tym bardziej na warunkach uprzywilejowanych) staje się równoznaczne z przyznaniem się przez naród polski do współudziału w zbrodni hitlerowskiej.

Jak widać z powyższego, polskie organizacje byłych właścicieli przyłączając się do ekstremistycznych żądań żydowskich nie tylko niczego nie zyskują lecz jeszcze mogą stracić, gdy tymczasem przyłączają się do ogólnoświatowej nagonki na państwo polskie i dokładają własnej cegiełki do moralnego kamienowania, w efekcie - co ostatecznego wywłaszczenia narodu polskiego z jego własności.

Nie bez znaczenia pozostaje także fakt, o którym donosiła „Rzeczpospolita” z 30 kwietnia 2002 r., mianowicie, iż OPÓR w porozumieniu z gdańską kancelarią adwokacką „Nowosielski, Grotkiewicz i Partnerzy” poszukuje pilnie w kraju i zagranicą instytucji (banku), który sfinansowałby wstępne koszty wszczęcia 40 tys. procesów rewindykacyjnych (głównie koszty obsługi prawnej) przed sądami polskimi. Szypowski przewidywał, iż wkrótce takich wniosków może być 150-200 tysięcy. Zamierzamy zbudować sieć współpracujących ze sobą kancelarii, które obsługiwać będą wywłaszczonych na terenie całego kraju - dodał. Według prezesa OPÓR wartość nieruchomości, które podlegać będą zwrotom i wysokość odszkodowań ocenia się na 200- 250 mld zł. Jest to kwota, która skusi niejednego bank czy kancelarię adwokacką. Jeżeli jedyną przeszkodą na drodze do uzyskania zwrotu nieruchomości bądź odszkodowania są pieniądze, to na pewno znajdą się instytucje, które tę kwestię rozwiążą - powiedział Mirosław Szypowski. Poproszony przez „Rzeczpospolita” o opinię, je-

den z bankowców stwierdził, że pomysł sfinansowania procesów przez banki może być trudny do zrealizowania, gdyż to są bardzo ryzykowne przedsięwzięcia. Jego zdaniem, możliwe byłoby sfinansowanie takich procesów przez prywatny kapitał wysokiego ryzyka.³²

Warto zauważyć, poza trudną do ukrycia pazernością byłych właścicieli, iż po pierwsze-kapitałem najbardziej skłonny zainwestować w „restytucję”- odtwarzanie byłego majątku żydowskiego, jest kapitał żydowski. Po wtóre - jednym z głównych sposobów skutecznej obrony polskiego stanu posiadania w Polsce z naszej strony jest sprawienie, aby owo „wysokie ryzyko” inwestycji było możliwie jak największe. By takie „inwestowanie” w celu doprowadzenia gospodarki polskiej do ruiny, a narodu na skraj bytu narodowego, było po prostu, najzwyczajniej, nieopłacalne.

Inną drogą polityczno-prawną, poprzez którą środowiska żydowskie starają się osiągnąć swoje cele, jest europejska Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie OBWE (ang. OSCE). Korzystając z tego, iż Stany Zjednoczone posiadają swoją reprezentację w OBWE i realizują swój udział w niej za pośrednictwem własnej Komisji Helsińskiej, składającej się w połowie z kongresmanów a w połowie z senatorów amerykańskich, Żydzi amerykańscy usiłują tą drogą mieszać się w sprawy wewnętrzne Polski oraz innych państw europejskich. Przed tą właśnie amerykańską Komisją występował Yehuda Evron wraz z innymi przedstawicielami strony żydowskiej w dniu 16 lipca 2002 r., oskarżając Polskę o łamanie praw człowieka ofiar holocaustu³³. Powoływał się on między innymi na oświadczenie prezesa IPN Leona Kieresa, który 10 lipca tego roku, na tydzień przed wizytą Kwaśniewskiego w USA, ponownie, nie czekając na oficjalne zakończenie śledztwa prowadzonego przez IPN, potwierdził polski udział w zbrodni w Jedwabnem. (Coraz jawniej antypolska działalność IPN pod kierunkiem Leona Kieresa zasługuje ze wszech miar na oddzielne omówienie).

Przesłuchanie przedstawicieli żydowskich organizacji przed Komisją Helsińską miało miejsce dokładnie w przeddzień rozpoczęcia lipcowej wizyty prezydenta Kwaśniewskiego w USA i w założeniach, podzielanych zresztą zgodnie przez skarżących oraz obu przewodniczących komisji z ramienia Senatu i Kongresu, miało doprowadzić do wywarcia nacisku przez admini-

³² „Rzeczpospolita”, 30 kwietnia 2002 r.

³³ Unofficial Briefing on Property Restitution in East Europe, 16.07.2002. <http://www.csce.gov/transcripts/transcript.cfm?briefingid=220>.

stracę amerykańską w celu wymuszenia na Polsce ustawy reprivatyzacyjnej w kształcie postulowanym przez stronę żydowską. Należy odnotować daleko idącą zbieżność stanowiska w sprawie Polski, podzielanego na równi przez Komisję oraz skarżących - przesłuchiwaną. Stanowisko to dobitnie wyraził w imieniu zebranych przewodniczący z ramienia Kongresu USA, reprezentant stanu Nowy Jork, Christopher Smith:

Niech mi będzie wolno, idąc tą drogą, powiedzieć, że po obu stronach tych ław, jak też po obu stronach Kapitolu panuje bardzo silne poczucie, że Polska nas upokorzyła, a najbardziej upokorzyła tych, których własność i dobra zostały skonfiskowane zarówno przez nazistów jak i komunistów. W istocie określenie „przesłuchanie” nie jest tu właściwym określeniem tego, co działo się przed Komisją z uwagi na to, iż jak wynika ze stenogramu, to raczej amerykańska senacko-kongresowa Komisja Helsińska oraz specjalny deputowany Departamentu Stanu USA byli przesłuchiwani i instruowani przez skarżących, co powinni uczynić, aby doprowadzić do pożądanego rezultatu, jakim jest całkowita „restytucja” (dosłownie - odtworzenie żydowskiej własności) we wszystkich krajach byłego bloku wschodniego, ze szczególnym wszak uwzględnieniem Polski w tym procesie. Oprócz Yehudy Evrona jako prezesa Holocaust Restitution Committee, przed Komisją stanęli: Israel Singer - wiceprezes World Jewish Restituton Organization (WJRO) zarazem przewodniczący Kongresu na rzecz Żydowskich Żądań Materialnych; Olga Jonas - sekretarz Funduszu Wolna Czechosłowacja (sic!) oraz Mark Meyer adwokat, prezes Rumuńsko-Amerykańskiej Izby Handlu. Ze strony administracji waszyngtońskiej George'a W. Busha wystąpił przed Komisją Randolph Bell - wspomniany specjalny deputowany Departamentu Stanu USA do Spraw Holocaustu. Z uwagi na to, iż stanowisku strony żydowskiej przedstawiliśmy już sporo miejsca, w pierwszej kolejności wypada obecnie zaprezentować stanowisko oficjalnego przedstawiciela Waszyngtonu, jak się dowiadujemy - przyszłego specjalnego ambasadora USA „specjalnie przeznaczonego do restytucji mienia żydowskiego we Europie Środkowej i Wschodniej.”

Przesłuchiwany jako pierwszy Randolph Bell rozpoczął od zapewnienia, iż w przedmiotowych kwestiach nie istnieje żadna rozbieżność pomiędzy władzą ustawodawczą a wykonawczą w USA, ani pomiędzy narodem amerykańskim a kimkolwiek zasiadającym w tych władzach. Ze swej strony zapewnił

on, iż bardzo ciepło wspiera zaangażowanie Komisji w przedmiotowej sprawie. Podziękował także współ-przewodniczącemu Komisji Smith'owi za „długoterminową” zgodę Komisji w sprawie restytucji żydowskiego majątku. Zaznaczył, że w tak skomplikowanej sprawie potrzebna jest współpraca Senatu i Kongresu USA, między rządem USA a rządami państw byłego bloku wschodniego, pomiędzy instytucjami europejskimi i aspirującymi doń krajami, które pragną przyłączyć się do transatlantyckich instytucji. Już sam wstęp specjalnego deputowanego Departamentu Stanu, jak widać, nie wróżył nic dobrego, gdyż stwierdzał on niemal wprost, iż rząd USA użyje wszystkich możliwych dróg wpływów, w szczególności Unii Europejskiej i NATO, aby doprowadzić restytucję byłego majątku żydowskiego (rozumiana przede wszystkim jako zwrot w naturze) do szczęśliwego (dla Żydów) końca. I rzeczywiście:

Państwa Środkowej i Wschodniej Europy podejmują reformy i muszą je dokończyć przede wszystkim, aby zakwalifikować się do członkostwa w NATO i Unii Europejskiej, realizując przedmiot restytucji własności i oczekują od USA przewodnictwa. Rząd Stanów Zjednoczonych w sposób stały wywierał na te kraje szczególny nacisk, że jednolita, zadowalająca i całkowita restytucja jest warunkiem niezbędnym zarówno prawidłowego ustanowienia rządów prawa jak i ochrony mniejszościowych i religijnych praw i wolności. (...) Podkreślamy w rozmowach z tymi krajami, że oczekujemy, że proces inicjowany przez każde z tych państw dla osiągnięcia restytucji własności będzie kontynuowany i że zostaną osiągnięte właściwe rezultaty zarówno przed przystąpieniem jak i po przystąpieniu ich do tych instytucji. Dla krajów zaproszonych do przyłączenia się do sojuszu, będzie to tak samo prawdziwe po ich przystąpieniu do NATO, jak jest prawdziwe obecnie.

I dalej

(...) Administracja Busha kontynuowała w sposób energiczny osiągnięcie restytucji angażując w nią kraje Środkowej i Wschodniej Europy, w szczególności kraje aspirujące do NATO. Departament Stanu podchodzi do tego tematu bardzo poważnie, ustanawiając monitoring restytucji własności i składanie corocznych raportów nt. praktyki w dziedzinie

praw człowieka. Nasze ambasady, oczywiście również składają regularne raporty. W tych wysiłkach ściśle współpracujemy z pozarządowymi organizacjami, jak na przykład Amerykański Żydowski Komitet (AJC), American Joint Distribution Committee (AJDC), Polski Amerykański Kongres (Kongres Polonii Amerykańskiej - PAC), Kongres ds. Żydowskich Żądań Materialnych wobec Niemiec i wielu innych. Jestem w częstym osobistym kontakcie z przedstawicielami NGO. (ang. Non-Governmental Organizations, organizacje pozarządowe - przyp. J.R.).

Randolph Bell nie poprzestał na ogólnikach, ale przedstawił również czternaście form jednolitego, o czym wspomniał na wstępie, systemu zasad, jakich musi przestrzegać prawo restytucji własności (reprivatyzacyjne). Wymienimy je w kolejności podanej przez Bella.

- 1) Dla dokumentowania żądań wymagany jest dostęp do zapisów archiwalnych, często wymagający ułatwienia ze strony rządu.
- 2) Jeśli archiwa zostały zniszczone, musi być zapewniona rozsądna ewidencja alternatywna.
- 3) Konieczne jest jednolite wykonanie prawa restytucji w całym państwie.
- 4) Proces restytucyjny musi być nie-dyskryminacyjny.
- 5) Niedopuszczalne jest rozróżnianie pod względem obywatelstwa lub miejsca zamieszkania.
- 6) Polityka, do której dążymy pod tym względem za tej administracji jest identyczna z tą polityką, jaka była prowadzona za poprzedniej administracji (polityka restytucji stała, niezależna od tego, jaka ekipa obejmie władzę w USA - przyp. J.R.).
- 7) Prawne procedury muszą być proste i jasne.
- 8) Programy reprivatyzacyjne muszą obejmować osłony dla osób zgłaszających roszczenia.
- 9) Rządy muszą zapewnić dogodne warunki dla osób zajmujących obecnie restytuowaną własność.
- 10) Kiedy restytucja własności nie jest możliwa, powinna zostać wypłacona należyta rekompensata.
- 11) Restytucja powinna zakończyć się przyznaniem jasnego tytułu do własności, a nie jedynie prawem jej używania.
- 12) W przypadku własności komunalnej (gminnej) powinna istnieć możliwość wyboru albo restytucji (zwrotu w naturze - J.R.) albo rekom-

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

pensaty, bez względu na to, czy miała ona charakter religijny, czy też nie. Jeśli chodzi o lasy i posiadłości rolne, mogą być jednak potrzebne pewne ograniczenia [tej zasady].

13) Fundacje zarządzane wspólnie przez lokalne wspólnoty i grupy międzynarodowe mogą być właściwe zarówno do pomocy w przygotowywaniu wniosków roszczeniowych, jak też do zarządzania restytuowaną własnością.

14) Cmentarze i inne miejsca związane z kultem religijnym powinny być chronione przed zbezczeszczeniem lub zniszczeniem przed i podczas procesu restytucji. Dotyczy to oczywiście tego, że wielce ważni członkowie przedmiotowi dostrzegli wzrost bieżących problemów antysemityzmu w świecie i w Europie, coś co ja i mój urząd bierzemy bardzo poważnie. Trzeba zauważyć, że niektóre z powyższych zasad brzmią tak, jakby były żywcem wyjęte z instrukcji organizacji lobbystycznych dla administracji waszyngtońskiej, jak np. zasada 6. gwarantująca organizacjom żydowskim wieczystą niezmienną zewnętrzną politykę restytucyjną USA. Z kolei zasady 4. i 5. uderzające w sposób oczywisty w polską niedoszłą ustawę reprivatyzacyjną i w Polskę jako taką, przywodzą na myśl słowa Ehuda Baraka do prezydenta Kwaśniewskiego na temat konieczności stosowania się przy reprivatyzacji do światowych standardów prawnych, a które to słowa stały się następnie zasadniczą częścią prezydenckiego uzasadnienia do zawetowania ustawy.

Pomimo jednak tak klarownego systemu zasad narzucanych jednolicie przez kolejne administracje amerykańskie słabszym od siebie państwom całej Europy Środkowej i Wschodniej, strona żydowska stojąca przed Komisją Helsińską nie była zeń dostatecznie ukontentowana. W oświadczeniach przesłuchiwanych „świadków” co i raz przewijał się motyw oczekiwania czegoś więcej, niż tylko zestaw dyrektyw dla urzędników administracji - jakiegoś stałego jednolitego, niekoniecznie sformalizowanego, ale powszechnie obowiązującego modelu prawnego, czegoś w rodzaju niepisanej międzynarodowej karty zwrotu majątku żydowskiego.

Sugestie te czujnie wychwycił członek Komisji Benjamin Cardin mówiąc do specjalnego ambasadora Bella:

Sugeruję, aby pan działał dwoma ścieżkami: kontynuował silne dwustronne wysiłki, aby uzyskać właściwe ustawy w każdym z tych państw, z którymi mamy do czynienia, ale również by pracował pan nad szerszym poglądem w obrębie Europy, że istnieje [z naszej strony] oczekiwanie, że te [przedstawione przez pana] zasady mają napotkać poparcie

wobec narodów włączających się w główny nurt Europy.

I, jak sędzę, chciałbym widzieć nas zmierzających w obu tych kierunkach. Nie chcę osłabiać pana w kontaktach dwustronnych z tymi państwami, ponieważ prawdopodobnie wysiłki te przyczyniają się do większej części osiąganego postępu, ale sędzę, że musimy wzbudzić ogólne, generalne oczekiwanie w całej Europie.

„Myślę, że jest to wspaniały punkt widzenia” - przyznał specjalny ambasador Departamentu Stanu ds. restytucji majątku żydowskiego. Wiadomo jednak, iż rezultatów nie należy spodziewać się natychmiast, bowiem jak stwierdza kongresman Cardin: „po zjednoczeniu [Niemiec] zapadło porozumienie, aby nie składać żądań w sprawie własności, która została skonfiskowana przez komunistów w okresie 1945–1949 [w Niemczech Wschodnich]. Wydaje się ono być przeszkodą dla właściwej restytucji własności w byłych Wschodnich Niemczech.”

Okazuje się, iż na mocy takiego „generalnego oczekiwania w Europie” przygotowuje się pociągnięcie do materialnej odpowiedzialności w przyszłości także Niemcy i inne kraje Europy Zachodniej.

Ale to jeszcze nie było wszystko, bowiem oto członek Komisji senator Hillary Clinton, nie chcąc dać się prześcignąć w licytacji, kto z reprezentantów narodu amerykańskiego zasiadających w Komisji gorliwiej reprezentuje żydowski interes materialny, wystąpiła z pospiesznym postulatem, aby tego rodzaju prawo zwrotu żydowskiego majątku obowiązywało w sposób uniwersalny, czyli - bez względu na to, jakiego kraju dotyczy.

Sprawa, którą poruszył kongresman Cardin, to temat, do którego powinniśmy, przypuszczam, powrócić. Ja już wcześniej zaangażowałam się w to poprzez Edgara Bronfmana (czołowa postać rozpoczętego w 1995 r. procesu restytucji majątku żydowskiego) i jego pionierską pracę od późnych lat 90. My musimy nieustannie tworzyć atmosferę, w której te żądania będą postrzegane jako właściwe, uprawnione i usprawiedliwione. I musi być jakiś sposób, za pomocą którego moglibyśmy lepiej ustanowić, szczególnie w Europie, ale naprawdę uniwersalnie, uprawnienie (ang. entitlement) do [stawiania] żądań, które powinny [za] istnieć.

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

Słusznie mógłby idąc tym tropem ktoś powiedzieć, dlaczego nie zażądać od razu żydowskiej własności na całym świecie? Dlaczego nie miałyby zwrócić „ukradzionej” własności żydowskiej państwa, które kiedykolwiek, w jakikolwiek sposób dokonały nacjonalizacji jakiejś gałęzi swojej gospodarki? Zrozumiałe jest także, iż gdyby udało się upowszechnić zasadę zwrotu majątku sprzed 1933 r., czego żąda się od Polski, która jako żywo nikomu niczego w 1933 r., w przeciwieństwie do Niemiec hitlerowskich nie zabierała, czemuż by np. nie miałyby zwracać majątku sprzed, dajmy na to... 1498 r. Hiszpania? Nie wykluczone, iż również Stany Zjednoczone, po wykonaniu swego zadania, iż jako nędzna przybudówka do rządu globalnego, będą musiały kiedyś słono zapłacić żydowskim handlarzom niewolników za... utraconą siłę roboczą i za utracone zyski wskutek swego nieroztropnego aktu abolicji czarnych niewolników, wprowadzonego zresztą przemocą przez Jankesów dzięki krwawej wojnie secesyjnej...

Możliwości, jakie otwiera wykluwające się właśnie powszechne, działające wstecz prawo restytucji majątku żydowskiego, są wprost nieograniczone. Nieograniczone zarazem jawią się możliwości znieważania i zniesławiania na wieczność całych narodów, kultur i cywilizacji; możliwości totalnej rewizji historii ludzkości i pisania jej całkowicie od nowa. Od nowa, aczkolwiek z całą jej (wszech) mocą wsteczną.

Kończąc omawianie przebiegu przesłuchania przed amerykańską Komisją Helsińską, należy zwrócić uwagę na pewien szczególny sposób mający najbardziej skutecznie doprowadzić do nakłonienia prezydenta RP do przyjęcia przez Polskę ustawy reprivatyzacyjnej zgodnej z żydowskimi postulatami. Israel Singer, przewodniczący Konferencji ds. Żydowskich Roszczeń Materialnych Wobec Niemiec, a zarazem wiceprzewodniczący Światowej Żydowskiej Organizacji ds. Restytucji (WJRO), powiedział do wiceprzewodniczącego Komisji Helsińskiej Christophera Smitha („w obecności Yehudy Evrona): „Dziękuję, Panie Przewodniczący, że większość sugestii, które tu poczyniliśmy, są rzeczywiście nieomal tak skuteczne, jak tylko można je uczynić i myślę, że najbardziej skuteczną rzeczą, jaka może się wydarzyć jest to, że jutro, kiedy będzie Pan rozmawiał z Prezydentem Kwaśniewskim, niech Pan powie mu, że słyszał Pan, że serce Yehudy Evrona broczy. I że „słyszał Pan od Yehudy Evrona, że szczerze mówiąc, wyniki są kiepskie”.

- Znam Prezydenta Kwaśniewskiego - kontynuował Israel Singer - On jest świetnym człowiekiem. Nie podpisał tej ustawy. Myślę, że chce postępować właściwie. Myślę, że nawet Premier Leszek Miller chce postępować właściwie. Pytanie tylko, jak można ich zachęcić.

- Oni oczekują, by im w tym dopomóc. Niech Pan im dopomoże. Jeśli mogę wyrazić to jasno.

Trudno wobec takich słów uniknąć wrażenia daleko idącego uzależnienia aktualnego prezydenta RP od samopoczucia Yehudy Evrona. Zupełnie tak, jakby prezydent RP nie dotrzymał warunków jakiejś trudnej do bliższego zdefiniowania transakcji wiązanej między nim a Evronem, tak, iż najskuteczniejszą rzeczą, jaką może zrobić lobbysta amerykański żydowskiego pochodzenia dla osiągnięcia pożądanego przez siebie kształtu ustawy reprivatyzacyjnej w Polsce, to po prostu delikatnie mu o tym napomknąć.³⁴

Z uwagi na częste wyjazdy Kwaśniewskiego do Izraela, zwłaszcza w okresie przed wyborami prezydenckimi, poparcie udzielane mu przez zachodnie renomowane pisma, takie jak brytyjskie, wreszcie zważywszy na kampanie wyborcze SLD prowadzone pod kierunkiem amerykańskich firm specjalizujących się w public relations, nie można w stu procentach wykluczyć „pomocy” udzielanej Kwaśniewskiemu przez lobbystyczne organizacje żydowskie. Jest to tym praw-dopodobniejsze, iż sam prezydent USA George W. Bush zdaje się zawdzięczać temu samemu źródłu piastowane przez siebie najwyższe stanowisko w państwie: „The Washington Report” donosił 3 grudnia 1998 r., że stały przedstawiciel [Izraela] Doer Gold spotkał się prywatnie z gubernatorem [Teksasu] Bushem podczas czerwcowej wizyty w Lone Star State i zaprosił Busha do Izraela dla odbycia misji „uzgadniania faktów” (ang. fact finding). „Kilku wpływowych republikanów działających w amerykańskich organizacjach popierających Izrael, stoi za wysiłkami w kierunku ściągnięcia George'a W. Busha do Izraela.”³⁵ Nie będzie więc od rzeczy nadmienić, że spośród wielu instytucji zajmujących się kwestią restytucji majątku w Europie, oprócz wspomnianej mieszanej Komisji Helsińskiej działającej na Kapitolu, funkcjonuje również przy samym prezydencie specjalna Prezydencka Doradcza Komisja ds. Dóbr [Ery] Holocaustu. Jak zaświadcza senator Hillary Clinton, komisja prezyden-

34 Unofficial Briefing.

35 Tim Kennedy. Elections 2000. Israel Seeking to Cultivate George W. Bush and Other Republican Presidential Hopefuls. December 1998.

<http://www.Washington-report.org/ba-ckissues/1298/9812030.html>

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

cka była niezwykle pomocna w ustanowieniu wymienionych przez specjalnego ambasadora Randolpha Bella 14-tu zasad zwrotu majątku żydowskiego.³⁶ Można by rzec: fakty zostały uzgodnione...

Za nieco odrębne od amerykańskiego środowisko żydowskie, niemniej jednak zainteresowane problemem restytucji własności, należy uznać tzw. żydostwo europejskie (ang. European Jewry). Z informacji JTA zamieszczonej w amerykańskim „Jewish News of Greater Phoenix” 4 czerwca 1999 r. wynika, iż w Nicei we Francji miało w tym czasie miejsce spotkanie około 600-700 przywódców gmin żydowskich i przedstawicieli z 39 krajów, (mowa głównie o europejskich, choć liczba wskazuje, iż krąg zaproszonych był znacznie szerszy).³⁷

Jak podkreślało doniesienie JTA, było to pierwsze w Europie Generalne Zgromadzenie Europejskiej Rady Gmin Żydowskich (ECJC). Zgromadzenie to miało rzekomo stanowić odbicie pojmowania żydostwa europejskiego jako tzw. „trzeciego filaru” żydostwa światowego, obok dwu innych filarów reprezentowanych odpowiednio przez żydostwo amerykańskie i izraelskie. Zgromadzenie to zostało określone jako „wielki krok w kierunku celu, jakim jest stworzenie nowej europejskiej żydowskiej tożsamości.” Zebrani z gmin europejskich różnych wielkości z całej Europy wraz z ortodoksyjnymi, reformowanymi i laickimi przedstawicielami, (co samo w sobie jest już niebywałym ewenementem - przyp. J.R.) w wieku od studentów po starszych obywateli - spotkanie niespotykane szerokie pod względem wieku, liczebności i zakresu tematycznego, dyskutowało na temat polityki żydowskiej na przyszłość pod hasłem zainicjowanym przez prezesa ECJC Cobi Benatoffa z Mediolanu: „Co żydostwo europejskie może wnieść do Nowej Europy 21. stulecia.”

- Przez całą konferencję przewijał się jeden kluczowy temat: zwiększenie samoświadomości żydostwa europejskiego - przynajmniej na poziomie przywódców w jego relacjach zarówno z Izraelem jak też Żydami Ameryki Północnej. Wyrażenie samoświadomości pojawiło się wyraźnie podczas gorącej debaty, która skoncentrowała się na tym, jak osiągnąć proces doprowadzania do restytucji żydowskiej własności zagarniętej podczas Holocaustu.

36 Tamże.

37 Ruth E. Gruber. European Jews gather in France to celebrate new identity. JTA June 4. 1999, <http://www.jewishaz.com/jewishnews/990604/france.shtml>

Inaczej mówiąc, Żydzi europejscy mając na widoku dobra możliwe do przechwycenia w zastępstwie tych, którzy zginęli podczas hitlerowskiej zagłady, zapragnęli uniezależnienia się od dwóch pierwszych filarów światowego żydostwa przez utworzenie własnego, trzeciego-europejskiego. - Europejscy mówcy, włącznie z przedstawicielami gmin holenderskich, czeskich i francuskich krytykowali międzynarodowe organizacje, takie jak World Jewish Restitution Organization (WJRO) o nieczułość na lokalne warunki europejskie i pomijanie gmin miejscowych w prowadzonych negocjacjach z rządami w sprawie zwrotu żydowskiej własności. „Wmieszanie się (międzynarodowych) organizacji żydowskich jest ani właściwe ani pożądane” - powiedział dla JTA Fred Ensel z Amsterdamu „Oni zrobili wspaniałą robotę - ale teraz wezwiemy ich wtedy, kiedy to będzie potrzebne.

Skądinąd można odnieść wrażenie, że Zgromadzenie odbywało się znacznie bardziej pod hasłem, ile można wynieść z Europy 21. stulecia, niż wnieść. Tak się składa, iż motyw „trzeciego filaru” żydostwa światowego występuje również w artykule Konstantego Geberta, redaktora naczelnego żydowskiego miesięcznika „Midrasz”, opublikowanym w lutym 1998 r. w zagranicznym piśmie „The Moment”, tyle tylko, iż w odniesieniu do polskich gmin żydowskich, w tekście zatytułowanym „Do roku 2050 Polska stanie się ekonomiczną potęgą z polskimi Żydami jako siłą przewodnią.”³⁸ Z uwagi na szczególny charakter tego tekstu, przytoczmy obszerniejsze jego fragmenty.

..(...) Do roku 20500 Polska będzie miała społeczność żydowską liczącą około 30 000 osób, sześć razy większą niż w 1989 r., kiedy to żydowskie odrodzenie rozpoczęło się na serio. Demograficzne wyzwanie zakończyło się sukcesem i społeczność ta poczęła wzrastać, aczkolwiek w wolniejszym, bardziej naturalnym tempie. Polityczne wyzwanie okazało się wykonalne. W swej determinacji przystąpienia do Unii Europejskiej i wyzbycia się przekonań politycznych, które czyniły naród polski zakładnikiem historii przez 1000 lat, młodzi Polacy porzucili zarówno złe, jak i dobre tradycje. Wola uczyć się niemieckiego niż historii

38 The Moment, Luty 1998, za: Henryk Pająk. „A Naród śpi”. Wydawnictwo Retro. Lublin 2001.

ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY

wojen z Niemcami. Uczą się raczej programowania komputerowego niż mętnych teorii spiskowych. Antysemityzm został zmarginalizowany do księżycowych peryferii. Zarazem całe połacie tożsamości narodowej i tradycji zostały zapomniane. - „Bardzo niepatriotyczne” - mówią polscy Żydzi z dezaprobatą. Jak tylko polscy Żydzi zakończą odbudowę swej tożsamości i instytucji, rozpoczną program specjalny mający na celu zachowanie polskiej tradycji. W roku 2100 żydowscy profesorowie zdominują wydziały polskiej historii i tradycji na uniwersytetach.

Możemy wnosić, iż wobec rzekomej „niechęci” młodych pokoleń do nauki historii Polski, naukę nowej historii, tej pisanej zupełnie od nowa, będą uczyć bezpośrednio lub pośrednio przez podręczniki, od szkoły podstawowej po uniwersytety, wykładowcy żydowscy, którzy właśnie akurat pracują nad odtworzeniem dawnej tożsamości żydowskiej i ukształtowaniem nowej - europejskiej żydowskiej tożsamości.

I dalej:

(...) Oprócz niektórych specjalistów dokumentujących historię chasydyzmu, antysemityzmu i shoah, większość polskich Żydów byłaby szczęśliwa bogacąc się i sprowadzając amerykańskich rabinów i uczonych dla dokonania reszty. Jako że amerykańskie żydostwo będzie się asymi-lować i kurczyć, żydowskie instytucje edukacyjne muszą rozwiązać sakiewkę.

(...) Kiedy Polska ostatecznie przystąpi do Unii Europejskiej, doprowadzi to do odkrycia sojuszników poza Polską. Pokolenia polskich Żydów, które uciekły z kraju i odbudowały swoje życie gdzie indziej na kontynencie (w Europie), wychowały swoje dzieci w nostalgii do starego kraju, kraju płaczących wierzb, szarżującej kawalerii, wódki i Fryderyka Chopina. Polskie lobby żydowskie wkrótce wzrośnie w siłę powiązaną z zadziwiającym rozwojem polskiej gospodarki, pomagając w stworzeniu pol-

skiego cudu gospodarczego. W połowie przyszłego wieku Polska stanie się kontynentalną potęgą gospodarczą, a polscy Żydzi, w całej Europie, będą jej siłą przewodnią. (...) Izrael, od dłuższego czasu poirytowany na Europę Środkową za jej manifestacyjny brak sympatii syjonistycznych, przyłączy się do Amerykanów. Potomkowie polskich Żydów w Ameryce i w Europie Środkowej będą negocjować zawieszenie broni z polskimi Żydami. Celem uhonorowania roli żydostwa środkowoeuropejskiego w dziele wspomaganie integracji kontynentu - nade wszystko to Żydom będzie łatwiej zaprzysiąc lojalność wobec Europy, niż mogliby to uczynić inni obywatele z państw narodowych (...).

Należy wyjaśnić, jakim cudem wspólnota żydowska w Polsce oceniana przez jednych na 2 tys. osób, a według samego Geberta licząca 6-7 tys. osób, miałyby rozrosnąć się raptem do 30 tys., o czym wspomniał on na samym początku swego tekstu. Nie trzeba daleko szukać, bowiem robi to w innym miejscu sam Gebert. Stwierdza on, iż jest wprawdzie w Polsce oficjalnie od 6 do 7 tysięcy polskich Żydów należących obecnie do kilku grup „i oceniamy, że jest to 25 proc. tych o żydowskim pochodzeniu, którzy chcą zrobić coś żydowskiego.”³⁹

A zatem, zgodnie ze słowami Geberta, istniałoby w Polsce oprócz oficjalnych Żydów trzykrotnie więcej „odosobnionych” Żydów („closeted Jews”⁴⁰). którzy na równi z tymi pierwszymi skłonni byłiby współuczestniczyć w realizacji żydowskich zamierzeń w Polsce. W tym też między innymi, jak również w przyszłych ogromnych funduszach pozyskanych z restytucji majątku żydowskiego oraz finansowemu wsparciu przez amerykańskiego magnata Ronalda Laudera, można by upatrywać przyczyn owego gebertowskiego „Cudu Purimowego” - by odwołać się do tytułu znanego filmu Agnieszki Holland.

Z kolei zagadkę proroczego natchnienia Konstantego Geberta wyjaśnia w znacznej mierze fakt, iż jego artykuł w „The Moment” pojawia się w niespełna dwa miesiące po proklamacji w końcu grudnia 1997 r. tikkun olatn - programu „naprawy świata” - przez naczelnego rabina British Commonwealthu

³⁹ Peg Simpsons Signposts, The firestorm created by a new book about a 1941 massacre of Polish Jews at Jedwabne. April 2. 2001.

http://www.polishnews.com/fulltext/siec/2001/sie-cinfo60_3.shtml

⁴⁰ Tamże.

Jonathana Sacksa.⁴¹ Przypomnijmy, iż w tradycji żydowskiej od wieków tikkun olam oznacza podjęcie zbiorowego wysiłku narodu żydowskiego w celu przyspieszenia nadejścia żydowskiego mesjasza, a jest to równoznaczne z początkiem żydowskiej świętej wojny przeciw fałszywym bogom narodów nieżydowskich.

Proklamacja tikkun olam przez judaizm ortodoksyjny, adresowana do całej anglosaskiej diaspory żydowskiej z północno-amerykańską włącznie, zbiega się z kolei niemal dokładnie w czasie, z rozpoczęciem ogólnoświatowego procesu restytucji majątku żydowskiego w 1995 r.

Co więcej, jak głosi obecnie wspomniany rabin Jonathan Sacks, oficjalnym obowiązującym stanowiskiem doktrynalnym ortodoksyjnego rabinatu judaistycznego jest pogląd, że zarówno czasy obecne są czasami mesjańskimi, jak również państwo żydowskie Izrael jest państwem mesjańskim. Na pytanie bowiem, jaki jest związek dzisiejszego państwa Izrael z Wiekiem Mesjańskim, rabin Sacks stwierdzając istnienie w żydowskim kręgu kulturowym aż sześciu różnych poglądów na ten temat, wymienia w pierwszym rzędzie pogląd judaistycznej ortodoksji: „Pogląd rabiego Kooka ojca i syna (jedni z pierwszych naczelných rabinów Izraela - przyp. J.R.), który jest oficjalnym poglądem izraelskiego rabinatu, a który mówi, że Państwo Izrael jest Mesjańskie. Jaka jest kluczowa fraza w modlitwie Izraelczyków za Państwo Izrael? Rayshit smichat geulataynu - początek rozkwitu naszego zbawienia. [Dlatego] Pogląd pierwszy - początek Wieku Mesjańskiego...”⁴²

Pozostaje dodać, iż w judaizmie tylko ten pierwszy z wymienionych poglądów jest, według religijnego prawa judaizmu legalny, zatem - prawnie obowiązujący.

⁴¹ Jonathan Sacks. Chief Rabbi of the British Commonwealth. Tikkun Olam: Orthodoxy's Responsibility To Perfect G-d's World. Delivered at the Orthodox Union West Coast Convention December 1997 - Kislev 5758.

<http://www.ou.org/public/publib/tikkun.htm>

⁴² Jonathan Sacks. Faith Lectures: The Messianic Idea Today. June 2001.

<http://www.chiefrabbi.org/faith/messianic.html>

Rozdział II ANTYPOLSKA „DYPLOMACJA”

Prześledźmy teraz popisy antypolskiej „dyplomacji” na przykładzie Janusza Reitera, „naszego” ambasadora w Waszyngtonie, przedtem w Niemczech, gdzie położył szczególne zasługi na polu żydoniemieckiego służalstwa i deprecjonowania polskości. Skąd bierze się nieusuwalność J. Reitera z „polskiej” dyplomacji? Pośrednio wykażemy to na przykładzie jego antypolskiej kampanii, której pretekstem była oszczercza antypolska książka „Trudne pytania dialogu polsko - żydowskiego” /„Difficult Questions in Polish - Jewish Dialogue”¹. Reiter zorganizował 17 maja 2007 r. „panelową dyskusję” na temat tej książki. Aby nadać tej dyskusji rangę dyplomatycznego, międzynarodowego hitu, zorganizował ją w ambasadzie polskiej. Głównymi „panelistami” byli:

- rabin Andrew Baker z Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego /The American Jewish Committee/;
- Andrzej Folwarczny - prezes i założyciel /pro-/ syjonistycznej Fundacji „Forum Dialogu Między Narodami”;
- Maciej Kozłowski, redaktor ożydowskiego, antykatolickiego „Tygodnika Powszechnego”.¹

Ze składu nacyjnego tychże panelistów wynikało, że jest to tak naprawdę dialog żydowsko-żydowski, a nie polsko - żydowski czy żydowsko - polski. Edytorami tej - jak za chwilę wykażemy - jadowniciej antypolskiej książki byli: Folwarczny, Kozłowski oraz Michał Bilewicz.

Już na kilkanaście dni przed ową dyskusją, Folwarczny spotkał się z głównymi przedstawicielami Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego, z rabinami

¹ Były „polski” ambasador w Izraelu, były wiceminister Spraw Zagranicznych, wysłany w 2007 roku w charakterze „specjalnego przedstawiciela Ministra Spraw Zagranicznych do spraw stosunków polsko - żydowskich”.

i członkami anglojęzycznej synagogi Temple Emanuel Brotherhood. W tym gronie Folwarczny „dyskutował” i promował anglojęzyczne wydanie książki „Trudne pytania...”, tudzież dywagował o „polsko-żydowskim pojednaniu”. Te indoktrynujące na rzecz antypolskości spotkania, „dialogi”, odbyły się w Waszyngtonie, Chicago i Nowym Jorku.

Jak pisał Lech Maziakowski /m.in. przedruk w „Tylko Polska” z 13 maja 2007/, książka jest kompilacją różnych autorów żydowskich i prożydowskich o znanej antypolskiej proweniencji. Stanowi ona „kliniczny przykład nienawistnej antypolskości, antynarodowej, antykatolickiej postawy”. Oto w kolejności alfabetycznej ta piąta kolumna tegoż nienawistnego antypolonizmu, postaci monotonna pojawiających się w moich książkach w różnych kontekstach wojny z polskością w Polsce i zagranicą:

Miriam Akavia, Shlomo Avineri, Andrew Baker, Władysław Bartoszewski, Steven Bayme, Yaron (Karol) Becker, Michael Berenbaum, Michał Bilewicz, Anna Bikont, Nili Cohen, Aleks Danczyg (Alex Danzig), Helena Datner, Andrzej Folwarczny, Roman Frister, Konstanty Gebert, David Gordis, Israel Gutman, Elżbieta Isakiewicz, Leon Kieres, Ireneusz Krzemiński, Leszek Kołakowski, Marcin Kornak, Stanisław Krajewski, Maciej Kozłowski, Krystyna Oleksy, Andrzej Paczkowski, John T. Pawlikowski, David Peleg, Anthony Polonsky, Zuzanna Radzik, Naomi Harris Rosenblatt, Michael Schudrich, Dariusz Stola, Tomasz Szarota, Robert Szuchta, Joanna Tokarska-Bakir, Jerzy Tomaszewski, Piotr Trojański, Feliks Tych, Laurence Weinbaum, Stefan Wilkanowicz.

Mamy w tym „dialogu” wyłącznie Żydów, a ma to być przecież dialog „polsko-żydowski” co już na wstępie jest zuchwałym oszustwem na miarę oszustwa w postaci tzw. Rady Chrześcijan i Żydów oraz innych atrap antypolonizmu. Mamy tu dwa nazwiska szczególnie dla mnie wredne - Feliksa Tycha i Israela Gutmana, którzy przed laty złożyli donos na moje książki do prokuratury lubelskiej za ich rzekomy „antysemityzm”, co stało się pretekstem do wieloletniego śledztwa przeciwko mnie, a co opisałem w książce „Dyktatura nietykalnych” /RETRO 2006/. Mamy tu dwóch profesjonalnych fałszerzy historii Polski najnowszej - A. Paczkowskiego i J. Tomaszewskiego. Jest Konstanty Gebert alias Dawid Warszawski - redaktor naczelny żydowskiego, wydawanego za pieniądze polskich podatników „Midrasza”, syna żydobol-szewickiego agenta Kominternu w USA - Bolesława Geberta. Jest Leon Kieres, były szef Instytutu /nie-/ Pamięci Narodowej, który patronował fałszowaniu prawdy o niemieckiej zbrodni w Jedwabnem. Jest W. Bartoszewski, były minister Spraw Zagranicznych Polski. Jest stalinista Leszek Kołakowski, zapraszany niegdyś przez Jana Pawła II do Castel Gandolfo na „sympozja”

wraz z innymi antypolskimi Żydami. Każde z tych nazwisk to asumpt do odrębnego sympozjum na temat wojującego antypolonizmu.

Czy tak miało wyglądać „odzyskanie” ministerstwa Spraw Zagranicznych przez Kaczyńskich? Ależ tak! Tak właśnie! Polegało na utrwaleniu Piątej Kolumny syjonizmu w tymże ministerstwie, na usunięciu ostatnich gojów i zainstalowaniu tam nacyjnie „nietutejszych”.

Oto prowokacyjne pytania stawiane w tej antypolskiej agitce pod tytułem „Trudne pytania...”:

- „Skąd się wziął antysemityzm w Polsce?”
- „Czy w Polsce były pogromy?” /Oczywiście że były, i to jakie!/
 - „Ilu Żydów zginęło podczas holokaustu?”
 - „Dlaczego Polacy współpracowali z Niemcami przy prześladowaniu Żydów?”
 - „Jak to możliwe, że Polacy zgodzili się na budowę gett i obozów koncentracyjnych w swoim sąsiedztwie?”

To ostatnie pytanie postawił „profesor” W. Bartoszewski i za sam ten akt bezprzykładnej antypolskości powinien być zostać postawiony przed sądem, oskarżył bowiem Polaków o „zgodę” na budowanie gett i obozów koncentracyjnych w czasie okupacji niemieckiej, kiedy każdego dnia ginęły tysiące Polaków z rąk hitlerowców!

W dziale „Wybrane odpowiedzi” znów mamy popis tegoż Bartoszewskiego w postaci jego „wykładu” pt. „Jak zachowywali się Polacy wokresie Holokaustu?”. Naturalnie, mordowali Żydów razem z Niemcami, jak np. w Jedwabnem!

Michał Bilewicz postawił pytanie nie wymagające odpowiedzi, tak przecież oczywiste; „Czy Żydzi są lojalni wobec państw, w których żyją, czy wobec Izraela?” Leon Kieres, były już szef IPN ilustruje krwawy polski antysemityzm naszych ojców i dziadków na przykładzie Jedwabnego.

Stanisław „Krajewski”, m. in. redaktor tegoż „Midrasza” pyta i odpowiada: „Czy Żydzi chcą odzyskać swoje majątki w Polsce?”.

Całe to uj adanie polskiej ęzycznego Sanhedrynu zamyka Leszek Kołakowski pytaniem i odpowiedzią: „Jakie będą stosunki Polaków i Żydów w przyszło- / .}” sci?

Nikt z tych Żydów nurzających się w krwawym polskim „antysemityzmie” naszych Ojców, nie napomknął jakimś pytaniem o rzeczywistą liczbę ofiar niemieckiego antyżydzizmu w czasie wojny. W Encyklopedii pod redakcją Encarta wystartowali tuż po wojnie z liczbą 10 milionów żydowskich ofiar. Sędziemu Trybunału Norymberskiego Jacksonowi podsunęto karteczkę z liczbą sześciu milionów i tą liczbą posługiwali się już podczas całego procesu. Ostatecznie zeszli do kabalistycznej liczby sześciu milionów. W samym

ANTYPOLSKA „DYPLOMACJA”

Auschwitz - Birkenau miały zginąć cztery miliony, a koniec końców sami Żydzi obecnie godzą się już tylko na około półtora miliona. Tak oto liczby topnieją poza jedną - tą magiczną, kabalistyczną liczbą sześciu milionów zamordowanych przez tajemniczych „nazistów”.

A teraz prześledźmy popisy „naszego” czyli polskojęzycznego konsula generalnego w Nowym Jorku Krzysztofa Kasprzyka, „odzyskanego” przez judeokaczym. Idziemy tu na łatwiznę - zamieszczamy „List otwarty” do tegoż konsula, zredagowany przez grupę patriotów polskich w Nowym Jorku, opublikowany w specjalnym dodatku do 73 numeru pisma organizacji „Patriotyczny Ruch Polski” /1 sierpnia 2007/, ukazującego się w Nowym Jorku, Chicago, Toronto, Berlinie i Warszawie. Dowiemy się, jakiego to mamy w Nowym Jorku 120071 i okolicach obrońcę, popularyzatora polskości. Jaki to „Polak”.

Jak rozumie on swoją wysoko opłacaną przez polskich gojów misję konsula RP.

Do Konsula Generalnego w Nowym Jorku Krzysztofa Kasprzyka
List otwarty od Polonusów, z których zdaniem od czasów II wojny światowej żaden konsul jak dotychczas się nie liczył, z którymi żaden konsul się nie utożsamiał i których tym bardziej nie reprezentował, tak jak czynić to powinien reprezentant polskiego narodu.

Taka sytuacja trwa już przez ponad 50 lat. Poprzedniczka Pana, Pani Magdziak-Miszewska nawet nie ukrywała, że zależało jej najbardziej na utrzymaniu poprawnych stosunków ze środowiskiem żydowskim. Nie chciało jej się wracać do Polski, nie chciało! Rozglądała się z determinacją za jakąś stosowną posadką pod koniec swego kontraktu. Wszędzie - byle nie w Polsce! No i udało się! Ambasada w Izraelu! Nie musi już więcej udawać, ani bywać jak tu w Nowym Jorku z grzeczności na typowo polskich uroczystościach.

Za Pana kadencji czasy są jeszcze mniej przychylne dla Polaków. Nadszedł widocznie czas zrzucania masek i jawnego zmuszania nas do uległości i posłuszeństwa wobec „narodu nad narodami”. Pan również próbuje usilnie rzucić Polaków na kolana, a żar, jakim promieniuje Pan mówiąc o tym narodzie, widać gołym okiem.

Gdy Polsce po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. ambasad o ro-wali prawdziwi Polacy tej klasy, co: Paderewski, Dmowski, Sienkiewicz, Ledóchowska, wtedy w Ameryce słowo „Polska” i „Polak” były postrzegane jako coś na wskroś szlachetnego i pięknego. Proszę postudiować wy-

powiedzi różnych wybitnych osobistości tamtych lat, by się o tym przekonać. Najprawdopodobniej fakty te są Panu dobrze znane. Pana zadaniem niestety, tak jak i poprzedników, jest raczej walka z tymi pozytywnymi opiniami, a nie ich eksponowanie. Tylko i wyłącznie „zasługa” zakamuflowanych niejednokrotnie pod polskimi nazwiskami „starszych braci w wierze” i „dzięki” wielu „pseudoambasadorom”, oczernia się Polaków na każdym kroku. Warto jednak pamiętać o jednym historycznym fakcie. - Dzieje świata tego dobitnie dowodzą, że prześladowania rodzą jedynie bunt pokrzywdzonych i zdeterminowany opór. My Polacy jesteśmy przepełnieni bólem i goryczą, że reprezentują nas ciągle ludzie dwulicowi. Reprezentują nas ciągle ludzie jakby żywcem wyjęci z kart historii Polski Ludowej, czający się przez lata jak zdradliwy wirus pod przybranymi nazwiskami, by znienacka zaatakować. Zadać cios prosto w serce, prosto w naszą godność i dumę narodową, którą posiada każdy normalny obywatel. Nienormalnością byłoby wręcz jej nie posiadać.

Prawdziwy konsul Polak zamiast chłostać Polaków kolejnym stekiem żydowskich pomówień i roszczeń ustami Kosińskiego, Grossa, Cherry'ego i tym podobnych konsulatowych gości, raczej przypominać powinien zapraszanym do Konsulatu Żydom słowa jednego z izraelskich premierów: Polska była przez 9 wieków w ciąży, aż urodziła państwo Izrael. Można śmiało powiedzieć, że byliśmy pierwszą zastępczą matką /Żydów/ na świecie. Sytuację, którą Pan stwarza i pieści na dodatek, można porównać tylko i wyłącznie do komórki rakowej, która zżera organizm, do którego wtargnęła.

Czy można mieć jakiegokolwiek wątpliwości co do Pana intencji Panie konsulu, jeśli na aż trzech stronach wywiadu dla „Kuriera Plus”, Pan reprezentując jakoby Polskę w tym największym tyglu narodowościowym, jakim jest miasto Nowy Jork, oprócz krnąbrnych, zdenerwowanych, niedoinformowanych Polaków (z małym wyjątkiem dla Wajdy i gości imprezy „De Lamar Mansion Centennial Salon of Arts & Ideas”(?) nie zauważa Pan innych narodów, innych kultur, z którymi moglibyśmy organizować zwyczajne, nie „elitarnie” spotkania?

Dlaczego zamiast Roberta Cherry nie zaprosi Pan któregoś z polskich historyków, choćby formatu Jerzego Roberta Nowaka, Stanisława Michalkiewicza, Edwarda Prusa, Sławomira Cenckiewicza, ludzi skupionych wokół Muzeum Powstania Warszawskiego, tym bardziej że bywają tu w Nowym Jorku?

Można podyskutować z Żydami, jeśli ich chce Pan zapraszać, o wielu książkach dotyczących ich losów i polskich losów. Oto kilka sugestii: Dlaczego nie promuje Pan książki dr Richarda Lukasa „Zapomniany holocaust: Polacy pod niemiecką okupacją 1939-1944”.

ANTYPOLSKA „DYPLOMACJA”

Można zaprosić Wandę Lorenc, która przeżyła obozy koncentracyjne w Ravensbriick i Spandau. Można zaprosić Michała Madejskiego, który wraz z harcerzami uratował 350 Żydów z niemieckiego obozu koncentracyjnego Gęsiówka.

Można na wzór wieczorów poświęconych Osieckiej i Grechucie poświęcić wieczór niedawno zmarłemu historykowi Andrzejowi Leszkowi Szczęśniakowi, nieugięcie prostującemu prawdę historyczną w polskich podręcznikach historii. Zostawił po sobie sporo prac na temat naszych relacji z Żydami. Dyskusja na ich temat byłaby nader interesująca.

Chętnie Polacy widzieliby też dyskusje na temat książek profesora Jerzego Nowaka i roli Jakuba Bermana, jaką odegrał na gruncie stosunków polsko-żydowskich. Jakby nie było, Berman to autentyczna postać z powojennego świecznika „polskich” władz.

Mógłby Pan zaprosić do Konsulatu tych samych przedstawicieli świata żydowskiego [których Pan zaprasza] - na dyskusję na temat książki Waltera White jr. The Hidden Tyrany, przetłumaczonej niedawno na polski „Ukryta tyrania”. Tam, w 30-stronicowym wywiadzie asystent amerykańskiego senatora Harold Wallance Rosenthal ujawnił fakty i zamiary panowania nad światem swojego plemienia. Nie przypuszczał, że przypłaci życiem owo wyznanie. Ciekawa byłaby dyskusja we wspomnianym wcześniej gronie.

Przy okazji można by zatrzymać się choćby na krótko przy niedawno wydanej przez Random House w 2002 r. autobiograficznej książce „Wspomnienia” Dawida Rockefellera, założyciela Komisji Trójstronnej. Tam, na str. 404 umieścił on takie oto wyznanie: Niektórzy twierdzą, że my, rodzina Rockefellerów jesteśmy częścią tajnego spisku, działającego przeciwko najlepszym interesom Stanów Zjednoczonych, charakteryzując moją rodzinę i mnie jako „internacjonalistów” i ludzi spiskujących razem z innymi na świecie, żeby zbudować bardziej zintegrowaną globalną i polityczną strukturę – strukturę jednego świata, powiedzmy. Jeśli jest to oskarżenie, to przyznaję się do winy i jestem z tego dumny.

Można też podyskutować w Konsulacie na przykład o Aleksandrze Sołżenicynie, którego rankingi wśród Żydów tak bardzo spadły, gdy ośmielił się liczbowo ująć wkład Żydów w rozplenianie się komunizmu. Podobnymi liczbami, tyle że na polskim podwórku zajmował się tak profesor Jerzy R. Nowak w wielu swoich pracach jak i R. Gładkowski w swej pracy „Myślącym pod rozważę”. Mógłby Pan spróbować zaprosić wykładowcę Uniwersytetu w Berkeley Yuri Slezkine, autora książki „Wiek Żydów”. Nie bał się on tam zauważyć, że istnieją powiązania między ideologią komunizmu a mesjańską i prorocką tradycją żydowską. Szukając (Żydzi) alternatyw-

nych (dla nacjonalizmu) rozwiązań ideologicznych – znajdowali je w tworzonych przez siebie ideologiach: liberalizmie, komunizmie, syjonizmie”.

Można by podyskutować na temat książki Jefreya M. Smitha przetłumaczonej akurat na język polski: „Nasiona kłamstwa”, na temat zagrożeń związanych z niekontrolowanym rozwojem inżynierii genetycznej. Autor jest dyrektorem wykonawczym Institute for Responsible Technology, jeździ też po całym świecie i chętnie zjawia się na spotkania, by o tych sprawach mówić. Treść jego wykładów najlepiej streszcza sam podtytuł książki” „O łgarstwach przemysłu i rządów na temat żywności modyfikowanej genetycznie”. Mógłby wiele powiedzieć o nazwiskach osób odpowiedzialnych za tą karygodną zbrodnię wobec ludzkości.

Ciekawie brzmią też nazwiska odpowiedzialne za cały bałagan w świecie farmaceutycznym. Pana gościom nazwiska te zapewne nie brzmiałyby nazbyt obco.

Niegłupim też pomysłem byłoby zaproszenie amerykańskiego slawisty – Washington O'Donell, Ph.D, który przez kilkanaście lat obserwował sytuację na uczelniach amerykańskich i jest oburzony nierzetelnością w przedstawianiu faktów o Polsce i innych Słowianach na studiach slawistycznych w USA:

Odkryłem ze zdumieniem, że studia slawistyczne w Stanach Zjednoczonych mają bardzo mało do czynienia, a w zasadzie prawie nic, ze Słowianami z krwi i kości, ze Słowiańszczyzną jako taką. Byłem nieprzyjemnie zaskoczony, kiedy stwierdziłem, że ludzie, którzy dziela z mną mój szacunek i głębokie uczucie przyjaźni i życzliwości do Słowian, stanowią w USA w środowisku profesorów rzadki wyjątek. Zauważyłem, że zdecydowana większość profesorów... zajmuje się feminizmem, homoseksualizmem, oraz wieloma innymi lepiej lub gorzej skrywanymi agendami liberalizmu... Amerykańscy naukowcy okupujący slawistyczne studia nie tylko zagrażają bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych, ale również wyrządzają ogromne szkody tym Amerykanom, którzy wywodzą swe korzenie z Europy Centralnej i Wschodniej... Większość profesorów o słowiańskich nazwiskach jest ludźmi żydowskiego pochodzenia... Nawet nikt się nie ośmieli zapytać, ilu Żydów w Ameryce zostałoby bez dobrze płatnych posad, jeżeli Amerykanie słowiańskiego pochodzenia zażądałiby

ANTYPOLSKA „DYPLOMACJA”

wyłączności w obsadzaniu stanowisk na studiach slawistycznych przez etnicznych Słowian.

I właśnie po to, by takie i podobne pytania zwalczać, potrzebny był Patriot Act, potrzebna była konieczność zaaranżowania 9/11/. O tym też można by z tym samym gremium podyskutować.

Można by nawet zorganizować Międzynarodowy Festiwal Filmów Dokumentalnych na ten jeden tylko temat; „9/11”. Jest ich wiele. Można nawet rzec, że jest ich bardzo wiele, a co gorsza, są chętnie oglądane.

Można by życzliwych Panu żydowskich gości również zapytać, czy nie zechcieliby użyć swych kontaktów, by poprosili stosowne służby o nie blokowanie z taką determinacją co wartościowszych filmów dokumentalnych, które pojawiają się choćby na Google. Wolność słowa jest ciągle łamana przez żydowskich hakerów, uniemożliwiających zapoznanie się z niewygodną dla nich prawdą. Wspomnieć tu można chociażby niezwykle interesujący niemiecki film o AIPAC w USA. Już pierwszego dnia zainteresowanie tym filmem wynosiło 8500 wejść! Film ten jest teraz przyblokowany i opatrzony informacją: „niebezpieczny dla świata”.

Widocznie posyłanie na śmierć żołnierzy amerykańskich jest bezpieczne dla tego świata. To pestka, jakaś tam gejowska krew? W filmie wypowiadają się też, co warte podkreślenia - Żydzi, tyle że o otwartych horyzontach myślowych. Przestrzegają oni swych współbraci przed skutkami, jakie ściągną niebawem na siebie dążąc ślepo i bez skrupułów do zdominowania świata. Występuje tam człowiek, z którym spotkanie w Konsulacie zostało jesienią odwołane (niewykluczone, że za sprawą właśnie zapraszanych przez Pana żydowskich gości) gdyż chciał on mówić o niebezpiecznym wpływie Żydów na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych. W w/w filmie przypomina on ten fakt, i nawet nie ma za złe Polskiemu Konsulatowi, że ten przestraszył się. Wiadomo, przeciwnik nie byle jaki. Przed tym przeciwnikiem na ugiętych kolanach i senatorzy i prezydent rządzą narodem amerykańskim. Film ustami Żydów przestrzega przed kolejnym żydowskim Exodusem. Niebawem bowiem Żydzi stracą oparcie w swym ostatnim przyjacielu, jakim jest jeszcze USA, i pozostaną zupełnie sami.

Tak, Panie Konsulu, Polaków nie lubią tylko Żydzi, ale Żydów nie lubi cały świat, i mówią o tym sami Żydzi. A kneblowanie ust tym właśnie Żydom, dokładnie przypomina historię Jana Karskiego w czasie II wojny światowej. Wtedy ci „lepsi” Żydzi, z taką samą uwagą słuchali tego co miał im do powiedzenia Karski. Dziś jest hołubiony przez tych, którzy mają krew swych chasydzkich współbraci na rękach i jeszcze wciąż odcinają od tego

„biznesu” intratne kupony. Gotują tym samym bolesną lekcję historii dla swego narodu. Narodu - „o twardych karkach”, narodu, który i tak pokłoni się, mocno doświadczony pewnego dnia przed Jezusem, tak jak to przepowiedział sam Bóg. Niestety, dziś jeszcze ci Żydzi są na etapie walki z Bogiem.

Zapewne zetknął się Pan z wywiadem, jakiego udzielił na łamach „Rzeczpospolitej” profesor z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie Moshe Zimmermann. Wywiad ów przedrukował również „Kurier Plus” z 21 kwietnia br. Ów profesor sam zauważa, że od czasu gdy Polska zaczęła gościnnie witać żydowskie wycieczki przybywające do Polski do miejsc, gdzie mordowano Żydów, ci właśnie Żydzi skupiają się na jednym li tylko aspekcie: na polskiej „kolaboracji”. Zwraca on uwagę na fakt, iż zjawisko postrzegania Polaków jako sprawców znacznie się nasiliło na przestrzeni ostatnich lat. W jednej z relacji młody Izraelczyk napisał, że sam prowokował antysemityczne zachowania. Poczucie siły w grupie, poczucie tego, że są dumnymi Izraelczykami otoczonymi przez wrogów, wywołuje w tych młodych ludziach bojowe nastawienie. Sam Zimmermann mówi, że gdybym był Polakiem, widząc te grupy Żydów otoczonych przez uzbrojonych ochroniarzy i wymachujących narodowymi flagami, sam odebrałbym to jako lekką prowokację. Ale już na pytanie „Czy takie zachowania mogą wywoływać w Polakach niechęć do Żydów?”, odpowiedział asekurancko i wymijająco: To bardzo niebezpieczne pytanie. Gdybym odpowiedział „tak”, uznałbym, że antysemityzm jest wywoływany działaniami Żydów, że jest odpowiedzią na ich własne zachowania... Odpowiem więc tak: takie prowokacje mogą wywołać u Polaków rezerwę w stosunku do ich żydowskich gości”. Dziękujemy mu za szczerść.

Panie konsulu, to powinno być wyzwaniem dla Pana. Proszę zaprosić to samo zacne żydowskie gremium, które zaprosił Pan na promocję książki Roberta Cherry i zadać pytanie, czy „gość” zaproszony przez kogośkolwiek z nich do domu, ma prawo irytować gospodarza, insynuować rzeczy, do których gospodarz się nie poczuwa, oskarżać go, kazać się co chwila przeproszać, płacić odszkodowania, a nawet żądać od gospodarza, by sobie poszedł gdziekolwiek, bo jest brzydki, bo wygląda na niezadowolonego gospodarza, takiego który wyraźnie przestał gościa lubić, a gość już zdążył się przyzwyczaić do nowego mieszkania, ba, nawet polubił je tak bardzo, że gotów jest w nim zostać na zawsze, tyle że bez gospodarza pod tym samym dachem. Skąd my to znamy? Ano z Polski. Nikt Polaków już o zdanie nie pyta. Czym jeśli nie polskim męczeństwem można taki stan rzeczy nazwać?

ANTYPOLSKA „DYPLOMACJA”

Z wywiadu z Moshe Zimmermannem dowiedzieć się można również, że gdy w jednej ze szkół amerykańskich zapytano uczniów, kto to [są] „naziści”, większość z nich bez wahania odpowiedziała, że to Polacy.

Czy taka informacja dla prawdziwego Polaka-konsula nie powinna być wyzwaniem, by z takim przekłamaniami walczyć? O nie. Pan woli promować kolejną książkę kolejnego a la' Grossa, bo gdyby wymowa książki nie była inna, czy przybyliby na wzmiankowane przez Pana spotkanie w Konsulacie sami Żydzi?

Przybywają do Nowego Jorku od czasu do czasu Polacy, którzy dużo więcej mogą powiedzieć na temat naszych polskich spraw, naszych wrogów i przyjaciół, ale takich osób Pan nie zaprasza. Gdyby były Panu bliskie nasze polskie sprawy, to zapraszałby Pan z Polski różnych ekspertów. Chętnie posłuchalibyśmy, co mają do powiedzenia tacy ludzie jak Stanisław Michalkiewicz, Marek Chodakiewicz, prof. Edward Prus, Sławomir Cenckiewicz z IPN, ojciec Tadeusz Rydzyk, prof. Andrzej Nowak, Krzysztof "Wyszkowski, Henryk Pająk. Celowo wymieniamy tych, którzy tu bywali. Ich jednoznaczna polskość najwyraźniej nie odpowiada Polskiemu Konsulatowi. Nawet średnio zorientowany człowiek widzi w tym regułę, przestrzeganą z żelazną konsekwencją.

Z puzełków, które nam Pan podrzuca tylko w tym jednym Kurierowym wywiadzie, jawi się wyraźnie Pański światopogląd.

- Uznał Pan, że Karski to najlepszy reprezentant Polski (?)

- Wśród osób najbardziej wartościowych wymienia Pan Kołakowskiego, który wyrugował swego czasu z Uniwersytetu Warszawskiego wybitnego profesora, filozofa i etyka Władysława Tatarkiewicza, zarzucając mu przekroczenie dopuszczalnej granicy w atakowaniu poglądów proletariackich.

- Św. p. Edwarda Moskala, jedyne naszego reprezentanta, który sam czuł się Polakiem, drugi Polak był mu bratem, a Polska umiłowaną Ojczyzną – Pan potępia mówiąc z ulgą: Jego śmierć otworzyła nowy rozdział w historii KPA. To bardzo i niepolityczne wyrażenie, a już na pewno nie etyczne. Jeśli jednak dla Pana większym guru od etyka Tatarkiewicza jest „etyk” Kołakowski, to czegoż możemy się po Panu spodziewać?

- Działania Pana Wnękowicza, według Pana bardziej służą Polakom i Polonii, aniżeli starania Moskala. To też mówi wiele o Pana systemie wartości.

- Czy nie przyszło Panu do głowy – jako reprezentantowi polskiej praworządności, potępić tych obywateli z Polskiej Unii Kredytowej, którzy przepompowują polskie oszczędności na konto – w ramach donacji – Fundacji przy Columbia University, (Katedra Literatury Polskiej pod kierownictwem prof. Micgiela), gdzie częstym w niej gościem bywa Jan Tomasz Gross, au-

tor antypolskiej książki „Sąsiedzi”. Czyżby to była nagroda dla Grossa za opluwanie nas w mediach?

- Czy nie powinien Pan spróbować namówić jakąś gminę żydowską, by zapłaciła za spotkanie z polskimi (nie polskojęzycznymi) historykami, którzy są innego zdania aniżeli Gross i potrafią jego przekłamania bez problemu udowodnić? Ma Pan przecież dobre stosunki z Żydami, więc mógłby to Pan zaaranżować. Wymaga się od nas Polaków tolerancji dla paszkwili. My proponujemy fakty. Mógłby Pan dopomóc „starszym braciom w wierze” w zapoznaniu się z faktami, zamiast szerzenia insynuacji. Wszak udowodniono już w Polsce, że Grossowe bzdury są tylko bzdurami. Jako konsul Polski ma Pan moralny obowiązek to nagłaśniać! New York Times w ramach rekompensaty za dotychczasowe oszczerstwa, winien nam przyznać kilka czołowych szpalt informujących choćby o ostatnich prześwietleniach „zawartości” grobów w Jedwabnem! W końcu pobiera Pan polskie pieniądze, więc wypadałoby robić coś, by one nie parzyły Pana w ręce. Sam Pan mówi: Mam honor pracować dla Polski. Prosimy przełożyć te słowa na czyny. Prosimy nie zapominać, że Polska to Polacy z krwi i kości, z dziada pradziada. Ci nigdy dla Polski nie oszczędzili swej krwi. To nie ten 1%, albo, co najwyżej 2% Żydów zamieszkałych w Polsce, którzy gdy Ojczyzna bywała w potrzebie, stawali obok Polaków, by bronić niepodległości Polski. A fakty udowodnione choćby w promowanej w Nowym Jorku książce Ewy Kurek, Poza granicą solidarności dowodzą, że od czasów Lelewela po czasy bolszewii ten procent szlachetnych Żydów był zawsze tak samo znikomy. Czy to nie daje nam Polakom, prawa do obaw o naszą polską przyszłość, mając za sąsiadów takich niewiarygodnych współobywateli, którzy na dodatek zlatują się ostatnimi czasy do Polski, jak przysłowiowe muchy do miodu. Czy nie powinien Pan wstydzić tych, którzy nie wstydzili się i nie wstydzą nadal kupczyć krwią swych chasydzkich współbraci, do śmierci których tak bardzo się przyczynili? (dowody w powyższej książce, jak i w książce naszego słynnego „Pianisty” Szpilmana, w książce Jean Francois Steinera „Treblinka” z 1966 r., itp.). Przecież są to fakty już tak oczywiste, że nietaktem byłoby udawać ignorancję w tym względzie.

Mógłby Pan grzecznie poprosić polskie gazety, by publikowały Pana dokonania w zakresie zacieśniania naszych kontaktów z innymi niż żydowska nacjami. Wszak są w Nowym Jorku ku temu możliwości. Chętnie o tych dokonaniach poczytamy, a jeszcze przyjemniej byłoby je odczuć.

Mógłby Pan drukować w polskiej prasie słowa protestów, jakie Pan kieruje [jeśli to ma miejsce] do mediów, które raz po raz na nas szczują. Gdy pan Szechter (pseudonim „Michnik”) zdeklarował się napluć w marcu br. na

ANTYPOLSKA „DYPLOMACJA”

Polskę w New York Times, gazeta ta dała mu i możliwość i zapewne jeszcze mu za to zapłaciła. Zaraz potem Konsulat i Fundacja Kościuszkowska w ukłonach przyjmowały tego „obywatela” na swoich salonach. Czyżby nie miał Pan na to wpływu? To straszne!

Jakimże Polakiem-Konsulem jest Pan, jeśli odpowiada Panu tak bardzo ten wyreżyserowany przez Żydów sposób przedstawiania naszej nacji w amerykańskich mediach? Wypadałoby pochwalić się, co Pan w tym zakresie zrobił i robi. Czy zareagował Pan na ostatnie choćby „polish jokes” na stronie internetowej Lewis & Clark College?

Co Pan uczynił względem pominięcia Polaków przy okrągłej rocznicy Jamestown? Poniżej niezbędne minimum wiedzy, jaką powinien Pan się wykazać i odpowiednio wykorzystać!

Pierwsi osadnicy z Polski przybyli do Ameryki w 1608 r. Jest zgodna opinia historyków amerykańskich co do faktu, iż Polacy uratowali Jamestown w Wirginii od ruiny ekonomicznej. Zbudowali pierwszy zakład przemysłowy w historii Stanów Zjednoczonych. Była to huta szkła. Wzmocnili kolonię wytwarzając smołę, dziegieć i wyroby stolarskie, przeznaczone na eksport do Anglii* Thomas Kissling pisał: Przybycie do Wirginii w 1608 r. rzemieślników z katolickiej Polski uratowało od upadku pierwsze brytyjskie osiedle w Ameryce. Jakże to ma znaczenie? Wg. profesora historii Luisa B. Wrighta jeśli upadłoby Jamestown, Hiszpania i Francja ostatecznie podzieliłyby całą Amerykę pomiędzy siebie i nigdy nie powstałyby Stany Zjednoczone. Prezydent USA Gerald Ford w 1973 roku przypomniał: Historia, jak pierwsi polscy imigranci pomagali w założeniu kolonii w Jamestown, jest niezwykle barwna. Pomysłowość i kwalifikacje, jakie zaprezentowali ci pierwsi imigranci napawają wszystkich Amerykanów polskiego pochodzenia dumą. Te właśnie cechy – uczyniły Amerykę wielkim krajem. Przybycie pierwszych Polaków do Ameryki jest ważne z wielu powodów – ponieważ oznacza początek polskiej emigracji do tego kraju i ponieważ praca tych pierwszych emigrantów miała zasadnicze znaczenie dla przetrwania kolonii Jamestown. Pierwszy zorganizowany (i wygrany!) strajk polityczny w USA w 1619 roku zainicjowali Polacy. Nie walczyli oni o korzyści materialne, ale o równouprawnienie obywateli, o zanegowane im prawo głosu w lokalnych wyborach.

Norman Davis uważa, że Polacy są wynalazcami baseballa, przenosząc z kraju na amerykański grunt palanta. Polak Aleksander Kurczewski [Curtius] założył w połowie XVII wieku w Nowym Amsterdamie (obecnie Nowy York) pierwszą wyższą szkołę. Był on cenionym lekarzem. Na uczelni obok niego wykładali Jan Rutkowski i Kazimierz Butkiewicz. Dwukrotnie

burmistrzem Nowego Amsterdamu w 1653 i w 1661 r. był kapitan Marcin Krygier. Był on też komendantem miejskiego fortu zwanego „Casmir” na cześć ówczesnego króla polskiego Jana Kazimierza. Znaną postacią tamtego okresu był Woj ciech Adamkiewicz, twórca pierwszych większych budynków w Nowym Amsterdamie. Antoni Sadowski w XVIII wieku dokonał odkrycia doliny Ohio na środkowym zachodzie. Jego synowie Jakub i Józef Sadowscy założyli osady Cincinnati (Ohio) i Harrodsburgh (Kentucky). Piotr Stadnicki w 1776 r. opracował pierwsze plany Buffalo w stanie Nowy Jork. Prezydent Jefferson nazwał Stadnickiego „głównym bankierem amerykańskim”. Karol Błaskowicz wykonał pierwszą mapę całego wybrzeża Nowej Anglii (obecnie w British Museum). Kazimierz Teodor Goerck był autorem pierwszego planu miasta Nowy Jork.

Wygląda na to że w Chicago, jako szef polsko-amerykańskiego czasopisma, nie za bardzo się Pan wysilał, jeśli nawet burmistrz Chicago nie wie, ilu Polaków tam mieszka. Mógł Pan wiele zmienić, ale widocznie nie chciał Pan. Powinno być Panu teraz trochę wstyd z tego powodu, że Polacy nie zostali wymienieni wśród 11 wiodących narodowości w Chicago. Polacy domyślają się, kto de facto kryje się pod polsko brzmiącym nazwiskiem burmistrza Chicago. Z pewnością gdyby nie to nazwisko, byłibyśmy „Very Welcome to Chicago”.

Może Pan, Panie Konsulu, tak jak i Żydzi nie lubić Polaków-Słowian, ale zanim nam się nie wypali oczu i nie pośle na krzyż, widzimy co widzimy i Pana „nicnierobienie” na tym ważnym stanowisku odczytujemy tak, jak należy to odczytywać. Na szczęście dla nas, nie lubi nas tylko ten jeden naród, a mówiąc ściślej 98% tego narodu. Co gorsza, naród ten ma odwieczny apetyt na posiadanie własnej ojczyzny akurat w sercu Europy, tam gdzie od zarania dziejów leży Polska. Na szczęście dla nas, tego narodu nie lubi żaden inny naród. I w tym nasza i nadzieja i siła.

Może warto przypomnieć tu słowa znanego uczonego, profesora mikrobiologii, (odkrywcy dziedziczenia grup krwi) Ludwika Hirszfelda, który z bólem stwierdził: Największą tragedią Żydów jest nie to, że ich antysemita nienawidzi, ale to, że łagodni i dobrzy ludzie mówią: Porządny człowiek, chociaż Żyd.

I niech Pan, Panie Konsulu „nie żałuje, że czas biegnie tak szybko”. Na pewno „wypracuje” Pan sobie coś na wzór Pani Magdziak-Miszewskiej. A czasów ostatecznych to może nawet lepiej nie doczekać, bo ciężkie to będą chwile dla tych, którzy zadawali innym ból.

ANTYPOLSKA „DYPLOMACJA”

Sięgnijmy do przykładu „odzyskiwania” dla MSZ czyli dla KOR-UW wpływowego polskiego Żyda przez „naszą” panią minister spraw zagranicznych A. Fotygę. Ona to bowiem zdecydowała o nadaniu żydowskiemu aktywiście Tedowi Taube tytułu „Honorowego Konsula RP w USA”.

Ten żydowski miliarder otrzymał ten tytuł w konsulacie RP w San Francisco. Kim więc jest pan Ted Taube?

Pochodzi z żydowskiej rodziny z Krakowa, która opuściła niegościnną Polskę tuż prze wybuchem drugiej wojny światowej. W 2003 roku powołał on organizację promującą kulturę żydowską o nazwie: Taube Foundation for Jewish Life and Culture. Izraelska agencja JTA tak oto zrekapitulowała program tej „fundacji:

– wspiera polskie organizacje we wzmacnianiu żydowskiej społeczności w naszym kraju.

W tym fragmencie tylko jednego zdania mamy dwa hucpiarskie szyderstwa. Po pierwsze, piszą o wspieraniu polskich organizacji, jakby te organizacje miały cokolwiek wspólnego z polskością. Po drugie, mówią o wspieraniu tej polskości „w swoim kraju” i tu pośrednio ujawniają niestety, prawdę. Polska to ich kraj /„nasz kraj”/. Polska to ich własność. Taki nieformalny Izrael-bis.

Jak więc fundacja Teda Taube'ga wspiera ten „ich kraj”? Proszę bardzo:

– poprzez budowę instytucji, zachowywanie dziedzictwa, wymianę inter – kulturalną oraz projekty edukacyjne i rozwój życia duchowego.

Przełożmy to na język faktów. Poprzez budowę kolejnych organizacyjnych, zawsze „nieformalnych” agentur indoktrynacji żydostwem m.in. takich jak B'nai-B'rith. Poprzez zakładanie „instytucji” służących kontynuacji zniewolenia. Jakiego? Odpowiadamy za nich: zniewolenia „inter-kulturowego”; poprzez zachowywanie „dziedzictwa” żydowskiego w Polsce, jakby takie dziedzictwo było potrzebne komukolwiek poza międzynarodówką żydowskich konkwistadorów budujących w Polsce Judeopolonię. Poprzez „projekty edukacyjne” – czytaj: poprzez kłamliwą, oszczerczą, antypolską „edukację” młodzieży żydowskiej w USA, której butne, antypolskie popisy „przerabiamy” podczas jej zbiorowych inwazji m.in. na były niemiecki obóz koncentracyjny w Auschwitz – Birkenau i na Majdanek w Lublinie.'2

2 Przypominamy bandyckie staranowanie w sierpniu 2007 szlabanu na Majdanku przez samochód wiozący rasistowską młodzież żydowską. Wyłamali furkę do alejki z barakami obozowymi, ukreśli potężną sztabę zamykającą jeden z baraków. To wszystko w czasie, gdy

Przez „rozwój życia duchowego”. No pewnie, że duchowego. Takiego „życia duchowego”, jakie właśnie zademonstrowała na Majdanku grupa indoktrynowanych takim to „życiem duchowym” neofaszystów i rasistów żydowskich.

- Celami Fundacji Taubego jest oddanie się pracom na rzecz zrozumienia, uznania i podtrzymywania żydowskiego życia i kultury oraz promowania bezpieczeństwa, dobrobytu /no pewnie! - H.P./ i rozwoju żydowskich społeczności w Izraelu, Stanach Zjednoczonych i Diasporze.

Mamy w zanadrzu jeden z przykładów promowania „programów edukacyjnych” przez żydowskie lobby wspierane przez krakowskich żydoma-sonów duchownych i świeckich. Oto przykład Fundacji o nazwie Pardes Lauder. To zaawansowany, „intelektualny” program edukacji żydowskiej, powołany przy istniejącej w Krakowie Fundacji Ronalda S. Laudera. Szerzenie tejże edukacji żydowskiej to statutowy cel owej Fundacji, a Pardes Lauder trudzi się popularyzacją wiedzy o ortodoksyjnym judaizmie na poziomie wyższym niż podstawowy. Realizuje to poprzez wykłady, lekcje Tory Ustnej i Pisanej z rabinem, tłumaczy na język polski klasyczne dzieła rabiniczne.

Fundacja Pardes Lauder powstała w 1998 roku w Krakowie, centrum współczesnego żydostwa polskojęzycznego, a także centrum żydomasone-rii polskojęzycznej. Założnikiem fundacji była grupa studentów uczęszczających na zajęcia z ortodoksyjnego judaizmu w Fundacji. Uczyli się Tory i Miszny z komentarzami Rasziego; Halahy, poznawali elementy filozofii żydowskiej i sam Talmud. Kilkuletnia nauka wykształciła kilka osób, które następnie zajęły się tłumaczeniem i wydawaniem w języku polskim dzieł takich jak Księgi Tory, Halachę i filozofię żydowską.

Głównym owocem tych nauk jest tzw. „Tora Pardes Lauder” - projekt pierwszego powojennego żydowskiego przekładu Pięcioksięgu z hebrajskiego na polski, wzbogacony wyborem tradycyjnych komentarzy najważniejszych rabinów.

Prezes Pardes - rabin Sacha Pecaric, tak oceniał to dzieło zwane „Pardes Lauder”:

Muzeum było zamknięte, po godzinach funkcjonowania. Żydzi zapłacili 400 dolarów „odszkodowania” i odjechali nie niepokojeni przez policję, prokuraturę, przybyłego wicedyrektora Muzeum. Okupacja przez naród panów? A co by innego?

ANTYPOLSKA „DYPLOMACJA”

- Oby dzieło rozpoczęte przez Pardes Lauder mogło być kontynuowane i oby stało się fundamentem dla odbudowy prawdziwego życia w Polsce, jeśli nie w tym, to na pewno już w przyszłym pokoleniu.³

Żydowska Agencja JTA opublikowała następujące laudacje pod adresem prezydenta L. Kaczyńskiego, które w pełni wyjaśniają, dlaczego nasza „nietutejsza” minister spraw zagranicznych wyróżniła Taubego tytułem Honorowego Konsula Polski w San Francisco. Poczytajmy komunikatu PAP z 12 II 2006:

Polska jest dziś jednym z największych przyjaciół Izraela i nasz prawicowy rząd RP kontynuuje politykę w tym duchu, prowadzoną przez wszystkie poprzednie rządy po upadku komunizmu - stwierdza amerykański komentator Ted Taube w serwisie działającej w USA żydowskiej agencji JTA. Autor, urodzony w Polsce biznesmen w San Francisco - przypomina, że w ciągu ostatnich 15 lat przywódcy Polski wielokrotnie odwiedzali Izrael, prezydent Wałęsa w 1991 roku przeprosił za krzywdy Polaków wobec Żydów, a pro-amerykańskie po 1992 roku rządy RP popierały z reguły interesy Izraela na forum ONZ. Obecnie też Polska intensywnie współpracuje z Izraelem na polu wojskowości /na „polach” Iraku, Afganistanu, Kosowa i Libanu - uściślijmy te „pola” - H.P./.

Dodaje także, że wbrew stereotypowym opiniom o „polskim antysemityzmie”, problemy Izraela cieszą się wielkim zainteresowaniem na polskich uniwersytetach, a „rzadkie an-tyizraelskie demonstracje /w Polsce/ są tak małe, że nie zwracają uwagi nawet lokalnych mediów.

- Od upadku komunizmu Polska - kraj który Żydzi tak lubią nienawidzić - prowadzi konsekwentnie proamerykańską i proizraelską politykę - ocenia Taube.

Prezydent Kaczyński - pisze Taube - porównał siebie do izraelskiego premiera Ariela Szarona /nasze gratulacje, panie prezydencie Kaczyński!!

- H.P./, „prawdopodobnie

³ <http://www.pardes.lauder.pl/onas.html> Zob. komentarz w: Witryna snpp.pl; 28 marca 2006.

jako jedyny przywódca europejski”. Podkreśla też, że polski ambasador w Izraelu potępił terroryzm palestyński, co -jak pisze - „wywołało wrzaski oburzenia ze strony jego europejskich kolegów”. Jak przypomina autor, Lech Kaczyński jeszcze jako minister sprawiedliwości w rządzie premiera Buzka /właśc. z niem.: - Bucka - H.P./ w latach 2000-2001 przeforsował pełne ujawnienie masakry Żydów w Jedwabnem /powinno być: „pełne utajnienie” - H.P./, a później, jako burmistrz Warszawy, aktywnie poparł budowę Muzeum Historii Żydów Polskich w stolicy.

Żaden kraj w Europie nie jest tak silnie proamerykański i zarazem proizraelski jak Polska. Rzecz jasna, Polacy /„Polacy”!

- H.P./ zajmują takie stanowiska częściowo dlatego, że uważają, iż leży to w ich narodowym interesie. Trudno byłoby jednak znaleźć zdrowszą bazę dla przyjaznego partnerstwa

- konkluduje Ted Taube /PAP/.4

W drugim dniu wizyty w USA prezydent Lech Kaczyński spotkał się z delegacją Komitetu Żydów Amerykańskich, w tym z jego szefem Dawidem A. Harrisem. Na spotkanie z przedstawicielami organizacji polonijnych na czele z Kongresem Polonii Amerykańskiej - nie miał czasu. Bo i po co się z nimi spotykać, jeżeli o sprawach Polonii i tak decydują amerykańscy Żydzi?

- Mam bardzo dużo dobrej woli, jeżeli chodzi o dobre stosunki między Polską a Izraelem i narodem żydowskim. To środowisko ma również dobrą wolę. Myślę, że będą tego dobre skutki / zależy dla kogo - dla Żydów z pewnością! -H.P./ i dla Polski, i dla społeczności żydowskiej, i dla państwa Izrael.

Dla „społeczności żydowskiej” - z pewnością będą nie tylko dobre, ale wręcz doskonałe. Dla Izraela jeszcze doskonalsze. Ale dla „społeczności polskiej”, której prezydentuje - już znacznie mniej doskonałe. Wręcz fatalne. Na początek - 60 miliardów USD, które cichcem obiecał wydusić z polskich gojów dla żydowskich hien.

W kontekście służalstwa wobec jego potężnych współplemieńców w USA, Izraelu i na całym świecie, należy na chwilę powrócić do wykładu Prawy.pl.BeMA oraz w „Gazeta Prawna” 13 lutego 2006.

ANTYPOLSKA „DYPLOMACJA”

du Kaczyńskiego w Fundacji Batorego. Mamy tam wyłożony choć oględnie cały plan polityczny PiS, w istocie plan piątej kolumny żydostwa w Polsce sterowanego przez żydostwo amerykańsko-izraelskie z przyległościami. Z całej tej dhigachnej nowomowy dawał się wyłowić złowieszczy plan kontynuacji budowy Judeopolonii na etapie Judeo-kacyzmu. Teraz dopiero, rozpoznając to po owocach a nie po słowach, plan sprowadzał się do tego, że władzę mają sprawować pookrągłostołowe popłuczyny. Te, które wepchnęły Polskę w unijny eurołagier. To także Porozumienie Centrum Kaczyńskich, którego rolę w rozbijaniu prawicy na starcie do „Trzeciej RP” opisaliśmy dość dokładnie w poprzedniej książce „Prosto w ślepie”. To przecież PC głosem duetu braci „nietutejszych” głosiło laudacje na cześć dobrodziejstw uknutego za plecami narodu polskiego, zabójczego dla Polski układu europejskiego z 16 grudnia 1991, sporządzonego w Brukseli, metodą jota w jotę podobną do spisku przy Okrągłym Stole w lutym 1989 roku. W lipcu 1992 roku Sejm osłaniany burzą medialną w postaci rzekomej batalii o lustrację - przyjął uchwałę wyrażającą zgodę na ten kolejny rozbiór Polski. Wtedy po rejtanowsku sprzeciwiała się temu grupa około 100 posłów. I choć nie byli to posłowie „lewicy”, to jednak wkrótce zniknęli oni ze sceny politycznej. Uznano ich za „radykałów”, o których mówił Kaczyński w wykładzie przed jego sitwą w Fundacji Batorego /zob. „Prosto w ślepie”/, mając na myśli głównie Ligę Polskich Rodzin i Samoobronę. Przypomnijmy, jak Żydzi na zamkniętych konwentykłach w Fundacji Batorego snuli swoją wizję Judeopolonii przed nadchodzącymi, już w Tel Awiwie zaklepanymi rządami Kaczyńskich pod szyldem „PiS”. Oto te sabaty w Fundacji Batorego w kolejności odwrotnej do upływu czasu:

- 19 września 2005: - wykład Lecha Kaczyńskiego
- 12 września 2005: - wykład Włodzimierza Cimoszewicza /syna kata Polaków z Informacji Wojskowej/
- 6 września 2005 - wykład Donalda Tuska z PO
- 24 czerwca 2005 - wykład Zbigniewa Religi z PO
- 3 marca 2005 - wykład Marka Belki
- 14 lutego 2005 - wykład L. Kaczyńskiego
- 3 lutego 2005 - wykład Marka Bermana - „Borowskiego”, żydobolszewika z „dynastii” Bermanów
- 10 stycznia 2005 - wykład Jana Rokity, PO
- 13 grudnia 2004 - wykład /p-/ rezydenta A. Kwaśniewskiego.

Przypomnijmy na koniec tej dygresji, że służalczy, wasalny, agenturalny, proamerykański i proizraelski amok, ogarnął nie tylko żydokacyzm i żydoko-munizm z przyległościami.

Stał się on fundamentem polityki partii rzeczywiście prawicowych lub prawie prawicowych. Przypomnijmy, jak płaszczył się przed amerykańskim ży-doglobalizmem szef LPR Roman Giertych:

– W ramach naszej wizji polityki zagranicznej mieszczą się specjalne relacje ze Stanami Zjednoczonymi. Polska wraz z Anglią byłaby jednym ze zworników sojuszu atlantyckiego.

Izraelska agencja JTA określiła Teda Taubego „czołową postacią wspierającą od czasów upadku komunizmu w 1990 roku żydowską kulturę i odrodzenie żydowskiego życia w Polsce”.

No, trochę to niedokładne. Na pierwszym miejscu należy w tej robocie postawić G. Sorosa i jego miliardowe dywizje dolarowe, przy pomocy których rękami jego polskojęzycznych pobratymców podbił ekonomicznie, gospodarczo, finansowo, politycznie i kulturowo, Polskę pokomunistyczną. Taube siedział cicho przez kilkanaście ostatnich lat, kiedy to G. Soros za pomocą swych piątych kolumn, m.in. jakże zasłużonej w antypolonizmie „Fundacji Batorego”, wprowadzał „odrodzenie” życia żydowskiego w Polsce. Bądźmy jednak dokładni: minister spraw zagranicznych Izraela w Polsce, występujący pod mylącą nazwą ministra Spraw Zagranicznych Polski, czyli nasz ukochany, noszony na rękach „drogi Bronisław”, już w 1999 roku odznaczył Teda Taubego za przekazanie Polsce z Instytutu Hoovera „zinwentaryzowanych dokumentów dotyczących Polski okresu drugiej wojny światowej”. Pan Taube bowiem od lat szefuje tzw. „Fundacji Rodziny Taube” oraz wspomnianej fundacji żydowskiego dziedzictwa, finansującej żydowską „społeczność” w USA. To ta właśnie Fundacja Rodziny Taube nadzoruje, ma się rozumieć w wiadomy sposób i w wiadomym celu, archiwa Instytutu Hoovera działającego przy Stanford University.

Godzi się przypomnieć w tym kontekście, że 10 września 2005 roku Ted Taube z żoną Dianne, jako główni „dobroczyńcy” za polskie pieniądze budowanego w Warszawie tzw. „Muzeum Historii Żydów”, przyjmował na uroczystym bankiecie ustępującego prezydenta A. Kwaśniewskiego. Wszyscy już przecież wiedzieli, jakich to bezcennych zasług dla żydostwa dopuścił się ustępujący Kaczyńskiemu prezydent Kwaśniewski. Należało go uroczyście pożegnać i podziękować za te zasługi. Pałeczkę wdzięczności przejął od „Kwacha” prezydent Lech Kaczyński. Jeszcze skuteczniej niż jego poprzednik, bo sprytniej, makiaweliczniej, z maestrią profesjonalnego destruktora. Nic dziwnego, wszak Kwaśniewski to prawie magister, a Lech Kaczyński to profesor prawa.

A propos tytułów profesorskich braci Kaczyńskich. Jak rozwijała się kariera naukowa Jarosława Kaczyńskiego? Pracę magisterską uzyskał u prof.

Ehrlicha, w tamtych czasach nietykalnego guru struktur polskiego prawa i nauki prawa. Potem „nasz” Jarosław chodził na nieformalne komplety – wykłady tegoż profesora, przygotowującego nowe pokolenie przyszłych władców Polski. Na te nieformalne komplety uczęszczał z Jarosławem Kaczyńskim m.in. znany przecież Wołoszański i równie znany Maciej Łętowski, syn byłej „rzeczniczki” praw obywatelskich słusznej mniejszości, potem członkini Trybunału Konstytucyjnego dwóch jego kolejnych edycji /w tym obecnego/ Trybunału Konstytucyjnego. Pracę doktorską Jarosław obronił także u prof. Ehrlicha. Wśród jej recenzentów naukowych znalazł się m.in. prof. Wiesław Skrzydło z „nietutejszych”, były Pierwszy Sekretarz KW PZPR w Lublinie, potem rektor Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, wreszcie „nasz” ambasador w Austrii. Całe zresztą prawo szeroko rozumiane w Polsce Ludowej, także w tzw. „Trzeciej RP” jak i w „Czwartej RP” Kaczyńskich, było okupowane przez ludzi „nietutejszych”. Oto przykład Jerzego Engelkinga, który w „Czwartej RP” Kaczyńskich zastąpił Kazimierza Olejniczaka na stanowisku zastępcy Prokuratora Generalnego – ministra Z. Ziobry.

Z nazwiskiem Engelking spotykamy się w kontekście działalności Żydowskiego Instytutu Historycznego, która to nazwa przynajmniej mnie przyprawia o „gęśią skórkę”, bo, przypomnijmy, szef tegoż „Instytutu” Feliks Tych, prywatnie zięć Jakuba Bermana namiestnika Stalina w Polsce powojennej, pognął do prokuratury z donosem na moje książki. Działa i to jakże energicznie niejaka Barbara Engelking-Boni, pracownik Żydowskiego Instytutu Historycznego. Jej specjalność „naukowa” w tymże Instytucie Historycznym to – „holokaust”. Ukończyła Uniwersytet Warszawski. Doktorat jej brzmiał: „Doświadczenia holokaustu”. Obroniła go w 1993 roku.

Czy pani Engelking-Boni jest spokrewniona z panem prokuratorem Engelkingiem, takowoż z Michałem Boni, jednym z dygnitarzy „Trzeciej RP” a teraz „Czwartej RP”? Zapewne, ale takie śledztwa to nie nasza specjalność. Nam wystarczy przenośnia: „ośmiornica ośmiornic”. Budowę Muzeum Historii Żydów Polskich uroczyście rozpoczęto w czerwcu 2007 roku fetą zorganizowaną przez byłą szefową NBP Hannę Gronkiewicz-Waltz – „Bufetową”⁵ obecnie /p-/rezydent Warszawy. Pod Muzeum Historii Żydów Polskich przekazano, nieodpłatnie rzecz jasna, atrakcyjny teren na Muranowie, gdzie metr kwadratowy kosztuje kilka tysięcy złotych. Całość tego centrum antypolskości i żydowskiej domina---

5 Pseudonim nadany jej przez felietonistów „Wprost”.

cji będzie kosztować polskich „tutejszych” tubylców około 100 milionów złotych. Pokryje to Urząd Miasta Stołecznego Warszawy pod egidą „Bufetowej”, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego pod wodzą masona z Grupy Windsor K. Ujazdowskiego /z Ujazdowa?/ i Żydowski Instytut Historyczny finansowany z naszych podatków. Dosypią też tzw. prywatni sponsorzy. W praktyce dosypią symbolicznie, ale dodadzą temuż Muzeum bezcennego splendoru jako rzekomi fundatorzy.

Kończąc ten spacer po filarach „Czwartej RP”, warto jeszcze zatrzymać się przy pani Katarzynie Nazarewicz, choćby w kontekście rzekomej wojny judeokacyzmu z pozostałościami PRL i jeszcze głębiej - Komunistycznej Partii Polski. Tak zaciekle walczył on z tymi relikdami, że nie widział tejże Katarzyny Nazarewicz, córki żydowskiego generała UB i „historyka” trudzącego się w PRL szkalowaniem polskiego podziemia niepodległościowego z czasów drugiej wojny światowej, i drugiego pokolenia niepodległościowego z czasów PRL Bermanów, Nazarewiczów, Goldbergów, Fejginów, Humerów, etc. Katarzyna Nazarewicz wyróżniała się i wyróżnia szczególnie zajadłymi atakami na zwolenników tzw. „lustracji”, co rozumiało w kontekście przeszłości jej tatusia i jej „chodów” w „Czwartej RP”.

Oto prześliczny kwiatek z antylustracyjnej łączki. K. Nazarewicz swego czasu popełniła wywiad z prof. Z. Bizoniem z Kliniki Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Warszawie. Wywiad był pretekstem do oskarżania zwolenników lustracji o dewiacje psychiczne! Jej pytania w tej sprawie, zarazem oskarżenia nawet nie wymagające odpowiedzi, brzmiały:

- W naszym kraju ocena psychiatryczna zjawisk politycznych jest koniecznością.
- Czy hasło: Polską rządzi KGB i UB to paranoja?
- Czy minister, który uważa, że jest śledzony, nie powinien być bacznie obserwowany? / w szpitalu psychiatrycznym - H.P./.

Panią K. Nazarewicz możemy obecnie /lato-jesień 2007/ codziennie podziwiać w porannym telewizyjnym programie „Kawa czy herbata”.

Biskup T. Pieronek, jeden z żydowskich faworytów Jana Pawła II, wyrzucił w błoto kilka tysięcy dolarów na podróż do USA, jaskini antypolonizmu, aby odznaczyć członków wojującej mafii syjonistycznej, pełnej nienawiści do Polski i polskości. Odznaczenie „Orłem Jana Karskiego”, także Żyda i syjonisty, otrzymali m.in. heretyk „ksiądz” J. Tischner, Edelman, Mazowiecki, „Tygodnik Powszechny”, żydoniemiecki biskup Alfons Nossol /2003/ - ger-manizator Śląska, dalej: Jacek Kuroń, W. Juszczenko - prezydent - agent zainstalowany na Ukrainie, wreszcie Feliks Tych, dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego, zięć megamordercy Polaków z pierwszego dziesięciolecia PRL

ANTYPOLSKA „DYPLOMACJA”

- Jakuba Bermana. Wszyscy otrzymywali te ordery żydowskie za: „humanistyczną wizję przyszłości”.

Biskup Pieronek podczas swej laudacji w Nowym Jorku oznajmił, iż „Orła Jana Karskiego” wręcza Żydom także jako emisariusz kardynała Dziwisza!:

- Czynię to także w imieniu kardynała Stanisława Dziwisza.

Jak tu mówić o lustracji, o dekomunizacji, o obronie przeciwko inwazji syjonistycznego antypolonizmu i antykatolicyzmu, jeżeli władze polskie „Czwartej RP” przyznają Order Jana Karskiego syjonistycznej Lidze Przeciwko Zniesławianiu /Anti Defamation League/, przybudówki B'nai-B'rith która od lat terroryzuje historię, zwłaszcza historię stosunków żydowsko

- polskich? Order Karskiego wręczał w Nowym Jorku biskup Pieronek, pogromca Kościoła „zacofanego” w Polsce i świecie.

Przypomnijmy więc coś najzupełniej szokującego: Liga Przeciw Zniesławianiu wydała oświadczenie potępiające decyzję papieża Benedykta XVI, który przywrócił odrzuconą przez Sobór Watykański II Mszę Trydencką odprawianą przez setki lat w języku łacińskim, integrującą wiernych wszystkich narodów i języków w tym mistycznym przeżyciu Męki Pańskiej. Liga Przeciw Zniesławianiu wypowiedziała się głosem swego szefa Abrahama Foxmana. To na jego ręce bp Pieronek złożył to żydowskie odznaczenie jakby w podziękowaniu za fanatyczny antykatolicyzm ADL.

Jego oświadczenie pojawiło się na stronie internetowej ADL, lecz wkrótce zostało ono albo zdjęte całkowicie, albo zawieszono na pewien czas. Ale zdążyło pójść w świat w końcu lipca 2007 roku. ADL nazwała decyzję papieża Benedykta XVI „krokiem wstecz w życiu religijnym katolików oraz ciosem w relacje katolicko-żydowskie, po 40 latach postępu pomiędzy Kościołem a Żydami”.

Foxman podczas pobytu w Rzymie oznajmił:

- Jesteśmy niezwykle rozczarowani i głęboko obrażeni tym, że 40 lat po tym, jak Watykan słusznie usunął znieważający antyżydowski język z Mszy odprawianej w Wielki Piątek, teraz zezwala katolikom wypowiadać tak samo obraźliwe słowa modlitwy o konwersję Żydów. Jest to teologiczny krok wstecz w życiu religijnym katolików oraz ciężkim ciosem w relacje katolicko-żydowskie. Jest to niewłaściwa decyzja podjęta w niewłaściwym czasie. Vfygląda na to, że Watykan wybrał satysfakcjonowa-

nie skrajnej prawicowej frakcji w Kościele, która odrzuca zmiany i pojednanie.

Liga Przeciw Zniesławianiu przypominała, że w 1959 roku papież Jan XXIII usunął modlitwę za „wiarołomnych Żydów” /łac. perfidis Judaei z Mszy św. odprawianej w Wielki Piątek. W Mszale promulgowanym przez papieża Pawła VI, modlitwa o konwersję Żydów została zastąpiona modlitwą określającą Żydów jako stale będących w Przymierzu z Bogiem /czyli w swoistym traktacie o nieagresji!/- zasadę, jak głosił komunikat ADL, do której papież Jan Paweł II „był głęboko przywiązany”.

Oto stosowny fragment łacińskiej modlitwy podczas Mszy Św.:

- Oremus et pro perfidis Judaeis; ut Deus Dominus non-ster auferat velamen de cordibus eorum: ut et ipsi agnoscant Jesum Christum nostrum.

W przekładzie na język polski:

- Módlmy się także i za wiarołomnych Żydów: niech Pan i Bóg nasz zedrze zasłonę z ich serc, aby poznali naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Modlitwa odprawiana w Wielki Piątek;

Omnipotens sempiternus Deus, qui etiam Judaicam perfidiam a tua misericordia non repellis: exaudi preces nostras, quasi pro illius populi obcaecatione deferimus; ut agnita veritatis tuae lucis, quae Christus Est, a sui tenebris eruantur. Per eundem Dominum...

W brzmieniu polskim:

Wszechmogący, wieczny Boże, który w miłosierdziu swoim nikomu, nawet wiarołomnym Żydom przebaczenia nie odmawiasz, wysłuchaj naszych modlitw za ten zaślepiiony lud, aby wreszcie poznał światło prawdy, którym jest Chrystus, i został wybawiony z ciemności. Przez tegoż Pana...

No tak. Jako katolicy, zwłaszcza katolicy polscy, módlmy się za wiarołomnych Żydów. Zwłaszcza za wiarołomnych Żydów polskich, rządzących „Trzecią”, a teraz „Czwartą RP”.

Rozdział III

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

Po dojściu do władzy „patriotycznej” i „katolickiej” /odmłodzonego Komitetu Obrony Robotników/ - formacji Kaczyńskich, Polska ochoczo rzuciła swych żołnierzy do terroryzowania tego, co jeszcze zostało z Libanu i Afganistanu po bombowych barbarzyństwach USA i Izraela. Przełomem okazał się wrzesień 2006 roku. Wystarczyła czterodniowa wizyta prezydenta Polski w Izraelu i jego brata Jarosława w roli premiera w Stanach Zjednoczonych, by szydło wyszło z worka. Dyrektywy globalnego syjonizmu padły zresztą otwarcie: macie pogonić z koalicji parlamentarnej Giertycha i Leppera, pierwszego za „antysemityzm” i sprzeciw wobec udziału w wyprawie afgańskiej, drugiego za taki sam „antysemityzm” i ksenofobię tudzież za homofobię, czyli odrazę do zбочeńców obojga płci. Pod adresem Romana Giertycha, lidera LPR i ministra edukacji, Żydkowie z omawianej w poprzednim rozdziale ADL warknęli:

- R. Giertych powinien być usunięty ze stanowiska ministra edukacji. Lider partii wyrosłej z antysemityzmu i nietolerancji nie powinien mieć wpływu na politykę edukacyjną i postawy życiowe w demokratycznym kraju, który jest członkiem UE.¹

A tak wypalili w stronę szefa Samoobrony:

- Andrzej Lepper winien wydać oświadczenie zdecydowanie potępiające antysemityzm i zwrócić honorowy doktorat MAUR

1

http://www.adl.org/main_international_AfFairs/poland_challenge_of_extremism.htm

80

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

Ciało st. kaprala Andrzeja F. wróciło z „misji”

Inni podobnie wracają do swych ojczyzn

Obaj, Lepper i Giertych powinni ogłosić ich zaangażowanie w dyscyplinowanie członków ich partii, którzy promują nienawiść...

Ten ciąg antypolskich gestów Żydów Izraela i USA wystawił na ciężką próbę tolerancję nawet tych zaledwie kilku milionów Polaków, którzy do tej pory akceptowali władzę Kaczyńskich, jako wymuszoną alternatywę proniemieckiej Platformy Obywatelskiej - odpadków Unii Wolności z przyległościami.

Tak mogą się zachowywać tylko okupanci kraju okupowanego, skolonizowanego: oficjalnie dyktować mu, co ma robić, kogo i co potępiać, co promować; co nie zakazane, a co dozwolone.

Oto obce rządy, oto obcy ambasador obcego państwa wysyła poła-janki dla rzekomo suwerennego kraju, w którym on jest ambasadorem: wysyła te połajanki tylko z tego powodu, że w ramach „procesów demokratycznych”, do parlamentu wchodzi dwie partie niechętnie widziane przez obce rządy - izraelski i amerykański, ten ostatni całkowicie zdominowany przez Żydów i stanowiący ich nieformalną agenturę światowego wpływu.

Wyobraźmy sobie sytuację odwrotną: polski rząd, polski parlament oficjalnie wyrażają niezadowolenie z dojścia do władzy np. Partii Likud w Izraelu, lub Partii Pracy w Wielkiej Brytanii, albo republikanów lub dla odmiany demokratów w USA! Mediom wolno wyrażać krytycyzm wobec takich sytuacji, bo na tym m.in. polega tzw. wolność słowa, wolność prasy, przepływu myśli, idei, poglądów gwarantowanych ponoć przez miłujący wolność świat zachodni. Takie jednak brutalne warknięcia w majestacie stanowiska ambasadora, to ordynarna ingerencja w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa, która powinna skutkować natychmiastowym wezwaniem ambasadora „na dywanik” do polskiego MZS i uznanie takiego intruza za persona non grata.

Z tych samych dyktatorskich pozycji syjoniści z Ligi przeciw Zniesławianiu obrzucili błotem Radio Maryja, a swoje napaści spięli hasłami „rekomendacji”, „zaleceń”, „propozycji”. Podobnie napastliwie, całkiem beczelnie sformułował te uzurpatorskie żądania ambasador Izraela w Polsce D. Peleg. I zamiast pogonić go z Polski w ciągu 24 godzin, ich polskojęzyczni kamerdynerzy wyniesieni przez nich do władzy udawali, że to nie plwociny Pelega, tylko krople deszczu.

Ataki na siebie Lepper zniósł dość spokojnie, natomiast wyjątkowo długi, czyli o słabszym kręgosłupie Roman Giertych ukorzył się przed Żydami i kryptożydami swym wiernopoddańczym uczestnictwem w antypolskiej hecy

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

w Jedwabnem z okazji kolejnej rocznicy rzekomo polskiej zbrodni na tamtejszych Żydach.

Giertych oznajmił do kamer z groźną miną, że odtąd każdy kto mu zarzuci „antysemityzm”, ma proces sądowy „jak w banku”.

Ciekawe, czy Peleg także? Albo Israel Singer, który miotał się w Polsce żądając 65 miliardów dolarów „odszkodowania” za rzekome mienie Żydów przedwojennych?

To w Izraelu prezydent Polski musiał dać Żydom jakieś przyrzeczenie, że skończy z Lepperem i wszystkimi, którzy ośmielają się krytykować polski udział w najeździe Żydów amerykańskich na Afganistan. Przedtem „nietutejsza” minister spraw zagranicznych Polski, USA i Izraela Anna Fotyga, mająca we krwi ten sam prożydowski atawizm jak jej szef Jarosław Kaczyński, zadeklarowała wysłanie do Libanu nowej polskiej dostawy świeżego „mięsa armatniego” - potrojenie jego liczebności, aby trzymać w ryzach Liban ponownie zmasakrowany przez syjonistów izraelskich.

Godzi się więc zapytać, czy pani Fotyga była wtedy ministrem spraw zagranicznych Polski czy Izraela, lub obydwu tych krajów jednocześnie, jak niegdyś tak właśnie nazywano ministra W. Bartoszewskiego?

Chronologicznie pierwszą deklaracją złożoną przez wiernopoddańczy rząd „polski” o wysłaniu do Afganistanu tysiąca żołnierzy, złożył minister Radosław /Radek/ Sikorski, w tym samym stopniu minister obrony Stanów Zjednoczonych jak i przy okazji minister obrony Polski, nota bene posiadający wtedy obywatelstwo brytyjskie i polskie, a żonę Annę Applebaum, córkę bogatego Żyda amerykańskiego.

Sikorski próbował podrzucić ten gorący kartofel byłemu już rządowi L. Millera twierdząc, że to już minister Szmajdziński złożył najeźdźcom „amerykańskim” taką właśnie propozycję udziału w masakrowaniu Afganistanu. Na to ripostował i niestety słusznie były minister Janusz Zemke z sitwy post-ko-szernych post-bolszewików, że jego /Millera/ rząd owszem, obiecywał, ale tylko 700 żołnierzy, przy czym na obietnicach miało się skończyć. Pamiętając o organicznej, odruchowej skłonności do kłamstw i załgań tkwiących w genach wszelkiego lewizmu i jego rycerzy, teleoglądacze musieli się wtedy zadowolić jałowymi dociekaniem, który z nich kłamie: Sikorski, Zemke czy Szmajdziński. Jeżeli krętactwa Szmajdzińskiego i Zemkego dawały im pozycję dość komfortową bo trudną do zweryfikowania, to deklaracje R. Sikorskiego i potem ' miały już charakter niepodważalny, a podpieranie się przez nich wcześniejszymi deklaracjami post-bolszewików, nie zrealizowanymi aż do końca ich rządów, czyniło z Sikorskiego krętacza całkiem godnego jego poprzedników z SLD.

Co więcej, oferta post-bolszewików w sprawie uczestnictwa Polski w „międzynarodowych siłach stabilizacyjnych” w Iraku, miała wtedy o wiele większą cenę polityczną, propagandową, bo wtedy okupant amerykański gwałtownie poszukiwał kolaborantów w Europie, którzy by swoim współudziałem w najeździe legitymizowali ten najazd jako międzynarodową interwencję przeciwko „terroryzmowi talibów”. Francja i Niemcy odmówiły kategorycznie udziału w tej przestępczej wyprawie, co przeszło w kilkuletnią „zimną wojnę” między Waszyngtonem, Paryżem i Berlinem. Potem Francja i Niemcy, zgodnie z oczekiwaniami, złagodziły swoją antyamerykańską retorykę, co nie przeszkadzało Niemcom kontynuować sprzedaży po zaniżonych cenach, niemieckich łodzi podwodnych oraz broni dla Izraela. Kwaśniewski z Millerem wybrali wtedy pozorowany spór z liderami Unii Europejskiej i wysłali polskich żołnierzy do Iraku, co było wtedy, z politycznego punktu widzenia wyjątkowo cenne dla osamotnionego agresora - USA. Potem, za rządów łoży PIS, polski współudział w okupacji Iraku i Afganistanu nie był już propagandowo i prestiżowo tak ważny dla USA - Izraela, zyskiwał natomiast na wymiarze militarnych, bo tak w Iraku jak i Afganistanie Jankesi coraz wyraźniej sobie nie radzili militarnie i mówiąc brutalnie, dostawali i dostają po d..

Rola pętałów u boku Jankesów przydawała się Kaczyńskim do sporów z Niemcami, jako wkomponowanych w politykę USA wobec Niemiec. „Amerykanom” zależy bowiem na tym, aby przypominać Niemcom, że mają w Europie wschodniego sąsiada gotowego na każde skinienie sypać piasek w tryby mocarstwowej polityki Niemiec w Europie. Niech sobie szkopy nie wyobrażają, że mogą do woli tarmosić za uszy polskiego członka Unii Europejskiej. Dokładnie taka sama jest rola i możliwości Polski na scenie europejskiej: „podskakiwać” Niemcom na życzenie żydojankesów, ale nic więcej. Żadnych złudzeń. Zbigniew Brzeziński, światowej marki globalista - syjonista i mason, współarchitekt polityki amerykańskiej, jeszcze tak niedawno nazwał Polskę „trzeciorzędnym partnerem USA” i była to arcytrafna ocena naszego miejsca wśród międzynarodowych sługusów żydojankesów.

Zadajmy pytanie o to, komu w rzekomo wolnym państwie polskim wolno podjąć suwerenną decyzję o wysłanie wojska polskiego na terytorium innego państwa, ogarniętego wojną z państwem trzecim, ale nie z Polską?

Artykuł 26 Konstytucji stanowi: „Siły Zbrojne służą obronie niepodległości państwa i zapewnieniu nienaruszalności jego granic”.

Powiedziane wyraźnie, zapytajmy więc:

- czy państwo Afganistan w jakikolwiek sposób zagroziło i zagraża polskiej niepodległości, nienaruszalności naszych granic?

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

- czy państwo polskie zostało zagrożone przez państwo Afganistan inwazją zbrojną lub dywersją militarną?

Ani jeden z tych warunków nie miał zastosowania choćby dlatego, że Polskę oddziela od Afganistanu wiele tysięcy kilometrów i nie kolidują żadne nasze interesy z interesami tamtego odległego państwa.

Jeżeli tak, to został w sposób ewidentny naruszony konstytucyjny warunek naszej interwencji zbrojnej. Oznacza to, że została naruszona Konstytucja w kluczowym dla bezpieczeństwa Polski zapisie. Zatem sprawcy tego naruszenia Konstytucji powinni stanąć przed Trybunałem Konstytucyjnym i zostać osądzeni zgodnie z ich przestępstwem bez względu na zajmowane stanowiska. Świadome narażenie Polski na odwetowe działania świata islamskiego, solidarnego w jego oporze przeciwko terrorystycznym akcjom Stanów Zjednoczonych, to wykroczenie antykonstytucyjne zasługujące, ze względu na jego rangę, na najwyższy wymiar kary.

Identyczne pytania musimy postawić przed odpowiedzialnymi za wysłanie naszych wojsk do Iraku i do Libanu, rozbitego przez terrorystyczne państwo Izrael bezkarnie i drastycznie naruszające od dziesięcioleci wszystkie podstawowe konwencje wojenne i warunki pokojowego współistnienia, wbrew licznym rezolucjom i protestom Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone podjęły uderzenie rzekomo odwetowe na Afganistan pod pretekstem ukrywania się na jego terytorium domniemanego organizatora zamachu na wieże nowojorskie, podczas gdy już wtedy było wiadomo, że tak logistycznie arcytrudnej akcji wojskowej nie mogła zorganizować i przeprowadzić grupa byłych Beduinów, nie mających pojęcia o prowadzeniu samolotów pasażerskich najnowocześniejszej generacji, naszpikowanych wyszukaną elektroniką.

Stanom Zjednoczonym wystarczyło zaledwie kilka godzin na „ustalenie”, że ataku dokonali rzekomo terroryści Osamy Bin Ladena, ale jakimś dziwnym trafem nie zdołały przedtem rozpoznać przygotowań do tego zamachu.

Następnie brodaty osobnik wystąpił w telewizji Al Jazira i oświadczył, że to on zorganizował ten atak na niewiernych, po czym zniknął z powierzchni ziemi. We wrześniu 2006 roku w zachodnich mediach rozeszła się

„pogłoska”, że Bin Laden zmarł śmiercią naturalną, lecz przedtem już kilkakrotnie ginął od amerykańskich bomb w masywie górskim Tora – Bora.

Rok później, 8 września 2007 r. światowa Tel-Awizja rozpowszechniła wystąpienie znów żywego Osamy Bin Ladena, który nieoczekiwanie nawoływał Jankesów do nawrócenia się na islam. Już nie groził zamachami.

Wróćmy na grunt Polski. Prezydent L. Kaczyński naruszył Konstytucję dodatkowo poprzez podjęcie decyzji o udziale w wojnie z Afganistanem bez

konsultacji z parlamentarnymi koalicjantami, a co ważniejsze, bez zgody parlamentu! Podjął decyzję o najeździe na suwerenne państwo bez uprzedniego wypowiedzenia temu państwu wojny, czyli naruszył kolejny wymóg prawa międzynarodowego. Kiedyś ta żałosna miniatura polskojęzycznego Napoleona powinna wylądować na jakiejś symbolicznej wyspie św. Heleny, a przynajmniej na śmietniku historii Polski. W najlepszym dla niego razie - na politycznej emeryturze w USA lub Tel Awiwie...

Krętacze i łgarze medialni z werwą zasłaniali się potem naszą przynależnością do Paktu Północno - Atlantyckiego, któremu początek dał tzw. Traktat Waszyngtoński z 1949 roku, a w nim artykuł 5. tego traktatu. Tymczasem artykuł ten stanowi, że sygnatariusze paktu zobowiązują się do udzielenia wspólnej pomocy jednemu z sygnatariuszy napadniętemu zbrojnie przez inny kraj spoza układu tegoż traktatu.

Tymczasem prawda jest brutalnie inna, Afganistan nie jest państwem leżącym ani w Europie, ani na kontynencie amerykańskim. Nie leży także na jakiejś wyspie pozostającej pod jurysdykcją któregoś z sygnatariuszy NATO, jak np. brytyjskie Falklandy u brzegów Argentyny.

- Zgodnie więc z literą Traktatu, żadne państwo Sojuszu Północno - Atlantyckiego nie było ani zobowiązane, ani tym bardziej nie miało prawa zbrojnie napadać na państwo pozostające daleko poza terytorium sygnatariuszy zarówno Sojuszu, jak i Traktatu Waszyngtońskiego.

- Ani najazd amerykański na Afganistan, ani tym bardziej nasza „pomoc”, nasza „misja” w okupacji tego kraju zaciekle broniącego się przed terrorem amerykańskiego najeźdźcy, nie wynikały z zawartych sojuszy obronnych.

- Uderzenie amerykańskie na Afganistan nie zostało dokonane pod auspicjami NATO, nie było odwetem za napaść Afganistanu na USA czy na Polskę. Wynikało z wirtualnej „wojny z terroryzmem”, wyprodukowanej na własny imperialny użytek przez żydoamerykańskich globalistów pod pretekstem zbrodniczego własnego ataku na własne wieże WTC i zabicia trzech tysięcy własnych obywateli!

Tak oto, ani prezydent L. Kaczyński swoją jednoosobową decyzją, ani nawet polski parlament - gdyby nawet przegłosował taką decyzję o napaści Polski na Afganistan - nie mieli do tego żadnego umocowania w Konstytucji, a także w naszych zobowiązaniach sojuszniczych wobec Paktu Północno-Atlantyckiego.

Polska w chwili podejmowania antykonstytucyjnej decyzji o napaści na Afganistan nie znajdowała się w stanie wojny z żadnym państwem. Tymczasem stan wojny z jakimkolwiek państwem ogłasza Sejm mocą ar-

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

tykułu 116 Konstytucji RP, a może podjąć taką decyzję tylko i wyłącznie w przypadku zbrojnej napaści na terytorium Polski przez siły zbrojne innego państwa. Podkreślmy to jeszcze raz - taka decyzja może wynikać jasno z umów międzynarodowych dotyczących wspólnej obrony sygnatariuszy takich umów.

Jednoosobowa decyzja w tej sprawie przysługuje prezydentowi RP tylko w jednej sytuacji - gdy parlament z oczywistych powodów nie może się zebrać w liczebności posłów stanowiącej quorum, a do takiej ekstremalnej sytuacji było nam kosmicznie daleko: siedziba parlamentu nie została zbombardowana lub opanowana przez desant wroga, posłowie nie zostali zabici, internowani, etc.

„Nasz” Aleksander Macedoński - Aleksander Kwaśniewski jakby pozazdrościł sławy starożytnemu Aleksandrowi i wysłał naszych żołnierzy do Afganistanu, przedtem do Iraku. Lech Kaczyński, identyczny jak Kwaśniewski satelita Izraela i USA poszedł w jego ślady udając że nie wie, co czeka naszych żołnierzy w Afganistanie. Celnie a ironicznie punktował ten żaloszny „aleksandryzm” Aleksandra Kwaśniewskiego publicysta „Naszego Dziennika” Stanisław Michalkiewicz 23-24 września 2006 roku: Rozdęcie imperialne, zwane inaczej syndromem Aleksandra Macedońskiego polega na tym, że dla osiągnięcia pożądanego stabilizacji trzeba eliminować pojawiające się potencjalne zagrożenia. A w przypadku Aleksandra Macedońskiego Macedonii zagrażały Ateny, więc zagrożenie to zostało szczęśliwie zlikwidowane jeszcze przez Filipa w bitwie pod Cheroneą. Zjednoczonej Grecji zagrażała Persja / dzisiejszy Iran - H.P./, więc Aleksander uderzył na Persję i pod Granikiem i Issos zagrożenie to zlikwidował. Wkrótce potem zlikwidował także zagrożenie, które mogło nadejść / pogrub. - H.P./ ze strony Egiptu, a kiedy się okazało, że zagrożenia na tym wcale się nie kończą, bo na świecie są również Indie, Aleksandar umarł i nie dowiemy się już, czy udałoby mu się zlikwidować raz na zawsze wszystkie zagrożenia dla pokoju czy nie. Czy Aleksander Kwaśniewski i jego duplikat w aleksandryzmie - Lech Kaczyński, wysyłali polskich żołnierzy do Afganistanu i do Iraku bezinteresownie?

Za krew Polską przelaną w Iraku musieliśmy kupić „tanio”, bo za ledwie za około sześć miliardów dolarów rupiecie zwane samolotami F-162 a tzw. offset do nich, będzie nas kosztować kilka miliardów dodatkowo. Co zatem otrzymaliśmy w zamian za naszą parobczańską usługę dla żydojankesów? Nic. Dosłownie nic. Tylko poklepywanie po plecach. Obiecywali nam udział w zakrwawionych „konfiturach” irackich w postaci udziału w „odbudowie” Iraku. Zero wyników. Obiecywali nam zniesienie wiz dla polskich tyraków uciekających z zadżumionej Polski w poszukiwaniu pracy. Zero wyników, czyli zero do kwadratu. Pamiętamy, jak to w czasie, kiedy Kaczyńscy rzekomo „wahali się”, czy wysłać naszych żołnierzyków do Libanu i zwiększyć ich liczbę w Afganistanie, to jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki żydowskie hieny z USA nagle zamilkły w swych roszczeniach odszkodowawczych wobec Polski. Kiedy tylko decyzja zapadła, obudzili się i zjechali do Warszawy Singer i Bronfman, aby tam wykrzykiwać i grozić nam jak parobkom, którzy nie wywiązali się z obowiązków w oborze.

Tak oto awansowaliśmy do roli międzynarodowego agresora i okupanta na służbie imperializmu żydoamerykańskiego: Afganistan, Irak, Liban, Bośnia, Kosowo.

Pierwszy premier z rządzącej loży pod nazwą „Prawo i Sprawiedliwość”—Kazimierz Marcinkiewicz, już w połowie grudnia 2005 roku zapowiedział tryumfalnie:

- /.../ doprowadzimy do pełnego sukcesu naszą misję wojskową w Iraku, przejmemy dowództwo operacji NATO w Afganistanie w 2007 roku, zgodnie z ustaleniami sojuszniczymi. Polska będzie nadal aktywnym i solidarnym członkiem Sojuszu Północno - Atlantyckiego i europejskich struktur obronnych/.../ Obecne wyzwania polityki światowej, takie jak globalizacja czy terroryzm, narzucają ścisły sojusz pomiędzy Unią Europejską i USA. Jest on podstawowym warunkiem globalnej stabilizacji.

Co słowo to fałsz i jego zaprzeczenie w realnej praktyce, ale taka jest przecież polityka rządzących zgniłków spod znaku kielni i fartuszka.

Kazimierz Wielki Marcinkiewicz zakończył:

- Polska może odegrać poważną rolę w tym zbliżeniu.

2 Pamiętamy, jak F-16 musiały zawracać znad Atlantyku do USA z powodu usterek.

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

Kilka miesięcy później, już jako były premier wyjechał do Londynu na arcyciepłą posadkę i zapomniał o naszej „misji” w terrorze. Dzięki temu nie musiał świecić oczami na pogrzebie kaprala Piotra Nity. Świecił za niego i za Kaczyńskich biskup połowy Płoski.

Popis haniebnej hipokryzji i zaprzaństwa wobec prawdy i Ewangelii dał właśnie biskup połowy Wojska Polskiego generał Tadeusz Płoski w politycznym przemówieniu, bo przecież nie w homilii nad grobem polskiego żołnierza Piotra Nity, poległego w Iraku:

– /.../ żołnierze, będąc sługami pokoju, bezpieczeństwa i wolności, nigdy nie umierają, oddają tylko życie dla spraw najwyższych. Właśnie za te wartości poświęcił swoje życie kapral Piotr Nita.

Przez wierną służbę chciał zmienić świat na lepsze. Pragnął, aby tam, na irackiej ziemi zapanował pokój i dobro, aby dać świadectwo chrześcijańskiej miłości, żołnierskiego poświęcenia...

Ekscelencjo! Złotousty obłudniku w szacie biskupa połowego WP! Jak można się było tak upodlić nad grobem polskiego żołnierza poległego w niesprawiedliwej napastniczej wojnie, wywołanej wyłącznie dla imperialnych interesów terrorystycznego mocarstwa zdominowanego przez talmudyczny globalizm?!

Jak można było nazwać śmierć tego młodego Polaka daniną na rzecz „bezpieczeństwa i wolności”?

W jaki to sposób naród irański zagraża polskiemu bezpieczeństwu i wolności?

Czy kapral Piotr Nita poległ na rubieżach Polski w obronie jej granic, jej bezpieczeństwa i wolności, czy w walce z partyzantami Iraku?

Jak kapral Piotr Nita mógł „zmieniać świat na lepsze”, służąc okupantowi tysiące razy silniejszemu od napadniętego przezeń Iraku?

Jak kapral Piotr Nita zamienił swoje młode życie na „pokój i dobro”?

Jak kapral Piotr Nita „dał świadectwo miłości chrześcijańskiej” za pomocą swojego automatu snajperskiego tysiące kilometrów od własnej ojczyzny?

Informację o przebiegu pogrzebu kaprala Piotra Nity podała katolicka „Niedziela”, 25 lutego 2005 roku piórem Wojciecha Mścisławskiego w publikacji zatytułowanej: „Misja, którą oceni tylko Bóg”. Podpieranie się Bogiem dla usprawiedliwienia podłości, zbrojnej napaści, mordowania niewinnych i bezbronnych, to chyba nikczemność wyjątkowa, obraza Boga woła-

jąca o pomstę do nieba. Tego samego dnia, kiedy „Niedziela” publikowała to sprawozdanie z pogrzebu kaprala Nity, w „polskiej” TVP 3 podano następującą informację:

- Rządy USA i Anglii wywierają nacisk na rząd Iraku, aby stworzył korzystne warunki dla firm do eksploatacji ropy naftowej.

Nareszcie wyszło żydło z worka! O co więc tak naprawdę toczy się wojna w Iraku? O co walczył i zginął kapral Piotr Nita, polski strzelec wyborowy? O co walczyło ponad dwudziestu innych polskich żołnierzy poległych przed nim w Iraku?

- O ropę naftową dla firm czy o „pokój, bezpieczeństwo i wolność”?

- O ropę dla korporacji amerykańskich czy o „sprawy najwyższe”?

- O ropę czy o „zmienianie świata na lepsze”?

- O ropę czy o „pokój i dobro”?

- O ropę czy o „chrześcijańskie świadectwo miłości”?

Sekretarz generalny NATO Jaap de Hoop Scheffer, w Radio BBC uroczyście wezwał kraje członkowskie NATO do wywiązania się z ich obowiązków sojuszniczych w sprawie Afganistanu, choć żadne takie zobowiązania nie zaistniały i nie istnieją, bo statut NATO takich napastniczych wojen nie przewidywał. Nie przewidywał napaści państw NATO w interesie żydo-amerykańskiego agresora na państwo położone tysiące kilometrów od Europy Zachodniej.

Apel sekretarza Scheffera pozostał bez echa, z wyjątkiem gorliwej deklaracji „naszego” Napoleona. Sytuacja weszła w stadium ponurej groteski. Oto sekretarz najpotężniejszego w dziejach ludzkości sojuszu „obronnego” śle rozpaczliwe SOS do członków Paktu, bo mały, daleki, napadnięty przez USA kraj broni się zaciekle, członkowie NATO milczą, choć walczą tam wojska amerykańskie, francuskie i angielskie. Na apel odpowiada Polska: zwiększa swój kontyngent okupacyjny w Afganistanie. Dzieje się to zgodnie z jej rolą w tej ofensywie żydo-amerykańskiego terroryzmu. Najpierw wybrany kraj jest „demokratyzowany” za pomocą bomb, następnie na pobożowisko wkraczają „siły sojusznicze” i rozpoczynają tam szlachetną „misję” „stabilizację” okupacji. Taką dokładnie „misję” pełnią wojska polskie w wymienionych krajach.

Sytuacja iracka i afgańska stała się odmienna niż to przetestowano w Jugosławii. Po siedemdziesięciu dniach nieprzerwanego masakrowania Jugosławii z powietrza i tylko z powietrza, na pobożowisko wkroczyły wojska okupacyjne, w tym polskie i skutecznie wprowadziły tam „stabilizację”.

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

W Afganistanie i Iraku agresorzy musieli zejść z samolotów i dopiero wtedy zaczęła się prawdziwa walka. Partyzancka, prowadzona przez obydwa napadnięte narody, tym samym walka nie do wygrania przez agresora.

Wojną partyzancką w Afganistanie kieruje trzech dowódców o dużym autorytecie i jeszcze większym doświadczeniu: Dżalaludin Hakkani, przywódca mudżahedinów jeszcze z czasów najazdu sowieckiego na Afganistan, mułła Omar i mułła Dadullah.

Hakkani jest niezwykle popularny wśród rodaków także przez to, że w czasie walk z Sowietami nigdy nie poszedł na lep władzy i pieniędzy. To jemu liderzy talibów zawdzięczają przeżycie podczas amerykańskich nalotów i ofensywy Sojuszu Północno – Atlantyckiego w grudniu 2001 roku. Poprzez swoje wpływy w Pakistanie, Dżalaludin Hakkani umożliwił przywódcom talibów ucieczkę z masywu Tora Bora do Pakistanu i uzyskanie tam azylu.

Amerykanie nęcili Hakkaniego propozycjami stanowiska premiera Afganistanu, ale odmówił z pogardą. Nie zmienił zdania nawet po aresztowaniu jego brata Ibrahima i jednego ze swoich synów, którzy do dziś/ 2007/ siedzą w więzieniach pakistańskich z rozkazu żydo-amerykańskich najeźdźców. Afganistan od pięciu lat tonie w bezrobociu, nędzy, morzu zniszczeń i beznadziei. Jedynym osiągnięciem w obiecywanej przez najeźdźców „odbudowie” Afganistanu jest nowa droga z Kabulu do Kandaharu, tak naprawdę to droga donikąd: wąska, bez poboczy, tak spartaczona, że nie przetrwała bez zniszczeń pierwszej zimy.

Afgański ruch oporu dysponuje pieniędzmi bogatego i szczodrego mułły Omara. Wspierają partyzantów naftowi szejkwowie z Zatoki Perskiej, toteż do partyzantki garną się młodzi bezrobotni. Otrzymują 200 dolarów miesięcznie za służbę. Z „rebeliantami” współpracuje tam były premier i weteran walk z Sowietami Hakmatyar. Kontroluje on duże obszary produkcji opium, co stanowi potężny dopływ gotówki dla partyzantów i 90 procent światowego zaopatrzenia w ten narkotyk. Agresorzy anglo-brytyjscy wydali prawdziwą wojnę w wojnie produkcji opium nie z powodów humanitarnych, tylko jako źródłu stałego zaopatrzenia w finanse ruchu partyzanckiego. Wiosną 2006 roku talibowie przystąpili do ofensywy. Okazało się, że posiadają nowoczesne wyrzutnie rakietowe ziemia - powietrze, a wśród poległych rozpoznaje się partyzantów z Czeczenii, Iraku, Kaszmiru. Świetnie wyszkoleni, znakomici strzelcy, fanatycznie zdeterminowani talibowie ruszyli na miasta i miasteczka na południu i zachodzie kraju - wtedy ostoje sił „rządowych”. W prowincji Helmand na południu w ich ręce wpadły duże okręgi. Wojska NATO szybko je stamtąd wypierają, ale nie są w stanie zapanować tam dłużej po zakończeniu bezpośrednich walk. Liczący 60 tysięcy żołnierzy korpus brytyjsko-kanadyjski stara się panować nad obszarami o powierzchni 40 tysięcy-

cy kilometrów kwadratowych. Talibowie pojawili się pod koniec 2006 roku w prowincji Farah graniczącej z Iranem, co nadaje tej wojnie nowy charakter strategiczny na tle stałych pogroźek USA wobec Iranu.

Kanadyjski minister obrony powiedział szczerze po wizytacji terenów zajętych przez kanadyjski kontyngent wojskowy: „Nie jesteśmy w stanie ich wyeliminować”

Polecieli ich „eliminować” polscy żołnierze.

Ofensywa talibów zbiegła się w czasie z powolnym wycofywaniem się Amerykańców na „z góry upatrzone pozycje” i przekazywaniem odpowiedzialności za okupację Iraku siłom NATO oraz marionetkowemu „polskiemu” rządowi. Po pięciu latach widać wyczerpywanie się sił i morale wojsk amerykańskich, nie mówiąc już o monstrualnych kosztach finansowych i politycznych tej wojenki. Wyczerpuje ona milczącą cierpliwość tzw. „opinii światowej”, zwłaszcza państw uczestniczących w tym najeździe na Irak i Afganistan.

Sojusz okazał się gigantem na glinianych nogach, zdolnym jedynie do lotniczego masakrowania bezbronnych małych krajów nie posiadających sił powietrznych do obrony. Krajów o zagęszczonej infrastrukturze, położonych w zasięgu lotnictwa startującego z własnych baz NATO - jak w przypadku Jugosławii.

W Afganistanie krzyżowcy XXI wieku musieli zejść na ziemię w dosłownym znaczeniu. Przyjąć warunki wojny partyzanckiej, w której Afgańczycy są mistrzami, m.in. w strzelaniu z pradawnych strzelb z długimi lufami, ale i z nowoczesnych kałasznikowów, co udowodnili już mudżahedini w wojnie partyzanckiej z Sowietami. Walczyli i walczą we własnej ojczyźnie, znają każdą kryjówkę, każde tajne przejście w górach i wąwozach, a każdy cywil jest ich sprzymierzeńcem i pomocnikiem, dobrowolnym czy przymuszonym. W takie oto bagno Stolzman-Kwaśniewski i Kaczyńscy wysłali naszych żołnierzy. Naturalnie, zapewniali uroczyście, że nasi żołnierze będą tylko szkolić afgańskich żołnierzy, saperów do rozminowywania terenu. Tydzień później media podały, że nasze oddziały zostaną skierowane na tereny objęte walkami, a w marcu 2007 roku - że biorą udział w walkach wspólnie z oddziałami brytyjskimi. Ilu ich stamtąd wróci w pozycjach „horyzontalnych”? Kilku już tak wróciło.

W związku z gwałtowną ofensywą talibów latem 2006 roku i „naszą” ofertą wysłania tam 1200 naszych żołnierzy, „antyterrorystyczny” globalizm postarał się o zapewnienie „nam” stosownej osłony propagandowej.

Sięgnięto po wypróbowany straszak - rzekome gwałtowne zagrożenie Polski i Czech /Dlaczego Czech? Dlatego, że rozpoczynało się „zmiękczenie” Czechów dla zgody na amerykańskie radary w ich kraju/ zamachami terrorystycznymi.

W końcu wrzes'nia 2006 roku rozpętała się propagandowa psychoza i drobiazgowo kontrole na granicy polsko-czeskiej, jakby powtórka z psychozy po rzekomo planowanych zamachach na dziesięć samolotów brytyjskich lecących do USA. Pamiętamy skutki tego „antyterrorystycznego” terroru; żadne bagaże podręcznych, przezroczyste torby z folii, matki z niemowlętami musiały na oczach służb „antyterrorystycznych” popijać mleko z buteleczek przygotowanych dla niemowląt...

Jak należało oczekiwać, polskojęzyczne media na czele z Tel-Awizjami doniosły pod koniec wrzes'nia, że talibowie zagrozili Polsce atakami terrorystycznymi! W domyśle - trzeba ich wytłuc tam, a nie ścigać dopiero w Polsce! Komunikat o tych mroźnych krew w żyłach planowanych zamachach pojawił się także na stronie internetowej czeczeńskich separatystów Kaukaz - Center. Rzeczniczka MON z całą powagą oznajmiła, że groźby zostały bardzo poważnie wzięte pod uwagę, jednak, ma się rozumieć, nie mają one wpływu na wcześniej podjętą decyzję o wysłaniu tysiąca naszych żołnierzy do Afganistanu, Odpowiadając na to oświadczenie, Kaukaz - Center wyjaśniło, że groźby mają szerszego i konkretnego nadawcę. Jest nim dowództwo islamskiego emira z Afganistanu, który swoje ostrzeżenie i groźby nadał przez tenże Kaukaz -Center kanałami afgańskiego portalu informacyjnego o nazwie Afgan Islamie Press z siedzibą w Peszawarze pakistańskim. Dodano, że ostrzeżenie wysłali już 14 września, lecz „rząd polski” potrzebował dziewięciu dób na ustalenie odpowiedzi na ostrzeżenie IEA, opublikowane 14 września.

Dla nas, którzy utraciliśmy już we wrześniu 2006 roku resztki złudzeń co do rzekomo propolskiej polityki zagranicznej kolejnej ekipy agentów wpływu w wydaniu łoża „Prawo i Sprawiedliwość” - najważniejsze było trafne odczytanie przez Kaukaz - Center i afgańskie dowództwo talibów, prawdziwej przyczyny kryzysu rządowego zakończonego „wyrzuceniem” Andrzeja Leppera i jego Samoobrony z koalicji rządowej. Talibowie napisali bowiem wprost:

- Andrzej Lepper wystąpił przeciwko zwiększeniu polskiego kontyngentu w Afganistanie.

A propos: skąd talibowie wiedzieli o istnieniu niejakiego Andrzeja Leppera, tym bardziej o jego sprzeciwie wobec wysłania naszych żołnierzy do Afganistanu?

Propagandowo uruchomiono także syjonistycznego agenta wpływu w randze ministra obrony narodowej - Radosława Sikorskiego. Podczas Międzynarodowego Forum Fundacji Bertelsmana w Berlinie, Sikorski ostrzegł Europę przed nowym zagrożeniem ze strony międzynarodowego terroryzmu. Ostrzegł jednak warunkowo - to zagrożenie stanie się realne, jeżeli „misja

stabilizacyjna" NATO w Afganistanie nie zakończy się powodzeniem, czytaj - zwycięstwem NATO nad talibami. Jeżeli nie zakończy się zwycięstwem „sił stabilizacyjnych" w Afganistanie, to Stany Zjednoczone poniosą porażkę w Iraku.

Minister Sikorski upomniał i pouczył Zachód, że w niedostatecznym stopniu udziela pomocy także „demokratycznym" władzom Iraku, co oznaczało, że marionetkowy „rząd" w Iraku nie może sobie poradzić z niewdzięcznymi rodakami, którzy ani rusz nie chcą amerykańskiej „demokracji" i „stabilizacji". Sikorski zagroził, że niepowodzenie „misji stabilizacyjnej" w Iraku odczułaby w skutkach bardziej Europa, niż Stany Zjednoczone. Przy okazji Sikorski skrytykował budowę rurociągu gazowego po dnie Bałtyku do Niemiec z pominięciem Polski, co rzekomo posiało nieufność Polaków wobec intencji Niemców. Polskojęzyczny minister obrony interesów USA starannie pomiął przyczynę takiego a nie innego przebiegu bałtyckiej rury niezgody z pominięciem Polski - naszego politycznego, dywersyjnego awanturnictwa wobec Ukrainy, Rosji i Białorusi, ostracyzmu w ramach politycznego i strategicznego osaczenia Rosji od Zachodu, a także od południa - od Zatoki Perskiej po Irak i Afganistan.

Mieliśmy więc w Berlinie przemawiającego nie tyle ministra obrony narodowej Polski, ile agenta obrony interesów USA i Izraela, agresywnego orędownika wzmocnienia okupacji Afganistanu i Iraku.

Sikorski i Kaczyńscy nie ukrywali, że ich mocodawcy z USA powierzyli im taką właśnie rolę antyrosyjskich harcówników i agitatorów na rzecz permanentnej wojny globalizmu amerykańskiego o światowy pokój i demokrację w ramach Unii Europejskiej i NATO: poputczyków wojny propagandowej i militarnej, czego dowód dali natychmiastową decyzją o wysłaniu polskiego kontyngentu do Afganistanu, jeszcze zanim państwa zachodnie zdążyły cokolwiek powiedzieć w tej sprawie.

Sikorski szantażując Zachód groźbami zamachów terrorystycznych w Polsce, jednocześnie agitował za budową „tarczy antyrakietowej", czyli tarczy antyrosyjskiej w Polsce. Ma się rozumieć, będzie to tarcza wyłącznie obronna, przechytująca wraz z pociskami mknące z Iranu lub Korei Północnej w kierunku państw zachodnich, przy czym starannie zaznaczano, że chodzi tu o egzotyczne rakiety koreańskie lub irańskie, zagrażające światowemu pokojowi i demokracji. Całe szczęście, świat ma nowego Aleksandra Macedońskiego w osobie Georgea Busha i talmudycznych neokonserwatystów, którzy w porę i wyprzedzająco zapobiegają takim zagrożeniom.

Dziwnym trafem, islamscy terroryści zagrozili zniszczeniem aż dziesięciu brytyjskich samolotów w czasie, kiedy samoloty i czołgi izraelskie

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

bezkarnie burzyły tysiące domów w Libanie, zabijały tysiące mieszkańców tego kraju przy całkowitej obojętności miłujących pokój i pokojowe współistnienie państw zachodnich. Zarazem w czasie, kiedy Hezbollah dawał żydowskim najeźdźcom potężnego łupnia w Libanie.

Oto 10 sierpnia 2006 roku policja brytyjska aresztowała 24 muzułmańskich studentów, mieszkających w bogatej dzielnicy Londynu. Niemal jednocześnie podobnych zatrzymań dokonała policja pakistańska. Wszyscy aresztowani mieli być członkami siatki Al-Kaidy przygotowującymi zamachy na te dziesięć samolotów za pomocą „koktajli Mołotowa”, sporządzonych przemyślnie z płynów wybuchowych. Zmieszane w butelkach gdzieś tam nad Atlantykiem, miały eksplodować w odstępach minutowych. Jedną z zamachowczyń – samobójczyń była 24 -letnia kobieta, która dla odwrócenia uwagi od siebie, miała wsiąść do samolotu ze swoim dzieckiem! Gdyby serial się powiódł, do Atlantyku mogło spaść około trzech tysięcy pasażerów - dokładnie tyle ofiar, ile pochłonął amerykańsko-izraelski zamach na WTC. Brytyjski minister spraw wewnętrznych John Reid oznajmił z kamienną twarzą:

Udaremniliśmy morderstwo na wielką skalę!3

W podobnym apokaliptycznym stylu i tonie wypowiedział się inny propagandowy terrorysta - Paul Stephenson, zastępca komendanta brytyjskiej policji. Zgodnym chórem zawtórowali mu propagandowi terroryści w USA i sam George Bush. Ten „najgłupszy prezydent w dziejach USA” zawarczał:

- Ten spiszek przypomina nam, że jesteśmy w stanie wojny z islamskimi faszystami /!-H.P./, którzy posłużą się każdym środkiem, aby zniszczyć tych z nas, którzy kochają wolność.

No i zaczęło się! Na lotniskach europejskich, zwłaszcza brytyjskich zarządzono totalne alarmy i „kipisze” w bagażach. Rozpętał się niewyobrażalny chaos przypominający atmosferę z czasów niemieckich bombardowań Londynu w okresie „bitwy o Anglię”. Ludzie spali na walizkach, matki z niemowlętami snuły się z kąta w kąt z obłędem w oczach w poszukiwaniu przytulniejszego kąta. Zabroniono wnoszenia do samolotów podręcznych bagaży, płynów, a kilkanaście dokładnie ustalonych rodzajów przedmiotów można było wnieść do samolotu tylko w przezroczystych torbach. Na dobrą sprawę, można było przewidzieć tę tragifarsę wyreżyserowaną dla odciągnięcia uwagi świata zachodniego od Bliskiego Wschodu, zwłaszcza od bombardowanego Libanu. Po

3 Wypowiedź dla BBC z 10 sierpnia.

drugie - poprzez tę hucpę terrorystyczną wmówienie Europie, że to ona wraz ze Stanami Zjednoczonymi miała stać się zbiorową ofiarą monstrualnego ataku terrorystów /„faszystów”/ islamskich.

Cel został osiągnięty. Tak zwana opinia światowa jest już tak wytresowana przez media, że jej reakcje przypominają odruchy słynnego „psa Pawłowa”. Co ogłoszą media, zwłaszcza ustami wysoko postawionych krypto-terrorystów rządowych, natychmiast staje się to niepodważalną prawdą. Ten odruch psa Pawłowa dał się wywołać samą skalą rzekomo przygotowywanej zbrodni „faszystów islamskich”. Do świadomości przeciętnego „Brytola” nie może się przebić nawet cień podejrzenia, że prowokacja na taką skalę nie jest możliwa w jej makabrycznej bezczelności: że na takie instytucjonalne kłamstwo może się zdobyć najwyższa władza.

Dokładnie w tym samym czasie, na fali tamtej psychozy, „morderstwa na niewyobrażalną skalę” popełniali izraelscy terroryści bombardujący Liban, zarzucający go tysiącami pocisków dział i czołgów. Media jak na komendę odwróciły się na ten czas plecami do Libanu, powtarzając w nieskończoność mantrę tych samych zbitek słownych o rzekomo pięćdziesięciu urodzonych w Anglii muzułmanach powiązanych z Al-Kaidą w Pakistanie, którzy wraz z ich pobratymcami zamieszkałym w Wielkiej Brytanii zaplanowali masowe przemycenie do samolotów tajemniczych płynów, które zmieszane ze sobą miały wybuchnąć z ogromną siłą. Brytyjski „Guardian” zaklinał się przed swoimi czytelnikami, że dokładnie zna miejsce produkcji tych szatańskich płynów, lecz dla dobra śledztwa nie może go ujawnić. Propagandowy rozpylacz politycznej poprawności - stacja CNN natychmiast zapomniała o istnieniu Libanu i trwającej tam formalnej rzezi ludności, a szczekacze CNN z sadystycznym ukontentowaniem porównywali ten „udaremniony akt terroryzmu” z atakiem na WTC z 11 września 2001:

Obwieszczali:

- To mógł być drugi akt rzezi niewinnych osób z 9/11!

Zawtórowały im szczekaczki kanadyjskie. Powtarzały ze zgrozą:

- Następni bylibyśmy my!

Media brytyjskie donosiły o następnych planowanych atakach. „Independent” z 14 sierpnia:

- MIS i policja badają dziesiątki informacji o przygotowywaniu masowych morderstw w Wielkiej Brytanii...

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

Wnioski stawały się oczywiste, obowiązki jeszcze bardziej: „wojna prewencyjna” aż do zwycięskiego końca w Iraku, Afganistanie, Libanie, jako „usprawiedliwione akty samoobrony”.

Wojna z kim? Przeciwko komu? To oczywiste – przeciwko „państwowi, które sponsorują terroryzm”. W domyśle – przeciwko Iranowi i Syrii, a potem się zobaczy, przeciwko jeszcze komu.

Było to zmasowane przygotowywanie zgody opinii publicznej, czyli odmóżdżonych niewolników mediów, na uderzenie na Iran i Syrię. Psychoza trwała potem przez długie miesiące. Apogeum osiągnęła na przełomie marca – kwietnia 2007 roku, kiedy to wywiad rosyjski podał, że USA zakończyły przygotowania do bombardowań Iranu, wyznaczonych na 6 kwietnia rano! Bombardowania nie nastąpiły, ale psychoza trwała jak naj bardziej! Nawet piszący te słowa nie wykluczał tego szaleństwa. Wystarczył tydzień, aby z tego monstrualnego balonu terrorystycznego zaczęło uchodzić powietrze licznymi szczelinami. Okazało się, że:

- ani jednak osoba z kilkudziesięciu aresztowanych w Londynie i Pakistanie nie wykupiła biletów na zagrożone samoloty;
- wiele z tych osób nie posiadało nawet paszportów, co oznaczało, że nie miało szans na opuszczenie Pakistanu, nie mówiąc już o dotarciu do Wielkiej Brytanii i dostaniu się do samolotów;
- przeszukano mieszkania 46 domniemych zamachowców – samobójców i w ani jednym nie znaleziono podejrzanych chemikaliów, płynów, domniemych komponentów do wybuchowych płynów;
- po 28 dniach jedenastu osobom wytoczono procesy o byle co, bo podobno podsłuchano ich rozmowy o planach wysadzenia dziesięciu samolotów, lecz nic z nich nie wyduszono, choć pakistański aparat terroru słynie z okrucieństw.

W trakcie tego kilkutygodniowego spektaklu pewien brytyjski dziennikarz i dyplomata obliczył, że wśród około tysiąca zatrzymanych dotąd w Wielkiej Brytanii muzułmanów, tylko 12 procent z nich postawiono w stan oskarżenia. Oznacza to, że 88 procent było nękanym bezpodstawnie, zatrzymanym bez powodu. To kompromitacja służb antyterrorystycznych. Z tych 88 procent aż 80 procent zostało uniewinnionych przez sądy. Zatrzymanych muzułmanów było znacznie więcej, lecz część z nich od razu zwolniono i nie weszli do tej liczby tysiąca zatrzymanych.

Wniosek był prosty: populacja muzułmańska w wielkiej Brytanii jest najmniej kryminogenną grupą wśród wszystkich innych mniejszości!

Już po kilku dniach od ogłoszenia tej gigantycznej prowokacji, pojawiły się dalsze kompromitujące szczegóły. Oto jeden z wielu, jakże wymowny: 15

sierpnia brytyjski Channel 4 News wyemitował wywiad z Andżadem Sarvarem, jednym z rzekomo głównych aresztowanych. Telewizjowicze dowiedzieli się od niego, że wcale nie był aresztowany, nie był nawet poszukiwany i spokojnie, acz z niedowierzaniem oglądał w telewizji swoją fotografię jako jednego z głównych podejrzanych! Oficer policji występujący w tym programie przeproszał widzów stwierdzając, że musiała zajść jakaś pomyłka. Sarvar zapytał wtedy:

– Jeśli w czymś takim się pomyliliście, to w czym jeszcze popełniliście błędy?

Jeszcze bardziej zdumiewające było zachowanie ludzi, którzy powinni byli w pierwszej kolejności wiedzieć o przygotowaniu takiego „masowego morderstwa”. Albo inaczej – oni to wiedzieli, ale zapewne wiedzieli i to, że będzie to od początku do końca wielka prowokacja, w metodologii podobna do rzekomego zamachu islamistów na WTC.

Andy Hayman, szef wydziału Operacji Specjalnych londyńskiej policji jeszcze 9 sierpnia nic nie wiedział o planowanych zamachach, podobnie jak minister transportu Douglas Alexander, przebywający na urlopie w Szkocji. To wszystko nie przeszkodziło „najgłupszemu prezydentowi w dziejach USA” natychmiast stwierdzić, że on już od kilku miesięcy wiedział o wielkim śledztwie i „operacji” przygotowywanej w Londynie! Gdyby miał trochę więcej oleju we łbie, to by tą głupotą nie kompromitował siebie i brytyjskiej policji, tudzież brytyjskiego ministra transportu, któremu przecież służbowo podlega transport lotniczy. Bo jakże to: Bush wiedział o przygotowaniach do zamachu od kilku miesięcy, a spece od antyterroryzmu w Wielkiej Brytanii nic o tych przygotowaniach nie wiedzieli? Jeżeli wiedział, to dlaczego ich nie zawiadomił?

Kłamstwo i głupota goniło jedno za drugim.

Coś jeszcze ciekawszego: premier Tony Blair podobno już szóstego sierpnia rozmawiał z Bushem o wykryciu przygotowań do tego krwawego serialu, a jednak ósmego sierpnia spokojnie poleciał na urlop aż na Karaiby, podobnie jak Bush poleciał na Florydę w dniu ataku na WTC, aby tam wygłosić pogadankę dla uczniów, gdy właśnie miały się walić wieżowce WTC i ginąć tysiące osób.

Tak więc obaj wiedzieli, ale nie o przygotowywaniu zamachów przez terrorystów islamskich, tylko o przygotowywaniu wielkiej prowokacji o rzekomych przygotowaniach!

Nic więc dziwnego, że w gigantycznej wrzawie po „wykryciu” przygotowań do zamachów, Blair w ogóle nie zabierał w tej sprawie głosu. Miały zginąć

tysiące Brytyjczyków, ale premier brytyjski milczał przez cały czas tych przygotowań. Na złodzieju czapka gore.

„Polska hańba” współudziału polskich wojsk w okupacji Iraku i Afganistanu, realizowanego na żądanie żydoamerykańskich imperialistów, nie zamyka się w dwóch hasłowych kierunkach inwazji, Iraku i Afganistanu. Nasi „nietutejsi” namiestnicy obcych sił wspierają globalistyczne aspiracje syjonizmu również „na kierunku” bałkańskim. Po bombowym rozszarpaniu byłej Jugosławii, pozostała im wciąż krwawiąca rana bałkańska w postaci Kosowa. Uczestniczymy tam w ramach „misyjnych” „sił pokojowych”, sił stabilizacyjnych”, ale ten militarno-polityczny pat nie może trwać wiecznie. Bałkanami nie da się rządzić za pomocą międzynarodowego spisku przeciwko wolnym niegdyś narodom tego rejonu. Syjoniści wspierani przez „Wielkie Niemcy” dążą do przyłączenia Kosowa do Albanii. Cele są tyleż perfidne, co dalekosiężne. Po pierwsze, ostateczne osłabienie, całkowita marginalizacja Serbii już nie tylko jako narodu, ale i tak już kadłubkowego państwa. Po drugie, Kosowo już od lat jest największą bazą wojskową USA w całej Europie, a połączone z Albanią, stanie się drugą Palestyną wyniszczającą resztki Serbów. Samo powstanie „państwa” albańskiego jest kpina z historii i realiów narodowościowych tego regionu. Polska już przechodziła przez taką próbę ognia kilkakrotnie, w trzech rozbiorach i czwartym – hitlerowsko-żydobolszewickim. Oderwanie Kosowa od Serbii to coś dla Serbów gorszego niż oderwanie od Polski Lwowa, Wilna, Pomorza czy Śląska. Jest gorzkim chichotem historii, że obecnie uczestniczymy w tym zbrodniczym procederze, popierając inkorporację Kosowa przez Albanie – międzynarodowy „lotniskowiec” przemytu narkotyków, broni, terrorystów. Głównym przeciwnikiem wyrwania serbskiego Kosowa jest Rosja i w rzeczywistości jest to konfrontacja geopolityczna Rosji z syjonistycznym terroryzmem, osaczającym Rosję od południa i południowego zachodu: na linii Bałkany, Irak Afganistan, wkrótce zapewne Iran. Aby udało się przytroczyć do Albanii serbskie Kosowo, historyczną krainę Serbii, która z Turcją stoczyła w 1389 roku krwawą bitwę o przetrwanie, globaliści będą musieli przeforsować w Radzie Bezpieczeństwa ONZ zgodę na wchłonięcie Kosowa, czyli na kolejny i ostateczny rozbiór Serbii. Z całą pewnością zaprotestuje temu – ze względów historycznych, religijnych i głównie geostrategicznych Rosja. Chiny nie opuszczą w tej sprawie Rosji i także postawią veto, gdyż we wszystkich kluczowych decyzjach ONZ wspierają one Rosję przeciwko molochowi „amerykańsko” – żydowskiemu.

Ta perfidna gra toczy się pod hasłem walki o „niepodległość” Kosowa. Stanowczo sprzeciwia się tym rozbiorowym aspiracjom światowego syjonizmu Hiszpania, kraj od dawna doświadczany separatystycznymi dążeniami

Katalonii i Kraju Basków, zagrażającymi jedności Hiszpanii. Identyczne doświadczenia i alergie na separatyzmy przeżywa Słowacja. Procentowo liczna mniejszość węgierska jawnie optuje za przyłączeniem węgierskich enklaw tego i tak już małego kraju do Węgier. Analogie tych aspiracji z aspiracjami Albańczyków kosowskich z pewnością nie czynią ze Słowacji zwolennika „wyzwolenia” Kosowa. Już deklaruje prawosławną jedność z Serbią prawosławna Grecja i Cypr. Niewiadomą będzie stanowisko Rumunii i Bułgarii - czy za dolary i mgliste koncesje wyrzekną się religijnych braci z Kosowa - Serbów? Bułgarzy są o tyle niepewni, że od wieków sami toczą z Serbami spory terytorialne i wspólnotę słowiańską mogą wymienić na dolary.

Złe doświadczenia z separatyzmem mają Belgowie i Włosi. Belgom od zawsze grozi rozpad na część walońską i flamandzką, czyli po prostu likwidacja Belgii. Republikę włoską chcą opuścić jej północne prowincje, żywiące i utrzymujące „dziadowskie” południe, prawie większą część włoskiego „buta” z Sycylią przeżartą terrorem mafii i ubóstwem sprzyjającym tej mafii. Na bazie tych „zuchwałych” aspiracji Północy, powstała coraz bardziej głośna, coraz bardziej buńczuczna Liga Północna pod wodzą Umberto Bossiego.

Polska nie ma żadnej pewności, czy w niedalekiej przyszłości pewnego ranka nie obudzi się bez Ziemi Zachodnich i Północnych, i Śląska, wessanych przez Niemcy. Na Opolszczyźnie mniejszość niemiecka powołała swoje w istocie neofaszystowskie organizacje i nieformalne struktury administracyjne, nie spotykając się z żadnym przeciwdziałaniem oficjalnych władz tego regionu i władz centralnych, realizujących dalekosiężny plan „transformacji” jeszcze formalnie istniejącej Polski w euro-kołchozowy konglomerat regionów.

W bałkańskiej beczce prochu mieszają polskojęzyczni „nietutejsi” zainstalowani u władzy przez międzynarodówkę syjonistyczną i twardo gardłują za „niepodległość” Kosowa. Rzecznik MSW - niejaki Robert Szaniawski /„Szaniawski”?/ wołał, że Unia Europejska musi mówić „jednym głosem” w sprawie Kosowa. I zapewnia, że Nikt lepszego kompromisu dla zapewnienia stabilności Bałkanów nie wymyśli. Ten najwyraźniej tropikalny Szaniawski przy okazji wyśmiewał „solidarność słowiańska” i nazywał ją „mitem”. Bardziej jednoznaczny był w swojej antysłowiańskości Józef Piłsudski, który nawoływał /tom V jego „Pism”/ do powściągnięcia słowiańskiego imperializmu, mając na myśli imperializm rosyjski.

Jednoznacznie opowiada się za „wyzwoleniem” Kosowa niejaki Paweł Zalewski /„Zalewski”?/, dawny aktywista Unii Wolności, jesienią 2007 roku PiS-owski szef sejmowej komisji polityki zagranicznej. Jego, czyli wodzów PiS zdaniem, dla Polski najbardziej korzystnym stanowiskiem w sprawie Kosowa

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

jest popieranie stanowiska „Wielkiej Trójki” europejskiej, w istocie triady geo-judejczykowskiej ekspansji: Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii. Politykę polskojęzyczną w sprawie Kosowa nazywał polityką „polską” i określał ją jako „wyjątkowo konstruktywną”. Postawa ta, zapewniał P Zalewski w imieniu swoich politycznych pryncypałów i pracodawców z PiS-KOR-ników, poprawi nasze stosunki z Niemcami, a Dobre relacje z Berlinem są kluczem do silnej pozycji naszego kraju /„naszego kraju” - ich kraju, ich własnos'ci - H.R/ z Niemcami. Wyszło szydło z worka: jeżeli poprzemy aktywnie „wyzwolenie” Kosowa z historycznie serbskich granic, to Niemcy bardzo nas pochwalą i nasze stosunki z Niemcami znacznie się poprawią, a to przecież klucz do „silnej pozycji naszego kraju w UE”. Tak oto przyznał ten wyrobnik PiS-KOR-ników, że klucz do naszej służalczej pozycji w UE znajduje się w rękach Niemców. Mamy więc przyłożyć łapę do przefrymowania kosowskich Serbów dla Niemców, którzy przecież byli głównym uczestnikiem, obok USA, napadu i rozszarpania Jugosławii i historycznej Serbii na krwawiące strzępy. Zalewski bredził dalej, świadom absurdalności tych argumentów o Niemcach jako „klucznikach” naszej pozycji w UE, że to „wyzwolenie” Kosowa wygasi groźby kolejnych konfliktów etnicznych, jakby nie wiedział, że te konflikty z cyniczną nieszczemnością aranżowali właśnie Niemcy i rządząca nimi międzynarodówka syjonistyczna, wyjątkowo doświadczona w organizowaniu takich „konfliktów etnicznych” na wszystkich kontynentach od ponad 100 lat.

Tych dwóch polskojęzycznych prowokatorów – Robert Szaniawski jako rzecznik MSZ i Paweł Zalewski jako szef sejmowej komisji spraw zagranicznych zakłamywało historyczne realia Kosowa wiedząc, że kłamstwo i manipulacja są wpisane w ich obowiązki. Wiedzieli, podobnie jak wiedziała rządząca nimi tropikalna minister A Fotyga, że przyłączenie Kosowa do kadłubkowej Albanii, to nie „wygaszenie” konfliktu, tylko jego stymulacja, bo Serbia nigdy nie zrezygnuje z Kosowa jako terytorialnego rdzenia jej państwowości, miejsca jej serbskiego „Grunwaldu” – bitwy z Turkami o przetrwanie państwa i narodu w 1389 roku na Kosowym Polu. Jeżeli szef sejmowej komisji spraw zagranicznych wmawia Polakom, że Serbia wyrzeknie się Kosowa dobrowolnie, to łże w żywe oczy, w istocie bowiem nie jest politycznym durniem, tylko za takich uważa Polaków. Nowa wojna o Kosowo wybuchnie nieuchronnie, kwestią jest tylko czas i okoliczności tej eksplozji, zwłaszcza że już teraz Serbowie kosowscy /około 150.000/ żyją w warunkach etnicznego oblężenia. Zalewski kłamliwie oskarżał naród serbski o „brutalność” podczas tłumienia separatystycznego buntu najemników międzynarodówki terrorystycznej zwanej UCK. Patriotyzm, honor narodowy, wierność dla tradycji Kosowa jako

kolebki państwowości Serbów - to gwaranty nowej wojny, ale to przecież syjonistyczni „jastrzębie” z USA głoszą otwarcie, że ich zadaniem jest kreowanie permanentnej destabilizacji świata, a nie stabilizacji.

Serbowie już teraz dali wyraz tej wierności poprzez masowe głosowanie w wyborach na rzecz patriotycznej /„nacjonalistycznej”/ Serbskiej Partii Radykalnej /SRP/. Nawet serbscy liberałowie z Partii Demokratycznej - odpowiednika polskojęzycznych „demokratów”, są przeciwni oderwaniu Kosowa od Serbii.

Zalewski w końcu wyjaśnia sedno sprawy, powody naszej antypolskiej dywersji przeciwko Serbii w kontekście Kosowa. Stwierdza otwarcie, że:

- W tym sporze nie jesteśmy po stronie Ameryki, a przeciw Rosji, to po prostu obiektywnie najlepsze rozwiązanie.

Istotnie, to najlepsze rozwiązanie dla zdrajców, polskojęzycznych agentów wpływu i wasali międzynarodówki syjonistycznej, zarazem rozwiązanie najgorsze „wizji Polski w społeczności międzynarodowej” - sloganu, którym biczuje się Polaków w każdej sytuacji, gdy bronią się przed oszczerstwami i antypolskimi działaniami owej międzynarodówki spod znaku Gwiazdy Dawida. Inaczej mówiąc, musimy niszczyć resztki swojego solidaryzmu z narodami słowiańskimi, w tym z Serbią, Białorusią i Rosją, bo tak im nakazują mocodawcy „amerykańscy”. Chcą oni wreszcie „skończyć” z resztkami Serbii, a odebranie im Kosowa to przedostatni etap tej anihilacji. Ostatnim będzie przekształcenie Serbii w kolonialny protektorat, z bazami militarnymi włącznie, jako terenem wypadowym na Bliski Wschód, miejscem startów rakiet średniego i dalekiego zasięgu w wojnie o Azję.

Żydoniemiecki der „Dziennik” pisał:/ 3 X 2007/:

- Polska opowiada się za niepodległością prowincji.

W trafnym komentarzu do tej deklaracji, publicysta „Tylko Polski” -Robert Larkowski wyjaśniał:

- Po pierwsze nie „Polska”, lecz polskojęzyczny rząd, który działa nie tylko w tej sprawie / tarcza!/ bez mandatu Narodu. Po drugie, „Der Dziennik” używa określenia: wspieramy Albańczyków, w domyśle 40 milionów Polaków [wspiera], skoro nie przeprowadzono w tym względzie żadnych badań opinii publicznej. Wspierać Albańczyków może sobie naczelny wymienionego organu wraz z autorami i wydawcą...

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

Jak pamiętamy, trzeciego października 2007 roku wyleciał w powietrze w Bagdadzie samochód wiozący polskiego „ambasadora” w Iraku, generała naszych wojsk okupacyjnych, Zginął jeden ochroniarz, trzech inni ranni, generał jakimś cudem ocalał.

Komentując na żywo ten cios w reputację przedwyborczą polskojęzycznych, trockistowskich nacjonalistów rządzących Polską, premier Jarosław Kaczyński oznajmił, że „nasze” wycofanie się z Iraku byłoby „dezercją” i decyzją sprzeczną z „moralnością”!

Z moralnością talmudyczną może tak, panie były premierze, ale nie z moralnością chrześcijańską. Jako krypto-okupanci Polski wydaliście wojnę narodom słowiańskim od Serbii i Kosowa po Białoruś i Moskwę, realizując testament niemieckiego agenta wpływu - J. Piłsudskiego o wojnie z „imperializmem słowiańskim”. Kontynuują trockistowski testament o „wojnie permanentnej”, prowadzącej do panowania nad światem. Rewolucja październikowa trwa nieprzerwanie od 1917 roku, zmieniają się tylko maski, słowa, sztandary, no i dowódcy talmudycznych dywizji.

Prożydowska polityka Kaczyńskich i ich giermków, bez reszty demaskowała tę sitwę jako cynicznych awanturników wikłających Polskę w krwawe konflikty ze światem islamskim. Po Iraku nasi żołnierze weszli w skład „sił rozjemczych”, „sił stabilizacyjnych” w Libanie. Powtarzał się ten sam schemat wikłania swych wasali w kolejne imperialne wojny przez Stany Zjednoczone. Etap pierwszy - krwawa inwazja pod pretekstem a to walki z terroryzmem, a to obrony demokracji, a to „prawa Izraela do obrony” - czytaj - do masakrowania kolejnych sąsiednich państw. Po inwazji, po zamienieniu danego kraju w kupę gruzów i nowe nekropolie, najeżdźca nie może sobie poradzić z ruchem partyzanckim. Powierza więc „misję stabilizacyjną” swym wasalom, aby dalej terroryzowali zniewolony kraj, a sam wyrusza na nowe boje. Polskie wojska w ten sposób „stabilizują” już Kosowo, Irak, Afganistan. W rzeczywistości „stabilizują” ludobójcze najazdy i okupacje, a zwłaszcza „stabilizują” spontaniczną nienawiść tych masakrowanych narodów do dalekiej Polski, o której istnieniu dowiadują się dopiero teraz, po napisach „Poland”.

Przypomnijmy: przez kilka pierwszych miesięcy władzy łoży PiS, premier Marcinkiewicz „rozważał” sprawę dalszego pobytu polskiego kontyngentu okupacyjnego w Iraku. „Rozważanie” zakończyło się decyzją o pozostaniu naszych wojsaków w Iraku „do końca 2006 roku”. Potem się zobaczy. Kiedy Kaczyński poleciał do Waszyngtonu, aby sobie poszeptać z mega-terrorystą Bushem, nieliczni Polacy już wtedy zorientowani w korzeniach politycznych i nacyjnych dwóch Małych Braci, nie mieli najmniejszej wątpliwości: zostajemy w Iraku. No i zostaliśmy. Po prostu oni kontynuowali politykę swego

poprzednika Stolzmiana - Kwaśniewskiego. Nawet scenariusz spisku był ten sam: Kwaśniewski poleciał do Waszyngtonu i był podejmowany przez Busha z niespotykanym przepychem dyplomatycznym: czerwony dywan, po którym Kwaśniewski kroczył, miał dokładnie kolor krwi, którą właśnie Irak tak wtedy jak i potem pod władzą PiS-KOR-u spływał. Jeszcze tam nie było „polskich oddziałów stabilizacyjnych”, ale trzeźwo myślący Polacy wiedzieli, że sprawa jest przesadzona. Ten czerwony dywan, ta kompania honorowa wróżyły najgorsze, w przeciwnym razie Kwaśniewski zostałby przyjęty w drzwiach kuchennych Białego Domu.

Potem poleciał Lech Kaczyński i skutek był ten sam: zostajemy w Iraku. Kiedy w Libanie masowo ginęła ludność cywilna, a w Kanie izraelska bomba z elektronicznym naprowadzaniem na cel uderzyła w trzypiętrowy budynek zabijając 59 osób, w tym 37 dzieci, przedstawiciel żydowskich ludobójców oświadczył, że Libańczycy cynicznie używają cywilów jako „żywe tarcze”, szydząc w ten sposób ze oburzonych gojów, bo osobliwy to sposób używania ludności cywilnej jako „żywej tarczy” w głębokich piwnicach. Wszystkie główne państwa zachodnie nie posiadały się z oburzenia na te masakry, włącznie z celowym, precyzyjnie wykonanym izraelskim atakiem na placówkę ONZ, gdzie zginęło czterech obserwatorów tej parodii międzynarodowej organizacji, pozostającej na pasku syjonistów amerykańsko - izraelskich.

W tym samym czasie polski rząd, polskie MSZ, obaj Kaczyńscy -premier i prezydent milczeli, w zamian rzucając Polakom zasłonę dymną w postaci przygotowań do wyjątkowo wystawnych obchodów 62. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Analogie były ponure. Powstanie Warszawskie krwawo tłumili najemnicy hitlerowscy - oddziały kolaborantów Dirlewangera i Kamińskiego. Polacy teraz zamienili się z nimi rolami - pacyfikują Irak i Liban, tyle tylko, że nie mordują tysiącami bezbronnej ludności, jak tamci w Warszawie. Zaiste, ideał sięgnął bruku, bo przecież bruki Bejrutu i Bagdadu są takie same, jak bruki zrównanej z ziemią Warszawy.

Minister Spraw Zagranicznych A. Fotyga wróciła z Białego Domu rozpromieniona. Oświadczyła, że „stanowisko Polski zbliżyło się do stanowiska Stanów Zjednoczonych” w sprawie wysłania do Libanu polskich najemników. Na razie „polski kontyngent” nie zostanie zwiększony ponad 200 już tam przebywających polskich żołnierzy sił ONZ. Było to oświadczenie na użytek politycznych idiotów. Do czasu najazdu izraelskich ludobójców na Liban, były to rzeczywiście siły obserwacyjne, rutynowe, neutralne. Po inwazji stały się najeźdźcami i obiektami fanatycznych ataków zdesperowanych bojowników Hezbollahu. Radek Sikorski, wielopaszportowy Minister Obrony, mąż wpływowej „Amerykanki” o nazwisku Applebaum, wpadł w słowa pani mi-

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

nister Fotydze dodając, że jesteśmy już zaangażowani militarnie w „stabilizację” Iraku, Afganistanu, Konga i na Bałkanach, toteż „nasze” /ich!/ możliwości zwiększenia „naszego” udziału w Libanie” „są ograniczone”. W domyśle: jak „nasi” z USA dadzą fundusze, to „nasze” możliwości przestaną być ograniczone i polskie mięso okupacyjne ochoczo poleci wspomagać tamtą dwusetkę polskich stabilizatorów.

Przed powrotem do Polski, pani minister Fotyga dała wyjątkowo poniżający Polskę popis służalstwa wobec żydowskiego lobby w USA. Spotkała się z przedstawicielami organizacji żydowskich w USA. Przed spotkaniem przezornie zadzwoniła do ministra Edukacji Romana Giertycha, który zapewnił panią minister, a tym samym amerykańskich syjonistów, że nie będzie żadnych zmian w organizowaniu „wycieczek szkolnych” młodzieży Izraela do Oświęcimia, bowiem w mediach polskojęzycznych pojawiły się sugestie, że Ministerstwo Edukacji zamierza zrezygnować z organizacji tych rasistowskich wypraw. Następnie pani minister poinformowała o tej decyzji przedstawicieli organizacji żydowskich na tymże spotkaniu, co - jak skomentował rzecznik polskiej ambasady w Waszyngtonie Marek Purowski - uspokoiło tychże przedstawicieli /„Nasz Dziennik”, 21 VI 2006/, lecz nie zmieniło stanowiska Żydów w sprawie wyrzucenia LPR z Sejmu.

Cynizm posunięto do granic prowokacji: rząd oświadczył, że przeznaczył milion dolarów na „pomoc humanitarną” dla Libanu!

Duchowi kurduple rządzący Polską zamienili się w ten sposób w szejków, dla których milion dolarów to małe piwo, ponadto patrzcie, jacy to my jesteśmy wrażliwi na humanitarne niewygody ludu libańskiego: dajemy milion dolarów, choć w Polsce głodują dziesiątki tysięcy dzieci, budżet państwa jest bankrutem, dług zagraniczny sięga 150 miliardów dolarów i nawet nasze prawnuki nie mają szans na spłacenie choćby połowy tej lichwy.

W tym samym czasie, w tym samym żydoniemieckim „Dzienniku” z 2 sierpnia 2006 roku /drugi dzień Powstania Warszawskiego!/, inny awanturnik, tym razem w stopniu polskiego generała o nazwisku Stanisław Koziej, zapewniał odmóżdżonych czytelników tej dywersyjnej gazety;

- Największą korzyścią z budowy tarczy antyrakietowej w Polsce byłoby zintegrowanie systemu obronnego Polski z najpotężniejszym mocarstwem świata - ze Stanami Zjednoczonymi. Chroniłaby ona nie tylko USA, ale także Europę, w tym Polskę, przed atakiem rakietowym.

Nie wyjaśnił, konkretnie przed kim mamy się bohatercko bronić wraz ze Stanami Zjednoczonymi, oddalonymi od nas o ponad 8000 kilometrów i przedzielonymi Oceanem Atlantyckim. Jakie państwo i z jakiego powodu ma nas, militarnych liliputów w środku Europy, atakować raketami międzykontynentalnymi z głowicami nuklearnymi? Co musielibyśmy przeszkrobać, aby jakieś państwo zostało zmuszone do poczęstowania nas tak kosztownymi pigułkami, o tak niszczyielskiej sile? Czyżbyśmy zamierzali atakować niedawny Związek Radziecki? A może krowy na jeszcze ekologicznych pastwiskach Białorusi? Może marzy się nam druga „wyprawa kijowska”, odzyskanie Lwowa i Kresów Wschodnich?

To pytania retoryczne, czyli oczywiste. Natomiast pytanie zasadnicze, fundamentalne dla przyszłości „tego kraju” czyli Polski, brzmi następująco:

- Co mamy robić, aby tym agenturalnym awanturnikom z PiS a teraz PO odebrać ich niebezpieczne uprawnienia i zabawki, za które krwawo mogą zapłacić nasze dzieci, wnuki, prawnuki?

W pierwszym tygodniu najazdu na Liban, premier Izraela i minister „obrony” tego najeżdźcy powtarzali jak mantrę, że ofensywa będzie trwała tak długo, aż Hezbollah uwolni dwóch porwanych żołnierzy izraelskich. Następnie zapomnieli o porwanych i zaprzestanie masakry warunkowali od rozmieszczenia w Libanie sił ONZ. Wiadomo, że takie rozmieszczenie wymaga tygodni, więc w tym czasie mogli spokojnie zamieniać Liban w kupę gruzów. Dokładniej - Żydzi rządzący w USA dali Izraelowi dwa tygodnie na dokonanie tej masakry. Dawne armie dostawały dobę lub dwie na „pohulanie” w zdobywanych miastach, stąd w niektórych polskich miastach do dziś istnieją nazwy dzielnic: „Pohulanka”. Amerykańscy Żydzi dali swoim pobratymcom izraelskim dwa tygodnie: jest postęp cywilizacyjny. Demokracja rozwija się i promieniuje niedoścignionymi wzorcami humanitaryzmu.

„Nasi” także mają osiągnięcia na tym krwawym polu. I to jakie!

Polscy uciekinierzy z Bejrutu zgodnie stwierdzali, że Żydzi bombardowali w pierwszej kolejności dzielnice chrześcijańskie, a chrześcijanie to elita tego państwa. Stara metoda hitlerowsko - żydo-bolszewicka: wytłuc inteligencję, reszta sama padnie na kolana. Hezbollah odpowiadał tym samym - w Galilei ostrzeliwali enklawy chrześcijańskie. Wybić chrześcijan - oto wspólny cel obu stron. I znów - nihil novi.

Wybaczyć by można zawodowym zupakom w stopniach pułkowników i generałów, bo to półinteligentkie manekiny nakręcane sprężynkami. Zadumajmy się natomiast nad wypowiedzią niedawno zmarłego księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego, żywej „ikony” Katynia. Swego czasu, na jednej z niezliczonych uroczystości katyńskich, wyrzucony przez Macierewicza

POLSKA HAŃBA: IRAK I AFGANISTAN

z „Głosu” dr Jerzy Rachowski zapytał księdza prałata, tak „w cztery oczy”, co sądzi o obecności naszych żołnierzy w Iraku.

- Usłyszałem coś, co mnie omal nie zważyło z nóg! - powiedział dr Rachowski:

- Od wielu lat nasi żołnierze nie mieli takiej okazji do strzelania z ostrej amunicji w warunkach bojowych!

Oriana Fallaci, już nieżyjąca włoska dziennikarka i pisarska, bezlitosna dla zachodniego kundlizmu.

Rozdział IV

!

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

Takim językiem przemawiają do Rosjan globaliści wprawdzie wszystkich krajów, ale jednej wybranej nacji. Albo zgodzicie się na „demokrację”, albo czeka was demograficzne, narodowe unicestwienie. Wybierajcie! Wybór „demokracji”, to jednak ogólnik. Czołowi globaliści ukonkretniają: albo nam ulegniecie, albo staniecie się tylko wspomnieniem, plamą na starych mapach Eurazji.

Nie istnieje bardziej autorytatywny, zarazem autorytarny globalista - syjonista, niż polskojęzyczny Zbigniew Brzeziński, współtwórca wraz z Rockefellerem osławionej Komisji Trójstronnej, były doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego za prezydentury Jimmiego Cartera /1977-1981/, obok Henry Kissingera i kilkunastu innych „cadyków” syjonizmu główny rozgrywający na światowej szachownicy globalizmu. To z jego inicjatywy w listopadzie 2005 roku odbyła się w Kijowie dywersyjna wobec Rosji narada prezydentów posowieckich państw - Ukrainy i Gruzji oraz Estonii, Łotwy, Litwy, Macedonii, Mołdawii, Rumunii i Słowenii². Narada odbywała się pod hasłem „Wspólnoty Demokratycznego Wyboru”, jako czytelny kontrpunkt posowieckiej Wspólnoty Niepodległych Państw. To właśnie hasło stało się nazwą powołanej tam organizacji - „Wspólnoty Demokratycznego Wyboru”. Podobny sabat, choć na mniejszą skalę, odbył się w maju 2005 roku w Białowieży. Spotkali się tam przedstawiciele Litwy, Polski i Łotwy oraz białoruskich „opozycjonistów”. Ze strony „polskiej” uczestniczyli D. Tusk,

1 Oficjalnie - „z inicjatywy” prezydentów Ukrainy i Gruzji - Wiktora Juszczuki i Michaiła Saakaszwilego, amerykańskich agentów wpływu, którzy stanęli na czele „pomarańczowych” przewrotów w Gruzji i Ukrainie.

2 Polskę reprezentował „nietutejszy” Bogdan Borusewicz - były członek KOR, były członek nieboszczki Unii Wolności, wtedy Marszałek Senatu.

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

i J. Saryusz-Wolski. Zebrani zgodnym chórem domagali się demokracji na Białorusi, tudzież „wolnos'ci słowa”. Ten sam dywersyjny kurs przeciwko Białorusi, /czyli przeciwko Rosji/, prowadził rząd premiera Kazimierza Marcinkiewicza, który dwukrotnie przyjął na rządowych salonach Andżelikę Borys i „dysydenta” - agenta wpływu zachodnich globalistów - „nietutejszego” A. Pisalnika. Donald Tusk przed wyborami parlamentarnymi w Polsce pilotował Andżelikę Borys na salonach w Brukseli. Podejmowano ją niemal tak, jak niegdyś Sacharowa czy Sołżenicyna po wyjs'ciu z łagrów, jako „sumienie wolnych narodów”.

Brzeziński w wywiadzie udzielonym kijowskiej gazecie „Dzjerkało Tyżnia” nie ukrywał celu tej dywersyjnej organizacji:

Sukces lub porażka ukraińskich przemian ustrojowych³ zapoczątkowanych „pomarańczową rewolucją”, istotnie wpłynie na drogę, którą w przyszłości pójdzie Rosja /.../ Jestem przekonany, że kiedy Ukraina rzeczywiście będzie już krajem demokratycznym i europejskim, Rosja nie będzie miała innego wyboru, niż stać się taką samą. Dlatego, z punktu widzenia Europy, misja powierzona Ukrainie przewyższa znaczenie jej samej/.../ Ukraina jest niezbędną dla powstania historycznej, transkontynentalnej Europy⁴ Po wyznaczeniu Ukrainie roli tarana rozbijającego Rosję, Brzeziński konkludował:

/.../ aby przetrwać jako państwo, Rosja powinna stać się częścią Europy.

A w tym celu częścią Europy powinna zostać Ukraina.

Tak więc dzisiejsza Europa nie kończy się gdzieś tam na Uralu. Ona kończy się dokładnie tam, gdzie kończą się wpływy „demokracji zachodniej”, czyli, jak na razie, na Bugu. Potem będzie się ona kończyć na wschodzie Ukrainy i Białorusi, aż wreszcie, zgodnie z podręcznikami geografii, na Kaukazie, a po całkowitym opanowaniu Rosji przez żydoglobalizm, na wschodnich i północnych rubieżach Syberii.

³ Po dwóch latach owych „przemian”, Ukraina stała się bagnem korupcji, poczynając od szeregowych celników na granicach, kończąc na najwyższych władzach Ukrainy.

⁴ W swojej książce „Wielka szachownica”, Brzeziński nazywa tę „transkontynentalną Europę” Eurazją.

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

109

Brzeziński postawił więc Rosji, zresztą nie po raz pierwszy, proste ultimatum: albo dołączycie do „Europy”, albo przestaniecie istnieć jako państwo! Jeżeli Rosja będzie brykać przeciwko ich dalekosiężnym planom budowania zniewolonej Eurazji, to zniknie z mapy jako suwerenne państwo. Dodajmy, że jeżeli się podda, także zniknie. Koniec końców, Rosja nie ma racji istnienia jako suwerenny byt w każdej konfiguracji geopolitycznej. Powód? Jej bogactwa naturalne.

Globaliści w tej sprawie przemawiają jednym głosem. Posługują się niemal tymi samymi frazesami niezależnie od rangi każdego z nich. Powtarzają tę mantrę jak wyuczoną lekcję. Wyuczona, wbita im do głów na jakichś przyśpieszonych tajnych kursach neo-marksizmu czyli globalizmu.

Oto cenna myśl innego globalisty – „nietutejszego” Polaka Jana Winieckiego, publicysty „Wprost”, któremu „kudy tam” do rangi Brzezińskiego, wszakże ucznia bardzo pojętnego. W artykule o wymownym tytule: „Znikająca Rosja” stwierdza z przekonaniem wtajemniczonego:

Możliwości są dwie. Pierwsza – że Rosja powoli zacznie się zbliżać do wzorców i standardów cywilizacji zachodniej i Rosjanie zaczną się zmieniać w prawdziwych obywateli. Druga – że Rosja się nie /pogrubienie Jana Winieckiego/ zaadaptuje i Rosjanie w XXII wieku po prostu zginą. Słowem, najrozsądniejszym wyborem Rosjan byłoby już teraz unieść ręce i poddać się razem z ich państwem, paść w objęcia zbawczej demokracji na wzór demokracji Ameryki i jej zachodnio-europejskich przyległości, na razie nazywanych Unią Europejską, a w niedalekiej przyszłości – Eurazją. Winiecki unicestwia Rosjan i Rosję inną metodą niż Brzeziński, który wyznacza Ukrainie i wymienionym państwom – sygnatariuszom „Wspólnoty Demokratycznego Wyboru” rolę dywersyjnych taranów w ich zbożnym dziele historycznego „Drang nach Osten”. Dla Winieckiego upadek Rosji spowoduje regres w demografii i cywilizacyjną degrengoladę Rosjan. Przywołuje dane ONZ prorokujące Rosji spadek ludnościowy o 21 milionów do 2050 roku. Jego zdaniem, tempo demograficznej regresji zostanie utrzymane i pod koniec XXI wieku Rosja, jeżeli w ogóle jakimś cudem jeszcze będzie dychać, stanie się średniej wielkości państwem o liczbie ludności zbliżonej do liczby ludności Polski, oczywiście Polski obecnej, bo pamiętajmy, że już w 1968 roku tzw. Klub Rzymski zadekretował Polsce do 2030 roku „przydział” tylko 15 milionów żywych Polaków.

Nieco łaskawsi są bezkrwawi ludobójcy z ONZ. Polsce z 2030 roku przyznają limit 32 – 33 milionów obywateli. W Rosji zredukują liczbę obywateli

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

o 30 procent. Co dziwniejsze, Niemcom i Anglikom ci krwawi futuryści przyznają nawet nieznaczny wzrost ludności niż obecnie, najpewniej przez wzrost liczby kolorowych imigrantów. Wiele na to wskazuje, bo Niemki nie kwapia się do ciąży, porodów, pampersów, urlopów macierzyńskich i podobnych trudności. Preferują sukcesy zawodowe.

W tych prognozach daje się zauważyć wyraźna prawidłowość. Im dalej na wschód, tym „przydział” ludnościowy futurystów z ONZ jest coraz bardziej skąpy. Łotyszów w 2050 roku ma być o 52 proc. mniej niż obecnie, Bułgarów - o 36 procent, Ukraińców o 35 procent.

Nie podobają się im nawet Włosi, bo ma ich być o 22 procent mniej. Czy dlatego, że zjadają za dużo makaronu?

To nic nowego. To już było. To już Hitler powiedział w rozmowach z H. Rauschniem:

Mamy obowiązek przeprowadzić depopulację. Musimy rozwinąć technologię zmniejszania populacji!

Zapytany, co rozumie przez depopulację, czy to oznacza usunięcie całych narodów? I Volksstamme?!, wyjaśnił:

- Otóż tak, jawohl, to właśnie jest mniej więcej to, do czego dojdzie. Natura jest okrutna. Dlatego my musimy być również okrutni. I co dla nas, również teraz, a może właśnie teraz, jest w bełkocie tej psychopatycznej bestii najważniejsze, całkiem bowiem aktualne:

Jednym z najważniejszych zadań niemieckiej polityki zawsze będzie powstrzymanie, wszelkimi możliwymi sposobami, rozwoju narodów słowiańskich.⁵

. Wieszczac zagładę demograficzną narodów Europy Środkowej, futuryści spod znaku New Age starają się zmiatać pod dywan grozę własnej sytuacji. Regres ludnościowy w krajach Zachodu w połączeniu z jednoczesnym wydłużeniem się tam średniej życia, gdzie przeciętna przekroczyła już 80 lat sprawia, że państwa zachodnie stanęły u progu bankructwa systemu emerytalnego. System emerytalny wprowadził Bismarck, kiedy to przeciętna życia obywateli Prus wynosiła około 50 lat. Obecnie ludzie żyją na emeryturach po 20 i 30 lat. Jako pierwsza miała odwagę dostrzec grozę sytuacji Nowa Zelandia, gdzie już pod koniec lat 80. emerytury zastąpiono zasiłkiem socjalnym dla obywateli.

Hermann Rauschning Gespräche mit Hitler, Wien, Europaverlag, 1940, s. 129-130.

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

111

teli powyżej 68 lat. Czeskie Ministerstwo Pracy i Spraw Społecznych stwierdziło:

Dzieci przestały być inwestycją dla rodziców, a stały się dobrem luksusowym, którego zadaniem jest zaspokojenie potrzeb emocjonalnych. Ponieważ ludzie chcą zaspokajać swoje potrzeby jak najmniejszym kosztem, wraz ze spadkiem liczby rodzących się dzieci rośnie liczba psów i kotów w gospodarstwach domowych, które zaspokajają potrzeby emocjonalne ludzi i są tańsze do utrzymania.

W Europie pod presją rozszalałego feminizmu i hedonizmu każdy, kto domaga się powstrzymania katastrofy demograficznej, jest traktowany jako radykalny oszołom. Zagłuszają ich politycy i związkowcy poddani tresurze poprawności politycznej. Już teraz ponad 35 proc. budżetu Niemiec idzie na dopłaty do emerytur. Rząd Angeli Merkel odważył się zaplanować podwyższenie progu emerytur z 65 do 67 lat i zamroził emerytury do 2009 roku. Nie zgadza się na to SPD /socjaliści, czyli lewacy socjaldemokratyczni, rządzący całą obecną Europą Zachodnią/. Podobne plany mieli Brytyjczycy, ale wycofali się pod groźbą strajku powszechnego, choć już teraz w budżecie Wielkiej Brytanii na 2006 rok brakowało 67 miliardów funtów.

Czy Tony Blair, żądając obcięcia zaplanowanych wcześniej dotacji dla nowych członków Unii Europejskiej, w tym Polsce o około sześć miliardów euro - nie chciał w ten sposób załatać choć kawałka tej brytyjskiej dziury budżetowej? Wiele na to wskazuje.

Zapytajmy też, dlaczego zachodni planiści w pierwszym etapie „kasują” Polsce sześć milionów obywateli, a jak dobrze pójdzie, to dwukrotnie więcej? Czy nie po to, by dać „lebensraum” Żydom już teraz uciekającym do Polski z Izraela? A że nie jest to „antysemicka demagogia”, wystarczy poprzeć to informacją podaną 13 kwietnia 2004 roku na „Fox News” /na kanale 69/. Podano tam, że do Polski przyjeżdża 125 tysięcy Żydów z oczyszczanego z Żydów rejonu Gazy. Ładując w Polsce, mają pełne prawa obywatelskie naszej ojczyzny. Praktyka stosowana przez okupantów Polski „posierpniowej” wykazuje, że Żydzi przybywający /powracający?/ do Polski, m.in. z Rosji posowieckiej, otrzymują darmowe mieszkania oraz stanowiska pracy. To w ramach cichej budowy nowej „Judeopolonii”. Niezależne pismo „American Free Press” z 3 maja 2004 roku podało wiadomość, że zgodnie z planem ludobójcy Ariela Szarona, każda rodzina żydowska ewakuowana z rejonu Gazy otrzymuje przeciętnie po 400 000 dolarów jako rekompensatę. Pismo powołało się na izraelskie pis-

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

mo biznesowe „The Globe Online”, a przedrukowała te rewelacje „Panorama” chicagowska 12 czerwca 2004. W Polsce cichaczem zagnieździło się już po rozpadzie ZSRR kilkaset tysięcy Żydów rosyjskich. Dołączać będą nowe setki tysięcy, a jeśli Izrael padnie pod ciosami islamistów, będziemy ich mieć na karku kilka milionów. Tak oto poprawi się „nasza” demografia. Ciągłe jednak żydomedia lżą o zaledwie kilkunastu tysiącach „polskich” Żydów i o naszym „antysemityzmie bez Żydów”.

Premier Iranu powiedział w telewizji całemu światu 15 grudnia 2005 roku, że Izrael musi zostać zlikwidowany, przeniesiony gdzieś na Alaskę, a najlepiej to do Europy. Żydzi od Alaski po Australię wpadli w furję, ale to nie nasz problem. Nasz polega na próbie odpowiedzi na pytanie: jeżeli do Europy, to gdzie konkretnie? Premier Iranu mówił o przeniesieniu nie tylko obywateli Izraela, lecz całego państwa izraelskiego. Czuj duch! W odniesieniu do Rosji, globalistom przychodzi z pomocą, co z satysfakcją podkreślał polskojęzyczny globalista Winiecki, katastrofalny alkoholizm Rosjan, spadek po komunizmie, ale nie tylko po komunizmie, bo jako odwieczny rosyjski sposób na zalewanie robaka zgryzot, a tych Rosjanom nigdy nie brakowało.

Najbardziej czytelnie „kosi” Rosjan proporcja zgonów i urodzeń – na 100 urodzeń przypada 170 zgonów! Dodajmy, że wóda jest skutkiem, a nie przyczyną tej katastrofalnej dysproporcji pomiędzy życiem i śmiercią, liczbami narodzin i zgonów.

Tak czy owak, Rosja szczerze według życzenia ludobójców w białych kołnierzykach.

Jest jednak światełko w tym mrocznym rosyjskim tunelu – dołączenie Rosji do Europy. Tak to właśnie nazwał uczestnik narady WDW ze strony „polskiej” – wspomniany Bogdan Borusewicz, Marszałek Senatu, zatem postać oficjalna choć w Polsce „nietutejsza”. Na konferencji prasowej w polskiej ambasadzie w Kijowie Borusewicz pouczył dziennikarzy, że Rosję może uratować to właśnie – dołączenie do wspólnoty państw europejskich. Rosja wtedy nie tylko ocaleje jako państwo, ale odegra liczącą się rolę w „stabilizacji polityczno-gospodarczej w rejonie trzech mórz – Bałtyckiego, Czarnego i Kaspijskiego”. Brzeziński akuratnie przepisany przez Borusewicza!

Długoterminowe prognozy służą do celów propagandowych. Nie mają sprawdzalnej wartości, zwłaszcza gdy wybiegają w fantazyjną przyszłość 30, 50 czy nawet 100 lat. Zakładają bowiem status quo przesłanek, na podstawie których snuje się te plany. Podobnie było w czasach realnego bolszewizmu w ZSRR i podbitych demoludach. Życie przynosi jednak nagle, zaskakujące zwroty w zakresie zdawałoby się trwałych tendencji, by nie wspomnieć już

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

113

o wojenkach, które walą w gruzy wszelkie plany, przewidywania, pobożne życzenia; koszą w ciągu paru lat dziesiątki milionów ofiar z narodów przeznaczonych do rzezi, ma się rozumieć rzezi dokonanych zawsze na rytualnych ołtarzach demokracji, wolności, praw człowieka.

Europa zachodnia propagandowo musztrowana przez współczesnych troglodytów w białych kołnierzykach, z całą powagą prawi o zagładzie Rosji jako narodu i państwa, tymczasem nie widzi belki we własnym oku - to jej grozi uwiad starczy rdzennej ludności. Grozę sytuacji pogłębia zalew nacji ogólnie nazywanych islamskimi. Już teraz Francja ma około sześciu milionów śniadych pół-dzikusów nie identyfikujących się ani z państwem, ani z cywilizacją tubylców. Przychodzi im to tym łatwiej, że tam już nie istnieje cywilizacja chrześcijańska, odwieczne spoiwo moralne, biologiczne, religijne, społeczne i wszelkie inne. Rozbity przez antycywilizację kod genetyczny Zachodu uczynił tamte kraje bezbronnymi na infekcję wrogiego islamu i własnych trendów zagłady, wszczepionym im znacznie wcześniej, niż zaczęli to robić muzułmanie.

Od trzech dziesięcioleci w Europie zachodniej systematycznie spada wskaźnik urodzeń. Granicą krytyczną jest wskaźnik odtwarzania populacji wynoszący 2,1 dziecka na jedną kobietę. Tymczasem we Włoszech, Niemczech i Hiszpanii ten wskaźnik wynosi zaledwie 1,3 dziecka. Co piąta mieszkanka Niemiec, Włoch, Finlandii i Holandii jest bezdzietna przed czterdziestym rokiem życia, a wiadomo, że pierwsze dziecko urodzone po czterdziestce jest zagrożone niedorozwojem. Kobiety ekscytowane rozszalałym feminizmem, chcą mieć takie same sukcesy zawodowe jak mężczyźni. Nie ich mężowie tylko mężczyźni, bo w języku feminizmu prawie już nie ma mężów w rodzinie, są tylko mężczyźni.

W Hiszpanii wskaźnik rozrodczości jeszcze w 1970 roku wynosił 2,86, a obecnie tylko 1,28. W Polsce jest jeszcze gorzej - 1,23 dziecka na jedną kobietę.

Demografowie nie dysponują przekonującymi powodami tego regresu. Przeważnie dowodzą, że niepewność ekonomiczna, bezrobocie i niedostatek powstrzymują kobiety /małżeństwa/ od „inwestowania" w potomstwo. Obalają te twierdzenia porównania z byłymi terenami NRD: tam warunki socjalne i bezrobocie są niewspółmiernie gorsze niż w dawnej NRF, tymczasem dzietność kobiet w obszarach byłej NRD jest znacznie wyższa niż w byłej NRF.

Statystyki demograficzne poprawiają już tylko imigranci, ale to cykająca bomba cywilizacyjna, czego dowodem były rozruchy muzułmanów w Paryżu i innych miastach Francji: dwa tygodnie chaosu, ponad 10 000 spalonych samochodów, tysiące zdemolowanych sklepów, obiektów publicznych - to pośredni owoc pokolonialnej imigracji, głównie z Algierii.

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

Podobne rozruchy, choć na niewspółmiernie mniejszą skalę wybuchły w Australii /Sydney/. Pobicie przez muzułmanów dwóch białych wywołało tam gwałtowne zamieszki. Bito każdego, kto wyglądał na muzułmanina. Do tłumienia zamieszek wprężnięto tysiące policjantów, którzy pałkami i kwasem pieprzowym starali się studzić białych „rasistów”. Któżby pomyślał: w Australii, ideale tolerancji! Koniec świata!

Sześć milionów kolorowych stanowi we Francji już 10 – procentową mniejszość. Francja ulega szybkiej islamizacji ze wszystkimi negatywami tego procesu, a dzietność kolorowych kobiet jest tam trzykrotnie większa niż „białych” Francuzek. Muzułmanie „idą za ciosem”. Domagają się usuwania symboli chrześcijańskich z miejsc publicznych i osiągają to w imię „równości wyznań” oraz „prywatności” wiary. W Rosji jest podobnie: kolorowi domagają się usunięcia krzyży z koron dwugłowego orła oraz wizerunku św. Jerzego na piersi tegoż orła. Liczbę muzułmanów w obecnej Rosji – wyniku imperialnych podbojów żydobolszewizmu od 1917 roku, ocenia się na 14-20 milionów, co stanowi około 14 procent ludności. Nic więc dziwnego, że jak grzyby po deszczu rodzą się tam agresywne organizacje patriotyczne, krzykliwie nagłaśniające się hasłami w rodzaju: „Śmiecie precz z Rosji!”. To nie są organizacje „nacjonalistyczne”, „faszystowskie”, „neohitlerowskie” – jak grzmią media zachodnie. Podglebie tych struktur wyrasta z naturalnego instynktu samoobrony, a także z patriotycznego poczucia godności swej nacji żyjącej od wieków na „swoim”, w swoim państwie.

Grozę sytuacji we Francji, Włoszech i innych państwach zachodnich dostrzegają tubylcy, ale oni nie mają nic do powiedzenia, bo nie mają tub medialnych do takich wystąpień, nie posiadają struktur organizacyjnych. Lekcji patriotyzmu udziela Francuzom była aktorka Brigitte Bardot /ur. 1934/. Za wypowiedź o tym, że kolorowi systematycznie „szcza” w przedsionkach paryskich kościołów, zapłaciła przed laty karę w wysokości 30 000 franków, nie pierwszą zresztą w jej odważnych protestach. Z jeszcze większą furją atakowała potop „brudasów” we Włoszech słynna już nieżyjąca dziennikarka Oriana Fallaci. Na łamach „Corriere dela Siera”, w artykule: „Wróg, którego traktujemy jak przyjaciela”, frontalnie zarzuciła wyznawcom islamu wytrwałę niszczenie cywilizacji Zachodu i bezradność Europy przymykającej oko na tę tragiczną w skutkach destrukcję. Nazwała dzisiejszą Europę Eurabią. Neologizm jakże trafny. Oberwało się od niej Janowi Pawłowi II. Za co? Za uległość wobec islamu. Nie oszczędziła też jego następcy – Benedykta XVI, pokornie nawołującego do „dialogu” z islamem. Zamachy w Londynie skwitowała tak samo jak zamachy na WTC 11 września 2001 i w Madrycie 11 marca 2004 roku:

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

115

- Od czterech lat atakuję Potwora, który postanowił wyeliminować nas fizycznie, a wraz z naszymi ciałami zniszczyć nasze zasady i nasze wartości, naszą cywilizację. Od czterech lat mówię o islamskim nazizmie, o wojnie z Zachodem, kulcie śmierci, samobójstwie Europy. Europy, która nie jest już Europą, ale Eurabią i która z powodu swej miękkości, inercji, ślepoty, uległości wobec wroga, kopie swój własny grób. /.../ Opowiada się bujdy o umiarkowanym islamie, trwa komedia Tolerancji, bzdury o integracji, farsa wielokulturowości.

I dalej:

Tak, jakby przez czternaście wieków z powodu muzułmanów nikomu nie spadł włos z głowy w Hiszpanii, na Sycylii, w północnej Afryce, Grecji, na Bałkanach, w Europie zachodniej aż do Ukrainy i Rosji/.../ Tak jakby do Wiednia przybyły i okrażyły to miasto siostry od świętego Ambrożego lub benedyktyнки.

Stwierdziwszy, że Koran jest nie do pogodzenia z wolnością, demokracją, prawami człowieka i w ogóle z koncepcją zachodniej cywilizacji, Oriana Fallaci dodaje:

- I nic to, że rodzina składa się często z dwóch lub trzech żon, nic to, że żona albo żony są tłuczone, i nic to, że nierzadko zabija córkę noszącą džinsy, i nic to, że syn gwałci 15 - latkę w Bolonii, przechadzając się z chłopakami w parku.

Islam i islamiści są wrogiem cywilizacji zachodniej? Te „świętokradcze” słowa zakończyłyby się we Włoszech czy Francji linczem każdego, tylko nie Oriany Fallaci – była zbyt sławna i zbyt wielką miała rację:

- To wróg, którego traktujemy jak przyjaciela. Który nas nienawidzi i który głęboko nami gardzi. I to z taką siłą, że aż spontanicznie chce się krzyknąć: skoro jesteście tacy okropni, tacy źli, tacy grzeszni - czemu nie wrócisz do swojego domu? Czemu tu jesteś? Po to, żeby poderżnąć nam gardło albo wysadzić w powietrze? /.../ To wróg, który z przedszkoli usuwa szopkę i świętego Mikołaja. Który usuwa krzyż z klas szkolnych, wyrzuca krucyfiks przez

ZGINIECIE!

okno w szpitalu nazywając go „nagim trupkiem straszącym muzułmańskie dzieci”.

W ostrych słowach skrytykowała Kos'ciół katolicki, głównie Jana Pawła II. Nie mogła wybaczyć polskiemu papieżowi, że po obaleniu komunizmu podjął „dialog” z nie mniej groźnym wrogiem islamskim.

A do Benedykta XVI:

- Czy Wasza Świątobliwość naprawdę wierzy, że muzułmanie mogą się zmienić i opamiętać i że przestaną rzucać bomby?

Na próżno jednak oczekiwaliśmy od Oriany Fallaci sięgnięcia do korzeni tego zła. Ona udaje że nie wie, iż gangrena islamizacji szerzy się nie na skutek głupoty, „inercji” czy nies'wiadomos'ci rządców świata zachodniego; nie jako skutek naiwności Kościoła katolickiego liczącego naiwnie na ekumenizację islamu. Oriana dotyka skutków, nigdy przyczyn. Oburza się na spektakularne skutki, starannie unikając analizy mechanizmów potopu islamu.

Sięgnijmy w skrócie do owych korzeni.

Twórcami idei mieszania ras i cywilizacji byli intelektualiści żydowscy pierwszej połowy XX wieku. Stworzyli tę ideę i pracowicie wcielali ją przez cały wiek XX w konkretnym celu - właśnie w ramach dalekosiężnej syjonistycznej strategii. Poświęcił tej idei pierwszy tom swojej trylogii profesor Kevin MacDonald, psycholog Uniwersytetu od California w Long Beach. Cała zresztą trylogia jest wyczerpującą analizą taktyki oporu Żydów przeciwko ich asymilacji w krajach zamieszkania, będącego podstawą strategii syjonizmu - wielkiej idei odrodzenia państwa żydowskiego, powstałej w drugiej połowie XIX wieku. Państwo takie powstało, ale poza jego granicami pozostały miliony innych Żydów. Należało więc zapobiec procesowi ich asymilacji z tubylcami, zachować ich hermetyczną tożsamość religijną i nacyjną.

Prof. Kevin MacDonald w pierwszym tomie trylogii: „Osobne plemię” /1994/, lecz także w pozostałych tomach: „Odosobnienie i jego skutki” /1998/ oraz „Kultura Krytyki” /2005/ wykazuje, że Żydzi stanęli na czele głównych prądów intelektualnych XX wieku, które doprowadziły społeczeństwa zachodnie do wszechstronnej demoralizacji, wspólnotowej atomizacji i utraty ich zaufania we własne siły obronne.

W pierwszym tomie prof. McDonald wykazuje, że sukces ten Żydzi odnieśli dzięki ich fanatycznemu poczuciu wyłączności i wyższości nad pozostałymi. Omówienie w: „Patriotyczny Ruch Polski”, Nowy Jork, 1 sierpnia 2005 r.

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

117

stałymi nacjami. Poczucie to dało im możliwość zachowania odrębności socjalnej, religijnej i genetycznej.

Fundamentalne znaczenie ideologizacji pozornie spontanicznych i niekontrolowanych migracji i mieszaniu ras i kultur, rozpoznał niemiecki Żyd Franz Boas /l 858-1942/, antropolog. Udało mu się przekierunkować metodologię i rozumienie nauczania antropologii. Usunął on z antropologii wszystkie interpretacje różnic regionalnych w kulturze i zwyczajach. Według niego, nauczanie antropologii miało zmierzać do zmasowanej propagandy pluralizmu, jako podstawowego modelu dla kultury zachodniej. Cel - sterowanie procesami społecznymi, socjologicznymi, kulturowymi w społeczeństwach zachodnich.

Zadanie rozpisano niejako na głosy. W USA Żydzi dokonali rewolucji seksualnej nie dlatego, żeby napawać się widokami wyuzdania seksualnego tubylców, tylko dla osłabienia, wreszcie zniszczenia więzów pomiędzy rodzicami i dziećmi, a także więzów spajających tradycyjne społeczeństwa oparte na pryncypiach chrześcijańskich, tym samym rodzinnych. W okresie Republiki Weimarskiej /1919 - 1933/ miliardery amerykańscy na czele z Johnem Davidem Rockefellerem ufundowali Instytut Socjologii we Frankfurcie. Jego szefem został Max Horkheimer /l 895 -1973/. Stwierdził na wstępie, że /.../ badania tu prowadzone natychmiast staną się propagandą bezpośrednio gotową do użytku. Głównymi mózгами Instytutu stali się profesorowie wyłącznie żydowskiego pochodzenia: tenże Horkheimer, Teodor Adorno, Erich Fromm i Herbert Marcus. Ten ostatni to prawdziwy „ojciec amerykańskiej rewolucji seksualnej”, a tym samym światowej. Uderzenia tych cynicznych bestii w żydowskich skórkach poszły wyłącznie w kierunku młodzieży. Socjotechnika wsparta miliardami dolarów wyprodukowała miliony „dzieci - kwiatów”. Ich kontestacja obrała sobie za cel pogardy i ataków tradycję kulturową i religijną, rolę rodziców jako przekazicieli tych tradycji. Taplając się w zwierzęcym seksizmie, młodzi zaczęli realizować ideę „open socjety” - społeczeństwa otwartego na wszystko co dotąd uchodziło za brud duchowy, za tradycyjny grzech, za uniwersalistyczne zło. Dobro stało się wymysłem „starych idiotów”, relatywizm nową religią, następnie przeniosło się to na „Kościół otwarty” owocujący wytępieniem katolicyzmu w Europie zachodniej, zwłaszcza we Francji. Seks został „dzieciom - kwiatom” wpojony jako wartość stojąca ponad i poza dobrem i złem.

Słynny filozof i politolog żydowskiego pochodzenia, lecz intelektualnie uczciwy - Allan Bloom⁷ nie krył zdumienia tym, że amerykańska młodzież

7 Wykładowca uniwersytetów w Yale, Paryżu, Toronto, Tel Awiwie.

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

rozpoczynająca studia uniwersyteckie, jest powszechnie zainfekowana postawami relatywizmu prawdy: dla nich warunkiem wolności jednostki i społeczeństwa jest odrzucenie prawdy i dobra. Oczywisty był to dowód na to, że tę robotę wykonano w mózgach młodzieży już w szkołach średnich, a na uniwersytety przychodziła tylko na ostateczne „doładowania akumulatorów”. Za tym poszło przerywanie ciąży, antagonizowanie kobiet z mężczyznami pod hasłem równouprawnienia, awansu społecznego; dzieci z rodzicami. Upłynęło zaledwie kilkanaście lat, a powstawać zaczęły organizacje feministyczne, których tryumfalny pochód w Europie przypadł na ostatnią dekadę XX wieku. W Polsce tę robotę kontynuował słynny milioner amerykański George Soros, łożąc na „oświatę seksualną”, na „Federację na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny” oraz – w Polsce – na organizacyjny sztab główny tej destrukcji – na „Fundację Batorego”. Rewolcie nadano wręcz rewolucyjne rozmiary społeczne. Zaczęła się w 1964 roku na uniwersytecie w Berkeley, szybko rozlała się na inne ośrodki uniwersyteckie, następnie przelała do Europy. Jednak to „szkoła frankfurcka” dała ideowe ramy tej rewolucji. Propagowała rozwiązłość seksualną, pełny „luz”, wyzbycie się ambicji życiowych.

Była tylko jedna nacja, stojąca z boku: młodzież żydowska. Uczestniczyła w zadymach, ale wiedziała, że to niszczyielskie igrzyska dla gojów. W ich domach, w ich rodzinach nadal obowiązywały stare tal-mudyczne zasady posłuszeństwa, kult awansu społecznego, dorabiania się za wszelką cenę, nauka, czytanie książek, posłuszeństwo wobec rodziców. Wyjątki od tych zachowań jedynie potwierdzały regułę.

To właśnie Żydzi zgodnie z rozpoznaniem dokonany przez żydowskiego antropologa Franza Boasa, inspirowali i inspirują mieszanie się rozmaitych kultur i narodów, sprzyjają imigracji i stoją na straży „praw mniejszości”. Popierają mieszanie się ras głównie poprzez napływ ludności Trzeciego Świata do Europy zachodniej. Prof. McDonald wykazuje to w sposób logicznie umotywowany, na wielu przykładach. Towarzyszyło temu szermowanie hasłami „braterstwa i równości”. Cel – nie-żydzy powinni wyzbywać się poczucia narodowego, spójności nacyjnej i państwowej, podczas gdy oni sami zachowywali swoją starą solidarność nacyjną, hermetyzm religijny i kulturowy. Solidaryzm narodowy gojów był przedstawiany w zmasowanej nagonce medialnej jako orientacja i postawa ksenofobiczna, „nacjonalistyczna”, rasistowska, którą tylko krok dzieli od „fasyzmu” i „nazizmu”.

Tak oto, terror medialny i pranie mózgu młodego pokolenia wykreowało postawę uniżoności, nadwartościowanie przybyszów, przymykanie oczu na ich pogardę i konsumpcyjny styl życia w społeczności miejscowej, co tak

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

119

rozwścieczało Oriane Fallaci w odniesieniu do islamistów, ale niestety, nigdy do twórców tego trendu.

Czy to nie wstyd, że to „baby” wreszcie odważyły się uderzyć na alarm? Gadanie o rzekomej asymilacji kolorowej stonki w państwach zachodnich jest takim samym kłamstwem, jak niegdyś gadanie o asymilacji Żydów w Polsce, i jak międzyreligijny ekumenizm Watykanu Jana Pawła II; jak wszelkie inne próby budowania hybryd cywilizacyjnych. Trzecie pokolenie Turków urodzonych w Niemczech mówi gorzej po niemiecku niż pokolenie jego ojców. To wynik nie tylko pogardy do języka tubylców, lecz i skutek wygodnictwa. Turcy żyją tam w coraz bardziej rozległych i coraz bardziej hermetycznych gettach, szanujący się Niemcy wieją z tych dzielnic i ulic albo ze strachu, albo z szacunku dla swojej pozycji społeczno - towarzyskiej. Dziesiątki tysięcy Polaków w polskiej dzielnicy Chicago przez dziesięciolecia nie nauczyło się mówić po angielsku, bo nie mieli takiej potrzeby: to angielski jest w tej dzielnicy językiem obcym. Wykształcenie? Przygotowanie do zawodu? Wolne żarty! W Austrii prawie 30 proc. Turków, ponad 50 proc. imigrantów z masakrowanej przez NATO - USA byłej Jugosławii, posiada tylko wykształcenie podstawowe lub żadnego, podobnie jest w Niemczech.⁸ To dane sprzed pięciu - sześciu lat. Czy uległy zmianie? Jeśli, to na gorzej.

Jeśli Niemcy mają obecnie około sześciu milionów wyznawców islamu, Francuzi ponad sześć, to kraje te szybko zbliżają się do mniejszościowej „kwadratury koła” Polski przedwojennej, z 3,5 milionami wyznawców Talmudu, z ich wrogością do polskości i wiary świata polskich gojów. Dramat współczesnych kolorowych kukułczych jaj w Europie zachodniej pogłębia to, że antagonizowanie islamistów ze społecznością miejscowych tubylców, jest wpisane w stałą strategię syjonizmu, zmierzającą do otwartej wojny świata zachodniej cywilizacji z szeroko pojętym islamem - obecnie śmiertelnym wrogiem judaizmu i Żydów. Niech się goje chrześcijańscy i islamscy biorą za łby, wtedy my będziemy mieć spokój, my będziemy ich arbitrami, ale takimi jak w Afganistanie, jak w Iraku, wkrótce może w Iranie.

Dawniej, całkiem niedawno można jeszcze było słusznie nazywać tę konfrontację wojną religijną islamu z chrześcijaństwem, jak to postrzegały B. Bardot i Oriana Fallaci, całkiem zresztą niesłusznie, bo Zachód nie jest już chrześcijański, toteż nazywa się tę konfrontację „konfliktem cywilizacyjnym, wojną islamu z „cywilizacją zachodnią”, tak jakby dziewiętnaście wieków

Zob.: „Polityka” 24 listopada 2001, s. 43.

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

chrześcijaństwa to nic innego, jak wieki enigmatycznej „cywilizacji zachód-niej”.

Z okazji 60 - lecia zwycięstwa nad Niemcami, podczas bizantyńskich uroczystości na Placu Czerwonym w Moskwie, nie zabrakło grup „neofaszystowskich” z transparentami przeciwko „śmieciom” Moskwy - Azjatom z byłych republik. Nikt im nie przeszkadzał, bo problem jest tam jeszcze bardziej dramatycznie nabrzmiały, niż 10 procent Żydów w Polsce przedwojennej. W Rosji żyje około 14 milionów wyznawców islamu, w Moskwie buduje się więcej meczetów niż cerkwi. Gdyby nie nędza dziesiątków milionów rdzennych Rosjan, obydwie społeczności pewnie był żyły w zgodzie, ale za nędzę tubylców łatwo obciążyć „obcych”. Młodzi „nacionaliści” pozdrawiają się dło-niami wyrzuconymi do przodu i chociaż są to banalne gesty wielkich tego świata, na czele z Bushem, Putinem i innymi, to młodych Rosjan natychmiast nazywa się „nazistami”, „neofaszystami”, czym zresztą z wielką wrzawą ostemplowały „postępowe” polskojęzyczne media grupę paru chłopaków z Młodzieży Wszechpolskiej, wygłupiających się przy winie na całkiem prywatnej popijawie.

Jeżeli Rosję rozwali taran globalizmu, to nie za pomocą dziesiątków tysięcy czołgów i samolotów bojowych z głowicami jądrowymi, tylko ruchy wewnętrzne, odśrodkowe, dywersja międzynarodowa, czego dowodem najbardziej krwawym jest Czeczenia. Nie będzie potrzebna wojna militarna „zachodu ze wschodem”. Trwa właśnie wypróbowana w całym XX wieku dywersyjna wojna „dysydentów”, „intelektualistów”, „opozycjonistów”, „niezależnych obserwatorów” miłośników wolności i demokracji w Rosji, na Białorusi i Ukrainie. Globalizm amerykański buduje kolejną tarczę antyrakietową wycelowaną na wschód, tym razem na wschodnich rubieżach Polski, wiedząc doskonale, że militarnej konfrontacji nie będzie, a gadanie o państwach „zbójceckich” typu Korea Północna, to idiotyzm wmawiany setkom milionów umysłowo ociemniałych dwunożnych ssaków.

Tej właśnie metodologii „pokojowego” rozsadzania kolejnych ofiar globalizmu od wewnątrz, pod sztandarami budowania demokracji, dołączania ich do „Europy”, do wspaniałych standardów wolności, otwarcia, tolerancji, koegzystencji „In pluribus unum” - poświęcone są całe rozdziały niniejszej pracy.

Musimy się śpieszyć. Postępy „demokracji” na wschodzie przypominają blitzkrieg niemiecki po 22 czerwca 1941 roku.

Miejmy nadzieję, że i tym razem połamią sobie kły i sztandary wolności na nowym jakimś Leningradzie, na Moskwie, na jakimś Stalingradzie.

Szczerze im tego życzymy.

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

121

Po czyjej stronie stać powinniśmy? Po stronie Rosjan, Słowian. Po stronie narodu rosyjskiego, podwójnie tragicznego w jego dziejach, bo ofiary i zarazem przymuszonego kata innych narodów, zwłaszcza polskiego.

W marszu na wschód dzielnie kroczyli i kroczą „nietutejsi” z KOR, PC, UW, PiS, PO. Wystawiają nas tubylców, „tego kraju” na ostracyzm wschodnich słowiańskich narodów. W przyszłości nawet na riposty militarne.

W Rosji potężnieje ruch młodzieżowy „Naszość”, ukierunkowany na patriotyzm, kształtowanie świadomych postaw narodowych, zarazem antyeuropejski, antyamerykański. Młodzi „naszyści” stwierdzają, że w Rosji nie wolno dopuścić do tego co stało się na Ukrainie i z Ukrainą. Mówią o budowaniu „społeczństwa obywatelskiego”, ale w ramach rosyjskiej suwerenności. Uważają się za opozycję, lecz nie chcą słyszeć o wtrącaniu się zawodowych komiwojażerów demokracji zachodniej. Popiera ich prezydent Putin. W siedzibie /sztabie/ „Naszości”, idąc do gabinetu przewodniczącego „Naszych” - Wasilija Jakiemienko, trzeba przejść po chodniku z podobiznami miliardera B. Bierzowskiego, ale także po twarzy lidera Narodowo-Bolszewickiej Partii Edwarda Limonowa: nie sposób ich ominąć, to rytuał. Podczas majowej demonstracji ruchu „Naszość” w 2005 roku zgromadziło się 60 000 członków ubranych w jednolite stroje: białe koszule z czerwoną gwiazdą na piersi. Czy stają się /stana/ nową „Młoda Gwardia” nowej Rosji? Czas pokaże.

Prezydent Putin na letnim obozie „Naszych” w 2005 roku. Jedno jest pewne: to młodzież słowiańska...

122

ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!

Maj 2005: pochód młodych z „Naszości”

Rozdział V

SCENARIUSZE DYWERSJI

Istne paroksyzmy mobilizacji agentów, środków finansowych i pomysłów, przeżywali polskojęzyczni amatorzy białoruskich konfitur w miesiącach poprzedzających wybory prezydenckie w 2006 roku.

Pierwsze skrzypce w próbach skundlenia Białorusi, jak się przekonamy, grała agentura żydoamerykańska spod znaku polskojęzycznej filii międzynarodowej „Fundacji” Sorosa - tzw. „Fundacji Batorego”, która wciąż ma się znakomicie. Jej przedstawicielka raz po raz wygłasza w Teł - Awizji pryncypialne oceny przypadków naruszeń standardów europejskich praw i demokracji. Na kilka miesięcy przed wyborami parlamentarno - prezydenckimi w 2005 roku, w siedzibie Fundacji Batorego, już nominowany na prezydenta przez Żydów izraelskich i amerykańskich Lech Kaczyński wygłosił programowe przemówienie, rzekomy „program” polityki PiS. W interesującym nas tu temacie kolorowych dywersji w państwach posowieckich - na Ukrainie i Białorusi, oczywiście nie znalazła się w tym wystąpieniu najmniejsza nawet wzmianka.

Już 15 listopada 2004 roku odbyła się w Brukseli dyskusja pod hasłem: „Miejsce Białorusi w Europie: szanse i wyzwania w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa”¹. Jeżeli organizatorom i dyskutantom chodziło o właściwie rozumianą, harmonijną politykę sąsiedztwa, to przecież elementarnym nakazem jakiegokolwiek sąsiedztwa międzypaństwowego było, jest i wciąż pozostaje zasada nie wtrącania się do tego, co dzieje się u sąsiada. Tu sytuacja była inna. Zachód poczuł się „moralnie” zobowiązany ingerować na Białorusi, bowiem były tam rzekomo rażąco naruszane „prawa człowieka” i warunki budowania

¹ Konferencję zorganizowano przy współudziale „Fundacji Bertelsmana” oraz Open Society Institute - OS.

SCENARIUSZE DYWERSJI

„społeczeństwa obywatelskiego". Należało więc interweniować. W pierwszej kolejności obalić rządy „tyrana" - Łukaszenki.

W dyskusji z 15 listopada zaprezentowano opracowanie pt.: Białoruś - scenariusze reform. Europejski wybór dla Rosji. Już w samym tytule zawarto dwa kłamliwe imperatywy: ustalano scenariusze reform bez pytania, czy polskiemu sąsiadowi takie czy inne „scenariusze reform" odpowiadają czy nie. Po drugie, dekretowali, że to Europa wybiera przyszły kształt ustrojowy Białorusi: ma to być wybór europejski, a nie białoruski, czyli „reżimowy".

Oprócz „ekspertów" w spotkaniu udział wzięli uczestnicy z Białorusi: Winczuk Wiaczorka - przewodniczący kanapowego białoruskiego „Frontu Narodowego"; Witał Silicki - „niezależny" politolog, współautor tego opracowania Białoruś: scenariusze reform; Uładziśłau Wialiczka - przedstawiciel „Zjednoczenia Prodemokratycznych Białoruskich Organizacji Pozarządowych", czyli mówiąc jasno - już „zjednoczonych" pozarządowych organizacji dywersyjnych.

Dyskusja była owocna. W jej wyniku powstał tzw. „Dokument A": Coherent EU Strategy for Bielarus. Przesłano ten elaborat do Komisji Europejskiej, do Rady Unii Europejskiej i Parlamentu Europejskiego. Otrzymali go także przedstawiciele krajów członkowskich Unii. Akcja nabrała więc charakteru międzynarodowego, autoryzowanego przez najwyższe agendy Unii Europejskiej. Wiele z tych ustaleń zostało uwzględnionych podczas posiedzenia Komisji Europejskiej 22 listopada 2004 roku, specjalnie przeznaczonego dywagacjom, co robić z tą krnąbrną Białorusią, która wywaliła z Mińska „Fundację Batorego", nie chce wprowadzić u siebie demokracji zachodniej, nie chce zamienić się w „społeczeństwo obywatelskie".

Kolejny sabat w sprawie strategii inwazji na zacofaną demokratycznie Białoruś', odbył się 8 grudnia 2004 roku w Warszawie.

Ramowy temat sympozjum brzmiał: Wyzwania i odpowiedzialność. Polityka nowej UE wobec Białorusi i Ukrainy. Tam również kluczowym dokumentem było wspomniane opracowanie: Białoruś - scenariusze reform. Europejski wybór dla Rosji. Nasiadówka odbywała się wprawdzie w Warszawie pod organizacyjną i merytoryczną pieczę „Fundacji Batorego", ale w ścisłej współpracy z niemieckim, ma się rozumieć „pozarządowym" Stiftung Wissenschaft und Politik.

„Stronę niemiecką" reprezentowali eksperci instytucji badawczych, przedstawiciele niemieckiego MSZ, pracownicy parlamentu, których zadaniem było, jak się należy domyślać, zadbać o sposoby wdrożenia ustaleń konferencji.

Stronę „polską" reprezentowali judejczykowie z „Fundacji Batorego".

Dyskutowano o polityce Unii Europejskiej wobec Białorusi w perspektywie

lat najbliższych: do wyborów prezydenckich i po wyborach, o których wiedzieli z góry, że ich kandydaci zostaną „olani” przez wyborców, ale muszą chociaż medialnie zaistnieć, aby wystartować w następnych wyborach. Rok następny - 2005 upłynął pod znakiem prowokacji wokół Związku Polaków na Białorusi, coraz bardziej zuchwałego włączania się do tej prowokacji przedstawicieli „polskiego” MSZ w Mińsku i Grodnie. Konflikt został rozgrzany do czerwoności i przynajmniej - zakończył się sukcesem dywersantów - odsunięto od władz w ZPB Polaków realizujących zasadę neutralności politycznej Związku. Tę bitwę krzyżowcy „demokracji” wygrali, ale była to zaledwie mała potyczka w całości wojny o podbój Białorusi.

Styczeń 2006 upłynął pod znakiem konkretnych przygotowań do zadym przedwyborczych. Już 25 stycznia w Warszawie odbyła się konferencja pod hasłem: Białoruś i jej sąsiedzi. Konferencję zorganizowała niezastąpiona i niezmordowana „Fundacja Batorego” we współpracy z tzw. „Centrum Stosunków Międzynarodowych”. Jego prezesem był ówczesny „polski” ambasador w Niemczech Janusz Reiter, umocowany w dyplomacji przez rządy AWS - UW, potem SLD, wreszcie przez PiS, które po zwycięstwie PiS zapowiedziało „odzyskiwanie” MSZ, ale bez rugowania z niego Judejczyków. Radzono nad możliwościami demokratyzacji „tego kraju” czyli Białorusi, nie pytając oczywiście o zdanie narodu tego państwa, pardon - „społeczeństwa”. Spotkanie składało się z trzech części /sesji/ - jak czytamy w internetowym sprawozdaniu „Fundacji Batorego”

- Białoruska polityka i gospodarka przed wyborami prezydenckimi.

- Białoruś w Europie i Europa na Białorusi.

- Społeczeństwo obywatelskie na rzecz białoruskiej demokracji.

Wśród panelistów znaleźli się tacy giganci, jak m.in. Jan Henrik Amberg² ze szwedzkiego MSZ; „nasz” Bronisław Komorowski /obecnie PO/ wtedy wicemarszałek Sejmu; Ake Peterson /ambasador OBWE w Mińsku/; Claude Veron-Reville /przedstawiciel Komisji Europejskiej/ i wspomniany już Paweł Zalewski /- przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Kne-Sejmu. Nie zabrakło także politologów „białoruskich”, „rosyjskich”, a także przedstawicieli „polskich organizacji pozarządowych”.

Gościem specjalnym konferencji był Aleksander Milinkiewicz - kandydat zjednoczonej dywersji antybiałoruskiej na prezydenta. Kandydat na prezydenta Milinkiewicz w swoim programowym wystąpieniu zaprezentował 2 Historia się powtarza? Żyd o tym nazwisku, bankier szwedzki, był tym, który finansował dywersyjną bandę „Lenina” i „Trockiego”, przygotowujących rewolucję żydobolszewicką w 1917 roku!

SCENARIUSZE DYWERSJI

„wizę” Białorusi. Jaką – możemy się tylko domyślać, zresztą chyba bez groźby większych pomyłek: Białoruś zdemokratyzowana jak trzeba, „społeczeństwo obywatelskie” rozszalałe na wszystkich frontach przemian, etc.

W przerwie konferencji odbyło się spotkanie Aleksandra Milinkiewicza ze Stefanem Mellerem, ministrem spraw zagranicznych RP. Dossier tego Żyda, syna ważnego funka Komunistycznej Partii Polski, powołanego na stanowisko szefa „polskiego” MSZ przez Kaczyńskich, żadnych rzekomo „odzyskania MSZ” i oczyszczenia sceny politycznej z pomiotu KPP, jest niezwykle bogate w dziele destrukcji antypolskiej³. To specjalne spotkanie Mellera z Milinkiewiczem, sama obecność szefa „polskiego” MSZ na białoruskim dywersyjnym sabacie, sporo nam wyjaśnia, dlaczego Kaczyńscy powołali Mellera na szefa MSZ. Był przedtem ambasadorem w Moskwie, którą to funkcję przejął po S. Ciosku, przedstawicielu jawnie judejczykowej frakcji „polskich” sowie-ciarzy. Meller znał dobrze konstelacje personalno-polityczne w Rosji, tamtejsze „organizacje pozarządowe” ryjące pod prezydentem Putinem. Te okoliczności wyjaśniają, dlaczego Kaczyńscy podjęli tę pozornie tylko szokującą decyzję o powołaniu syna członka KPP na stanowisko szefa MSZ. Działo się to w ramach szeroko rozumianej „misji” tych przechrztów w dziele przytraczenia Polski imperialnej do syjonistycznej polityki Stanów Zjednoczonych „na odcinku” wschodnim. W konferencji wzięło udział 170 asów dywersji antybiałoruskiej, a tak naprawdę to antyrosyjskiej.

W chronologii antybiałoruskich sabatów przeoczyliśmy berlińską dwudniową konferencję z 14 - 15 listopada 2005 roku, a więc odbywającą się dwa miesiące po zwycięstwie partii Kaczyńskich. Spieszmy nadrobić to przeoczenie.

Miało ono charakter „seminarium eksperckiego”. Debatowano w ramach hasła: W poszukiwaniu efektywnej polityki UE wobec sąsiadów Wschodnich. Europejska Polityka Sąsiedztwa: rola państw członkowskich i Parlamentu Europejskiego. Ta narada sztabowa europejskiej dywersji przeciwko Rosji i Białorusi, odbywała się we współpracy z już wymienionym Stiftung Wissenschaft und Politik. Dwudniowa nasiadówka została podzielona na pięć sesji:

- przyszłość i skuteczność Europejskiej Polityki Sąsiedztwa /EPS/.
- Wystąpili „paneliści”: Krzysztof Gromadzki, /„Fundacja Batorego”/, Heinz Kramer, Norbert Baas - MSZ Niemiec;
- rola Parlamentu Europejskiego w kształtowaniu Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. Paneliści: Annę Gret - Bendiek, Paweł Poncyliusz - poseł na

3 Przedstawiłem je w książce „Prosto w ślepie”. Wyd. Retro, 2007.

Sejm RP; Ole Diehl - doradca do spraw międzynarodowych FDP Niemiec; Jarosław Bratkiewicz - MSZ RP; Jakub Boratyński - Fundacja Batorego; - wyzwania autokratycznego reżimu na Białorusi wobec UE. Paneliści: Rainer Lindner, Agnieszka Magdziak-Miszewska - doradca ds. międzynarodowych premiera RP;4

- wymiar wschodni Europejskiej Polityki Sąsiedztwa i rola państw członkowskich UE w jej kreowaniu, na przykładzie współpracy polsko-niemieckiej. Paneliści: Martin Kremer - MSZ Niemiec, Mateusz Fałkowski - Instytut Spraw Publicznych5.

Warto zajrzeć w personalny biogram tej „pozarządowej” organizacji. Tworzą ją wszyscy prominenci Unii Wolności i Fundacji Batorego, Zarząd tegoż ISP: Lena Kolarska-Bobińska, od 1991 stała na czele Centrum Badania Opinii Społecznej, dostarczającego danych według oczekiwań aktualnie rządzących ekip; Jerzy Zimowski - jej zastępca, w latach 1990 - 1991 podsekretarz stanu do spraw SB - UOP w rządzie „tropikalnego” J. K. Bieleckiego.

W skład Rady Nadzorczej wchodził: wszechobecny w takich nieformalnych agenturach prof. K. Michalski /przewodniczący Rady/, m.in. członek masońskiego Klubu Europa; Marcin Król, redaktor naczelny pisma „Res Publica Nova”, członek Rady Fundacji Batorego; Helena Łuczywo, córka Reginy Okrent, funkcjonariuszki łódzkiego UB po wojnie, żona Henryka Wujca z Unii Wolności. Dalej: tropikalny prof. Wiktor Osiatyński, m.in. wykładowca w Central European University /Budapeszt/, sorosowskiej piątej kolumny.

Inni z tej paczki europejczyków z „Instytutu Spraw Publicznych”, to prof. Jerzy Regulski - prezes Fundacji Rozwoju Demokracji Regionalnej, były biesiadnik „Okragłego Stołu” wraz z Lechem Kaczyńskim.

Wymieńmy jeszcze Radę Programową ISP: Włodzimierz Cimoszewicz, Bronisław Geremek, Lech Kaczyński /były szef NIK/, Leon Kieres, Ewa Łętowska, Tadeusz Mazowiecki, biskup T. Pieronek, Anna Radziwiłł, Janusz Reykowski, Tadeusz Syryjczyk, Wiesław Walendziak. Może tylko poza Walendziakiem - sanhedryn in corpore. To pośrednio wyjaśniało, przedstawiciele jakiej nacji maszerują na Białoruś w roli budowniczych „społeczeństwa obywatelskiego”.

Wracamy do stycznia 2006 roku. Dzień po konferencji warszawskiej, 26 stycznia odbyła się w Brukseli debata: Białoruś przed wyborami prezydenckimi: co powinna zrobić Europa?

4 Kazimierza Marcinkiewicza.

5 Szerzej scharakteryzowałem tę zbiorową agenturę w książkach: „Bandytyzm NATO” /wyd. RETRO 1999/ i „A naród śpi”, wyd. Retro 2000.

SCENARIUSZE DYWERSJI

Była to oczywiście inicjatywa „Fundacji Batorego” we współpracy z „Centrum Studiów nad Polityką Europejską” /CEPS/ i brukselskim biurem Open Society Institut. Narada odbyła się w biurze tegoż CEPS. Uczestnicy panelu: Janusz Onyszkiewicz - wtedy wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego; Pirkka Tapiola - doradca Javiera Solany; Lubos Vesely z czeskiego Stowarzyszenia Spraw Międzynarodowych oraz niezastąpiony Grzegorz Gromadzki z „Fundacji Batorego”. Pogaduszki prowadził Michael Emerson z CEPS. Słowo wstępne wygłosiła Agnieszka Komorowska z „Fundacji Batorego”. Spotkanie podsumował pan Andre Wilkans z OSI. Podczas debaty zapoznano uczestników z opracowaniem: Aktywnie i wspólnie. UE wobec Białorusi, wydanym przez Fundację Batorego i czeskie Stowarzyszenie Spraw Międzynarodowych /AMO/. W tym ekskluzywnym spotkaniu wzięło udział 50 osób.

W dotychczasowych uwagach o wojnie z reżimem „Tyranienki”, kilkakrotnie pojawiał się dokument w polskojęzycznej wersji Fundacji Sorosa pod nazwą Europejski wybór dla Białorusi. Wypada więc, w ramach tego „wyboru”, przyswoić czytelnikom opracowanie pod tytułem: Białoruś przed i po 19 marca - możliwe scenariusze, datowane na marzec 2006 roku. To wielce wymowna projekcja pobożnych życzeń i alternatywnych scenariuszy propagandowej wojny. Oto jego obszerny fragment, zaczerpnięty ze strony internetowej „Fundacji Batorego”.

I. SCENARIUSZE

Wybory prezydenckie na Białorusi 19 marca 2006 roku nie spełnią standardów demokratycznych. Świadczy już o tym przebieg kampanii wyborczej, w której opozycyjni kandydaci pozbawieni są elementarnych praw, np. swobody przeprowadzania wieców przedwyborczych. Bardzo prawdopodobne jest też sfałszowanie samego głosowania. Zwycięzcą bez względu na rezultat głosowania ogłoszony zostanie Aleksander Łukaszenka. Przedstawione w tym teks'cie scenariusze nie dotyczą więc samego przebiegu wyborów i wyników głosowania, lecz możliwego rozwoju wydarzeń na Białorusi, zwłaszcza po 19 marca 2006 roku.

Nie wiemy, czy z rodzinnego klanu Bronisława Komorowskiego.

ii na

* Rozwój sytuacji na Białorusi jest trudny do przewidzenia, stąd konieczność przygotowania się na kilka scenariuszy wydarzeń zarówno przed wyborami, jak i po nich.

* Jeszcze przed wyborami, UE /prezydencja austriacka/ powinna wydać oświadczenie, w którym potępi działania władz białoruskich przeciwko opozycji /aresztowania, pobicia, konfiskata materiałów wyborczych itd./ oraz przede wszystkim ostrzeże reżim Łukaszenki, że użycie siły wobec pokojowych demonstracji spotka się ze szczególnie ostrą odpowiedzią Unii.

* Unia Europejska musi być przygotowana do konkretnych działań, które zastosuje adekwatnie do rozwoju wydarzeń. Tym bardziej, że UE /prezydencja austriacka/ zagroziła, iż zastosuje dalsze restrykcje wobec odpowiedzialnych osób, jeśli wybory nie zostaną przeprowadzone zgodnie z międzynarodowymi standardami i zobowiązaniami Białorusi wynikającymi z członkostwa w OBWE. To ostrzeżenie nie może pozostać groźbą bez pokrycia.

* UE ma stosunkowo niewielkie możliwości, jeśli chodzi o sankcje, jakie może wprowadzić przeciwko reżimowi Łukaszenki. Odpada wiele sankcji dyplomatycznych - Białoruś ma zamrożone stosunki z UE /np. nie obowiązuje PCA/, nie należy do Rady Europy. Nie można więc naciskać na białoruski reżim, np. groźbami zawieszenia członkostwa w RE lub ograniczenia stosunków z UE. Skoro pole manewru jest niewielkie, to tym bardziej trzeba dobrze przemyśleć użycie poszczególnych sankcji oraz zakres ich wprowadzania w przypadku wystąpienia różnych scenariuszy wydarzeń. Część sankcji możliwych do zastosowania /np. restrykcje wizowe dla przedstawicieli reżimu/ należy wprowadzić w przypadku każdego z poniższych scenariuszy. Problem polega na skali ich zastosowania.

* Oprócz negatywnych działań zastosowanych wobec reżimu, musi zostać przemyślana co najmniej równie ważna pozytywna odpowiedź skierowana do opozycji, uzależniona od stopnia represji władz wobec niej.

* Poniżej przedstawiono poszczególne scenariusze - w kolejności wynikającej z prawdopodobieństwa ich wystąpienia

- oraz przypisane do nich negatywne i pozytywne działania ze strony UE.

1. Scenariusz 2001

Skala manipulacji wyborczych i oficjalny wynik są zbliżone do wyborów prezydenckich z 2001 roku. Protesty z udziałem zwolenników opozycji pojawiają się stosunkowo nielicznie (do kilkunastu tysięcy osób w Mińsku). Organy siłowe zachowują się biernie lub używają s'rodków przymusu w ograniczonym stopniu. Demonstracje wygasają po 2-4 dniach bez szczególnie brutalnych pacyfikacji. Nie zwiększa się istotnie skala represji wobec przedstawicieli opozycji, tzn. nie ma masowych aresztowań, kilkuletnich wyroków dla liderów opozycji, delegalizacji niektórych partii demokratycznych, itd. Nie można jednak wykluczyć, że A. Milinkiewicz lub A. Kazulin, a także wybrani ludzie z ich najbliższego otoczenia trafiają na kilka - czy kilkanaście dni do aresztu. OBWE i UE rutynowo stwierdzają, że wybory nie odpowiadały normom i uznają je za nieprawomocne. Rosja ogłasza, że A. Łukaszenka został wybrany na trzecią kadencję zgodnie z prawem.

W takim wypadku należy choćby symbolicznie rozszerzyć zakres sankcji nałożonych na Białoruś. Włas'ciwie wydaje się ich zastosowanie wobec osób odpowiedzialnych za nieprawidłowy przebieg procesu wyborczego. Sankcje wizowe powinny objąć przewodniczących wszystkich okręgowych komisji wyborczych i członków CKW, szefów organów siłowych, a także mediów publicznych odpowiedzialnych za cenzurowanie wypowiedzi kandydatów opozycji i dezinformację społeczeństwa.⁷ Unia Europejska powinna namówić kraje kandydackie, zwłaszcza Bułgarię, Rumunię i Turcję, do przyłączenia się do tych sankcji (jest to ważne, gdyż przedstawiciele białoruskiego reżimu często spędzają wakacje włas'nie w tych krajach). Nazwiska osób dotkniętych

7

Takie sankcje powinny były spotkać polskojęzyczne żydo-media podczas wyborów w Polsce A.D. 2007, kiedy prześcigały się w dyskryminowaniu i szkalowaniu partii i stronnictw opozycyjnych do „reżimu” PiS-(KOR).

sankcjami wizowymi powinny być publicznie dostępne, ich wykaz zaś należałoby umieścić na stronach internetowych UE, a za ich pośrednictwem również na stronach niezależnych, białoruskich gazet, europejskich mediów i organizacji pozarządowych. Stworzy to dodatkową presję wobec osób objętych sankcjami, choć może okazać się, że z powodów technicznych sankcje wizowe nie zawsze będą skutecznie egzekwowane. Unia mogłaby zagrozić władzom białoruskim, że wprowadzi kolejne sankcje w przypadku zaostrzenia represji wobec opozycji - np. zamrożenie kont przedstawicieli reżimu w bankach krajów członkowskich UE.

W komunikacie powyborczym Unii Europejskiej powinna znaleźć się deklaracja determinacji w kwestii przełamania blokady informacyjnej i bardziej zdecydowanego wspierania mediów białoruskich (szczególnie pożądane jest uruchomienie całodziennego programu telewizyjnego w języku białoruskim. Problem Białorusi należałoby w większym stopniu niż dotychczas podjąć w rozmowach UE, państw członkowskich i USA z Rosją. Warto by też powołać specjalnego pełnomocnika ds. Białorusi.

1

2. Scenariusz 2001, ale z ostrymi represjami wobec opozycji.

Dochodzi do znacznych represji wobec opozycji i uczestników demonstracji. Jest wielu aresztowanych, którzy otrzymują wyroki wielomiesięcznego lub nawet kilkuletniego więzienia.

W tej sytuacji, oprócz sankcji wizowych z pierwszego scenariusza, należałoby wprowadzić zamrożenie kont przedstawicieli reżimu w bankach krajów członkowskich, a także zachęcić do uczynienia tego samego kroku USA i Szwajcarię oraz kraje kandydujące do Unii Europejskiej. Bruksela mogłaby zagrozić wprowadzeniem „punktowych” sankcji ekonomicznych wobec Białorusi w przypadku dalszej eskalacji represji.

Oprócz działań pozytywnych z pierwszego scenariusza, poszczególne państwa członkowskie UE powinny zorganizować pomoc dla represjonowanych i ich rodzin. Pomoc nie

SCENARIUSZE DYWERSJI

musiałyby przybrać charakteru sformalizowanego funduszu, lecz mogłaby być koordynowana między nimi.⁸

3. Wariant siłowy /a/

Po wyborach rozpoczynają się wielotysięczne protesty uliczne, a ich dynamika rośnie /ot, marzyciele! - H.P./. Dochodzi do brutalnej pacyfikacji manifestacji: częste są pobicia oraz aresztowania. Władza oskarża opozycję o próbę zamachu stanu. W rezultacie liderzy opozycyjni i ogromna część ich otoczenia trafiają do więzień. Większość partii demokratycznych i niektóre organizacje pozarządowe zostają zdelegalizowane.⁹

Unia europejska ogłasza w tej sytuacji sankcje wizowe dla kilku tysięcy osób, takich jak przewodniczący okręgowych i obwodowych komisji wyborczych, zwierzchnicy (a także oficerowie, podoficerowie) służb zaangażowanych w tłumienie demonstracji, szefowie mediów państwowych. Następuje zamrożenie kont przedstawicieli reżimu na większą skalę niż w przypadku wariantu drugiego. Na wybrane przedsiębiorstwa o szczególnie dużym znaczeniu dla reżimu zostają nałożone ograniczone sankcje ekonomiczne. Dochodzi do obniżenia szczebla stosunków dyplomatycznych państw UE (lub ich części) z Białorusią: ambasadorzy z Mińska zostają odwołani, a ambasadorów białoruskich uznaje się za persona non grata. Oprócz działań pozytywnych z drugiego scenariusza, dodatkowo powstaje unijny fundusz pomocy represjonowanym. Zostają zastosowane próby nacisku na Rosję, aby ta wpłynęła na Białoruś.

4. Wariant siłowy (b)

Sytuacja przypomina tę ze scenariusza nr 3, jednak dodatkowo organy siłowe otwierają ogień do demonstrantów, są

8 Ta forma finansowania dywersji była i jest stosowana od dawna - H.P.

9 Ideałem byłyby krwawe salwy do demonstrantów, ale tego przecież nie napiszą express verbis - H.P.

zabici i ranni /nareszcie!! - H.P./. Wydarzenia na Białorusi stają się głównym tematem medialnym nie tylko w Europie. Sankcje ze scenariusza nr 3 zostają rozszerzone. Dochodzi do wprowadzenia embarga na towary białoruskie i zakazu eksportu z UE na Białoruś. Następuje obniżenie rangi stosunków dyplomatycznych, a w przypadku niektórych państw unijnych - zostają one zerwane. Powinno to dotyczyć krajów, które nie mają przedstawicielstw dyplomatycznych w Mińsku. Błędem byłoby natomiast zamykanie ambasad na Białorusi, które dla przeciwników Łukaszenki mogłyby stanowić symbol zaangażowania państw unijnych w sprawy białoruskie. Zostaje ponadto wprowadzony zakaz uczestniczenia w imprezach międzynarodowych dla sportowców reprezentujących Białoruś.

5. Wariant quasi-ukraiński

Po wyborach zaczynają się masowe protesty uliczne, o szybko zwiększającej się skali - w Mińsku przez kilka kolejnych dni na głównej ulicy zbiera się kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Demonstracje przeciw fałszerstwom wyborczym odbywają się również w stolicach obwodów i niektórych miastach rejonowych. Organy siłowe - zaskoczone skalą protestów - nie interweniują.

Unia Europejska w porozumieniu z Rosją występuje z ofertą mediacji. Ze strony unijnej mediatorami nie są Polacy ani Litwini (niewykluczone, że będą to Szwedzi). Wielostronne negocjacje (władza, opozycja, Unia, Rosja) doprowadzają do powtórzenia wyborów, w których jednak nie bierze udziału A. Łukaszenka.

6. Drastyczne naruszenie reguł gry przed wyborami

Zgodnie z pierwszym wariantem, na kilka dni przed wyborami zarówno A. Milinkiewicz, jak i A. Kazulin zostają aresztowani, ale nie skreśla się ich z list wyborczych. Wybory wygrywa A. Łukaszenka, skala protestów społecznych jest niewielka i szybko wygasa. Według wariantu drugiego przed rozpoczęciem głosowania skreślony zostaje jeden kandydat

SCENARIUSZE DYWERSJI

lub nawet obaj kandydaci opozycyjni.¹⁰ Niedopuszczenie do wyborów tylko A. Kazulina wydaje się być nieprawdopodobne, gdyż krok ten faworyzowałby kandydata zjednoczonej opozycji.

W pierwszym wariantcie oczywista byłaby bardzo ostra reakcja państw europejskich, domagająca się uwolnienia zatrzymanych; w drugim należałoby wezwać OBWE do wycofania swojej misji obserwacyjnej i wprowadzenia sankcji dyplomatycznych oraz ekonomicznych (opisane w scenariuszu 1 i 2).

II. SYTUACJA PRZED WYBORAMI

Obecna kampania wyborcza na Białorusi jest zapewne odmienna od kampanii przed wyborami prezydenckimi w 2001 roku. Znacznie ostrzejsze są działania reżimu Łukaszenki zarówno wobec białoruskiej opozycji, jak i przedstawicieli krajów UE i USA. Z kolei opozycja Milinkiewicza - jest o wiele lepiej zorganizowana niż przed 5 laty, a jej działania widać nie tylko w Mińsku, lecz także w innych miastach Białorusi, zarówno w dużych, jak małych. Wydaje się, że znaczna część społeczeństwa białoruskiego jest otwarta na hasła głoszone przez opozycyjnych polityków. Nie musi to jednak oznaczać przymusowego udziału Białorusinów w manifestacjach protestu po wyborach.

1. Działania reżimu białoruskiego

Ostatnie miesiące, a zwłaszcza tygodnie pokazują, że reżim Łukaszenki stosuje coraz większe represje wobec białoruskiej opozycji. Zwiększyła się ilość aresztowań oraz rewizji w lokalach organizacji zaangażowanych w działalność opozycyjną. Nasiliła się także antyopozycyjna propaganda w mediach, zwłaszcza elektronicznych, które są w pełni kontrolowane przez władze. Działalność opozycyjnych kandydatów - Alaksandra Milinkiewicza i Alaksandra Kazulina - prowadzona w ramach ich kampanii wyborczych jest czę-

Powinno być: „obaj kandydaci”.

sto oceniana jako nielegalna przez przedstawicieli reżimu lub podporządkowanej im Centralnej Komisji Wyborczej (CKW). Konfiskowane są ulotki wyborcze, aresztowani przedstawiciele sztabów wyborczych. Reżim ucieka się także do stosowania siły (jak to miało miejsce w przypadku pobicia Kazulina 2 marca) lub demonstrowania możliwości jej użycia (np. utrudnianie tego samego dnia przeprowadzania wiecu Milinkiewicza w centrum Mińska).

Białoruskie władze odmawiają prawa wjazdu na Białoruś wielu politykom, działaczom organizacji pozarządowych¹¹ i dziennikarzom z krajów UE, USA oraz Ukrainy. Przykładem takiego postępowania było uniemożliwienie wspólnej wizyty w Mińsku w styczniu 2006 roku wysokich przedstawicieli UE i USA, którzy chcieli spotkać się z przedstawicielami zarówno białoruskiej opozycji, jak i władz.

Stosując represyjne metody działania, białoruski reżim stara się jednak zachować pozory praworządności. Władze zgodziły się na prowadzenie przez OBWE, a także przez litewski sejm misji obserwacyjnej wyborów. Wbrew wcześniejszym obawom doszło do zarejestrowania przedstawicieli opozycji jako kandydatów w wyborach prezydenckich, a ponadto - zgodnie z ordynacją wyborczą - pozwolono im wystąpić w państwowej telewizji i radiu.

Cały czas prowadzona jest intensywna kampania propagandowa przedstawiająca Aleksandra Łukaszenkę jako jedyną osobę, która może być prezydentem Białorusi. Kulminacją był III Ogólnobiałoruski Zjazd, na którym Łukaszenka w trzygodzinnym posiedzeniu przedstawił swój program na następne lata. Warto zwrócić uwagę, że w działaniach prowadzonych przez reżim coraz bardziej widoczne są akcenty narodowe, podobne do haseł opozycji.

Zachowanie władz białoruskich w trakcie kampanii prezydenckiej można określić jako typowe dla reżimów autorytarnych, które ostro występują wobec swoich przeciwników, a jednocześnie starają się zachować poparcie społeczne.

¹¹ Doświadczyli tego polskojęzyczni awanturnicy - politycy i „działacze organizacji pozarządowych” - H.P.

SCENARIUSZE DYWERSJI

Jest odwrotnie: aby zachować poparcie społeczne, władze Łukaszenki ostro występują przeciwko swoim przeciwnikom.

Można odnieść wrażenie, że Łukaszenka i jego najbliższe otoczenie są coraz bardziej zaniepokojeni rozwojem sytuacji, która wymyka się spod ich kontroli; stąd bierze się nerwowos'ć w ich poczynaniach, czego przykładem jest ocenzurowanie audycji telewizyjnych i radiowych Milinkiewicza i Kazulina. Pierwsze audycje dwóch opozycyjnych kandydatów telewizja białoruska wyemitowała bez ingerencji w ich tres'ć.

2. Dwie kampanie opozycji

Z trzech zarejestrowanych obok Łukaszenki kandydatów, realnymi konkurentami urzędującego prezydenta są wyłącznie Alaksandr Milinkiewicz oraz Alaksandr Kazulin, Hajdukiewicz - który startował również w wyborach w 2001 roku i zdobył 2,5 proc. głosów - nie stanowi żadnej opozycji wobec władzy i jest jedynie kandydatem „technicznym”, działającym w porozumieniu z obozem prezydenckim, Milinkiewicz to wspólny kandydat opozycji, wybrany na Kongresie Sił Demokratycznych w październiku 2005 roku i mający poparcie niemal wszystkich najważniejszych białoruskich partii i organizacji opozycyjnych zjednoczonych w koalicji.¹²

W przeciwieństwie do Kazulina, nie był aparatczykiem reżimu Łukaszenki. Aleksandr Kazulin znany jest przede wszystkim jako były rektor Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku i były minister edukacji. Był pierwszym rektorem mianowanym bezpośrednio przez Alaksandra Łukaszenkę i przez długi czas uchodził za „człowieka prezydenta”. Po konflikcie z głową państwa i dymisji w 2003 roku, Kazulin przeszedł do opozycji i zaangażował się w działalność polityczną.

¹² Zob. szerzej na temat „Kongresu Sił Demokratycznych” i procesu wyłaniania wspólnego kandydata: W. Konończuk: W stronę jedności. Białoruska opozycja przed wyborami prezydenckimi. Fundacja im. Stefana Batorego, grudzień 2005; <http://www.batory.org.pl/doc/w-strone-jednosci.pdf>.

* Kampania Milinkiewicza

Kampania Alaksandra Milinkiewicza, rozpoczęta de facto jesienią 2005 roku, ma od samego początku dwa wymiary: wewnętrzny i zagraniczny. Bezpośrednio po Kongresie Sił Demokratycznych kandydat zjednoczonej opozycji rozpoczął intensywny cykl spotkań w białoruskich regionach, odbywając w mniejszych i większych miejscowościach wiele spotkań z wyborcami. Ze względu na brak dostępu do mediów, był to jedyny sposób dotarcia do Białorusinów. Jak wynika z sondaży, ten sposób prowadzenia kampanii okazał się dość efektywny. Początkowo niemal zupełnie nieznan w społeczeństwie Alaksandr Milinkiewicz, po trzech miesiącach intensywnej kampanii wyborczej - jeszcze przed wystąpieniami w białoruskiej telewizji i radiu - był rozpoznawany przez 54 proc. Białorusinów.

Po otrzymaniu od Centralnej Komisji Wyborczej statusu oficjalnego kandydata, Milinkiewicz rozpoczął wiece przedwyborcze. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem Białorusinów. Oprócz Mińska, gdzie na wiec przyszło co najmniej 3 tys. osób, w mniejszych miastach w każdym ze spotkań z Milinkiewiczem brało udział od kilkuset do 2 tys. osób. Zwłaszcza spotkania na prowincji pokazują, że kandydat zjednoczonej opozycji cieszy się sporym poparciem, a jego kampania wyborcza wzbudza spore zainteresowanie.

W ostatnim etapie kampanii Milinkiewicz zaczął używać coraz bardziej radykalnych haseł. Na początku marca nie wykluczył, że jeśli okaże się, iż otrzymał ponad połowę głosów, to „przejęcie władzy zostanie dokonane natychmiast”. Zwrot w postawie kandydata zjednoczonej opozycji został najprawdopodobniej wywołany niespodziewanym radykalizmem Kazulina ostro atakującego Łukaszenkę.

Pod koniec 2005 i na początku 2006 roku Milinkiewicz odbył kilka wizyt zagranicznych - spotkał się z politykami UE, m.in. szefem Komisji Europejskiej, kanclerzem Niemiec, prezydentami Litwy i Polski, szefami MSZ Francji oraz Czech, a także wystąpił na forum Rady Europy, w Parlamencie Europejskim i w polskim sejmie. Celem spotkań było przede wszystkim zaprezentowanie się jako lider

zjednoczonej opozycji oraz uzyskanie poparcia międzynarodowego i nagłośnienie problemu Białorusi w UE. Kampania zagraniczna Milinkiewicza okazała się dużym sukcesem – nie tylko został on uznany za przywódcę opozycji demokratycznej, ale również kwestia białoruska weszła do katalogu ważnych spraw stojących przed unijną polityką zagraniczną. Z drugiej strony Milinkiewicz próbował przekonać Rosję, m.in. podczas czterech wizyt w Moskwie, że nie jest politykiem antyrosyjskim, a jego ewentualne zwycięstwo nie będzie równoznaczne z kryzysem w relacjach dwustronnych. Jego zapewnienia nie zostały jednak przyjęte na Kremlu, a większość rosyjskich mediów nie przestała traktować wspólnego kandydata opozycji jako białoruskiego nacjonalisty /„nacjonalisty”! – H.P./..

* Zagadka Kazulina

Nie jest zupełnie jasne, na ile samodzielny politykiem jest Kazulin. Na początku 2005 roku stworzył ruch społeczny Wola Narodu, którego nie udało mu się jednak przekształcić w masową organizację, oraz stanął na czele Socjaldemokratycznej Partii Hramada, jednej z najsilniejszych partii białoruskich. Początkowo weszła ona w skład koalicji „10+”, ale wkrótce zaczęła się dystansować od reszty opozycji. Przedstawiciele Hramady wzięli wprawdzie udział w Kongresie Sił Demokratycznych, jednak zbojkotował go sam Kazulin, uznawszy zgromadzenie wyłącznie za etap w wyłanianiu wspólnego kandydata w wyborach prezydenckich. W jego sztabie wyborczym jest niewielu znanych ludzi, a w swoich działaniach opiera się on na strukturach regionalnych Hramady. Kazulin późno rozpoczął kampanię wyborczą i w pierwszym okresie była ona mało wyrazista. Dopiero od połowy lutego zaczął intensyfikować kampanię, a w swoich dwóch wystąpieniach telewizyjnych i radiowych ostro skrytykował reżim i personalnie Łukaszenkę (zaskakujące było to, że zostały one wyemitowane bez większych skrótów). Nieoczekiwana radykalizacja i nowe akcenty w działaniach Kazulina stały się chyba największą niespodzianką białoruskiej kampanii wyborczej.

Można na trzy sposoby wytłumaczyć kandydaturę Kazulina: to człowiek reżimu, wysunięty aby odebrać część głosów Milinkiewiczowi; jest on zakulisowo wspierany przez Rosję; działa samodzielnie. Najbardziej prawdopodobny wydaje się wariant ostatni. Krytyka Łukaszenki, jaką Kazulin prezentuje w kampanii wyborczej, jest zbyt radykalna, aby móc go uznać za agenta reżimu. Kazulin nie przedstawił konkretnego programu. Poza radykalnym krytykowaniem 12 lat rządów Łukaszenki i deklaracjami, że jest kategorię przeciwnikiem destabilizacji sytuacji, głosi konieczność wyprowadzenia Białorusi z izolacji międzynarodowej i potrzebę poprawy stosunków z wszystkimi jej sąsiadami. Ostrożnie wypowiada się natomiast o perspektywach integracji Białorusi z Europą, co należy uznać za ukłon w stronę Rosji. Można odnieść wrażenie, że Kazulin chciałby być postrzegany przez Kreml jako najlepsza alternatywa dla Łukaszenki. Ciekawe, że jego kampania wyborcza pod wieloma względami jest podobna do kampanii urzędującego prezydenta z 1994 roku.

Działalność Kazulina jesienią 2005 i na początku 2006 roku z pewnością była korzystna dla białoruskiego reżimu, gdyż rozbijał on jedność białoruskiej opozycji. Ostatnie tygodnie kampanii wyborczej Kazulina są jednak trudnym doświadczeniem dla Łukaszenki i jego otoczenia.

* Relacje Milinkiewicz - Kazulin

Zarówno Milinkiewicz jak i Kazulin unikają wzajemnej krytyki. Jednak Kazulin w swoim wystąpieniu telewizyjnym próbował odcinać się od „starej opozycji” zarzucając jej, że nie umiała osiągnąć niczego oprócz porażek, i prezentując się jako lider „nowej opozycji” o bardziej realnych poglądach. Obaj kandydaci de facto walczą o głosy podobnego elektoratu, z zastrzeżeniem, że Kazulin jest nie do przyjęcia dla części radykalniej nastawionego elektoratu, gdyż nie mówi po białorusku. Przedwyborcze porozumienie Milinkiewicza i Kaulina zakładające rezygnację jednego z nich na rzecz drugiego (przy czym pod uwagę można by było brać wyłącznie ustąpienie szefa Hramady), wydaje się już nieprawdopodobne.

3. Społeczeństwo

Niesłychanie trudno ocenić nastroje panujące w białoruskim społeczeństwie tuż przed wyborami prezydenckimi, ze względu na fragmentaryczność dostępnych badań opinii społecznej. Zapewne wciąż duża część społeczeństwa białoruskiego boi się zmian, uważając, że te doprowadzą do pogorszenia jej sytuacji materialnej. Reżim stara się także zastraszyć Białorusinów i wymusić na nich głosowanie na Łukaszenkę, czego przykładem była akcja zbierania podpisów pod kandydaturą białoruskiego prezydenta, często prowadzona przy użyciu metod nacisku, polegających np. na groźbie wyrzucenia z pracy lub utraty świadczeń socjalnych (80 proc. Białorusinów pozostaje zależnych od państwa, które jest ich pracodawcą lub wypłaca im różne świadczenia). Dlatego też w badaniach aż 55 proc. respondentów opowiedziało się za Łukaszenką jako przyszłym prezydentem. Na Milinkiewicza chciało głosować 18 proc, a na Kazulina zaledwie 3 proc. osób. Kampania wyborcza, zwłaszcza telewizyjne i radiowe wystąpienia opozycyjnych kandydatów, którzy po raz pierwszy od kilku lat mogli przedstawić swoje poglądy białoruskiemu społeczeństwu, zapewne wpłynęły na wzrost ich notowań i spadek notowań białoruskiego prezydenta. Brak jednak danych z początku marca, które mogłyby potwierdzić powyższą tezę. Poparcie wynoszące powyżej 30 proc. głosów dla Milinkiewicza /bądź nawet dla Milinkiewicza i Kazulina razem wziętych/ oznaczałoby nową sytuację polityczną na Białorusi. Doświadczenie poprzednich wyborów pokazuje, że opozycja białoruska jest w stanie bez większych trudności zebrać około 20 proc. głosów. Do twardego elektoratu opozycji należy zaliczyć ludzi, dla których język i kultura białoruska są ważne, oraz osoby zwłaszcza z młodego pokolenia, które są otwarte na świat i chciałyby żyć w demokratycznym państwie. Poparcie powyżej 30-procentowe świadczyłoby, że do dotychczasowego elektoratu opozycji dołączają nowe grupy społeczne niezadowolone z sytuacji, jaka panuje w ich kraju.¹³

¹³ To „20 procent” poparcia dla Milinkiewicza i Kazulina razem wziętych okazało się kolejnym „pobożnym życzeniem” – H.P.

Kampania wyborcza zwłaszcza Milinkiewicza pokazała, że Białorusini częściowo przełamują strach i apatię. Pomimo utrudnień ze strony władz udało się zebrać niemal 200 tys. podpisów pod jego kandydaturą. Ludzie przychodzą na wiece przedwyborcze kandydata zjednoczonej opozycji. Szczególnie wysokie jest poparcie dla Milinkiewicza w Mińsku. Według szacunkowych danych, w stolicy Milinkiewicz może liczyć na ponad 40 proc. głosów.

Pomimo sromotnej klęski dywersji wyborczej Piątej Kolumny, ekipa agentury żydoamerykańskiego wpływu pod znaku PiS nie ustawała w agresji przeciwko Białorusi. Przeciwnie, otworzyła nowe fronty tej wojny. Jednym z nich była konferencja w Wilnie pod hasłem: Wspólna wizja wspólnego sąsiedztwa, której prezydent L. Kaczyński był współgospodarzem, ale głównym jej uczestnikiem był wiceprezydent USA Dick Cheney – jeden z głównych sprawców zbrodniczego najazdu USA na Irak. Ten międzynarodowy „bandyta zza biurka” skrytykował Rosję za „niesprawiedliwe i niewłaściwe ograniczanie praw człowieka”, ani słowem nie wspominając o „niewłaściwej” masakrze Afganistanu, zwłaszcza Iraku: około 600 tysięcy ofiar i ruiny tego kraju. Cheney wezwał następnie Rosję do dokonania „wyboru”. Wtórował mu agent amerykańskiego globalizmu, prezydent Gruzji Saakaszwili. Odkrył on, że siły polityczne w Moskwie bardzo starają się „osłabić gospodarkę, podważyć suwerenność, a nawet system polityczny takich krajów jak Gruzja i Ukraina. Rosyjskojęzyczna dywersyjna czyli „niezależna” gazeta „Kommiersant” obwieściła, że konferencja ta symbolizuje „ostateczny rozpad” Wspólnoty Niepodległych Państw. Ustalanie dalszych sposobów politycznej, dyplomatycznej dywersji przeciwko Rosji prowadzonej przez polskojęzycznych namiestników w Polsce, było tematem rozmowy prezydenta Kaczyńskiego z Dickiem Cheneyem. Po tej naradzie L. Kaczyński powiedział „polskim” dziennikarzom, iż cieszy się z tego, iż w trakcie konferencji padły „oczywiste stwierdzenia” na temat Rosji – czytaj – ujadania na Rosję w ramach prób skundlenia tego narodu i państwa..

L. Kaczyński powiedział:

- To nie jest tak, że nie chcemy brać z Rosji ropy i gazu - bierzemy i będziemy brali, ale powstaje pytanie - czy warto się politycznie uzależniać.

Polski Napoleon nie uściślił, jaki to kraj, od którego Polsce nie opłaca się uzależniać. Oczywiście mówił o Rosji, ale powinien był ten polityczny mani-

SCENARIUSZE DYWERSJI

pulant omówić w pierwszej kolejności własne służalstwo wobec lobby żydowskiego. Ocenic „zyski” z naszych wypraw wojennych do Iraku i Afganistanu, skutki antyrosyjskiej retoryki, skutkującej m.in. szlabanem na polskie mięso, rocznie przynoszącym nam setki milionów dolarów strat. „Nasz Dziennik” bezkrytycznie cytujący te blagi Kaczyńskiego i przebieg wileńskiej konferencji 15 maja 2006 r./ nie zapomniał dodać za „Papką” /PAP/, z której je zaczerpnął - że prezydent Kaczyński poruszył też sprawę poparcia dla białoruskiej opozycji. Jego zdaniem, takie poparcie powinno zaowocować dołączeniem narodu białoruskiego do demokratycznej rodziny /państw już skundlonych jak Polska/.

Pewnie, że powinno. Problem w tym, że od tego czasu minął rok z okładem, tymczasem na Białorusi nic nie drgnęło w marszu „narodu białoruskiego” na zachód po zbawczą demokrację. Prezydent „Tyranienko” wygrał wybory w cuglach, Milinkiewicz został wręcz ośmieszony i odrzucony nawet przez „niezależne” agentury białoruskie, a gospodarka rozwija się szybciej niż chińska.

Premier K. Marcinkiewicz przyjął na specjalnej audiencji Andżelikę Borys i dziarsko wywijał szabelką sloganów nad głową prezydenta Łukaszenki. Zapowiedział powołanie „specjalnego pełnomocnika” swojej kancelarii /nowy lukratywny etat za jakieś 10 tysięcy złotych miesięcznie?/, który zajmie się sprawami Polaków na wschodzie. Powstanie także zespół międzyresortowy, którego zadaniem będzie „koordynowanie” prac wszystkich ministerstw stykających się z problemami mniejszości polskiej w dawnych republikach ZSRR - czytaj: będzie koordynował rozbijacką agenturalną robotę w tych państwach.

Ma się rozumieć, nieuznawana przez „reżim”nowa prezes ZPB Andżelika Borys wyraziła premierowi ogromną wdzięczność za to, że znalazł czas na to spotkanie. Powiedziała przy tym groteskowo, mieszając obcą agenturę nazwaną przez nią „polskim rządem”, z oczekiwaniami „społeczności polskiej”:

- Ważne jest, żeby na Białorusi wszyscy wiedzieli, że nie ma dwóch różnych zdań, że mamy poparcie społeczności polskiej i polskiego rządu. Borys miała dokładnie takie samo poparcie „społeczności polskiej” po tej stronie Bugu, jak i „społeczności polskiej” po tamtej, białoruskiej stronie Bugu. To znaczy żadne, a ściślej - „olewające”.

Tak oto symbolem prześladowanej na Białorusi polskiej mniejszości stała się agentka CIA Andżelika Borys i jej postkoszerny wspólnik Pisalnik. Na salonach w Polsce i Brukseli przyjmowano ją jak bohaterkę narodową.

Płynęły

na Białoruś materiały propagandowe, dolary i euro. Niewiele przedtem odesłano do polskiej granicy „naszego” Maniusia Krzaklewskiego, kiedy pojechał na Białoruś robić demokrację i społeczeństwo obywatelskie. Tuż przed wyborami zatrzymano na granicy i wpakowano do aresztu byłego ambasadora Polski W. Maszkiewicza. Zatrzymano J. Dąbrowskiego /„Dąbrowskiego“?/

- zastępcę konsula w Grodnie. Na dziesięć dni spokojnych refleksji powędrowała do aresztu dziennikarska lubelskiej mutacji „Gazety Wyborczej”

- Weronika Samolińska, z rodzinnego klanu polskojęzycznego Wojciecha Samolińskiego, rzecznika prasowego wojewody lubelskiego z czasów premiera „Mazowieckiego”.

Jakże bohatercko ci nasi krzyżowcy walczyli i walczą w obronie uciskanej mniejszości polskiej, o „społeczeństwo obywatelskie” na Białorusi! Jednocześnie trwała w „naszych” mediach antybiałoruska, antyłuka-szenkowa biegunka propagandowa. Cały ten rejwach, ten ubliżający Polsce i Polakom cyrk medialny był nakazany i robiony z zewnątrz; sztuczny, dęty, wymuszony przez „naszych” namiestników syjonizmu. Nawet telewizja Trwam z niemniejszą zaciekłością niż TVN 24 i Polsat pyszczyła na „reżim”, a priori podważała wszystkie wyniki wyborów białoruskich.

No więc jak to było, jak to jest - Ojczyce Dyrektorze, z tą propolskością katolickiej Trwam, jeżeli została zaprzęgnięta w brudną, bezczelną agresję przeciwko legalnie wybranemu prezydentowi sąsiadującego z Polską słowiańskiego narodu? To my teraz mamy wierzyć w obiektywizm takiego katolickiego „medium”? Kto tak naprawdę steruje telewizją Trwam, Radiem Maryja, „Naszym Dziennikiem”, że stały się tubami agresji na Białoruś, agresji nie naszej, obcej, wrogiej nam, religii katolickiej?

Nakładało się to na rządowe finansowanie białoruskich organizacji wywrotowych, finansowanie agenta Milinkiewicza, 200 „studentów” białoruskich. Trwało szkolenie kadr agentów, opracowywano scenariusze dywersji na naradach w Warszawie, Berlinie, Brukseli. Oto kilka pytań do wszystkich bez wyjątku, po równo, krzyżowców antybiałoruskiego kundlizmu:

- Kto to jest Milinkiewicz? Gdzie był szkolony? Dlaczego mówi lepiej po polsku niż po białorusku?

- Kto to jest Andżelika Borys - „sumienie” białoruskiej Polonii? Gdzie była szkolona? Kto ją tak znakomicie ustawił, że gadała wyuczonymi frazesami? Jakże ma obywatelstwo?

Dlaczego tak brutalnie zniszczono poprzedni Zarząd ZPB, prezesa T. Kruczkowskiego, oskarżając go nawet o gwałt na studentce? Bo był bierny wobec władz? Bo chciał spokoju? A co osiągnęli? Rozbili środowisko Związku, „nakręcili” wrogość Łukaszenki do całej Polonii, choć on do-

SCENARIUSZE DYWERSJI

skon ale wiedział, że Polonia nic nie wie, jakie są korzenie tamtych rozbi-jaczy, o co chodzi w tej brudnej robocie.

I pytanie zbiorcze – co to za rząd „polski”, który pcha nasz naród w kolejne niszczące awantury: Białoruś, Rosja, Irak, Afganistan, Kosowo? Gdzie ich ród?

„Nasz Dziennik” opublikował 8-9 kwietnia 2006 roku całokolumno-wy wywiad z zastępcą szefa „Sztabu Generalnego” wyboru A. Milinkiewicza – Aleksandrem „Dobrowolskim”. Ten także biegle opanował antybiałoru-ską nowomowę, wyuczoną na tajnych kompletach gdzieś w Warszawie czy Brukseli. Kim on jest – Polakiem, Białorusinem? Na początek Waldemar Moszkowski, absolwent dziennikarskiego kundlizmu – stały korespondent tej gazety w Berlinie ujadający stamtąd na Białoruś, pytał „naszego” męczennika białoruskiej sprawy o okoliczności jego zatrzymania, pobytu w areszcie. Czy go bito? Nie, nie bili – odpowiedział „Dobrowolski”, ale milicjanci zachowywali się „ordynarnie”. Zresztą znosił te szykany spokojnie. Dlaczego spokojnie? Bo „był już wcześniej w trudnych sytuacjach”, czyli już wcześniej bywał w aresztach. Dalej A.

„Dobrowolski” skarżył się, że „Europejskie Radio dla Białorusi” w ogóle nie jest słyszalne, „nie odgrywa żadnej roli, ponieważ rzeczywiście „prawie nikt u nas go nie słyszy”. „Dobrowolski” z oburzeniem pisał o dyletantyzmie „Gazety Wyborczej”, która proponowała przejście na UKF: – Większej głupoty w życiu nie słyszałem. Fale UKF rozchodzą się w promieniu 50-80 km. I koniec. Oznacza to, że tego radia mogą słuchać w wąskim pasie przygranicznym, nie słyszy go 99 procent Białorusinów. W. Moszkowski następnie „naprowadza” Dobrowolskiego na nieprawdziwe informacje strony internetowej tegoż radia, że rzekomo ma ono słyszalność jego nadajników z Warszawy, Radomia, Płocka, Ostrołęki i Siedlec, których sygnały miały docierać na Białoruś.

„Dobrowolski”:

– To bardzo smutne, że problemami radia nie zajęli się specjaliści. Zajęli się nimi ludzie, którzy nie rozumieją, jak rozchodzą się fale radiowe/.../ Tymczasem audycje nadawane z silnego nadajnika byłyby słyszalne na całym terytorium kraju.

W tym samym antybiałoruskim tonie wypowiadał się „Głos”. A. Macierewicz w publikacji „Białoruskie radio nadaje z Białegostoku”:

- Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości rozgłośnia połączy się z tworzona od podstaw za pieniądze Unii Europejskiej niezależną rozgłośnia dla Białorusi i dzięki połączeniu sił oraz środków uda się stworzyć całodobowe, niezależne radio informacyjne dla Białorusinów. W chwili obecnej emisja ogranicza się do jednej lub dwu audycji godzinnych dziennie, które będą słyszalne w centralnej i wschodniej Białorusi na falach średnich i w okolicach Wilna na UKF-ie.

Rozszerzenie czasu i obszaru słyszalności radia ma nastąpić w ciągu najbliższego miesiąca wraz z uruchomieniem nadajnika UKF w Białymstoku na częstotliwości 105,5 MHz.

Moszkowski pyta „Dobrowolskiego”:

- Zapowiadane wsparcie Zachodu opozycyjnych mediów na Białorusi uważa Pan za nieefektywne?

A. „Dobrowolski”:

- Kiedy spotkałem się z Condolezzą Rice w Wilnie /a jednak! - H.P./, jako podstawowy problem postawiliśmy potrzebę wspierania prasy niezależnej. Kiedy wybory minęły, było aż śmiesznie patrzeć, a szczególnie odpowiadać na pytania, gdy mówiono nam, że popiera nas w tym Zachód. W żaden sposób nie mogliśmy tego udowodnić.

No cóż, do następnych wyborów „Zachód” z pewnością się poprawi, zewrze szeregi agentów, otworzy konta bankowe. Jak na razie, wybory Milinkiewicza przerżnęli z kretesem. Zresztą sami pożarli się między sobą już przed wyborami. Białoruski „Kongres Sił Demokratycznych” zraził się do Milinkiewicza i już nie chciał go widzieć prezydentem! W artykule „Opozycja się sypie”, Der „Dziennik” pisał 20 stycznia 2007 roku, że Milinkiewicz może stracić swoje stanowisko szefa tej agentury. Skłóceni działacze „Kongresu Sił” zapragnęli wprowadzenia rotacyjności kierownictwa tej agentury, a to może oznaczać „koniec wspólnych działań na rzecz obalenia reżimu Łukaszenki”. Koniec świata! Jeden z liderów Kongresu - jakiś tam Anatol Labiedźki oznajmił, że „ruch” potrzebuje kogoś „znacznie bardziej zdecydowanego i wyrazistego”.

Rytualnie nieogolony Milinkiewicz gada jakby miał kluchy między tłustymi policzkami. To, że jest kultowo nieogolony nie znaczy, że wszyscy idą za nim. Brak mu „charyzmy”. Der „Dziennik” ubolewał:

SCENARIUSZE DYWERSJI

- Dzień po sfałszowanych wyborach w centrum Mińska powinien się pojawić przywódca. Tego zabrakło. Milinkiewicz nie wykorzystał wtedy swojej szansy - mówi opozycyjny polityk, nie ukrywając, że sam widzi się w roli następcy obecnego lidera.

Der „Dziennik” konkludował ze zgrozą:

- Eksperci są zgodni /jacy „eksperci”? - H.R7, że jeśli opozycja nie wypracuje wspólnego stanowiska w walce z reżimem, naród odwróci się od niej na dobre.

I dodają, że już dziś „wielu obywateli” nie ma dobrego zdania o ruchu demokratycznym.

Domyślamy się, że „wielu obywateli”, to dokładnie ci, którzy głosowali na Łukaszenkę, a więc około 80 procent wyborców. Zakładając, że naciągnięto nawet 10 procent tej statystyki, to wciąż jeszcze pozostaje około 70 proc. tych „wielu obywateli”.

Winczuk Wiaczorka - przewodniczący „konserwatywnego” Białoruskiego Frontu Narodowego - głównej siły wspierającej nieudacznika Milinkiewicza, zarzucił Milinkiewiczowi, że w lecie 2006 roku nie zareagował bardziej stanowczo na działania kolegów z innych partii, którzy chcieli dokonać przewrotu, wpadł wtedy na kiepski pomysł stworzenia własnej partii - „Za wolność”. Zdaniem Wiaczorki, tym samym Milinkiewicz zdegradował się do roli lidera jednej z wielu opcji politycznych.

W maju 2007 roku odbył się kongres „białoruskiej opozycji”. Der „Dziennik” w sprawozdaniu pod tytułem: „Przeegrali na własne życzenie”, biadolił 28 maja 2007 roku na rozłam:

- Obie strony oskarżają się wzajemnie o szkodzenie sprawie demokracji. Opozycja przegrała starcie sama z sobą - mówią rozgorzyczeni przeciwnicy reżimu.

„Politolog” Andrej Lachowicz prawil:

- To prezent dla ekipy Łukaszenki. Milinkiewicz prezentuje zwolenników integracji europejskiej, a część opozycji daje się zwieść komunistom, którzy są na usługach Moskwy.

Redaktor naczelny opozycyjnej „Naszej Niwy” - Andrej Dyńko dorzucał:

- Wybrana przez kongres opozycja ma ściśle partyjny charakter, podczas gdy głównym ogniskiem walki z reżimem staje się społeczeństwo obywatelskie, którego liderem był Milinkiewicz.

Jeden z organizatorów kongresu Wiktor Iwaszkiewicz z Białoruskiego Frontu Narodowego także krytykował Milinkiewicza:

- Działa ponad naszymi głowami, zwracając się bezpośrednio do naszych członków w regionach. Nie widzę możliwości dalszej współpracy.

Na to odparował Juras Hubarewicz, przyboczny Milinkiewicza - wiceszef ruchu „O Wolność”:

- Jesteśmy za aktywnym zwalczaniem reżimu Łukaszenki, ale nie godzimy się na partyjniactwo i nowe podziały w naszym gronie.

I oby tak dalej.

My tu sobie gadu - gadu o tym „Tyranieniec”, o tym Dżyngis-Chanie Białorusi, ale pomyślmy, o zgrozo, co by się działo z Polską, gdyby ten zwyrodniały „Tyranienko” wkurzył się na nas i rzucił na Polskę kilka swoich dywizji, zresztą po co od razu dywizji, wystarczy kilka batalionów. Czy nasze „siły zbrojne”, czyli, powiedzmy prawdę, tych kilka kompanii honorowych, tych kilku pułków zmotoryzowanych i pieszych, byłoby zdolnych do zaryglowania im drogi na Warszawę, bo w Olsztyńskie, Białostockie i Lubelskie weszliby jak w puch, jak w masło?

Pozornie - wszystko gra. Mamy ponoć 150 tysięcy chłopców pod bronią, a „Tyranienko” ponoć tylko 70 tysięcy 14. Umyślny Urbana, niejaki A. Rozenek uzyskał w naszym Sztabie Generalnym następujące liczby.

W czasach Białoruskiej SSRR tzw. Białoruski Okręg Wojskowy Armii Czerwonej liczył dwie armie ogólnowojskowe i jedną pancerną. Razem około 10 dywizji tzw. pierwszego rzutu, co oznacza wysokie stany osobowe, najlepszych żołnierzy, najlepszy sprzęt zmechanizowany, etc.

14 Tę analizę sił wojskowych czerpiemy z „NIE” z 11 sierpnia 2005 roku, a więc z czasów, kiedy Urbanowe „NIE” jeszcze wchodziło „jak w puch”, do gmachów WSI i tajnych /?/ archiwów wojska, wywiadu, kontrwywiadu, etc, aż to się urwało /?/ po rzekomej „likwidacji” WSI.

SCENARIUSZE DYWERSJI

Okazuje się, że po rozpadzie ZSRR, aż 90 procent żołnierzy tego okręgu i cała kadra oficerska, /ws'ród nich było 60 procent Rosjan/ złożyło przysięgę na wierność Republice Białoruskiej! Na skutek tego, liczba żołnierzy w Republice Białoruskiej była wtedy prawie piętnaście razy większa niż w Rosji w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Przemysł zbrojeniowy do dziś /2007/ stanowi 51 procent potencjału gospodarki Białorusi. Przykładowo - u nas zaledwie kilka procent, a tak naprawdę to mniej, bo większość tego przemysłu znajduje się w rękach obcych korporacji. Polska posiada obecnie 918 czołgów, a „Tyranienko” dwa razy więcej! W wozach bojowych - podobna dysproporcja. W śmigłowcach bojowych mamy pewną przewagę, ale białoruskie Mi-24 to „latające czołgi” - tak są opancerzone i uzbrojone. Nasze śmigłowce /34 - 40 sztuk/, to „Sokoły” i starutkie Mi - 2 127 sztuk/.

Nie inaczej w lotnictwie. Polska posiada 22 Mi-29, a Białoruś 27. Polska ma 94 nowoczesne Su-27, Białoruś aż 163 Mi-29, pieszczotliwie nazywanych „sukami”. Białoruś w tej liczbie posiada 22 „suki” w wersji nowocześniejszej niż nasze Su-27.

Białoruś posiada 1,5 miliona mężczyzn w wieku do 32 lat, jest więc w czym wybierać.

Białoruskie wojska składają się z trzech korpusów armijnych, z czego najsilniejszy w Grodnie, na granicy z Polską. Ponadto mają trzy brygady szybkiego reagowania, z czego najsilniejsza, najbardziej mobilna stacjonuje w Brześciu i ma wspierać korpus grodzieński. Białoruś posiada także odpowiednik polskiego „Gromu” - Oddział Specjalny Ałmaz i brygadę Specnazu, tylko że one znajdują się na terenie Białorusi, a nie na antypodach jak nasze „Gromiki”, rzucone do gromienia Irakijczyków, Afgańczyków, do pełnienia „misji pokojowych” w Libanie, Kosowie i gdzie tam jeszcze. Zanim by ich ściągnięto z Afganistanu czy Iraku, białoruskie specnazy już by spokojnie dopijali koniaki z barku prezydenta Kaczyńskiego w Pałacu Prezydenckim i w restauracji sejmowej.

Zapytajmy hipotetycznie, jakby się wtedy zachowali nasi „amerykańscy” i unijni „alianci”; NATO, itp.? Mamy bolesne precedensy, więc nasze hipotezy nie będą całkiem hipotetyczne. Zachowaliby się najpewniej tak, jak podczas najazdu Niemiec hitlerowskich i Żydobolszewii Stalina - zostaliby w okopach, zasypali nas milionami ulotek pełnych oburzenia, obiecali pomoc, złożyli ostre protesty w ONZ i czekali na konferencję pokojową. Gdzie? Gdzieś bardzo blisko Berlina, a może nawet, symbolicznie, w Poczdamie lub nawet w Wersalu. „Żabojady” oświadczą już w pierwszym dniu wojny, że Gdańsk czy Białystok nie są warte kropli krwi francuskiego żołnierza. „Brytole” zachowają się podobnie.

A co ze Szkopami? Jak to co? Odzyskują Kwaterę Hitlera w Olsztyńskim plus to, co utracili w Poczdamie! Zresztą nieformalnie już odzyskali.

Rozdział VI

HAJŻE NA BIAŁORUŚ!

W prowokacjach anty-białoruskich zastosowano w roli głównego detonatora problem „polskiej mniejszości na Białorusi”, Nagle, niemal z dnia na dzień okazało się, że jest ona „prześladowana”. W tym samym czasie i wcześniej jeszcze nie dostrzegano faktycznej dyskryminacji mniejszości polskiej na Litwie: odmawiania Polakom prawa do ziemi wokół Wilna, dyskryminowania szkolnictwa w języku polskim, kłód rzucanych polskiemu duchowieństwu na Litwie, odbierania prawa głosowania tym Polakom, którzy się nie zadeklarowali jako Białorusini, wreszcie nakaz litewskiej pisowni polskich nazwisk.

Detonatorem stały się wybory do nowych władz Związku Polaków na Białorusi. Sygnał wyszedł z USA, kiedy to „Kondoliza” powiedziała w Wilnie wiosną 2005 roku, że Stany Zjednoczone podjęły plan obalenia „ostatniej dyktatury w Europie”, czyli dyktatury Łukaszenki na Białorusi. Dokładnie w tym samym czasie wypalił ostry konflikt w szeregach Związku Polaków na Białorusi. Czy ta zbieżność w czasie to przypadek?

Okazją do wojny bezpośredniej stał się Zjazd Polaków. Bez pardonowo zaatakowano na nim aktualnego prezesa Związku Tadeusza Kruczkowskiego. To prezes, który już od 2000 roku zdecydowanie trzymał Związek z dala od polityki, co jest warunkiem pozytywnego traktowania mniejszości narodowych w każdym kraju. Jeżeli staje się ona narzędziem akcji politycznych przeciwko krajowi osiedlenia, to spadają na nie represje mniej lub bardziej dotkliwe, a jeśli nawet nie represje, to przynajmniej utrata przychylności władz.

Co działo się na tym Zjeździe? Relacjonował Lesław Skinder, prezes Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.¹

¹ W „Myśli Polskiej” z 21 sierpnia 2005 roku. Tygodnik ten był jednym z nielicznych pism, które starały się rozsądnie i uczciwie oceniać nasze awanturnicze „zadymy” antybiało-ruskie.

HAJŻE NA BIAŁORUŚ!

- Jestem załamany i zawiedziony sposobem przeprowadzenia Zjazdu. Najwięcej czasu zajęła krytyka pod adresem Tadeusza Kruczkowskiego. Oczywiście krytyka jest potrzebna, ale wcale nie po to, żeby kogoś obrzucać błotem, lecz wskazać błędy i uniknąć ich w przyszłości. Poprzednia kadencja nie była najbardziej udana, ale nie myli się tylko ten, kto nic nie robi.

Był to w istocie brutalny lincz dokonany na prezesie, podjęty przez grupę zgranych prowokatorów jak na dane hasło, wyjątkowo agresywny, niesprawiedliwy, oszczerczy. Od początku tego ataku stawało się oczywiste, że chodzi tylko o skompromitowanie i odrzucenie Tadeusza Kruczkowskiego. Władze białoruskie oskarżyły o dywersję w sprawach ZPB ówczesnego radcę ambasady RP Marka Bucko, które wreszcie na kilka dni posadziły go w areszcie, co dało powód polskojęzycznym żydomediom w Polsce do bicia w dzwony o terrorze wobec nie tylko ZPB, ale także wobec przedstawicieli dyplomatycznych Polski „w tym kraju”. Bućkę wydalono z Białorusi. Wbrew obyczajom obowiązującym w dyplomacji, Bucko zaczął udzielać wywiadów. Co mówił? Ano, że Polska w ciągu ostatnich pięciu lat prowadziła błędną, bo zbyt miękką politykę wobec Białorusi.

- Po poprzednich wyborach przyjęto całkowicie błędne założenie, że jeżeli będziemy prowadzić miękką politykę wobec reżimu białoruskiego, to on stanie się bardziej humanitarny.

Bucko wyjaśniał, że „Warszawa”, cofnęła poparcie dla Tadeusza Kruczkowskiego, gdyż ten przekonywał na lewo i prawo, że należy trzymać ZPB z dala od polityki i ostrzegał przed wiązaniem się z białoruską opozycją.

Jeżeli „Warszawa” cofnęła poparcie, to spróbujmy rozwikłać, co oznacza to nagłe cofnięcie poparcia. Bucko, który używał topornego słownictwa z użyciem wyzwisk niedopuszczalnych w dyplomacji /Łukaszenkę oficjalnie nazywał „jadowitym wężem”!/, wyjaśnił, dlaczego „Warszawa” cofnęła to poparcie. Cofnęła dlatego, że Kruczkowski „brylował” na warszawskich salonach, ale to się skończyło. Wkrótce potem na warszawskich, a także na brukselskich salonach zaczęła brylować apetyczna agentka Andżelika Borys i także wkrótce potem kandydat na prezydenta Białorusi Aleksander Milinkiewicz, ale to ich brylowanie już przestało być naganne pod rządami PiS-KOR-ników.

Tak oto Zarząd ZPB okazał się „be”, ponieważ był zbyt „pasywny”, „ugodowy”, „uległy” władzy białoruskiej i tym samym nie przyczyniał się do „usunięcia ostatniej dyktatury w Europie”, zgodnie z cytowaną dyrekty-

wą „Kondolizy”. Gdyby Zarząd wyciągnął spod strzech białoruskich chat starannie zakonserwowane pepesze z drugiej wojny i pomaszerował na Mińsk, to i owszem, przestałby zachowywać się pasywnie i zyskał wielki aplauz miłującej pokój i demokrację Europy zachodniej!

Tak oto przeznaczono Kruczkowskiego „na odstrzał”. W tej akcji wspomagał awanturników swoimi pieniędzmi jakiś tajemniczy „biznesmen” z Białegostoku, ale nie udało się ustalić jego personaliów tudzież jego biznesu. Taki sobie Konrad Wallenrod polskiej sprawy.

Od tego momentu konflikt ruszył z siłą lawiny. Z miejsca nabrał on rozmachu międzynarodowego. Najpierw dlatego, że w obronie nowych kandydatów do władzy nad Związkiem ruszył rząd PiS-KOR-ników. Nadto, zawtórowały mu swym poparciem media w Polsce i na Zachodzie, poparte w tej krucjacie przez organizacje „pozarządowe”, potem przez organizacje jak najbardziej rządowe, na czele z agendami /agenturami/ Unii Europejskiej. Odtąd wszystko grało jak w orkiestrze Owsiakowej Świątecznej Pomocy.

Wspólny wątek tego larum, to „prześladowanie” polskości na Białorusi, czyli około 300 - inni twierdzą że nawet 400 tysięcy Polaków. Aby skutecznie prześladować taką armię ludzi rozsianych po całej, głównie jednak zachodniej Białorusi, trzeba naprawdę wielkiej determinacji, zaangażowania wszystkich struktur władzy politycznej i administracyjnej. Słowem - krucjata przeciwko Polakom na Białorusi. A czemuś takiemu należało dać zdecydowany odpór, żeby się nie powtórzyła jakaś Jugosławia - bis, z „prześladowanymi” mniejszościami tego zlepku kilku narodowości, w zgodzie żyjącymi przedtem przez całe dziesięciolecia powojenne. Mińsk, czyli prezydent Łukaszenka zareagował dość nerwowo, zgodnie z prawdą, że rozwija się dywersyjny atak z użyciem konia trojańskiego w postaci nasłanych kandydatów do władz ZPB - wyraźnie rozbijackiej, agenturalnej misji.

Nie ulegało wątpliwości, że gdyby na czele Związku nadal stał Kruczkowski, żadnego konfliktu by nie było. Stąd oczywisty wniosek, że zawirowania wokół jego osoby prowadzą do sedna konfliktu. Tymczasem „Warszawa” wyłożyła karty: uznała Kruczkowskiego za persona non grata w Polsce! Wydano zakaz jego wjazdu do Polski! Była to już wspólna decyzja jeszcze rządzących Polską sowieciarzy z SLD, ale także już „brylujących” na scenie politycznej PiS-KOR-ników i „Platformersów”, sprężających się do skoku na Polskę w roli rzekomej opozycji wobec PiS. Skok udał się dwa miesiące później pis-korzom, co srodze rozwścieczyło „Platfusów” i przeszło w wojnę pozycyjną, trwającą nieprzerwanie aż do rozwiązania Sejmu i nowych wyborów.

HAJŻE NA BIAŁORUŚ!

Oficjalny powód zakazu wjazdu do Polski dla T. Kruczkowskiego? Bo współpracuje z władzami białoruskimi.

Idiotyzm idący w parze z podniebną zuchwałością! Bo przecież, z jakimi władzami może współpracować zarząd związku mniejszości narodowej w jakimkolwiek kraju, jak nie z władzami tegoż kraju?

Następczyni Kruczkowskiego, już w roli męczennicy polskiej sprawy - Andżelika Borys oznajmiła: - Ci ludzie /Kruczkowski i jego grupa/ zdradzili swoją ojczyznę. Durna2 baba - agenturalny manekin i papuga nie zdawała sobie sprawy z prowokacyjnego charakteru tej obelgi, demaskującej jej agen-turalną rolę w całej aferze.

Bo którą to ojczyznę zdradził Kruczkowski i jego ludzie?

To wszystko przecież działo się na Grodzieńszczyźnie, wprawdzie o rzut kamieniem od granicy Polski, ale na oficjalnym obszarze oficjalnie istniejącego państwa białoruskiego.

W otoczeniu Andżeliki Borys natychmiast pojawili się ludzie poprzednio już skompromitowani judzeniem przeciwko władzom białoruskim. Taki np. Tadeusz Gawin, zresztą były funkcjonariusz białoruskiego KGB, którego nagle awansowano do grona męczenników za polską sprawę. Agentem natomiast okrzyknięto Tadeusza Kruczkowskiego,

Czas oddać głos Kruczkowskiemu:

- Moim zdaniem, Zjazd nie był poświęcony najważniejszym problemom, a stał się bojowiskiem z wykorzystaniem brudnych technologii. W związku z każdym zarzutem mogę udostępnić odpowiednie dokumenty. Uważam, że wszystkie prowokacje, pomówienia, zarzuty ze strony PAP /Polska Agencja Prasowa, w skrócie „Papka” - H.P./ o brak rozliczeń finansowych z jakoby otrzymanych półtora miliona złotych, nie mają pod sobą żadnych podstaw i zaczynam oficjalną procedurę o wyjaśnienie tej sytuacji. Wobec mnie była przeprowadzona polityka zastraszania /spalenie mojego samochodu/ oraz okazywany nacisk psychologiczny /próba odsunięcia mnie ze stanowiska/. Przyrowadzenie na salę studentki³ - jedna wielka prowokacja ze strony znanych osób z ZPB.

2 Ostrzegam amatorów postawienia mnie przed sądem za słowo „durna”. Mam alibi w osobie poety Juliana Tuwima, który powiedział, że nazwanie kogoś „durniem”, nie jest obelgą tylko diagnozą.

3 Pewnie jednej z tych, którą przygarnął premier Marcinkiewicz na studia w Polsce. Oskarżyła Kruczkowskiego o gwałt!

HĄJŻE NA BIAŁORUŚ!

153

Grupą „jewropejskich” nasłańców dowodzili: Andżelika Borys, Józef Porzecki i tenże Tadeusz Gawin. Kruczkowski ciągnął:

- Jest próbą włączenia ZPB do białoruskiej polityki wewnętrznej po stronie nacjonalistów białoruskich. Świadectwem tego jest publiczne nawoływanie Gawina, by nie bać się delegalizacji ZPB oraz stwierdzenie, że kierownictwo

ZPB na czele z Tadeuszem Kruczkowskim stworzyło polskie getto na Białorusi. Uważam, że słowa Tadeusza Gawina o tym, że nie jesteśmy Polakami a Białorusinami polskiego pochodzenia, są osobistą obrażą dla mnie i wszystkich

Polaków: nie po to ginęli nasi dziadkowie, żebyśmy dzisiaj dobrowolnie zbiałorutenizowali⁴ się. Na zjeździe miały miejsce naruszenia proceduralne: wypowiadały się zupełnie przypadkowe osoby, chociaż nie wszystkim delegatom pozwolono na zabranie głosu, chociaż mieli do wytyczenia ważne pytania i problemy...

Jak było do przewidzenia, prezes Tadeusz Kruczkowski odwołał się do białoruskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, a to unieważniło rozbiłacki zjazd i wybory nowego zarządu.

Do takiego odwołania miał prawo choćby z samego przebiegu tego „Zjazdu”. Jego sytuacja była jednak z góry przegrana. Prowokacja została już nagłośniona na skalę międzynarodową, a samozwańczy nowy zarząd już się rozsiadł w budynku ZPB i nie wpuszczał członków poprzedniego zarządu nawet dla zabrania rzeczy osobistych.

W tej sytuacji do akcji przystąpiła milicja białoruska, zajmując siedzibę ZPB. Natychmiast okrzyknięto tę akcję jako bezprzykładny akt przemocy wobec legalnie istniejącego Związku Polaków, przeciwko legalnie powołanemu jego Zarządowi.

- Milicja weszła do siedziby ZPB w Grodnie, ponieważ otrzymała informację, że z budynku wynoszone są jakieś rzeczy. Prezes Kruczkowski wykazał dużą pojedynawczość i chęć wygaszenia konfliktu. Stara Rada Naczelna Związku zaproponowała, by na 27 sierpnia zwołać zjazd Związku, a Kruczkowski zapowiedział publicznie, że nie będzie zamierzał

Chyba niezbyt zręczny neologizm.

HĄJŻE NA BIAŁORUŚ!

kandydować do stanowiska prezesa. Zaproponował tzw. „opcję zerową” - odchodzi z władz on i Andżelika Borys.

Takie samo stanowisko zajął ówczesny ambasador Białorusi w Warszawie - Siergiej Łatuszka. Oznajmił, że „chyba to w tej chwili jedyne rozwiązanie”.

Kto wygrał na tych awanturach o nowy Zarząd, o siedzibę Związku, o „wykasowanie” Tadeusza Kruczkowskiego? Wygrali międzynarodowi organizatorzy krucjaty przeciwko Białorusi: USA, Unia Europejska, ich kundły z SLD, PiS, PO. Rosja spogląda z daleka, jak się bije Polak z Polakiem, a międzynarodówka klaszcze z uciechy, bo przecież to ich wspólny biznes.

Stany Zjednoczone oficjalnie, wcale się z tym nie kryjąc, przekazały na destabilizację Białorusi, pardon - na „budowanie społeczeństwa obywatelskiego” - 40 milionów USD. Niezła sumka, jeśli się zwłaszcza znało ówczesną siłę jednego dolara na Białorusi. Na destabilizację Rosji posowieckiej Kongres wyłożył na dystansie kilkunastu lat IX 1980-1992/ ponad miliard dolarów, ale i skala tej dywersji była nieporównywalna, co opisałem w książce „Rosja we krwi i nafcie 1905-2005”.

Jedno jest pewne i jakże dla nas ponure: Polska jest w tej rozgrywce pionkiem, głównym jednak rozgrywającym ten długi ciąg akcji dywersyjnych na usługach syjonizmu amerykańskiego.

Euro-deputowany, profesor Maciej Giertych powiedział jakże słusznie: - Trzeba szukać jakiejś drogi do uspokojenia nastrojów konfliktowych. Powinniśmy znaleźć takie rozwiązanie, które pozwoli na normalne funkcjonowanie dwóch sąsiednich państw.

Ze wszech miar arcysłuszna to opinia, panie Profesorze. Tylko wielce zafrasowała nas wizyta pańskiego syna Romana, szefa Ligi Polskich Rodzin w Grodnie i paradowanie w towarzystwie Andżeliki Borys!⁵ Po co tam pojechał? Gasić płomień, czyli mitygować agentkę CIA? Gdyby tak, to niechby jechał. A gdyby nie? Gdyby pojechał tam popierać tę agentkę syjonistycznej międzynarodówki? To by się jego dziadek Jędrzej Giertych w grobie przewrócił! Pojechał też m.in. agent wpływu Eurołagru - Donald Tusk. Widzimy go na okładce książki, jak kroczy tryumfalnie wzdłuż klęczących Polek, witających go jak wybawcę, jak świętego jak witano naszych przodków wkraczających do Mińska i Wilna w szeregach Napoleona idącego na Moskwę. Tusk doszedł tylko do Grodna. R. Giertych także. Dalej ani rusz!

5 Zob. dalej: fotografia Romana Giertycha i Andżeliki Borys.

Niezłomny szermierz demokracji i „społeczeństw obywatelskich” czyli „Nasz Dziennik”, pisał 28 lipca 2005 roku:

- W tym samym czasie, gdy grupa Znajdzińskiego dokonywała w Grodnie przewrotu, białoruskie władze aresztowały w Szczuczynie niedaleko Grodna trzech czołowych działaczy ZPB: wiceprezesa Józefa Porzeckiego, lidera grodzieńskiego oddziału Mieczysława Jaśkiewicza i dziennikarza Andrzeja Poczobuta.

Wyjaśnijmy, że byli to przeciwnicy prezesa Kruczkowskiego, plus wymieniony już agent KGB Tadeusz Gawin.

W przyspieszonym czasie odbył się ich proces. Poczobutowi wymierzono karę 15 dni odpoczynku w areszcie, pozostałym po dziesięć dni.

Awantura w Szczuczynie wiązała się z proponowanym przez Kruczkowskiego dodatkowym zjazdem na 27 sierpnia, w celu przeforsowania wspomnianej „opcji zerowej” - odchodzą on i Borys.

W tej samej publikacji „Nasz Dziennik” wyraził ogromne zatroskanie stanem zdrowia „pięknej Andżeliki”, nowej przewodniczącej Związku. Miała ponoć kłopoty z ciśnieniem, wezwano karetkę pogotowia. Mimo to, jak informował „N. Dz.”, Andżelika Borys nie zamierza rezygnować z walki:

- Zapytana o samopoczucie po wczorajszym zaśląbnięciu powiedziała, że „czuje się bojowo” i że władzom „chyba pozostało ją tylko zabić”.

To wtedy milicja dokonała nalotu na siedzibę Związku. Przedtem zwolennicy nowych władz wynieśli z budynku sztandary związkowe, aby uniemożliwić przejęcie ich przez stary Zarząd. To zrozumiałe: świadomi żołnierze ratują najpierw sztandary, dopiero potem wodzów i własne skóry.

Natychmiast „Nasz Dziennik” popełnił wywiad z Igorem Bancерem, dziennikarzem „Głosu znad Niemna”. Na pytanie o reakcje Polaków zamieszkałych na Białorusi, Bancер chyba bezwiednie przyznał, że Polacy po prostu „olewają” te prowokacje, głównie dlatego, że nie orientują się w kulisach:

- Ilekroć rozmawiam z czytelnikami „Głosu znad Niemna” mam wrażenie, że są oni zagubieni. Nie za bardzo rozumieją, o co w tym wszystkim chodzi/.../ Przeciętny Polak, szczególnie ten, który mieszka gdzieś dalej, nie ma dostępu do polskiego radia i telewizji, nie wie nic o tym zamieszaniu.

HAJŻE NA BIAŁORUŚ!

Tak więc wyrocznią prawdy „o tym zamieszaniu” mogą być tylko „polskie” radio i „polska telewizja”.

Rzecz jasna nie tylko one. Głównie prasa: dzienniki, tygodniki. Niemal wszystkie, na czele z „Naszym Dziennikiem”. Gdyby zestawić cytaty z „Naszego Dziennika”, wypowiedzi w Radio Maryja czy telewizji „Trwam”, z ocenami telewizji „publicznej”, żydo-walterowskiej TV24 czy z „Rzeczpospolitą”, „Gazetą „Wyborczą” lub tygodnikiem „Wprost”, mielibyśmy zestaw takich samych sloganów, zbitek słownych, takich samych inwektyw przeciwko Białorusi, prezydentowi Łukaszence.

Oto „Newsweek” z maja 2005 roku, szczytowego okresu „biegunki antybiałoruskiej”:

- Nareszcie nie tylko dziennikarze, ale i szefowie polskiej dyplomacji /jesteście pewni, że to jest „polska dyplomacja”? - H.P./ nazywają rzeczy po imieniu, otwarcie mówiąc o reżimie i o prześladowaniu Polaków za naszą wschodnią granicą. Dobrze, że wtórują im posłowie - zarówno ci z Sejmu, jak i polscy deputowani do parlamentu europejskiego. Dobrze, że z miejsca ruszyć może teraz sprawa niezależnej /czyżby niezależnej? - H.P./ białoruskiej radiostacji nadającej z państw ościennych, w tym z Polskie, dobrze, że Polska zapowiada konkretne sankcje wobec Białorusi.⁶ Uś, jak dobrze! Jak dobrze, że może wreszcie skończą z tym „Tyranienką”, co tak bardzo nie kocha Zachodu, jego demokracji, jego społeczeństw obywatelskich, jego pożyczek, „inwestorów zagranicznych”, „Fundacji Sorosa”!

W powodzi zmasowanego ataku medialnego „polskiego” radia, „polskiej” telewizji, „polskiej” prasy przeciwko działaczom „pasywnego” Zarządu ZPB, całkowicie umknęło z pola widzenia tych jakże obiektywnych mediów, postrzeganie tego konfliktu przez Polaków na Białorusi. Nikt nie pokusił się o to, aby zrobić rajd dziennikarski po wsiach i osadach zamieszkałych przez Polaków. Usiąść z nimi na ławeczkach przed drewnianymi domkami lub na gankach ozdobionych malwami, i popytać, co o tym naprawdę sądzą. Tak oto ci, w których imieniu, dla których „dobra” toczyła się ta wojenka, pozostali niemi i anonimowi. I słusznie. To przecież bezrozumny, ledwo czytający „lud białoruski”.

6 Jarosław Giziński. „Newsweek”, 25 maja 2005, s. 4.

HĄJŻE NA BIAŁORUŚ!

157

Wciąż w tym samym numerze „Naszego Dziennika” z 27 sierpnia 2005 roku, „dał głos” prawicowy poseł Porozumienia Polskiego Jan Łopuszański. ⁷ Zagrzmiał surowo:

- Na tym tle trzeba zrozumieć, że na Białorusi mamy do czynienia z zupełnie innym nieakceptowanym przez nas systemem politycznym, który przypomina to, co było w Polsce w czasach PRL-u...

W następnym zdaniu dodał jednak sporo dziegciu stwierdzeniem:

- Rządy Aleksandra Łukaszenki mają poparcie ogromnej części społeczeństwa o innej mentalności, innych warunkach kulturowych i innej historii politycznej ostatnich lat. To Białorusini mają zmienić ten stan. Rzeczą niedobłą jest, że Polska włącza się w międzynarodowy chór nacisku na Białoruś, zmierzający do zmiany jej systemu politycznego, gdyż prowokuje retorsje w stosunku do mniejszości polskiej na Białorusi. Wypowiedź prezydenta Gruzji Michaiła Saakaszwilego, który stwierdził niedawno, że po Gruzji, Ukrainie, Kirgizanie, Białoruś będzie miejscem następnej rewolucji przeciwko totalitaryzmowi - jest budowaniem jakiegoś międzynarodowego scenariusza krucjaty w sprawie zmiany stosunków wewnętrznych na Białorusi.

I kończył:

- Polska, wpisując się w ten scenariusz, będzie miała ogromną trudność podejmowania działań w stosunkach z Białorusią, które by skutecznie udzielały pomocy naszym rodakom. A to jest pierwszym obowiązkiem państwa polskiego/.../ ale to ślepa uliczka i trzeba się z niej wycofać. To niemożliwe, Panie pośle Łopuszański! Pan wiedział o tym doskonale jako członek sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. O tym mianowicie, że rządzi Polską agenci wpływu żydoamerykańskiego globalizmu, a zwycięskie Wtedy członek sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych,

PiS tę agenturalną zdradę wkrótce wypisze na sztandarach swojej polityki zagranicznej jako zwycięzca wyborów parlamentarnych.

Jak było do przewidzenia, białoruskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zastosowało retorsje wobec agentury antybiałoruskiej w Mińsku. Wydalono radcę „naszej” ambasady Andrzeja Olborskiego. Tego samego dnia milicja zatrzymała w Szczuczynie czterech „działaczy” Związku Polaków na Białorusi.

Wyproszenie z Białorusi A. Olborskiego było odwetem za wyrzucenie z Warszawy radcy ambasady Białorusi Mikoły Pietrowicza. Polskie MSZ oficjalnie poinformowało, że była to retorsja na decyzję Mińska o wydaleniu A. Olborskiego. Była to więc część serialu ciosów personalnych. Białorusini wydalili „polskich” dyplomatów: wspomnianego już M. Bucko, Andrzeja Buczaka i A. Olborskiego, co było odpowiedzią na wydalenie dyplomatów białoruskich: Giennadija Kotowicza, Maksima Ryżenkowa i tegoż Mikoły Pietrowicza. Całe szczęście, że dalej już nie kontynuowano tego ringu. Sprawa zakończyła się na remisie 3 : 3, bo kontynuowana, mogłaby doprowadzić do sytuacji, w której ambasada „polska” w Mińsku i białoruska w Warszawie, zachowałyby tylko dozorców i ochroniarzy.

Skończenie trafnie skomentował te bijatykę sam prezydent Łukaszenka, bo przecież były to jego osobiste decyzje, a nie białoruskiego MSZ / - Polacy nie będą mięsem armatnim Waszyngtonu czy Warszawy, a Mińsk nie pozwoli ingerować w swoje wewnętrzne sprawy/.../ Polska na polecenie zza oceanu próbuje poderwać białoruskich Polaków. Nie pozwolimy robić marionetek z białoruskich Polaków!

Czy nie miał racji? Tymczasem „Papka” / PAP / grzmiała 28 lipca 2005 roku, a polskojęzyczne media powtarzały to skwapliwie, w czym sekundował im „Nasz Dziennik” następującym raportem:

– Przez cały wczorajszy dzień w Grodnie przed siedzibą Związku Polaków na Białorusi trwała pikietą działaczy ZPB. Jej uczestnicy protestowali przeciwko dręczeniu mniejszości polskiej przez władze białoruskie. Tych działaczy było kilkunastu. Nie było ani jednego prawdziwego przedstawiciela „dręczonej mniejszości polskiej na Białorusi” z tych 300, a może nawet 400 tysięcy Polaków.

Trzeźwe, uczciwe spojrzenie na sprawę „dręczonej mniejszości polskiej na Białorusi” wykazywał od początku publicysta m.in. tegoż „Naszego Dziennika”

Stanisław Michalkiewicz. Tuż pod publikacją o „dręczeniu”, „Nasz Dziennik” opublikował wypowiedź S. Michalkiewicza pt, „Prezent dla Putina”, całkowicie przeciwną do opcji „Papki” i nacjonalizmu tego dziennika. Pisał:

- Minister Adam Rotfeld najwyraźniej postanowił prowadzić wojnę polsko - białoruską do ostatniego białoruskiego Polaka. Chciałbym przypomnieć, że początek te wojny datuje się od kwietnia tego roku, kiedy to amerykańska sekretarz stanu Condolezza Rice oświadczyła, że na Białorusi czas na zmiany. W tym momencie minister Rotfeld uruchomił serię przedsięwzięć, które w tej chwili zaowocowały gwałtownym pogorszeniem stosunków polsko-białoruskich i represjami w stosunku do tamtejszych Polaków /.../ W związku z tym należy postawić pytanie, jaki jest polityczny cel tej wojny? To znaczy, co Rzeczpospolita Polska / a nie prezydent Aleksander Kwaśniewski /będzie miała z tego, że na Białorusi jakiegokolwiek wpływy polskie zostaną zlikwidowane. Jeśli tak będzie, a wszystko do tego zmierza, marszałek Włodzimierz Cimoszewicz oświadczył, że interesy polskie na Białorusi może reprezentować Szwajcaria, oznaczać to będzie całkowitą niwelację wszelkich wpływów polskich na Białorusi.

Michalkiewicz ciął dalej:

- Ta cała wojna polsko - białoruska odbywa się w sytuacji zacieśniania strategicznego partnerstwa niemiecko-rosyjskiego, w którym już nie dla mocarstwowych, ale w ogóle dla jakichkolwiek aspiracji polskich jest coraz mniej miejsca. W rezultacie minister Rotfeld - chciałbym wierzyć, że nieświadomie - wpasowuje Polskę w nurt polityki katarzyńsko-frederycjańskiej, która już raz źle się dla nas skończyła. Stało się oczywiste nawet dla pobieżnych obserwatorów tych wydarzeń, iż „nasza” polityka wobec Białorusi weszła w stadium wojny dyplomatycznej. Wojny, którą roznieciły kundły krucjaty syjonistycznego ekspansjonizmu na wschód posowiecki.
8 A tak naprawdę, to międzynarodową krucjatę kundlizmu przeciwko Białorusi.

HAJŻE NA BIAŁORUŚ!

Związek Polaków na Białorusi skupiał 25 000 członków, stanowił więc znaczącą reprezentację polskiej mniejszości. Prezes T. Kruczkowski cieszył się powszechnym zaufaniem członków Związku i jego władz, co przełożyło się na liczby. Otrzymał on na zjeździe absolutorium w stosunku 210 głosów „za”, 54 przeciw, 19 wstrzymujących się. Zgłosił więc chęć ponownego kandydowania do tej funkcji. W kulminującym momencie na mównicę „wparowała” niejaka Julia Lewska i oskarżyła Kruczkowskiego o gwałt! /czyżby pierwowzór „gwałtów w Samoobronie?/. Interweniowała policja, która Lewską wyprowadziła z sali obrad. Wystąpiła żona przebywającego w areszcie A. Porzeckiego i odczytała list męża z aresztu, w którym wyrażał on poparcie dla kandydatury Andżeliki Borys. Propozycja spotkała się z ogólnym zdziwieniem, bowiem do tego momentu nie należała ona do kandydatów na tę funkcję. Podczas głosowania pozostali kandydaci jednak poparli A. Borys i ostatecznie Kruczkowski przepadł stosunkiem głosów 152 do 116. Tylko dwa głosy otrzymał trzeci kandydat - Piotr Kuznicz. Tak więc zwyciężyła frakcja Porzeckiego, którego też wybrano na wiceprzewodniczącego. Było dla wszystkich sprawą oczywistą, że to on został faktycznym liderem Związku, gdyż Borysowa nie miała żadnego doświadczenia do pełnienia tej funkcji. Była typowym królikiem wydobytym z kuglarskiego kapelusza.

Dało to wyśmienity pretekst dla prezydenta Łukaszenki, aby poskromić nie tyle agenturę wewnątrz Związku, ale i cały Związek: już 12 maja Ministerstwo Sprawiedliwości unieważniło tamten VI Zjazd ZPB. Unieważnienie wyników Zjazdu było oczywistą ingerencją w suwerenność stowarzyszenia polonijnego. Telewizja białoruska słusznie jednak wskazywała na agenturalność akcji samozwańców, zdalny w niej udział Marka Bucko - pierwszego sekretarza „polskiej” ambasady w Mińsku. „Polski” MSZ odpowiedział zakazem wjazdu do Polski osób odpowiedzialnych za „szykanowanie Związku”. Mińsk 17 maja uznał Bućkę za persona non grata. „Nasi” odpowiedzieli wydaleniem radcy ambasady białoruskiej... Akcje Łukaszenki były bezpośrednim wynikiem naszej „demokratycznej krucjaty” przeciwko Białorusi, a tak naprawdę to przeciwko Rosji, z którą Białoruś' jest sprzężona na dobre i na złe. Cała ta afera była w istocie pochodną naszych stosunków z Moskwą, a nie z Mińskiem. Antyrosyjskość stawała się w „Trzeciej RP” obowiązującym kanonem polityki wschodniej, należała do zasad poprawności politycznej naszych salonów. Jak wiemy, wszystko zaczęło się od oceny Powstania Warszawskiego przez Rosjan jako zrywu wymierzonego przeciwko Armii Czerwonej, sprowokowanego przez Zachód, co było zresztą prawdą, w skutkach tragiczną. Potem była odmowa udostępnienia dalszych dokumentów katyńskich, wreszcie odmowa uznania tej zbrodni jako

ludobójstwa. W tym samym czasie „nasi” eurodeputowani /z wyjątkiem LPR/ lawinowo produkowali rezolucje potępiające Rosję za wszystko co się da, a tak naprawdę za to, że jeszcze istnieje. „Nasze” media, które zawsze były szczekacz-kami rządzących /trzęsących/ „Trzecią RP”, o Rosji mówiły i pisały wyłącznie z szyderstwem, pogardą, lekceważeniem, wyciągając stare komunały o braku demokracji w Rosji, o łamaniu „praw człowieka”, etc. Dorzucały Biesłan, „cierpienia” Chodorkowskiego, Czeczeńców, w końcu ukraińskie „umiłowanie” wolności. To dzięki „naszym” przegrał wybory Janukowycz i udał się sukces „pomarańczowej krucjaty” na Ukrainie. Był to ostateczny dowód na to, że władcy Polski traktują nasze położenie geograficzne, nasze służalstwo pro-za-chodnie jako misję w nowym wydaniu „Drang nach Osten”.

Putin doskonale wiedział, m.in. od rosyjskiej agentury dosłownej i agentów wpływu, że za tą wojną stoi nie tyle frakcja post-sowiecka na czele z SLD, która po prostu boi się „haków” zamrożonych w podziemiach Łubianki i usiłuje grać na dwie strony, tylko dochodzący wtedy do głosu PiS i Platforma Obywatelska, czyli KOR i Unia Wolności pod innymi szyldami, ale prawie z tymi samymi gębami wytrawnych szulerów politycznych.

W USA i Izraelu dokładnie w tym samym czasie - wiosną 2005 roku zapadły decyzje o postawieniu PiS-korzy u sterów władzy. Całkiem niepostrzeżenie przebiegła pielgrzymka /pierwsze dni marca 2005/ dwóch pozornie skłóconych, politycznie przeciwstawnych polityków Kwaśniewskiego i Lecha Kaczyńskiego do Izraela. Ten pierwszy, całkiem już skompromitowany dwoma prezydenturami naznaczonymi politycznym i nacyjnym nepotyzmem, straszliwymi aferami korupcyjnymi, otrzymać musiał w Tel Awiwie polecenie bezkolizyjnego, przekazania władzy przechrztom z PiS, którzy w poprzednich latach dali liczne przykłady swego posłuszeństwa wobec syjonizmu. Lech Kaczyński otrzymać musiał wtedy żydowskie „imprimatur” na fotel prezydenta, a cały ten PIS - na zwycięstwo parlamentarne.

Po powrocie Lecha Kaczyńskiego do Polski, ruszyła z kopyta kampania prezydencka i parlamentarna L. Kaczyńskiego i PiS.

L. Kaczyński dobrze wiedział, czego oczekują od niego i od jego partii izraelscy „starsi bracia”. Oczekują bezwzględного posłuszeństwa w decyzjach wobec kalejdoskopowo zmiennej sytuacji politycznej w Polsce i Europie posowieckiej. Celem tym było powolne przekazywanie Polski we władanie globalistycznej żydowskiej międzynarodówki sterowanej przez „neokonserwatystów” amerykańskich. Wpisywała się ta skundlo-na lojalność w globalny plan obezwładniania politycznego i gospodarczego państw europejskich, zwłaszcza posowieckich.

HAJŻE NA BIAŁORUŚ!

Lech Kaczyński stanowił starannie wybraną „inwestycję” syjonistów. Posadzili go już przy „Okragłym Stole”, a masońsko formował go niemal od dziecka przyjaciel ich rodziny - szef polskiej masonerii z loży „Kopernik” - Jan Józef Lipski, faktyczny twórca KOR. Potężnym atutem Kaczyńskich i całego tego PiS -u była ich „niewinność”. Nie kojarzyli się tak jednoznacznie z KOR, AWS i UW. PiS grał rolę partii „chadeckiej”, ostentacyjnie „katolickiej” co podtrzymuje do dziś.⁹

Ostatecznym celem tej mimikry jest tworzenie Judeopolonii. Oddanie Żydom ich „majątków” o wartości 65 miliardów dolarów, to tylko pierwszy krok do tworzenia prawdziwych /materialnych/ i politycznych fundamentów owej Judeopolonii.

W tym samym czasie, wiosną 2005 roku, kiedy Kaczyński udawał się po błogosławieństwa do Tel Awiwu, eskalacja dyplomatycznej, a zwłaszcza medialnej wojny z Białorusią sięgnęła zenitu. Jednocześnie pojawiały się trzeźwe głosy ostrzeżenia wobec tej jawnie dywersyjnej antypolskiej krucjaty, prowadzonej przez rządzącą agenturę wpływu ulokowaną na szczytach władzy i mediów.

Ostrzegała m.in. prof. Anna Rażny z Uniwersytetu Jagiellońskiego, „służbowo” obserwująca te wydarzenia. Oto jej opinia.¹⁰

- Przeprowadzenie przy udziale Polski na obszarze byłego Związku Sowieckiego aksamitnej rewolucji, jest dla nas obecnie zdecydowanie ryzykowne, świadczy o tym nie tylko przykład Uzbekistanu, gdzie taka próba rewolucji zakończyła się krwawą masakrą/.../ Okazuje się, że w przypadku krwawych wydarzeń w Uzbekistanie Biały Dom milczy, a jeśli chodzi o stosunek Unii Europejskiej, Rady Europy oraz Trójkąta Weimarskiego - nie mamy w sprawie Białorusi żadnego poparcia/.../ Otóż ani Francja ani Niemcy nie są zainteresowani pogłębieniem jakichkolwiek różnic z Rosją. Należy wnioskować, że ani Francja ani Niemcy nie są zainteresowane przeprowadzaniem jakiegokolwiek kolorowej rewolucji na Białorusi.

Aż wstyd przyznać, że całkiem trzeźwej oceny „naszego” awanturnictwa na Białorusi można się było spodziewać nie gdzie indziej, jak w Urbanowym 9. Podczas dorocznej pielgrzymki Rodziny Radia Maryją do Częstochowy, miliony Polaków mogły podziwiać rozmodlonego J. Kaczyńskiego, szefa jego kancelarii „Łopińskiego” i „trzeciego bliźniaka” - L. Dorna. Trzech faryzeuszy dobrze grało swoje role.

¹⁰ „Nasz Dziennik” 21-22 maja 2005 r.

HAJŻE NA BIAŁORUŚ!

163

„NIE"! Piśmidło stanowo-wojennego „Goebbelsa" w numerze 22/2005 dokonało skrótowej oceny afery wyborczej w ZPB, przy okazji zaglądać za kulisy wydarzeń i życiorysów głównych rozgrywających. Odżalujmy miejsca, bo to pouczająca lektura.

Jedni mówią Kruczkowski, drudzy Borys, awłaściwiezruska Baris - z przegłosem na „a", dlaczego nie mówią Popiełuszka? Ksiadz Jerzy Popiełuszka, męczennik Białorusin katolickiego wyznania, rodzinna wieś dzielnego księdza-antyko-munisty z Żoliborza, mówi miejscowym narzeczem: polska gwara chłopska plus ludowy białoruski, plus słowiańszczyzna.

Mecenas Krzysztof Piesiewicz, wówczas pełnomocnik rodziców Popiełuszki w procesie toruńskim, wspomina, że z początku miał problem ze zrozumieniem tego, co mówili. Zakładając, że Popiełuszka by żył i nie stał się mówcą ojca Tadeusza Rydzika - powtórzyłyby słowa z wiersza napisanego przez Wiktora Woroszyńskiego: Baćka, prabacz im kali łaska Boże, „wybacz im z łaski swojej".

Jedni mówią Kruczkowski, drudzy Borys, dodając epitet „piękna Andżelika". A czy jedni i drudzy wiedzą, że przed piękną Andżeliką był Tadeusz Gawin, były oficer KGB, Zarząd II, kierunek operacyjny: Daleki Wschód? Rok temu Gawin skrzyknął przywódców kilkunastu małych organizacji polskich i Białorusi i wystąpił przeciwko Tadeuszowi Kruczkowskiemu. A potem już wiadomo - dwa niby-zarzą-dy Związku Polaków na Białorusi, jeden na parterze, drugi na piętrze...

Mówią Kruczkowski. W roku 2002 na sympozjum w Poznaniu Kruczkowski powiedział, że pod jego przewodnictwem ZPB będzie działał zgodnie ze statutem - żadnej agitacji politycznej. Kilka dni później, gdy opuszczał stary kraj, oficer polskiej straży granicznej wbił mu do paszportu stempel z zakazem wjazdu do Rzeczypospolitej. Po powrocie do Grodna Kruczkowski pozwolił sobie na gorzki kome-

tarz: jeśli tak wygląda polityka wobec Polaków na Białorusi, to źle to wróży przyszłości ZPB. Zakaz anulowano.

Mówią Borys. O pięknej Andżelice Kruczkowski uszczypliwie mówi, że to Białorusinka, która z Polską ma tyle wspólnego, że nauczyła się polskiego. Tak dobrze, że zaczęła wykładać go w szkole. Przeciwniczka Łukaszenki. Skupiła wokół siebie drobną opozycję białoruską. Białorusini wstąpili do ZPB i hajda podgryzać Łukaszenkę!

Borys wygrała wybory na zjeździe w marcu 2005 r. i została przewodniczącą związku. Jak została?

Borys: - Demokratycznie. (...)

Z tych dokumentów wynikało, że głosowało więcej delegatów niż było na zjeździe, a wielu delegatów w ogóle nie zostało powiadomionych o terminie zjazdu.

Zgodnie z prawem władze Białorusi nakazały powtórne zwołanie zjazdu - z obowiązkowym powiadomieniem listem poleconym wszystkich delegatów mających mandat; przedłożenie dokumentów ze zjazdu natychmiast po jego zakończeniu. Borys dostała na to trzy miesiące.

Mówią tyran Łukaszenka. Tyran. Przyjechała Condolezza Rice do Wilna i nadaje, że najwyższy czas skończyć z ostatnim bastionem komunistycznej tyranii w Europie- reżimem Łukaszenki. A do tego niemilknące od miesięcy propozycje Polski, Litwy, Łotwy i Ukrainy, żeby uruchomić rozgłośnię radiową Wolna Białoruś... Nie dziwię się Łukaszence, choć to bohater nie z mojej bajki.

Przyjeżdża na Białoruś Tusk i bredzi o podwójnym obywatelstwie dla tamtejszych Polaków. Nie wie, że Mińsk hołduje zasadzie jednego obywatelstwa. Już widzę, jak robi wyjątek dla mniejszości stanowiącej niecałe 4 proc. ludności kraju..

Borys mówi: Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród. Ładnie. A teraz wyobraźcie sobie, że takie hasła wywieszają polscy

HAJZE NA BIAŁORUŚ!

165

Niemcy w dawnych Prusach Wschodnich, na Pomorzu i Opolszczyźnie.

* * *

Mówią Borys. Piękna Andżelika wyrzuciła po wyborach prawie wszystkich dziennikarzy „Głosu znad Niemna”. Większość pracowała od początku istnienia gazety. Krzyku nie było. Borys wprowadziła swoich ludzi, których teraz zwolniono. Jest krzyk!

Na ten krzyk z Białorusi polska prasa odpowiada wściekłością i rozpaczą. Łukaszenka depcze wolność słowa! Zamiast aresztu dziennikarze mieli wpłacić po 1200 dolarów. Półroczne zarobki. Po pierwsze, nieźle jak na zarobki w krajach byłego ZSRR. Po drugie, skąd dziennikarze wzięli pieniądze, skoro oszczędności nie mieli, a Polonia nie zrobiła zrzuty?

* * *

Mówią, że Białorusini gorsi od Ruskich. A pamiętają, jak to w roku 1920 w Mińsku Białoruskim wygłosił przemówienie w najczystszy białoruskim Józef Piłsudski?

Pamiętają, co powiedział? O konieczności przyjaźni i współpracy między Polakami i Białorusinami.

* * *

Mówią Popiełuszka. Nie mówią - Kościuszką. Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko. Polak. Białorusin. Ochrzczony w cerkwi. Karierę wojskową mógł w Polsce zrobić tylko jako rzymski katolik, dlatego musiał się ochrzcić drugi raz. Może to o to chodzi w tym całym zamieszaniu?

W Polsce z lata 2005 roku dało się zliczyć tylko kilku publicystów i naukowców - politologów, którzy mieli odwagę mówić „pod prąd” antybiałoru-skiej, antyrosyjskiej krucjaty. Do nich należała cytowana prof. A. Rażny, prof. A. Walicki, prof. Bronisław Łagowski, prof. Andrzej Łagowski. Ten ostatni pisał:

HAJŻE NA BIAŁORUŚ!

- Dziwna jest ta polska „polityka wschodnia”. Wydawałoby się, że powinna być przede wszystkim sztuką użytkową, a tu - wielkie puste słowa, sentymenty, duch romantyzmu i całkowity brak pomysłu praktycznego, pozytywistycznego. Wybałuszamy oczy na polityków zachodnich, którzy, nie oglądając się na nas, poklepują przyjaźnie Putina po ramieniu i robią z Rosją kokosowe naftowe i inne interesy. Jak to - a my? Przecież Rosję znamy lepiej, jesteśmy mostem między nią a Zachodem -macie chodzić przez ten most. A że most dziurawy - załatajcie sobie. Nic o nas i o Rosji bez nas! Bóg jest z nami . Politycy polscy, a w ślad z nimi dziennikarze /niekiedy odwrotnie/ uparcie nie chcą uświadomić sobie faktu, że po raz pierwszy od czasów Stołypina" mają do czynienia w Rosji z włodarzem do bólu pragmatycznym, dla którego liczy się wyłącznie zysk - gospodarczy i polityczny. Wszelkie sentymenty - od przywrócenia melodii hymnu sowieckiego i oddania armii czerwonego sztandaru, do pokłonów w cerkwi i świętowania Dnia Zwycięstwa- wykorzystuje do odbudowy autorytetu państwa. Podobać ma się „swoim" i tym, od których zależy przyszłość gospodarcza i polityczna instytucji pod nazwą Rosja, a nie Polakom przecież¹².

W tym samym duchu wypowiadał się prof. Zbigniew Żmigrodzki w cotygodniowym felietonie w „Myśli Polskiej”:

- Jeżeli Zachód chce Białoruś ogarnąć, niech robi to na własną rękę, a nie wykorzystuje naszego postkomunistycznego rządu¹³. Pokrzykiwanie na Białoruś i grożenie jej Unią niewiele da - czując wsparcie ze strony Putina, którego zachodni politycy boją się jak ognia, Łukaszenka może sobie pozwolić na „antydemokrację”; w dodatku widzi, co zachodnim sąsiadom, zwłaszcza Polsce, tak zwana „demokracja "przynosi, m.in. ogromne bezrobocie, które w Polsce północno-

11 Piotr Stołypin, rosyjski premier, który podjął szeroki program modernizacji rosyjskiego rolnictwa. Po czterech latach zastrzelony w teatrze kijowskim przez żydowskiego zamachowca Mordko Bogrowa.

12 „Przegląd, nr 32/2005.

13 Pisał to jeszcze w czasie rządów SLD nie wiedząc, że rządy „chadeckich" i „demokratycznych" przechrztów prześcigną komunistów w tej dywersji przeciwko Polsce i Białorusi.

wschodniej doszło do 80 procent. Wyjątkowym skandalem jest złożona Polsce propozycja, by uruchomić w naszym kraju, za cudze pieniądze / a może za nasze?/ radiostację emitującą na Białoruś „słowa wolności”, Niech to robią Amerykanie w Niemczech, ale rząd NRF na pewno by się na to nie zgodził.

I jeszcze jedno. Gdyby istotnie w Mińsku doszło do „obalenia reżimu” i władzę objęli „liberalni” opozycjoniści, zaraz ruszyliby tam - podobnie jak u nas w 1990 roku - podstępne atakowanie religii i moralności chrześcijańskiej z zewnątrz i od wewnątrz. Pojawiłaby się „ichnia” „Gazeta Wyborcza”, znaleźliby się „postępowi księża” i „nowocześni” teologowie; ruszyliby do podważania wiary zakonnicy - moderniści zagranicznego chowu. Cokolwiek o Łukaszence rzec, przekonania religijne pod jego rządami nie są kwestionowane i Kościoły mogą na ogół bez przeszkód działać, nikt też nie uprawia jadowitej antychrześcijańskiej propagandy pod pretekstem „otwartej Rzeczypospolitej” czy „otwartego kościoła”. A tego rodzaju „osiągnięcia” mieliby Białorusini „jak w banku”,

gdyby udały się dążenia pani Rice, G. Sorosa i innych takich- zrealizować cudzymi czyli naszymi rękami.

W jakże inne tony uderzała antybiałoruska, antyrosyjska i w gruncie rzeczy antypolska Piąta Kolumna. Agent żydoamerykański w roli /byłego/ prezydenta Litwy, a wtedy euro deputowany - Wytautas Landsbergis, ujadał we „Wprost”/7 sierpnia 2005 roku/:

- Łukaszenka jest przerażony - konflikt białorusko - polski to najlepszy tego dowód. Białoruski prezydent obawia się rewolucji podobnej do ukraińskiej, boi się, że utraci władzę i zostanie rozliczony ze swych przestępstw. Według niego, kraje zachodnie inspirują słabą na razie opozycję na Białorusi i starają się doprowadzić do przewrotu w kraju. Dlatego Łukaszenka przeszedł do ofensywy i zaatakował Warszawę. Jego kalkulacja jest prosta: lepiej zerwać stosunki z Polską, niż utracić władzę.

Był sierpień 2005, PiS jeszcze nie zdobył władzy, ale został już do tego namaszczony przez Żydów izraelskich i amerykańskich, toteż „tropikalny”

HAJŻE NA BIAŁORUŚ!

Mariusz Kamiński, który po zwycięstwie Kaczyńskich zostanie ważnym czynownikiem PIS aż po funkcję szefa CBA - w tym samym numerze „Wprost” snuje swoje impresje po powrocie z Białorusi, gdzie starał się montować ogniwa „społeczeństwa obywatelskiego”:

- Podbudowało nas spotkanie z Andżeliką Borys i jej otoczeniem -mimo że cały czas spodziewają się aresztowania, są zdeterminowani, wykazują silną wolę działania. Najbardziej obawiają się rozłamu wśród Polaków - do tej pory -Tadeusza „Kruczkowskiego poparło tylko kilkanaście osób...

Z kolei Alexander Rahr - dyrektor „programu wschodniego” czyli agentury unijnej w tzw. „Centrum Korbera”, dekretował tonem unijnego władcy:

- Na Polsce jako na członku Unii Europejskiej spoczywa obowiązek rozwiązania konfliktu z Białorusią/.../. UE nie chce rewolucji na Białorusi, wolałaby dokonać zmian władzy w tym kraju drogą stopniowych przemian/.../ Nie można dopuścić do izolacji Białorusi, trzeba znaleźć jej miejsce w Europie.

Pewnie, że tak. W Europie już tam na nią czekają. Z reformami na wzór reform w Polsce. Reform pod każdym względem. W każdej dziedzinie. Jak np. w bankowości, by nie szukać głębiej. W Polsce, dla której towarzysze chadecy i socjaliści zachodni znaleźli miejsce w Europie, sektor finansowy został już w ponad 80 procentach przejęty przez europejskich i amerykańskich uszczęśliwaczy. Oto skutek: tytułem samej lichwy za 2006 rok, czyli zysków z odsetek, kolonizatorzy polskiej bankowości wytransferowali z Polski 13 miliardów złotych. Gdyby to były polskie banki, ta lichwa zostałaby przynajmniej w Polsce, z bogacili by się złodzieje bankowi takiego samego autoramentu jak zachodni, tylko że te 13 miliardów zostałoby w Polsce. Ot, kakają różnica, tawariszczy!

Zakończmy ten przegląd ujadania kundli warknięciami Cezarego Golińskiego, wtedy korespondenta „polskich mediów na Białorusi”:

- Polska wydała kilkanaście milionów dolarów na budowę polskich domów na Białorusi/.../ 16 pałaców jest rozsianych po całej Białorusi - od Grodna po Mohylew. Po akcji milicji w Grodnie jest jasne, że Łukaszenka postanowił wszystkie je zawłaszczyć/.../ niewykluczone, że na Białorusi zaczną

HAJŻE NA BIAŁORUŚ!

169

się wkrótce antypolskie pogromy. Inspirowane przez KGB i służbę Ochrony Prezydenta.¹⁴

Jak pogromy, to rzecz jasna pogromy nie tylko Polaków, ale i białoruskich Żydów! Nie doczekali się jednak. Nie było pogromów, były natomiast wybory prezydenckie. Agentura służb zachodnich i polskojęzycznych, zwłaszcza tych ostatnich robiła wszystko, aby zachwiać prezydenturą Łukaszenki w kolejnej kadencji.

Białoruski parlament jest wolny od takich implantów jak w polskim „feldmarszałek” Dorn i minister A. Fotyga.

Tamże.

Rozdział VII

POLSKOJEZYCZNY KUNDLIZM PRZECIWKO BIAŁORUSI

Deputowany Siergiej Konstantin, polityk białoruski, powiedział podczas LX Zjazdu Wszechsłowiańskiego w Mińsku¹ z udziałem m.in. delegacji polskich patriotów:

- Nie możemy nie dostrzegać, nie uświadamiać sobie i nie czuć, jak określone siły na świecie zmierzają wszelkimi sposobami do zniszczenia narodów słowiańskich, w ramach tej nie wypowiedzianej oficjalnie, ale w rzeczywistości toczącej się wojny. Faktycznie zabrano Serbii Kosowo i Meto hę, dzielona jest Macedonia, są próby dzielenia Rosji i Ukrainy² w ramach Unii Europejskiej, możliwe jest oddzielenie od Czech Sudetów, a od Polski - Śląska. Zorganizowano gebbelsowskie, informacyjne podkopywanie Białorusi i jej lidera Łukaszenki. Wrogie siły rozumieją, że jeżeli Słowianie nie zostaną zniszczeni, nie będą one mogły ustanowić swojego panowania na świecie. Nie możemy zgodzić się z tym, ażeby 100 - 200 europejskich polityków, finansowanych przez tajne centra finansowe, zarządzało światem w swoich interesach, wbrew interesom Słowian.

Czy w Polsce, w jakimkolwiek radiu, telewizji czy polit-poprawnej prasie, możliwe jest opublikowanie takiej oceny polityki syjonistycznego globalizmu wobec narodów słowiańskich, w tym przeciwko Białorusi?

¹ Odbył się 1 lipca 2005 roku.

² Ten dywersyjny proceder przeciwko Rosji opisałem w książce „Rosja we krwi i nafcie 1905-2005”, RETRO 2007.

Pytanie jest retoryczne.

Co przeciętny oglądacz-czytacz, słuchacz tych dywersyjnych polskojęzycznych mediów wie o współczesnej Białorusi? W skrócie wie tyle, że krajem tym dyktatorsko rządzi „satrapa”, „dyktator” Łukaszenka, że dławiona jest wolność słowa, a polska mniejszość jest tam prześladowana. Ta sztanca jest powielana z roku na rok, a co gorsze, od jednej do drugiej edycji Kne-sejmu i rządów. Kontynuował tę dywersyjną kampanię przeciwko Białorusi rząd Kaczyńskich i zdominowany przez Prawo i /nie-/Sprawiedliwość Sejm, a tak naprawdę to Kne-sejm. Za rządów PO-PSL ten kundlizm antybiałoruski zapewne osłabnie ale nie zniknie, bo Donald Tusk jeszcze jako lider PO pojechał na Białoruś wyzwalać mniejszość polską spod „reżimu Łukaszenki” ale jako obecny lider „mniejszości niemieckiej” w Polsce otrzyma od swych zaodrzańskich protektorów zakaz drażnienia Rosji, z którą Niemcy mają nowy pakt Ribentrop - Mołotow, czyli rurę gazową pod Bałtykiem.

Zagłębmy jednak za kulisy, za prawy brzeg Bugu. Coś się nam wtedy zacznie nie zgadzać w tym obrazie Białorusi.

W raporcie Organizacji Narodów Zjednoczonych z 2003 roku, Białoruś zajmuje 53 miejsce i znajduje się w grupie państw o wysokim poziomie rozwoju cywilizacyjnego. Rosja znajduje się tam o 10 miejsc niżej, a Litwa wyżej tylko o dwa miejsca, ale obecnie nikt w mediach nie oskarża Litwy, że panuje tam regres cywilizacyjny. Powód – to kraj Unii Europejskiej, który odwrotnie do swojej wielkości zajmuje wybitnie ważne strategicznie miejsce w ekspansjonizmie syjonizmu amerykańskiego przeciwko Rosji, jej złóż naturalnych, a więc nie tylko przeciwko Białorusi.

Według raportu ONZ, Białoruś wyprzedza wszystkie pozostałe kraje tzw. Wspólnoty Niepodległych Państw, powstałych po rozbiore mołocha żydobolszewickiego pod nazwą „Związku Radzieckiego”. Wyprzedza także niektóre państwa Europy Wschodniej.

Według udziału wydatków na wykształcenie i ochronę zdrowia, Białoruś wyprzedza nawet niektóre państwa zachodnie. Dodajmy, że Polska znajduje się w tej kategorii porównawczej na granicy zapaści cywilizacyjnej, a jaka jest kondycja służby zdrowia, to najlepszą rekomendacją są strajki lekarzy i pielęgniarek, czyli klincz nieusuwalny, bowiem brakuje pieniędzy nie tylko na symboliczne podwyżki płac, ale głównie na utrzymaniu szpitali.

Istnieje w tym raporcie kryterium tzw. wysokiej strefy technologii. Białoruś pod tym względem wyprzedza Norwegię, Austrię, Grecję i kilka innych państw zachodniego raju. Ale my o tym nie dowiemy się z mediów. Białoruś ma być skansenem postwieckiego zastoju i basta!

Poziom przestępstw na Białorusi jest jednym z najmniejszych w „Jewropie” i jeśli nawet założyć, że białoruska statystyka przestępstw jest nieco podkolorowana, to i tak jest o wiele lepiej niż w „Trzeciej RP”, a teraz w „Czwartej RP”.

My natomiast bijemy wszelkie rekordy w zakłamaniej propagandzie nieistniejących sukcesów. Eksport obcych fabryk – byłych polskich zakładów pracy, „nasze” żydomedia nazywają stale rosnącym „polskim eksportem”. Zapoznajmy się z informacją z żydonieniemieckiego „Dziennika” z 9 maja 2007 roku. Ta informacja, to wzorowana na „wczesnej PRL” propaganda klęski przekuwanej w sukces w ramach medialnego terroru.

PROGNOZA RESORTU GOSPODARKI Polski eksport przekroczy w tym roku 100 mld euro

W nadchodzących kilkunastu miesiącach pogłębi się nasz deficyt w handlu zagranicznym, wynika z prognoz przedstawionych wczoraj przez Piotra Woźniaka, ministra gospodarki.

Resort gospodarki szacuje go na 13,8 mld euro w 2007 r. i na ponad 14 mld euro w roku przyszłym. Minister Piotr Woźniak uspokaja jednak, że taki poziom deficytu nie jest powodem do niepokoju. Tym bardziej, że jak wynika z prognoz resortu, wartość polskiego eksportu wyniesie w tym roku 102,5 mld euro. Oznacza to, że wzrośnie on o 17,1 proc. Podobnie import, który w tym samym czasie wyniesie 116,3 mld euro (wzrost o 16,3 proc). Według szefa resortu gospodarki, są dwa powody rosnącego deficytu handlowego. Pierwszym jest wysoki poziom bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Drugą przyczyną są wciąż drożejące rosyjska ropa i gaz oraz import towarów konsumpcyjnych z Chin. W ubiegłym roku deficyt z Rosją sięgnął 6 mld euro, a z Chinami 5,5 mld euro.

Mamy tu dwie wykluczające się prawidłowości: wzrost eksportu aż o 17,1 procent w stosunku do 2006 roku, a jednak wzrost importu o 16,3 procent. W liczbach bezwzględnych – eksport wyniesie 102 mld euro, a import aż 166,6 mld. Czyli import stale rośnie, przy czym eksport nie jest eksportem „polskich towarów”, tylko w większości towarów wyprodukowanych w byłych polskich fabrykach!

Nawet krocząca w czołówce dywersji antybiałoruskiej organizacja Transparency International podaje, że Białoruś jest najmniej skorumpowanym państwem we Wspólnocie Niepodległych Państw. Dlaczego - możemy tylko się domyślać. Na Białorusi niczego się nie „prywatyzuje”, nie powoduje sztucznej upadłości przedsiębiorstw, tj. kandydaci na łapówkowiczów nie mają czego „sprzedawać” obcym hochsztaplerom, jak to było w Polsce Balcerowiczów, AWS-UW, SLD a teraz w „Czwartej RP” pod wodzą PiS-PO. Średnia pensja w ostatnich latach ciągle na Białorusi rośnie. W 2001 roku wynosiła 2001 dolarów rocznie, miesięczna w 2003 r. 168 dolarów, dwa lata później już 250. Średnia pensja tak niska? - wykrzykną malkontenci. Tylko niechże zechcą uwzględnić siłę nabywczą dolara w stosunku do cen, a wtedy okaże się, że jest całkiem znośnie. Na Białorusi państwo dokłada do wielu dziedzin życia zbiorowego, jest więc państwem opiekuńczym. Żyje się po prostu taniej. Ogólnie poziom życia, czyli poziom wydatków jest dwukrotnie wyższy niż w Rosji.

Inflacja wynosi około 3-4 procent rocznie, mieści się w granicach dopuszczalnych nawet dla skrajnych liberałów rynku zachodniego. Istnieje zasada uznawana przez cały świat ekonomiczny, że kiedy inflacja przekroczy pięć procent, państwo powinno wkraczać z mechanizmami rekompensacyjnymi. Tak jest właśnie na Białorusi, gdzie prowadzi się indeksację emerytur, zasiłków, zarobków pracowników „budżetówki”. Jak jest u nas? Lepiej nie wspominać, aby nie prowokować zgrzytania zębów. Państwo białoruskie zachowało kontrolę nad kluczowymi dla bezpieczeństwa gospodarczego przedsiębiorstwami i całymimi działami gospodarki. Oznacza to, że jeszcze ich nie „sprywatyzowano”: nie rozkradli ich zachodni „inwestorzy”, jak u nas. Bo u nas propaganda sukcesu gospodarczego ogłupia ludzi takimi oto publikacjami, jak ta z „Dziennika”:

„Polskie fabryki pracują na pełnych obrotach”

i piszą, że w 2006 roku w sektorze dużych przedsiębiorstw roczny wzrost wydatków wzrósł o 50 procent. Naiwni mogą uznać, że nareszcie doganiamy wałęsowską Japonię, a może nawet prześcigamy. Wystarczy jednak zwrócić uwagę na oszustwo w dwóch słowach: „Polskie fabryki...” Jakie polskie? Które? Zwłaszcza te większe. One są „polskie”? One były kiedyś polskie. Teraz są obce, czyjeś. Polacy to gastarbajterzy zatrudnieni w tych „polskich fabrykach”. Zyski z nich wypływają za granicę, głównie do państw zachodnich, do USA. Polacy są tylko robotami w tych „polskich fabrykach”. Na Białorusi dochody z przedsiębiorstw nie wędrują do kieszeni obcych hochsztaplerów,

np. do kliki „oligarchów”, tylko do budżetu państwa. Dochody idą na subsydiowanie produkcji tych przedsiębiorstw, a reszta na świadczenia socjalne.

Większość tych przedsiębiorstw produkuje towary całościowo, to znaczy nie ma tam składanek finalnych z części produkowanych w dziesiątkach innych, także obcych zakładów, jak w Polsce.

Na Białorusi wielkie zagłady przemysłowe wciąż są białoruskie, a nie obce. Białoruś handluje z Zachodem i Wschodem: eksportuje ciągniki rolnicze, wywrotki, olbrzymie samochody transportowe i wiele innego sprzętu mechanicznego. A co my produkujemy w Polsce, w polskich zakładach? My produkujemy meble, plecione kosze, ogrodowe krasnale, a nasze sztandarowe niegdyś monopole produkcyjne, na czele ze spirytusowym, od dawna są w obcych łapach. „Reżim Łukaszenki”, o czym nie dowiemy się nigdy w mediach, bije nas na głowę w budowie autostrad i dróg lokalnych. Zasoby energetyczne Białorusi, dość ubogie, bo Białoruś nie posiada własnych złóż węgla, ropy, gazu, są w 100 procentach w rękach państwa, a nie jak w Rosji – w rękach oligarchów żydowskich.

Roczny wzrost gospodarczy Białorusi wynosi stale po około 10 procent. Zapytajmy Kaczyńskich i Tuszków, którzy zaprzędali Polskę żydoamerykańskim i żydoniemieckim awanturnikom, jak to jest z tym rocznym wzrostem gospodarczym w Polsce. Odpowiedzą, że Białoruś ma większy wzrost, bo Rosja stosuje wobec swojego wasala ceny dumpingowe na nośniki energii. A dlaczego by Białoruś nie miała z tego dumpingu korzystać?

Newralgicznym działem decydującym o normalności i suwerenności każdego państwa jest ziemia, grunty uprawne. Na Białorusi każdy może sprzedać swoje grunty sąsiadowi, ale nie obcym.

Działek nie kupuje się łatwo, bo tylko w określonym celu. Każdy rolnik, który zamierza zbudować gospodarstwo, kupuje pod nie ziemię. Pracujesz na roli – kupuj i uprawiaj. Jesteś mieszczuchem – nie kupisz, bo nie masz szans obrabiać tej ziemi. Nic na ziemi nie robisz, rosna chwasty – oddawaj. Dlatego radzę posłuchać relacji choćby pielgrzymów do Ostrej Bramy, jadących autokarami przez tereny Białorusi. Latem widzą tam pięknie uprawione pola, dorodne krowy pasące się na łąkach. Nigdzie nie widać koszmarnych ruin przedsiębiorstw, rozwalających się chat, wyludnionych wsi. Białoruś żyje. Żyje po swojemu, skromnie, stabilnie, po białorusku, z poszanowaniem własnej godności i suwerenności.

Pogoniono dolarowe dywizje Sorosa siejące „demokrację”, co nie oznacza, że obcy przedsiębiorca nie może nabyć państwowego zakładu. Wtedy musi się zobowiązać – i nie na papierze jak u nas – do zachowania miejsc pracy i pakietów socjalnych.

Już w sierpniu 2003 roku „reżim Tyraniarki” /neologizm „Wprost”/ pogonił amerykańską organizację IREX, działającą w Mińsku już od 1997 roku i rzekomo wspierającą wolne media w ramach „projektu” o nazwie „Pro media”. Zdaniem władz białoruskich, organizacja ta działała na podobieństwo siatki szpiegowskiej. Organizowała szkolenia, wzniesła konflikty narodowościowe i etniczne – m.in. z Polakami, rekrutowała do tej dywersji dysydentów, łamała prawo.

W 1998 roku Mińsk przepędził w podobny sposób białoruską wersję sorosowskich dolarowych dywizji po nazwą „Fundacji Batorego”. O tych ciosach donosiła 9 lipca 2003 roku nawet „Gazeta Wyborcza”.

Zniesiono wszelkie „radzieckie” ulgi dla urzędników. Zachowano tylko ulgi dla uczestników Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Konieczne, bo przecież to już starcy w okolicach osiemdziesiątki, nadto inwalidzi, schorowani. Dla niezorientowanych, wykarmionych u nas na propagandzie antybiałoruskiej, wręcz nierealne może się wydawać, że zachowano główne „zdobycze socjalizmu” w zakresie opieki socjalnej! Dlaczego ma to być „anachronizm” sowiecki, jeżeli taka Szwecja przez całe dziesięciolecia była niedoścignionym wzorem państwa socjalistycznego czyli „socjalnego” i tak jest do dzisiaj, choć już skromniej, bo budżet Szwecji tych obciążeń już nie wytrzymuje. Darmowe są białoruskie przedszkola, kolonie letnie dla dzieci, darmowe jest leczenie w szpitalach i poliklinikach, bezpłatny jest pobyt w sanatorium. Łza się w oku kręci!

A teraz przechodzimy do „walki z opozycją”. Prawdą jest, że „reżim Łukaszenki” zwalcza wszelką agenturę starającą się destabilizować struktury życia tego kraju, przygotowując je do „demokratycznej transformacji w społeczeństwo obywatelskie”. Łukaszenka zwalcza tych, którzy chcą obalić legalne struktury władzy, w tym samego prezydenta popieranego przez ponad 70 procent wyborców. Białoruś broni się przed inwazją takiej „demokracji”.

O rzekomym zwalczaniu mniejszości polskiej – w innym rozdziale.

Zwalczaniu tzw. opozycji białoruskiej przeczy pozwolenie władz wydane na międzynarodowy zjazd tejże opozycji białoruskiej. Nie dopuszczono tylko delegacji „polskiej”. Dlaczego? Bo kierowca wiozący tę delegację nie miał pozwolenia na prowadzenie samochodu.³

Jakie okoliczności są nie do przyjęcia dla międzynarodowych uszczęśliwaczy państw Europy Środkowej?

³ Zob.: Biuletyn Patriotycznego Ruchu Narodowego nr 144, 15. V 2006, Nowy Jork, Toronto, Chicago, Warszawa.

Najważniejszą jest odmowa przyjęcia „pożyczek” Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, wypróbowanego wędzidła dla gospodarczego i finansowego ujarzmiania państw jeszcze nie podbitych. Białoruś ma przekonujące powody, aby nie wchodzić w te pułapki. Dwaj żydo-masońscy agenci zachodu - Jelcyń i Gorbaczow wpuścili do Rosji „pożyczki”, nabrali kredytów. Większość tych pożyczek została zrabowana przez skorumpowane klany żydowskich „oligarchów z niczego”. W rezultacie Rosja wpadła w pułapki kredytowe i obecnie każdy Rosjanin jest zadłużony na 1000 dolarów.

Rosyjski Żyd Abramowicz, który dla kaprysu kupił angielski klub piłkarski „Chelsea” i płaci największe w świecie sumy za kupowanie coraz to innych asów piłki, sprzedał państwu rosyjskiemu, czyli firmie „Gazprom” kompanię naftową „Sib - Neft” za 13 miliardów dolarów. Dziesięć lat wcześniej „kupił” ją wspólnie z Bierzowskim⁴ za 100 milionów dolarów. „Zarobił” więc 13 miliardów dolarów w ciągu 10 lat, nic w tę firmę nie inwestując! Białoruś nie rozdaje swoich przedsiębiorstw „inwestorom zagranicznym” m.in. dlatego, że jak to było w Jugosławii po najeździe na ten kraj przez USA-NATO, do państewek powstałych na gruzach Jugosławii przeniesiono tzw. „brudną produkcję”, której Europa nie chce mieć u siebie.

Białoruś odbudowała swoje moce produkcyjne, np. „Bielaz”, „Maz”, MTZ - produkcje ciężkich ciągników i samochodów towarowych i w tej dziedzinie kontroluje 30 procent światowego rynku ciężkich maszyn. Z tym trzeba przecież skończyć! Trzeba to sprywatyzować!

Białoruś planowo chroni i rozwija swoje rolnictwo, swoją niezależność żywnościową od Zachodu, nie daje się zalewać zatrutą zmodyfikowaną żywnością, drenować kieszeni swych obywateli. Odwrotnie w Rosji - jednym z warunków jej przyjęcia do WTO, o które Rosja wciąż jeszcze bezskutecznie zabiega, była rezygnacja z rozwoju rolnictwa rosyjskiego. Najeźdźcy wymusili taką sytuację, że Rosja obecnie eksportuje na zachód surowce, głównie ropę i gaz, a Zachód ją karmi. Przed pierwszą wojną światową Rosja i jej część ukraińska były nazywane spichlerzem Europy. Teraz są one niemal pustynią rolniczą.

Taką Białoruś należy zniszczyć, podbić, „zdemokratyzować”, rządzący „reżim” wymienić na światły, demokratyczny, prozachodni.

Przed ostatnimi wyborami prezydenckimi na Białorusi, Piąta Kolumna, w której pierwsze skrzypce grali krzyżowcy sterowani przez krypto-syjonistów

⁴ Bierzowski jest ścigany listami gończymi przez Rosję, a także ostatnio przez Brazylię - tam za pranie brudnych pieniędzy.

z PiS, opracowywano kolejne scenariusze, jak obalić Łukaszenkę. Jak się to zakończyło – już wiemy.

Sorosowska „Fundacja Batorego” w jej polskojęzycznej wersji pod nazwą Stowarzyszenie Spraw Międzynarodowych, opracowała w początkach 2006 roku hipotetyczne warianty bitwy o Białoruś⁵. Wydali szereg programowych dokumentów, w których jawnie stwierdzają, że bitwy o prezydenturę, to podstawowy sposób i warunek podboju państw posowieckich, przerabiany wcześniej m.in. w Polsce. Piszą bez osłonek:

– „Kolorowe rewolucje”, zwłaszcza ukraińska „pomarańczowa” rewolucja, zmieniły sytuację w przestrzeni posowieckiej, w tym na Białorusi. Procesy demokratyzacyjne na Ukrainie, w Gruzji i w Mołdawii wpłynęły na sytuację na Białorusi.⁵

Ważnym momentem konfrontacji były zbliżające się wybory prezydenckie na Białorusi /19 marca 2006 roku/. Mogły stworzyć istotną „nową jakość” w postaci trzeciej kadencji prezydenta Łukaszenki. Byłaby to sytuacja unikalna w skali Europy, przypominająca dyktaturę w krajach postsowieckiej Azji Mniejszej i na pewno nie do przyjęcia dla światłych Europejczyków.

Dlaczego nie należało nie dopuścić do trzeciego z rzędu wyboru Łukaszenki? Z kilku powodów. Po pierwsze – to wstyd. Po drugie – „naruszanie praw człowieka” na Białorusi. Trzeci powód to niejasne związki „reżimu” Łukaszenki z takimi krajami jak Iran, które stwarzają liczne niebezpieczeństwa dla UE – tylko nie wyjaśniają, jakie konkretnie. W połowie 2007 roku już wiedzieliśmy jakie – groźby rzekomego ataku Iranu na Europę i USA, podobnie jak niegdyś niebezpieczeństwo ze strony Iraku, jak wiemy, szczęśliwie zażegnane masakrą tego kraju, śmiercią jak dotąd, około 700 tysięcy jego obywateli.

I wreszcie czwarty powód do skończenia z Łukaszenką. Jest nim irytujący opór Białorusi wobec dobrodziejstw „demokratyzacji”.

Ich nadzieją był tzw. „Kongres Sił Opozycyjnych na Białorusi” odbyty w październiku 2005 roku. Żydzi z „Fundacji Batorego” oceniali ten kongres jako wielką szansę na „sukces”. Dlatego – ogłosili – w ciągu najbliższych miesięcy Unia Europejska powinna zweryfikować swój stosunek do Białorusi i wystąpić agresywniej na kilku płaszczyznach.

W planach dywersji przodowały tzw. „Raporty” agentury usadowionej m. in. na Słowacji i w Polsce. Chodziło wtedy o tzw. „Fundację Pontis” /Słowacja/

⁵ W omawianym już dokumencie: „Europejski wybór dla Białorusi”.

Łukaszenką wygrał wybory „w cuglach”, wręcz ośmieszając nasłanych „kandydatów”.

oraz „Fundację Batorego”, która wraz z agenturą pod nazwą „Associoation for Internal Affaires” /Praga/, przedstawiły swój raport w kwietniu 2005 roku.

Do boju ruszyła też kolejna agentura antybiałoruska o nazwie: „Institute for Security Studies” /Paryż/, który to instytut wypichcił raport pod tytułem „Chaillot Paper” i zgodnie z nazwą, pozostał raportem papierowym. Czwarty raport wysmażył /kwiecień 2005/ londyński „Center for European Reform”.

Mieliśmy więc w tym okresie zmasowaną intensyfikację planów strategicznego podboju Białorusi.

Polskojęzyczni Żydzi z „Fundacji Batorego” opracowali strategię pod wspólnym hasłem Aktyumie i Wspólnie. Podzielili ją na dwie części. Część pierwsza to Diagnoza. Druga - Nowa strategia wobec Białorusi.

Postarajmy się streścić tę Diagnozę. Należy ją czytać i rozumieć zawsze „na opak” w stosunku zawartej tam frazeologii.

Stwierdzają z ubolewaniem, że „siły opozycyjne” zostały w 1996 roku usunięte z oficjalnego systemu politycznego po referendum konstytucyjnym z 1996 roku. Białorusini wypowiedzieli się za projektem konstytucji, za Łukaszenką, ale światły Zachód okrzyknął to referendum skandalicznie zmanipulowanym, sfałszowanym.

Od samego początku swego istnienia „reżim Łukaszenki” starał się zniszczyć rodzące się „społeczeństwo obywatelskie”. Czytaj: pokazał agentom Piątej Kolumny gdzie ich miejsce - na zachód od Bugu6, albo w aresztach, którymi zresztą „reżim Łukaszenki” szafował niezwykle wstrzemięźliwie, wiedząc, że zawsze rozlegnie się wrzask europejski, gdy jakiś Żyd pójdzie do aresztu na kilka dni czy nawet godzin. Nadto „reżim Łukaszenki” nie czuł i do dziś nie czuje przed nimi żadnego realnego respektu.

To „społeczeństwo obywatelskie” - czytaj - zorganizowane grupki agentów, było rzekomo niszczone za pomocą środków administracyjnych i innych działań. Było „niszczone”, bo:

- Kroki podjęte przeciw społeczeństwu obywatelskiemu świadczą o tym, że reżim Łukaszenki boi się zorganizowanych niezależnych grup i inicjatyw...

W slangu agentury propagandowej spod znaku „Fundacji Batorego” dały się więc ustalić dwa podstawowe zawołania, klucze propagandowe:

6 Głównie w „Trzeciej RP”, bo głównie stamtąd szły dywersyjne akcje propagandowe.

- „reżim Łukaszenki”

- „społeczeństwo obywatelskie”, które tenże reżim niszczy. Trzeci powód w tej wyliczance Żydów - światowych speców od społeczeństw demokratycznych, obywatelskich jest wręcz kuriozalny. Okazuje się, że chodzi o ratowanie białoruskiej „tożsamości narodowej” zagrożonej przez „reżim Łukaszenki”, zwalczający z tego powodu „społeczeństwo obywatelskie.”

Jak reżim Łukaszenki niszczy tożsamość narodową Białorusinów? Okazuje się, że walczy z językiem białoruskim, zamykając szkoły z nauką języka ojczystego. Dziwnym trafem obrońcy „tożsamości narodowej”, którzy tę tożsamość sami zwalczają na wszelkie możliwe sposoby gdziekolwiek dotra dywizje dolarowej Fundacji Sorosa /zwłaszcza w Polsce/, natychmiast zastrzegają się już w następnym zdaniu, że nie chodzi im o zwycięstwo nacjonalizmu, tylko o samoidentyfikację społeczeństwa. Odetchnęliśmy z ulgą.

To w sferze ducha. A co w konkretach gospodarczych? Zbrodnia największa „reżimu Łukaszenki”, to próba przejęcia /od kogo?, dla kogo?/ „przez władze białoruskie kontroli nad biznesem i zaniechanie prywatyzacji”. To już jesteśmy w domu. Niszcząc „społeczeństwo obywatelskie”, czyli grupki płatnych agentów, „reżim Łukaszenki” położył łapę na majątku narodowym Białorusinów i nie chce go „sprywatyzować”! Kolejna zbrodnia: „reżim Łukaszenki”, to całkowita kontrola nad mediami, która w takiej np. „Trzeciej RP” już dawno przeszła całkowicie w ręce żydowskie i żydoniemieckie.

Oficjalna propaganda te właśnie niesprywatyzowane media kreują Łukaszenkę na „ojca narodu”, a to przecież nieprawda, to tyran znienawidzony przez naród białoruski. To grozi jednak „dożywotnią” prezydenturą Łukaszenki, ku hańbie prestiżu i skuteczności demokratycznego zachodu.

„Reżim Łukaszenki” broni się przed oskarżeniami o autorytaryzm całkiem beczelnie i kłamliwie, mianowicie rozgłasza, że Białoruś „narażona jest na obce spiski”, więc należy konsolidować społeczeństwo, aby wspólnie dać odpór tym spiskowcom, których przecież nie ma, nie istnieją, to klasyczna antysemitka „teoria spiskowa”.

Omawiając sytuację gospodarczą Białorusi, żydowscy agenci wpływu raz po raz miotają się w sprzecznościach. Pomimo terroru, gospodarka białoruska ma się dobrze, wzrost gospodarczy w 2004 roku był rekordowy i wyniósł aż 10-11 procent. W tym samym czasie w „Trzeciej RP”, wszak nie doświadczającej żadnego okrutnego reżimu, nie było realnego wzrostu, tylko permanentny regres gospodarczy trwający już od 1989 roku. Polacy mogą więc w swej gospodarczej desperacji westchnąć, że niechby już był taki reżim w Polsce na wzór Łukaszenkowego autorytaryzmu, byle byśmy nie mieli depresji gospo-

darczej, bezrobocia przekraczającego 20 procent, a majątek narodowy nie był rozkradzony.

Przyznają, że białoruski eksport do krajów UE „znaczaco wzrósł” i stanowił on 37 procent, w tym eksport Białorusi do Rosji - to 47 procent. Tu Polak także powinien być, czytając te dane, westchnąć za polską odmianą „reżimu Łukaszenki” - eksport polskich towarów wykazuje od lat katastrofalny regres na tle przewagi importu. Co więcej „nasi” - z żalem przyznają, że w 2005 roku eksport do UE wzrastał, podczas gdy do Rosji malał. Zgroza!

Marazm prywatyzacyjny na Białorusi, jak stwierdzają analitycy „Fundacji Batorego”, jest spowodowany „brakiem klanów biznesowych”. Użyli tu niebezpiecznego słowa, może im się ono niechcący wypsnęło, bo słowo klan” bardzo swojsko brzmi dla Polaków wydanych na terror „klanów „biznesowych”. Powód jest prosty - duże i średnie przedsiębiorstwa białoruskie są kontrolowane przez władze, a te trzymają je z dala od „prywatyzatorów” zachodnich.

Co działo się z opozycją na Białorusi na kilka miesięcy przed wyborami prezydenckimi? Bryndza. Wprawdzie istnieją tam setki „organizacji pozarządowych”, to część z nich działa nielegalnie z powodu rzekomych szykan administracyjnych. „Znaczna część angażuje się w budowanie społeczeństwa obywatelskiego” - piszą - czyli: w jawną destrukcję propagandową. W sumie, wpływ „organizacji pozarządowych” jest znikomy, choć jest ich ponoć aż trzy tysiące. Skupiają się głównie w Mińsku i okolicach, gdzie łatwo je kontrolować. Dywersja w terenie - domyślamy się - jest utrudniona i niemal żadna, bo bez mediów niczego nie da się przewrócić w takim społeczeństwie nie-obywatelskim. Polskojęzyczni sorosowcy przyznają to szczerze:

- Nie mają one zwykłych kanałów komunikacji ze społeczeństwem ze względu na całkowitą nieobecność w telewizji i radio, a kręgi biznesowe nie popierają ich.

Całkiem odwrotnie niż w „Trzeciej” a teraz j uż „Czwartej RP” Kaczyńskich i Tuszków: telewizję mają w garści, radio także, prasę jak wyżej, a „kręgi biznesowe” popierają wszystko co umacnia ich wszechwładzę, czyli terror informacyjny. Diametralnie inna była sytuacja na Ukrainie przed kontrrewolucją pomarańczową. Agentura syjonistyczna wszelkiej maści miała swojego idola Juszczenkę, agenta CIA i Fundacji Sorosa, nagłaśnianego przez całą dobę w mediach. A co na Białorusi?

- Wielu Białorusinów chciałoby poprzeć kandydata opozycji, jednak nie znają ani jego nazwiska, i to pomimo niedawnych badań opinii publicznej /przez kogo prowadzonych?

POLSKOJEZYCZNY KUNDLIZM PRZECIWKO BIAŁORUSI

- H.P./, według których 20 procent społeczeństwa zamierza głosować na Aleksandra Milinkiewicza.⁷

Jak się te „zamiary” przełożyły na procenty wyborcze, świadczy kompromitacja tego kandydata w wyborach, o czym dalej. Tenże Milinkiewicz został wybrany na wspólnego kandydata tychże aż 3000 „organizacji pozarządowych” na wspomnianym „międzynarodowym kongresie” opozycji białoruskiej w Mińsku, do którego reżim Łukaszenki dopuścił bez obaw, nikogo nie prześladował, nie zatrzymywał. Przybyło „blisko” 700 delegatów, którzy też uczestniczyli w spotkaniach regionalnych, a wszyscy gardłowali za Milinkiewiczem, w czasach sowieckich profesorem fizyki na uniwersytecie. Od siebie dodajmy – to białoruski Żyd, kultowo paradujący z niedogolonym zarostem, aby jego sponsorzy z daleka widzieli, że mają w nim swojego pobratymca.

Na kongresie zwarto szeregi i wszyscy dotychczasowi rywale Milinkiewicza „zostali zobowiązani do popierania go”. Imponująca subordynacja. Żebyż tak było w szeregach naszych „prawicowych” partii i organizacji! Dlaczego Putin popierał Łukaszenkę? – pytają w omawianym studium szermierze „społeczeństw obywatelskich”? To proste – Putin boi się powtórki z rewolucji pomarańczowej na Ukrainie. Cytują nawet diagnozę szefa rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa /FSB/ Nikołaja Patruszewa z maja 2005 roku, który stwierdził:

Obce państwa używają organizacji pozarządowych w celu wspierania zmian w strukturach władzy w byłych republikach radzieckich, a osoby odpowiedzialne za pomarańczową rewolucję na Ukrainie, przygotowują obecnie rewoltę na Białorusi.

No cóż, nie odkrył nic nowego. To widać było gołym okiem na Ukrainie i widać obecnie na Białorusi. Pamiętamy, jak w czasie wysypu „pomarańczowych namiotów” na Majdanie Kijowskim, na trybunie wiecovej ramię w ramię z agentem CIA Juszczenką, stawali kolejno Wałęsa i Kaczyński, Kwaśniewski i pozostali towarzysze. Pełna jedność.

Putin trzyma w objęciach Białoruś z powodów strategicznych, ale i przyszłościowej całkiem realnej fuzji obydwu państw w nowy związek, ale już nie radziecki. Putin wówczas mógłby zostać przywódcą tego związku.
7 Jak się okazało, 20 proc. było mitem, podobnym do tych, jakie w Polsce rozpowszechniają przeróżne „prognozownie” przed kolejnymi wyborami.

i

Mózgowcy z „Fundacji Batorego” w jej wersji polskojęzycznej, w dalszych rozważaniach streścili stosunek USA i Unii Europejskiej do białoruskiego węzła gordyjskiego. Oto ich przegląd.

W kwietniu 2005 roku podczas wizyty w Wilnie „Kondoliza” warknęła, że rząd Białorusi powinien zdawać sobie sprawę z tego, że jest obserwowany przez „społeczność międzynarodową” - czytaj: żydoglobalizm. Posłużyła się przenośnią stwierdzając, że Białoruś to „ciemny zaułek”. Zaułek czego? - zapytać wypada. To jasne - zaułek najjaśniejszej Europy zachodniej.

W Kongresie USA, podczas przemówienia „Kondolizy” w sprawie agentów irańskich rzekomo działających w Iraku, podbiegła do niej kobieta wymachująca dłońmi umoczonymi w czerwonej farbie. Wbiegła z grupą demonstrantów krzyczących, że sekretarz stanu Rice jest przestępcą mającym krew irakijczyków na swych rękach.

W 2004 roku zabrała się do rozjaśniania tego „ciemnego zaułka” Izba Reprezentantów i Senat⁸. Przyjęto „Ustawę o Demokracji na Białorusi” /Belarus Democracy Act/. Natychmiast podpisał ją międzynarodowy demo-
8 Podobnie zabierały się obie te Izby w latach 80. i 90. do rozjaśniania ciemności nad Związkiem Radzieckim, co opisałem w książce „Rosja we krwi i nafcie 1905-2005”.

POLSKOJEZYCZNY KUNDLIZM PRZECIWKO BIAŁORUSI

kratyczny zbrodniarz wojenny prezydent G. Bush. Komentarz sorosowców polskojęzycznych w sprawie tej ustawy, jest typową zbitką słowną nie wymagającą ani myślenia, ani nawet poszukiwania nowych frazesów:

- Ustawa potępia antydemokratyczne działania reżimu białoruskiego i proponuje podjęcie kroków na rzecz wsparcia społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi oraz działań skierowanych przeciwko reżimowi, na przykład sankcji.

Skąd to zainteresowanie USA Białorusią, walką o demokrację na Białorusi? A stąd, że „demokratyzacja” Europy Wschodniej /polityczny i gospodarczy podbój - H.P./ jest kluczowym kierunkiem w amerykańskiej polityce wobec Europy. I powód rzekomo ważniejszy: są nim „niejasne kontakty władz białoruskich z krajami takimi jak Iran”. Był rok 2005. Po dwóch latach wiemy już dokładnie, o co chodzi - o wciąż odkładaną inwazję na Iran. Cele USA wobec Białorusi są niewinne i bezinteresowne: tylko jej „demokratyzacja”. Wspierają te misyjne działania USA takie organizacje, jak National Endowment for Democracy, National Democratic Institute for International Affairs; jak International Republican Institute. Wszystko w ramach „National” oraz „International”. Dawniej był to żydobolszewicki internacjonalizm Związku Radzieckiego, teraz jest to budowanie prawdziwej demokracji w państwach posowieckich, które się zatrzymały w połowie drogi do demokracji, do Europy.

Polska się nie zatrzymała. Od kilku lat jest w rodzinie demokracji zachodnich. Ze skutkiem wiadomym.

A co osiągnęła w tym zbożnym dziele demokratyzacji Unia Europejska? Nie zasypiała gruszek w popiele. Posiada ona organizację o nazwie: Europejska Polityka Sąsiedztwa Unii /EPS/, czytaj - pokojowego „Drang nach Osten”. W maju 2004 roku ciało to poroniło elaborat o nazwie: Dokument Strategiczny Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. Stwierdzali tam, że poprzez /agentury/ EPS, Unia Europejska wzmocni swoje zaangażowanie we wsparcie rozwoju demokracji na Białorusi, kiedy dojdzie do radykalnych przemian politycznych i gospodarczych /czytaj; kolorowej rewolucji - H.P./.

Problem w tym, dodajmy od siebie, że te „radykalne przemiany” radykalnie się opóźniają. Jest już końcówka 2007 roku, a przemian jak nie było tak nie ma. Czyż nie trzeba będzie sięgnąć po bardziej przekonujące środki i metody?

Dlaczego wszystko się tak fatalnie opóźniało? Wyjaśnienie jest proste:

- Od 1996 roku wybory nie spełniały międzynarodowych standardów demokratycznych: brak jest też demokratycznych struktur.

Wybory w Rosji już dawno spełniły standardy demokratyczne. Kiedy podczas wyborów zakończonych wygraną Żyda Jelcyna, z jego wyborczego sztabu wnoszono walizki dolarów na opłacanie republikańskich i okręgowych komisji wyborczych, mieliśmy wtedy do czynienia ze standardami demokratycznymi, co opisałem we wspomnianej książce „Rosja...” Na Białorusi nie wnoszono ze sztabu wyborczego Łukaszenki i nie rozdawano walizek z dolarami, więc nie zachowano standardów demokratycznych. Po wejściu Unii do Polski, nasza sytuacja strategiczna w marszu na wschód radykalnie się zmieniła. Analitycy „Fundacji Batorego” pisali w tym raporcie;

- Białoruś jest teraz bezpośrednim sąsiadem Unii. Nowe kraje członkowskie, zwłaszcza graniczące z Białorusią Litwa i Polska, lobbuja za większym zaangażowaniem Unii w kwestię białoruską. Zwróćmy uwagę na słowo „lobbują” i na to kto lobbuje. To nie „stara” Unia lobbuje, tylko jej nowe wschodnie kolonie - Litwa i Polska. To one ponaglają Unię do większej aktywności. Na szczyty zaangażowania w ten lobbying wdarła się łoża Prawo i Sprawiedliwość:

- Unia zdecydowała się m.in. wesprzeć niezależny program radiowy dla Białorusi nadawany z zagranicy.

Tą „zagranicą” jest głównie łoża PiS, który wyasygnowała na tę dywersję propagandową odpowiednie sumy i zaangażowała agentów wpływu głównie z MSZ. Szczeka w kierunku Białorusi radio „Deutsche Welle”, a jesienią 2005 r. ogłoszono formalny przetarg na inne „programy”, którym „zabezpieczono” dwa miliony euro.

Dopiero w styczniu 2006 roku niemiecka firma Media Consulta wygrała przetarg na nadawanie finansowanych przez Unię Europejską oszczerczych audycji na Białoruś. Podjęła ona współpracę z „partnerami z Polski”9 /„Europejskie radio dla Białorusi”/, Litwy /„Radio Bałtyckie Fale”/, /dla Białorusi/ dziennikarze, organizacje pozarządowe oraz z Rosji - RTV1. Media Consulta „pokonała” w przetargu na prawa do tej dywersji „polskie” konsorcjum złożone z Telewizji Polskiej i Radia Białystok. Zaplanowano emisję dywersyjnego szczekania jeszcze przed wyborami prezydenckimi w marcu 2006.

9 Radośnie donosił o tym korespondent „Naszego Dziennika” 127 I 2006/ - „WM”, /Waldemar Moszkowski/.

POLSKOJEZYCZNY KUNDLIZM PRZECIWKO BIAŁORUSI

Ten sam korespondent „Naszego Dziennika” dodał z satysfakcją:

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy podczas nadzwyczajnej debaty na temat sytuacji na Białorusi, opowiedziało się wczoraj za izolacją obecnych władz tego kraju i za wsparciem demokratycznej opozycji.

Niestety, w awangardzie podłej nagonki na sąsiedni suwerenny kraj słowiański, kroczyła i kroczy katolicka /?/ gazeta „Nasz Dziennik”, ramię w ramię z „Gazetą Wyborczą”, „Wprost”, „Der „Dziennikiem” i pozostała falangą żydo-mediów. „Nasz Dziennik” nie pomijał żadnej okazji, aby dokopać „reżimowi Łukaszenki”. Prześcigał się z żydomediami w napastliwych, oszczerczych publikacjach i agresywnych tytułach. Oto niektóre:

„Mińsk więcej zapłaci za represje”

„Będziemy wspierać Polaków na Ukrainie”

„Zamach na władze Związku” /28 lipca 2005/

- Po pierwsze, bronić Polaków”

- Łukaszenko postawił na swoim” „Mińsk zaostrza konflikt” 27 lipca 2005/

„Dokończyli przewrót” /29 lipca 2005/ „Prezent dla Putina”

„Ostre słowa dla Putina” /5 maja 2005/

Szóstego lipca „Nasz Dziennik” zamieścił fotografię premiera

Marcinkiewicza, który przyjął 200 białoruskich studentów, w ten sposób nagrodzonych za sprzyjanie kontrrewolucji żydoglobalizmu. Podpis pod zdjęciem głosił:

- Premier Kazimierz Marcinkiewicz zainaugurował wczoraj w Ogrodach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego program stypendialny dla studentów z Białorusi. Stypendia otrzyma 300 studentów relegowanych z uczelni na Białorusi za działalność w obronie demokracji.

W spotkaniu wziął także udział lider białoruskiej opozycji Aleksander

Milinkiewicz. List intencyjny zapowiadający utworzenie programu stypendialnego premier Kazimierz Marcinkiewicz, Aleksander Milinkiewicz

podpisali 30 marca br. Program ma dać szansę białoruskim studentom na ukończenie studiów w Polsce lub studiowanie u nas do czasu, kiedy będą

możli wrócić na swoje uczelnie /po obaleniu „reżimu Łukaszenki”? - H.P./.

Z kolei agentura sorosowska jawnie stwierdzała, że „Litwa i Polska są dużo bardziej aktywne niż Łotwa”. Dodają:

- Polska teraz zwraca na Białoruś uwagę/.../ w szczególnym stopniu, ze względu na prześladowania polskiej mniejszości przez reżim Łukaszenki/.../ Wilno i Warszawa popierają demokratyzację Białorusi. Omówimy te „prześladowania” w dalszych fragmentach. Część druga „Raportu” sorosowców polskojęzycznych; Nowa Strategia wobec Białorusi. Działając z polskiego przyczółka inwazji na Białoruś, czują się ekspertami i kreślą propozycje działań o mocy dyrektyw. Proponują metodę kija i marchewki. Negatywne wobec reżimu i pozytywne wobec społeczeństwa, czyli szczucie Białorusinów na rząd. Należy w tym celu ściśle przestrzegać warunków wprowadzonego przez UE zakazu kontaktów oficjalnych z przedstawicielami „reżimu”. Jednocześnie należy nawiązywać kontakty z administracją średniego szczebla, w domyśle - jako przyszłe przyczółki dywersji. Piszą bez osłonek:

- Dlatego Unia Europejska powinna świadomie zaangażować się w bezpośrednie wsparcie nielegalnych organizacji na Białorusi. Czytaj - w dywersję propagandową To samo zadanie wyznaczają Stanom Zjednoczonym: amerykańskie wsparcie dla społeczeństwa obywatelskiego. Ustalali też strategię „krótkookresową” - na czas przed wyborami prezydenckimi /19 marca 2006 r./, głównie przygotowanie „misji obserwacyjnej” w ramach OBWE. „Obserwację” białoruskich wyborów UE powinna uznać za najważniejszą sprawę w 2006 roku „na kierunku białoruskim”. Państwa UE powinny natychmiast wysłać na Białoruś „obserwatorów długoterminowych” i przygotować dużą liczbę obserwatorów krótkoterminowych, /około 700 - 800 agentów/ i wesprzeć ich finansowo. Tak było w Bośni i Hercegowinie przed militarną inwazją na Jugosławię, jak wiemy, ze znakomitymi rezultatami tych „obserwacji”. Trzeba po prostu finansowo „wesprzeć” białoruskie organizacje pozarządowe srebrnikami dla zdrajców.

Należy całkowicie poprzeć kandydaturę Milinkiewicza kosztem byłego kandydata z poprzednich wyborów - Uładzimira Hanczaryka, który uzyskał kompromitująco mało głosów.

Wsparcie medialne jest nieodzowne, w tym celu należy szybko uruchomić stację radiową gdzieś nad Bugiem. Powołano organ pod nazwą „Europejskie Radio dla Białorusi”, w które są zaangażowane białoruskie, /czytaj - żydobia-

POLSKOJEZYCZNY KUNDLIZM PRZECIWKO BIAŁORUSI

łoruskie - H.P./, polskie, litewskie i czeskie organizacje „pozarządowe”. Należy też rozwinąć dywersję ulotkową. Trzeba zbadać konta bankowe białoruskiej elity na zachodzie i zablokować je. Unia powinna skoordynować te działania ze Szwajcarią i USA. Rozważyć częściowe zamrożenie środków finansowych Białorusi do czasu wyborów.

Otwarta wojna, blokada, inwazja propagandowa, dywersja na wszystkich frontach. I to są oficjalne propozycje polskojęzycznych obrońców praw człowieka, demokracji spod znaku „Fundacji Batorego”!

Należy także zadbać o merytoryczne przygotowanie UE do negocjacji z nowymi władzami Białorusi, po spodziewanym upadku reżimu Łukaszenki.

Działania długofalowe

1. Stypendia dla Białorusinów niezależne od władz. Już załatwione przez premiera K. Marcinkiewicza. „Załatwił” dwieście stypendiów, każde dwukrotnie wyższe od przeciętnego stypendium dla studentów polskich. Demokratyzacja Białorusi przecież kosztuje. Tu będą się uczyć robienia kolorowych rewolucji. Eksperci od pokojowych demokratycznych rewolucji.
2. Ułatwienie procedur wizowych dla zwykłych obywateli białoruskich. Zakaz wjazdu do państw Unii dla czynowników reżimu Łukaszenki.
3. Dalsza pomoc w budowaniu zrębów społeczeństwa obywatelskiego. Najpilniejsze są narzędzia dywersji propagandowej, czyli „niewielkie lokalne gazety i biuletyny, także podziemne. Sięgać z nimi poza Mińsk i poza duże miasta”.
4. Specjalny przedstawiciel Unii na Białorusi.
5. Przedstawicielstwo UE w Mińsku.
6. Uruchomić: „Europejską Agencję na Rzecz Demokracji”, „Europejską Inicjatywę na Rzecz Demokracji i Praw Człowieka”, „Zdecentralizowane Instrumenty Współpracy”.

A to wszystko „w celu promocji demokracji na Białorusi”. Demokracja za wszelką cenę, choćby na Białorusi nie został kamień na kamieniu!

Biuro Edwarda McMilana - Scotta - wiceprzewodniczącego Parlamentu Europejskiego, w maju 2005 zredagowało dokument koncepcyjny o stworzeniu wspomnianej już Europejskiej Agencji na Rzecz Demokracji / EDA/. Głównym celem tej agentury, mającej swoje odpowiedniki w postaci także już wspomnianych „National Endowment for Democracy /USA/ i brytyjskiej „Westminster Foundation for Democracy”, jest „wspieranie rozwoju demokracji w krajach pozostających obecnie we władzy dyktatur”. Czytaj: w krajach, których rządy nie chcą się poddać przestępcom spod znaku Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Banku Światowego, i dolarowych dywizji Sorosa.

Geniusze z polskojęzycznej „Fundacji Batorego” opracowali szereg publikacji o charakterze poszerzonego studium wybranych zagadnień, dotyczących inwazji propagandowej przeciwko Białorusi.

Oto one.

„W stronę jedności. Białoruska opozycja przed wyborami prezydenckimi/2005/. Analiza sytuacji wewnątrz Białoruskiej opozycji po „kongresie sił demokratycznych” w październiku 2005. Wersja polska i angielska.

Effective Policy towards Belarus. A Challenge for the enlarged EU" 120051. - Analiza wydarzeń na Białorusi. Wersja angielska „Białoruś w pogoni za Europą”. Tytuł wręcz szyderczy: to „Jeuropa” stoi u granic Białorusi, a nie odwrotnie. Dokument ten jest analizą „białoruskich i polskich ekspertów” wewnętrznej sytuacji na Białorusi i zestawem propozycji reform – czytaj: sposobów dywersji, z końcową perspektywą integracji Białorusi z Unią Europejską. Czytaj: podboju według wzorców przerabianych podczas podboju gospodarczego i finansowego Polski. Białoruś. Scenariusze reform /2003/. Czytaj – scenariusze podboju i okupacji gospodarczej i politycznej Białorusi. Dodają jeszcze „edukację”, czyli długofalową indoktrynację. Początkiem stało się przyjęcie przez rząd Marcinkiewicza 200 „studentów” wylanych z uczelni białoruskich, zapewne przyszłych demokratycznych gaulajterów Białorusi.

Wymienione publikacje były /są jeszcze?/ dostępne na stronie internetowej: <http://www.batory.org.pl/mnarod/pub.htm>.

Zachęcamy do lektury. To szkoleniowe mechanizmy destrukcji zastosowane w wielu krajach świata. Mówią głównie o kaperowaniu zdrajców i agentów do roli „demokratycznych opozycjonistów”, Kiedy wybuchała „pomarańczowa rewolucja” na Ukrainie, nic tam nie było spontaniczne. Wszystko zapięte na ostatni guzik, włącznie z dostawami „pomarańczowych” namiotów, śpiworów, szalików, chust, termosów i kanapek dla koczujących dywersantów i użytecznych durniów. Przygotowania były rozległe i fachowe. Pieniądzy Sorosa nie brakowało.

Do inwazji na Ukrainę przygotowano w „Fundacji Batorego” oraz w omawianych agenturach zachodnich stosowny zestaw materiałów propagandowych, instruktażowych. Wymieńmy te główne, aby się przekonać, jak zdobywano Ukrainę dla zachodnich „inwestorów”.

Po rewolucji pomarańczowej /Relacje UE - Ukraina do wiosny 2006 roku/. Opracowanie: Grzegorz Gromadzki, Oleksandr Sushko, Marius Vahl, Katarzyna Wolczuk, Roman Wolczuk. To analiza polityki UE wobec Ukrainy i polityki Ukrainy wobec UE po pomarańczowej inwazji. Wydano w wersji polskiej, ukraińskiej i angielskiej.

Więcej niż sąsiedztwo. Rozszerzona Unia Europejska i Ukraina - nowe relacje. Rekomendacje /2004/. Opracowali polskojęzyczni stratedzy dywersji: Jakub Boratyński, Ihor Burakowskyj /po prostu Burakowski/, Borys Bodonow, Alexander Dulęba /Dulęba?/, Grzegorz Gromadzki, Ołeksij Haran, Małgorzata Jakubiak, Joanna Konieczna, Iryna Krawczuk, Wołodymyr Nahirnyj, Ołeksandr Suszko, Marius Vahl, Katarzyna Wolczuk, Anna Wróbel, Przemysław Żurawski vel Grajewski. Współpraca: Michael Emerson, Zsuzsa Ludvig, Rostysław Pawłenko, Laszlo Póti.

Ciekawe, w jakich srebrnikach i po ile im płacono za te usługi: w dolarach, euro czy funtach, bo hrywny liczyły się raczej na wagę, a nie na nominały.

Droga do Europy. Opinie ukraińskich elit /2004/. Czytaj - głównie ukraińskich Żydów, były to bowiem „wywiady z trzydziestoma osobistościami ukraińskiej polityki, gospodarki, nauki, kultury”. Wśród tych gigantów myśli wystąpili m.in. prezydent Leonid Kuczma - kumpel A. Stolzmana-Kwaśniewskiego, wtedy jeszcze prezydenta Polski, a dalej: Ołeksandr Moroz, Julia Mostowa, Myrosław Popowycz, Petro Symonenko, Julia Tymoszenko /już wtedy miliardarka/, Wiktor Juszczenko, Taras Wozniak. More than a Neighbour - proposals for the EU's future policy towards Ukraine /2003/. Opracował niezastąpiony polskojęzyczny Grzegorz Gromadzki /„Gromadzki”? / oraz O. Sushko, M. Vahl, Katarzyna Wolczuk. Poszło w wersji angielskiej i ukraińskiej.

Polska - Ukraina, Współpraca Organizacji-pozarządowych /2003/. Opis „doświadczeń” polskich organizacji we współpracy z Ukrainą.

Zawiera informacje o najważniejszych instytucjach. Przygotowana „we współpracy” czyli za forsz Fundacji „Edukacja dla Demokracji”.

HoAHa KoHeiHa, IIoAJiKu-yKpaiui!, IIoAbiaa-yKpaiHa. IJapadotccu cmocynKie Mi)K cycidoMU 3a dauuMu couioAozinHwc dooitdweHb (2003);

ukazała się w wersji ukraińskiej.

European Integration of Ukraine as Viewed by Top Ukrainian Politicians, Businessmen and Society Leaders According to Standard Inter-Views

(2003); ukazała się po angielsku i ukraińsku.

Wszystkie publikacje dostępne są w pełnej wersji na stronie: <http://www.batory.org.pl/mnarod/pub.htm#uk.r>

Dotychczas w cyklu „O przyszłości Europy” ukazały się: O przyszłości Europy. Głosy polityków (2000); wybór tekstów europejskich polityków: głosy w toczącej się w krajach Unii publicznej debacie nad przyszłością naszego kontynentu.

/

Raport nr 1: Przewycięzanie obcości. Kaliningrad jako rosyjska enklawa wewnątrz Unii Europejskiej (styczeń 2001); opracowany przez Grzegorza Gromadzkiego i Andrzeja Wilka, przygotowany we współpracy ze Stowarzyszeniem „Borussia” i polskojęzycznym Centrum Stosunków Międzynarodowych. Ukazał się w wersji polskiej i angielskiej.

Raport nr 2: Uchylone drzwi: wschodnia granica rozszerzonej Unii Europejskiej (marzec 2001); opracowany przez Jakuba Boratyńskiego i Grzegorza Gromadzkiego; przygotowany we współpracy z Instytutem Spraw Publicznych. Ukazał się w wersji polskiej, angielskiej i rosyjskiej.

Raport nr 3: Proeuropejscy atlantyści: Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej po wejściu do Unii Europejskiej (czerwiec 2001); opracowany przez Grzegorza Gromadzkiego i Olafa Osice; przygotowany we współpracy z Centrum Stosunków Międzynarodowych. Ukazał się w wersji polskiej i angielskiej.

Raport nr 4: Zapomniany sąsiad - Białoruś w kontekście rozszerzenia UEna wschód (wrzesień 2001); opracowany przez Annę Naumczuk, Eugeniusza Mironowa, Grzegorza Gromadzkiego i Pawła Kazaneckiego; przygotowany we współpracy ze Wschodnioeuropejskim Centrum Demokratycznym IDEE. Ukazał się w wersji polskiej, angielskiej, rosyjskiej i białoruskiej.

Raport nr 5: Wspólne wyzwanie - członkowie i kandydaci wobec przyszłej polityki migracyjnej UE (grudzień 2001); opracowany przez Krystynę Iglicką, Sławomira Łodzińskiego, Dariusza Stołę, Jakuba Boratyńskiego i Grzegorza Gromadzkiego; przygotowany we współpracy z Instytutem Spraw Publicznych i Instytutem Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Ukazał się w wersji polskiej i angielskiej.

Raport nr 6: Nowe sąsiedztwo - nowe stowarzyszenie. Ukraina i Unia Europejska na początku XXI wieku (marzec 2002); opracowany przez Bogumiłę Berdychowską, Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego i Grzegorza Gromadzkiego; przygotowany we współpracy z Wydziałem Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego i Forum Polsko-Ukraińskim. Ukazał się w wersji polskiej, angielskiej, rosyjskiej i ukraińskiej.

Raport nr 7: Krajobraz bezpieczeństwa europejskiego (czerwiec 2002); opracowany przez Olafa Osicę i Grzegorza Gromadzkiego; przygotowany we współpracy z Centrum Stosunków Międzynarodowych. Ukazał się w wersji polskiej i angielskiej.

Raport nr 8: Między potrzebą a uzależnieniem. Rosyjski gaz w bilansie energetycznym rozszerzonej UE (grudzień 2002); opracowany przez

POLSKOJEZYCZNY KUNDLIZM PRZECIWKO BIAŁORUSI

Grzegorza Gromadzkiego. Ukazał się w wersji polskiej, angielskiej i rosyjskiej.

Polska w świecie: wyzwania, dokonania, zagrożenia (wrzesień 2003); wystąpienie Włodzimierza Cimoszewicza, Ministra Spraw Zagranicznych RP, oraz zapis dyskusji z udziałem Judejczyków: byłego premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego, Jerzego Jedlickiego, Macieja Łętowskiego, Tadeusza Mazowieckiego, Dariusza Rosatego i Aleksandra Smolara.

Publikacja w wersji angielskiej i polskiej.

Polityka rozszerzonej Unii Europejskiej wobec nowych sąsiadów (2003); publikacja podsumowująca konferencję zorganizowaną przez Fundację we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, zawiera wystąpienia Aleksandra Kwaśniewskiego i Włodzimierza Cimoszewicza, omówienia wszystkich sesji oraz non-paper prezentujący polskie propozycje przyszłego kształtu polityki Unii wobec nowych wschodnich sąsiadów. Publikacja w wersji angielskiej i polskiej.

Polska polityka zagraniczna: kontynuacja czy zerwanie?', zapis debaty zorganizowanej przez „Fundację Batorego” 5 lutego 2004 z udziałem „tropikalnych” m.in. Włodzimierza Cimoszewicza, Leny Kolarskiej-Bobińskiej, Tadeusza Mazowieckiego, Andrzeja Olechowskiego, Dariusza Rosatego i Aleksandra Smolara oraz odpowiedzi na ankietę rozpisaną wśród polityków na temat dzisiejszego stanu i priorytetów polskiej polityki zagranicznej.

New Geopolitics of Central and Eastern Europe. Between European Union and United States; materiały z konferencji zorganizowanej 7-8 maja 2004 przez „Fundację Batorego” we współpracy z Fundacją Nauki i Polityki (SWP) z Berlina oraz Centrum Studiów Europejskich, St. Antonys College Uniwersytetu Oksfordzkiego, w której wzięli udział m.in.

Christopher Bertram, David P. Calleo, Robert Cooper, Timothy Garton--Ash, Bronisław Geremek, Heather Grabbe, Pierre Hassner, Ken Jowitt, Ivan Krastev, Marcin Król, Dominique Moisi, Jacques Rupnik, Anne-Marie Slaughter, Aleksander Smolar, Timothy Snyder, a także komisarz UE Danuta Hubner¹⁰ i sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP Adam D. Rotfeld. Wykład specjalny wygłosił były sekretarz stanu USA Henry A. Kissinger. Sanhedryn czy polityczny Kahał?

Zwróćmy uwagę na aktywny udział w tych ekspansjonistycznych programach byłych dygnitarzy reżimu komunistycznego w PRL, takich jak Aleksander Stolzman-Kwaśniewski, Cimoszewicz, Rosati, Olechowski: premierzy, prezydent „Trzeciej RP”, głównie ministrowie spraw zagranicznych

¹⁰ Wnuczka i córka funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa w Nisku.

POLSKOJĘZYCZNY KUNDLIZM PRZECIWKO BIAŁORUSI

193

- Cimoszewicz, Rosati, Olechowski. Wszyscy bez wyjątku wiadomej nacji. Dawniej byli filarami sowieckiej żydobolszewii w PRL, teraz w PRL-bis kroczą w awangardzie marszu ku zjednoczonej przeciwko Rosji Europie, kroczą także na wschód, na Białoruś i Ukrainę. Radykalnie przestawili azymuty polityczne i geograficzne, bo przecież oni jako Judejczycy nigdy nie byli komunistami nigdy nie będą „demokratami”. Oni zawsze byli, są i będą nacjonalistami żydowskimi, syjonistami realizującymi geopolitykę ich nacji. Szyldy ideowe i partyjne były i są dla nich tylko szyldami.

„Najgłupszy prezydent w dziejach USA
G. Bush" /junior/ i jego nacyjny mentor
Henry Kissinger

Rozdział VIII

SAMOSĄD L. KACZYŃSKIEGO NA POLAKACH W JEDWABNEM

Goje wiedzą o przerwaniu ekshumacji Żydów w Jedwabnem z nakazu ówczesnego Ministra Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego. Musimy do tego powrócić w szerszym kontekście. Decyzja o przerwaniu rozpoczętej ekshumacji była niczym innym, jak moralną zbrodnią zaniechania popełnioną przez ówczesnego polskojęzycznego Ministra Sprawiedliwości, na godności narodu polskiego z pokolenia naszych ojców. Piszemy- „naszych”, bo nie wiemy, czy do tego pokolenia polskich ojców zaliczyć można ojca L. Kaczyńskiego. W każdym razie tą swoją decyzją, w istocie kryminalną, bo świadomie niszcząca szanse na potwierdzenie zbrodni niemieckiej na jedwabieńskich Żydach, Lech Kaczyński stanął obok swego poprzednika Aleksandra Kwaśniewskiego¹, który na długo przed decyzją o ekshumacji już wydał wyrok śmierci moralnej na mieszkańcach Jedwabnego, tym samym na wszystkich Polakach tamtego pokolenia, bo przecież jeżeli „połowa polskich mieszkańców Jedwabnego zamordowała drugą połowę – żydowskich mieszkańców Jedwabnego”, to znaczy, że wszyscy Polacy tamtego pokolenia byli gotowi do takich zbrodni.

Prezydent Kwaśniewski wypluł z siebie serię przestępczych, a priori wydanych wyroków na jedwabieńskich Polaków, które poszły w świat i na zawsze zainfekowały świadomość milionów obywateli USA i Europy Zachodniej.

Pierwsze przestępcze oszczerstwo popełnił „Kwach” na łamach żydowskiego, jadowicie antypolskiego dziennika „Yediot Achronot” wychodzącego w Izraelu, w numerze z 2 marca 2001 roku:

1 „Pijaczka” - według trafnej diagnozy postawionej w „tel-awizyjnych” Wiadomościach /30 IX 2007/ przez szefa Ligi Polskich Rodzin – Romana Giertycha.

SAMOSĄD L. KACZYŃSKIEGO NA POLAKACH W JEDWABNEM

- To był mord masowy popełniony na Żydach przez polskich obywateli. My /czyli oni - H.P./ myślimy ze zdumieniem, jak Polacy mogli urządzać taką masakrę.

A oto drugie, tożsame z tamtych przestępstwo Aleksandra Stolzmana-Kwaśniewskiego, popełnione w wywiadzie dla polskojęzycznego RMF 5 marca 2001 roku.

- Po drugie - musi świat / świat!! - H.P./ usłyszeć ocenę tamtego wydarzenia, przypominam, bestialskiej śmierci 1.6002 obywateli polskich, Żydów, którzy zostali przez współplemieńców zamordowani.

Po raz trzeci „pijaczek” Kwaśniewski popełnił to przestępstwo publicznie wTVN, w audycji „Kropka nad i” 30 marca 2001 roku:

- W Jedwabnem to morderstwo dokonało się polskimi rękoma.

Profesor prawa Lech Kaczyński, wtedy Minister Sprawiedliwości /?/, swoim milczeniem, brakiem reakcji na ewidentne trzykrotne naruszenie prawa przez urzędującego prezydenta, nie zareagował tak jak powinien był zareagować - wystąpieniem do Trybunału Konstytucyjnego o pociągnięcie Kwaśniewskiego do odpowiedzialności za rzucenie oskarżeń nie potwierdzonych, domniemyanych, rzuconych w oparciu o skrajnie zakłamaną, tendencyjną, dyletancką broszurkę J. T. Grossa. Gdyby te oszczerstwa zostały rzucone na jednego obywatela „tego kraju”, to mielibyśmy jedną konkretną osobę zniszczoną moralnie przez tego żydowskiego konkwistadora.

W związku z tym jednak, że to oszczerstwo rzucił on na całą populację tubylców, to - jak tym samym uznał profesor prawa Lech Kaczyński - „Kwach” nie ponosi odpowiedzialności, bo po pierwsze, w opcji Żyda Kwaśniewskiego i jego współplemieńca Kaczyńskiego, naród polski to najwyraźniej tylko umowna „nacjonalistyczna” zbitka słowna, istnieje bowiem tylko „społeczeństwo polskie”, a więc beznarodowe terytorium zamieszkiwane przez różne nacje. Kaczyński dostosował się do ogólnego chóru międzynarodowych oszczerstw miotanych przez jego pobratymców na Polaków, a był to, jak praktyka ostatnich 20 lat wykazała, proceder dozwolony, politycznie poprawny, zalecany, zasługujący na uznanie.

2 Na podstawie „parodii” ekshumacji mogiły w Jedwabnem prof. Andrzej Kola ustalił, że mogiły mogą zawierać najwyżej 300-400 osób, przy czym dodał, że pierwsza liczba - 300 ofiar jest bliższa rzeczywistości. Zob. dalej: „Sprawozdanie...”

Mieliśmy zatem wspólną akcję dwóch „nietutejszych” przeciwko tutejszemu narodowi polskiemu, podjętą z wysokości najwyższych w państwie urzędów - urzędu prezydenta RP i Ministra Sprawiedliwości. Wspólna, bowiem brak reakcji na przestępstwo pierwszego, było zaniedbaniem obowiązków Ministra Sprawiedliwości /?/, zaniechaniem urzędowej reakcji na akt bezprzykładnego oszczerczego kłamstwa rzuconego na część narodu polskiego, zamieszkującą miejscowość Jedwabne.

Przejdźmy teraz do nikczemnego zaniechania kontynuacji ekshumacji przez ówczesnego Ministra Sprawiedliwości, Lecha Kaczyńskiego, późniejszego następcy Stolzmana-Kwaśniewskiego na stanowisku prezydenta RP. Po analizie obydwu kryminalnych czynów obydwu tych osobników musimy dojść do wniosku, że przestępstwo Stolzmana-Kwaśniewskiego miało w istocie mniej niszczące skutki, niż „zaniedbanie” ówczesnego Ministra Sprawiedliwości. Kwaśniewski rzucił tamte oszczerstwa publicznie, a jego przestępstwo polegało na bezprawnej przedwczesności tych apriorycznych wyroków, w skutkach /a-/moralnej zbrodni popełnionej na polskich mieszkańcach Jedwabnego. Obaj wiedzieli, że przygotowuje się procedurę ekshumacji zwłok, a co oznacza metodologia profesjonalnej ekshumacji o charakterze kryminalistyczno-do-chodzeniowym, to profesor prawa musiał wiedzieć dokładnie, bo gdyby nie wiedział, wówczas należałoby postawić pytanie o to, kto mu dał tytuł magistra prawa, kto mu pozwolił obronić pracę doktorancką³, kto wreszcie nadał mu tytuł profesora. Po dokonaniu ekshumacji, w wyniku której wyszłoby niezbitcie, że zbrodnię - jak mamy prawo przypuszczać - popełnili Niemcy, na co wskazywały odkopane łuski i pociski w ciałach Żydów znalezione już w pierwszej warstwie szkieletów, Stolzman-Kwaśniewski miałby szansę, zarazem obowiązek przeprosić Polaków za to przedwcześnie rzucone oszczerstwo, za ten moralny wyrok śmierci na Polakach, i tym samym swoje przestępstwo przynajmniej częściowo naprawić. Lech Kaczyński nakazując przerwanie ekshumacji w momencie, kiedy zaczęły się ukazywać dowody zaprzeczające kłamliwym, politycznie nakazanym tezom o polskim sprawstwie mordu, odbierał Kwaśniewskiemu możliwość takiej ekspiacji, możliwość wprowadzić tylko hipotetyczną, lecz całkiem realną przy okazaniu dobrej woli naprawienia krzywd wyrządzonych mieszkańcom Jedwabnego. Lech Kaczyński uniemożliwił takie działanie, co pozwala stwierdzić, że obaj w ramach pełnionych funkcji uczestniczyli świadomie

3 Promotorem był profesor o nazwisku Engelking..

SAMOSĄD L. KACZYŃSKIEGO NA POLAKACH W JEDWABNEM

w spisku przeciwko niezbywalnemu dobru mieszkańców Jedwabnego, a w szerokim kontekście przeciwko dobru całego narodu polskiego.

Wiosna 2001 roku była okresem intensywnych przygotowań do zorganizowania światowej hecy związanej z odsłonięciem pomnika w miejscu jedwa-bieńskiej mogiły, na co szykowały się wszystkie światowe agencje medialne, głównie pozostające w posiadaniu lobby żydowskiego, w tym polskie. Opinia publiczna Europy Zachodniej i USA była wtedy zainfekowana kłamliwą, oszczerczą, dyletancką broszurą J.T. Grossa napisaną w pośpiechu, byle jak, na wyraźne zamówienie kręgów syjonistycznych. Czasowy kontekst pojawienia się tej broszury, eksplozja afery jedwabieńskiej, nieustających najazdów mediów obcych i polskojęzycznych na Jedwabne, zmierzał bezpośrednio do moralnego ukrzyżowania Polaków z tej miejscowości za rzekomy ich „bestialski mord na żydowskich sąsiadach”. Kontekst polityczny był także czytelny - chodziło o rzucenie na kolana Polaków w momencie narastania spirali żądań żydowskich hochsztaplerów z gatunku Singera i Bronfmana, o wyłudzenie z Polski ponad 60 miliardów dolarów. To wszystko mieściło się w tytułowej formule książki Normana Finkelsteina „Przemysł Holokaustu”, oddającej istotę tej krucjaty kłamstw przeciwko Polsce.

Lech Kaczyński przerwał ekshumację i tym samym zdyskredytował tkwiące tam dowody; przywalił je wieczystym głazem kłamstwa firmowanego przez siebie jako Ministra Sprawiedliwości. W tym właśnie tkwi wyjątkowość postępku Lecha Kaczyńskiego. Naruszając ewidentne, przewidziane prawem wymogi dochodzeniowej ekshumacji, postąpił dokładnie jak ci przedstawiciele jego nacji, którzy jako sędziowie i prokuratorzy żydokomunistycznych sądów wojskowych i sadystyczni dochodzeniowcy Urzędu Bezpieczeństwa, odrzucali wszystkie dowody i zeznania, które przeczyły z góry przez nich założonym celom w tysiącach procesów politycznych ludzi powojennego podziemia. To jest dokładnie ta sama metoda. Ta sama buta okupantów ówczesnych i najzupełniej współczesnych. To samo pogwałcenie prawa, procedur dochodzeniowych.

Z tą samą bezczelnością, z tym samym poczuciem bezkarności IPN rzucił opinii publicznej obelgę w postaci rzekomego „uzasadnienia” przerwania ekshumacji. Były dwa rzekome powody przerwania ekshumacji:

Podjął tę decyzję na żądanie „strony żydowskiej”, rabinów, którzy powoływali się w tym ich żądaniu na rzekomo obowiązujący w religii żydowskiej zakaz profanowania zwłok poprzez taką właśnie ekshumację. Podjął tę decyzję m.in dlatego, że struktura piaszczysta gleby otaczającej masowy grób Żydów, rzekomo nie pozwalała na głębszy wykop, grożąc osypywaniem się ścian mogiły!

Obydwa te uzasadnienia były wręcz obelżywe i stanowiły dodatkowe naruszenie prawa. W judaizmie nie istnieje bowiem zakaz naruszania spokoju zwłok w przypadku, gdy chodzi o ekshumację kryminalistyczną, prowadzoną z zachowaniem wymogów poszanowania ludzkich szczątków. Argument o nietrwałości gruntu był po prostu jawnym i szyderstwem, bowiem ściany wykopu mógł zabezpieczyć pierwszy lepszy technik budowlany, każdy wiejski murarz.

Żydzi np. nie protestowali, gdy grupa Żydów australijskich bezprawnie lecz za wiedzą dyrekcji dokonała wykopów na „polach śmierci” na Majdanku. Kopali w wyraźnie przez siebie ustalonym miejscu, jakby przez kogoś naprowadzeni na to miejsce i wykopali rzeczy osobiste pomordowanych oraz złote monety. Nikt nie podniósł alarmu o bezczeszczeniu tychże pól śmierci. W lokalnych mediach ukazały się sensacyjne sprawozdanie z tych samowolnych „wykopalisk”, w prasie reprodukowano fotografie wydobytych przedmiotów, teraz sięgnijmy do faktów. Pisałem o nich już w książce „Jedwabne geszefty”, opublikowanej wiosną 2000 roku w wydawnictwie RETRO. Kilka miesięcy później ukazała się książka prof. J. R. Nowaka „100 kłamstw J. Grossa”, dosłownie niszcząca oszczercze brednie J. T. Grossa w jego broszurze „Sąsiedzi”. Potem ukazywały się jeszcze inne opracowania, nie licząc setek publikacji prasowych, które mniej lub bardziej odważnie podważały z góry przyjęte sprawstwo Polaków w zbrodni jedwabieńskiej. Nic to nie dało. Grobowy kamień kłamstwa przywalił na wieki prawdę pod pomnikiem Żydów w Jedwabnem. Niespełna rok później ukazała się dawno zapowiadana monografia tych wydarzeń, opracowana przez IPN na podstawie zgromadzonych dokumentów, w tym akt procesowych byłych rzekomych morderców Żydów. Opracowanie ma wygląd wręcz monumentalny, jest dwutomowe, zawiera setki dokumentów, w tym zeznań Polaków oskarżonych po wojnie o udział w pacyfikacji Żydów w Jedwabnem. Celowo posłużę się tymi dokumentami, bo choć cała monografia jest tendencyjna aż do bólu, wybiórcza, pisana z pozycji oszczerców, to jednak zawiera niepodważalne zeznania ludzi wtedy sądzonych, w których monotonie, już w pierwszych zdaniach ich przesłuchań przez ubeków, często pod przymusem, biciem i groźbami, wszyscy powtarzają, że mord na Żydach dokonali Niemcy. Od kilka takich zeznań z wielu innych.

Zeznawał świadek Józef Malczyński w listopadzie 1950 roku⁴.

⁴ Każde z takich przesłuchań posiada swoją sygnaturę i miejsce archiwizacji, np. w tym przypadku czytamy w przypisie: „Źródło: AIPN., Soł, 123, k.450, oryginał, rękopis na drukowanym formularzu”.

SAMOSĄD L. KACZYŃSKIEGO NA POLAKACH W JEDWABNEM

- Pamiętam dokładnie, że egzekucja dokonana przez Niemców na ludności żydowskiej była w miesiącu lipcu 1941 r., daty nie przypominam sobie /.../

Zeznaje Aleksandra Karwowska, świadek, listopad 1950:

- Dokładnie daty nie pamiętam, ale było to z początku lipca 1941 r., Niemcy dokonali egzekucji ludności żydowskiej...

A. Karwowska zeznawała na okoliczność udziału Władysława Miciury w rzekomym wyszukiwaniu i pędzeniu Żydów do stodoły przez Polaków;

- Władysław Miciura pracował dłuższy czas na posterunku żandarmerii w Jedwabnem w charakterze stolarza. W dniu tym, kiedy Niemcy dokonali egzekucji na ludności żydowskiej, widziałam Władysława Miciurę powracającego do domu z narzędziem stolarskim - heblem.⁵

Zeznawał Józef Gradowski, listopad 1950, przed sędzią Urzędu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczakiem:

- Pamiętam dokładnie, że Niemcy dokonali egzekucji na ludności żydowskiej w dniu 10 lipca 1941 r. /czwartek/. Dnia tego byłem zabrany na posterunek żandarmerii, wspólnie wraz z Miciurą wykonywaliśmy roboty stolarskie. Potem tego dnia byłem zabrany z posterunku i przepędzony na rynek, a Miciura dostał polecenie wykonać resztę roboty. Nie widziałem, by Miciura wychodził z posterunku żandarmerii, jak również nie było go razem z nami na rynku. W tym czasie cała ludność żydowska była spędzona na rynku, która oczyszczała trawę... 6

Jednym ze skazanych za udział w „pędzeniu” Żydów był Zygmunt Laudański.

Potem on i pozostali skazani, po kilku latach pobytu w więzieniach zostali uniewinnieni - był rok 1958, ale przesłuchania z jesieni 1950 roku służyły rewizji tych skazani. Zeznawała Natalia Gąsiewska, listopad 1950:

Tom II „Dokumenty”, s. 665. Tamże, s. 663.

W miesiącu czerwcu kiedy Niemcy spędzali Żydów, to widziałam tego dnia, jak szłam z mieszkania po wodę, to zauważyłam Zygmunta Laudańskiego prowadzonego przez dwóch gestapowców, Wiem dokładnie, że byli to gestapowcy, gdyż na czapkach mieli trupie główki. Z tymi gestapowcami szedł również burmistrz Karolak. Ponadto widziałam, jak był popychany Zygmunt Laudański przez Niemców, gdyż miał zakrwawioną twarz. Było to między godziną 9 a 10. Niemcy spędzali Żydów z m. Jedwabnego, dokładnie nie przypominam sobie, czy przed, czy po południu. Stodoła w której Niemcy spalili Żydów, była spalona po południu około godz. 16.00. /.../ Ponadto nadmieniam, że w chwili prowadzenia Laudańskiego na rynek Niemcy zostawili go, gdyż zauważyli innego człowieka, za którym pobiegli. Laudański i burmistrz Karolak zostali na miejscu. Burmistrz Karolak z pochodzenia był Polakiem i na pewno broni przy sobie nie posiadał. Więc w tym czasie Laudański uciekł. Nie słyszałam, czy Niemcy strzelali za uciekającym Laudańskim, jak nie słyszałam również, by burmistrz Karolak wzywał pomocy. Zdarzenie to miało miejsce w tym dniu, w którym Niemcy dokonali egzekucji na ludności żydowskiej w Jedwabnem.⁷

Zeznaje Teofila Chrzanowska /s. 659/

- Pamiętam, że egzekucja na ludności polskiej była przeprowadzona przez Niemców w miesiącu lipcu, daty dokładnie nie pamiętam, w 1941 r. Dnia tego, gdy szłam po wodę, przed południem widziałam, jak Niemcy prowadzili Czesława Lipińskiego, który miał krew na twarzy. W czasie tym zrobił się krzyk na podwórzu moim i Niemcy ci, którzy prowadzili Czesława Lipińskiego, zwrócili uwagę na podwórze moje, a w tym czasie Czesław Lipiński, korzystając z nieuwagi Niemców, uciekł między budynki, a następnie w pole.

Zeznaje Helena Brzóska:

- Pamiętam, że w dniu 10 lipca 1941 roku w Jedwabnem Niemcy dokonali spalenia Żydów. Dnia tego rano Niemcy

⁷ Tamże, s. 661.

przyszli do Czesława Lipińskiego i zabrali go przemocą z domu, popychając go i kopiąc butami, widziałam to przez okno ze swojego mieszkania, które jest obok mieszkania Czesława Lipińskiego. Niemcy poprowadzili go na rynek. Po pewnym czasie, około 10 minut widziałam jak tenże Czesław Lipiński uciekał przez podwórze obok mego okna w kierunku pola, co się z nim stało, tego nie wiem. /s. 658/

Protokół rozprawy głównej przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku z 13 czerwca 1950 roku w sprawie skazanych: Józefa Żyluka i Feliksa Tarnackiego. W wyniku rozprawy obaj zostali uniewinnieni.

Zeznawał Józef Żyluk:

- Do zarzucanego czynu nie przyznaję się. Dnia 25 czerwca 1941 r. [sic] kosilem trawę w ogrodzie koło młyna. Burmistrz miasta Jedwabnego, narodowości polskiej wywołał mnie i kazał zaprowadzić na rynek jednego Żyda. Nie wiedziałem po co i nie chciałem prowadzić go, siedłem więc obok. Uszliśmy może z piętnaście kroków, kiedy Żyd ten powiedział mi, że wszystkich Żydów w Jedwabnem Niemcy zganiają na rynek. Kazałem mu uciekać, co też on zrobił i ukrył się w malinach w pobliskim ogrodzie, a ja poszedłem zaraz zawiadomić jego żonę i rodzinę, żeby się ukryli.

Zeznawał oskarżony i skazany Feliks Tarnacki:

- Nie przyznaję się do zarzucanego czynu i wyjaśniam. Tego dnia rano, kiedy Niemcy spalili Żydów w Jedwabnem, jechałem rowerem do Łomży. W jednej ulicy spotkali mnie Niemcy i kazali zawrócić na rynek, ale ja na rynku nie byłem i nikogo z Żydów na rynek nie doprowadziłem. Cały dzień wtedy byłem poza Jedwabnem.

Zeznają świadkowie w sprawie Żyluka i Tarnackiego. Helena Brzeczko:

- Pogrom Żydów w 1941 r. w Jedwabnem pamiętam. Byłam tego dnia u Żydów Zdrojewiczów, których dobrze znałam. Przyszedł do nich Żyluk i powiedział: „Ja was nie wyganim, ale wleźcie lepiej w ciemne kąty, bo zganiają Żydów”. Żyluk

nikogo nie wyprowadzał, wyszedł sam. Jeden Żyd, który był również u Zdrojewiczów, ukrył się, a Zdrojewicze starzy poszli sami później na rynek. Kiedy szłam do domu, widziałam, jak Żyluk szedł do swojego domu. Wieczorem tego samego dnia wieczorem byłam u niego: zastałam tam dwie Żydówki, którym Żyluk dał kolację. Na drugi dzień syn Zdrojewiczów przyszedł do mnie z żoną i pytał, czy z jego rodziny nikt się nie ukrył. Powiedziałam, że mogli się ukryć, bo Żyluk ich ostrzegł, ale poszli sami. Wtedy Zdrojewicz opowiedział mi, że Żyluk wziął go z młyna, bo mu kazano, ale puścił go i kazał się ukryć...

Świadek Waclaw Krystowczyk:

- W dniu pogromu Żydów w Jedwabnem byłem u mojej narzeczonej, obecnej żony, w domu koło rynku. Jeszcze przed spaleniem Żydów widziałem Tarnackiego, jak jechał rowerem w stronę Łomży. Żydów bili Niemcy. Ludność cywilna stała gdzie indziej na chodnikach, ale ani Żyluka, ani Tarnackiego na rynku nie było.

Świadek Józef Gradowski;

W 1941 roku byłem w Jedwabnem. Jestem Żydem. Całą moją rodzinę i mnie Niemcy zabrali do magistratu, a potem wygnali. Spotkał nas Żyluk, zabrał do siebie i ukrył mnie z żoną i dwóch synów. Tylko Żylukowi ja zawdzięczam życie.

Świadek Regina Siłak:

- Jestem sąsiadką Zyluka. Dzień pogromu Żydów w Jedwabnem pamiętam dobrze. Około godz. 10 rano uciekały dwie Żydówki. Żyluk kazał im schować się w żyto i tam przesiedziały do wieczora. Wieczorem poszły do Zyluka. On dał im jeść i przenocował u siebie.

Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie kasacyjnej dwunastu skazanych za udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem Nr akt Wa K 1453 / 49 1949 wrzesień 29:

Na rozprawie kasacyjnej dnia 29 września 1949 na sesji wyjazdowej w Warszawie w sprawie: Bardonia Karola, Dąbrowskiego Władysława, Laudańskiego Jerzego, Laudańskiego Zygmunta, Ramotowskiego Bolesława, Miciury Władysława, Lipińskiego Czesława, Tarnackiego Feliksa, Górskiego Romana, Niebrzydowskiego Antoniego, Zejera Stanisława i Żyluka Józefa, oskarżonych z art. 1 pkt 1 i 2, z art. 2 dekretu z dnia 31 VIII 1944 / DzURP z 1946 r., poz.377 - po rozpoznaniu kasacji oskarżonych od wyroku Sądu Okręgowego w Łomży, Nr. Ksn 33/49 z dnia 16-17 maja 1949 r., Sąd unieważnił kasację apelacyjną wszystkich wymienionych poza Józefem Żylukiem i Feliksem Tarnackim.

Sąd nie uwzględnił cytowanych zeznań świadka Brzeczko i innych biorących w obronę oskarżonych. Sąd oddalił wyjaśnienia skazanych, że byli zabierani na rynek pod przymusem. Stali na rynku i pilnowali Żydów, niektórzy przez dwie godziny. To, że nie wiedzieli, po co Żydzi zostali zgromadzeniu na rynku, nie jest okolicznością łagodzącą, gdyż:
- Niemcy na nowo zajętych terenach w wyniku wojny radziecko - niemieckiej od razu zastosowali względem Żydów zbrodnicze metody /.../ dał Sądowi Okręgowemu dostateczną podstawę do przyjęcia, że już w stadium doprowadzania Żydów do stodoły, dla uczestników tego doprowadzania, tj. wspomnianych oskarżonych, cel tego gwałtu, stosowanego względnie też nakazanego przez władze niemieckie na ludności żydowskiej /uśmiercenie ich/ był już jasny /.../ W poprzednich dniach także spędzono Żydów na Rynek, ale zakończyło się tylko skubaniem trawy między kamieniami rynku. Od kogo oskarżeni mogli wiedzieć, że tym razem skończy się spaleniem Żydów, jeżeli nie było dotąd żadnego takiego przypadku? Ale to nasze, spóźnione o 56 lat pytania do sędziego SN Zygmunta Sitnickiego i p.o. sędziów Stanisława Rybczyńskiego i Czesława Wasilkowskiego - dawno już stojących przed Sądem Bożym. Cała ta propagandowa, polityczna zbrodnia w zbrodni jedwabieńskiej, sprowadza się do dylematów
- ile ofiar kryje mogiła w stodole i dół obok niej;

- jaki był udział Polaków, z których kilkunastu, a może około 40 wyszukiwało i mniej lub bardziej aktywnie doprowadziło Żydów do stodoły; - dlaczego wszystkie ofiary zginęły, dlaczego nikt się nie uratował, gdy płonące ściany i dach stodoły wreszcie runęły. Tu nie ma żadnych zeznań: wprowadzili Żydów, podpalili, wszyscy zginęli.

Czy nie dosięgły ich kule Niemców? Właśnie na to pytanie mogła ostatecznie odpowiedzieć staranna, profesjonalna ekshumacja. Jak się potem okaże na podstawie nawet „parodii” ekshumacji, zwłoki kryły w sobie pociski niemieckie, ale tego nie można było podać oficjalnie, bo to by przeczyło sprawstwu polskiemu - żaden Polak nie mógł posiadać broni palnej. Co do tego nikt nie miał zastrzeżeń.

Pozostaje na koniec ocena udziału Polaków w tej tragedii. To ocena tylko moralna. Należy rozstrzygnąć, którzy z nich poszli wyszukiwać Żydów z własnej woli, a którzy ze strachu, pod groźbą utraty życia czy tylko pobicia. Tak czy inaczej, Polacy nie byli sprawcami mordu. Gdyby nie wyszukiwali Żydów, zapewne zginęłoby ich mniej, choć wielu się uratowało dzięki Polakom. Zostali potem przetransportowani do getta w Łomży i stamtąd dowiezieni na egzekucje, prawdopodobnie część do Tykocina, inni zginęli gdzieś w pobliżu.

Jeszcze kilka razy, aż do 1974 roku, a w Głównej Komisji Badania Zbrodni niemieckich aż do 1982 roku, śledztwo w sprawie mordu wznawiano, umarzano, znów wznawiano. Pojawiały się sprzeczne zeznania świadków i nowi świadkowie, ale monstrualna, astronomiczna liczba rzekomo 1600 Żydów spalonych w stodole utrzymywała się stale. Tak było jeszcze w 1967 roku w postanowieniu sędziego - członka Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich Zbigniewa Ludwiczaka o wznowieniu śledztwa:

-Wszczęć śledztwo w sprawie spalenia w stodole około 1600 Żydów w Jedwabnem...

Absurdalność tej liczby nie wydała się podejrzana kolejnym sędziom, prokuratorom, „świadkom”, toteż J.T. Gross miał pretekst w podaniu tej absurdalnej liczby spalonych, że uprzednio utrwalili ją liczni sędziowie i prokuratorzy. Co się z tej liczby ostało? Prokurator Krajowy Lech Kaczyński, po zakazaniu dalszych prac ekshumacyjnych przyznał jednak w mediach, że mogiła kryje szczątki „około 200 - 250 ofiar”. Uparte trzymanie się przez sędziów i prokuratorów liczby 1600 ofiar dowodzi albo ich aberracji umysłowej, albo usłużnego powtarzania tego nonsensu. Na tylnej stronie okładki mojej książki „Jedwabne geszefty” zamieściłem reprodukcję dołu, do którego żołnierze rosyjscy wrzucają zwłok i żołnierzy poległych w czasie pierwszej wojny światowej. Miała ona wymiary zbliżone do rozmiarów dołu w stodole. I właśnie w tym dole wyko-

SAMOSĄD L. KACZYŃSKIEGO NA POLAKACH W JEDWABNEM

panym na głębokość około 180 cm, mogło się pomieścić nie więcej jak 100 poległych żołnierzy rosyjskich. Wspomniałem też o porównawczym precedensie z czasów drugiej wojny. Wiesie „Brzask” w moim rodzinnym Skarżysku Niemcy rozstrzelali w 1941 roku „zaledwie” 760 Polaków, ale ich mogiła ma długość około 50 metrów i szerokość około sześciu metrów. Jaki wymiar musiałaby mieć mogiła w Jedwabnem, gdyby Niemcy rozstrzelali tam ponad dwa razy więcej Polaków, aby mogiła mogła pomieścić 1600 zwłok? Na zakończenie uwag o amoralnym linczu popełnionym przez Żydów z udziałem dwóch kolejnych prezydentów „Trzeciej RP” na całym pokoleniu naszych ojców i dziadków z okresu drugiej wojny światowej, bo przecież linczu nie na samych polskich mieszkańcach Jedwabnego, pochylmy się nad lekturą obszernego listu, jaki skierował do mnie inż. Bohdan Wądołowski z Lublina 24 czerwca 2001 roku, po lekturze mojej książki „Jedwabne geszefty”, która ukazała się wiosną 2001 roku.

Kręte drogi do prawdy o Jedwabnem

Trzeci miesiąc mija, a ja nie mogę otrząsnąć się z szoku, jakiego doznałem na spotkaniu z przybyłym z USA autorem książki „Sąsiedzi” - p. prof. Grossem w dniu 29 marca 2001 r. w Centrum Kultury przy ul. Peowiaków 12 w Lublinie.

Spotkanie to obliczone było na dwie godziny, a prowadził je dominikanin - wilebny ojciec D. [Dostatni] Jako trzeci w prezydium znalazł się ks. dr Roman Jakub Weksler--Waszkinel. Ta „Trójca” chyba już wcześniej postanowiła, że całą „dyskusję panelową” poprowadzi tak, aby bez dosłownego cytowania przypomnieć zgromadzonym /ok. 300 osób/, wyrok św. Inkwizycji z dnia 8 lutego 1600 r. dla Giordano Bruno: „Osadzamy i potępiamy wszystkie” /uzupełnienie B.W./ - „czyny Polaków i nakazujemy”. Co było dalej, zgromadzeni słyszeli i widzieli. Po słowie wstępnym prowadzący podkreślił, że hasłem spotkania jest: „Pamięć, pojednanie, przyszłość”.

Po wstępie wyświetlono film M. Trepki, osnuty na wierszu Miłosza o warszawskiej karuzeli, rzekomo czynnej w czasie powstania w getcie. Film trwał około 40 minut, a jego kwintesencja zawarta była w jednym zdaniu pewnej Żydówki, wy-

powiedzianym spontanicznie, szczerze, a zatem chyba i wiarygodnie. Odnosiło się to do opisywanej sytuacji traktowania Żydów przez Niemców: „My byliśmy biedni i nie mieliśmy się czym wykupić”. Potem były wystąpienia: p. Grossa, księdza i prowadzącego. Razem trwało to niespełna półtorej godziny. Zatem na dyskusję dla zgromadzonych zostawało po jakieś 8-18 sekund na każdego, licząc że spotkanie się nieco przedłuży. Jednak wielebny przewodniczący chcąc chyba dosłużyć się przymiotnika, jaki dopisano kiedyś Robertowi Bellarmino /święty/, zastosował metodę wypróbowaną przez Sanctum Officium na Giordano Bruno. Zaklinał usta całemu zgromadzeniu przez bardzo prosty wybieg, że można zadawać tylko krótkie pytania. Meritum zagadnienia nie podlegało dyskusji. Za punkt wyjścia miały służyć „ustalenia” p. Grossa, że „Polacy zamordowali w Jedwabnem około dwóch tysięcy Żydów”. Zgłosiłem się jako pierwszy i chciałem chociaż w kilku zdaniach wykazać kłam podstawowej tezie zawartej w „Sasiadach”. Nie zezwolono na to, odbierając mi mikrofon - prawie siłą. Po tym „klinie” opuściłem to skandaliczne spotkanie z wielkim szokiem i niesmakiem, że prowadzący tak łatwo osiągnęli założony cel, przeciwny do oficjalnie głoszonego. Nie dopuszczając do dyskusji, broniąc kłamstw p. Grossa, tym samym przyczyniali się do rozbudzania nowych uczuć nienawiści, zamiast ich wygaszania, jak to niechybnie zakładano. Po doznanym szoku przestałem czytać i słuchać czegokolwiek o Jedwabnem, by nie dać sobie wmówić tego, czego tam nie było, by nie zamącać posiadanej wiedzy i przekonań.

II. Moje racje

Nie mam zamiaru nikogo przekonywać do swoich racji. Chcę tylko ujawnić wiadomości przejęte od naocznych świadków, którzy odnosili się tylko do fragmentów zdarzeń, w określonym przedziale czasu. Na wstępie chcę jednak wspomnieć, że w sprawie Jedwabnego dzieje się u nas i nie tylko, wiele złego. Nawet zwykły śmiertelnik mógł to zauważyć już z początkiem marca br., kiedy to pan prezydent

SAMOSĄD L. KACZYŃSKIEGO NA POLAKACH W JEDWABNEM

Kwaśniewski pierwszy dał sygnał, jak należy lekceważyć wszelkie procedury prawne, zamieniając się jednoosobowo w prokuratora, sędziego i kata, zachęcając do przeprosin wszystkich Żydów. Za jego przykładem poszli inni.

Cel. Zanim Sąd zdąży ustalić cokolwiek zbliżonego do prawdy, trzeba rzucić cały naród na kolana, przypisać Polakom łatę antysemityzmu, niech poczują się winowajcami, niech na początek przeproszą, a potem oddadzą bogatym Żydom z USA czy Izraela i ich pazernym adwokatom cały półwieczny dorobek /i nie tylko/ milionów Polaków.

W „Niedzieli” z dnia 10. 06. 2001 r., pt. „Drogi i bezdroża dialogu, katolicko-żydowski”, książka [prof.] W. Chrostowski chyba najtrafniej ocenił sytuację u nas pisząc: „Ich celem jest sytuacja, jaka panuje w USA czy niektórych krajach Europy Zachodniej. Tam przypięcie komuś łatki antysemityzmu, oznacza niemal jego śmierć cywilną, bo człowiek oskarżony w ten sposób, może stracić wszystko...” Artykuł ten przerwał mój brak zainteresowania i wzbudził nadzieję, że prawda jak oliwa, musi kiedyś' wypłynąć na wierzch.

Chcę podkreślić, że nie dziwiłbym się żadnym wypowiedziom jakichś panów K., B., M. czy G., gdyby byli to zwykli zjadacze chleba powszedniego, a nie przedstawiciele Najwyższych Władz Rzeczypospolitej. Nie dziwię się nawet różnym wypowiedziom p. Michnika, który raz wypowiada się jako Żyd, drugi raz jako Polak, niekiedy jako wierzący lub jako ateista. Nie rozumiem więc postępowania ludzi, od których może coś zależeć. Wydaje mi się, że panuje w tym temacie jakaś szersza zmowa, by we wszystkim przyznawać bezkrytycznie racje Żydom, by uwzględniać każdy ich protest, nie zważając na prawdę i opinie drugiej strony, czyli milionów Polaków. Ja nie byłem i nie jestem antysemitą. Nie dzielę ludzi według wiary lub narodowości, tylko według uczciwości w postępowaniu. Już w szkole miałem wielką młodzieńczą sympatię do Żydówki, którą za zgodą swego ojca chciałem ratować przed przeniesieniem do getta w Łomży, na co jednak nie wyraził zgody jej ojciec. Z wieloma Żydami pracowałem i spotykałem się, z takimi, co się do swego po-

chodzenia przyznawali, jak i kryli się z tym. Mnie to nie przeszkadzało i nigdy nie dałem im poznać, że znam ich pochodzenie.

Ze szkoły w Jedwabnem zostałem usunięty, gdyż po rozpoczęciu roku szkolnego, przybyło do tej samej klasy dwóch uczniów narodowości żydowskiej, ale z tego tytułu nigdy nie miałem do nich żadnej pretensji w odróżnieniu od polskich władz szkolnych,

Z końcem lutego br. wysłałem do Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku krótkie pismo, awizując, że coś niecoś wiem na temat Jedwabnego, podając nawet telefon, ale do dziś nikt się ze mną nie skontaktował. Oczywiście, to nie wyjazd do USA czy Izraela.

W środkach zaś masowego przekazu, każda wiadomość bliższa prawdy, jest natychmiast podważana. Wszyscy udają, że nie wiedzą o co chodzi. Gdy nikt nie wie o co chodzi, to chodzi o wielkie pieniądze,

III. Moje wiadomości o Jedwabnem.

1. Urodziłem się w 1926 r. w Taraskowie 17 - 8 km od Jedwabnego/. Z Jedwabnem pierwszy raz /poza jarmarkami w środy/ zetknąłem się z końcem sierpnia 1938 r. Zdawałem tam egzamin do 5-tej klasy Szkoły Powszechnej. Zdawało nas trzech ze wsi, ale tylko ja byłem spoza tzw. rejonu szkolnego. Z egzaminu tego pamiętam tylko część ustnego z rachunków, a to za sprawą dość oryginalnego i moim zdaniem nie związanego ze szkołą pytania nauczyciela. My, zdający, siedzieliśmy po jednej stronie stołu, a nauczyciel po drugiej. Siedziałem z jego prawej strony i prawie zawsze odpowiadałem ostatni, gdyż na to samo pytanie odpowiadali przeważnie wszyscy. Nauczyciel dopiero po odpowiedzi ostatniego mówił, kto odpowiedział dobrze, a kto źle. Gdy ja odpowiedziałem dobrze na to oryginalne pytanie, nauczyciel pochwalił mnie i zapytał skąd pochodzę. Gdy odpowiedziałem, że z Taraskowa, - zapytał „Ilu mieszkańców liczy twoja wieś?”. Gdy odpowiedziałem, że 220 - zapytał: „To proszę powiedzieć, ile razy Jedwabne jest większe od Taraskowa”. Powiedziałem: - dobrze - ale ja nie wiem ilu mieszkańców li-

SAMOSĄD L. KACZYŃSKIEGO NA POLAKACH W JEDWABNEM

czy Jedwabne. Wtedy nauczyciel odpowiedział- 1268. Czy podał dokładną ilość - nie wiem. Ale była wielce prawdopodobna. Ile klas piątych było wtedy w szkole nie wiem, bo po tygodniu mnie ze szkoły usunięto. Ale w tej klasie, w której byłem przez tydzień, było 38 uczniów, w tym dwóch pochodzenia żydowskiego. Stosunek dość prosty. Ale przecież Jedwabne to nie Wizna, gdzie w 1939 r. miały miejsce znane działania wojenne, a w 1944/45 Niemcy wysadzili kościół gotycki, w którym zniszczono wiele dokumentów. Przedwojenne dokumenty ludności Jedwabnego winny być do osiągnięcia, a przyrost Żydów za okupacji sowieckiej, choćby ze względów mieszkaniowych, nie był zbyt gwałtowny.

2. Drugi raz znalazłem się w Jedwabnem na trzy dni z końcem maja 1941 r., razem z Ojcem wjedwabieńskim NKWD, gdzie przewijało się mnóstwo Żydów. Trwały już przygotowania do wywozu na Sybir. Nasza rodzina w lipcu też miała tego zakosztować.

3. Dzień 10 lipca 1941 r. dobrze pamiętam, w tym trwogę w domu naszym, spowodowaną krzykiem ludzkim i odgłosami strzelaniny, która przecież nie trwała chwilę, ale długimi godzinami.⁸ Już wczesnym popołudniem przyszedł do nas ktoś z Jedwabnego i opowiadał, „co tam Niemcy wyrabiają”.

4. W latach 1943/44 - przez rok mieszkałem wjedwabnem. Byłem w tzw. terminie u krawca Antoniego Przestrzelskiego, który miał pracownię w rynku przy kościele. Było nas 10, w tym majster i jego dwóch braci /chyba Józef i Czesław/. Po trzech miesiącach terminowania w pracowni, zostałem najstarszym w robocie. To nakładało na mnie obowiązek wyręczania majstra w różnych czynnościach, między innymi w różnych kontaktach z klientami. Dzięki temu poznałem burmistrza Karolaka.

Wpadał od czasu do czasu do majstra z prośbą - nakazem, by dał jednego lub dwóch chłopców do „miejskiej roboty”. Majster wyłgiwał się często od tego, zapraszając go „na jednego”. Ponieważ zwykle na jednym się to nie kończyło, maj-

A więc była długotrwała „strzelanina”. Czy to strzelali Polacy?

ster wołał mnie do zastępstwa, a sam ułatwiał się, wymawiając się terminowością jakiejś pilnej roboty. Ponieważ klienci, szczególnie starsi, często opowiadali o niektórych widzianych wydarzeniach w różnych punktach miasteczka 10 lipca, ja niejednokrotnie wypytywałem Karolaka o te lub inne zdarzenia /oczywiście gdy już dobrze wypił/. Czyniłem to dlatego, że bardzo szybko doszedłem do przekonania, że nie było nikogo w miasteczku, kto by widział lub wiedział, co się w danej godzinie działo w różnych miejscach miasteczka.

5. Ostatecznie w mojej pamięci o wydarzeniach 10 lipca ukształtował się taki obraz:

a/. Niemcy do operacji tej byli organizacyjnie bardzo starannie przygotowani i mieli dobre rozeznanie w terenie.

b/. 10 lipca już w godzinach przedpołudniowych przyjeżdżały, po jednym, wozy ciężarowe z uzbrojonymi Niemcami. Wozy te nie wzbudząc większej sensacji, wyjeżdżały za opłotki wszystkich ulic wylotowych z miasteczka. Tam Niemcy spokojnie wysiadali, wozy odjeżdżały jeszcze dalej, a załogi czekały na umówioną godzinę. Takich wozów przyjechać miało co najmniej 9. W każdym około 20 Niemców. O umówionym czasie zaczęli wszyscy iść do środka miasteczka, czyli do rynku, zagarniając po drodze mężczyzn - Polaków. Na peryferiach mieszkali przecież prawie sami gospodarze. Nie było to gwałtowne wyciąganie wszystkich, z przeszukiwaniem każdego domu, ale zagarnianie każdego, kto się dość łatwo po drodze im nawinał. Zbliżając się do rynku, zaczęto wyciągać z domów coraz więcej Żydów, gdyż ci w większości mieszkali przy rynku lub w jego pobliżu. Kiedy z której ze stron udało się doprowadzić do rynku jakąś grupę, większość Niemców wycofywała się, a pozostali zmuszali Polaków do pilnowania Żydów. W końcowej fazie było około 70 Niemców, z których jeszcze około 30-40 wycofywało się po drodze do stodoły. Prawdopodobnie ci wsiedli na dwa lub trzy wozy, które przyjechały w ostatniej chwili z kierunku Wizny, przywożąc kilkadziesiąt osób, w tym prawdopodobnie kilku Polaków. Przy stodole zostało około 30 Niemców, którzy odjechali dwoma lub trzema ostatnimi wozami. Cała gonitwa z rynku odbywała się,

z wielką furia, z bronią gotową do strzału. Ale strzelano podobno dopiero przy stodole, gdy niektórzy, zobaczywszy co się święci, próbowali ucieczki. Moi rozmówcy twierdzili, że na rynku widziano cztery lub pięć rodzajów umundurowania Niemców. Jeden starszy już człowiek dopytywał się, kto to był, a było ich podobno trzech, co stali przy piwiarni w pobliżu wylotu na Wiznę i bardzo się śmiali, pokazując w kierunku Niemców, którzy wybierali do zdjęć tylko te grupy, gdzie Polacy byli wypchnięci na czoło, a Niemcy usuwali się do tyłu. Ta trójka była w czarnych czy granatowych mundurach. Podobnie było przy filmowaniu. Inny twierdził, że widział kilku Niemców w ulicy prowadzącej do Przestrzel, w mundurach żółto-brązowych. Podstawowa grupa była w mundurach błękitnych. Jeszcze inny twierdził, że widział w samochodzie /w szoferce/ cywila, z którym rozmawiali mundurowi. Być może był to Niemiec lub Volksdeutsch.

6. Podsumowanie.

a. Oceniano, że ogółem w stodole mogło zostać zamordowanych 150 do 300 ludzi, w tym kilku Polaków.⁹

b. Kilkunastu Żydom Polacy pomogli uciec, zanim zostali doprowadzeni do rynku.

c. Kilku /6 lub 7/ Żydów wyprowadzili Polacy nawet z rynku.

d. Niemcy i tylko Niemcy byli wyłącznymi organizatorami i wykonawcami tego strasznego morderstwa.

e. Jeśli chodzi o udział ludności polskiej, to potępiano aktywny udział w zbrodni jednego Polaka, /nazwiska nie pamiętam/. - Kilkunastu gorliwie wykonujących rozkazy Niemców przy pilnowaniu na rynku / z bojaźni czy innych względów, tego nikt nie zgadnie/; - kilkunastu czy kilkudziesięciu, którzy pod wyraźną groźbą, ale bardzo niechętnie wykonywali rozkazy Niemców - przy pilnowaniu Żydów na rynku. Rozmawiałem co najmniej z czterema osobami, które twierdziły, że gdy się opierały, zostały kilkakrotnie fizycznie poturbowane przez Niemców.

⁹ Taką szacunkową liczbę 300 osób podał prof. A. Kola kierujący ekshumacją przerwana na samym jej początku. Zob. dalej.

7. Moja ocena obecnej kampanii.

Gdy słyszę stanowcze wypowiedzi ludzi w wieku lat: 30, 40, 50 a nawet 60 - zastanawiam się czym się kierują nie mając pojęcia o „atmosferze”, o „duchu czasu” - po wejściu Niemców i ich okupacji. Widzą chyba Niemców przez pryzmat spotkania kanclerza Kohla z premierem Mazowieckim.

A to nie było tak.

Jak ci ludzie wyobrażają sobie, że Niemcy mogli dać broń Polakom? Ile tej broni trzeba by było wydać bez żadnej kontroli i jak ją odebrać? Albo na odwrót: Jak bez broni można w kilkunastu lub w kilkudziesięciu nawet, zapędzić i zamordować około 1600 osób, jak sugeruje p. Gross?

Jaki interes powoduje tymi, co po 60 -ciu latach tak skwapliwie i kłamliwie rozpoczęli drażyć ten tragiczny temat?

Ja Niemców poznałem już w pierwszych dniach września 1939 r. Trzeciego września rozpoczęliśmy ucieczkę „za Bug”. Nie będę opisywał dnia po dniu tej ucieczki, lecz wspomnę jedynie dwa epizody. Jeden dotyczy zgromadzenia Polaków i broni, drugi rozeznania pochodzącego od Volksdeutchów.

a) 11 września 1939 r. stojąc w grupie kilku wozów uciekinierów we wsi Gołasze - Mościckie, o godzinie 9 rano dowiadujemy się od uciekającego wojska, że Niemcy są tuż. Uciekamy natychmiast w kilka wozów /krewni i sąsiedzi/. Natomiast mój wuj, Bolesław Wądołowski, ze swoim synem Marianem i sąsiadem ze wsi, Feliksem Gomanem, zostali. O godzinie 11 wkraczają Niemcy i zastają ich u sołtysa. Jest ich razem 7 mężczyzn. To już zgromadzenie. Sołtys ma rewolwer. Ma na niego pozwolenie. Nic nie pomaga. Wyprowadzają wszystkich na podwórko i rozstrzeliwują. Szczęściem, syn wuja zdążył na kilka minut przedtem uciec.

b) Wracając z tej ucieczki, już po 17 września, na drodze do Wysokiego Mazowieckiego łapia nas Niemcy. Jesteśmy już tylko we dwa wozy. Jest nas sześciu. Niemcy, to kolumna dwóch wozów pancernych i osiem wozów ciężarowych z ławkami do przewozu ludzi. To organizacja Todt i SS. Strzałami płoszą nasze konie. Nas załadują do samochodów. Ale

wuj - Antoni Domitrz z Przestrzela, legitymując się paszportem USA, doprowadza do zwolnienia mnie i mojego starszego brata. Reszta przez Wysokie Mazowieckie dostaje się do Łomży. Niemcy zwalniają wuja, który powiadamia stryja Józefa, mieszkańca Łomży. Stryj przez znajomych Niemców (mieszkańców Łomży), uwalnia naszego Ojca. Ci miejscowi Niemcy rządzą teraz wszystkim. Potem Niemców poznałem daleko lepiej. Wojsko, żandarmerię, nawet gestapo, ale to już całkiem inna sprawa. Lublin 24.06.2001

Bohdan Wądołowski

RS.

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa. Ponieważ większość pomordowanych nie posiada bliskich krewnych obecnie żyjących, mówi się, że cała ta nagonka na Polaków powodowana jest tzw. „solidarnością narodową”.

Oto, co na ten temat usłyszałem od Żyda w 1989 r. Wczesną jesienią 1989 r., będąc pilotem i przewodnikiem po Lublinie i okolicy grupy turystów z Moskwy, zgodnie z posiadaną wiedzą bardzo wiele mówiłem o Żydach, o czasie przedwojennym i okupacji. Na samym Majdanku przebywałem z nimi prawie cztery godziny. Gdy skończyłem przy mauzoleum, uprzednio stawiając całą grupę na baczność, i prosząc o minutę ciszy dla uczczenia pomordowanych, podszedł do mnie mężczyzna w moim wieku i zapytał, czy może ze mną porozmawiać. Gdy wyraziłem zgodę, powiedział - staram się dosłownie tłumaczyć z rosyjskiego -:

„Pan mówił o tych Żydach z taką czułością, z takim ubolewaniem. A ja jestem Żydem (uderzając się palcem w piersi) i teraz mieszkam w Moskwie, ale byłem w tej naszej wschodniej republice. Choć nie musiałem. Ale znaleziono mnie i przez solidarność narodową tam mnie wysłano.

Stwierdzono, że jestem na tyle obrotny, że dam sobie radę. Ja chciałem panu powiedzieć, że żaden Żyd, który był potrzebny międzynarodowemu syjonizmowi, nie poszedł do gazu, ani nie został zastrzelony. W najgorszym przypadku była to kwestia ceny. A to, co poszło do gazu to musor, chłam. Wielu syjonistów, bogatych syjonistów, było bar-

dzo zadowolonych, że został im zdjęty garb, ten śmierdzący garb. Wielu przecież nawet finansowało poczynania Hitlera w tym względzie".

I w co i komu ja mam wierzyć? W każdym razie ja nie zmuszam nikogo do wiary w to, co napisałem na temat zdarzeń w Jedwabnem, bo sam świadkiem tego nie byłem.

PS. Powiadano mi, że już kierowcy młodzieżowych turystycznych grup żydowskich o Majdanku mówią, że jest on dziełem Polaków. Jeszcze trochę i może się oficjalnie dowiemy, że Majdanek, Oświęcim i pozostałe obozy - to dzieło Polaków.

24.06.2001 r.

Prof dr hab. Andrzej Kola

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Instytut Archeologii i Etnologii

SPRAWOZDANIE

Z PRAC ARCHEOLOGICZNOEKSHUMACYJNYCH

W MIEJSCU ZAGŁADY ŻYDÓW W JEDWABNEM K/ŁOMŻY1

Prace archeologiczno-ekshumacyjne w Jedwabnem k/Łomży przeprowadziła ekspedycja archeologiczna Instytutu Archeologii i Etnologii UMK w Toruniu w okresie od 21.V. do 4.VI.2001 r. na zlecenie Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, zgodnie z umową nr 63-NH zawartą w dniu 18.V.2001 r. pomiędzy ROPWiM a UMK.

Celem prac badawczych w zakresie archeologii było badanie wnętrza reliktyw stodoły, w której zgodnie z dotychczasowymi relacjami, w ramach śledztwa prowadzonego zarówno w latach czterdziestych ubiegłego wieku, jak i wznowionego w roku ubiegłym, jest wiadomym, że w dnia 10.VTi.1941 roku spalono bliżej nieokreśloną liczbę Żydów - mieszkańców Jedwabnego (obiegowa, niezwerifikowana dotąd liczbę ofiar tej zagłady określa się na około 1500 osób).

1 Po raz pierwszy opublikowane.

Drugim zadaniem postawionym archeologii w ramach niniejszego zlecenia było dokładne zlokalizowanie wykopu badawczego zbiorowej mogiły ofiar tegoż mordu, która w świetle wspomnianych relacji świadków tych wydarzeń miała się znajdować tuż przy południowo-zachodniej ścianie spalonej stodoły. Po precyzyjnym zlokalizowaniu mogiły przewidywano eksplorację jej wnętrza aż do pojawienia się złożonych w niej szczątków, ich wypreparowanie i podniesienie dla badań antropologicznych i badań w zakresie medycyny sądowej.

Pracami archeologiczno-ekshumacyjnymi kierował autor niniejszego opracowania, a w skład ekspedycji wchodził archeolog: mgr Małgorzata Grupa, Anna Drażkowska i Ryszard Kaźmierczak (będący zarazem specjalistami w zakresie konserwacji nabytków archeologicznych), oraz trzech studentów archeologii UMK. Do prac fizycznych zatrudniono mieszkańców Jedwabnego rekomendowanych przez władze miasta Jedwabnego. Badania antropologiczne, których zadaniem miało być określenie liczby i składu osobowego pogrzebanych ofiar, zamierzano zrealizować przez antropologów -członków ekspedycji UMK - dr Andrzeja Florkowskiego i mgr Beatę Iwanek.

Badania w zakresie medycyny sądowej miały być dokonane przez zespół pracowników naukowych Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku pod kierunkiem prof. dr hab. med. Jerzego Jana Janicy. Zespół ten miał prowadzić swe badania poza zadaniem postawionym ekspedycji UMK, działając na zlecenie Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku. W praktyce działania w zakresie medycyny sądowej stanowić miały ostatnią fazę badań prowadzonych w ramach ekshumacji, po badaniach archeologicznych mogiły włącznie z wydobyciem szczątków i po badaniach antropologicznych. Szczegółowe zadania w zakresie badań antropologicznych... /ksero nieczytelne - H.P./ przez Naczelnika Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku, prokuratora Radosława J. Ignatiewa (Sygn. akt S 1/00/Zn, Warszawa dnia 15 maja 2001 r.) i przekazane do realizacji ekspedycji w Jedwabnem przez ROPWiM w Warszawie. Zadania te wyraźnie precyzują też cel ekshumacji, który miał być podporządkowany prowadzonemu śledztwu... /kilka słów, ksero nieczytelne - H.P/.

Dodatkowym zadaniem postawionym ekspedycji archeologiczno-eks-humacyjnej w Jedwabnym, było przeprowadzenie prac sondażowo-wiertni-czych w dwóch domniemanych miejscach występowania (wg. relacji niektórych świadków) dalszych zbiorowych mogił ofiar mordu z dnia 10.VII.1941 r. Miejsca te wskazano na przedłożonym ekspedycji planie. Znajdowały się one: na północ od spalonej stodoły, tuż po przeciwnej stronie pobliskiej dro-

gi polnej, oraz w południowej partii byłego cmentarza żydowskiego (obecnie cmentarzyska), tuż przy linii nieistniejącego ogrodzenia cmentarza.

Realizację postawionych ekspedycji badawczej zadań archeologiczno-eks-humacyjnych w Jedwabnem rozpoczęto od wytyczenia wykopu badawczego obejmującego swym zasięgiem zlokalizowane już wstępnie uprzednio miejsce reliktyw spalonej stodoły i mogiły, gdzie pochowano spalone w niej ofiary. Należy zaznaczyć, iż w momencie podjęcia badań archeologicznych, powyższe obiekty archeologiczne na powierzchni terenu były zupełnie nieczytelne, tym bardziej, że usunięte w marcu tego roku (a więc przed podjęciem tu badań) w postaci betonowego pomnika i ogrodzenia, dodatkowo zacierając powierzchnię czytelność tych reliktyw.

Wstępną lokalizację miejsca stodoły i mogiły ustalono w ramach przeprowadzonej na zlecenie ROPWiM analizy zdjęć lotniczych z lat 1950 i 1952 (por. A. Kola: „Ekspertyza zdjęć lotniczych jako podstawy dla identyfikacji struktur archeologicznych dotyczących reliktyw stodoły – domniemanego miejsca spalania Żydów w Jedwabnem k/Łomży w 1941 r.” - Archiwum ROPWiM) oraz archeologicznych badań rekonesansowych (por. A. Kola: „Ekspertyza archeologiczna z badań reliktyw domniemanego miejsca spalania i pochowania Żydów w Jedwabnem k/Łomży w 1941 r.”, Toruń 26.03.2001, - Archiwum ROPWiM). Ustalania archeologicznych badań rekonesansowych w zakresie lokalizacji miejsca stodoły i mogiły wsparte wstały dokonany na zlecenie ROPWiM badaniami geofizycznymi (badania georadarowe i elektromagnetyczne). Dysponując więc taką wiedzą, precyzyjnie można było założyć wykopy badawcze obejmujące te obiekty. Eksplorację nawarstwień kulturowych rozpoczęto w obrębie reliktyw stodoły, prowadząc ją w ramach przypowierzchniowej warstwy mechanicznej o miąższości około 25 cm. Eksploracją objęto obszar długości 24 m w układzie WE, oraz o zmiennej szerokości od 7 m (zachodnia krawędź wykopu) do ca 13 m szerokości w rejonie mogiły zlokalizowanej przy stodole. Tak więc założony wykop badawczy obejmował swym zasięgiem zarówno relikty stodoły jak i mogiły. Z wcześniejszych badań sondażowych rozmiary tej mogiły w rzucie poziomym w jej partii przypowierzchniowej określono na ca 7,5 x 2,5 m. Dłuższą swą krawędzią mogiła ta przylegała prawie bezpośrednio do kamiennej ławy fundamentowej stodoły, zajmując mniej więcej przestrzeń odpowiadającą zachodniemu sąsiedkowi stodoły. Zdjęcie znad mogiły nadkładu ziemi o miąższości ca 30 cm ujawniło jej zarys w rzucie poziomym odpowiadający uprzednio (w ramach rekonesansu) stwierdzonym rozmiarom. Jednocześnie ujawniono zniszczenia krawędzi wkopu mogiły w części zachodniej i wschodniej (krawędzie krótsze) i w części północnej

(krawędź dłuższa), które nastąpiły tu w wyniku osunięcia ścian. Stało to się zapewne już w momencie grzebania ofiar. Za taką interpretacją zdarzeń przemawia zniszczenie w ramach osunięcia ściany północnej wkopu mogiły znajdującej się tuż przy mogile, ławy fundamentowej stodoły; pochodzące z ławy kamienie w części osunęły się do wykopanego dołu. Już na tej głębokości (ca 30 cm) w obrębie mogiły, w jej partii północnej, zarysowały się na planie mocno wymieszane struktury ziemne zawierające przepaloną ziemię, liczne węgle drzewne i drobiny przepalonych szczątków kostnych, określonych przez antropologów jako spalone lub sprażone w wysokiej temperaturze kostne szczątki ludzkie.

Dlatego też w obrębie mogiły zaniechano dalszej eksploracji. Wynikało to z podjętej w międzyczasie decyzji Ministra Sprawiedliwości RP Lecha Kaczyńskiego o wstrzymaniu prac ekshumacyjnych do momentu uzgodnień ze środowiskiem żydowskim (w osobie rabina Warszawy i Łodzi M. Schudricha) zasad ekshumacji.

Tymczasem kontynuowano eksplorację warstwy przypowierzchniowej w obrębie reliktyw stodoły. Po ukazaniu się na głębokości do 20-25 cm wierzchnich partii ławy fundamentowej, dla jej odsłonięcia obszar eksploracji poszerzono, obejmując eksploracją również ławę i jej najbliższy rejon zewnętrzny, Już na tej głębokości eksploracji (ca 25 cm) w rejonie środkowym stodoły ukazało się skupisko kamieni polnych o średnicach 10-30 cm i sporadycznie łomu betonowego (fragmenty płyt chodnikowych), ujmujące w układzie horyzontalnym nieregularny obszar o rozmiarach około 4x4 m. Strukturę tę należy interpretować jako kamienną ławę fundamentową pomnika rozebranego w marcu br., upamiętniającego tragedię pochowanych tu ofiar. Poza tą w przewodzie kamienną strukturą, w pozostałym zasięgu eksploracji występowała, na ogół bez zawartości kulturowej, przemieszana warstwa ziemi humusowej oraz ornej z niewielką zawartością węgielków drzewnych i piasku koloru rdzawego (występującego w tym rejonie - jak to już stwierdzono w ramach wcześniej prowadzonych tu prac sondażowo-wiertniczych - tuż pod warstwą orną).

Równocześnie jednak w obrębie eksplorowanego archeologicznie obszaru stodoły zaobserwowano kilka miejsc o zawartości dość intensywnej spalenizny. Trzy takie miejsca niezbyt intensywne, o powierzchniach nieprzekraczających 1 m², odsłonięto w obrębie zachodniego sąsiedka stodoły, oraz jedno - odznaczające się dość ostro w strukturze warstwy w centralno-zachodniej części sąsiedka wschodniego. Dwa następne takie miejsca, również wyraźnie zaznaczające się na tle piaszczystego podłoża, zaobserwowano poza zasięgiem wnętrza stodoły,

tuż przy jej fundamentowej ławie zachodniej. Miejscom tym w eksploracji kolejnej warstwy postanowiono zwrócić szczególną uwagę.

Równocześnie z eksploracją archeologiczną obszaru byłej stodoły, postanowiono realizować zadanie w zakresie sondaży wiertniczych dla zlokalizowania domniemanych dalszych mogił zbiorowych tej tragedii. Jednakże tu, w wyniku prowadzonych w Warszawie ze środowiskiem żydowskim rozmów, zleceniodawca prac badawczych i ekshumacyjnych w Jedwabnem-ROPWiM, odstąpił od przeprowadzenia objętych zleceniem badań sondażowych w obrębie byłego cmentarza, gdzie - w świetle niektórych relacji pozyskanych w śledztwie - miała się znajdować mogiła pierwszej grupy ofiar tragedii z 10.VII.1941 r. Miała to być grupa kilkudziesięciu Żydów z rabinem i rzeźnikiem, która zmuszona została do rozbiórki pomnika Lenina w centrum Jedwabnego i przeniesienia jego resztek (betonowego biustu i głowy) na cmentarz żydowski. Resztki pomnika miano umieścić i zakopać w jednym dole. Odstąpienie od próby zlokalizowania tej mogiły na byłym cmentarzu uniemożliwiało więc - jak w tym momencie sądzono - weryfikację powyższych relacji. Natomiast uzyskano zgodę na próbę zlokalizowania domniemanej mogiły tuż przy drodze na północ od stodoły.

Na wskazanym miejscu wykonano serię 167 sondaży wiertniczych (na planie nr 1,167), obejmując nimi obszar o rozmiarach ca 25x8 m, lokalizując gęsto sondaże na węzłach siatki 1-metrowej. Wyniki tych sondaży dla postawionego zadania okazały się jednak negatywne; we wszystkich odwiertach pod warstwą orną o miąższości ca 20-25 cm występowały naturalne układy nawarstwień zmieniającego się piasku. Mimo, iż odwierty realizowano do głębokości 100-120 cm, nie natrafiono w nich na ślady jakiegokolwiek wkopu antropogenicznego.

Już w trakcie prac badawczych, uczestniczący w nich prokurator R. Ignatiew, pozyskał nową relację o domniemanej mogile ze szczątkami ofiar wydarzeń z 10.VII.1941 r., której miejsce wskazano około 80 m na północ od stodoły. Jednak i tu sondaże wiertnicze nie potwierdziły prawdziwości tej relacji.

W oczekiwaniu na decyzję o rozpoczęciu wstrzymanej ekshumacji mogiły, której zarys odsłonięto przy stodole, kontynuowano eksplorację wnętrza i bezpośredniego sąsiedztwa reliktyw stodoły. Eksplorację realizowano kolejną warstwą mechaniczną o miąższości ca 25-30 cm. Warstwę tę stanowiła mocno spłaszczona ziemia, przemieszana z próchnicą, na ogół z niewielką zawartością przedmiotów - głównie współczesnych destruktyw szkła butelkowego, ułamków współczesnej ceramiki i mocno skorodowanego żelaza, w tym licznych gwoździ. Z tych ostatnich zidentyfikowano fragmenty pocisku (szrap-

nela), zapewne z I wojny światowej, oraz fragmenty okucia wrót stodoły. Na uwagę zasługują tu jednak znalezione w obrębie stodoły 46 szt. łusek od niemieckiej broni typu mauser. W warstwie tej w pełni wystąpiły fundamentowe relikty stodoły, a także w środkowej partii stodoły - relikty klepiska. Fundament stodoły stanowiły luźno ułożone w 2-3 warstwach kamienie polne o średnicach 10-35 cm. Tworzyły one ławę o szerokości ca 50-70 cm wyznaczającą regularny, prostokątny rzut stodoły, który posiadał rozmiary 19x7 m. W ścianie północnej stodoły, w jej części zachodniej, na przestrzeni ca 2,0 m ława fundamentowa nie wystawała; brak też śladów jej usunięcia. Można więc przy przypuszczać, iż w tym miejscu ława świadomie nie została zainstalowana (może ze względu na dodatkowe tu drzwi lub przybudówkę bez trwalszego fundamentu?). W zachodniej ścianie południowej, na długości około 4,0 m ława fundamentowa, jak już zaznaczono, została zniszczona, prawdopodobnie w wyniku jej osunięcia do wykopanej obok mogiły. W tej warstwie mechanicznej ponadto, w środkowej partii stodoły, wystąpiła w układzie poziomym warstwa kamieni polnych o średnicach 10-30 cm stanowiących utwardzony podkład glinianego klepiska o zachowanej szerokości około 2,0 m. Ślady wierzchniej, wygładzonej warstwy klepiska zachowały się w środkowej partii kamieni.

Eksploracja tej warstwy przedstawiała się szczególnie interesująco w obrębie stwierdzonych już w warstwie wyższej śladów skupisk spalenizny, zarówno wewnątrz stodoły, jak i po jej zachodniej stronie zewnętrznej. Badania tych skupisk rozpoczęto od zlokalizowanych po zewnętrznej zachodniej strefie stodoły. Oba one okazały się niewielkimi jamami sięgającymi do głębokości około 60-70 cm, w których zakopano resztki drewnianych węgli ze spalonej stodoły, zawierających również sprażone i spalone kostne szczątki ludzkie. Szczegółowsza ich analiza antropologiczna, mimo wysegregowania tych szczątków za pomocą sita, ze względu na zły stan ich zachowania, nic była możliwa. Takie postępowanie pozwoliło jednak na wysegregowanie ze struktury obu skupisk przedmiotów należących niewątpliwie do ofiar.

Ze skupiska 1 - południowego - uzyskano np: złotą obrączkę, łańcuszek, srebrny zegarek czy srebrną, polską monetę 2-złotową. Ze skupiska 2, położonego na północ od poprzedniego, wydobyto m.in; monety, klucze, bębenek od maszyny krawieckiej.

Ślady spalenizny zarejestrowane w zachodniej partii wnętrza stodoły okazały się natomiast jedynie miejscami intensywnego działania ognia w obrębie tego sásieka. Eksploracja intensywnego skupiska spalenizny i węgli drzewnych w obrębie sásieka wschodniego ujawniła w tym miejscu istnienie drugiej

zbiorowej mogiły (w dokumentacji archeologicznej mogiła nr 2; od momentu jej ujawnienia mogiłę przy stodole określono jako mogiłę nr 1).

Eksplozację i planowaną programem prac ekshumację obu mogił uzależniono jednak od decyzji specjalnie zaproszonego specjalisty żydowskiego od spraw ekshumacji, rabina Eksteina z Izraela. Jego przyjazd nastąpił dopiero w godzinach popołudniowych, w środę drugiego tygodnia prac. Wspólnie z nim przybył rabin M. Schudrich oraz z ramienia Instytutu Pamięci Narodowej prof. L. Kulesza, który reprezentował w Jedwabnem Ministra Sprawiedliwości RP, Lecha Kaczyńskiego.

Po wspólnej odprawie, w której oprócz przybyłych rabinów uczestniczyli członkowie ekspedycji (archeolodzy, antropolodzy i medycy sądowi), a także prowadzący bezpośrednio śledztwo prokurator Ignatiew i nadzorujący śledztwo z ramienia IPN prokurator Nowakowski z Warszawy, przystąpiono do eksploacji nawarstwień w obu mogiłach wg. metody zaprezentowanej przez rabina Eksteina. Polegała ona na precyzyjnym zdejmowaniu w obrębie grobów (przy pomocy szpachtelki i pędzli) wierzchniej warstwy gruntu.

Jednocześnie rabin Ekstein oświadczył, że tylko przy zastosowaniu takiej metody jest możliwa eksploacja wnętrza grobów, i to tylko do momentu ukazania się szczątków kostnych w układzie anatomicznym. Szczątki będzie można wówczas oczyścić delikatnie pędzlem i dokonać ich obserwacji, jednak bez ich podnoszenia, a nawet dotykania.

Do przyjęcia takiej metody postępowania zobligował nas prof. Kulesza, twierdząc, że uzgodniona ona została z ministrem Kaczyńskim. Na krytyczne uwagi co do takiej metody ekshumacji, wypowiedziane przez piszącego te słowa, a także przez antropologów i medyków sądowych, prof. Kulesza oświadczył, iż konieczność przyjęcia jedynie takiego sposobu „ekshumacji” jest tu tylko możliwa, a jej przeprowadzenie (w gruncie rzeczy tej pseudoekshumacji) jest tu, ze względu na konflikt „religijnego prawa żydowskiego” i „stanowionego prawa polskiego” w obecnej sytuacji, dla strony polskiej, „racją stanu”.

Farsa tej „pseudoekshumacji” wyniki ponadto z tego, iż jak oświadczyli rabini, rabin Schudrich już następnego dnia, tj. w czwartek 3I.V. o godz. 10⁰⁰ musiał opuścić Jedwabne ze względu na planowany odlot do Nowego Jorku, natomiast rabin Ekstein tego samego dnia o godzinie 17⁰⁰ musiał wyjechać do Warszawy i dalej tego samego jeszcze dnia odlatywał do Izraela. Dlatego oświadczone nam, iż „ekshumację” musimy zakończyć najpóźniej 31.V. do godziny 16⁰⁰ ze względu na konieczność zorganizowania uroczystości pogrzebu „wyekshumowanych” szczątków. Bez udziału rabina natomiast jakiegokolwiek prace w obrębie grobów, jak

oświadczono, nie są możliwe. Ponadto, jak oświadczyli rabini, zbliżał się szabas (od piątku wieczór i sobota) i żadna ekshumacja z udziałem rabina w tym czasie nie jest możliwa.

Tak więc na wyraźną prośbę prof. Kuleszy, mimo obiekcji co do postulowanej metody pracy, rozpoczęto eksplorację obu mogił. Zdawano sobie przy tym sprawę z tego, iż zarówno metoda eksploracji jak i ograniczony do zaledwie półtora dnia (ostatecznie prace prowadzono dwa i pół dnia) czas przeznaczony dla tej czynności, czyni te prace bezsensowne. Zdał sobie również z tego sprawę rabin Ekstein, który po pewnym czasie zmodyfikował metodę eksploracji, pozwalając wypełnić mogiły, aż do momentu ukazania się szczątków kostnych, eksplorować przy pomocy łopat, a urobek ten przesiewać przez sita dla wydobycia i zachowania drobnych szczątków kostnych, spalonych i sprażonych. Tylko więc te szczątki mogły być poddane analizie antropologicznej z zakresu medycyny sądowej.

Równocześnie prof. Kulesza podjął telefoniczne rozmowy z udającym się do Nowego Jorku rabinem Schudrichem o umożliwienie przedłużenia tych prac do poniedziałku, co wiązało się z uczestnictwem w nich uprawnionego rabina. Rabin taki dojechał w poniedziałek aż z Londynu.

Mogiła 1

W obrębie mogiły 1 prace te skoncentrowano głównie w jej środkowej partii (przy północnej ścianie mogiły), gdzie na przestrzeni około 3x1 m w rzucie poziomym wystąpiło skupisko mocno rozdrobnionych, spalonych szczątków kostnych, razem ze spalenizną, węgielkami drzewnymi i przemieszanego piasku. Eksplorację tego skupiska prowadzono w ramach kolejnych warstw mechanicznych o miąższości ca 10 cm. Wyselekcjonowane przez sito szczątki przekazywano do analizy antropologicznej i z zakresu medycyny sądowej. Natomiast pozyskiwane stąd przedmioty zabezpieczano dla celów śledztwa, tworząc Inwentarz zabytków wydzielonych (obejmujący wszystkie znalezione w trakcie prac przedmioty – również z mogiły 2 i z obrębu stodoły). Eksplorację tego obszaru prowadzono jednak tylko w ramach trzech warstw mechanicznych, a więc osiągnięto w mogile tylko głębokość około 60-70 cm od powierzchni.

W kolejnych warstwach obszar eksplorowanej struktury mogiły poszerzał się w kierunku południowym. Pozwoliło to na zinterpretowanie genezy tego skupiska. Można sądzić, iż skupisko to utworzone zostało w wyniku zgarnięcia resztek spalonych szczątków z obrębu spalonej stodoły i wrzucenia ich do tej mogiły (od strony stodoły). Wraz z tymi resztkami do mogiły obsunęły się niektóre kamienie z pobliskiego fundamentu stodoły. Nastąpiło

to już po uprzednim wrzuceniu do tej mogiły zebranych ze spalonej stodoły zwłok niespalonych lub tylko nadpalonych, które znalazły się pod tym skupiskiem. Jedynie w części wschodniej i zachodniej mogiły skupisko to nie przykryło szczątków kostnych zachowanych w układzie anatomicznym (czyli pierwotnie zwłok). Rabin Ekstein, po osobiście wykonanych w tych miejscach sondażach, pozwolił dokonać w obu miejscach szybkiej eksploracji „na sztych”, i w ten sposób określić głębokość zalegania wierzchniej partii szczątków kostnych zalegających w układzie anatomicznym, bez jednak możliwości ich wypreparowania dla badań antropologicznych.

W partii wschodniej mogiły szczątki wystąpiły na głębokości ca 130 cm, a w partii zachodniej na głębokości ca 70 cm.

Z eksploracji mogiły 1, głównie z obrębu wypełniska jej partii środkowej, wydobyto kilkaset przedmiotów stanowiących w większości własność ofiar, w tym wiele monet i wartościowych przedmiotów (zob. Inwentarz). Na uwagę zasługuje odkrycie tu pocisku kalibru 9 mm od pistoletu z wytopionym rdzeniem, o niezdeformowanym kształcie, co sugerować może wstrzelenie go w miękką strukturę (tkankę ciała ludzkiego), która następnie dostała się do wysokiej temperatury (pałała się stodoła).

Mogiła 2

Ujawniona w trakcie eksploracji wnętrza reliktyw stodoły mogiła 1, pierwotnie zarysowała się jako skupisko spalenizny i drobnych spalonych szczątków kostnych w pobliżu środkowego klepiska, w sąsiedztwie wschodnim. Po zdjęciu drugiej warstwy mechanicznej, na głębokości ca 60 cm od powierzchni w obrębie tego skupiska, ukazała się wierzchnia część bliżej nieokreślonego bloku betonowego. Dalsza eksploracja tego miejsca, ze względu na limitowany czas pracy (był to już ostatni dzień pracy ekspedycji), zmierzała w pierwszej kolejności do wypreparowania struktury odkrytego tu betonowego bloku. Okazał się on górną częścią zbrojonego popiersia posągu ludzkiego z utraconą głową. Już w tym momencie narzucała się interpretacja tego odkrycia jako posągu Lenina, którego w ramach zdarzeń w Jedwabnem 10.VII. 1941 r. pierwsza grupa Żydów wraz z rabinem i rzeźnikiem zmuszona była transportować z centrum Jedwabnego na żydowski cmentarz. Po likwidacji tej grupy (wg. relacji świadków była to grupa 40-50 osób) zwłoki miano zakopać na cmentarzu razem z przyniesionym popiersiem pomnika Lenina.

Dalsza eksploracja tego miejsca po usunięciu bryły popiersia jednoznacznie zweryfikowała relacje powyższych zdarzeń. Odsłonięto bowiem kolejny element tego pomnika, który był charakterystyczną głową Lenina, aczkolwiek z powierzchniowymi zniszczeniami i ubytkami struktury spowodowany-

mi działaniami mechanicznymi. Opierając się na proporcjach, wysokość statuy Lenina, z której pochodziły te elementy, mogła osiągać około 3 m. Już na tym etapie eksploracji miejsce to można było zinterpretować jako drugą mogiłę. Pod betonowymi elementami pomnika wystąpiły bowiem liczne węgle drzewne i rozdrobnione spalone kości ludzkie, a także - podobnie jak w mogile 1 - liczne drobne przedmioty. Przystąpiono więc do jej fragmentarycznej eksploracji, najpierw w rejonie odkrytych elementów pomnika, a następnie i pozostałej części mogiły. Również i tu obowiązywała metoda eksploracji zalecona przez rabina Eksteina, tj. segregacja palonych szczątków kostnych na sicie i zaniechanie eksploracji w momencie ukazania się szczątków kostnych w układzie anatomicznym. Zdjęcie tą metodą nawarstwień wierzchniej mogiły dostarczyło ponad dwieście przedmiotów towarzyszących ofiarom, głównie monet polskich, rzadziej sowieckich, a także biżuterii i złotych monet rosyjskich (carskich).

Udało się uchwycić zasięg tej mogiły. W rzucie poziomym miała ona kształt regularnego prostokąta o rozmiarach 6x1 m. Była ona zlokalizowana centralnie w osi dłuższej stodoły. Wschodnia krawędź krótsza mogiły przylegała bezpośrednio do wschodniej ławy fundamentowej stodoły. Szczątki kostne w układzie anatomicznym wystąpiły w całym zasięgu dołu w dość regularnym układzie poziomym od głębokości około 70 cm od obecnej powierzchni (około 30-40 cm od pierwotnej powierzchni sasiaka). Po wypreparowaniu (przy pomocy jedynie szpachelek i pędzli) części wierzchniej warstwy kości zaobserwowano, iż ich fragmenty i przypowierzchniowe wykazują ślady działania ognia. Można więc przypuszczać, iż w momencie palenia si^ę stodoły umieszczone w tym grobie zwłoki nie zostały zbyt dokładnie przykryte ziemią.

Uzyskano od rabina Eksteina zgodę na wykonanie tuż przy mogile (ale poza jej zasięgiem) niewielkiego wkopu dla określenia miąższości warstwy szczątków tu zalegających. Wkop taki, o rozmiarach w rzucie poziomym ca 1x1 m, wykonano po północnej stronie mogiły, w jej części zachodniej, stwierdzając miąższość warstwy szczątków wynoszącą 30-35 cm. Zakładając jednolitą taką miąższość w całym zasięgu mogiły, na podstawie analogii z badań katyńskich mogił zbiorowych, liczbę pochowanych tu osób określić szacunkowo można na 40-50. Liczba ta odpowiada więc znanej z relacji świadków liczebności pierwszej grupy ofiar Jedwabnego, którą wyprowadzono z miasta w kierunku cmentarza (wraz z popiersiem pomnika Lenina).

Podsumowanie

Zlecone ekspedycji UMK przez ROPWiM w Warszawie prace archeologiczno-ekshumacyjne w Jedwabnem, ze względu na zaistniałe okoliczności, a więc podporządkowanie się zasadom żydowskiej natury prawno-religijnej, nie zostały w pełni zrealizowane. Zrealizowano natomiast w całości program archeologicznych badań stodoły, Dzięki włączeniu tegoż programu do głównego zadania prac ekshumacyjnych, we wnętrzu stodoły niespodziewanie zlokalizowano drugą mogiłę, którą identyfikować należy z ofiarami pierwszej grupy Żydów, wyprowadzonej wraz z resztkami statuy Lenina z miasta w kierunku cmentarza. Odkrycie to zweryfikowało więc relacje świadków o zakopaniu ofiar tej grupy na terenie cmentarza żydowskiego. Zarazem podważa ono wiarygodność i innych relacji jako podstawy źródłowej dla odtwarzania wydarzeń w Jedwabnem w początku lipca 1941 r. Nieprawdziwa bowiem również była relacja o istnieniu kolejnej mogiły zawierającej szczątki ofiar tych wydarzeń, która miała znajdować się w pobliżu stodoły, na północ po przeciwnej stronie drogi. Przyjęcie ze względów religijnego prawa żydowskiego określonych zasad eksploracji wnętrza mogił, w zasadzie uniemożliwiło dokonanie zamierzonej ekshumacji dla uzyskania wiedzy zawartej w postawionych w śledztwie IPN pytaniach. Desygnat ekshumacji nie został więc tu spełniony. Ograniczona (także w czasie) eksploracja spalonych i sprażonych szczątków kostnych przemieszanych z destrukcjami spalonej stodoły (na gruncie archeologii tzw. ciałopalenia), na którą uzyskano zgodę od rabina Eksteina, umożliwiła jedynie na bardzo fragmentaryczne badania tych szczątków. Niemniej analizie antropologicznej i analizie z zakresu medycy sądowej poddano około 500 kg wyselekcjonowanych struktur z tymi szczątkami, z których jednak większą część stanowiły spalone i mocno rozdrobnione ślady po stodole. Analiza antropologiczna tych szczątków stanowi załącznik do niniejszego sprawozdania.

Analiza archeologiczna badanych struktur w Jedwabnem pozwala na postawienie hipotezy co do kolejności chronologicznej zdarzeń w tym miejscu. W stratygrafii struktur najwcześniejszym było wykopanie mogiły 2 wewnątrz stodoły i umieszczenie w nich ofiar. Ze względu na brak ekshumacji nie można wnioskować o sposobie uśmiercenia ofiar.² Po niezbyt dokładnym przysypaniu mogiły ziemią, wprowadzono do wnętrza stodo-
2 Uniemożliwienie ustalenia sposobu uśmiercenia Żydów zakopanych wewnątrz stodoły przed jej podpaleniem miało ukryć - to oczywiście - fakt roztrzelania tych ofiar przez Niemców, czyli oczywiście ich sprawstwo w mordzie bez udziału nieuzbrojonych Polaków! -H.P.

ły kolejną grupę ofiar, których ciała (spalone szczątki) ostatecznie znalazły się w mogile I przy stodole. Również i tu brak ekshumacji nie pozwala wnioskować o sposobie uśmiercenia ofiar. Znalezione w obrębie reliktywów stodoły łuski i łódki niemieckiego karabinu typu mauser przemawiają za tym, iż przed spalaniem stodoły w jej wnętrzu strzelano. Część jednak takich łusek (ponad dwadzieścia) znaleziono także przy stodole, od strony byłego ogrodzenia cmentarza żydowskiego. Odosobnionymi przesłankami o strzelaniu do ofiar znajdujących się w stodole może być znalezienie łuski od mausera bezpośrednio pod fragmentem popiersi Lenina w mogile 2 oraz znalezienie w obrębie wypreparowanych szczątków kostnych w układzie anatomicznym w mogile 1, łuski pistoletowej z wytopionym w ogniu ołowianym rdzeniem.

Spalone w stodole szczątki ofiar umieszczono w wykopanej obok mogile 1. Z układu stratygraficznego zaobserwowanego w mogile wynika, iż najpierw umieszczono w jej wnętrzu niespalone oraz nadpalone zwłoki. Nie złożono ich jednak w dole w układzie regularnym. Więcej zwłok umieszczono w zachodniej części mogiły, bowiem strop szczątków występował już na głębokości 60-70 cm od powierzchni. Natomiast we wschodniej części mogiły szczątki zalegały dopiero od głębokości ca 130 cm. Na tej podstawie można przypuszczać, iż ewakuacja szczątków ze spalonej stodoły była prowadzona głównie z jej partii zachodniej. Tam musiała znajdować się większość zwłok.

Po umieszczeniu zwłok w mogile 1, nastąpiła ostatnia faza jej wypełnienia spalonymi szczątkami kostnymi przemieszanyymi ze spalonymi destrukcjami pogorzeliiska. Struktury te zepchnięto do środkowej partii mogiły bezpośrednio z wnętrza nieistniejącej już stodoły. Dlatego też struktury te znalazły się ponad szczątkami kostnymi zalegającymi w układzie anatomicznym. Mogiłę zasypano, rozplantowując nad nią nadmiar piaszczystego gruntu. Na zdjęciach lotniczych wykonanych w 1950 i 1952 r., jasne miejsce wyznaczające siad tej mogiły wyraźnie było jeszcze czytelne na tle ciemnej próchnicy polnej.

Czy można szacunkowo określić liczbę osób pochowanych w mogile 1? Ze względu na brak ekshumacji jest to w zasadzie niemożliwe. Nieznana jest głębokość tej mogiły. Nie znamy też liczby osób które uległy całkowitemu spaleniu. Opierając się jednak na analogiach z badań mogił katyńskich, uwzględniając fakt występowania wśród ofiar Jedwabnego również kobiet i dzieci, nasuwa się wniosek o zbyt obszernym przygotowaniu mogiły 1, która w znacznej części nie została wypełniona ofiarami. Zakładając jej głębokość w piaszczystej strukturze gruntu na około 2 m (już na tej głębokości następowało zaobserwowane w badaniach archeologicznych

obrywanie się ścian), przy odnotowanym tylko częściowym wypełnieniu dołu szczątkami, liczba pochowanych ofiar nie przekraczała zapewne 300-400 osób, przy czym bardziej realna jest chyba pierwsza z podanych tu liczb. Wyselekcjonowane przez archeologów i medyków sądowych szczątki ciało-palenia zostały pogrzebane w tych samych miejscach, z których zostały wydobyte (mogiła 1 i 2). Odbywało się to w ramach uroczystych pogrzebów z udziałem rabinów. Cały poddany badaniom obszar został zasypyany i wstępnie uporządkowany.

Na zakończenie należy podkreślić doskonałe warunki, jakie dla prac w Jedwabnem stworzyła Komenda Wojewódzka Policji w Białymstoku. Należy tylko żałować, iż nie zostały one spożytkowane dla osiągnięcia zasadniczego celu podjętych w Jedwabnem badań archeologiczno-ekshumacyjnych.³

Kierownik prac Prof. dr hab. Andrzej Kola

Wydobyte podczas pseudo-ekshumacji kawałki pomnika Lenina.

³ A tym „zasadniczym” celem było ustalenie liczby ofiar oraz sposobu ich uśmiercenia – H.P.

Rozdział IX

PREZYDENTA KACZYŃSKIEGO POJEDNANIE Z LUDOBÓJCAMI Z UPA

Urzędujący prezydent Polski Lech Kaczyński ważył się na trzy ostentacyjne akty pogardy dla ofiar ludobójczej masakry Polaków na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej przez zwyrodniałych morderców z band OUN - UPA1 w okresie drugiej wojny światowej oraz w pierwszych latach zniewolenia resztek Polski przez Żydobolszewię sowiecką.

Oto chronologiczna kolejność tych antypolskich zachowań Lecha Kaczyńskiego:

1. Jeszcze jako lider partii Prawo i Sprawiedliwość, brał udział w czynnym propagandowym popieraniu „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie, wywołanej przez dywersyjną Piątą Kolumna syjonistów amerykańskich, wspieraną przez miejscową agenturę wpływu na czele z późniejszym prezydentem Juszczenką, amerykańskim agentem wpływu, kontynuatorem ludobójczej opcji politycznej OUN - UPA, ożenionym z córką banderowca, także agentką USA, była pracownicą Sekretariatu Stanu.

2. Lech Kaczyński wspólnie z agentem amerykańskim pełniącym obowiązki prezydenta Ukrainy Wiktorem Juszczenko, opublikowali oświadczenie z okazji 60 rocznicy tzw. „Akcji Wisła”2, pełne kłamstw i przemilczeń o istocie i celach tej operacji podjętej przez okupacyjne żydobolszewickie władze PRL przeciwko bandom UPA, siejącym śmierć i zniszczenie na południowo - wschodnich terenach resztek Polski, wykrojonej z południowo-wschodnich obszarów przedwojennej Rzeczypospolitej.

1 OUN - „Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów”. UPA - „Ukraińska Powstańcza Armia”.

2 Powinno być: „Operacji Wisła”.

3. Prezydent Lech Kaczyński w imieniu reprezentowanego przez siebie państwa i narodu polskiego, wziął udział w pokutniczej hecy, obelżywej dla Polski i dziesiątków tysięcy Polaków pomordowanych na kresach wschodnich - ofiar ludobójczej OUN - UPA w Pawłokomie 13 maja 2006 roku, gdzie w 1946 roku grupa samoobrony Polaków dokonała odwetu na nieustalonej liczbie mieszkańców tej miejscowości, aktywnie współpracującej z UPA i mordującej tamtejszych Polaków.

Tło, cele, polityczne konteksty „pomarańczowej rewolucji” z propagandowym udziałem wszystkich kluczowych polskojęzycznych postaci piątego rozbioru Polski z lat 1990-2005, m.in. byłego prezydenta Lecha Wałęsy, ówczesnego prezydenta A. Kwaśniewskiego, liderów PIS oraz innych awanturników politycznych, w kontekście udziału polskich polityków w tej hecy dowodzą, że są oni wypróbowanymi agentami wpływu terrorystycznej polityki światowej diaspory żydowskiej, zmierzającej do politycznego, finansowego i gospodarczego podboju Ukrainy.

Cała ta koronkowo zaplanowana i rozegrana krucjata przeciwko Ukrainie, a tak naprawdę to przeciwko Rosji pobolszewickiej, której bezcennym gospodarczo i strategicznie sąsiadem jest Ukraina, nie była żadną „oddolną” rewolucją, tylko szeroko zakrojoną dywersją wypróbowaną przez żydoamerykański globalizm na wielu krajach Europy Wschodniej. Była finansowana z zewnątrz, naród ukraiński nie miał tu nic do powiedzenia, nie uczestniczył w tym i jak się wkrótce okaże, totalnie odrzucił dyktaturę agenta Juszczenki w roli nowego prezydenta. Scenariusz takiej kolorowej dywersji został skutecznie przetestowany w Gruzji, gdzie prezydentem został M. Saakaszwili, tego samego pokroju i chowu agent amerykański. Znane są nazwiska tych ukraińskojęzycznych agentów wpływu: Juszczenko, Myron Wasyłyk, Adrian Karatnyckyj oraz kilkudziesięcioosobowa grupa byłych członków i krewniaków zbrodniczej UPA.

Juszczenko jako prezydent Ukrainy czynił i czyni wszystko, aby ludobójczej Ukraińskiej „Powstańczej” Armii nadać status organizacji kombatanckiej. Podczas uroczystości w Kijowie 8 maja 2007 roku stwierdził uroczyście, że 9 maja ma być dniem zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami tak Armii Sowieckiej, jak i UPA!

Co za podłość! Co za obelga rzucona milionom żołnierzy sowieckich, żołnierzom polskim, Białorusinom, Brytyjczykom, nawet Amerykanom, którzy wspólnie zniszczyli hitlerowską hydrę. Kiedy oni ginęli, ukraińska SS „Galizien” mordowała Polaków i Żydów, potem biła się po stronie niemieckiej, a kawaler Orderu Orła Białego nadanego mu przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego - członek OUN Bohdan Osadczuk jeszcze pod koniec 1943 roku, kiedy klęska Niemiec i bankructwo zbrodniczej polityki OUN - UPA

popierającej czynnie te Niemcy było oczywiste - pisał płomienne laurki o armii niemieckiej, która bohatercko walczy w obronie narodów Europy! Juszczenko oznajmił, że już najwyższy czas „szczerze i po bratersku” powiedzieć, iż każdy, kto walczył za Ukrainę, zasługuje na „wieczny szacunek i wdzięczność”

Święta prawda, amerykańsko-upowski agencie. Tymczasem UPA walczyła „za Ukrainę” w ten sposób, że razem z Niemcami mordowała Żydów i Polaków i dopiero kiedy szale zwycięstwa przechyliły się na korzyść aliantów, ta „zasłużona” w wymordowaniu setek tysięcy Polaków i Żydów policja ukraińska i UPA skierowały się przeciwko Niemcom czując, co ich czeka, gdy przyjdą tam sowietci.

- Wierzę - grzmiał Juszczenko - że prace, które powinny uregulować status prawny wszystkich, którzy walczyli o ukraińską niepodległość, będą nareszcie zakończone. Prawda zwycięży!

Oby tak się stało, polityczny szulerze Juszczenko. Oby wreszcie wyszła na jaw cała ludobójcza prawda o OUN - UPA! Oby zostały wreszcie uznane za organizacje ludobójcze i ścigane bez przedawnienia, jak są ścigane zbrodnie ludobójstwa wszędzie na świecie, poza oczywiście zbrodniami ludobójstwa dokonanyymi przez USA w dziesiątkach krajów po wojnie, a szczególnie w Jugosławii, Iraku, Afganistanie.

Na szczęście, bandyci z OUN - UPA są w izolacji. Tamtą rocznicę zwycięstwa 9 maja 2007 roku oddzielnie świętowali zwolennicy Janukowycza i jego Partii Regionów. Oddzielnie dlatego, że kolaboranci niemieccy a teraz amerykańscy uważają UPA za formację bohaterką, a ci drudzy za ludobójczych zbrodniarzy. Zgody nie ma i oby nie było nigdy w tej sprawie.

Banderowcy weszli w skład politycznej formacji agenta Juszczenki - „Naszej Ukrainy”. Z rozdania tej agentury weszli oni w skład Rady Najwyższej Ukrainy, na czele z liderką banderowców Jarosława Stecko, jawną, ostentacyjną faszystką banderowską z polskiego Wołynia. Inny z tych rzezimieszków, to Wasyl Czernowił, szef komitetu wyborczego W. Juszczenki w obwodzie rówieńskim, szczególnie zbroczonym krwią Polaków pomordowanych przez UPA. Bandytów z UPA oraz ich zwolenników, z powodów politycznych faworyzował ustępujący prezydent Leonid Kuczma, np. Jarosław Stecko odznaczył po jej śmierci najwyższym rangą orderem Ukrainy. Rząd ówczesnego premiera - tegoż Wiktora Juszczenki pozwolił na jej pochowanie na prestiżowym cmentarzu „Bajkowe” w Kijowie.

Innym z banderowców jest Roman Zwarycz, do niedawna współpracownik Mykoły Łebedia /„Ruban'7, zbrodniarza mającego na rękach krew tysięcy pomordowanych Polaków: od lipca 1944 roku prowidnyk OUN Bandery i twórcy UPA, zwierzchnik tzw. „Służby Bezpieczeństwa” okrutnie mordującej również Ukraińców odmawiających współpracy i tych rizinów, którzy „zdradzili” UPA.³

Zwarycz to także współpracownik CIA, który w rządzie miliardarki J. Tymoszenko został ministrem sprawiedliwości. Po wojnie Zwarycz był współzałożycielem finansowanego przez CIA pisma banderowców „Połoh”. Po rozpadzie ZSRR Zwarycz zrzekł się obywatelstwa USA, wrócił na Ukrainę i z bloku wyborczego W. Juszczenki został deputowanym do Rady Najwyższej Ukrainy.

Z poparcia tej samej ferajny morderców Polaków i Żydów weszli do Rady Najwyższej prof. Taras Hunczuk, prof. Jarosław Pełenskyj i Anatolij Kamińskyj.

Po zwycięstwie Juszczenki natychmiast przeforsowali ustawę o uznaniu UPA za organizację patriotyczną, „walczącą” z hitlerowcami. To wspomniany Wasyl Czernowił stał się organizatorem budowy pomnika innego mega - mordercy z UPA Dmytra Klaczkiewskiego, znanego powszechnie pod budzącym dreszcz grozy pseudonimem „Kłym Sawur”, który podczas wojny wydał rozkaz bezwzględnego „rizona” „Lachiw” i „Jewreiw”. Czernowił jest dysponentem powstałego już jesienią 1941 roku pisma „Wołyń” w Równem, w którym Bohdan Osadczyk pisywał antypolskie artykuły, wynoszące pod niebiosa hitlerowców; kolaborant niemiecki, który wobec zbliżania się frontu przeniósł się do Berlina i stamtąd nadal pisywał do „Wołyni” apologetyczne artykuły. Podczas mojego spotkania z Wiktorem Poliszczukiem w Toronto, przekazał mi on m.in. kserokopie kilku artykułów Osadczyka. Ostatni był datowany: „Berlin, w listopadzie 1943” Prezydent A. Kwaśniewski stosownie docenił zasługi tego faszysty, kolaboranta hitlerowskiego, stypendysty hitlerowców przyznając mu Order Orła Białego! Pismo „Wołyń” wtedy było tubą frakcji OUN Andrija Melnyka, natomiast w 1991 roku zostało reaktywowane jako tuba banderowców. Na łamach tego pisma Wasyl Czernowił opublikował apel do czytelników, aby zgłaszali /donosili/ do redakcji wszelkie informacje o przeciwnikach banderowskiego nacjonalizmu w obwodzie rówieńskim

³ Po wojnie Mykoła Łebiedź współpracował z CIA USA. Zob. W. Poliszczuk „Dowody zbrodni OUN UPA”, s. 313, Toronto 2000.

Ukazał się tam apologetyczny apel pod adresem „Kłyma Sawura” o jego „walce” z NKWD. Ogłoszono w tym samym numerze informację o przygotowaniu monografii o „Kłymie”

Czernowił wraz z innymi deputowanymi, byłymi upowcami lub ich apologetami⁴ złożyli w parlamencie projekt ustawy, mocą której nie będą mogły pełnić funkcji publicznych, nawet w szkołach i przedszkolach - „osoby, które brały udział w sądowym oskarżaniu członków OUN - UPA”. Potem rozpoczęły się przygotowywania do wznoszenia pomników czołowych morderców z UPA, na czele z tymże „Kłymem Sawurem” i Mykołą Łebediem. Oto treść tamtego haniebnego, wspólnego oświadczenia prezydenta Lecha Kaczyńskiego i prezydenta W. Juszczewki.

Wspólne oświadczenie Prezydenta RP i Prezydenta Ukrainy z okazji 60-tej rocznicy Akcji „Wisła”.

Prezydent RP i Prezydent Ukrainy:

- nawiązując do wartości demokratycznych, będących podstawą porządku państwowego Polski i Ukrainy;
 - kierując się wolą obu społeczeństw, by nadal rozwijać stosunki dwustronne w duchu partnerstwa strategicznego;
 - pragnąc kontynuować proces pojednania między narodem polskim i narodem ukraińskim;
 - pamiętając o chrześcijańskich korzeniach Europy;
 - dzieląc wspólną ocenę totalitaryzmu komunistycznego;
 - zamierzając wnieść wkład w budowę wspólnego domu europejskiego-
- oświadczają:

Polakom i Ukraińcom udało się w ciągu minionych kilkunastu lat dokonać olbrzymiego postępu w dążeniu do pojednania oraz w poszukiwaniu wspólnej oceny trudnej i bolesnej przeszłości. Dialog polsko-ukraiński nabrał charakteru szerokiego ruchu społecznego, obejmującego różne środowiska i cieszącego się wsparciem władz państwowych. Patronowali

⁴ Serhijem Ołeksijukiem z „Bloku” Juszczewki oraz Andrijem Szkilem, przywódcą UNA - UNSO.

mu i patronują prezydenci obu krajów. Kamieniami milowymi tego procesu stały się obchody Tragedii Wołyńskiej w Pawliwce /powinno być: „Pawłówce“!/ na Ukrainie i martyrologii Ukraińców w Pawłokomie w Polsce. W 2007 r. obchodzimy 60-tą rocznicę akcji „Wisła“, która w historii współczesnej Polski stała się przykładem niesprawiedliwości /!?! - H.P./, będącej skutkiem działań totalitarnych władz komunistycznych. W 1947 roku doprowadziła ona do deportacji z południowo-wschodniej Polski wielu tysięcy obywateli polskich pochodzenia ukraińskiego i rozproszenia wspólnoty ukraińskiej w Polsce, stając się tym samym kolejnym ogniwem w tragicznym łańcuchu konfliktów. Wydarzenie to, jako sprzeczne z podstawowymi prawami człowieka, zostało potępione w 1990 roku w specjalnej uchwale przez Senat RP. Dzisiaj, dzieląc tę ocenę, chylimy głowy przed wszystkimi jego ofiarami. Potwierdzamy jednocześnie wolę kontynuacji procesu pojednania, odkrycia prawdy historycznej o minionych wydarzeniach i upamiętnienia ofiar bratobójczych konfliktów. Podpisano w Warszawie w dniu 27 kwietnia 2007 roku. Tego nikczemnego tekstu, tej poniżającej Polaków proklamacji współni-ctwa z banderowcami, nie można pozostawić bez choćby krótkiego komentarza. Mówił ten tekst o anonimowej „Tragedii Wołyńskiej“ /czyjej?/ i na drugiej szali kładł „Akcję Wisła“, - deportację tysięcy obywateli polskich pochodzenia ukraińskiego z południa Polski, na zachodnie ziemie odzyskane. Przypominają, że operacja „Wisła“ została potępiona już w 1990 roku w uchwale Senatu RP, w ogromnej większości jego członków składającego się z Polaków „nietutejszych“, „Judejczyków“ ledwo polskojęzycznych. Obaj prezydenci każą nam, 40 milionom Polakom „pochylić głowy“ przed wszystkimi ofiarami. Jakimi ofiarami? Czy przed anonimowymi, w większości nieznanymi dołami ze 120 - 150 tysiącami ofiar ludobójstwa banderowskiego, czy przed około 140 tysiącami ludności ukraińskiej przesiedlonej z południowych kresów okrojonej Polski na ziemie poniemieckie: z ich kurnych chat do poniemieckich gospodarstw, domów, budynków pełnych sprzętu rolniczego. Obaj prezydenci w ich podłej kłamliwości zrównują tym samym około 150 tysięcy Polaków okrutnie wymordowanych, „wy-karczowanych“ do fundamentów ich popalonych wsi i domów, z około 140 - 150 tysiącami Ukraińców przesiedlonymi na północ z zachowaniem

warunków prawdziwego przesiedlenia, a nie „deportacji”, jak piszą. Jechali pociągami z całym dobytkiem i zwierzętami domowymi. Na nowych miejscach zastali gotowe do zamieszkania, na owe czasy nowoczesne domy i zabudowania gospodarcze.

Tak oto prezydent Kaczyński dopuścił się podłości polegającej na zrównaniu moralnym i materialnym tych obydwu wydarzeń - krwawej rzezi Polaków i wysiedlenia ludności ukraińskiej na ziemię północne.

Przesiedlenie było wymuszone dylematem: albo Ukraińcy pozostaną i nadal będą bazą band UPA jeszcze na następne 10 lat, albo przez przesiedlenie podetnie się warunki bezkarnego panowania tych band.

„Przebaczenie” wszelkim zbrodniarzom wojennym zaczęły się w 1966 roku słynną deklaracją biskupów polskich do biskupów niemieckich: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Przebaczymy - tak. To chrześcijańskie. Ale za co przepraszamy? Za co? Kogo przepraszamy? Przecież nie biskupów niemieckich, bo to nie oni byli sprawcami rzezi około sześciu milionów Polaków przez hordy hitlerowskie.

„Przebaczenie” wyszło też z ust biskupa polowego Wojska Polskiego Tadeusza Płoskiego podczas przemówienia, bo przecież nie homilii na Cmentarzu Orląt We Lwowie. Powtórzył on słowa arcybiskupa Michalika: - Przebaczymy i prosimy o przebaczenie.

Arcybiskup Michalik wystąpił przed lwowskimi uroczystościami związanymi z oficjalnym odsłonięciem Cmentarza Orląt, na spotkaniu w Warszawie polskich rzymskokatolickich biskupów i ukraińskich greckokatolickich biskupów. Oto przewodniczący Episkopatu Polski, abp Michalik powiedział: - Zdaję sobie sprawę, jak wiele od Ukraińców wycierpieli Polacy, ale cierpieli też Ukraińcy i Łemkowie. Nie chcemy wołać sędziów, buchalterów ani reporterów, aby liczyć i licytować, kto bardziej winny, kto zaczął, kto więcej wycierpiał p

Tak więc według polskiego hierarchy, niepotrzebne jest porównywanie cierpień Polaków z „cierpieniami” Ukraińców: rzezi 150 tysięcy Polaków i wysiedlenia podobnej liczby ludności ukraińskiej z Bieszczadów!! Wszyscy cierpieli po równo, zatem kochajmy się! Przebaczymy i prosimy o przebaczenie!

- Eminencjo! - pytam z wysokości swojego wieku, bo jestem starszy od Eminencji o kilkanaście lat, a w sprawach politycznych nie obowiązuje mnie posłuszeństwo wobec kapłana:

- Czy te słowa Eminencji nie są zwyczajnie, a raczej nadzwyczajnie podłe?

- Czy one nie wdeptują w ziemię Kresów i Bieszczadów krwi i życia tych dziesiątków tysięcy Polaków wymordowanych przez patologicznych morderców z UPA?

- Kto dał Eminencji prawo do takiej manipulacji śmiercią polskich kobiet, dzieci i starców?

- Kto dał Eminencji moralne, w rzeczywistości amoralne prawo do położenia na równych szalach zbrodni ludobójstwa na Polakach, z wysiedleniem takiej samej liczby Ukraińców? Jedni zostali bestialsko, sadystycznie wymordowani, drudzy tylko przesiedleni na lepsze gospodarstwa, do okazałych domów i zabudowań gospodarczych.

To pogarda wobec prawdy granicząca z zaprzaństwem wobec choćby tylko lwowskich „Orląt”, korespondowała z podobnym w treści przemówieniem prezydenta Kaczyńskiego.

Kogo biskupi polscy we Lwowie prosili o przebaczenie? Prosili tych, którym nie udało się wystrzelać polskiej młodzieży broniącej Lwowa przed nacjonalistami ukraińskimi. Prosili o przebaczenie, że tamta patriotyczna młodzież nie pozwoliła się wystrzelać! Czy ktokolwiek ma moralne prawo prosić o „pojednanie” morderców z ofiarami na Wołyniu w latach 1943 - 1944, pomordowanymi przez zwyrodnialców ukraińskich?

Czy teraz Polacy, którzy wtedy ocaleli, i Polacy z pokolenia ich dzieci mają prawo przebaczać mordercom z ukraińskiej dywizji SS „Galizien”?

Jakim prawem ktokolwiek może dziś przebaczać i prosić o przebaczenie i pojednanie ofiar rzezi ban dero ws ki eh z Huty Pieniackiej, Huty Stepańskiej, Ostrowa, Ostrówka i setek wsi, wymordowanych całkowicie lub częściowo, spalonych, zrównanych z ziemią?

Kto dał prezydentowi Kaczyńskiemu glejt na akty „pojednania” z ludobójcami?

Oto haniebny „Apel w rocznicę Operacji Wisła”, podpisany przez polskojęzyczną Piątą Kolumnę w marcu 1997 roku. Przeczytajmy uważnie ten bełkot, a jeszcze uważniej zapoznajmy się z nazwiskami jego sygnatariuszy. Okazuje się, że w ciągu dziesięciu następnych lat pozostali oni nadał władcami Polski „posierpniowej”, tak jak byli nimi już w tamtym 1997 roku. To KOR-bis, dygnitarze kolejnych żydowskich rządów: Mazowieckiego, Suchockiej, J. K. Bieleckiego, J. Olszewskiego, Cimoszewicza, Buzka, Belki, Krzaklewskiego i pozostałych. To biesiadnicy „okrągłego stołu”. To krypto-masoneria; to „jeweuropejska” fauna „organizacji pozarządowych”, „fundacji”, „klubów”, etc, itp. To po prostu polskojęzyczny, Sanhedryn in corpore!

Apel w rocznicę „Operacji Wisła”

W 1997 roku przypada pięćdziesiąta rocznica przeprowadzenia „Akcji Wisła”, w wyniku której ofiarą masowych wysiedleń i zbiorowych działań represyjnych stała się ludność ukraińska południowych i Środkowo-Wschodnich regionów Polski. Wspomnienie tej ponurej „Akcji” rzuca cień zarówno na współżycie społeczne wewnątrz naszego kraju jak i na stosunki między narodem polskim i ukraińskim. W przeszłości stosunków polsko-ukraińskich są karty bolesne i tragiczne, obok pamięci o dobrym współistnieniu i współpracy obu narodów. Ukraina i Polska, odrodzone w niepodległym i demokratycznym bycie, mają ważną rolę do spełnienia w budowie ładu europejskiego. Jest rzeczą ważną, aby widma przeszłości nie osłabiały możliwości wypełnienia takiej roli i nie przeszkadzały w budowie polsko-ukraińskiej wspólnoty interesów i zamierzeń. Wymaga to z obu stron sprawiedliwej oceny przeszłości. „Akcja Wisła” była rezultatem systemu stalinowskiego oraz wyrazem totalitarnej ideologii i polityki. Potępiamy ją jednoznacznie i z całą mocą. Czcimy pamięć jej ofiar, wyrażamy współczucie wszystkim, którzy noszą bolesną pamięć krzywdy swoich rodzin i swojej społeczności oraz wyrażamy nadzieję, że Sejm RP dołoży starań, by na miarę obecnych możliwości wynagrodzić krzywdy wtedy uczynione.

Andrzej Ananicz, Andrzej K. Aumiller, Leszek Balcerowicz, Marek Balicki, Jacek Baluch, Jerzy Bartmiński, Władysław Bartoszewski, Bogumiła Berdychowska, Zygmunt Berdychowski, Andrzej Bober, Henryka Bochniarz, Jacek Borkowicz, Wojciech Borowik, Adam Borowski, Andrzej Borowski, Bogdan Borusewicz, Juliusz Braun, Jarosław Broda, Piotr Buczkowski, Ryszard Bugaj, Zbigniew Bujak, Andrzej Celiński, Mirosław Chojecki, Jolanta Chocholak, Jerzy Ciemniowski, Ireneusz Cieślik, Leszek Chwat, Grzegorz Cyganik, Izabela Cywińska, Waldemar Dąbrowski, Maria Dmochowska, Krzysztof Dołowy, Jan Dworak, Roman Duda, Małgorzata Dzieduszycka, Jerzy Eysymont, Czesław Fedorowicz, Krzysztof Figel, Grzegorz Figura, Tomasz

Fijałkowski, Zbigniew Florczak, Władysław Frasyniuk, Andrzej Friszke, Andrzej Gaberle, Wojciech Gasparski, Radosław Gawlik, Bronisław Geremek, Jerzy Giedroyć, Zbigniew Gluza, Jarosław Gowin, Marian Grzeźczak, Jerzy Gwiżdż, Adam Hanuszkiewicz, Józefa Hennelowa, Lothar Herbst, Adam Hlebowicz, Gustaw Holoubek, Stanisław Husakowski, Barbara Imiołczyk, Aleksander Jackowski, Zbigniew Janas, Andrzej Janowski, Jan Janowski, Tomasz Jarmot, Mirosław Jasiński, Adolf Juzwenko, Małgorzata Kamińska, Wiesław Kamiński, Zdzisław Kamiński, Bogdan Klich, Jerzy Kłoczkowski, Antonina Kłoskowska, Aleksander Koj, Eugeniusz Koko, Jerzy Kolczyński, Mirosław Kopydłowski, Stanisław Kracik, Jan Król, Krzysztof Król, Waldemar Kuczyński, Zofia Kuratowska, Joanna Kurczewska, Jacek Kurczewski, Jacek Kuroń, Marek Kurzyniec, Marek Langda, Irena Lipowicz, Jan Lityński, Krzysztof Luks, Andrzej Łoś, Andrzej Machowski, Janusz Maciejewski, Piotr Madajczyk, Agnieszka Magdziak-Miszewska, Tadeusz Maj, Zbigniew Makarewicz, Aleksander Małachowski, Piotr Marciniak, Henryk Markiewicz, Tadeusz Mazowiecki, Zbigniew Mączka, Jerzy Meysztowicz, Andrzej Micewski, Adam Michnik, Zdobysław Milewski, Czesław Miłosz, Piotr Mitzner, Leszek Moczulski, Kornel Morawiecki, Piotr Mucharski, Zdzisław Najder, Małgorzata Niespodzińska, Zbigniew Nosowski, Maria Nowakowska, Jerzy Marek Nowakowski, Piotr Nowina-Konopka, Barbara Okoniewska, Jan Okoński, Michał Okoński, Jan Olszowski, Janusz Onyszkiewicz, Zbigniew Opacki, Mieczysław Orski, Piotr Pankanin, Aleksander Paszyński, Robert Pawłowski, Krzysztof Piesiewicz, Wiesław Pietruszak, Piotr Polmański, Adam Pomorski, Jerzy Przystawa, Włodzimierz Puzyna, Anna Radziwiłł, Krzysztof Radziwiłł, Jan Maria Rokita, Andrzej Romanowski, Zbigniew Romaszewski, Andrzej Rościszewski, Jan Rulewski, Józef Maria Ruszar, Paweł Saar, Henryk Samsonowicz, Tomasz Schoen, Krystyna Sienkiewicz, Jacek Sieradzki, Włodzimierz Siwiński, Bohdan Skaradziński, Krystyna Słomińska, Artur Smółko, Stefan Starczewski, Joanna Staręga-Piasek, Tadeusz Stegner, Bożena Steinborn, Stanisław Stępień,

Maria Stolzman, Tomasz Strzembosz, Hanna Suchocka, Bolesław Sulik, Tadeusz Syryjczyk, Jarosław Szostakowski, Adam Szostkiewicz, Bernard Szweda, Iwona Słodzińska-Katarasińska, Jacek Taylor, Ludwik Turko, Jerzy Turowicz, Andrzej Urbanik, Andrzej Wajda, Roman Wapiński, Jan Waszkiewicz, Andrzej Werner, Andrzej Wielowieyski, Stefan Wilkanowicz, Tomasz Wiszicki, Jerzy Wocial, Jacek Woźniakowski, Henryk Woźniakowski, Jerzy Woźnicki, Wojciech Wrzesiński, Ludwika Wujec, Henryk Wujec, Krystyna Zachwatowicz, Bogdan Zadura, Maria Zajączkowska, Andrzej Zakrzewski, Paweł K. Zalewski, Marek Zieliński, Franciszek Ziejka, Wiesława Ziółkowska.

Kogo tu nie mamy! Jest i Janusz Onyszkiewicz /Onyszkewycz/, były „polski”!! - H.P./ minister obrony narodowej, /mąż wnuczki żydomasona Piłsudskiego/; bratanek mega - mordercy Polaków Myrosława Onyszkewycza /„Orest”, „Biłyj”, „Bohdan”, „Ołeh’7. Dlaczego Janusz Onyszkewycz podpisał tamten „apel” o akcji „Wisła”, wyjaśni nam biogram jego stryjaska Myrosława Onyszkewycza. Urodził się w 1911 roku w Uhnowie koło Sokala. „Pułkownik” UPA, dowódca IV okręgu UPA „San”, członek Krajowego Prowydu i referent do Spraw Wojskowych. Organizował UPA w powiatach: Sokal, Rawa Ruska, Lesko, Przemyśl i Lubaczów. Początkowo dowodził kureniami UPA mordującym masowo ludność polską, m.in. mieszkańców wsi Tarnoszyn, Posadów, Podlodów w powiecie Tomaszów Lubelski. Na skutek tych czystek etnicznych tamtejsze tereny niemal całkowicie opustoszały, gdyż ocalała ludność polska uciekała w panice. Po wojnie na tamtejszych czarnoziemach musiano zorganizować wielkie kombinaty PGR, maksymalnie zmechanizowane. Mordował w Ostrowie i Chlewiskach koło Bełżca. Jego oddział wymordował żołnierzy AK „Krakusa” oraz grupy polskich partyzantów pod Dachnowem.

Od kwietnia 1943 roku, kiedy rozpoczęła się masowa rzeź polskiej ludności Wołynia, Onyszkiewicz „Orest” pełnił funkcję szefa sztabu Okręgu UPA „Bug”. W połowie marca 1945 r. Myrosław Onyszkewycz został mianowany na dowódcę IV Okręgu UPA „San”. Podległe mu oddziały dokonały licznych morderstw na Polakach w południowych rejonach województw lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego. W marcu 1948 roku został aresztowany we Wrocławiu. Sąd Wojskowy w Warszawie skazał go na karę śmierci, wykonaną 6 lipca 1950 roku

Tu dygresja: Janusza Onyszkewycza swego czasu „reżim” Łukaszenki nie wpuścił na Białoruś, co stało się powodem do niebywałego „aj - waj” w me-

PREZYDENTA KACZYŃSKIEGO POJEDNANIE Z LUDOBÓJCAMI Z UPA

diach „polskich”. Prezydent Łukaszenka uznał obecność krewniaka mordercy Polaków za persona non grata i nie wpuścił go na Białoruś- gdzie chciał, wraz z pozostałymi budowniczymi „kolorowych demokracji”, zakładać „społeczeństwo obywatelskie”.

Sięgnijmy po inne nazwiska z tej listy antypolskiej agentury. Taki Jacek Kuroń, były KOR-nik, którego ojciec był aktywnym funkcjonariuszem Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, a sam Jacek na spotkaniu z podobnymi mu Żydami cieszył się odzyskaną ukraińskością Lwowa. Jest tam Leszek Balcerowicz, Żyd, który zniszczył polskie banki. Jest Bartoszewski, były minister spraw zagranicznych Polski i Izraela. Mamy Borusewicz, Frasyniuka - herosów „Solidarności” z jej koszernej frakcji. Są aktorzy Hanuszkiewicz, Wajda i Holoubek, jest Józefa Hennelowa z „Tygodnika Powszechnego”, powszechnie nazywanego „Żydownikiem Powszechnym”. Jest jego redaktor naczelny, już nie żyjący Turowicz. Jest prof. J. Kłoczowski z KUL, który pierwszy zakładał jakiś tam „Instytut Wschodni” za polskie złotówki. Jest Agnieszka Magdziak-Miszewska, ważna postać w rządzie Jarosława Kaczyńskiego. Nie mogło zabraknąć T Mazowieckiego, Z. Najdera, J. Olszewskiego; jest była minister A. Radziwiłł /„Radziwiłł”/; Z. Romaszewski, Rokita, jest ówczesny minister edukacji H. Samsonowicz, jest premier Suchocka, prof. T Strzembosz. Jest Henryk Wujec z żoną Ludwiką - córką funkcjonariusza UB w Łodzi. Jest Bogdan Zadura, wierszopis, którego żona jest siostrą cioteczną Jolanty Kwaśniewskiej.

Ponad 95 proc tego sanhedrynu to wiadoma nacja, w tym czołowe postacie „Trzeciej RP”, m.in. troje premierów - Suchocka, Olszewski, Mazowiecki. Pytanie generalne do tego grona czcigodnych obrońców wysiedlonych Ukraińców: dlaczego nie zredagowaliście listu protestacyjnego, wniosku do władz polskich o wdrożenie śledztwa w sprawie bestialskiego wymordowania około 200 tysięcy waszych pobratymców na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej przez ludobójców z UPA, którzy potem terrorem wymuszali na Ukraińcach z tych terenów i okolic Bieszczad współpracę i pomoc w wyżywieniu, kwaterowaniu, a nawet we współudziale w mordowaniu Polaków, wtedy już tylko Polaków, bo Żydów tam już nie było?

Kiedy wreszcie wniesiecie pozwy do Trybunału Międzynarodowego, do Fundacji Helsińskiej, do władz polskich i władz waszej ukochanej „Samostijnej Ukrainy” - o ukaranie żyjących morderców Żydów i potępienie wszystkich pozostałych? O uznanie OUN - UPA za organizację zbrodniczą, ludobójczą, która dokonała bezlitosnych czystek etnicznych na Polakach i Żydach?

PREZYDENTA KACZYŃSKIEGO POJEDNANIE Z LUDOBÓJCAMI Z UPA

241

Zwracam się m.in. do mojego kolegi ze studiów, prof. Jerzego Bartmińskiego, byłego prorektora UMCS. Jurku! Czy solidaryzm nacjonalny to wartość wyższa, niż elementarna uczciwość humanisty?

Powróćmy do Pawłokomy, miejsca trzeciego wyparcia się polskości przez prezydenta Polski.

W przemówieniach obydwu prezydentów nad mogiłą Ukraińców wystrzelanych przez polską samoobronę w tej miejscowości, nie padły ani razu słowa „OUN”, „UPA”. Dlaczego obaj prezydenci omijali nazwy tych zbrodniczych formacji, jakby tych ludobójczych organizacji nie było, jakby nie istniały, jakby rzezi na Polakach dokonali kosmici?

Polski prezydent nie raczył stwierdzić, że UPA była wewnętrzną sprawą Polski, wewnętrzną dywersją ówczesnych obywateli Polski zorganizowanych w zbrodniczej organizacji ukraińskiej na ziemiach II Rzeczypospolitej, podlegała więc jurysdykcji prawnej tamtej II Rzeczypospolitej. Mordowali Polaków w ramach czystki etnicznej po to, aby oderwać od terytorium Polski jej wschodnie obszary, co było zagrożone najwyższym wymiarem kary i takim pozostaje dziś.

Czy tej prostej prawdy nie rozumiał prezydent Kaczyński, profesor prawa?

W uchwale Prowodu OUN z 22 czerwca 1990 roku czytamy:

-Ważne jest /.../ postawienie na porządku dziennym, tzw. Akcji Wisła. Dążyć, aby stała ona na forum polskiego parlamentu i żeby sami Polacy ją potępiłi, jako ludobójczą /!! - H.P./ Zainicjować wiece potępiające polskie zbrodnie popełnione na narodzie ukraińskim / Pawłokoma/ przez różne cudzoziemskie organizacje.5

W audycji TYP z 15 maja 2006 roku, opatrzonej kłamliwym tytułem „Przeżyli, aby powiedzieć prawdę”, jej uczestnicy usiłowali zuchwale zafałszować prawdę tamtych krwawych wydarzeń. Kreując się na „świadków” egzekucji kolaborantów i członków UPA w Pawłokomie, uczestnicy tej antypolskiej audycji starali się szkalować Armię Krajową i gloryfikować zbrodniczą UPA. Głównym harownikiem tej antypolskiej telewizyjnej hucpy był „profesor” Petro Poticzny z Kanady, były członek UPA! Ten przestępca powinien być natychmiast aresztowany, gdyż warunkiem przyjęcia do UPA było zamordowanie co najmniej jednego „Lacha”.

5 Zwróćmy uwagę na bezprzykładną bezczelność tej dyrektywy; niech sami Polacy potępią operację „Wisła” jako ludobójczą!

W świetle polskiego Kodeksu Karnego, Poticzny był i pozostaje zbrodniarzem, gdyż:

- Kto, mając na celu pozbawienie niepodległości, oderwanie części obszaru lub zmianę przemocą konstytucyjnego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej, podejmuje w porozumieniu z innymi osobami działalność zmierzającą bezpośrednio do urzeczywistnienia tego celu, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 10, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

Tamte zbrodnie były popełnione na obywatelach II Rzeczypospolitej, napadniętej i zniewolonej przez dwa totalitaryzmy, niemiecki i sowiecki. Rzeczypospolita istniała więc nadal w świetle prawa międzynarodowego, a zbrodnie na jej obywatelach i zwłaszcza próby zbrojnego oderwania części jej terytorium, podlegały najwyższej karze, takiej samej, jaka istnieje obecnie i jaką wprowadzili sowieccy okupanci po wojnie, formułując to jako próbę oderwania siłą części terytorium. Ten artykuł wprowadzono po wojnie niemal wyłącznie z myślą o bandach UPA, które dokonując czystek etnicznych w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu, a tuż po wojnie usiłowały na obszarach tzw. „Zacurzonii” /nazwa od „linii Curzona”/ zbrojnie oderwać „część terytorium Państwa Polskiego” na rzecz tzw. „Samostijnej Ukrainy”. Gromadząc dokumentację do mojej książki „Za Samostijną Ukrainę”, dokonałem kwe-renty kilku tysięcy akt procesowych ludzi powojennego podziemia skazanych tak przez sądy cywilne, jak i wojskowe w latach 1945 - 1950. W tym celu wertowałem roczniki „Repertorium” Sądu Okręgowego w Lublinie, aby wychwycić skazanych upowców spośród tysięcy patriotów polskich skazywanych za inne „przestępstwa”, z innych artykułów. I niezawodnym kluczem był właśnie numer artykułu. Wtedy miałem gwarancję, że chodzi o upowca, więc sięgałem do jego akt procesowych, które potwierdzały, że to właśnie upowiec. „Prof.” Petro Poticzny powiedział wtedy do kamer, do setek tysięcy Polaków, że:

- byłem członkiem UPA, oddziały te paliły wsie Bartkówka i Dylągowa... Po tych słowach powinien być zostać natychmiast zatrzymany, przesłuchany i oskarżony, choćby w ramach śledztwa prowadzonego przez IPN w odniesieniu choćby do niektórych tylko zbrodni UPA na terenach Temeszowa,

Ulucza, Witryłowa w powiecie Brzozów, na terenie którego znajduje się Pawłokoma, gdzie zamordowano w sumie kilkunastu mieszkańców tych miejscowości, w związku ze śledztwem IPN w sprawie zbrodni UPA na obszarach powiatu sanockiego, podjętym 14 listopada 2000 roku. Stało się odwrotnie. Gloryfikator zbrodni na Polakach, „prof.” Poticzny był w audycji chwalony za to publiczne znieważanie polskich ofiar i całego narodu polskiego, za kłamstwa, m.in. za twierdzenie, że mieszkańcami wspomnianej Pawłokomy byli wyłącznie Ukraińcy. Jednocześnie nie dopuszczono do głosu ani jednego z obecnych tam polskich historyków specjalizujących się w historii tamtych aktów ludobójstwa upowskiego, popełnionych zwłaszcza w dolinie Sanu. Występujący w tej audycji Robert Witalec, przedstawiciel IPN jest jedynie archiwistą IPN, a nie historykami.

Czy prezydent Lech Kaczyński był słuchaczem tej audycji? Bardzo wątpliwe. Zapewne przygotowywał się do swojego współdziałania w poniżaniu Polaków i pośredniej akceptacji ludobójstwa na Polakach w jego wystąpieniu w Pawłokomie.

Musimy konieczne odnieść się dokładniej do polskiego odwetu na kolaborantach UPA /dobrowolnych i przymuszonych/ oraz na członkach UPA z tej miejscowości. A to dlatego, że Pawłokoma jest ukraińską kopią Jedwabnego, nagłośnioną wspólnymi siłami przez polskojęzyczny syjonizm i nacjonalizm ukraińskich zbrodniarzy. Chodzi w tej antypolskiej kampanii o neutralizowanie wymowy ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich na Polakach, jego relatywizowanie, pomniejszanie, a co najważniejsze i docelowe - postawienie znaku równania pomiędzy tym ludobójstwem, a akcjami samoobrony, rzadziej odwetu, jak to było w Pawłokomie.

Ta międzynarodowa akcja wpisuje się w szeroki, strategiczny program niszczenia prawdy wojennej i powojennej historii Polski, produkowania rzekomego współuczestnictwa Polaków w zbrodniach niemieckich przeciwko Żydom i zbrodniach niemiecko - upowskich przeciwko Żydom.

Pawłokoma to wieś w powiecie brzozowskim. W 1938 roku mieszkało w niej 273 rzymskokatolików i 1889 grekokatolików, co w przybliżeniu odpowiadało narodowościowemu podziałowi na Polaków i Ukraińców: 273 Polaków i 1898 grekokatolików.⁶

⁶ Korzystam z ustaleń prof. Edwarda Prusa, który jako harcerz, wraz z dziesiątkami swoich kolegów obronił swoją wieś na Wołyniu przed atakiem banderowców. Prof. E. Prus niezamordowanie, profesjonalnie, obiektywnie demaskuje kłamstwa banderowców oraz ich politycznych mocodawców. Podobnie czyni dr Wiktor Poliszczuk zamieszkały w Toronto.

Autorem książki o Pawłokomie: „Był taki czas. U źródeł akcji odwetowej w Pawłokomie” /Przemyśl 2005/, jest Zdzisław Konieczny, który całkowicie zdemaskował upowskie kłamstwa o tej akcji odwetowej, wykazał rzeczywiste okoliczności i powody tej akcji. Pisze on, że ukraińscy mieszkańcy Pawłokomy byli „zarażeni” ukraińskim nacjonalizmem, antypolskim szowinizmem.:

- Według wspólnej relacji siedmiu osób, mieszkańców Pawłokomy, przed wywiezieniem wymienionych wyżej rodzin, Ukraińcy z Pawłokomy domagali się od komendanta radzieckiego zezwolenia na wymordowanie wszystkich Polaków z Pawłokomy, na co ten nie wyraził zgody.

Znacznie gorzej działo się tam z Polakami podczas okupacji niemieckiej. Panem życia i śmierci Polaków była ukraińska kolaborancka policja, tzw. „czarni”. Z. Konieczny opisał m.in. los Polaków z miejscowości Jaworniki Ruskie, razem z Pawłokomą znajdującą się w obszarze działań upowskiego kusz-cza OUN - UPA. Upowcy doprowadzili tam 150 pojmanych Polaków. Co działo się dalej?:

- pojmanym chłopom/.../ kazano ręce /dłonie/ spleść na karkach i przyjąć pozycję kuczną. Długo w tej pozycji nie można było wytrzymać. Kto się poruszył, lub chciał iść na stronę, tego bito pałami drewnianymi, najczęściej jednak kolbami karabinów. Zniewoleni nie mogli jednak trwać w tej pozycji, wtedy usiedli, mimo licznych razów strażników i miejscowej ludności I sic //, której pozwolono mścić się za niepopelnione przez ludność dylągowskiej wsi czyny...7

W Pawłokomie działała „razwiedka”, po ukraińsku „klityna” OUN, działał dobrze tam zakonspirowany po wojnie oddział UPA liczący 50 bandytów.

A teraz polecamy prezydentowi Kaczyńskiemu następujący makabryczny obrazek. Nie tylko jemu. Wszystkim sygnatariuszom płomiennego „apelu” w sprawie „ludobójczej operacji Wisła”. Oto makabra z Sufczyzna, opisana przez członka polskiej samoobrony z Birczy - Leopolda Bezika, potwierdzona przez lekarza Jana Podgórskiego:

-... Ciała ofiar, Jana Sugiera /nauczyciela/, jego żony Anieli i synów Zbigniewa i Mieczysława, znaleźliśmy w piwnicy. Zostały tam zawleczone po torturach zadanych im w miesz-

W Jaworniku zamordowali dwie polskie rodziny, wrzucając je żywcem do studni.

kaniu, w którym podłoga i całe ściany były zbryzgane krwią. Prawdopodobnie, jak zawleczono ich do piwnicy, byli wszyscy w agonii. W piwnicy uformowano z nich straszliwą scenę orgii seksualnej. Zbigniewowi obcięto genitalia i włożono je do ust matki. Obciętą pierś matki włożono w usta Zbigniewa, a do drugiej piersi przystawiono usta jej męża Jana. Rano jak tam przyszliśmy, ciała były już zamrożone i mieliśmy trudności z ich rozdzieleniem...

Oto relacja ocalałej Ireny Gajowczyk pt. „Lata 1943 roku na Wołyniu”. Jedna z tysięcy relacji drzemających w szufladach Wołyniaków zapisanych dla wnuków i prawnuków:

Urodziłam się 16 grudnia 1936 roku w miejscowości Hurby, gmina Buderarz, powiat Zdołbunów, województwo Wołyń. Z domu nazywam się Ostaszewska, córka Jana i Marii z domu Zielińskiej.

Byłam zbyt mała, aby się bronić i zbyt duża, żeby zapomnieć tragiczny dzień 2 czerwca 1943 roku. Wieczorem tego krytycznego dnia mama całą piątkę dzieci przygotowywała do snu. Byliśmy w samych koszulkach. Dla porządku podaję imiona i wiek mojego rodzeństwa: najstarszy brat Marcel - 12 lat, siostra Lodzia - 10, Irena - 6,5, siostra Stasia - 4, brat Tadzio - 1,5 roku.

Mieszkaliśmy dość daleko od innych gospodarstw i tego dnia ktoś nas powiadomił, że wiele domów pali się i że banderowcy napadli na Hurby. Wtedy ojciec zdecydował, aby mama z dziećmi uciekła do pobliskiego lasu. Tak też się stało. Marcel wziął na plecy Stasię, Mama najmłodsze z dzieci na ręce, ja zaś trzymając się sukienki Mamy i Lodzi - uciekałyśmy. Dołączyło do nas wielu sąsiadów, wszyscy biegli w kierunku lasu. Ojciec został w domu, aby wynieść najcenniejsze rzeczy i trochę żywności. Uszliśmy może ze 150 metrów, kiedy Mama zauważyła kilku młodych mężczyzn wychodzących z lasu. Każdy miał w ręku siekierę. Mama zaczęła krzyczeć przeraźliwie, abyśmy się chowali. Rozbiegliśmy się wszyscy w zboże na tyle już duże, że pozwoliło nam ukryć się. Brat Marcel z siostrą Stasia odbiegł od nas, siostrę Lodzie pociągnęła za sobą jedna z naszych sąsiadek, a ja zostałam z Mamą.

Rozpoczęła się rzeź. Banderowcy uderzali na oślep siekierami i nożami, kogo dopadli. Kilku z nich jechało na koniach i tratując w poszukiwaniu ofiar zboże mordowali znalezionych. Kilku banderowców podbiegło do mojej Mamy i jeden z nich uderzył ją w głowę siekierą. Mama upadła i wypuściła z rąk brata Tadzia, a ja z przerażenia krzyczałam. Na całym polu był ogromny wrzask i lament, ludzie błagali swoich oprawców o darowanie życia, no bo przecież ich znali. Oprawcy byli jednak bezwzględni. Mama, czołgając się, przygarnęła do siebie Tadzia i zakrwawionemu dała pierś. Po niedługiej chwili banderowcy ponownie dobiegli do mojej Mamy i podcięli jej gardło. Jeszcze żyła, kiedy zdarli jej szaty i poodcinali piersi. Ja leżałam przytulona do ziemi, chyba ze strachu nawet nie oddychałam. Mama i Tadzio strasznie się męczyli, Mama powyrywała sobie długie włosy z głowy, była strasznie zmieniona, bałam się jej, prosiła o wodę. Jak się trochę uspokoiło, pobiegłam na nasz ogród i na listku kapusty przyniosłam trochę wody, ale nie podałam, bo już nie jęczała i bałam się jej. W pewnym momencie zobaczyłam straszny ogień i usłyszałam wycie zwierząt, to paliły się nasze zabudowania, bydło i konie chodziły po ogrodzie, a trzoda i drób paliły się razem z budynkami. Przerażona przesiedziałam przy zwłokach Mamy i brata. Zobaczyłam też inne trupy, bardzo się bałam, było mi zimno, byłam tylko w koszulce. Rano postanowiłam pójść do swojej cioci - Marii Terlickiej - myśląc w swej naiwności, że to tylko nas spotkało nieszczęście. Jej budynek, nowy, murowany, kryty blachą, stał niezniszczony. Na podwórku było dużo koni, ale kiedy usłyszałam głośnie rozmowy po ukraińsku, uciekłam stamtąd do mojej koleżanki Stasi Materkowskiej. Jej budynek, nowy, też nie był spalony, a na podwórku także zobaczyłam dużo koni. Weszłam na ganek, chciałam wejść do mieszkania, gdy nagle usłyszałam pijackie krzyki, a jeden z Ukraińców krzyknął: mała Laszka! Strylaj! Wybiegłam do dobrze znanego mi ogródka i schowałam się w krzak jaśminu. Siedziałam cichutko i obserwowałam, jak pijani banderowcy wybiegli na podwórko, powiadali na konie i ze śpiewem odjechali.

Długo siedziałam w tym krzaku, płakałam i bawiłam się lalką gałgankową, którą zabrałam ze sobą. Było bardzo gorące południe, co zmusiło mnie, by wyjść szukać wody i ludzi. Bałam się wracać do domu, którego już nie było. Wyszłam na drogę i w pewnym momencie zauważyła mnie moja ciocia Helena Ostaszewska, która zaopiekowała się płaczącym dzieckiem. Opowiedziałam jej, co przeżyłam przez ostatnią noc.

Powoli ze zboża i innych kryjówek zaczęli wychodzić mieszkańcy Hurbów. Znalazła się moja siostra Łodzia, która też została przygarnięta przez ciocię. Stojąc w grupie, zauważyliśmy, że z lasu biegnie jakiś mężczyzna. Zaczęliśmy się chować - każdy myślał, że to banderowiec, a to był mój Ojciec. Opowiedział, jak przez całą noc uciekał przed banderowcami (uciekł z płonącego domu przez okno), ukrył się pod jakimś mostkiem w lesie. Bardzo rozpaczał na miejscu kaźni Mamy i brata, niedaleko leżał nieżywy brat Marcel i ciężko ranna siostra Stasia. Miała ona dwie dziury w głowie oraz dwie, klute nożem, dziury w brzuchu. Było widać jelita, jęczała i wołała Mamusię.

Pozostali mieszkańcy Hurbów zaczęli grzebać zwłoki najbliższych w miejscu ich śmierci. Ojciec pogrzebał Mamę, dwóch braci i sąsiada w naszym ogrodzie. Mężczyźni połapali swoje konie, było też kilka wozów i bryczek, które się nie spaliły i zaczęliśmy się szykować do ucieczki do Mizocza. Na naszym dużym wozie jechał Ojciec, Łodzia, opatulona ranna Stasia oraz sąsiadka Wasylkowska z dziećmi. Wyjechało kilka furmanek w godzinach wczesnego popołudnia. Ojciec ciągle nas uspakajał, abyśmy nie płakały, bo w lesie mogą być banderowcy.

Po przebyciu przez nas kilku kilometrów, leśną drogę zastąpili banderowcy, krzyząc: „siuda jidut Lachy!”. Padły strzały, Tatuś krzyknął abyśmy uciekały, lecz sam nie mógł zejść z wozu, był chyba ranny. Wszyscy rozbiegli się po lesie, ja też usiłowałam biec za siostrą Łodzią innymi ludźmi, ciągle płacząc i potykając się o gałęzie, które były zbyt duże (a może ja byłam zbyt mała), aby podolać w przerażeniu walce o ocalenie. Zgubiłam uciekających, ale w zasięgu moich oczu były wozy z końmi, do których zbiegli się banderowcy i ja pobiegłam do Tatusia i widziałam, jak go strasznie

PREZYDENTA KACZYŃSKIEGO POJEDNANIE Z LUDOBÓJCAMI Z UPA

bili, a ja stałam przy krzaku i niemiłosiernie krzyczałam. Widziałam, jak naszej sąsiadce Wasylkowskiej odrabali na pieńku głowę. Mój krzyk był tak przerażający, że jeden z banderowców podbiegł do mnie i z rozmachem wbił mi nóż troszeczkę poniżej gardła, a ja dalej krzyczałam i ze strachu nie mogłam się ruszyć z miejsca.

Banderowcy byli zajęci mężczyznami i dobytkiem, krzyczeli po imieniu do Ojca, Ojciec też po imieniu błagał Iwana, aby darował mu życie. Ja też znałam tego Iwana, bo ciągle przychodził do naszego Tatusia jako przyjaciel.

Ojca bili po głowie i twarzy, zdarli z niego ubranie, a kiedy mnie po raz drugi ujrżeli, postanowili skończyć ze mną, raniąc prawą dłoń nożem i przebijając ją na wylot, a lewą rękę raniąc przed łokciem dwa razy. Upadłam. Jeden z banderowców chwycił mnie za skórę na plecach, tak jak się łapie kota i tyle, ile miał w garści, odciął nożem, potem jeszcze dwa razy ugodził mnie nożem w łopatki i wrzucił na ogromny kopiec mrówek. Chyba straciłam przytomność, jak się ocknęłam, był dzień, bardzo byłam obolała, a mrówki tak mnie pogryzły, że byłam bardzo opuchnięta, a mrówki były w buzi, w nosie i tych okropnych ranach. Wyczołgałam się z tego mrowiska, chciało mi się pić. Czołgając się, zrywałam zielone jeszcze jagody i tak doczołgałam się do drogi i z przerażeniem zobaczyłam obdartego ze skóry, przywiązanego do drzewa człowieka, a to był mój Ojciec. Odrabana i leżąca obok głowa sąsiadki Wasylkowskiej pokryta była mrówkami.

Po jakimś' czasie usłyszałam nadjeżdżające furmanki, bałam się, ale nie miałam siły, aby się ukryć. Leżałam przy drodze. Pamiętam, jak podniósł mnie żołnierz niemiecki, a ja prosiłam, żeby mnie nie zabijał. Coś mówił, ale nie rozumiałam. Po chwili zobaczyłam przy mnie mojego wujka Aleksandra Wamawskiego, który tłumaczył Niemcom, że mnie zna, bo wcześniej poznali na drzewie mojego Ojca. Niemcy zaopiekowali się mną, układając na wozie i pojąc bardzo słodką kawą, której smak będę pamiętała zawsze. Opowiadano mi, że mieszkańcy, którzy się uratowali, uciekli do Mizocza i po trzech dniach wraz wojskiem niemieckim postanowili pojechać do Hurby, aby zobaczyć, co się tam stało.

Tak więc się okazało, że przeleżałam w lesie trzy doby. Na miejscu w Hurbach odnalazła się moja siostra Lodzia, której udało się uciec z lasu. Muszę dodać, że nikt nie zbierał pomordowanych, nie było jak i nie było czasu. Niemcy wyznaczyli bardzo mało czasu na pobyt w naszej wiosce w obawie przed banderowcami. Zwłoki wielu mieszkańców Hurbów były przez Ukraińców ponownie wygrzebane i porzucane po polach i ogrodach. Wujek Aleksander Warnawski był mężem siostry mojego Ojca. Mnie i siostrę Lodzie wzięli na wychowanie, ja trafiłam do niemieckiego szpitala w Mizoczu. Długo się leczyłam, rany bardzo ropiały. Mam siedem blizn na ciele, które z biegiem czasu przestały mi przeszkadzać, jednak okaleczona psychika daje mi znać o sobie przez całe życie. Po wyjściu za mąż zamieszkałam na Dolnym Śląsku i mieszkam tu od 1958 roku.

Pisząc te trudne dla mnie słowa,, chcę, aby dotarły one do wszystkich. Nie chcę aby zapomniano o tym, co wyrabiali pozbawieni sumienia rżuni ukraińscy, którzy w niewyobrażalnym bestialstwie przewyższali stokroć gestapo i NKWD. Tamci to były organizacje państwowe powołane do niszczenia przeciwników, a banderowcy, którzy dziś mówią, że walczyli z Niemcami i Sowietami, w tchórzowski sposób „wojowali" z Bogu ducha winną ludnością cywilną, to jest ze mną - żywym świadkiem, 6,5-letnią dziewczynką, którą znali i znali jej ojca i całą rodzinę. Tylko bandyci i tchórze walczą z dziećmi i kobietami! Tylko zboczeńcy rozpruwają brzuchy i obcinają piersi, a oni w swoich szkołach w Polsce uczą dzieci ukraińskie, że to byli bohaterowie. Być może gdyby tak nie kłamali, to byłyby inne stosunki z Ukraińcami, a tak, to nie wiem, czy usłyszę proste, ale okazuje się za trudne dla nich słowo: przepraszam!

PS. Z całej mojej rodziny żyje nas tylko dwie: Irena, pisząca te słowa, i siostra Leokadia. Nie wiemy, co stało się z ranną siostrą Stasia. Zamordowano razem 5 osób z mojej rodziny. Długo się bałam, czy to napisać. Wujek Warnawski odradzał mi, ale teraz musiałam to z siebie wyrzucić.

Irena Gajowczyk

„Ojciec po imieniu błagał Iwana, aby darował mu życie. Ja też znałam tego Iwana, bo ciągle przychodził do naszego Tatusia jako przyjaciel”.

Takich przykładów mordowania Polaków przez sąsiadów z tej samej wsi historiografia rzezi wołyńskich zna tysiące. Zadają one kłam twierdzeniom tych historyków, którzy wmawiają nam, że mordowali tylko upowcy, a „naród ukraiński” był niewinny. Gdyby ten „naród był niewinny” to kilkanaście tysięcy rizunów nie dokonałoby rzezi na taką skalę.

Polacy z okolic Pawłokomy nabrali niestety złudnego poczucia pewnego bezpieczeństwa, kiedy w ich tereny przybyły spod Lwowa wypierane przez UPA i oddziały sowieckie poakowskie oddziały „Ślepego”, „Wacława”, „Dęba”, „Draży”. To jednak nie powstrzymało bezkarności band upowskich. Nadal trwały morderstwa na Polakach, „znikanie” ludzi bez śladu, pożary - słynne „Czerwone noce” - tytuł książki wspomnieniowej Henryka Cybulskiego opracowanej przeze mnie i wydanej w latach 60.

Na przełomie stycznia i lutego do Pawłokomy przybył liczący 60 ludzi oddział „rizunów” UPA. Znalazł się tam „przelotem”, ale wystarczyło, aby porwać trzynastu Polaków i sympatyzującą z Polakami Ukrainkę. Wiązać i wywieźć ich do lasu pomogli upowcom mieszkańcy Pawłokomy. Zostali wymordowani i zakopani w nieznanym miejscu.

Polacy prosili swoich ukraińskich sąsiadów, którzy ich wywieźli do lasu, aby przynajmniej wskazali miejsce ich kaźni. Daremnie. Odpowiedzią były drwiny. Śmiali się także z apeli parocha Wołodomyra Łapcia. Śmiali się dlatego, iż wiedzieli, że te wezwania paroch głosił tylko na niby. Późniejsza rewizja przeprowadzona w domu parocha w trakcie akcji na Pawłokomę wykazała, że plebania i jej strych były zamienione w arsenał broni i amunicji dla UPA.

Polacy przestali wreszcie prosić o wskazanie miejsca zbrodni i przeszli do pogroźek o odwecie. Spotkały się z kpinami pewnych siebie mieszkańców Pawłokomy. UPA czuła się panem tych terenów, co przekładało się na zachowania ukraińskich mieszkańców Pawłokomy. Mało tego - delegacja wsi wysłała do UPA emisariusza z prośbą, aby wreszcie skończyć z Polakami w tej wsi. Byli rozczarowani, kiedy miejscowy komandyr odmówił, argumentując brakiem dostatecznych sił do rozprawy z Polakami, którzy niechybnie przyjdą im z pomocą z innych wsi.

Ocaleli z rzezi polscy mieszkańcy Pawłokomy utrzymywali potem, że za odmową komandira kryła się cicha zgoda na zapowiadany przez Polaków odwet. Dlaczego zgoda? Bo będzie pretekstem do dalszych rzezi na Polakach!

8 Paroch - proboszcz, pleban obrządku greckokatolickiego.

UPA stawiała się w Pawłokomie, ale już po polskim odwecie i po to, aby Pawłokomę puścić z dymem. Komandir był jakby kontynuatorem zachowania Kongresu Amerykańskich Żydów w czasie okupacji niemieckiej. Pozostał bierny, aby dać pretekst do pogromu w Kielcach, do Jedwabnego. Żydzi amerykańscy milczeli, kiedy Niemcy i ukraińscy kolaboranci mordowali setki tysięcy polskich Żydów w Małopolsce i na Wołyniu. Komandir podobnie – milczał i pozostał bierny, gdy polski odwet zbliżał się nieubłagane.

Banderowską opcję wydarzeń odwetowych w Pawłokomie zakłamali dyżurni oszczercy – Jewhen Mysyło – historyk ukraiński w Polce oraz tenże kolaborant hitlerowski Bohdan Osadczyk, O tym za chwilę, bo warto wspomnieć o poprzedzającej odwet atmosferze zagrożenia, jaką zaczęli odczuwać Polacy w Pawłokomie i okolicznych wsiach. Mówiło się, że szykuje się generalna rozprawa z Polakami nie tylko w samej Pawłokomie, toteż Polacy zaczęli uciekać do miejscowych posterunków MO, słabych liczebnie i prawie bezbronych, bo uzbrojonych w „kabeki”. Postawiono więc w stan pogotowia poakowskie organizacje niepodległościowe.

Pacyfikacji Pawłokomy dokonali członkowie samoobrony z kilku okolicznych wsi. Wpadli niespodziewanie, bez wystrzału rozbroili wojaków z tzw. SKW – cywilnej przybudówki UPA.

Wszystkich przesłuchano, żądając ujawienia miejsca pochówku dziesięciu zamordowanych Polaków. Bez rezultatu. Tamci nie wierzyli, że tym razem Polacy przybyli nie z prośbami, tylko gotowi na odwet. Oni znali praktykę innych walk AK z upowcami we wsiach, nakazaną przez Komendę Główną AK: w czasie walk z UPA i akcji odwetowych oszczędzać kobiety i dzieci. Zgodnie więc z tymi rozkazami i praktyką walk na Wołyniu – kobiety i dzieci oddzielono od mężczyzn, a tych, w liczbie 65 – rozstrzelano. Liczbę tę ustalił rzeszowski IPN, ale jest ona ignorowana przez wszystkich apologetów UPA i jej członków, co jest jeszcze jednym przykładem paralelności kłamstw o liczbach w Jedwabnem i w tejże Pawłokomie. Wśród rozstrzelanych /a nie zamordowanych/ był również wspomniany paroch Wołodimir Łapeć.

Pół wieku później w świat poszły kłamstwa o masowym mordzie na kobietach i dzieciach, dokonany przez żołnierzy Armii Krajowej, która wtedy już nie istniała, rozwiązana rozkazem Komendanta Głównego.

„Brehy” o mordzie na ukraińskich kobietach i dzieciach rozpowszechniali i nadal głoszą dwaj banderowcy nacjonaliści – tenże Jewhen Mysyło i kolaborant hitlerowski Bohdan Osadczyk. Pacyfikatorzy Pawłokomy popełnili fatalny błąd. Po egzekucji zaczęli się przechwalać w okolicy, że zlikwidowali 165 mieszkańców Pawłokomy. Chodziło o wzmocnienie poczucia zagrożenia

PREZYDENTA KACZYŃSKIEGO POJEDNANIE Z LUDOBÓJCAMI Z UPA

wśród innych nacjonalistów z okolicznych wsi. Dodali więc skromną jedynekę do liczby 65, i tak powstała liczba 165 rozstrzelanych, „mężczyzn, kobiet i dzieci”.

Nawet przyjmując tę mistyfikację za prawdę, to porównajmy tę liczbę z prawie 1000 ofiarami rzezi upowców na mieszkańcach wsi Huta Pieniacka. Porównanie tych dwóch liczb - 165 z 1000 wyglądało jednak bardzo blado. Manipulatorzy ukraińscy stanęli na wysokości zadania i jedynekę przerobili na trójkę i tak oto wyprodukowano 365 ofiar, a to już było makabrą porównywalną z Hutą Pieniacką czy Ostrówkiem i Ostrówkami, choć wciąż jeszcze trzy -czterokrotnie mniejszą liczbowo.

Im dalej w czas, liczba ofiar Pawłokomy nadal rosła. Kiedy uciekinierzy banderowscy dotarli za ocean, głównie do USA i Kanady, wkrótce okazało się, że w Pawłokomie Polacy zamordowali 500 „mężczyzn, kobiet i dzieci.” Statystyka tej wsi mówiła, że zamieszkiwało ją 570 Ukraińców. Słowem - Polacy wystrzelali niemal wszystkich!

Pozostali jednak świadkowie polscy. Członkowie poakowskiego oddziału „Wacława” przybyli do Pawłokomy tuż po pacyfikacji. Widzieli na cmentarzu wykopany dół, a nie już zasypaną mogiłę. Co zobaczyli? Oto publikacja w „Na Rubieży” nr 80/ 2005. Cytowany przez prof. Edwarda Prusa bezpośredni świadek T. Kowal relacjonował:

- Dół o wymiarach maksymalnych od 2,3 metra na 3,5 metra, o głębokości 1,3 metra. W takim dole mogło się maksymalnie pomieścić do 80 zwłok. Liczba 365 ofiar, jaką podają Ukraińcy, jest wyssana z palca i jest ona praktycznie niemożliwa. Na taką liczbę zwłok potrzebna by była mogiła o wymiarze 3 do 13 metrów i głębokości co najmniej 1,60, tj. około 62 metry kwadratowe objętości. Kto i kiedy mógł taki grób wykopać? Mam za sobą ponad 30 lat w budownictwie w pracach ziemnych. Do wykopania takiego grobu potrzeba by było 10 robotników i 18 godzin.

Co nam to przypomina? Dokładnie - żydowskie „brehy” o liczbie pomordowanych w Jedwabnem. Kiedy pisałem „Jedwabne geszefty” zimą i wiosną 2001 roku, dysponowałem tylko orientacyjnymi wymiarami spalonej stodoły, dołu w stodole i poza obrębem stodoły. Posługując się podobnymi wyliczeniami jak p. T. Kowal, fachowiec robót ziemnych, szacowałem możliwą pojemność mogiły w Jedwabnem na około 150 - 200 ofiar. Wtedy jeszcze nie uwzględniłem tej prostej okoliczności, że faktyczna głębokość kaź-

dej zbiorowej mogiły, usypanej w warunkach wojny i zbrodni, nie odpowiada faktycznej grubości warstwy zwłok. Przecież kopiący dół dla zamordowanych musieli uwzględnić co najmniej 30 centymetrów wierzchniej warstwy ziemi, co potwierdziła pseudo-ekshumacja opisana przez prof. Andrzeja Kolę. Oto kolejna paralela Pawłokomy i Jedwabnego. Żydowski fałszerze utrzymują do dziś, że w Jedwabnem spoczywa 1600 zwłok, ale to liczba już tylko dla wyjątkowo naiwnych i odciętych od podstawowych realiów tamtych wydarzeń. Tak więc 1600 to liczba już tylko kabalistyczna, podobnie jak mityczne sześć milionów żydowskich ofiar niemieckiego ludobójstwa, zapowiadana przez żydowskich syjonistów już na kilka lat przed wybuchem wojny! Liczba 1600 ofiar w Jedwabnem i 6 milionów w całej wojnie, to liczba kabalistyczna - jak to komentował ksiądz prof. Waldemar Chrostowski w znanym już wykładzie dla księży, a cytowanym m.in. przeze mnie w dwóch moich książkach. I nic nie jest w stanie wymazać tych liczb z kabalistycznej propagandy wojującego talmudyzmu. To samo dzieje się z liczbą rzekomych 365 ofiar Pawłokomy.

Docieramy więc do tego samego punktu wyjścia, który zarówno Żydzi w sprawie Jedwabnego, jak banderowcy w sprawie Pawłokomy, uznali za punkt dojścia. Tymczasem istniał i wciąż istnieje równie niepodważalny sposób ich weryfikacji, wszak niezbędnej dla tak reklamowanego „pojednania” Polaków z Żydami i Polaków z Ukraińcami. Tym sposobem jest po prostu ekshumacja zarówno w Jedwabnem jak i w Pawłokomie z zachowaniem zasad ekshumacji kryminalistycznej. Takiej np., jaką przeprowadzono w Ostrowie i Ostrówku, a nadzorował tę ekshumację lubelski patomorfolog prof. Mądro. Makabrycznym plonem ekshumacji w samym tylko Ostrówku jest sięgająca ramion człowieka sterta czaszek i piszczeli, opublikowana w książce wydanej staraniem mgr Popka z lubelskiego IPN, którego dziadka upowcy tam właśnie zamordowali.

Niestety. Ówczesny minister /wybiórczej/ sprawiedliwości i zarazem na żądanie Żydów - Lech Kaczyński, obecnie miłościwie nad nami panujący prezydent RP, wstrzymał rozpoczętą ekshumację w Jedwabnem.

Tak oto prawda miała i wciąż ma „pod górkę” nie tylko w tej przejściowej „Trzeciej RP”, lecz także w tej docelowej „Czwartej RP”!

Jewhen Mysyło ze spolszczonym nazwiskiem Eugeniusz Misiło, we „Wprost” /21 maja 2005/ - czołowy harcownik w rehabilitacji ludobójców z UPA, usiłował „udowodnić”, że to nie oddział UPA uprowadził tych dziesięciu Polaków z Pawłokomy, co stało się powodem polskiego odwetu. Uprowadził ich oddział NKWD! Enkawudzistom rzekomo chodziło o to, aby jeszcze bar-

dzień zaognić konflikt polsko-ukraiński i tym samym „zachęcić” Ukraińców do wyjazdu do SSSR.

Co to nam przypomina? Dokładnie - prowokację kielecką w wykonaniu NKWD i UB. Misiło „kupił” tę prowokację i zastosował ją w przypadku Pawłokomy! Bredniom Misiły przeczy ówczesna polityka sowiecka na tych terenach. Staraly się one powstrzymać wycofywanie się Ukraińców z obszarów „Zacurzonii” na wschód. Wreszcie władze sowieckie wydały oficjalny rozkaz o zaprzestaniu przyjmowania „repatriantów” z Polski.

Tenże Osadczyk w tymże „Wprost” /4 maja 2006/, a więc tuż przed propagandową antypolską hecą obydwu prezydentów w Pawłokomie, zaciekle przekonywał, że, Pawłokomę pacyfikował oddział AK, a nie spontanicznie skrzyknięta samoobrona, jakich na terenach „Zacurzonii”, a zwłaszcza Wołynia, były setki, na czele ze słynną samoobroną w Przebrażu, gdzie cztery kompanie młodych ochotników obroniły 25 tysięcy bezbronnej ludności polskiej, głównie kobiet i dzieci, przed kilkoma zmasowanymi atakami UPA i trwającymi przez całe lato 1943 roku nękającymi podjazdami, co opisałem w „Czerwonych nocach” - wspomnieniach Henryka Cybulskiego, dowódcy tych czterech kompanii. Osadczyk łągał, że pacyfikacji dokonał oddział „Wacława”, podczas gdy ten oddział już formalnie nie istniał, a jego żołnierze skrzyknęli się i przybyli tam do sprawdzenia, co faktycznie zaszło w Pawłokomie.

Misiło dowodził, że pacyfikacja była „zbrodnią bez powodu, bo pacyfikacji dokonał oddział NKWD, który uprowadził Polaków”.

Misiło prezentował w tej publikacji fotografię dzieci z jego podpisem: „Z tej grupy tylko dwoje przeżyło pacyfikację wsi”.

Tym bardziej niezbędna jest ekshumacja w Pawłokomie. Konieczna bezwzględnie, tak jak bezwzględnie konieczna jest ekshumacja w Jedwabnem, przerwana przez Lecha Kaczyńskiego. To wymóg, to nakaz moralny dla wszystkich Polaków „ w tym kraju”. To nasz obowiązek moralny, aby zdjąć z pokolenia naszych ojców odium morderców ukraińskich i żydowskich kobiet i dzieci! To sprawdzian lojalności wobec Polaków każdego polityka, każdego rządu, każdej edycji Sejmu! Ekshumacja w Jedwabnem i w Pawłokomie powinna stać się bezdyskusyjnym punktem programu wyborczego każdego Polaka jako kandydata do rządu i Sejmu, każdej partii mieniającej się partią polską! „Profesor” Osadczyk, hitlerowski kolaborant bez żadnego dorobku naukowego /jak inny „profesor” W. Bartoszewski/ kłamał już w podtytule jego

artykułu we „Wprost” w typowy sposób, polegający na równaniu morderców z ofiarami;

- W UPA nie walczyli jedynie bandyci i zbrodniarze, a AK nie tworzyli tylko nieskazitelni rycerze.

No to policzmy: lekko szacując – 150.000 tysięcy Polaków bestialsko, sadystycznie pomordowanych przez UPA i nieliczna grupa Ukraińców poległych w polskich akcjach odwetowych! Nic to – w obydwu tych formacjach byli po równo „rycerze” i „zbrodniarze”. Czytaj: zbrodniarze z AK, którzy wymordowali 365 niewinnych ukraińskich mieszkańców Pawłokomy. Profesor Edward Prus tak komentował te kłamstwa „profesora” Osadczuka: - Niestety, pan łże – profesorze, brechaty takóŜ trzeba wmi-tf /kłamać także trzeba umieć – H.P./. W UPA, panu to dobrze wiadomo, nie „walczone” /bo niby z kim: z polskimi kobietami i dziećmi?/, lecz mordowano, zatem byli tam, „jedynie bandyci i zbrodniarze”. Wie pan tak dobrze jak ja, że każdy upowiec musiał zamordować człowieka i jego krew, jak stygmatem, zespolić się z UPA, także po to, aby zamknąć sobie drogę odwrotu. AK walczyła i w walce zabijała z otwartą przyłbicą – ale nie mordowała. Nie znajdzie pan przykładu z dziejów AK, opisu zawartego w piśmie starosty brzozowskiego:

W ślad za meldunkiem nr 37 z 13 III19461 donoszę, że z uprowadzonej ludności w dniu 12II br. z gromady Pawłokoma /chodzi o uprowadzenie 13 osób/ zdołał zbiec z rąk banderowców ob. Michalik Edward, który zeznał: gdy ich przywiązano razem, popędzono przez las DylaŃowski do przysiółka Huty w gromadzie Poręby, po drodze kopano ich i bito kolbami. Po przybyciu do Huty zaraz w pierwszych domach pozostawili rodzinę Fetzugów wraz z synami. Rodzina Fetzugów została puszczone, gdyż byli oni w kontakcie z Ukraińcami. Resztę zaś mężczyzn popędzono do Wołodzia i tam trzymano związanych przez cały dzień pod strażą. Wieczorem odprowadzano ich do Woli Wołodzkiej, gdzie rozwiązano im ręce i brano pojedynczo na przesłuchanie. Przesłuchiowano w okropny sposób, bito, 9 Prof. E. Prus biegle zna ukraiński, bo przecieŜ wychował się w mieszanym polsko-ukraińskim środowisku.

PREZYDENTA KACZYŃSKIEGO POJEDNANIE Z LUDOBÓJCAMI Z UPA
katowano, krojono ciała nożami, a w rany sypano sól. Po
przesłuchaniu wyprowadzono na pola, skąd już żaden nie wrócił.
Prawdopodobnie powieszono ich lub zabito w inny sposób, gdyż strzałów nie
było słyhać. Wyżej wymienionego przesłuchano ostatniego, a gdy
powiedział, że jego ojciec był Ukraińcem, puścili go...I wypytywali go,
czy w Dynowie i okolicy jest wojsko i czy ludzie wartują. Gdy im
powiedział, że tak, śmiali się i oświadczyli, że to im nie pomoże¹⁰
Po polskiej „Canossie” w Pawłokomie w wykonaniu prezydenta L.
Kaczyńskiego, „Gazeta „Wyborcza” pisała niemal z oburzeniem, że z ust
prezydenta L. Kaczyńskiego nie padły słowa: „prosimy o przebaczenie”.
Jasne. Powinniśmy prosić o przebaczenie, że nie daliśmy się wszyscy
„wyrzaty” przez Niemców, żydobolszewików, upowców, Żydów z UB, etc.
Wciąż istniejemy, choć maleje nas z każdym rokiem.
Jeszcze dalej wybiegł przed szereg „jerozolimpijczyk” w szatach polskiego
arcybiskupa-Józef Życiński. Oznajmił on z ogniem w oku, /TV3,12.V.2006/,
w związku z kajaniem się w imieniu Polaków przez jego pobratymca,
prezydenta L. Kaczyńskiego, że my /czyli Polacy/, powinniśmy przeprosić
Ukraińców pierwi, nie czekając na ustalenia i „żądania radykalnych
ugrupowań”!

Przed „uroczystościami” w Pawłokomie, w liście do prezydenta
Kaczyńskiego, pisał /30 marca 2006/ prezes organizacji kombatanckich
Szczepan Siekierka:

- Nam Polakom i naszym członkom szczególnie zależy na utrzymaniu
wysokiego autorytetu Prezydenta Rzeczypospolitej, jego podtrzymywanie i
obronie przed różnymi wiarołomnymi kłamstwami naszych przeciwników
politycznych i gospodarczych...

Prezes Szczepan Siekierka widocznie czuł albo już wiedział, że w
Pawłokomie szykuje się powtórka z Jedwabnego, w wykonaniu tego samego
polskojęzycznego prezydenta RP. Apel prezesa S. Siekierki był nieśmiałym
wezwaniami do powstrzymania się od tej werbalnej Canossy." Werbalnej, lecz
o historycznej, długofalowej sile rażenia.

10 Prof. E. Prus cytuje za Z. Koniecznym,

11 Canossa - miejscowość w płn. Włoszech, gdzie cesarz Henryk IV
upokorzył się przed papieżem Grzegorzem VII. Przenośnie: „pójść do
Canossy” - upokorzyć się, wyrazić skruchę, przeprosić..

W omawianej tu publikacji prof. E. Prusa, przedrukowanej w amerykańsko - kanadyjskim piśmie polonijnym „Wir Magazine” nr 8 z lipca 2006/, prof. Prus komentując hecę pokutną w Pawłokomie, pisał:

- Prowokacją stała się ona dopiero 13 maja 2006 roku, na którą nieświadomy tego, dał się namówić Lech Kaczyński...

Panie Profesorze! Czyżby pan był naprawdę świadomy tego, że Lech Kaczyński wypluł te antypolskie obelgi nieświadomie? Nie posądzam Pana o tak daleko posuniętą /może tylko grzecznościową/ nieświadomość!...

Uniwersytet Marii Skłodowskiej-Curie /a nie Marii Curie-Skłodowskiej - jak mam wpisane na swoim dyplomie magisterskim/ przyznał Wiktorowi Juszczenko tytuł honoris causa tego uniwersytetu. To hańba, ale nie jedyna dla władarzy tej uczelni. Hańba dla całego środowiska naukowego, dla nauki polskiej.

Potem Juszczenko w Pawłokomie napluł w twarz Polakom, zelżył ponad 150 tysięcy Polaków pomordowanych przez jego pobratymców z OUN - UPA.

Rzeziom położyła kres dopiero ofensywa sowiecka, a ich kontynuacji na południowo-wschodnich rubieżach zniewolonej Polski - ewakuacja ludności ukraińskiej z tych terenów. Kryptożydowski Senat uznał tę akcję za „zbrodniczą” „ludobójczą”, popełniając tym samym zbrodnię na prawdzie, na krwi pomordowanych, na Polsce. Polacy tamtego pokolenia, Polacy świadomi, znający tragiczną historię tamtych czasów - osłupieli!

Decyzja „polskiego „Senatu” stała się hasłem do medialnej ofensywy na Polskę. Działo się to pod sprytnym hasłem rozprawy z komunizmem. W awangardzie tej nikczemnej kampanii stanęło ukraińskie pismo „Słowo”, subsydiowane z kieszeni polskich podatników, a także „Gazeta Wyborcza”, żydoma-sonski „Tygodnik Powszechny”, „Wprost”, stacje radiowe i telewizyjne.

Tenże Juszczenko wspierając bandytów z UPA - swoich agentów - wydał antypolski dekret pt: O wszechstronnych studiach i obiektywnym wyświetleniu działalności ukraińskiego ruchu wyzwolenczego i sprzyjaniu procesowi narodowego pojednania, uczestników narodowo-wyzwoleńczych walk /dokładniej: rzezi, czystek etnicznych na Polakach i Żydach - H.P./ w kraju w pierwszej połowie XX wieku.

Dekret opublikowano 14 października, w rocznicę powstania UPA jako „ramienia zbrojnego” Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów - OUN. Pocieszającym elementem w tej kampanii czynienia z ludobójców bohaterów narodowych jest to, że wiele gazet, nawet pokomunistyczna „Trybuna”

PREZYDENTA KACZYŃSKIEGO POJEDNANIE Z LUDOBÓJCAMI Z UPA

/„Ludu"/ dało wyraz oburzeniu na ten akt kontynuacji antypolskiej propagandowej inwazji w wykonaniu prezydenta Juszczenki.

Charakterystyczne, że na ten dekret nie zareagowała nawet „Gazeta Wyborcza” i tenże „Żydownik Powszechny” - nie ośmieliły się nagłośnić tej banderowskiej bezczelności. Nawet dla nich było to czymś niestosownym, propagandowo niekorzystnym. Syjonistyczny agent Juszczenko wydał ten dekret w cynicznej kalkulacji obliczonej na zyskanie poparcia środowisk ounowsko -upowskich na tzw. Zachodniej Ukrainie, bo wyraźnie przegrywał z Wiktorem Janukowyczem, wtedy masowo popieranym we wschodniej, uprzemysłowionej Ukrainie. Bastionem ukraińskich faszystów spod znaku UPA i OUN są tereny Ukrainy Zachodniej. Juszczenko zapomniał, pisząc o jego rzekomym „kraju”, czyli „Ukrainie” z lat 1939 - 1945, że ten „kraj” był wtedy integralną częścią II Rzeczypospolitej, rozszarpanej przez dwa faszyzmy - niemiecki i żydobol-szewicki. Tamci rzekomi uczestnicy rzekomych „walk narodowo - wyzwolenczych” czyli banderowcy, melnykowcy, OUN i nieokreślona liczba motłochu ukraińskiego, maszerującego z siekierami na bezbronne polskie wsie, byli przecież obywatelami II Rzeczypospolitej.

Zatem tamte rzezie, tamte „walki narodowo-wyzwolencze” faszystów i morderców ukraińskich, były krwawą rebelią ukraińskiej mniejszości narodowej przeciwko II Rzeczypospolitej.

Profesor Edward Prus przypomniał sprawę Ericha Kocha, byłego niemieckiego gaulajtera tzw „Reichskommissariatu Ukrainę”, mającego swoją siedzibę w Równem na Wołyniu. Po wojnie Koch był sądzony w Polsce, a nie na Ukrainie, bo jego zbrodnie zostały popełnione na obszarach II Rzeczypospolitej, co pośrednio przyznał nawet żydobolszewicki powojenny okupant Polski ograbionej z tamtych terenów. Koch przebywał w polskim więzieniu aż do śmierci. Światowy zjazd ukraińskich rizunów odbył się 14 października 2006 roku w Kijowie i Juszczenko z tej właśnie okazji wydał swój antypolski dekret. Na tę uroczystość śpieszył się też z wydaniem swojej książki „Partyzantka, ukraińska” apologeta UPA Grzegorz Motyka. Na zjeździe rizunów odbyła się uroczysta promocja tej zakłamanej antypolskiej książki, wspartej finansowo przez polskich podatników. Ta heca stała się kontynuacją intencji osławionej uchwały „Prowidu” OUN z 22 czerwca 1990 roku, gdzie domagali się, aby sami Polacy, Polska jako państwo, proklamowali rehabilitację tę ludobójczej formacji w Polsce i na arenie międzynarodowej.

To ukraińscy ludobójcy mieli firmować i firmują budowanie na Ukrainie ichniej „demokracji”.

Polskojęzyczny Sejm jeszcze zachował resztki przyzwoitości i nie zatwierdził ani tamtej proklamacji rizunów z 1990 roku, ani nikczemnej samowoli

Senatu, ani nie zareagował na „dekret” Juszczenki, choć oficjalne instytucje rządowe i administracyjne jawnie sprzyjały temu biczowaniu Polski.

Ta powściągliwość Sejmu wprawiła we wściekłość ryzunów oraz ich politycznych apologetów tak w Polsce jak i na Ukrainie.

Tu dygresja co do liczby Ukraińców w Polsce. Profesjonalny łgarz udający profesjonalnego historyka Włodzimierz Mokry twierdzi bez zmużenia powiek, że w Polsce mieszka około pół miliona „Ukraińców”. Kolaborant hitlerowski Bohdan Osadczyk łaskawie schodzi do liczby 300 - 400 tysięcy. To samo twierdzą inni harcownicy nacjonalizmu ukraińskiego, na czele z jakimś Mirosławem /Myrosławem/ Czechem, byłym dygnitarzem byłej Unii Wolności.

Tymczasem do pochodzenia ukraińskiego przyznaje się obecnie zaledwie 30.000 osób. Potwierdził to ostatni spis powszechny ludności. W tych 30 tysiącach zapewne nie mieszczą się ukraińscy agenci KGB, którzy stanowili 80 procent tej agentury, co potwierdził płk KGB W Timoszewski w piśmie „Argumenty i fakty” oraz płk KGB J. Marczyk, odpowiedzialny za wywiad wojskowy Ukrainy. Marczyk dodał, że niepodległa Ukraina wzięła tych agentów na swój żołd.¹²

Nawet antypolska decyzja Senatu nie zadowoliła pogrobowców UPA. Tenże B. Osadczyk dał temu wyraz w „Kulturze” /nr 9 1990/, a rok później w „Krytyce” /nr 36/ 1991/. Uznał tę decyzję za zbyt łagodną.

Potem nacjonaliści ukraińscy „odkryli” obóz w Jaworznie, rzekomo założony wyłącznie dla ludności ukraińskiej. Przedtem ogłosili rewelację historyczną, że to Ukraińcy zdobyli Monte Cassino, a nie Polacy - zob. „Ukraińskie Echo”, 26 marca 1986.

W październiku 1992 roku Związek Ukraińców w Polsce zorganizował uroczystości żałobne w Jaworznie, z udziałem biskupa grekokatolickiego J. Martyniaka. Mówił on o rzekomo „modlitewnym” charakterze tego spotkania.¹³ Modlitewność tego zjazdu pogrobowców UPA polegała na tym, że oficjalnie zażądali uznania operacji „Wisła” za zbrodniczą. Tę zamianę katów na ofiary opakowali w formułki „dekomunizacji” i tak spreparowaną petycję skierowali do Senatu i prezydenta RP.

Prawdę wywalił im w ślepią Stanisław Kaniewski, z-ca dyrektora Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu 23 sierpnia 1997 12 Pismo „Ratusza”, Lwów 16 stycznia 1992. Zob.: E. Prus „Znieważono majestat mojej Ojczyzny”. „Tylko Polska” 17 maja 2007.

13 Zob.: „Gwarek”, Jawotzno 1-15 października 1992.

roku, na XVII Zjeździe Okręgu Wołyń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej;

- Powstaje pytanie, na jakiej podstawie Ukraińcy byli w tym obozie osadzeni? Pracownicy Głównej Komisji sprawdzili to w archiwach w oparciu o posiadane listy osadzonych i stwierdzili, że każda z nich była uprzednio aresztowana na podstawie decyzji prokuratora wojskowego, z tego znaczny procent zatrzymanych stanął następnie pod zarzutem udzielania pomocy bądź wspierania oddziałów UPA. W tych sprawach za ewidentnie popełnione czyny zapadały surowe wyroki. Nikt tam nie trafił przypadkowo, albo bez przyczyny - to były osoby aresztowane, przeciwko którym toczyło się śledztwo... W Jaworznie nie stwierdzono aresztowań z tytułu administracyjnego, nie był to więc obóz koncentracyjny.

Potwierdzał to szef programu szefa departamentu Służby Sprawiedliwości MON z 19 maja 1947 roku:

-... sankcji na umieszczenie podejrzanych w obozach odosobnienia udzielać jedynie w przypadkach przedstawienia dowodów uzasadniających aresztowanie!

Tak więc obóz w Jaworznie był integralnie powiązany z operacją „Wisła”. Przedtem w obozie tym byli przetrzymywani folksdojcze i Ślązacy podejrzani o aktywną proniemieckość w czasie okupacji hitlerowskiej. Jego szefem był osławiony Salomon /Szloma/ Moreli, któremu udowodniono zamordowanie około 1500 uwięzionych. Potem urządzono tam obóz „resocjalizacji” członków młodzieżowych organizacji konspiracyjnych.¹⁴ Cytowany już Wiktor Poliszczuk w książce Akcja Wisła. Próba oceny /Toronto 19977 oceniał tę operację wojskową z pozycji integralności państwa polskiego, terytorialnie już i tak okrojonego decyzją aliantów i Stalina:

- Nie ulega wątpliwości, że działania OUN - UPA na terenie „Zacurzonii” stanowiły bezpośrednie niebezpieczeństwo dla całości granic Państwa Polskiego, będącego przedmiotem prawa międzynarodowego i które już w 1947 roku miało ustalone w drodze umów międzynarodowych południowe

¹⁴ Zob. Henryk Pająk „Konspiracja młodzieży szkolnej 1945-1955”, Wyd. RETRO 1994.

i wschodnie granice. Stąd przesiedlenia wciągniętej w orbitę działań OUN - UPA ludności ukraińskiej „Zacurzonia”, podyktowane były stanem wyższej konieczności, jako dobro w postaci życia nieokreślonej ilości ludzi oraz zachowania całości terytorium Państwa Polskiego.

Oddajmy teraz głos uczestnikowi walk z bandami UPA na „Zacurzonii”, generałowi Edwinowi Rozłubirskiemu:¹

Należało położyć tamę zbrodniczej działalności UPA. Nie było możliwości wykonania tego zadania bez pozbawienia banderowców bazy, jaką była dla nich dobrowolnie, pod przymusem, a czasami także pod terrorem miejscowa ludność. W tej sytuacji przesiedlenie, jako jeden z elementów działania GO /Grupy Operacyjnej/ „Wisła” było ewidentną koniecznością. Stwierdzani to z głębokim przekonaniem świadka i uczestnika opisywanych wydarzeń.

Pragnę także zaznaczyć, że przesiedlana ludność ukraińska, w odróżnieniu od Polaków na Wołyniu, mordowanych i wypędzanych - miała opiekę medyczną i ochronę przed banderowcami, którzy chcąc nie dopuścić do przesiedlenia usiłowali mordować wysiedlanych. Na ziemiach północnych i zachodnich przesiedleńcy otrzymali gospodarstwa o dużo większym standardzie, niż pozostawione w Bieszczadach. Trudno w tej sytuacji mówić o „odpowiedzialności zbiorowej”, gdyż przesiedlenie nie było karą.¹⁶ Gdyby nie było „akcji Wisła”, przekonują autorzy XI tomu „Litopisu UPA”¹⁷, to UPA na „Zacurzonii” działała by jeszcze 10 lat. Piękna perspektywa dla wymęczonego wojną Narodu Polskiego.

Tego samego zdania jest nawet historyk orientacji banderowskiej Lew Szankowskyj:

-Walka zbrojna UPA oraz podziemia OUN w Przemyskiem, jak również na całej zacurzonijskiej Ukrainie, została powstrzymana nie dlatego, że była taka lub inna przewaga sił zbroj-

¹⁵ Postaci bardzo zresztą negatywnej, ale to nie ma związku z jego oceną tamtych wydarzeń.

¹⁶ E. Rozłubicki, „Głos w sprawie oceny tzw. akcji „Wisła”

¹⁷ „Litopis Ukrainko) Powstanskoj Armii”, w skrócie: „Litopis UPA”.

PREZYDENTA KACZYŃSKIEGO POJEDNANIE Z LUDOBÓJCAMI Z UPA

ných wroga. Została ona wstrzymana, bo zabrakło szerokich mas ludowych, które tę walkę popierały i w ten lub inny sposób w niej uczestniczyły. Kiedy wysiedlono z Zacurzonia prawie wszystkich Ukraińców, jednych do ZSRR, innych na północne i zachodnie regiony Polski, część UPA oraz podziemie OUN nie mogły dalej istnieć, były one zmuszone opuścić terytorium.¹⁸

Zakończmy te rozważania o wznowionej w „Trzeciej RP” wojnie propagandowej zbrodniczych formacji OUN - UPA oraz ich pogrobowców w Polsce, rozkazem wydanym przez stryja byłego Ministra Obrony Narodowej - Myrosława /„Oresta” Onyszkewycza; komandyrą UPA:

Rozkazuję wam niezwłoczne przeprowadzenie czystki swojego regionu z elementu polskiego oraz agentów ukra-ińsko-bolszewickich. Czystkę należy przeprowadzać w stanicach słabo zaludnionych przez Polaków. W tym celu stworzyć przy rejonie bojówkę złożoną z naszych członków, której zadaniem byłaby likwidacja wyżej wymienionych. Większe stacje będą oczyszczane z tego elementu przez nasze oddziały wojskowe nawet w biały dzień... Przesyłajcie mi szczegółowe informacje na temat czystki, jaka prowadzona jest na waszym terenie (...). Informujcie szczegółowo o ruchach Polaków (...). Prowadzić z nimi twardą, bezpardonową walkę. Nikogo nie oszczędzać, nawet w przypadku małżeństw mieszanych... Przypominam raz jeszcze, że musi to być wykonane jeszcze przed naszymi świętami. Powyciągać całą broń, a także amunicję, bo jest teraz potrzebna(...). Po rzekomo sfałszowanym sukcesie Janukowycza, dr Wiktor Poliszczuk, historyk i prawnik mieszkający w Toronto, omawiając przygotowania do ewentualnego powtórzenia wyborów, dał taką oto radę polskojęzycznej agencji pchającej swoje trzy grosze na Ukrainę:

- Na tle wydarzeń związanych z wyborami prezydenta Ukrainy, warto wskazać na polityczną ślepotę polskich /?! -

 18 L. Szankowskyj: „ Diji UPA i ukraińskiego zbrojnoho pidpilia na Tereni Peremyszczy-zny 1944 - 1947”, Nowy Jork 1961.

H.P./ elit politycznych i nie tylko ich, które w toku tych wyborów wystąpiły po stronie i wspólnie z ukraińskimi strukturami nacjonalistycznymi działającymi na Ukrainie, w Polsce i na Zachodzie. Nacjonalizm ukraiński, który jest ukraińską odmianą faszyzmu i którego struktury dopuściły się zbrodni ludobójstwa na ludności polskiej; który nadal rości sobie pretensje do 19.50 kilometrów kwadratowych Polski, w żadnym wypadku, w żadnych okolicznościach, nawet w toku walki o demokrację, nie powinien być partnerem polskich elit politycznych. Współdziałaniu z mordercą sprzeciwia się natura. Nie wolno stawać w jednym szeregu z eksponentami ludobójczego ruchu. Są progi, których przekraczać nie wolno.

Tak pisał dr W. Poliszczuk 10 grudnia 2004 roku. Trwała wtedy prezydentura A. Kwaśniewskiego, władza post-bolszewików w Polsce. Po zmianie prezydenta na L. Kaczyńskiego i SLD na PiS, nic się nie zmieniło, co dowodzi, że byli to tożsami sprzymierzeńcy ludobójczych struktur ukraińskiego faszyzmu.

Jarosław Kaczyński na swoich billboardach wyborczych pisał przed przyśpieszonymi wyborami A.D. 2007:

ZASADY ZOBOWIĄZUJĄ

Było już za późno na ponowne oszukanie już raz oszukanych wyborców. Nadszedł czas nowej ekipy politycznych szulerów. Zmiana warty przy żłobach.

Rozdział X

|

ZAMIANA MORDERCÓW W OFIARY OFIAR W MORDERCÓW

Żydowskie lobby antypolskich szczekaczy stosuje różne kryteria w ocenie zbrodni popełnianych na Żydach. Jedne nagłaśnia pod niebiosa, inne uparcie przemilcza. Tak oto życie i krew żydowskich ofiar mają dla nich różną wartość. Jedne są bezcenne, inne nie warte wzmianki.

Zacznijmy od słynnego „pogromu kieleckiego”, w którym żydowskie krętactwo osiąga do dziś szczyty zakłamania i antypolonizmu. Zostało już ponad wszelką wątpliwość udokumentowane, że prowokacja z 4 lipca 1946 roku w Kielcach była dziełem żydowskiego NKWD i jego polskojęzycznych żydowskich kamratów z Urzędu Bezpieczeństwa. Nic to nie pomaga, podobnie jak na nic zdają się udowodnione oszczerstwa Grossa i jego żydowskich hunwejbínów z mediów polskojęzycznych i obcych. Oto jeszcze w czerwcu 2006 roku A. Michnik pisał z powagą w swojej antypolskiej „Gazecie Wyborczej”: Nie był to konflikt polsko - żydowski. Był to konflikt polsko - komunistyczny, którego ofiarą często padali Żydzi.

W tym zdaniu, jego całkowitym zakłamaniu rzeczywistej prawdy o tym pogromie, błąka się od kilku lat modna teza Żydów, wyprodukowana i upowszechniana dla usprawiedliwiania nacji żydowskiej z żydo-komunistycznych zbrodni. Ta teza mówi, że Żyd który stał się komunistą, automatycznie przestał być Żydem, został komunistą, beznacijnym fantomem! Rządzący Polską powojenną Żydzi zrobili wszystko, aby zatrzeć prawdę o inspiratorach i wykonawcach mordu kieleckiego. Robili to dla dobra narodu żydowskiego. Ukrywali tych sprawców namiestnicy Stalina i Berii: Bermanowie - Jakub, Adolf /działacz lewicy syjonistycznej/ Mieczysław i Wiktor, ojciec obecnego Marka Borowskiego. Rosła natomiast determinacja światowego żydostwa w obarczaniu sprawstwem tego mordu anonimowy

tłum „polskich antysemitów” i tak jest po dzień dzisiejszy. Czują się w tych kłamstwach trochę nieswojo, bo prawda dokumentów spoczywa w otchłaniach moskiewskiej Łubianki i „reżim” Putina może tę tajną broń wydobyć w każdej chwili. Podobnie jak w przypadku wielu innych zbrodni żydowskich w Polsce.

Pochylmy się nad tą zbrodnią kielecką, którą światowe żydostwo biczuje Polaków od półwiecza. Przypomnieć należy podstawowe fakty nie po to, aby po raz kolejny demaskować to żydokomunistyczne kłamstwo i żydowską perfidię, tylko dla wykazania, że śmierć dużych grup żydowskich nie ma żadnej ceny, gdy trzeba tą śmiercią zasłonić własne zbrodnie na współbraciach, lub osiągać konkretne korzyści polityczne.

Michał Chęciński, z pochodzenia Żyd, był w 1946 roku funkcjonariuszem UB, jak tysiące jego pobratymców. Od tamtych różniła go rzadko spotykana prawdomówność. Odsłonił więc porażające kulisy tej kieleckiej zbrodni Żydów na Żydach. Pisał:

- Autor poniższego tekstu zdołał zebrać informacje świadczące, że organizatorami pogromu byli sowieccy doradcy służb specjalnych w Polsce/.../. Edwarda /Eda/ Lewkowicz-Ajzenman w latach 1945 - 1946, jako pracownica kancelarii tajnej WUBP w Kielcach, miała dostęp do niemal wszystkich

tajemnic Urzędu. W rozmowie, którą odbyłem z nią w 1971

roku powiedziała, że podczas pogromu, kiedy wiele osób dobijało się do Władysława Sobczyńskiego z prośbą o pomoc, była świadkiem jak płk Szpilewoj /Żyd - H.P./, sowiecki doradca WUBP, niemal bez przerwy siedział przy telefonie WCz. /wysokiej częstotliwości, spec - linia - H.P./ rozmawiając z Moskwą. Słyszała jego słowa, że otrzymał ścisłą instrukcję, by w żadnym razie nie ingerować w wydarzenia/.../ Dopiero po procesie próbowałam sobie wyjaśnić, dla-r r r r i i czego nie próbowano ustalić, kto wywiózł dziecko1, ale ograniczono się do sądenia bezpośrednich uczestników mordów.

Nawet nie wezwali w charakterze świadka matki dziecka, choć była ona przez organa bezpieczeństwa nieraz przesłuchiwana, podobnie jak jej chłopczyk /Henryk/. Matką i wywiezione 1 Chodziło o Henryka Błaszczyka, którego prowokatorzy ukryli ogłaszając, że Żydzi go porwali na mord rytualny!

dziecko przesłuchiwali doradcy radzieccy, byłam zresztą przy tym przesłuchaniu.

Michał Chęciński zapytał Edę Lewkowicz-Ajzenman:

- Dlaczego doradcy właśnie w tym przypadku tak się zaangażowali, a podczas pogromu byli tak bardzo bierni? Kto z doradców był obecny przy przesłuchaniu tej kobiety?

- O ile się nie mylę, Michaił Diomin.² Szefem doradców był major Szpilewoj.

Władysław Gomułka, I Sekretarz PPR domagał się powołania na świadków obecnych wtedy w Kielcach tychże radzieckich „doradców”. Sprawę jednak wyciszono, nie było żadnego śledztwa. Szefem Wydziału zbrodniczej Informacji Wojskowej w Kielcach był płk Antoni Frankowski, sowiecki Polak. Jego zastępcą był pułkownik Szpondarowski. „Doradcą” całego WUBP był tenże płk Szpilewoj. Dowódcą Garnizonu w Kielcach - płk. Kupsza, także oficer sowiecki.

Nazajutrz po pogromie zjawili się w Kielcach wielu dziennikarzy, w tym zachodnich. Wśród rannych Żydów kręcił się por. Albert Fajwisz /Alter/ Grynbaum - zastępca szefa powiatowego UB. W gmachu WUBP miało się odbyć spotkanie uratowanych rannych Żydów, ale Grynbaum zjawiał się tam wcześniej i doradzał dziennikarzom, aby zaniechali tych wywiadów i nie ujawnili, jak biernie zachowała się milicja i wojskowi. Większość uratowanych Żydów posłuchała tego wezwania.

W tajnym sprawozdaniu Grynbauma dla MBP ujawnił on, że znajdował się w budynku Planty nr 7 i widział mordowanie i rabowania Żydów z tego budynku. Widział przed tym budynkiem płk. Szpilcwoja, który rozkazał Grynbaumowi opuścić miejsce pogromu. Potem Grynbaum starał się ustalić więcej szczegółów. Pomagał mu w tym kolega z czasów wojny domowej w Hiszpanii - Henryk Ochin, członek Komitetu Miejskiego PPR. W sierpniu obaj zostali wezwani do Warszawy i odtąd słuch po nich zaginął. Mieli dwa „haki” na sobie: pierwszy - wścibskość w poszukiwaniu sekretów pogromu oraz to, że obaj byli tzw. „Hiszpanami”, czyli uczestnikami wojny domowej. Eda Ajzenman spotkała Diomina w 1962 r. Oceniała go jako człowieka inteligentnego, znającego francuski i niemiecki, słabo polski. Był wtedy urzędnikiem ambasady sowieckiej w Izraelu. Zob.: K. Wyszowski: „Długa historia antypolskich prowokacji”. „Głos”, 8-15 VII 2006.

wej w Hiszpanii w latach 1936 - 1938, których potem Stalin konsekwentnie likwidował. Ofiarą był m.in. gen. Karol Świerczewski.

Po pogromie trafną ocenę tej krwawej prowokacji wydał kardynał August Hlond. Była to odpowiedź na list papieża Piusa XII, który pytał o źródła i sprawców tej zbrodni. Prymas Hlond opierając się na wyjaśnieniach wicepremiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej Stanisława Mikołajczyka stwierdził w swoim sprawozdaniu, że był to pogrom zorganizowany przez NKWD i UB, ale który wymknął się spod kontroli i przekroczył zamierzone granice. Detonatorem była pogłoska o mordzie rytualnym na chłopcu.

W lutym 1996 roku Żyd Dariusz Rosati, pełniący wówczas funkcję ministra spraw zagranicznych Polski /i przy okazji Izraela/, napisał w liście do Światowego Kongresu Żydów, rozpowszechnionym m.in. w Nowym Jorku, opublikowanym także w żydokomunistycznym nowojorskim „Nowym Dzienniku” 9 lutego 1996 roku:

- Polska wstydzi się, że w 1946 roku doszło w Kielcach do pogromu Żydów i prosi o wybaczenie /!!-H.P./ Nowa demokratyczna Polska głęboko boleje nad wszystkimi krzywdami, jakich doznali Żydzi i w tym roku uczci pamięć ofiar pogromu kieleckiego, do której doszło przed 50 latami, w okresie chaosu polskiej wojny domowej.

Po pierwsze, perfidny syjonisto Rosati: Polska nie wstydzi się tego pogromu, bo zorganizowali go pańscy pobratymcy z żydobolszewickiego NKWD, aby „zachęcić” Żydów do wyjazdu do powstającego Izraela, przy okazji szkalując nieistniejącą już Armię Krajową oskarżeniami o tę zbrodnię.

Po drugie, Żydzie - syjonisto Rosati, Polska nie wstydzi się tego żydo-żydowskiego pogromu, bo nie miała z nim nic wspólnego; to właśnie wtedy i to właśnie Żydzi z UB masowo mordowali Polaków z byłej AK i poakowskie-go WiN.

- Po trzecie, Żydzie - syjonisto Rosati - w Polsce powojennej nie było żadnej „polskiej wojny domowej”, była tylko krwawa rozprawa żydo-bolszewickiego UB i NKWD z polskimi patriotami, niedobitymi przez Niemców i żydobolszewików w czasie wojny.

Kłamstwa o „polskiej wojnie domowej” służą zdejmowaniu z Żydów odpowiedzialności za terror żydowskiego UB i NKWD nad zniewolonym narodem polskim; za eksterminację tej jego patriotycznej części, której nie zdążyli wymordować Niemcy i żydobolszewickie NKWD w czasie wojny. Tę sztancę powielają Żydzi i żydowska agentura budow-

niczych „Trzeciej” „Czwartej RP”. Musimy tu przywołać uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości, dla uczczenia wymordowanych przez żydobezpiekę żołnierzy i pracowników cywilnych niepodległościowego podziemia. Uroczystość odbyła się 7 listopada 2000 roku. W uroczystości wzięli udział: ówczesny Minister Sprawiedliwości Lech Kaczyński, funkcjonariusz IPN Andrzej Przewoźnik, Kazimierz Ujazdowski – szef resortu Kultury, Wiesław Chrzanowski – marszałek Senatu. Przemawiał m.in. Lech Kaczyński oraz szef resortu kultury K. Ujazdowski, potem pod rządami PiS także szef „resortu kultury”. Powiedział ten „tropikalny” kryptomason coś niebywale haniebnego, jota w jotę to samo co D. Rosati. To mianowicie, że Polacy walczący przedtem z „nazizmem” /!/, stali się potem ofiarami „rodaków”. Była to więc „wojna domowa Polaków z Polakami”, jak to zadekretowała żydowska hagiografia z czasów PRL i co powtarzał Żyd Rosati, usuwająca w ten prosty sposób w cień sprawstwa rzeczywistych okupantów i zbrodniarzy, o których np. Zbigniew Kulesza ps. „Młot”, powojenny więzień Bezpieki powiedział, że w UB powyżej stopnia majora „nie można było spotkać Polaka.³

Czy to m.in. w nagrodę za tę obelgę rzuconą Polakom, odsuwającą w niebyt zbrodnie żydowskiego NKWD i UB, późniejszy prezydent Lech Kaczyński mianował Ujazdowskiego ministrem „resortu kultury”? W dodatku, w ramach nacyjnej solidarności? I jako kolegę z masońskiej polskojęzycznej „Grupy Windsor”?

W lipcu 2006 roku kilkudziesięciu wybitnych naukowców i działaczy o polskiej a nie „koszerniej” orientacji, wystosowało do premiera Jarosława Kaczyńskiego i prezesa IPN, list otwarty pt. „Zbrodnia kielecka – wznowić śledztwo”. Pisano m.in.

- Zbliżająca się 60. rocznica zbrodni kieleckiej skłania nas do zaapelowania o jak najszybsze wznowienie zbyt pochopnie umorzonego śledztwa w tej sprawie, z myślą o jak naj-gruntowniejszym przebadaniu wszystkich kulis wspomnianej zbrodni. Szczególnie niezbędny pod tym względem wydaje się postulat pełnego odtajnienia wszystkich dotychczasowych śledztw w sprawie zbrodni kieleckiej, prowadzonych od 1991 do 2004 roku.

3

„Nasz Dziennik”, 8 listopada 2000 r. Tenże „Ujazdowski” /z Ujazdowa?/ wsławił się usunięciem stoiska patriotycznego wydawnictwa „Nortom” z targów książki w Hamburgu.

ZAMIANA MORDERCÓW W OFIARY OFIAR W MORDERCÓW

I co? Nic. Zero odzewu. Na koszernym ołtarzu antypolskiego geszeftu, złożono prawdę o śmierci /podobno/ 40 kieleckich Żydów. Ona była i pozostaje dla współczesnych Żydów bezwartościowa. Pod apelem nie podpisał się ani jeden jawny Żyd, ani kryptożyd, od których roi się w środowiskach naukowych i w mediach: „intelektualistów”, „autorytetów moralnych”.

Nie dziwne to? Otóż nie dziwne. Choćby na podstawie lektury tego niepełnego przeglądu okoliczności zbrodni. Wyłożył kawę na ławę Krzysztof Kąkolewski w książce „Umarły cmentarz”, ale ta praca zainteresowała tylko Polaków. Żydów nie interesowała. Ci idą w zaparte do dziś. Przykładem wspomniana publikacja A. Michnika.

No cóż - odpowie jakiś J.T. Gross czy Michnik: czterdziestu kieleckich Żydów to nie 1600 jedwabieńskich! Bezradni wobec tej zadekretowanej na wieki liczby Żydów jedwabieńskich, sięgnijmy po zbrodnię na Żydach idące w dziesiątki tysięcy, a jednak totalnie przemilczane przez światowe żydostwo. Chodzi o rzezie Żydów na Ukrainie, dokonane przez policję ukraińską, wkrótce potem przez ryzunów z OUN - UPA wspólnie z oddziałami policji i gestapo po wejściu Niemców na Wołyń w lecie 1941 roku.

Wspólnymi siłami ukraińskich kolaborantów - wkrótce znanej z okrucieństwa w mordowaniu Polaków i Żydów policji ukraińskiej /tzw. „czarnych”/ oraz Niemców, udało się wymordować na Wołyniu ponad 200.000 tamtejszych Żydów, którzy nie zdążyli lub nie chcieli uciekać za wojskami sowieckimi po niemieckim ataku na Żydobolszewię.

Cisza. Zero zainteresowania. Sadyistyczne morderstwa na kilkuset tysiącach Żydów nie wzbudzają żadnego zainteresowania, oburzenia światowej diaspory żydowskiej! Nie dopominał się śledztwa w sprawie ludobójstwa na jego pobratymcach prezydent Kwaśniewski podczas jego kilkudziesięciu wizyt na Ukrainie za prezydentury Leonida Kuczmy. Nie dopominał się ani on ani Wałęsa, ani potem Kaczyńscy podczas wspólnej „polsko” - „ukraińskiej” czyli żydowskiej „rewolucji pomarańczowej”. Milczeli i milczą arcybogaci Żydzi rosyjscy i ukraińscy. Ukraińskie i niemieckie ludobójstwo na Żydach nie zasługuje nawet na najmniejsze wzmianki we wszechpotężnych mediach światowych.

O co tu chodzi, w tych podwójnych standardach ceny żydowskiego życia? Spieszmy to wyjaśnić, bo większość Polaków, a także Ukraińców znajdujących tamte zbrodnie upowców i policjantów ukraińskich, jest bezradna wobec takich pytań.

Powody tego milczenia są tyleż proste co podłe w mętnym świetle tych rażąco różnych standardów moralnych. Diaspora żydowska uparcie milczy od lat w sprawie zbrodni na Żydach ukraińskich i w sprawie

„restytucji” mienia tych wymordowanych Żydów, gdyż to ona, zwłaszcza wszechmocne żydostwo amerykańskie sprzężone z izraelskim i europejskim, prowadzi dalekosiężną politykę „odzyskiwania” Ukrainy, perły w koronie bolszewickiej Zydobolszewii, a po jej rozbiórce, Ukrainy jakby niczyjej, do wzięcia, z jej bogactwami naturalnymi i jej arcyważnym położeniem strategicznym.

Gdyby „wolna”, posowiecka Ukraina była nękana roszczeniami i oskarżeniami o „antysemityzm”, tak jak nękano i nęka się Polskę, to rządzący dawnym Wołyniem, obecnie całą „zachodnią Ukrainą” banderowcy, sprzymierzeńcy Hitlera, ich dwa pokolenia powojenne nienawidzące Żydów tylko trochę mniej niż Polaków, odwróciłyby się plecami do zachodu. Nie chcieliby słyszeć nic o „pomarańczowej rewolucji”. Przegnali by ze swoich granic agenturę Sorosa, krzyżowców „społeczeństw obywatelskich”, budowniczych przemian demokratycznych – takich, jakimi zalano Polskę po 1989 roku, a potem ta sama agentura ruszyła na demokratyczny podbój Białorusi, tylko że tam Białorusini mają „batko” Łukaszenkę i idzie im jak po grudzie. Pomarańczowi zwyciężyli, na czele Ukrainy stanął agent CIA Juszczenko, toteż Żydzi zapadli na zbiorową amnezję o upowskim ludobójstwie na braciach pokolenia ojców. Panuje powszechne „Kochajmy się” Żydów i Ukraińców. Jest tylko jedna zadra: Ukraina wschodnia, 80 procent przemysłu całej Ukrainy, ponad 30 procent jej mieszkańców to Rosjanie, którzy są wrogo nastawieni do ludobójców z UPA oraz ich potomków, bo to do dziś endemiczni wrogowie Rosji. Wschód Ukrainy wybrał W. Janukowycza, zachód ukraiński i europejski sanhedryn okrzyknął ten wynik jako sfałszowany,⁴ wybory powtórzono; Janukowycz znów wygrał. Na Ukrainie zapanował pat totalny, degrengolada gospodarcza, mafijność, korupcja, zbrodnie i rosnąca nędza milionów obywateli. Zajęte Irakiem, Afganistanem i Iranem, USA jakby porzuciły Ukrainę Juszczenki, ale krecia robota trwa, tylko wyniki są mizerne.

Nie miejmy złudzeń. Niech tych złudzeń nie mają Ukraińcy, bo w końcu to nie nasza polska sprawa: roszczenia żydowskie wiszą nad Ukrainą jak miecz Damoklesa. Żydzi trzymają w zanadrzu tego asa cuchnącego trupami. Czekają, aż się sytuacja wyklaruje. Zachodnie żydostwo sefar-dyjskie jest po cichu wdzięczne Ukraińcom za likwidację askenazyjskiego,⁴ Kiedy w Gruzji agent CIA, M. Saakaszwili „wygrał” wybory prezydenckie z wynikiem około 90 procent – nikt na demokratycznym Zachodzie nie śmiał poddać w wątpliwość tego wyniku.

azjatyckiego pospólstwa; za włożenie im do rąk potężnej broni ofensywnej przeciwko Ukrainie, gdyby zaczęła się stawiać „demokratyzatorom”. To samo czeka Białoruś po zlikwidowaniu /politycznym lub snajperskim/ „reżimu” Łukaszenki. Żydzi pod wodzą upadłego już Singera i watahy jego adwokatów ruszyli na Polskę szermując argumentem, że tylko Polska z krajów prosowieckich nie zaspokoiła ich roszczeń. Dyskretnie zapomnieli o obecnej Ukrainie i Białorusi, zapomnieli o ponad 200 tysiącach Żydów zamordowanych przez Ukraińców przy cichym przyzwoleniu Niemców. Ale oni o tym pamiętają. To ich potężna broń trzymana w odwodzie. Na stosowne, lepsze czasy.

Diaspora żydowska w Polsce i dalej, musi jednak dokonać kiedyś oceny i bilansu liczbowego i faktograficznego zbrodni nacjonalistów ukraińskich spod znaku Tryzuba na mniejszości żydowskiej, zaskoczonych nagłym atakiem Niemiec na Żydobolszewię. Taki bilans musi kiedyś powstać w imię prawdy historycznej, na przekór selektywnemu traktowaniu tych zbrodni z powodów politycznego koniunkturalizmu. Pogrobowcy OUN - UPA mają stałe wsparcie w rządach USA i Kanady. Stamtąd płyną fundusze, stamtąd sący się jadowita antypolska ideologia, tam był i jest wydawany apologetyczny „Litopis” - wielotomowa, zakłamana monografia tych organizacji.

Ten makabryczny remanent musi kiedyś powstać i zostać upowszechniony, na przekór brataniu się Wałęsów, Kwaśniewskich, Tuszków i Kaczyńskich z pogrobowcami morderców ludności żydowskiej i polskiej. Zatem przypomnijmy trochę faktów jednym, poinformujmy drugich, wspólnych entuzjastów „pojednania” z ludobójcami, do których należy prezydent Lech Kaczyński. Przypomnijmy w ogromnym skrócie to, co robili z Żydami ludobójcy z policji ukraińskiej, potem wspólnie z bojówkami OUN - UPA.

Stosunek OUN Bandery do Żydów został wyłożony w tzw. „Uchwałach politycznych” z kwietnia 1941 roku:

- Żydzi w SSR stanowią najbardziej oddaną podporę panu-

ii -i

i

i. i

jącego reżimu bolszewickiego oraz awangardę moskiewskiego imperializmu na Ukrainie. Antyżydowskie nastroje mas ukraińskich, moskiewsko-bolszewicki rząd wykorzystuje celem odwrócenia ich uwagi od rzeczywistej przyczyny zła, i aby w czasie zrywu skierować ją na pogromy Żydów. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów zwalcza Żydów jako podporę

moskiewsko - bolszewickiego reżimu, uświadamiając jednocześnie masy ludowe, że Moskwa jest głównym wrogiem.⁵

Żydzi nie byli tu wyjątkiem. Jedną z proklamacji frakcji OUN Bandery z lipca 1941 roku, będącą następstwem tzw. „Aktu 30 czerwca 1914 r.”, zapowiadała krwawą rozprawę z innymi mniejszościami etnicznymi. Wzywała ona „naród ukraiński”:

- Ukraiński narodzie! Wiedz! Moskwa, Polska, Madia-rzy, Żydostwo - to Twój wrogowie - niszczyć ich!

Czy Kwaśniewski i Kaczyński nie znali makabrycznych skutków tych wezwań? Z kim chcą się „pojednać”? Z ludobójcami czy z narodem ukraińskim? Z narodem ukraińskim, z którego około 60 tysięcy - kobiet, mężczyzn, dzieci zostało zamordowanych przez UPA za odmowę współpracy, i inne formy nieposłuszeństwa jak to udowodnił w swoich badaniach wspomniany historyk dr Wiktor Poliszczuk?

Pogromy ukraińskich Żydów były inspirowane i popierane przez niemieckie władze okupacyjne. Istniała jednak zasadnicza różnica pomiędzy prześladowaniami Żydów w Europie Zachodniej, a na terenach Europy Środkowej. W Europie Środkowej była to masowa, zaprogramowana ludobójcza eksterminacja. W Europie Zachodniej podbitej przez Niemców - były to tylko bezkrwawe represje, potem deportacje na wschód do obozów koncentracyjnych. Oto kilka przykładów.

We Francji było tylko niszczenie synagog i demolowanie sklepów żydowskich. I tak np. w Paryżu 12 lipca 1940 roku rozbijano szyby wystawowe żydowskich sklepów; 20 sierpnia odbyła się masowa manifestacja antyżydowska na głównej ulicy Paryża - Champs Elyses, kiedy francuskich demonstrantów rozpedziła policja. W nocy z 3 października 1941 zniszczono w Paryżu siedem synagog. A ile w Polsce podczas całej okupacji zniszczyli Polacy? Ani jednej. Warto przy tym uwzględnić skalę problemu żydowskiego we Francji i Polsce w przełożeniu na ilość Żydów w tych krajach - we Francji kilkaset tysięcy, w Polsce 3,5 miliona!

Antyżydowskie wystąpienia odbyły się w lutym 1941 roku w Hadze i Amsterdamie. W Hadze spalono synagogę, Żydów bito na ulicach. W kwietniu 1941 roku demolowano sklepy i mieszkania żydowskie, zniszczono dwie synagogi. Czy coś takiego może udowodnić okupowanym wtedy Polakom 5 Wiktor Poliszczuk: „Dowody zbrodni OUN i UPA”, s. 217, Toronto 2000. Wydanie anglojęzyczne: „Evidence of OUN and UPA Crimes”.

ZAMIANA MORDERCÓW W OFIARY OFIAR W MORDERCÓW

jakiś szuler Gross czy Kwaśniewski, szuler oficjalny w randze prezydenta Polski? Makabryczne były wystąpienia antyżydowskie na Litwie i Łotwie, ale nikt jakoś nie usiłuje rozliczać za to Łotyszy i Litwinów, którzy masowo kolaborowali z hitlerowcami, bo okupant żydo-bolszewicki był jeszcze gorszy. Może by tam pojechali nasi prezydenci, były i aktualny, aby rozliczać Łotyszów i Litwinów za te zbrodnie? Nie, oni tam nie pojedą w tym celu. Litwa i Łotwa to nasze „bratanki” unijne, tam musi być cichsza w sprawie pogromów.

Niemcy perfekcyjnie inspirowali takie akcje antyżydowskie, a potem perfidnie interweniowali na rzecz ograniczenia tych morderstw. Dzięki temu zyskiwali chwilową życzliwość Żydów.

Na terenach zajętej przez nich „Halicji”, Niemcy równie perfekcyjnie wykorzystywali masowe morderstwa wycofujących się żydobolszewików, do budowania nastrojów antysowieckich. Organizowali uroczyste pogrzeby ofiar bolszewickich, odkopywano świeże mogiły i zachęcano do rozpoznawania ofiar przez rodziny.

Na obszarze Małopolski Wschodniej Niemcy mieli wyśmienite preteksty do prowokowania pogromów rta Żydach. We Lwowie, po wycofaniu się bolszewików, w masowej mogile przy ulicy Łackiego ustalono ponad 700 ofiar, przy ulicy Zamarstynowskiej ponad 350.6 Wśród ofiar przeważali Polacy, ale nie zabrakło także Żydów, co dawało się ustalić po opublikowanych przez „Kartę” nazwiskach, typowo żydowskich.

Tymczasem jeszcze do dziś' ukraińscy nacjonałiści produkują kłamliwe „opracowania”, według których ofiarami byli niemal wyłącznie Ukraińcy. J. Stecko, cytowany przez Wiktora Poliszczuka /s. 219/ pisał:

- Wszystkich nas bardzo przygnębiły wieści o ujawnieniu masowych zabójstw naszych ludzi przez NKWD-ystów we lwowskich więzieniach.

Inny z nich - M. Kalba stwierdzał: „We lwowskich więzieniach NKWD znaleziono tysiące pomordowanych Ukraińców”. Tak piszą jeszcze współcześnie, tym bardziej więc chwytnie oddziaływały takie fałszywki w lipcu 1941 roku. Powstawała sztanca propagandowa: bolszewicy wymordowali tysiące Ukraińców, a wykonawcami byli przecież Żydzi z NKWD. W niewielkim tylko stopniu mijało się z prawdą to żydowskie wykonawstwo, bowiem wszystkie więzienia miały za komendantów Żydów. Kłamstwo tkwiło w zamianie

„Drogi śmierci”. Wyd. „Karta” 1995, s. 220-232.

ofiar polskich, żydowskich na „tysiące pomordowanych Ukraińców”. Największe masowe zbrodnie na więźniach miały miejsce w pasie przygranicznym: w Łucku, Równem, Dubnie. Więźniami byli tam niemal wyłącznie Polacy, głównie inteligencja. W miasteczku Zofiówka koło Łucka 80 proc. mieszkańców było Żydami. Po pogromach Zofiówka przestała istnieć, o czym pisałem w „Czerwonych nocach”.

Nastroje antyżydowskie prowokowała nie tylko frakcja OUN Bandery, lecz również frakcja OUN Melnyka.

Co do pogromów na ludności żydowskiej, wyjątkowo charakterystyczna, wyjątkowo pokrętna jest próba zmierzenia się z tym faktem przez ukraińskiego historyka zamieszkałego w USA, Jarosława Bilińskyja, w publikacji zamieszczonej w piśmie „Zustriczi”, W-wa 1995. Nie wspomina on ani słowem o siepaczach OUN - UPA jako sprawcach rzezi. Przenosi odpowiedzialność na „naród ukraiński” pisząc m.in.

- Czy mieszkańcy Ukrainy wiedzieli o tym, czy też utrzymywali to w tajemnicy, i czy przez swoje milczenie ułatwiali pogromy?

Oczywiście, że ułatwiali! - brzmi niewypowiedziana odpowiedź. To identyczna sztanca jak w przypadku moralnych pogromów do dziś dokonywanych na Polakach przez światowe żydo-media. Wszyscy naganiacze do tych moralnych pogromów zgodnie pytali i pytają, czy Polacy swoim milczeniem, swoją „biernością” nie ułatwiali Niemcom ludobójstwa na Żydach w przeciwieństwie „polskich obozów zagłady”. Nasi ojcowie patrzyli na to obojętnie, wielu skrycie zacierało ręce z uciechy w oczekiwaniu na żydowskie majątki, a żydo-litewski nikczemnik o nazwisku Czesław Miłosz pisał w wierszu „Campo di fiori”, że karuzela po stronie aryjskiej w Warszawie wirowała nieprzerwanie, gdy za murem getta ginęli Żydzi. Tenże Jarosław Bilińskyj ani słowem nie wspomniał o rzeczywistych wykonawcach czystek etnicznych na Żydach i Polakach. On jest już nowoczesny, pisze o „ukraińskich ekstremistach” a nie o upowskich mordercach. Wiadomo - istnieją dziś także „polscy ekstremiści”, „antysemici”, „nacjonaliści”, „szowiniści”, „ksenofobi”. Na pochybel z nimi!

Wiktor Poluszczyk w swojej książce „Dowody zbrodni OUN UPA” zamieszcza relację lwowianki, nadesłaną do niego w trakcie pisania tej pracy.⁷

⁷ Wiktor Poluszczyk mieszka w Toronto. Odwiedziłem go w trakcie moich spotkań autorskich w Toronto. Wtedy przekazał mi tę świeżo wydaną ogromną monografię z dedykacją. Wręczył mi także m.in. odbitki artykułów hitlerowskiego kolaboranta Bohdana Osadczuka,

ZAMIANA MORDERCÓW W OFIARY OFIAR W MORDERCÓW

- Oto czego się dowiedziałam: z początkiem lipca 1941 roku Żydów zmuszano do odkopywania i wyciągania trupów pogrzebanych na terenach więzień: do wynoszenia nie pogrzebanych trupów z piwnic i cel na podwórza więziennicze. Bito ich, gdy się przed tym wzdrażali. Ludzie to widzieli, ale z daleka, stąd nie umiano mi powiedzieć, jakie to służby /ale w niemieckich mundurach/, organizowały i nadzorowały akcję. Opowiadano mi, że tłum szturmował więzienie na Łackiego/.../ w pierwszych dniach lipca 1941 nikt niemieckich mundurów nie rozróżniał i unikano jakichkolwiek kontaktów z tymi, kto je nosił/.../ Co do zdjęcia, które jest w Pana posiadaniu, to kościół Marii Magdaleny, stoi naprzeciw jednego z lwowskich więzień /przy ulicy Łackiego/. Może ci Żydzi odmawiali wyciągania trupów?/... Ludzie starzeją się i umierają, a pół wieku temu nikt nie starał się obserwować zdarzeń z bliska, tylko brał nogi za pas. Ci, którzy widzieli dokładnie, często zostawali na miejscu na zawsze. Na terenach tzw. „Halicji” pogromy Żydów miały koszmarnie rozmiary i przebieg, ale „historycy” ukraińscy, zwłaszcza byli aktywni bandyci z wierchuszki OUN - UPA do dziś twierdzą, że była to robota Niemców. Prawda była inna, jak stwierdzali naoczni świadkowie. Oto przykłady podawane przez W. Poliszczuka, w tym z literatury anglojęzycznej: Jacob Egit w pracy „Grand Illusion” /„Wielkie złudzenie”/; Toronto 1991, s. 26:

- Po zajęciu przez nazistów /„nazistów”, nie Niemców -H.P./ Borysławia, między 30 czerwca i 3 lipca 1941 r., dali oni wolną rękę Ukraińcom w dystrykcie Borysław - Drohobycz. W tych dniach z okolicznych wsi przybyli Ukraińcy z siekierami, widłami w rękę i atakowali ludność żydowską, podczas gdy Niemcy /nie „naziści?” - H.P./ obserwowali ten pogrom/.../. W ciągu trzech dni w Drohobyczu i Borysławiu zamordowali w sposób brutalny 900 Żydów - mężczyzn, kobiety i dzieci, a 36 zostało ciężko pokaleczonych.

jak wiemy, odznaczonego przez prezydenta Stożmana-Kwaśniewskiego Orderem Orfa Diaiego.

Ahron Weiss⁸

- w 58 miastach i miasteczkach, a także w wielu wioskach zostało zabitych 24 tysiące Żydów.

A. Drożdżyński i J. Zaborowski w pracy „Oberlander”:

- Już 3 i 4 VII 1941 w Złoczowie pogrom zorganizowany przez ukraińskiego księdza, dziekana złoczowskiego Trzeciaka. Spędzono Żydów na Zamek Sobieskiego i tam bito ich i strzelano tak daleko, że droga wjazdowa do zamku zamieniła się w błoto od przelanej krwi żydowskiej.

Opis generała Wehrmachtu dr. Otto Korfesa:

- Zobaczyłem, że w rowach głębokich około 5 m. i szerokich 20 m. stali i leżeli mężczyźni, kobiety i dzieci, w większości Żydzi, w liczbie około 60 - 80. Słyszałem jęki i krzyki kobiet i dzieci, granaty ręczne wybuchały wśród nich. Za rowami czekało na egzekucję wiele setek ludzi. Przed rowami stało 10-12 mężczyzn w cywilnych ubraniach, którzy rzucali granaty do rowu. Dowiedziałem się od żołnierzy SS, że to są ludzie Bandery.⁹

•

Mam prośbę do czytelników: poinformujcie o tych ludobójczych rzeziach Żydów byłego prezydenta Kwaśniewskiego i obecnego - L. Kaczyńskiego. Niech domagają się wszczęcia dochodzenia w imię pojednania z banderowcami. A. Kwaśniewski ma do tego szczególne zobowiązanie po jego moralnej egzekucji dokonanej na polskich mieszkańcach Jedwabnego! Prezydent Kaczyński ma podobny obowiązek, bo przecież w Pawłokomie, o czym w innym miejscu, uroczyście proklamował „pojednanie”. Z kim? Z narodem ukraińskim, czy ludobójcami z UPA?

W. Poliszczuk cytował dokument z Procesu Norymberskiego:

- Po zdobyciu Lwowa, władze niemieckie natrafiły na stosy zamęczonych i pomordowanych przez okupantów bolszewickich więźniów. Niemiecki 4 Korpus wziął pod opiekę Żydów, których prześladowali Ukraińcy.

⁸ „Zustriczi”.

⁹ W. Szota: „Wojskowy Przegląd Historyczny”, t. VII, nr 1 1963, s. 177.

ZAMIANA MORDERCÓW W OFIARY OFIAR W MORDERCÓW

Tymczasem autor ukraiński W. Kosyk tak opisuje sprawców¹⁰

- Policja bezpieczeństwa /Sicherheitspolizei/ spędziła i rozstrzelała 7 tysięcy Żydów w formie zemsty za nieludzkie barbarzyństwo /żydowskiego NKWD - H.P./.

Podobnie Paul Magosci w: „A History of Ukrainę”. Toronto 1966, s. 631.

- W konsekwencji, we Lwowie, po ujawnieniu zamordowanych więźniów, około 4000 Żydów zostało zamordowanych między 30 czerwca i 7 lipca przez niemiecki oddział eksterminacyjny przy udziale, przez niektóre źródła określanej „ukraińskiej policji pomocniczej”.

Tylko „przy udziale”? Autorzy głośnej książki „Akcja Ocalenie” - Mark Aarons i John Loftus” /W-wa 1994 s. 262/ powołujący się na Szymona Wiesenthala w „The Murderes... /Nowy Jork 1967, s. 28/ cytowali opis S. Wiesenthala:

- Swój /OUN/ powrót do Lwowa uczcili pogromem, który trwał trzy dni i trzy noce. W masakrze zginęło 6000 Żydów /.../ Strzały i krzyki ginących ludzi zbliżały się coraz bardziej do Wiesenthala. Pamięta, że stał patrząc na ścianę nie widzącym prawie wzrokiem...

W izraelskim Yad Vashem znajduje się seria fotografii nagich kobiet i mężczyzn kopanych i popychanych przez cywilów, przypisanych akcjom pogromowym w Wilnie, lecz W. Poliszczuk wykazał, że są to fotografie ze Lwowa z lipca 1941 roku. W Tarnopolu ukraińskie masakry Żydów udokumentował fotograficznie Dieter Pohl, lecz W. Poliszczuk nie mógł ich zamieścić w swojej pracy z powodu „Copyright”. O masakrach Żydów w Halicji istnieją pamiętniki Żydów: Davida Kahane, Samuela Tennenbauma, który dzień po dniu opisuje pogromy w Złoczowie /„Złoczow Memoir”, Nowy Jork 1986/. Potwierdza to zbiór materiałów pod redakcją Mariana Turskiego „Losy żydowskie - świadectwo żywych”. Warszawa 1996.

Tomasz Miedziński w wspomnianym zbiorze dokumentów Mariana Turskiego wspominał:

W. Szota: „Wojskowy Przegląd Historyczny”, tamże.

- W nocy z 2 na 3 lipca grupy „siczowe” przy pomocy ochotników ukraińskich z okolicznych wiosek, dokonały masakry Żydów zamieszkałych w naddniestrzańskich wsiach Harasymów, Łuki, Niezwiska, Piotrów, Podwerce, Uniż, Woronów, Zabokryki i Żywaczów. Pod wodzą dra. Anatola Jurewicza i popa Gawdyniuka bandyci ukraińscy powiązali dorosłych Żydów drutem kolczastym, dzieciom zaś przywiązali do szyi ciężkie kamienie, wszystkich umieścili na promie i stamtąd wrzucili do Dniestru.

A może by tym opisem zainteresowali się „nasi” prezydenci, zwłaszcza Kwaśniewski, głoszący na cały świat o okrutnym mordzie na Żydach w Jedwabnem, dokonany przez ich polskich sąsiadów? I skonfrontował te swoje kłamstwa z zamieszczonym tu poprzednio opisem inż. Bogdana Wądołowskiego, wówczas mieszkańca Jedwabnego?

Ich to nie obchodzi. Tamci Żydzi „halicyjscy”, polscy, rosyjscy, białoruscy, litewscy; tamte setki tysięcy zamordowanych masowo, są dla nich tylko mierzwą, bo nie nadają się - jak dotąd - na wydobycie ich tragedii dla celów politycznych. Ale spokojnie! Poczekajmy. Przyjdzie czas i na „odkrycie” tamtych rzezi Żydów. Weksle już wypisane, tylko jeszcze nie datowane.

Kiedyś Żydzi je wydobędą, to pewne jak w żydowskim banku. Światowa oligarchia żydowska nie liczy się z milionowymi stratami istnień ludzkich, w tym żydowskiego pospólstwa, a zwłaszcza gojów, jeżeli te rzezie nie mają ceny przetargowej. Szybkimi krokami zmierzają do redukcji populacji Ziemi do kilkuset milionów ludzi, bo goje są dla nich tylko zestawieniem cyfr. Mówili i o tym od dziesięcioleci. Oto kilka cytatów władców tego świata:

Jacques Cousteau /„UNESCO Courier”7 - miłośnik natury, którego filmy powszechnie podziwiano:

- Celem ONZ jest selektywne zredukowanie populacji poprzez zachętę do aborcji¹¹, wymuszoną sterylizację, kontrolę ludzkiej reprodukcji. ONZ postrzega dwie trzecie ludzkiej

¹¹ Właśnie latem 2007 roku tandem Kaczyńskich za pomocą koronkowych gier sejmowych i prezydenckich „poprawek” do ustawy o aborcji, całkowicie zablokował, posługując się Trybunałem Konstytucyjnym /w 90 procentach „koszernym”/, projekt zmian tej ustawy o zaostrzeniu przepisów antyaborcyjnych. Zatwierdził to Sejm. Zob. lista głosujących przeciw zaostrzeniu.

ZAMIANA MORDERCÓW W OFIARY OFIAR W MORDERCÓW

populacji jako niepotrzebny bagaż, z potrzebą eliminacji 350 tysięcy ludzi dziennie.

W takim razie nie warto kruszyć kopii o jakieś tam marne kilkadziesiąt tysięcy Żydów wymordowanych we Lwowie, tysiące innych w innych miastach. Czyż więc warto było podnosić rejwach na cały świat w sprawie sprzed 60 lat - mordu na faktycznie zaledwie około 300 Żydach w Jedwabnem? Otóż warto było, bo to woda na młyn dla żydowskich ludobójców z za biurka z ONZ i innych agend globalizmu.

Inny globalista, tym razem zbiorowy - tzw. Klub Rzymski, którego członkiem był polski Żyd A. Schaff, ogłosiła już w 1968 roku:

- W poszukiwaniu nowego wroga, by nas zjednoczył, wpadliśmy na pomysł, żeby wykorzystać zanieczyszczenie środowiska naturalnego, niedobór wody, głód, itp., to powinno spełnić tę rolę...

No właśnie: „w poszukiwaniu nowego wroga"! Unia Europejska zakazała nam budowy obwodnicy wokół Augustowa przez dolinę Rospudy, bo to zagrażało żabom. „Obrońcy" przyrody przytracali się łańcuchami do drzew i słupów - młodzi durnie sterowani przez wodzirejów, niczym samochodziki dla dzieci sterowane zdalnie.

Posłuchajmy jeszcze właściciela stacji CNN Ted'a Turnera, już w tej pracy uwiecznionego:

- Obecnie mamy zdecydowanie zbyt wielu ludzi na tej planecie. Całkowita liczba ludzi na poziomie 250 - 300 milionów ludzi, czyli 95 proc. redukcja obecnego poziomu, byłaby idealna.¹²

A może by tak „napuścić" naszych prezydentów na tych mega-ludobójców?

Niech pokażą klasę w swej pryncypialności, w ich humanitaryzmie!

Pogromy Żydów na Kresach w lecie 1941 roku były zaledwie preludium do „Ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej". W następnych latach rozwiązywali ją wspólnie Niemcy i nacjonaliści ukraińcy. Aby to masowe ludobójstwo dało się zrealizować, Niemcy musieli mieć tysiące pomocników. Byli nimi zbrodniarze z kilku formacji kolaboranckich, lecz także sami Żydzi. Niemcy powołali „administrację" żydowską zwaną Judenratami. Nie po to, aby Żydom pomagać, tylko żydowskimi rękami gromadzić, rejestrować do rozstrzelania

W: „Communist News Network".

lub wywózki do obozów śmierci setki tysięcy Żydów. Daje się to porównać z akcją w Jedwabnem. Biciem i groźbami zmusili przypadkowo napotkanych Polaków do pilnowania wyłapywanych Żydów, natomiast Żydzi zatrudnieni w Judenraty, razem z okrutną policją żydowską zapewniali systematyczne gromadzenie w wyznaczonych miejscach ilościowych kontygentów ludzkiego towaru. Tak było we wszystkich gettach w Polsce środkowej, nie inaczej na Kresach. Nikt potem nie słyszał, aby choć jeden żydowski policjant został osądzony za zbrodnie na własnych pobratymcach jako były policjant w gettach; nie sądzono gorliwych członków Judenratów, którzy starannie sporządzali listy imienne do wywózki na śmierć. Obowiązywała zasada -w pierwszej kolejności wywożono najbiedniejszych, potem biednych, wreszcie tych, którzy już wyzbyli się oszczędności na łapówki za opóźnienie wywózki. Oto przykład z Brzeżan. Niemcy w grudniu 1941 roku zażądali od Judenratu dostarczenia 1500 tamtejszych Żydów. Judenrat wybrał najbiedniejszych. Wsadzono ich na furmanki i zawieziono pod las w Liliatynie i tam zostali rozstrzelani. Gdyby teraz przyszło komuś sądzić kogokolwiek za tę rzeź, stawiamy „w ciemno”, że nie poszukiwano by członków Judenratu, nie poszukiwano nazwisk Niemców i Ukraińców którzy wspólnie zamordowali ten tłum. Poszukiwania poszłyby w kierunku ustalenia nazwisk polskich furmanów, ale tym razem byli nimi furmani ukraińscy. Luboml: Żydzi tamtejsi mieli odwagę stawić jakiś opór, nie chcieli gromadzić się na ustalony czas i miejsce, nadto w zamieszaniu zginął jakiś ryzum z UPA. Nacjonaliści wymordowali za to w październiku 1942 roku ludność Kostopola, nie rozróżniając Żydów i Polaków. Ostróg nad Horyniem - historyczne miasteczko i zamek książąt Ostrojskich, zamieszkałe w połowie przez Żydów. Policja ukraińska zaryglowała wszystkie wyloty z miasta i razem z Niemcami wymordowała tamtejszych Żydów. Proporcje liczbowe tych morderców: 150 żołnierzy niemieckich i 300 ukraińskich policjantów. Siłą ściągnięto stosowną liczbę przymusowych „naganiaczy” i w ten sposób udało się zgromadzić około 800 Żydów obojga płci bez różnicy wieku. Tam Niemiec odczytał im wyrok. To samo powtórzył po ukraińsku policjant ukraiński, następnie kazali mężczyznom zdjąć spodnie i grupami po 30 - 40 stawiano ich nad przygotowanymi dołami. Ukraińcy dobijali rannych. W Łucku nieznanymi sprawcy zabili 10 żołnierzy Wehrmachtu. W odwecie, pluton ukraińskiej policji i pluton SS wystrzelał 1160 Żydów. W Łucku w sumie wymordowano 41 tysięcy Żydów, bowiem część młodzieży żydowskiej chwyciła za broń w gettcie łuckim i całym rejonie.

W Małopolsce wybijano Żydów znacznie dłużej niż na Wołyniu. Największe miejsca zagłady Żydów to Bełżec i Sobibór. W Bełżcu zamordowano także około 1000 Polaków, przeważnie za pomoc udzielaną Żydom. Żydowski kłamcy w roli „historyków” nigdy tego nie przyznają. W Sobiborze załogę stanowiło 30 Niemców i 150 policjantów ukraińskich przezywanych powszechnie „czarnymi” z powodu koloru mundurów.

Podobne proporcje załogi istniały w Bełżcu: 30 Niemców i 100 Ukraińców. Lwów był jednym z największych ośrodków zagłady Żydów, tutaj również na wysokości tego zadania stanął Judenrat, w którym pracowało 3000 Żydów. Służbę „porządkową” stanowiła policja żydowska, tzw. Ordnungamt. Ubrani byli w mundury polskiej policji - oczywiście celowo, aby kojarzono ich jako Polaków. Z tą różnicą, że na czapkach mieli zamiast orłów sześcioramienne gwiazdy i żółte otoki. We Lwowie istniały cztery komisariaty tej „żółtej policji”. Wewnątrz tej formacji działała tajna „służba bezpieczeństwa” dbająca o to, aby Żydzi nie próbowali się konspiracyjnie organizować. Systematyczne wyniszczanie Żydów getta lwowskiego odbywało się w ten sposób, że Niemcy powiadamiali Judenrat o czasie i ilości Żydów do zabrania. Kierownictwo Judenratu zadanie zlecało żydowskiej policji, która doprowadzała zgromadzonych Żydów na miejsce likwidacji. Do masowej rzezi Żydów w 1943 roku /już zbliżał się front sowiecki/, Niemcy zażądali zgromadzenia 20.000 Żydów. Judenrat wyznaczył biedaków, kobiety, dzieci, starców. Wcześniej, w końcu marca 1942 roku rozstrzelano 2254 Żydów /ot, niemiecka dokładność w liczbach!/, ale szef niemieckiej policji nie był z tego zadowolony, bo na śmierć posłano w większości pracowników przedsiębiorstw obsługujących zakłady okupanta. Rzeź Żydów z Tarnopola i okolic trwała kilkoma etapami. We wrześniu 1943 r. Niemcy i Ukraińcy wypędzali Żydów na ulice, stamtąd szły transporty do Bełżca lub na miejscowe cmentarzyska. Likwidacja getta nastąpiła dwa tygodnie później. Ostatni zginęli Żydzi zatrudnieni przy tym „ostatecznym” opróżnianiu getta.

Stanisławów: zamordowano wspólnymi siłami Niemców i „czarnych” 128 tysięcy Żydów¹³ i jakoś do dziś światowe organizacje żydowskie nie domagają się śledztwa przynajmniej przeciwko „czarnym” ze Stanisławowa. W li-

13 Ta liczba Żydów zamordowanych tylko w Stanisławowie zadaje kłam orientacyjnej liczbie 200 tysięcy Żydów zamordowanych na polskich Kresach. Znalazła się tam nieznaną liczbą Żydów zbiegłych z Polski centralnej na Kresy, toteż należy przyjmować liczbę około 350-400 tysięcy. Ilu konkretnie? Tego nikt już nie ustali.

kwidacji getta w Stanisławowie brały udział jednostki OUN - UPA dowodzone przez niejakiego Banacha. Jednego dnia - 12 października zamordowano 12 tysięcy Żydów z tamtejszego getta.

Ze 160 000 Żydów lwowskich /i okolic/ ocalało do lipca 1944 roku zaledwie 800. Wyobraźmy sobie, co by się teraz działo, gdyby, dla przykładu, w tych rzeziach uczestniczyły jakieś kolaboracyjne formacje policji polskiej! Chyba by nam Żydzi amerykańscy zrzucili teraz na głowy bomby nuklearne! Na Ukrainie cicho - sza! Nikt nic nie wie, nikt nic nie pamięta.

Obóz żydowski przy ulicy Janowskiej we Lwowie był pilnowany przez OUN-owców z frakcji Melnyka. Kolumny Żydów idących na śmierć ciągnęły się ulicami niemal każdego dnia. Melnykowcy ochraniali w tym obozie tzw. „brygadę śmierci”. Powołał ją H. Himmler rozkazem z 6 czerwca 1943 roku. Brygada śmierci zajmowała się zacieraniem zbrodni hitlerowskich na obywatelach II RP na terenie całej Małopolski Wschodniej, głównie zaś w rejonie Lwowa. Ich robota była utrzymywana w największej tajemnicy, ochraniana przez melnykowców. Na tzw. piaskowniach zostało zamordowanych i zakopanych kilkaset tysięcy osób, głównie Żydów, ale i Ukraińców oraz Polaków. Na rozkaz Himmlera starano się zniwelować to wielkie cmentarzysko.

Zagłada Żydów wschodnich terenów okupowanej Polski nie osiągnęła by takich rozmiarów liczbowych, gdyby nie współdziałał formacji litewskich i ukraińskich. Mordowali Żydów, Polaków, Białorusinów i nawet Ukraińców. Pełnili służby wartownicze, walczyli na frontach /„SS Galizien”7. Tłumili powstania /warszawskie/, w 80 procentach załóg obsługiwali obozy zagłady i obozy koncentracyjne.

Ukraińcy i Litwini nie zorganizowali żadnego ruchu oporu przeciwko Niemcom. Dopiero kiedy klęska Niemiec stawała się nieuchronna, „czarni” opuścili swoje posterunki i poszli do lasu, ale ukraińska dywizja „SS Galizien” walczyła u boku Niemców aż do końca wojny, wycofując się na zachód razem z Niemcami.

Nie udzielali Żydom żadnej pomocy, jak to czynili Polacy, którzy za to zapłacili życiem ponad 100 tysięcy Polaków, po wojnie zasypywani oszczerstwami żydowskimi o współudziale w „holokauście”.

Litwini wymordowali około 1.360.000 Żydów, Ukraińcy 700.000. Obie te nacje wymordowały pod nadzorem Niemców około milion Polaków.

W obozach koncentracyjnych i obozach zagłady zawsze pełnili służbę funkcjonariusze ukraińscy i litewscy. Nie był od nich wolny ani jeden taki obóz. Nie było w nich - dla odmiany, ani jednej, nawet szczątkowej, symbolicznej grupy złożonej z Polaków.

Żydzi drogo nam odpłacają za te dysproporcje: Kielcami, Jedwabnem, „antysemityzmem”, współudziałem w „holokauście” razem z nazistami. Po prostu - talmudyzm w czystej postaci, koszer-biznes dolarowy i polityczny wbrew faktom, na przekór historii.

Ten pokrętny talmudyzm ma obecnie inną jeszcze postać. Ustami prezydenta J. Kaczyńskiego każe nam się „pojednać”. Nam - Polakom pojednać w domyśle z - Ukraińcami. Tak jakby naród ukraiński i naród polski wzajemnie się, po równo, wyrzynały, rąbały siekierami. Tak jakby Polacy wymordowali 150 tysięcy Ukraińców, a nie odwrotnie.

A tych 150 tysięcy Polaków nie wymordował „naród ukraiński”, tylko zwyrodniała formacja OUN - UPA, która liczyła w sumie nie więcej jak kilkanaście tysięcy „ryzunów”, którzy zapędzili do udziału w tych zbrodniach narodów ukraińskich sąsiadów Polaków, jak to opisała p. Irena Gajowczyk, której ojca zarąbał sąsiad Iwan /Jan/.

O tym „polski” prezydent raczył zapomnieć w Pawłokomie, gdzie razem z prezydentem - agentem Juszczenką wzywał Polaków i Ukraińców do „pojednania”. Propagandowo dobrze jest „obdarować” zbrodniami kilkunastu tysięcy morderców cały naród ukraiński. I głosić, że rachunek krzywd i rzezi jest równy po obydwu stronach. Tak samo jak w żydobolsze-wickich zbrodniach po wojnie na Polakach. Okazuje się, że to nie były zbrodnie żydowskiej formacji UB, tylko „wojna domowa”, wojna polsko-polska.

Rozdział XI

POTWÓR „DEMOKRACJI”

Wszelkie najazdy, napaści, wewnętrzne dywersje przeciwko państwom wszystkich kontynentów, syjonizm amerykański prowadził i prowadzi pod szczytnym hasłem „budowania demokracji”, „społeczeństw obywatelskich”, obalania dyktatur, a obecnie pod hasłami „walki z terroryzmem”, zawsze pod sztandarami „obrony demokracji”. W ciągu niespełna 60 lat Stany Zjednoczone dokonały 50 najazdów zbrojnych na suwerenne państwa. Prawie wszystkie kończyły się oczywiście zbudowaniem tam „demokratycznych ustrojów”, ale wychodziło jakoś tak, że kraje poddane tej demokratycznej kuracji popadały w absolutną zależność od najeźdźcy i ekonomiczną zapaść. Im więcej miały bogactw naturalnych, tym większa była determinacja światowego imperium demokracji w zaprowadzaniu tam „demokracji”. Kiedy to piszemy, najnowszym, ale przecież nie ostatnim przykładem takiego procederu był już drugi ludobójczy najazd na Irak: około 700.000 ofiar wśród „tubylców”, ponad 4000 poległych Jankesów, kraj w ruinie, ale Irak się „demokratyzuje”. No i przy okazji ropa iracka płynie tam gdzie trzeba, czyli także się demokratyzuje. Koszt tej wyprawy krzyżowej sięga już ponad bilion dolarów. Ale czego się nie robi dla „demokracji”. Saddam okazał się „be”, gdy jeszcze tak niedawno był pupilem USA. Stał się okrutnym satrapą z chwilą, gdy zaczął brykać i wierzgać przeciwko swym sternikom. Czary gorczy dolało podejrzenie, że Irak wypłacał rodzinom zamachowców - samobójców w Palestynie po 25 000 dolarów. Tego było już za wiele.

Znany prześmiewca i showman Janusz Korwin-Mikke uznał słowo „demokracja” za niecenzuralne. Od tego czasu zamiast słowa „demokracja” używa skrótu „d... kracja”.

Jeden z teoretyków hitlerowskiego nazizmu nie bawił się w przerośnięcie. Oznałmił:

POTWÓR „DEMOKRACJI”

- Kiedy słyszę słowo „demokracja”, odbezpieczam rewolwer.

Nie będziemy tak radykalni. Demokracja, ściślej „socjaldemokracja” rządzi dzisiejszymi Stanami Zjednoczonymi Europy. Demokracja szaleje w Polsce i za naszymi zachodnimi miedzami; demokrację wyrąbuje się na Ukrainie, Białorusi. W obronie „demokracji” właśnie instaluje się w Polsce amerykański system „antyrakietowy” celem obrony krzyżowców wyruszających na trzecią wyprawę moskiewską po napoleońskiej i hitlerowskiej, i jeśli kiedyś z Mińska, Moskwy nie zostanie kamień na kamieniu, będzie to widomy znak, że zainstalowano tam demokrację i oczywiście nowy system rakietowy, bo przecież trzeba jeszcze budować demokrację w Chinach, które, o zgrozo, rocznie wykonują około 2500 wyroków śmierci na mordercach i handlarzach narkotykami. Tenże J. Korwin-Mikke w polskojęzycznej Tel-Awizji oznajmił przytomnie:

- Dlaczego bandzior ma decydować o tym, czy ja mam żyć lub nie, ale on ma prawo żyć dalej jako mój morderca? Kogo więc chroni zakaz kary śmierci, mordercę czy jego ofiarę?

O demokracji mówiło i pisało wielu, od Platona i Arystotelesa, po Tomasza z Akwinu, A. Hayek'a, wielu papieży XIX i XX wieku.

Jacek Bartyzel w książce „Demokracja”¹ zderza dwie dość szokujące definicje demokracji. Pierwsza wyszła spod pióra św. Tomasza z Akwinu, który mówi, że „Gdy niesprawiedliwe rządy sprawuje wielu, mamy do czynienia z demokracją, czyli z panowaniem ludu... Święty Tomasz jakby wizjonersko przewidział narodziny niedoścignionej demokracji w wydaniu żydo-bolszewickim – pardon – komunistycznym, bo przecież tam, na gruzach Rosji carskiej zapanowała taka właśnie niedościgniona demokracja ludowa, rządy ludu. Bartyzel cytuje też wybitnego przedwojennego intelektualistę Mariana Zdziechowskiego, który dał chyba najlepszą definicję antynomii demokracji i bolszewizmu:

- Bolszewizm jest doprowadzoną do absurdu ideą demokracji.

Z kolei Jacek Bartyzel zdefiniował współczesną demokrację jako socjal-liberalny „zimny totalitaryzm”. Rozwinięciu tej definicji autor poświęcił szereg wątków przypominając, że ateńska demokracja była demokracją bezpośrednią, czyli lud wybierał rządzących w wyborach bezpośrednich, a w pseudodemo-

1 Polskie wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2002.

kracji, czyli w tym współczesnym „zimnym totalitaryzmie”, prawo naturalne zostało wyparte przez „prawa człowieka”. Suwerenna podmiotowość jednostki zastąpiono dyktaturą umowy społecznej.

Demokrację „ludu” obelżywie zdefiniował idol amerykańskiej demokracji T. Jefferson w kontekście powszechnego prawa wyborczego. Jego wprowadzenie oznaczałoby – zdaniem Jeffersona – katastrofę, bo prawa wyborcze otrzymałaby także kanalia z zaułków wielkich miast. Obecnie kanalie mają prawo głosowania i przeważnie głosują na kanalie. Przewidział głosowanie w Polsce?

I wreszcie, kwintesencją współczesnej demokracji jest jej deizacja, poniesienie jej do rangi religii. Tak, współczesna „demokracja” jest substytutem religii, jest religią, obiektem kultu. Jej krytykowanie jest herezją, awanturni-ctwem, przestępstwem, obelgą dla „wolnych demokratycznych społeczeństw”. To po prostu „boska teologia człowieka”. Demokracja na płaszczyźnie ekonomicznej wypromowała na swój totalitarny użytek pojęcie „wolnego rynku”, „swobodnego przepływu towarów”, czyli filozofię liberalizmu ekonomicznego. Globalista Francis Fukuyama w tyleż słynnej co merytorycznie oszukańczej, demagogicznej książce „Koniec historii”, odważył się jednak zacytować równie słynnego powieściopisarza południowo-amerykańskiego Mario Vargasa Llosa, który tenże liberalizm ekonomiczny z zimną logiką i zgodnie z prawdą nazwał:

- ... przyznawaniem pozycji monopolistycznej lub uprzywilejowanej niewielkiej elicie, która jest zależna od państwa, i od której z kolei ono jest zależne.²

Dotychczasowe przykłady miały charakter definiujący oszustwo semantyczne słowa „demokracja” i jego niszczyielskie wcielenia. Przejszć musimy do jego konkretnych służebnych wcieleń. Sytuację mamy ułatwioną, ponieważ najbardziej zgryźliwym, czy raczej jadowitym demaskatorem „demokratycznej „hipokryzji jest nie kto inny tylko słynny Żyd Noam Chomsky, amerykański językoznawca, zarazem tkwiący w centrum świata liberalnego i jego apolegota. Ustawmy się za tą bezpieczną tarczą autorytetu N. Chomsky'ego i posłuchajmy, co ma do powiedzenia o roli Stanów Zjednoczonych jako „demokratycznego” siewcy wojen, najazdów, dywersyjnych prowokacji, a przede wszystkim destruktora wobec wysiłków świata na rzecz zapobiegania wojnom, terrorowi, niesprawiedliwości, dominacji silnych nad słabszymi.

2 Wyd. Zysk i S-ka, 1996, s. 160.

W książce „The New "World Order" /1 991/ - „Nowy porządek świata”, Chomsky podaje za głosowaniami Stanów Zjednoczonych w ONZ i w prosty sposób wykazuje, że ten obrońca pokoju i demokracji przez całe dziesięciolecie konsekwentnie sprzeciwiał się uchwałam, które by powstrzymały agresję na kolejne państwa, zwłaszcza agresywność Izraela jako największego zagrożenia dla pokoju na Bliskim Wschodzie. Analizując akta uchwał ONZ Chomsky wykazuje, że w ciągu ćwierćwiecza /mowa o czasach do 1991 roku/, Stany Zjednoczone zgłosiły tam 2/3 procent weta na forum Rady Bezpieczeństwa. Na Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię przypadło w omawianym okresie ponad 80 proc. przypadków weta w Radzie Bezpieczeństwa. Na trzecim miejscu plasowała się Francja. A jak głosował Związek Sowiecki? Był ostatni na liście państw blokujących uchwały. Zawsze głosował razem z większością państw.

Stwierdziwszy te proporcje, szokujące zwłaszcza dla obywateli państw posowieckich wytresowanych w przypisywaniu Związkowi Sowieckiemu wszelkich światowych bezceństw, destrukcji wobec szlachetnej walki o pokój, Chomsky wyprowadza oczywisty wniosek, że iluzją jest oczekiwanie, iż chwilą rozpadu Związku Sowieckiego zniknie amerykańsko-brytyjska kampania przeciwko ONZ, przeciwko podstawowej funkcji tej organizacji, jaką powinna być działalność na rzecz pokoju. Oddajmy głos autorowi:

- Stany Zjednoczone regularnie głosują albo same albo z jednym lub z dwoma państwami - klientami [wasalami] przeciwko ogromnej większości przypadków agresji, aneksji, rozbrojenia, naruszenia praw człowieka oraz wszelkich innych zagadnień środowiskowych, w sprawie czegokolwiek choćby w niewielkim stopniu istotnego dla tych zagadnień.

I konkluduje:

- Nie ma żadnego powodu, by oczekiwać, że obstrukcjonizm USA zostanie powstrzymany obecnie, kiedy Rosjanie wyszli z gry. Po pierwsze: nic to nie ma wspólnego z Rosjanami, zatem, nie istnieje żaden powód, by obstrukcja amerykańska została wstrzymana.

Doskonałym tego przykładem była inwazja USA na Panamę i Nikaraguę. Zimą 1989 - 1990 na sesji ONZ wzniesiono wtedy trzy uchwały w sprawie bezpieczeństwa - wszystkie zawetowane przez USA. Dwie potępiły inwazję

USA na Panamę. Interwencja była zbrodnicza - kilka tysięcy zabitych, następnie powołano marionetkowy rząd reprezentujący ośmioprocentową mniejszość Europejczyków w tym kraju. USA zagwarantowały sobie /wymusiły/ tymi uchwałami możliwość zmiany międzynarodowej konwencji określającej warunki korzystania z Kanału Panamskiego.

Media amerykańskie roztrąbiły tę zbrodniczą napaść na bezbronny mały kraj jako „zwycięstwo demokracji”.

Dwie rezolucje Rady Bezpieczeństwa chciały potępić tę amerykańską inwazję. Trzecie weto USA zablokowało przyjęcie uchwały potępiającej izraelskie naruszanie „praw człowieka” - kultowe zawołanie i rzekomy cel demokracji bezprzymiotnikowej. Ameryka wetowała i nadal wetuje wszelkie propozycje uchwał skierowanych przeciwko Izraelowi: przeciwko aneksji ziem palestyńskich, agresji, terrorowi.

Były dwie rezolucje Zgromadzenia Ogólnego wzywające wszystkie państwa członkowskie do przestrzegania prawa międzynarodowego. W obydwu przypadkach tylko dwa kraje głosowały przeciwko tym rezolucjom - USA i Izrael. Jedna z rezolucji potępiała militarną pomoc dla kontras w Nikaragui. Trybunał Międzynarodowy potępił amerykańską rezolucję w sprawie pomocy dla kontras. Druga rezolucja potępiała embargo nałożone na Nikaraguę. Tak oto George Bush - senior był wtedy jedynym światowym przywódcą potępionym przez Trybunał Międzynarodowy za jego „bezprawne użycie siły”, czyli za zbrojną agresję.

Zgromadzenie Ogólne poddało pod głosowanie swoją rezolucję w sprawie „nabywania terytorium przy użyciu siły”. Rezolucja przeszła przytłaczającą większością głosów: 151 przeciwko trzem. Tymi trzema były USA, Izrael i Dominikana³. Ta rezolucja raz jeszcze wzywała do rozwiązania izraelsko - palestyńskiego konfliktu według litery prawa międzynarodowego.

A był to grudzień 1989 - przed inwazją na Irak.

Chomsky pisze:

- Przypominacie sobie Państwo, że do 1 sierpnia Saddam Hussein był kochanym przyjacielem Georgea Busha i uprzywilejowanym partnerem w handlu. Było to dość frustrujące dla ludzi, którzy usiłowali eksponować i potępić pomoc USA dla owego mordercy - gangstera. Byłem właśnie jedną z takich osób /.../ Był on dobrym kumplem.

³ Chomsky złośliwie komentuje: „Mam wrażenie, że ambasador Dominikany najprawdopodobniej spał w owej chwili”.

POTWÓR „DEMOKRACJI”

Był umiarkowany. Oczywiście zbudował on być może najbardziej represyjne państwo na świecie. Torturował, mordował i zabijał Kurdów. Ale to nie miało znaczenia. Był dobry do robienia z nim interesów.

Dalej Chomsky ironicznie daje przykłady „umiarkowanych”, tolerowanych, ale tolerowanych do pewnego czasu:

- Mussolini był umiarkowany do 1939 roku. Hitler był umiarkowany.

Trujillo⁴. Marcos⁵ był umiarkowany. Duvalier⁶ był umiarkowany. Jest to długa lista. Noriega/.../ był umiarkowany do 1985 roku. Czy jesteś umiarkowany czy też nie jesteś, nic to nie ma wspólnego z tym, jakim jesteś mordercą, albo jak jesteś występny czy represyjny. Chodzi tu bowiem o to, czy zaspokajasz interesy Stanów Zjednoczonych. (...)

Ci umiarkowani wcześniej czy później wydostają się spod kontroli, stają się zbyt niezależni, albo stąpają na niewłaściwych paluszkach, albo przeszkadzają w interesach, czy dzieje się cokolwiek innego. W tym momencie stają się oni wcieleniem Dżyngis - Chana.

Dalej w podobnym tonie Chomsky omawia los Iraku po pierwszej inwazji na Irak rządzony przez „umiarkowanego” Husseina, potem przypadek Timoru Wschodniego; pozorowanie sankcji ekonomicznych przeciwko rasistowskim państwom Południowej Afryki. Chomsky przypomina też prąźródło konfliktu o Irak i o niezamieszkałe w Zatoce dwie przyległe wysepki. Brytyjczycy opuszczając tę kolonię po drugiej wojnie, wykroili „państwo Kuwejt”, przydzielając mu owe dwie wysepki. W ten sposób Irak praktycznie został niemal pozbawiony dostępu do wód Zatoki. Bogate pola naftowe w Rumaila, w 98 procentach ich obszaru znajdują się na terytorium Iraku. Rozciągają się one też na odcinku zaledwie dwóch mil na terytorium Kuwejtu, na nieustalonej, spornej granicy kuwejcko - irackiej. Dyskusje o przebiegu tej granicy zakończyły się na niczym. Kuwejt „ssał” więc wspólną ropę kuwejcko-iracką. Hussein zachęcony

4 Molina Trujillo /1891-1961/ - krwawy dyktator Dominikany, w 1960 r. zmuszony przez opozycję do ustąpienia. Zamordowany, /przyp. - H.P./.

5 Ferdinand Marcos /1917-1979/ dyktator Filipin. Po zabójstwie proamerykańskiego przywódcy opozycji Aauno, utracił poparcie. Opuszczony przez wojsko, uciekł z kraju.

6 Równie krwawy dyktator Haiti (190-197).

przez ambasadora USA do inwazji na Kuwejt stwierdzeniem, że USA nie zareaguje na tę inwazję, zajął Kuwejt. Potem chciał wycofać się z Kuwejtu pozostawiając sobie kontrolę nad tymi dwiema wysepkami /dzierżawę na 99 lat/ oraz kontrolę nad polem naftowym w Rumaila. Tę inicjatywę iracką całkowicie przemilczały media amerykańskie. Stany Zjednoczone stanowczo odmówiły rozmów w tej sprawie. Machina wojenna ruszyła na krótko przedtem. Francja podjęła się roli mediatora. USA i Wielka Brytania natychmiast oświadczyły, że zawetują każde warunki tej oferty. George Bush opublikował w „New York Timesie” list otwarty do Husseina, czyli do „opinii międzynarodowej”. Szczyt bezczelnej obłudy:
- Zasady nie podlegają kompromisom. Agresorzy nie mogą być nagradzani. Nie będzie żadnych negocjacji.

Broń chemiczna? Biologiczna? Pociski radioaktywne? Głównym oskarżeniem wobec Husseina było użycie przeciwko Kurdom broni chemicznej - miało zginąć 5000 Kurdów. Ale on był tylko uczniem i kontynuatorem. W 1920 roku, w związku z tym, że Wielka Brytania miała zbyt mało wojsk w Iraku do kontroli tego obszaru, brytyjski RAF zażądał upoważnienia brytyjskiego ministerstwa wojny do użycia broni chemicznej, czyli gazów bojowych. Właśnie cały cywilizowany świat potępił użycie takich gazów przez Niemców w czasie niedawno zakończonej wojny, była to więc najgorsza obrzydliwość i zbrodnia wojenna. RAF swoje żądanie motywował koniecznością użycia guzów przeciwko krnąbrnym Arabom w celach doświadczalnych. Nie tylko - także a może głównie dla zastraszenia. Powtórkę świat otrzymał w Nagasaki i Hiroszimie. W piśmie RAF-u pisano, że należy zignorować przeczulenie na punkcie uczciwości, lotnictwo jest zdecydowanie za użyciem gazów trujących przeciwko nieucywilizowanym plemionom.

A teraz godzi się wyjaśnić, kim był autor tego pisma. Był nim Winston Churchill, późniejszy premier Wielkiej Brytanii.

George Bush - junior powtórzył krucjatę swego tatusia przeciwko Irakowi. Przeciwko temu samemu krwawemu dyktatorowi, niedawnemu przyjacielowi i wspólnikowi USA. Zmieniła się frazeologia. Owszem, była to krucjata przeciwko „krwawemu dyktatorowi”, ale była to głównie prewencyjna wyprawa przeciwko Irakowi, który wedle kłamliwych zapewnień wywiadu, miał ogromne zasoby broni chemicznej. Całość była opakowana w standardy już nowej religii. Nie była to dotychczasowa religia pod nazwą demokracji, tylko już „walka z terroryzmem”, bo już po zburzeniu wież nowojorskich, po inwazji na Afganistan, który był rzekomo bazą dla Bin Ladena - niedawnego współ-

POTWÓR „DEMOKRACJI”

nika naftowego klanu Bushów⁷. „Broń chemiczna” Hussaeina okazała się brawurowym kłamstwem, pretekstem do inwazji. Kiedy Irak zamienił się w kupę gruzów i cmentarzysko, przystąpiono do budowania tam zrębów starej religii – „demokracji”. Idzie jak po grudzie, a konkretnie – jak po gruzach.

W tej napaści Polska ma swój udział za sprawą rządów SLD i „prezia” Kwaśniewskiego, ale kolejna ekipa rządowo-parlamentarna pod wodzą premiera Marcinkiewicza nie zdradzała ochoty do wycofania się z tej krwawej awantury. Profitów żadnych, natomiast hańba i nienawiść islamu na kilka pokoleń. Mieszkający we Frankfurcie specjalista projektowania i montażu systemów oświetleniowych, inż. Musaffak al-Hanna, w wywiadzie udzielonym 16 września 2004 roku, powtórzonym w Internecie, tak oto podsumował nas, Polaków, za ten najazd:

– Polska straciła wszystko, co kiedykolwiek miała w oczach Arabów. Już w 1990 roku, kiedy udostępniła Amerykanom plany urbanistyczne Bagdadu i innych miast dla ułatwienia bombardowań, oraz wywiozła agentów USA z Iraku, zasłużyła Sobie na miano kraju szczególnie wrednego. Teraz jesteście głównym sojusznikiem USA w agresji, zabijacie nasze dzieci. Wątpię, czy przez kilka najbliższych pokoleń znajdzie się jakikolwiek naród w całym Trzecim Świecie, który wam zaufa. Straty w sferze moralnej są zawsze najtrudniejsze do nadrobienia, a gdy kiedyś przyjdzie do rozliczeń, wyjdziecie na tym gorzej, niż Amerykanie. Bo my mamy dobrą pamięć, a w życiu jest tak, że łatwiej wybacza się panom, niż lokajom.⁸ No i co wy na to, towarzysze z SLD i PiS z przyległościami, na czele z towarzyszem Stolzmanem – Kwaśniewskim i jego następcą Lechem Kaczyńskim? Czy mielibyście coś do powiedzenia temu i tysiącom innych Irakijczyków, gdybyście stanęli przed nimi twarzą w twarz, oko w oko? Nie, towarzysze socjaldemokraci, szlachetni obrońcy demokracji, wrogowie „terroryzmu”. Wy nigdy nie narazicie się na takie spojrzenia, wy bronicie „demo-

7 Zob.: Henryk Pająk: „Trzecia wojna światowa”, wyd. Retro, Lublin 2002. Wykazuję w tej pracy, że zburzenie wież w N.Y. było zbrodnią Ameryki na Ameryce /!/ Trzy lata później George Humphrey napisał książkę: „Końcowa gra oświeconych. Nasz wybór. Strach albo miłość”. Książka ujawnia wiele nowych dowodów na to, że była to zaplanowana zbrodnia sił specjalnych USA, dająca pretekst do „wojen z terroryzmem”.

8 Przedruk w: „Ojczyzna” nr 250 /2004/.

kracji”, „pokoju” i „wolności” z okien limuzyn podczas waszych tchórzliwych inspekcji naszych wojsk, otoczeni ścianą uzbrojonych żołnierzy i szybko wracający do skolonizowanej przez was Polski - „tego kraju”.

I co wy na to, obecni demokraci z PO, PiS? Jakoś nic nie mówiliście w czasie kampanii wyborczej o wycofaniu naszych wojsk z Iraku, a przeciwnie, popieraliście inwazję i chcecie ją kontynuować za ochłapy. Przecież wy mienicie się katolikami chadekami i prawicowcami, na-ro-dow-ca-mi!

Czy odważycie się kiedyś wytoczyć procesy przed Trybunałem Konstytucyjnym łotrom, którzy nas w to wepchnęli - Kwaśniewskiemu, L. Kaczyńskiemu, Millerowi, Szmajdzińskiemu, Oleksemu, Cimoszewiczowi, Borowskiemu, Geremkowi; całej tej żydomasońskiej loży „PiS”? - całej tej bando-mafii, tej polit-mafii, potem judeo-kaczyńcom, którzy rzucili się kupą do budowania demokracji na Ukrainie, na Białorusi?

Mówicie o pełnieniu przez Polskę w Iraku „misji pokojowej”, o naszym udziale w „misji stabilizacyjnej”. O przerwaniu terroru Saddama. Raz po raz pokazywaliście w waszej Tel - Awizji ciała ofiar saddamowskiej masakry na Kurdach. Ale co byście odpowiedzieli na argumenty inżyniera Muaffaka, gdy powiedział w tymże wywiadzie:

- Saddam to była nasza sprawa. To był tyran, ale nasz tyran i wiedzieliśmy, jak się zachować. Stany Zjednoczone mają prezydenta debila, którego wcale nie wybrała tam większość, ale przecież nikt zbrojnie nie chce go od niego wyzwalać. W Izraelu rządzi „rzeźnik Libanu”⁹, zbrodniarz Lech Kaczyński w „Fundacji Batorego”. Z lewej A. Hall, w środku A. Smolar.

⁹ Nawiązanie do zbrodni izraelskich w osiedlach libańskich, gdzie siepacze pod dowództwem A. Szarona wymordowali setki cywilnych osób.

wojenny, który już dawno powinien wisieć, a nie wisi /.../ Jeżeli powodem inwazji było to, że Saddam nas mordował, to dlaczego obecni okupanci robią to samo bombardując Nadżaf, Kufę, Hillę...?

Aksamitny, obecnie już globalny zamordyzm „demokracji” posiada swój semantyczny i werbalny odpowiednik w słowie „liberalizm”. Obydwa te słowa są synonimami tego samego bękarta syjonizmu podniesionego do rangi globalnej religii, czyli budowania Nowego Porządku Świata - New Age. Kiedy mówią: „demokracja”, mają na myśli liberalizm. Kiedy mówią „liberalizm”, mają na myśli demokrację. Obydwa są narzędziami budowania globalnego terroru pod hasłami właśnie demokracji, liberalizmu, praw człowieka, tolerancji.

Niemiecki myśliciel żydowskiego pochodzenia Carl Schmidt, który po wojnie przebywał w obydwu strefach okupacyjnych - amerykańskiej i sowieckiej zauważył, że liberalizm, zwłaszcza w wydaniu amerykańskim, jest ideologią skrajnie wojowniczą, ortodoksyjną, bezkompromisową. Amerykanie zażądali od niego, aby udowodnił swoją wiarę w liberalną czyli demokratyczną ideologię, podczas gdy okupanci żydobolszewicy nie wymagali od niego deklaracji na wierność „Manifestowi Komunistycznemu”. Zrozumiał więc, że „demokracja” /liberalizm/ amerykański jest bardziej niebezpieczny od komunizmu, którego zresztą nienawidził. A uznał liberalizm /demokrację/ za bardziej niebezpieczną od komunizmu dlatego, że stał się on nieformalną religią. Nie dziwię się, że potomek Żydów prezydent Bush nazwał „amerykański” najazd na Bliski Wschód „wyprawą krzyżową”. Ten „aksamitny” zamordyzm demokracji pokazał swoją klasę i wnętrze dopiero w okresie wojen w Afganistanie i Iraku, przedtem pokazał kły już w Wietnamie. Intelktualiści, ale ci uczciwi i prawdziwi, nie tylko z nazwy zrozumieli, że wyznawcą demokracji stajemy się dopiero wtedy, kiedy staliśmy się gotowi do wykonywania wszystkich jej poleceń, jej wytycznych. Kiedy stajemy się duchowymi kundlami.

Izrael Szamir podczas wykładu w Petersburgu¹⁰ na konferencji pod hasłem: „Religia we współczesnym systemie stosunków międzynarodowych; liberalizm i światopogląd tradycyjny” /24 listopada 2006/ przyjął za zasadę, za metodologiczny klucz do rozumienia liberal-demokracji, odczytywanie ich sztandarowych haseł nie dosłownie nie tylko na opak, odwrotnie do semantycznej treści słów. Słów i haseł. Wtedy odkrył prawdziwą treść religii zwanej demoliberalizmem. Oto przykłady:

10 <http://www.israelshamir.com/Polish/Polish9.htm>

- Prawa człowieka - negowanie praw wspólnoty.
- Obrona mniejszości - negowanie praw większości.
- Obrona kobiet i homoseksualistów - likwidacja rodziny.
- Antyryasizm - negowanie praw rdzennej ludności
- Prywatna własność środka masowej informacji - wyłączne prawo wielkiego kapitału do urabiania opinii społecznej.

A oto znakomity przykład terroru w wykonaniu „mniejszości” seksualnej, czyli zбочeńców seksualnych obojga płci, wpisany w strategiczny neo-judai-styczny program niszczenia rodziny gojów, czyli większości. W maju 2007 roku w żydowskiej TN24 oglądaliśmy sprawozdanie telewizyjne z odznaczenia 70 osób z okazji 216 rocznicy uchwalenia konstytucji 3-Maja. Order Orła Białego przyznano pośmiertnie zamordowanemu przez żydowski Urząd Bezpieczeństwa Komendantowi IV Komendy WiN -Łukaszowi Ciepłińskiemu. Odbywała się ta uroczystość tylko na połowie ekranu tel-awizjora, ponieważ drugą połowę zajmowało sprawozdanie z wyroku Trybunału w Strasburgu w sprawie zakazu demonstracji zбочeńców w Warszawie, wydanego w czerwcu 2005 roku przez ówczesnego prezydenta Warszawy L. Kaczyńskiego. Trybunał Międzynarodówki neo-judaistycznej potępił ten zakaz. Syjoniści z TVN24 w ten sposób rzucili straszliwą obelgę bohaterom polskim odznaczonym przez prezydenta L. Kaczyńskiego, bo obok trwała promocja, obrona dewiacji przez międzynarodówkę talmudyczną rządzącą tymże Trybunałem. Były to więc dwa, według Żydów z TVN 24 - rangą równorzędne wydarzenia, należało więc przepołowić ekran: na jednej połowie pokazywać odznaczenia polskich bohaterów, na drugie promocję zбочeń.

- Rozdział Kościoła od państwa. - swoboda propagandy antychrześci-jańskiej, zakaz pełnienia misji Kościoła w społeczeństwie.
- Rządy z mandatu wyborców czyli „demokracja” - ograniczony współudział narodu w wyborze władz.

Co jest podłożem liberal-demokracji? Jedni mówią, że rozwój protestantyzmu /kosztem katolicyzmu/, inni, że antyreligijny „kod genetyczny” liebara-lizmu, jeszcze inni - to ukryta postać satanizmu. Izrael Szamir powiada otwarcie: Liberalna demokracja i prawa człowieka które przyniosły oddziały piechoty morskiej USA nad Tygrys i Arnu Darię, to nic innego jak zsekularyzowany judaizm, czy raczej neojudaizm, którego wyznawcy wierzą w sakralny charakter Izraela: wszak Muzeum, a tak naprawdę to Świątynia „Holokaustu” znajduje się blisko Białego Domu. Popieranie państwa Izrael jest pierwszym przykazaniem wszystkich polityków amerykańskich. Judaizm to jedyna religia, z którą zabroniono walczyć lub tylko z nią polemizować. Amerykańska wojna na Bliskim Wschodzie,

w której Polska uczestniczy jako państwo wasalne, to neojudaistyczny dżihad. Gdyby kolejne rządy i parlamenty w Polsce nie były zdominowane przez Żydów, w Iraku i Afganistanie nie byłoby ani jednego polskiego goja.

Demokracja „neojudaizmu” ma charakter globalny, lecz Izrael Szamir dostrzega w tej „religii” podstawową sprzeczność. Judaizm jest całkowicie tradycyjny, a jednak promuje u gojów walkę z rodziną, tradycją i solidarnością plemienną, nienaruszalnym spoiwem judaizmu. To tylko pozorną sprzeczność, bo judaizm posiada dwa oblicza - jedno dla żydów, drugie dla nie-judaistów, czyli gojów. Tym właśnie różni się od buddyzmu, chrześcijaństwa, islamu. Te religie oczekują od innowierców tylko jednego - aby stali się ich wyznawcami. Judaizm przeciwnie - nie wymaga od goja, aby został judai-stą. On go nie chce. Judaizm jest dla żydów, a nie dla gojów.

Bo judaizm wymaga, aby goj nie miał religii, nie wierzył w nic oprócz ogólnikowego Boga, natomiast ma bezwzględnie wierzyć w liberalną demokrację, czyli w zaprzeczenie wiary. Goj nie powinien świętować swoich świąt religijnych, symbole swojej wiary ma prawo wywieszać tylko w czterech ścianach swojej prywatności. A najważniejsze - nie powinien pomagać swoim współbraciom w wierze i nacji. Solidaryzm plemienny jest zastrzeżony tylko dla judaistów. Goj nie powinien mieć praw wspólnotowych. Takie prawo posiadają tylko neojudaści, w Ameryce zwani neokonserwatystami.

Obrona mniejszości, negowanie praw większości, to pierwsze przykazanie religii mniejszości żydowskiej. Obrona kobiet i homoseksualizmu to prezenty dla gojów, narzędzie rozbijania rodziny jako najmniejszej wspólnoty społecznej. Judaizm nie tylko nie wierzy w rodzinę goja. On jest jej wrogiem, bo uważa ją za podstawowe niebezpieczeństwo dla praw rodziny judaistycznej. Likwidacja rodziny, awanse zawodowe kobiety likwidują rodzinę, zarazem zwiększają wydajność pracy świata gojów. „Antyrasizm”, z jego biczem „antysemityzmu”, oznacza totalne zanegowanie praw większości, rdzennej ludności. Z punktu widzenia globalistycznych aspiracji Żydów, jest to naturalne i oczywiste, bo Żydzi nie są rdzenną ludnością i większością w żadnym kraju na świecie, poza parodią państwa jaką jest Izrael. Liberalizm w ekonomii pozwala wielkim korporacjom importować tania siłę roboczą, jak ostatnio Polaków do państw zachodnich. Propaganda samodzielności ekonomicznej to nic innego jak zakaz wzajemnej pomocy społecznej wśród tubylców. To paradygmat judaizmu: poza granicami mniejszości żydowskiej, wszelka pomoc wzajemna, solidaryzm tubylców jest zabroniony i niszczoney wszystkimi dostępnymi sposobami.

Neojudaizm prowadzi bezwzględną walkę z wszelką popularyzacją chrześcijaństwa, ale jako „demokratyczny „liberalizm” zabrania walki z juda-

izmem, który jest ponad wszelkim prawem. W Ameryce neokonserwatystów zabronione są symbole chrześcijańskie w miejscach publicznych, lecz masowo popularyzuje się świeczniki na święto Chanuka w miejscach publicznych. Marszałek Sejmu Marek Jurek nakazał wstać posłom i uczcić w ten sposób święto Chanuka i żaden z posłów nie ważył się potem zapytać z trybuny sejmowej, czy Żydzi przed zbliżającym się Bożym Narodzeniem odwzajemnią się tym samym wobec gojów polskich. W wielu krajach krytyka judaizmu, zwłaszcza krwiożerczego antychrześcijańskiego Talmudu podpada pod sądy. Nawet w Rosji, co opisałem w książce „Rosja we krwi i nafcie 1905-2005”, choć tam Rosjanie jeszcze bronią, swojego prawosławia. Czym jest więc uniwersalna demokracja? To proste w świetle podanych tu przykładów: jeżeli zgadzasz się z terrorem judaizmu i neojudaizmu, to jesteś O.K. Wtedy nie ma znaczenia, czy głosujesz na Prawo i Sprawiedliwość, na Platformę Obywatelską, na Lewicę, Prawicę, czy na czerwonych! Wszędzie tam będziesz O.K. Ideałem demokratycznego państwa jest oczywiście Izrael, chociaż nieżydowska połowa jego mieszkańców jest pozbawiona nie tylko prawa głosu, lecz wszelkich praw. Różnica między partiami żydowskimi jest żadna. Do tego ideału zmierza właśnie „polska scena polityczna”. Zmierza poprzez rozjechanie tych partii, które jeszcze miały czelność głosić propolskość i katolickość. Demokratyczne zwycięstwa Hamasu w Palestynie i Łukaszenki na Białorusi, neokonserwatyści, neojudaści i tradycyjni judaści przyjęli z wrogością. W Serbii dotąd ponawiano „wolne”, „demokratyczne” wybory, aż wybrano „demokratycznych” kandydatów. To samo było z wyborami prezydenckimi na Ukrainie. Za drugim razem jednak znów wygrał Janukowycz, więc dali sobie spokój. Ale tylko na jakiś czas. Podobnie na Białorusi, co opisałem w poprzednich rozdziałach. Mam nadzieję, że to studium „demokracji” i liberalizmu spod znaku totalitarnego neojudaizmu, na jakiś czas pozostanie dla czytelników pouczającą ściągawką, kiedy po Mszy Świętej będą kierować się - za rok, dwa, cztery - do urn wyborczych. Bądźcie pewni, że tak naprawdę pójdziecie głosować przeciwko sobie. Obojętne na jaką partię - zawsze przeciwko Polsce i katolicyzmowi, przeciwko rodzinie, a za zboczeniami i rozbiciem Waszych rodzin. Będą bowiem już tylko dwie liczące się partie, jak to osiągnięto w wyborach A.D. 2007 - „demokraci” i „republikanie”. Dwa skrzydła tego samego drapieżnego ptaka, jak to obrazowo nazwał amerykański patriota, kilkakrotnie a bezskutecznie kandydat na prezydenta USA - Pat Buchanan.

298

POTWÓR „DEMOKRACJI”

Rozdział XII

Z ROSJĄ CZY PRZECIWIW ROSJI

Dylemat zawarty w tytule ma już 200 lat i nigdy nie został rozstrzygnięty. Zawsze natomiast dzielił polityków, partie, myślicieli, działaczy, pisarzy. Jedni za Rosją, inni przeciwko Rosji. Przedwojenne Stronnictwo Narodowe symbolizowane przez twórcę Polski Odrodzonej po pierwszej wojnie światowej - Romana Dmowskiego, zawsze optowało za ugodą z Rosją opartą na współistnieniu dwóch narodów i państw słowiańskich. Opcja żydo-masona Piłsudskiego i jego współczesnych pogrobowców rządzących „Czwartą RP” była i jest odwrotna - zawsze na zachód, a przeciwko Rosji. Z okazji 14 rocznicy urodzin Piłsudskiego, masoński aigiczyk piłsudyzmu Józef Szaniawski przypomniał w „Naszym Dzienniku” rzekome „nauczanie” Piłsudskiego na krótko przed jego śmiercią, że Polacy mają do wyboru - albo trzymać z Zachodem, albo z Rosją, a wtedy cofną się w rozwoju o 100 lat. Piłsudski i jego pogrobowcy zapominali i zapominają, że Piłsudski odrzucił jedyną i ostatnią szansę zduszenia żydobołszewizmu, kiedy „biały” generał Denikin proponował mu wspólne uderzenie na żydo-bolszewików zamkniętych już prawie w kotle; proponował marsz oddziałów polskich tylko do Mozyrza. Piłsudski to odrzucił, bo bolszewizm był temu socjaliście zawsze bliższy niż carski monarchizm symbolizujący rozbiory.¹

Pozostawmy na boku nasze „zaściankowe” dylematy, z kim trzymać.

Nieporównanie ważniejsze będą dla polskich losów przyszłe konfiguracje polityczne wschód - zachód. I to jest nasza perspektywa przyszłości, a nie doraźne sojusze.

Lektura poprawnej przemyślanej publicystyki niewiele wnosi do rozpoznania tej przyszłości. Ona więcej zamazuje niż rozjaśnia, a czyni to celowo tendencyjnie, a nie z braku rozeznania.

¹ Szerzej piszę o tym w książce „Rosja we krwi i nafcie 1905-2005”, RETRO 2007.

Stosunek politologów skażonych polityczną poprawnością sprawia, że cokolwiek podejmuje „reżim” Putina, jest złe, zainfekowane tradycją stalinowską i kagiebowskim wychowaniem samego Putina. To skażenie interpretacyjne można nazwać normalnym, bo takie są wymogi propagandowej wojny z Rosją, a nasza publicystyka i „nasi” politycy są tylko zaściankowymi lokajami wielkich tego świata.

Przypomnijmy: w okresie „transformacji” ZSRR w Rosję, a nawet jeszcze długo przedtem, czołowi globaliści - syjoniści skazywali Rosję na niebyt państwowo-polityczny. Zbigniew Brzeziński, czołowy globalista syjonistów zapowiadał:

- Rosja będzie rozdrobniona i pod kontrolą. To i tak łaskawie. W książce „Wielka szachownica” prorokował Rosji rozbiór na kilkanaście kadłubkowych państw. Z czasem plany rozdawnictwa terytorium „bywszej” Rosji zostały ukonkretnione:

- Kaliningrad - dla Niemiec
- część obwodu leningradzkiego i Karelii - dla Finlandii
- część obwodu Pskowa - dla Estonii
- szereg rejonów dalekowschodnich - dla Japonii
- duże części Syberii / ropa i gaz/ - dla USA

Plany anihilacji państowości Rosji stanowiły integralną część żydomasońskiej idei Nowego Porządku Świata całego XX wieku. Mieściły się w szeroko rozumianej „Europie bez granic” i „Wielkiej Europie”. Tę ostatnią forsowała w Rosji pobolszewickiej organizacja żydomasońska o tej właśnie nazwie.

Teraz już nie mówią o terytorialnym rozbiorze Rosji, już raz odchudzonej w wyniku „transformacji” i „pierestrojki”. Obecnie polityka globalizmu zmierza do marginalizacji strategicznej i politycznej Rosji. W sferze ekonomicznej idzie im trudniej, bo Rosja, choć już rozkradziona po owej „transformacji”, konsoliduje się przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym konkwestatorom. Ma coraz lepszy wynik PKB i coraz bardziej dodatni wynik w handlu zagranicznym. Ceny ropy naftowej są stale wysokie, z tendencją zwyżkową, a to dzięki żydoamerykańskiej awanturze w Iraku. Rosja spłaciła swoje zadłużenia, odkłada coraz więcej i jest niepodatna na dyktat obcych korporacji. Rosja prowadzi ekonomiczną ofensywę zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie. Wpływy w Europie zachodniej Putin przyspawał do Rosji rurą gazową pod Bałtykiem, a także dostawami ropy naftowej, bez której na dłuższą metę tzw. „Zachód” obyć się nie może. To determinuje politykę Unii Europejskiej wobec Rosji. Po cichu chciałyby, aby Rosja „przepadła” z kretesem, z drugiej nie może sobie pozwolić na jawnie wrogie gesty i decyzje, bo kurek paliwowy jest skuteczniejszy niż czołgi, rakiety i samoloty bojowe.

Z ROSJĄ CZY PRZECIWIW ROSJI

301

Putin ostentacyjnie odwraca się na wschód i południe, bo tam jest sojusznik, gigantyczny potencjał gospodarczy i geostrategiczny. W styczniu 2007 poleciał do Indii, drugiej po Chinach potęgze demograficznej świata i wielkiego żarłoka rosyjskich surowców na czele z ropą. Był to przede wszystkim polityczny gest wobec Zachodu: uważajcie, bo możemy się obyć bez was. W oficjalnym komunikacie podano, że porozumiewano się w sprawie współpracy energetycznej /czytaj - ropa i gaz/, rozwijaniu nowoczesnej technologii.

Te określenia to tylko dyplomatyczne szyfry. Współpraca energetyczna to nie tylko ropa i gaz, lecz głównie energetyka atomowa, zdominowana przez Stany Zjednoczone, gotowe zbombardować każde średnie państwo, które zechce bez pozwolenia USA rozwijać swój program energetyczny na bazie technologii atomowej, czego przykładem pogróżki pod adresem Iranu.

Rosjanie przyznawali, że chcą w Indiach wybudować od podstaw kilka elektrowni atomowych. Był to zimny prysznic dla Waszyngtonu, który pod koniec 2006 roku zawarł z Indiami porozumienie o dostarczeniu Indiom paliwa atomowego. Miało to eliminować Rosjan z gry o wpływy energetyczne w tym kraju. Okazało się, że były to tylko złudzenia.

Kolejnym uderzeniem rosyjskim w interesy USA w Azji Południowo-Wschodniej jest zawarcie wielomiliardowego kontraktu z Indiami na dostawę rosyjskich samolotów myśliwskich, a pod tym względem technika wojenna Rosji wyprzedza amerykańską. Amerykanie proponowali Indiom jakiś tam samolot myśliwski bez określenia jego typu, natomiast Rosjanie zaproponowali konkretnie Miga - 35. Hindusi kupią od Rosjan zmodernizowane samoloty MiG-29K. Będą stacjonowały na lotniskowcu „Vikramaditya”, Co ciekawsze, ten lotniskowiec do niedawna pływał pod rosyjską banderą jako „Admirał Gorszkow”.

Putin poczynił te „ofensywne” kroki w najgorszym dla USA momencie. Są uwikłane w beznadziejną wojnę w Iraku i Afganistanie, kumulują nienawiść świata islamskiego, stając się partnerem mało wiarygodnym na kontynencie azjatyckim. Pogróżki pod adresem Iranu „dołują” ich image ostatecznie. Strategię zacieśniania więzi z Indiami a także z Chinami podjął już premier Jewgienij Primakow, były szef wywiadu, który rozpoczynał swoją karierę w rosyjskich placówkach dyplomatycznych w Azji i na Bliskim Wschodzie. Potem okazało się, że Primakow to amerykański agent wpływu, zwolennik dekompozycji Rosji,² żydo-mason i miliarder „z niczego”.

² Zob.: Henryk Pająk: „Grabarze polskiej nadziei 1980-2005” i „Rosja we krwi i nafcie 1905-2005”, Wyd. RETRO 2007.

Z ROSJĄ CZY PRZECIWIW ROSJI

Podczas tamtej styczniowej wizyty Putina w Dehli, Rosjanie dogadali się z Indiami w sprawie budowy wspólnego systemu nawigacji satelitarnej o nazwie „Glonass”. Ma on przełamać monopol amerykański na globalną nawigację w ramach systemu GPS. „Globalna nawigacja satelitarna” to po prostu zakamufLOWANA nazwa kontroli przestworzy Globu i nie w celu podglądania opalających się nudystów, tylko całego tego śmietnika tysięcy satelitów szpiegowskich i stacji orbitalnych, obecnych i przyszłych. To po prostu stała kontrola kosmicznego podwórka z przyległościami.

Rok później, w marcu 2007 roku Rosja przyprawiła Waszyngton o długotrwałą migrenę po uroczystej, wyjątkowo podniosłej trzydniowej wizycie prezydenta Chin. Nie w tym rzecz, że prezydent Hu paradował z Putinem po czerwonych dywanach przed kompaniami honorowymi. Podpisali umowy gospodarcze wartości miliardów dolarów rocznie, a w 2010 roku wymiana ma osiągnąć wartość około 80 miliardów i nie całkiem wiadomo, czy liczonych w dolarach czy też w rublach, bo Rosja coraz bardziej przechodzi na rozliczenia międzynarodowe w rublach.

Obaj prezydenci ustalili budowę gazociągu do Chin. To wszystko, razem z porozumieniem z Indiami, oznaczać może radykalne przekierowanie politycznego pola magnetycznego Globu. Nic w tym dziwnego, jeżeli ponad dwa miliardy ludzi zaczyna maszerować w tym samym rytmie i na komendę... A co gorsze – w tym samym kierunku!

To oczywiście perspektywa na razie odległa, bardziej poetycka niż geopolityczna, ale jako wizja przyszłości całkiem dopuszczalna. Dynamizm chińskiego mołocha już teraz wyznacza nowe i konkretne azymuty polityczne na najbliższe dziesięciolecie. Prawidłowości jego rozwoju, jego perspektywy mogą już teraz przyprawiać politologów, a zwłaszcza futurologów o kompleks determinizmu historycznego. Liczby, właśnie liczby są przytłaczające.

Pod koniec 2006 roku chińskie rezerwy walutowe wyniosły bilion dolarów, co w cyfrach i liczbach wygląda dość szokująco:

1 000 000 000 000

Ta liczba czyni z Chin największego posiadacza pieniędzy na świecie.

Istnieje jeszcze inny rekord i to rekord absolutny. Jest nim aktualne zadłużenie Stanów Zjednoczonych. Wynosi ono:

9 000 000 000 000

I jeszcze jeden rekord, także amerykański. Jedna godzina wojny w Iraku kosztuje budżet USA osiem milionów dolarów:

8 000 000

W 2006 roku gospodarka Chin wzrosła o 10 procent, a gospodarka USA o 1,6 procent.

Aby ktoś nie posadził nas, że uprawiamy tu jakąś kabalistykę liczb, jakąś futurologię bez źródeł, wystarczy zajrzeć do witryn:

www.americanfreepress.net

A po dalsze szczegóły można sięgnąć w języku angielskim do;

www.toptips.com/debtclock.html,

www.brillig.com/debt_clock/

www.zfacts.com/p/461_.html,

www.cedarcomm.com/-steveml/usdebt.html,

www.uwsa.com/uwsa-usdeb.html,

www.alkalizeforhealth.net/Ldebtclock.htm.

Posiadając takie umocowanie źródłowe, idźmy dalej. Oto szczegóły, które zawdzięczamy tłumaczeniu z www.americanfreepress.net, autorstwa Radosława Małysza.³

Zgodnie z wyliczeniami „The Economist”, które nie publikuje poetów, futurologów czy kabalistów tylko ekonomistów, Chiny posiadają 20 procent światowych rezerw walutowych. Za te pieniądze Chiny mogłyby kupić wszystko złoto zdeponowane we wszystkich bankach centralnych, ale nigdy się to nie stanie, bo banki nigdy się tego złota nie wyzbędą, gdyż kto jak kto ale właśnie bankierzy wiedzą, że złoto jest złotem, a waluty tylko papierem. A co Chiny będą mogły, oczywiście tylko teoretycznie, wykupić za pięć, dziesięć lat? Wieje grozą z tego pytania, ale idźmy dalej. Obecne rezerwy Chin to odpowiednik 15 miesięcy wartości importu Chin, a przeciętny ekonomista wie, że bezpieczeństwo finansowe każdego państwa zapewnia posiadanie odpowiednika tylko trzymiesięcznych rezerw. Nadmiar potrafi martwić, stawać się ciężarem. Nadmiar pieniędzy obcych może grozić wzrostem cen, inflacją, etc. Takie pokusy mogłyby mieć banki prywatne, ale takowe w Chinach prawie nie istnieją i rząd trzyma w garści wszystkie cugle cenowo - inflacyjne.

Ale do czasu. Eksperci przewidują, że chińskim bankom zrobi się ciasno i nieswojo z chwilą, gdy chińskie rezerwy walutowe podwoją się, czyli osiągną 2 000 000 000 000 USD. Na razie trzos pęcznieje. Chiny działają perspektywicznie, w końcu ich cywilizacja jest wzrostowa, choć najstarsza z obecnie dogorywających. Oni potrafią czekać. To czekanie polega na masowym za-

3 W.: „Tylko Polska”, 22 III 2007.

kupie sprzętu, urządzeń i technologii, które inwestują głównie w przemyśle wydobywczym, naftowym oraz w rolnictwie.

Mając takie miliardowe dywizje walutowe, Chiny pewnego razu mogą dokonać dolarowego najazdu na przemysły wydobywcze, naftowy, gazowy, na rolnictwo każdego kraju na świecie i stać się nieformalnym współwłaścicielem takiego kraju! Mogą kupić potężne połacie ziemi w Stanach Zjednoczonych, bo polityka rolna w USA od pół wieku jest samobójcza – niszczy z premedytacją, za pomocą wielkich korporacji rolnictwo małe i średnie farmerskie, czyli takie, które w niekorzystnych warunkach potrafi przetrwać najdłużej, tak jak małe gospodarstwa wiejskie w Polsce wytrzymały terrorystyczny napór kolektywizacji w czasach PRL. Chiny mogą wykupić najbardziej urodzajne ziemie w wielu stanach USA, jak: Kansas, Dakota, Nebraska, Missouri, Colorado, New Mexico, Montana, Texas i inne.

Chiny mogłyby kupić większość akcji wielkich firm i wielkich giełd i dokonać tym istnego trzęsienia ziemi w obrocie wirtualnymi czyli lichwiarskimi miliardami i bilionami. Na razie tego nie czynią, chomikują papierki, gdy w tym czasie USA ubożeje w każdej godzinie o osiem milionów dolarów na samej wojnie w Iraku, nie mówiąc o Afganistanie, etc. A także o Izraelu, który pożera rocznie ponad osiem miliardów USD amerykańskiej bezzwrotnej „pomocy”.

A jak żyją obywatele amerykańscy? Tak jak ich państwo – toną w długach. Jak podało CNN w 2006 roku, milion dwieście tysięcy rodzin utraciło swoje domy przejęte przez banki, gdyż rodziny te nie mogły sprostać kredytom zaciągniętym na „zakup” tych domów. Każda z tych rodzin musiała się przenieść do mieszkań lokatorskich, lub domów tańszych, starych. W 2007 r. upadłości takie narastały lawinowo.

Jeżeli przyjąć, że przeciętna rodzina składa się z czterech osób, to oznacza, że takie katastrofy rodzinne dotknęły około pięciu milionów osób. Najwięcej takich upadłości doznali mieszkańcy pięknego stanu Colorado.

Stany Zjednoczone są zalewane taną odzieżą z Chin, innymi produktami, które wypierają droższe, czyli wyprodukowane większym nakładem kosztów, zwłaszcza większymi płacami. To samo dotyczy Unii Europejskiej, która w ubiegłym roku wprowadziła limitowanie importu z Chin, ale to jest tak jak z „importem” nielegalnych imigrantów: postawią szlaban na granicach, to przejdą przez „zieloną”, pod innymi metkami.

Gdyby nazwać Chiny pęczniącym balonem, byłoby pół biedy: pęknie, strzępy opadną i nic się nie stanie. Ale to nie balon tylko bomba z opóźnionym zapłonem.

Przewidywalność przyszłych zagrożeń militarnych na skalę światową, została bez reszty zdominowana przez „futurologów” z kręgów żydowskiej oligar-

chii, toteż wszystkie ich prognozowania są skażone żydoamerykańską toksyną „wojny z terroryzmem” i budowania globalnej „demokracji”. Oczywiście wojny z terroryzmem islamskim. Epicentrum tej oszukańczej, totalitarnej wizji zagrożeń jest Izrael. Dyktat tej opcji mieści się całkowicie w tzw. poprawności politycznej działającej jak gigantyczny walec drogowy. A walec wiadomo – wszystko spłaszcza, pozbawia horyzontu. Kreują oni dwubiegunowy podział świata na nieobliczalny fanatyczny islamizm i szlachetny „Zachód” miłujący pokój, demokrację, wolność, tolerancję narodów i nacji. Dzielę świat na dwa obozy – obliczalny, przewidywalny czyli zachodni i ten nieobliczalny, po prostu zbójecki, który wcześniej czy później trzeba będzie rozjechać walcem drogowym. Najlepiej to wcześniej. A jeszcze najlepiej, to od zaraz, natychmiast. Tylko jakoś tak się dotychczas opacznie składa, że ten rozmiłowany w demokracji i tolerancji „Zachód” zasypuje bombami, zakazanymi środkami bojowymi całą południową Eurazję z przyległościami takimi jak Bałkany, jednocześnie wrzeszczy ;Aj> waj!, Mordują!” Po naszymu – „Łapaj złodzieja!”

Powierzchną, odruchową oceną tych „błędnych” przewidywań byłoby i jest powszechne nazywanie ich tak właśnie – jako błędne. One jednak nie są błędne. O tych „błędnych” decyzjach nie piszą głupcy. To usłudźni agencji wpływu, w ogromnej większości żydowskiego pochodzenia lub żydowskich cugli. Poprzez media i potężnie nagłaśniane książki odwracają uwagę setek milionów czytaczy czy teleoglądaczy od rzeczywistych konfiguracji strategicznych świata, pozwalających snuć w miarę obiektywne przewidywania co do losów naszej planety w XXI wieku.

Jednym z takich harcowników jest Alvin Tofler, „amerykański” pisarz, który sławę uzyskał z dywagacji na temat rewolucji w cyfrowej komunikacji. Ta rewolucja korporacyjna to nic innego, jak kasacja państw narodowych i przejęcie władzy nad światem przez syndykaty korporacyjne. To autor książek: „Budowa Nowej Cywilizacji”, „Polityka trzeciej fali” oraz „Wojna i Antywojna”.

Podstawowy błąd w dumaniach A. Tonera tkwi już w samym tytule pierwszej z tych książek: „Budowa Nowej Cywilizacji”. Otóż Tofler dobrze wie, a jeśli nie wie to gorzej dla niego, że cywilizacji się nie „buduje”. Cywilizacja powstaje niezależnie od człowieka, obok człowieka, w tym obok korporacji. Jest po-nadwiekowa, ponadpokoleniowa, jest wykwitem trendów na dystansie wielu pokoleń. Toffler wie jednak, że na takie trendy można wpływać potęgą korpo-racyjności, siłą terrorystycznego rządu światowego. Obecnie wiemy, co to za cywilizacja. To cywilizacja śmierci wdrażana konsekwentnie, czyli w pewnym sensie „budowana”. Ale to nie jest cywilizacja. To antycywilizacja. To chaos

Z ROSJĄ CZY PRZECIWIW ROSJI

z dominacją i preferencją dla czystego Zła. „Czystego” w znaczeniu absolutnej kondensacji tego Zła.

Tofler przewiduje, że przyszły świat wojen będzie cechował inny typ konfliktów. Na zakup bomb atomowych będą sobie mogły pozwalać tzw. „państwa zbójce”, powiada Tofler, i już użycie przez niego tej oklepanej zbitki słownej podpowiada, do czego zmierza cała ta futurologia żyda z rydwanu amerykari-sko-izraelskiego. To właśnie „państwa bandyckie” - czytaj islamskie - będą stanowić według Toflera zagrożenie dla pokoju, dla światowego korporacjoni-zmu. Mało tego: na posiadanie bomby atomowej będą sobie mogły pozwalać osoby prywatne, niepoczytalne. Nie wyjaśnia tylko, skąd, z jakich wyrzutni będą oni miotać te bomby na miłujący pokój świat zachodni:

- Radykalni islamiści, przywołując obrazy z przeszłości, nie kryją się z intencją przywrócenia potęgi islamu sprzed stuleci. Mówią wprost, że ich celem jest przywrócenie światowego kalifatu. Po 11 września 2001 /terrorystyczny atak „amerykańskich” służb specjalnych na wieże nowojorskie! - H.P./ mamy już świadomość, że w realizacji tego postanowienia nie cofną się przed niczym.⁴

Już ten krótki fragment demaskuje pokłady obłudy Toflera. Przede wszystkim Tofler wie, jak wiedzą już setki milionów Amerykanów i setki milionów mieszkańców „gorszego” Zachodu, że atak na wieże nowojorskie był monstrualną zbrodnią połączonych służb terrorystycznych USA i Izraela, co wykazały setki autorów, setki publikacji, setki analiz ekspertów technicznych oraz setki dowodów sytuacyjnych z przebiegu tej zbrodni, na czele z udowodnionym wyburzeniem obydwu wież i sąsiadującego niższego wieżowca, a nie ich „zawaleniem” w wyniku pożaru.

Konsekwentnie utrwalając mit „zbójckiego świata islamu”, Tofler twierdzi, że przyszłych konfliktów nie będzie cechować „jednolite, scentralizowane źródło nieprzyjacielskiej siły”. Dlaczego? Wyjaśnia to zgodnie ze swoją kłamliwą opcją o zagrożeniu wyłącznie islamskim:

- Tymczasem obecnie świat nie-muzułmański - ma do czynienia z wrogiem pozbawionym centrum, jednolitego

⁴ „Dziennik”, 13.III.2007. Znamienne, że takimi kłamstwami karmią polskojęzycznych gojów takie właśnie tuby żydoniemieckiego koncernu Springera wydającego m.in. /Der/ „Dziennik”.

przywództwa i jednorodności etnicznej, wrogiem, który jest szybko rozprzestrzeniającą się ideologią nienawiści. No dobrze - „ideologią nienawiści”. Jeżeli tak, to każda taka ideologia nienawiści ma swojego adresata. Jak dotąd, tym adresatem „ideologii nienawiści” jest wyłącznie Izrael i jego gigantyczna kolonia – Stany Zjednoczone. Liderzy „państw zbójeckich” zaszeregowani jako terroryści, nieprzerwanie i jednoznacznie uściślają te azymuty ich nienawiści. Pałają nienawiścią do Izraela jako epicentrum nienawiści żydowskiej do całego świata islamskiego i muzułmańskiego. Ten świat szlachetnej, bezinteresownej cywilizacji żydowskiej - „zachodniej”, nieustannie ich bombarduje, zasypuje tysiącami bomb i pocisków z zubożonym zakazanym uranem; cywilizacyjnie degraduje, zapędza do gett, jak np. Palestyńczyków, a najchętniej by zapędził do gett cały ten „zbójecki”. Świat islamski. Kiedy delegacja biskupów niemieckich odwiedziła w marcu 2007 roku Izrael czyli dawną biblijną Palestynę, szokowany kardynał Messner oświadczył, że w strefie Gazy Palestyńczycy są ścieśnieni w getcie całkiem przypominającym getto warszawskie w czasie drugiej wojny światowej. To porównanie wywołało wściekły skowyt oburzenia miłujących pokój liderów bombowej demokracji i mediów izraelskich z przyległościami. Zdaniem Toflera, przykładem armii państwa scentralizowanego, jest armia amerykańska w praktycznym działaniu bojowym w Iraku. Kiedy napadli na Irak, opanowali go w trzy tygodnie kosztem zaledwie - rzekomo 150 własnych żołnierzy. Tylko że dalsze ofiary amerykańskie - kiedy opadł kurz i wszystkie bomby, to ponad 4 000 żołnierzy, około 30 000 ciężko rannych i złamanych psychicznie duchowych kalek; około 700 000 śmiertelnych ofiar cywilnych i stale potężniejący ruch oporu. Krótko mówiąc - wojna partyzancka, czego niedoścignionym przykładem była wojna z Polską we wrześniu 1939 roku: zaledwie trzy tygodnie, aby dwa potężne mocarstwa zmiażdżyły polskie regularne wojska i zbrojny opór, ale wojna partyzancka trwała nieprzerwanie przez następne pięć lat i krzepła z każdym rokiem. Dokładnie tak, jak to ma miejsce w Iraku. Kiedy odmóżdżeni, przywykli do budowania światowej „demokracji” za pomocą bomb obywatele amerykańscy zachwycali się postępem wojny irackiej - popierali Busha /rzekomo/ w 75 procentach ankietowanych. Kiedy zaczęli dostawać lanie, poparcie pikowało jak ich zestrzeliwane helikoptery i obecnie sięga 20 procent. Tak samo było w Niemczech hitlerowskich. Gdy szli na Polskę, Francję i Moskwę, Niemcy darli mordy: „Heil!”. Potem było coraz ciszej, a niektórzy nawet organizowali zamachy na Hitlera. Ale nie wcześniej niż w 1943 roku, kiedy klęska była już nieuchronna.

Z ROSJĄ CZY PRZECIW ROSJI

W jednym zgadzać się trzeba z Toflerem – gdy pisze, że wojna w Iraku zwiastuje tendencję do coraz większego wykorzystywania najemników. Słowa „najemników” Tofler użył dosłownie i jasno, wymieniając również najemników polskich. Cynizm tej wypowiedzi Tofler stara się łagodzić stwierdzeniem, że najemników najmuje zarówno CIA jak i Al-Kaida. Tu potwierdza, chyba bezwiednie, że nasza obecność wojskowa w Iraku to zwyczajne najemnictwo, co prezydent Lech Kaczyński ubierał w faryzejskie formułki, jak np. „zagraniczna obecność naszych wojsk”, „misja stabilizacyjna”, która, o zgrozo, według niego „będzie wzrastać”. Całokolumnowa dywagacja Toflera o przyszłych wojnach i konfliktach militarnych poświęcona jest wojnie irackiej, co pośrednio dowodzi, gdzie dla takich jak Toffler leży pies pogrzebany.

Dopiero pod koniec, marginalnie, wybiega wzrokiem ponad bliskowschodni, iracki horyzont i dostrzega Rosję.

- Nie możemy bowiem wcale wykluczyć masowej wojny na dużą skalę na przykład z Rosją, w której nadal dominuje organizacja społeczna i kulturowa z epoki przemysłowej. Polacy najlepiej zdają sobie z tego sprawę...

Nie „Polacy” tylko kryptożydowska agentura wpływu rządząca nieprzerwanie Polską od 1990 roku, a dokładniej to od 1945 roku z kilkuletnią przerwą po 1968 roku.

A już najdokładniej - od maja 1926 roku - krwawego żydomasońskiego zamachu stanu J. Piłsudskiego!

Czy ewentualna wojna z Rosją wybuchnie z powodu dominacji „organizacji społecznej i kulturowej z epoki przemysłowej”? Dlaczego Tofler nie powie otwarcie: „z epoki żydobolszewickiej okupacji Rosji trwającej nieprzerwanie od 1917 do 1990 roku”?

Alvin Tofler w ten oto sposób dał odpór „buńczuczному oświadczeniu Kremla” czyli prezydenta Putina w Monachium. Zachodnie media próbowały wtedy zmanipulować sens tego wystąpienia. Wmawiały zniewolonym milionom teleoglądaczy i czytaczy, że oto Putin proklamował wielkomocarstwową, imperialną politykę Rosji na wzór stalinowski, czyli brutalną dyktaturę. To samo wmawiano Polakom, a front alergicznej antyrosyjskości zwanej rusofobią, rozciągał się od telewizji wszystkich programów po „Rzeczpospolitą”, „Wprost”, „Gazetę Wyborczą” i - niestety podobnie alergiczny na rosyjskość „Nasz Dziennik”, w którym raz po raz pluje na Rosję jadem urzędowej nienawiści niejaki Józef Szaniawski.

Co zatem powiedział Putin w Monachium, że tak zawrzało? Powiedział słowa gorzkie, ale prawdziwe:

- Przestańcie strzelać i bombardować.

Może to nieprawda? Może już świat zapomniał o masakrze Jugosławii, dwukrotnej Iraku, Afganistanu, Palestyny? Putin był na tyle powściągliwy, że nie wymienił liczb ofiar, choćby w samym Iraku około 700 000 tysięcy zabitych.

Putin oznajmił w Monachium:

- Nie będzie jednobiegunowego świata. Świat będzie wielobiegunowy.

Oznaczało to sprzeciw wobec dyktatu jedyne go żandarma świata w postaci Stanów Zjednoczonych, budującego krwawo ten właśnie jednobiegunowy świat. Będzie on jednak wielobiegunowy. Przez ostatnie ponad pół wieku „świat” był dwubiegunowy: USA-ZSRR. Putin takich ambicji już nie zgłasza. Mówił o wielobiegunowości centrów decyzyjnych, bo taki jest realny układ sił w świecie i takie są perspektywy na najbliższe dziesięciolecia. Putin nie wymienił Chin, ale to przecież Chiny stanowią trzeci biegun. W kolejce stoją Indie, Japonia, Pakistan. Jeżeli Azja połączy się militarnie i ekonomicznie, wtedy nastanie znów jednobiegunowy układ - skrajnie niebezpieczny dla całej ludzkości. Rosja nie ma takich ambicji, ale Rosja wie, że na jej południu potężnieje gigantyczne mocarstwo gospodarczo-demograficzne, które spędza sen z powiek globalistów marzących o stworzeniu mega-korporacji rządzącej światem.

Putin konkretyzował:

- Decyzje należy podejmować na podstawie międzynarodowego konsensusu, a nie dawać jednemu państwu wolną rękę.

To źle powiedział? To USA mają potrzasać światem, a świat przed USA tylko trząść portkami?

Pośród tych pytań powróćmy do Polski, która na mapie Eurazji w stosunku do obszarów Rosji jest zaledwie trudną do rozpoznania plamką.

Już nazajutrz po wypowiedzi Putina, popis chamstwa i buty dał

przewodniczący klubu parlamentarnego PiS, „nietutejszy” Marek Kuchciński:

- Dobrze, iż wyższej rangi przedstawiciela Polski nie było na konferencji, ponieważ po słowach Puitna musiałyby on wyjść z sali i trzasnąć drzwiami!

Wielcy tego świata nie wyszli. Nie trzasnęli drzwiami. Wysłuchali Putina do końca. Wyszłyby tylko skundlone pucybuty polskojęzyczne, zgodnie ze starym porzekadłem: „Podskakuje jak wesz na grzebieniu”.

Wyłania się fundamentalne pytanie: z kim mamy trzymać?

- Z USA? -Z Rosją?

- Z Unią Europejską?

Z USA już trzymaliśmy i zawsze źle na tym wychodziliśmy i nadal wychodzimy na minusie. Roosevelt sprzedał nas sowieckiej Żydobolszewii. Do generała Władysława Sikorskiego powiedział bezczelnie, że ZSRR ma prawo kształtować swe przyszłe granice według swoich potrzeb. Jednocześnie zapewniał Sikorskiego, że Stany Zjednoczone nie opuszczą swego polskiego sojusznika i będą optować za sprawiedliwym przebiegiem powojennych granic. Późniejszy prezydent Francji Charles de Gaulle na przypadku takiej dwulicowości w polityce, na taką hipokryzję i siedzenie na trzech barykadach, wiele lat później sformułował następujący kalambur: - Trudno jest równocześnie manipulować pistoletem maszynowym, wstępować na ambonę i podawać smo-

CZcJv»

Jak się ta nasza tragiczna sojuszniczość wojenna z USA skończyła, wiemy aż do bólu.

Rzekoma życzliwość prezydenta Kennedy'ego do Polski, w tym osobista dzięki żonie z /dalszego/ pochodzenia Polce, to mit i kłamstwo, w które wierzymy do dziś i będziemy wierzyć jeszcze sto lat. Probierzem stosunku Kenned'wego do Polski był jego stosunek do naszych granic zachodnich i popieranie NRF w zabiegach o broń atomową w ramach NATO! Kennedy nigdy nie wypowiedział się w sprawie nienaruszalności polskich granic na Odrze i Nysie. Szedł na rękę Niemieckiej Republice Federalnej, która dążyła do rewizji granic, nie uznawała NRD, zmierzała do remilitaryzacji i co gorsze - do nuklearyzacji Bundeswehry. Kennedy popierał te niemieckie dążenia, natomiast Francja sprzeciwiała się temu jako tragicznie doświadczony w obydwu wojnach światowych sąsiad Niemiec. A przecież w 1954 roku podpisano odrębne porozumienie aliantów, zakazujące Niemieckiej Republice posiadania broni nuklearnej.

Wreszcie, 7 marca 1966 roku prezydent de Gaulle przekazał prezydentowi Johnsonowi notę, w której Francja wymawia Stanom Zjednoczonym „lokatorne” ich sił zbrojnych we Francji, jednocześnie Francja wycofuje w całości swoje siły zbrojne spod zintegrowanego dowództwa bloku atlantyckiego,

choć - podkreślono - nie oznacza to wyjścia z tego bloku. Francja nie będzie tolerować obecności obcych wojsk w swoim kraju.

Było to dokładne przeciwieństwo służalstwa „Trzeciej RP” wobec USA.

Wprawdzie wielkość Francji w stosunku do rangi i wielkości Polski miała się dokładnie tak, jak fizyczna wielkość prezydenta de Gaullea do wielkości „naszego” prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ale nie są to żadne argumenty, kiedy na szalę kładzie się suwerenność i niezależność państwa w tak fundamentalnych przesłankach, jak półokupacyjna, półkolonialna obecność wojsk wielkiego państwa na terytorium małego. Politycy chętnie deklamują zasadę: „W sprawach pryncypiów kompromisy nie wchodzi w rachubę”. W Polsce i owszem, wchodzi jak najbardziej.

Powyższy wątek dedykujemy czytelnikom w kontekście tarczy „antyra-kietowej”.

Dylemat drugi: trzymać z Rosją?

Rzecz wymaga strategicznego rzutu oka na miejsce Polski w Europie, na miejsce i rolę Rosji w Eurazji. Wystarczy zauważyć, że odchudzona Rosja nie ma ambicji terytorialnych „na kierunku zachodnim”, czyli polskim. Wie, że Polska zawsze była kęsem wielce niestrawnym dla Rosji i nie zamierza tego powtórzyć w dającej się przewidzieć przyszłości. Rosja czuje za swoimi plecami oddech wielkiego chińskiego molocha demograficznego i ekonomicznego i stamtąd ciągnie ku niej wielki chłód. To stamtąd przyjdzie kiedyś, może za 50, lecz nie później jak za 100 lat gigantyczne zagrożenie dla całej Europy z przyległościami i jest to wspólny ból głowy nie tylko Rosji, nie tylko zachodniej Europy, ale również i przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, jeśli do tego czasu nie rozpadną się na kilkanaście suwerennych „republik”, regionów.

Blokada eksportu naszego mięsa do Rosji, to lekcja pogładowa i cena włożenia na kaczych nogach tam, gdzie kują konie. Rosja nie potrzebuje dywizji, aby przypominać Polsce jej miejsce w szeregu. W swoim służalstwie wobec „amerykańskiego” lobby, łoża Prawa i Sprawiedliwości; szła na wyprawę przeciwko Rosji w sposób wręcz schizofreniczny, bo w pełni świadoma opłakanych następstw tej dywersji przeciwko potężnemu sąsiadowi. Siejąc dywersję polityczną i propagandową na Ukrainie i Białorusi, PIS jawnie wypowiedziało zimną wojnę Rosji. To tylko pozory, że przedzielają nas Białoruś i Ukraina. W istocie Rosja zaczyna się dokładnie tak i tam, gdzie była od 1945 roku - w szuwarach na prawym brzegu Bugu.

Z ROSJĄ CZY PRZECIW ROSJI

Za dywersję proamerykańską w postaci „naszego” zaangażowania w pomarańczową rewoltę na Ukrainie, imperium Putina odpowiedziało ciosem całkiem przyziemnym, jeżeli nie ciosem poniżej pasa - blokadą naszego mięsa., Zrobiło się tak: Unia jest zavalona własnym mięsem i nasze blokuje od zawsze, czyli mamy „przechlapane” od zachodu, natomiast wschód zareagował na nasze mięso gestem Kozakiewicza i zostaliśmy, mówiąc zapachowo - z ręką w nocniku.

„Ruscy” zaczęli formalnie i pryncypialnie - nasłali na nasze zakłady mięsne kontrole sanitarne i fitosanitarne. Bezlitosne: na 70 skontrolowanych zakładów, za czyste uznali tylko trzydzieści To istna becza śmiechu - zaburzańskie flejtuchy przyjechały uczyć naszych rzeźników i przetwórców czystości! To tak, jakby grupa „moskiewskich kloszardów” przybyła uczyć naszych chirurgów ste-rylności sal operacyjnych.

I nagle bęc! - zakaz eksportu polskiego mięsa do Rosji. Nasi mięsiarze błyskawicznie podnieśli larum. Obliczyli, ile to dziennie, tygodniowo, miesięcznie tracimy na zakazie. Wielu zakładom zajrzało w oczy widmo bankructwa, zamykania zakładów. Rosjanie odpowiadali: nasze mięso nie spełnia norm sanitarnych, ponadto wykryto partię rzekomo naszych mięs, które okazały się mięsem sprowadzonym z niewiadomo skąd, a faktury były podrabiane na polskie.

Nasz rząd przez ponad osiem miesięcy znosił to spokojnie, bez reakcji. Zimna wojna na linii Warszawa-Moskwa w zasadzie wykluczała rozmowy na szczeblach zdolnych do rozwiązania tego embarga. Wreszcie, po ośmiu miesiącach, w lipcu 2006 roku ten i ów z Sejmu, bo jeszcze nie z rządu przypomniał sobie, że jesteśmy w Unii Europejskiej; niby jednym organizmem ekonomicz-no-gospodarczym łączy nas solidaryzm na dobre i złe. Pierwsi zareagowali senatorowie. Opracowali memorandum do Komisji Europejskiej, nieśmiało prosząc o „zdecydowane kroki” w sprawie cofnięcia przez Rosję embarga na polskie artykuły żywnościowe, głównie mięsne. Powoływali się w nim na Wspólną Politykę Rolną informując, że Rosja wprowadziła 10 listopada 2005 roku zakaz importu mięsa z Polski, a 14 listopada także produktów pochodzenia roślinnego. Wprowadziła to embargo, choć strona polska spełniła wszystkie wymagania strony rosyjskiej, o czym przypomniano jeszcze w czasie czerwcowego posiedzenia senackich komisji: Spraw Unii Europejskiej oraz Rolnictwa i Ochrony Środowiska. Co więcej, a co nigdy nie jest praktykowane w stosunkach dwustronnych, premier Marcinkiewicz w specjalnym piśmie z 29 marca 2006 roku zagwarantował dodatkowo przestrzeganie tych wymagań.

Strona rosyjska milczała, milczała też Unia Europejska, a jej eksporterzy zacierali pod stołem ręce - konkurent polski wypadł z gry.

Unia Europejska zaczęła się solidaryzować z naszym mięsem dopiero wtedy, gdy nasi przedstawiciele w UE zawetowali niektóre porozumienia Unii z Rosją, warunkując cofnięcie weta reakcją na nasz mięsny impas. Sprawa nabrała rumieńców /wstydu/ późną jesienią 2006, ale nie ruszyła z miejsca. Tak oto w praktyce sprawdza się solidaryzm unijny, rzekome jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Podobnie było z gazociągiem północnym. Niemcy dogadali się z Rosjanami w sprawie gazociągu po dnie Bałtyku bez konsultacji z Polską, wbrew jej strategicznej jedności i zasadzie energetycznego bezpieczeństwa Polski. Niektórzy politycy polscy nazwali to drugim paktem Ribentropp - Mołotow i sporo był w tym ponurej racji. W grudniu 2006 roku sprawa mięsa polskiego i przetworów roślinnych przeszła w smród, który rozszedł się po całej Europie. Okazało się, że do rosyjskiej prowokacji dołączył przestępczy przekręt popełniony przez dwie amerykańskie spółki eksportowe. W toku prowadzonego przez prawie rok dochodzenia Prokuratury Okręgowej w Tarnowie ustalono, że już wspomniane świadectwa weterynaryjne zostały sfałszowane między 29 czerwca a 10 września 2005 roku. Dotyczyła 24 transportów wątroby wołowej o łącznej wadze 400 ton. Wątroby mające rzekomo pochodzić z tarnowskiej filii Zakładów Mięsnych w Sokołowie Podlaskim, w rzeczywistości przyplłynęły ze Stanów Zjednoczonych.

Ten zuchwały przekręt zorganizowały dwie firmy zarejestrowane w stanie Arkansas. Na czym polegał ten przekręt? A na tym, że w tym czasie w Rosji obowiązywał zakaz wwozu wątroby wołowej pochodzącej z USA! Amerykańscy oszuści dostarczyli wątroby najpierw do portu w Kłajpedzie, stamtąd trafiły do chłodni w Kownie, a następnie przywieziono je do Moskwy. Kto je odbierał w Moskwie? Odbierały je fikcyjne spółki zarejestrowane na tzw. „słupy”. To wyjaśniło, że podmiany dokumentów weterynaryjnych dokonano nie w Rosji, tylko już na Litwie. Fałszywki zostały wykonane nieudolnie. Prokuratorzy tarnowscy zwrócili uwagę na rażące błędy w polszczyźnie tych dokumentów, a nawet jawne rusycyzmy. Z kolei litewska prokuratura ustaliła nawet numery TIR-ów, które przewoziły wątrobę. Ustaliła firmy spedycyjne, które zajęły się tą kontrabandą, rozpracowała niemal co do minuty harmonogram przerzutów do Rosji. Litwini przekazali tarnowskiej prokuraturze nazwy tych amerykańskich spółek ze stanu Arkansas.

Tracimy setki milionów dolarów, ale twardo trzymamy kurs antyrosyjski w polityce. Gdy na forum Eurołagru trwała nasza gorączkowa krzątanina w sprawie podpuszczenia Unii przeciwko Rosji w obronie polskiego mięsa, „nasi” jakby nigdy nic prowadzili rozległą propagandową dywersję przeciw-

Z ROSJĄ CZY PRZECIWIW ROSJI

ko Rosji. W grudniu 2006 roku prezydent Kaczyński, konsekwentnie realizując amerykańskie dyrektywy, wpadł na pomysł powołania fundacji, która będzie wspomagała „opozycję demokratyczną” w krajach byłego ZSRR, Na kilka miesięcy „nasi” jakby wstrzymali ofensywę antybiałoruską, co wyraźnie zbiegło się z wizytami prezydenta w USA, w tym realizację pomysłu zakładania przy granicy polsko białoruskiej dywersyjnej stacji radiowej, czegoś w rodzaju „Wolnej Europy -bis. Okazało się, że to tylko chwilowa zadyszka, może przegrupowanie sił, bo zimna wojna polsko - białoruska trwa nadal.

Fundacja Kaczyńskich miała się nazywać Fundacją Wolności i Solidarności, co oznacza, że na terenach objętych inwazją propagandową wolności nie było i nie ma, tudzież solidarności, jak się należy domyślać solidarności z miłującym solidarność i demokrację Zachodem. Fundacja ma upowszechniać w krajach Europy Wschodniej szczytne idee „społeczeństwa obywatelskiego”, lekcję, którą z fatalnym skutkiem Polska odrabiała przez ostatnie 15 lat, a teraz sama przybrała pozę nauczyciela.

Prezydencki projekt zgodnie z pragmatyką opozycji, oprotestowała Platforma Obywatelska. Argumentowała, że rola fundacji może się sprowadzić do finansowania zaburzańskich i rosyjskich opozycji, co by jeszcze bardziej zaogniło stosunki z naszymi wschodnimi zjadaczami polskiego mięsa i przetworów. Jak przystało na światłą europejską partię, PO nie sprzeciwiała się tej zaszczytnej idei, miała tylko zastrzeżenia taktyczne. Twierdziła, że nie może to być fundacja rządowa, tylko pozarządowa.

Z protestem przeciwko tej prezydenckiej niezręczności wystąpił poseł PO Bogdan Klich obecny minister obrony w rządzie Tuska. Dowodził, że prezydent „na arenie międzynarodowej będzie wytykany palcami” Tzw. eksperci nie zostawili suchej nitki na prezydenckim pomysle agentury rządowej. Straszili, że to „może doprowadzić do naruszenia powagi najwyższego urzędu w Rzeczypospolitej”. Obawy spóźnione, bo prezydent Kaczyński już wielekroć naruszył powagę najwyższego urzędu swymi prowokacjami an-tyukraińskimi i antybiałoruskim, czyli antyrosyjskimi. Inny z ekspertów - /Robert Tyszkiewicz z PO/ dowodził, że fundacja będzie musiała wspierać nielegalne media w krajach byłego ZSRR, co „negatywnie wpłynie na kontakty prezydenta z władzami tych państw”. Tak jakby istniały nasze z tymi „władzami” jakiegokolwiek liczące się kontakty, a nie jednostronne ratlerkowe oszczekiwanie prawobrzeżnych szuwarów. Szefowa gabinetu prezydenta Elżbieta Jakubiak ripostowała: prezydenckie umocowanie fundacji doda jej prestiżu.

- Takie umocowanie jest nam szczególnie potrzebne do rozmów z Kazachstanem, Białorusią i Mołdawią - twierdził inny spec od demokracji w Kancelarii prezydenta.

Ki diabeł! Po co nam sianie demokracji w Kazachstanie? Czy aby nie chodzi o dywersję na zlecenie USA przeciwko temu wielkiemu zbiornikowi ropy i gazu? Albo taka Białoruś: czy nie wystarczy dotychczasowych ujadań przeciwko Białorusi i Łukaszence? Loża Kaczyńskich pod tym względem już wykonała plan na sto lat naprzód. Albo taka Mołdawia. To ci dopiero partner, obiekt do demokratyzacji! Świat się bez demokratyzacji Mołdawii pewnikiem zawali, w gruzach legnie nadzieja obywateli mieszkańców tej parodii suwerennego państwa na wolność, równość, braterstwo, jeżeli nie ruszymy na Mołdawię ze sztandarami wolności.

Tymczasem w interesującym nas temacie mięsiwa znów pojawił się rosyjski news, dokładnie z 15 grudnia 2006 roku. Niejako pod bożonarodzeniową choinkę, Rosja złożyła krajom Unii Europejskiej miły prezent. Oznajmiła, że od stycznia 2007 roku wstrzymuje import mięsa z krajów Unii, z wyłączeniem z tego embarga sześciu krajów: Niemiec, Włoch, Francji, Holandii, Irlandii i Danii. Nie trudno zauważyć, że w tej uprzywilejowanej szóstce nie ma Polski, bo tak na zdrowy rozum być nie mogło, jeśli podsumować „nasze” dotychczasowe wysiłki na rzecz „demokratyzacji” Rosji z poradzieckimi przyległościami. Nawet tej rzekomo uprzywilejowanej szóstce, Rosja postawiła ultimatum: macie podpisać osobne dwustronne umowy, czyli każdy kraj tej szóstki ma podpisać odrębną umowę handlową z Rosją. Znalazł się i przekonujący pretekst embarga: od stycznia 2007 roku Rumunia i Bułgaria stały się krajami Unii, a właśnie w tych dwóch krajach zanotowano „epidemię”. Rosja twierdziła, że mięso z tych krajów, pomimo zakazu, może łatwo okrężną unijną drogą dostać się do Rosji.

Tym razem Szóstka państw zwarła szeregi unijne i zapowiedziała zbiorowy opór, czy raczej odpór temu dyktatowi, nazywanemu „próbą podziału Unii”. Tak orzekł unijny polskojęzyczny mędrzec, występujący pod dwoma nazwiskami: Saryusz-Wolski. Nazwał to rosyjskim szachem. Premier Jarosław Kaczyński oznajmił, że propozycją rosyjską „jesteśmy zdziwieni”. To oświadczenie Kaczyńskiego jest klasycznym przykładem udawania Greka: nikt w Polsce tak jak Bliźniacy nie zna tak dokładnie podziemnych i naziemnych realiów polskojęzyczno-rosyjskiej wojenki z Rosją. Łagodniejąc, Kaczyński dodał:

- Jeżeli chodzi o Polskę, jesteśmy gotowi do kompromisu w sprawie negocjacji z Rosją.

Z ROSJĄ CZY PRZECIWIW ROSJI

O jaki tu chodzi kompromis, zapytajmy nieśmiało. Kompromis oznacza coś za coś. Czyżbyśmy mieli ustąpić z „demokratyzacji” Kazachstanu, Białorusi, Mołdawii, no i samej matiuszki Rosji? Może wstrzymamy prace nad dywersyjną „Wolną Białorusią”, czyli Wolną Europą -bis? „Naszych” asów jest wiele. Niestety, wszystkie są znaczone i zgrane.

Trzeci dylemat: trzymać z Unią Europejską? Rozwiązanie najgorsze z możliwych. Po pierwsze, UE i jej NATO to kolosy na glinianych nogach i ruchomych piaskach. Po drugie, Unia Europejska to tylko kryptonim wschodniego ekspansjonizmu i dominacji Niemiec, na co Niemcy otrzymały od USA, ustami wpływowego Żyda niemieckojęzycznego - Henry Kissingera oficjalne przyzwolenie, wręcz nakaz dominacji w tej części Europy. A jak na sąsiedztwie z Niemcami wychodziła Polska nieprzerwanie od trzech wieków, to wiedzą o tym nawet uczniowie szkół podstawowych.

NATO nie jest zbrojnym ramieniem Unii Europejskiej w europejskiej części Eurazji, jedynie lokalną ekspozyturą żydoglobalizmu amerykańskiego, co NATO i USA udowodniły w praktyce atakiem na Bałkany, zniszczeniem Jugosławii jako jedyne stabilizatora pokoju na Bałkanach. NATO wyruszyło na wojenki do Iraku i Afganistanu, co ostatecznie definiuje tę terrorystyczną organizację militarną jako największe zagrożenie dla pokoju w Europie i na jej obrzeżach.

Z kim trzymać? Na to pytanie jest jedna odpowiedź - z nikim. Trzymać z Polską. Ze wszystkimi - partnersko, przyjaźnie. Z sąsiadami - dobrosąsiedzko, handlowo. Bez agresji ale i bez wasalstwa na rzecz krajów trzecich.

Na to głupcy i agentura odpowiedzą, że to niemożliwe w sytuacji Polski. Jak się rzekło - te lekcje przytulania do Zachodu już przerabialiśmy. Z opłakanymi skutkami.

Rozdział XIII

„ODZYSKIWANIE” KRESÓW TO ANTYPOLSKIE PROWOKACJE

W latach 1996 - 1997 w prasie polonijnej i anglojęzycznej /w Toronto/ ukazały się sensacyjne spekulacje na temat utraconych szans „odzyskania” przez Polskę Lwowa w obrębie ziem Wołynia i Małopolski Wschodniej, zagrabionych Polsce w wyniku paktu Hitler - Stalin, zatwierdzonego potem paktem Roosevelt - Stalin w 1945 roku.

Do tego tematu nawiązał Kwartalnik Narodowy „Podstawy Narodowe”¹ w artykule: „Jak nie odzyskaliśmy Lwowa?”. Przez kilka następnych lat mówiło się o tym w kręgach narodowych jako o naszej zaprzepaszczonej szansie odzyskania prastarego polskiego Lwowa. Podobno M. Gorbaczow, jak już /niektórym/ wiadomo, żydowski agent wpływu wypromowany na stanowisko Pierwszego Sekretarza KC KPZR przez innego Żyda J. Andropowa, byłego szefa KGB i także pierwszego sekretarza KPZR, w stu procentach wykonał powierzone mu przez światowy syjonizm historyczne zadanie bezkrwawej „rozbiórki” bolszewickiego Żydołagru zniewolonych narodów Europy Wschodniej z przyległościami. W ramach tej rozbiórki zmontowano prowokację- pod nazwą „Solidarność” - perfekcyjnie zrealizowaną przez połączone siły syjonizmu amerykańskiego, polskiego i sowieckiego. „Gasząc ostatnie światła” nad rozpadającym się bolszewickim Żydołagrem, nazywanym kłamliwie Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, Gorbaczow miał rzekomo zaproponować klice Jaruzelski - Kiszczak zwrot Lwowa w ramach rekompensaty za pakt Hitler - Stalin. Gorbaczow miał świadomość, że kiedyś i tak dojdzie do rewizji tego paktu i Rosja poso-
1 Lublin - Łomża - Toronto, nr 4/2 2006.

„ODZYSKIWANIE" KRESÓW TO ANTYPOLSKIE PROWOKACJE

wiecka zostanie obarczona całą odpowiedzialnością za tę terytorialną zbrodnię Żydobolszewii, dokonaną na kilku państwach przedwojennej Europy. Podczas spotkania autorskiego w Nysie /12 lutego 1996 r./, prof. Edward Prus nawiązał do tego pomysłu. Dlaczego on? Jak wyjaśnił, tu i ówdzie krążyły „pogłoski”, że profesor E. Prus miał rozmawiać o tej sprawie z gen. Jaruzelskim, co, moim zdaniem, miało stanowić prowokację w prowokacji, bowiem czyja-kolwiek komitywa z Jaruzelskim w tych pierwszych latach po „transformacji” Polski w masę upadłościową, stanowiła automatyczną dyskredytację takiej osoby, skazanej na polityczny, nawet moralny ostracyzm środowisk narodowych. Profesor E. Prus oczywiście zaprzeczył takim kontaktom z Jaruzelskim, lecz rozwijając temat stwierdził, że klucz do prawdy znajduje się w rękach obydwu genseków - Gorbaczowa i Jaruzelskiego. Profesor przyznał, że rozmawiał o tym z pewnym oficerem kontrwywiadu PRL, który potwierdził istnienie takiej propozycji Gorbaczowa dopiero po tym, jak profesor Prus powołał się w tym na Jana Ciechanowicza z Wilna, który w 1989 roku pełnił funkcję deputowanego do Rady Najwyższej Litwy. Jan Ciechanowicz poinformował wtedy, że na ten temat rozmawiał z Januszem Śmigielskim z Toronto, który treść tej rozmowy opisał w miejscowej „Gazecie” 18 stycznia 1996 roku, następnie w „Głosie Polskim” 20 stycznia 1996 roku. Tak więc rzecz stała się dość głośna, przynajmniej w kręgach polonii kanadyjskiej, częściowo także amerykańskiej, nabrała także pewnych plotkarskich form w Polsce, a głównie za sprawą tegoż Kwartalnika Narodowego z 2006 roku. To właśnie Janusz Śmigielski pisał w „Głosie Polskim” że po raz pierwszy ten sensacyjny, jakże ważny wątek podjęła gazeta anglojęzyczna w Nowym Jorku. Nie jest dokładnie znany zakres koncesji terytorialnych, jakie Gorbaczow miał w 1989 roku poczynić na rzecz Polski. Bardzo prawdopodobne, że nie chodziło tylko o zwrot samego Lwowa z jakąś nieznaczną otoczką ziem wokół tego miasta, czyli uczynienie z Lwowa jakiegoś drugiego Kaliningradu, rejonu niby rosyjskiego, ale oderwanego od terytorium obecnej Rosji z prawem tranzytu przez Litwę.

Jeżeli propozycja Gorbaczowa istotnie została przedłożona reżimowi Jaruzelskiego - Kiszczaka, już ściśle współpracującego z kolaborantami żydowskimi z „Solidarności” na czele z - Geremkiem, Kuroniem, Mazowieckim i Michnikiem, to prezydent Gorbaczow z konieczności musiał mówić o zwrocie ziem Wołynia, a samo miasto Lwów stanowiło tam jedynie hasło wywoławcze. Lwów bowiem był i pozostał do dziś symbolem polskości Kresów, a samo miasto Lwów nawet już caryca Katarzyna nazwała „najulubieńszym miastem Polaków”, jedną z trzech wice - stolic; Wilna, Krakowa i właśnie Lwowa.

W spekulacjach na ten temat mówiło się wtedy /l 1996-1997/, że Gorbaczow wykorzystując chaos transformacji ZSRR, zamierzał osiągnąć tzw. opcję zerową w stosunku do zbrodniczego paktu Hitler-Stalin, który wcześniej czy później musi stanąć na forum międzynarodowym w ramach już wtedy „zaklepanego” połączenia obydwu połówek państwa niemieckiego, rozszarpanego w ramach paktu Roosevelt-Stalin. Realizacja tej opcji zerowej, czyli wycofanie się ZSRR z połowy Niemiec i całej faktycznie okupowanej Polski i jej drugiej połowy włączanej do republik białoruskiej i ukraińskiej, nie mogła się odbyć bez rekompensaty na wschodzie, czyli zwrotu Polsce Wołynia i Małopolski Wschodniej. To logiczne i historycznie sprawiedliwe w tej straszliwej niesprawiedliwości popełnionej na Polsce przedwojennej. Jak zgodnie stwierdzali wspomniani rozmówcy prof. E. Prusa - nieznany oficer kontrwywiadu PRL i Jan Ciechanowicz, a także sam prof. E. Prus - propozycję Gorbaczowa rzekomo przyjął gen. W. Jaruzelski, wtedy pełniący obowiązki prezydenta Polski w ramach umowy okrągłostołowej. Propozycję tę odrzuciła jednak sitwa pseudo-solidarnościowa, wspomniani agenci wpływu syjonizmu międzynarodowego - Geremek, Kuroń, Mazowiecki, Michnik. Ich sprzeciw był rozstrzygający. To oni faktycznie rządzą Polską, oni narzucali w imieniu i interesie amerykańskiego syjonizmu kluczowe decyzje polityczne. Jaruzelski był wtedy - w 1989 roku już tylko figurantem w rękach syjonizmu, który łaskawie zgodził się na miękkie lądowanie przestępczej sitwy Jaruzelski

- Kiszczyk. Obie strony lojalnie wypełniały warunki antypolskiego, antynarodowego spisku. Obie przed narodem grały teatr tragicznego absurdu w postaci rzekomych współrzędów rzekomej „Solidarności” i niedawnych satrapów PRL.

W rzeczywistości, panowanie nad zdradzoną Polską znajdowało się w rękach tych czterech głównych agentów amerykańskiego syjonizmu wspieranych na wszystkich polityczno-medialnych frontach przez ich żydowskich międzynarodowych współplemieńców.

Przedstawione w tej pracy liczne fakty współpracy syjonizmu amerykańskiego z pogrobowcami UPA, a zwłaszcza przemilczanie odpowiedzialności tej ludobójczej formacji za zbrodnie popełnione na Żydach w obszarze Małopolski Wschodniej dowodzą, że obie strony ubijały i nadal ubijają wspólny cel polityczno - strategiczny, jakim jest całkowite podporządkowanie Ukrainy wpływom amerykańskim i zachodnio-europejskim, czyli wyrywanie Ukrainy z orbity tradycyjnych wpływów Rosji. Bandytom z UPA, ich poplecznikom w rządach Juszczynki oraz jego rychłym następcą, jakoś nie przeszkadza to wchodzenie w nowe, tym razem żydoamerykańskie chomąto. Podobnie nie przeszkadzała upowcom zbrodnicza kolaboracja z Niemcami w czasie drugiej

wojny światowej i radosna rzeź Żydów. To wszystko oczywiście wykonywali w ramach walki „narodowo-wyzwoleńczej”, budowania tzw. „Samostijnej Ukrainy”. Teraz, wsparci o dolarowe dywizje syjonizmu amerykańskiego i światowego globalizmu zmierzającego do anihilacji Rosji, znów maszerują na zachód: ich aktualnie sporządzane mapy przyszłej Ukrainy mają w granicach tejże Ukrainy ziemie Polski południowo - wschodniej, od Chełmszczyzny po Bieszczady i San, zgodnie z ich stale aktualnym, ukochanym zawołaniem: „Słysz Lasze, po San nasze!”

Na zachodnio-południowej flance Polski to samo robią ich sprzymierzeńcy, pogrobowcy hitleryzmu. Praktycznie już odzyskali Śląsk. Panoszą się tam na różne sposoby. Zuchwale domagają się zwrotu „zagrabionych” posiadłości i całego Śląska, podobnie zresztą jak i całych Ziem Zachodnich. Domagają się odszkodowań. Podobnie jak Ukraińcy przesiedleni z południowych Kresów Rzeczypospolitej, domagają się uznania tych przesiedleń za „ludobójcze”, za „czystki etniczne”, nazywają się „wypędzonymi”, a nie przesiedlonymi. Lobby żydowskie na czele z Geremkiem, Kuroniem, Michnikiem i Mazowieckim nie mogło otwarcie podjąć propozycji Gorbaczowa z tego oczywistego powodu, że natychmiast zyskałoby nienawiść środowisk bande-rowskich w Polsce i na Ukrainie Zachodniej, to zaś mogło stawiać pod znakiem zapytania już planowany dyplomatyczny i medialny podbój Ukrainy, dokończony w pierwszych latach XXI wieku przez piątą kolumnę pod wodzą Juszczenki. Sam Jaruzelski także nie mógł poprzeć takiego pomysłu o powrocie Wołynia i Małopolski Wschodniej do Polski, gdyż w dalszej perspektywie stanowiłoby to przyśpieszone zacieśnianie gigantycznych kleszczy wokół zachodnich granic już odchudzonej Rosji; kleszcze górne to państwa bałtyckie, centrum to „odzyskana” przez syjonizm Polska, i Ukraina okrojona o szeroki pas ziem Wołynia i Małopolski Wschodniej. Wiadomo było przecież, że władza agenta globalistów, jakim był Gorbaczow wkrótce się zakończy, a nastanie po nim „nacjonalista” zwierający szeregi Rosjan przed pochodem budowniczych „społeczeństw obywatelskich”. Tymczasem archiwa Łubianki pozostawały /i pozostają/ nienaruszone, a w nich niezliczone „haki” na Jaruzelskiego.

Tak oto, pomysł Gorbaczowa był praktycznie nierealny. Stanowił raczej jakąś zagrywkę taktyczną, sondażową. Nikt go też nie zamierzał upowszechniać, wiedząc że jest to mieszanka wybuchowa o nieprzewidywalnych skutkach.

Domniemana propozycja Gorbaczowa z 1989 roku z omówionych tu powodów nie mogła być prowokacją, ale taką prowokacją może być jej powtórzeniem w nieprzewidywalnym terminie i okolicznościach. Można mieć niemal pewność, że nasi wrogowie, którzy już tyle razy wyciągali gorące kasz-

/

tany z ognia polskimi rękami, i tym razem sięgną po ten wypróbowany sposób. To bardzo groźna dla naszych dzieci i wnuków perspektywa: dać się wciągnąć w gry o „odzyskanie”. Wołyń i Małopolski Wschodniej. To znakomita szansa naszych wschodnich i zachodnich odwiecznych wrogów na rozpalenie wojny wszystkich ze wszystkimi w tej części Europy. Ostrzegajmy przed tym następnym po nas pokoleniem, ilekroć ni stąd ni zowąd znów pojawią się „szemrane” pomysły o „odzyskaniu” tych ziem, usprawiedliwianym a to sprawiedliwością dziejową, a to naprawianiem krzywd wyrządzonych Polsce przez pakt Hitler – Stalin i pakt Roosevelt – Stalin; a to potrzebą powściągnięcia odwiecznego nacjonalizmu ukraińskiego. Ten rzekomy odwieczny nacjonalizm ukraiński liczy sobie niespełna 80 lat. Jest to wydumany przez Doncowa tzw. integralny nacjonalizm, którego krwawe cele bez reszty zdemaskował m.in. dr Wiktor Poliszczuk w szeregu swych prac, głównie w „Ideologii nacjonalizmu ukraińskiego” /Toronto-Warszawa 1996/ oraz Witalij Masłowśkyj w pracy „Z kim i przeciw komu walczyli nacjonałiści ukraińscy w latach II wojny światowej?”, wydanej przez „Nortom” w 2001 roku²

Profesjonalni spece od waśni etnicznych, którym z pomocą przychodzą miłośnicy prawa mniejszości narodowych, specjaliści od dywersji etnicznych, wcześniej czy później rzucają iskrę, która obudzi dawne demony waśni nacyjnych i terytorialnych. Pamiętajmy, że granice Polski, Ukrainy, Białorusi i zachodniej Rosji; Litwy, a także Bułgarii, Rumunii i karzełkowej Mołdawii, a wreszcie granice Słowacji i Węgier – dwóch państw skłóconych o swoje przygraniczne tereny i mniejszości narodowe, to beczki suchego prochu! Nie miejmy złudzeń – nasi odwieczni wrogowie udający naszych przyjaciół pamiętają, jak już szereg razy zamieniali ten obszar Europy Środkowej i Wschodniej w poligony straszliwych wojen, powstań wyzwoleniczych, z których polskie były wręcz wzorcowymi prowokacjami grającymi na uczuciach zniewolonego narodu: Kościuszkowskie, Listopadowe, Styczniowe; legiony Piłsudskiego na usługach Niemców i Austriaków, wreszcie Powstanie Warszawskie, które pochłonęło 20.000 kwiatu młodzieży warszawskiej, około 180 tysięcy mieszkańców stolicy, a ją samą zamieniło w księżycową pustynię gruzów.

To tu właśnie, na tym centralnym zworniku Europy Zachodniej i Azji, mogą rozegrać się przyszłe wydarzenia, które zadecydują o losach globu. Pod warunkiem, że kolejna niszczycielska i ostateczna „bitwa narodów” nie rozegra się w powietrzu, w bitwie rakiet i antyrakiet pomiędzy blokiem rosyjsko

² Wkrótce po opublikowaniu tej książki Witalij Masłowśkyj został zamordowany przez jak zawsze nieznaną sprawców.

- chińsko - indyjskim a globalistami, dla których warunkiem powtórnego przyjścia „Mesjasza", jest panowanie Żydów od Nilu po Tygrys i Eufkrat. A może po Wisłę. Proamerykański imperializm zainfekował umysły polityków nawet myślących kategoriami interesu polskiego, ale ich służalstwo wobec żydowskiego ekspansjonizmu nie znającego nie tylko granic państw lecz i kontynentów, pozbawia ich realistycznego myślenia geopolitycznego - takiego, którego istotę stanowić powinna polskość, polonocentryzm. Przykładem jest Roman Giertych, lider Ligi Polskich Rodzin. Jego wizja przyszłości Polski, to wizja globalistycznego megałagru, budowanego kosztem suwerenności państw, po których przewalać się ma ten gigantyczny walec.

Oto kilka jego wypowiedzi, po których jego dziadek Jędrzej, wspaniały patriota, chyba się przewracał w grobie:

- Kwestia trzecia, która powinna być priorytetem polityki polskiej, to walka, by Ukraina weszła do Unii. Jeżeli w ciągu paru lat nie wywalczymy tego, to na naszych granicach wschodnich pojawi się Rosja. Rzeczywistość nie znosi próżni, albo Ukraina będzie w strefie Zachodu, albo będzie w Rosji. /.../ Chciałbym więc, by Ukraina była czynnikiem decentralizacyjnym. Jeżeli nie udałoby się włączyć Ukrainy do Unii, można zawiązać specjalną unię z Ukrainą /piłsudczyzna wypisz wymaluj! - H.P./. Mam nadzieję na poparcie tej koncepcji przez Stany Zjednoczone. Ufam, że Stany Zjednoczone byłyby gotowe wesprzeć Ukrainę gospodarczo /ależ tak, Panie Romanie! Będą gotowe jak cholera! - H.P./. Gdyby Polska stała się promotorem Ukrainy, nasza pozycja w Unii by się bardzo wzmocniła, a grając razem z Ukrainą, bylibyśmy jednym z największych ludnościowo podmiotów...

Już raz poszliśmy z Piłsudskim na Kijów i oberwaliśmy kijów co nie miara. Teraz znów maszerujemy z Romanem Giertychem na czele, z kaczystami, lewakami, żydolewakami, „chadekami": z PiS, PO, LiD, PSL. „Hajże na Wschód!" Na Ukrainę! Na Białoruś!

A czy Pan wie, Panie Romanie, na ile sposobów banderowcy „ryzali" Polaków? Na sześćdziesiąt dwa! Życzymy powodzenia w tym amerykańsko-żydowsko-niemieckim „Drang nach Osten".

Naturalnie, znamy odpowiedź: złączeni unią polsko-ukraińską, będziemy pogrobowcom banderowskich ludobójców bacznie patrzeć na łapy! Nadto, nie

będzie powodów do waśni. Po trzeciej, będziemy mieć nad sobą parasol Unii i USA...

Banderowcy także mieli nad sobą parasol - Niemiec hitlerowskich, gdy „ryzali Lachiw", tudzież „Jewreiw". I czym się to skończyło dla nich, a zwłaszcza dla nas?

Mitologia „odzyskiwania" Kresów za pośrednictwem finansowych dywizji globalistów zachodnich i żydoamerykańskich, to uwspółcześniona strategia zachodniej żydomasonerii, realizowana kiedyś przez Józefa Piłsudskiego, masona w stopniu Rycerza Kadosz³ odszczepieńca katolicyzmu gardzącego Polakami, który agenturalnie sprzymierzył się z odwiecznymi wrogami Polski - prusactwem niemieckim i cesarstwem austrowęgierskim. Na szczęście prusactwo poniosło klęskę w pierwszej wojnie światowej, w przeciwnym bowiem razie - gdyby tę wojnę wygrało - Polska została by wykrojona z zaboru rosyjskiego w obszarze karykaturalnej namiastki państwowości.

Dziś żydomasoński kundlizm powieliła tę utopię piłsudyzmu. Istniał przed wojną tajny niepisany układ pomiędzy piłsudyzmem a Niemcami hitlerowskim, według którego Polska miała zaatakować Żydobolszewię, uzyskać w tym militarne wsparcie Hitlera, a po zwycięskim zakończeniu tej inwazji, Niemcy miały „odzyskać" Gdańsk i całe Pomorze oraz Śląsk, Polska natomiast miała „odzyskać" Wilno, Królewiec i część ziem dzisiejszej Białorusi. Na szczęście, w porę zmarło się Rycerzowi Kadosz⁴ /1935/, a jego paladyni już nie mieli odwagi rzucić tego wyzwania narodowi polskiemu i potędze żydobolszewickiej. Nie odważył się na to nawet minister spraw zagranicznych Józef Beck, niemiecki Żyd - przechrzta ewangelicki. Gdyby się na to porwali, to mielibyśmy skutek w postaci przyspieszonej o co najmniej pięć lat drugiej wojny światowej. Rządzący nami zdrajcy oraz pozbawieni elementarnej wyobraźni geo-strategicznej zwyczajni głupcy, maszerują na Mińsk i Kijów licząc na powtórkę wypraw Napoleona i Hitlera, tym razem w wydaniu pokojowym, gdzie dywizje pancerne zostały by zastąpione dywizjami miliardów euro i dolarów wielkich korporacji. Rosjanie jak zwykle czekają na nich pod Stalingradem i Moskwą, ale tym razem ich główną bronią są i długo pozostaną kurki paliwowe. Wystarczy je zakręcić i czekać na skutki. Następnie położyć palce na przyciskach wyrzutni rakiet nuklearnych.

Na początek rozwalając amerykańskie wyrzutnie na obszarze Polski.

3 Zob.: Henryk Pająk „Ponura prawda o Piłsudskim" i „Rosja we krwi i nafcie 1905-2005".

4 Jego masoński pogrzeb opisałem w książce „Rosja we krwi i nafcie".

Włos się jeży na głowie, gdy pomyśleć o losach naszych wnuków i prawnuków.

Po wyborach 2007 roku sytuacja Polski stała się krytyczna. Zwyciężył rasistowsko - nacjonalistyczny blok żydoniemiecki, pozornie zantagonizowany z PiS rzekomymi sprzecznościami interesów niemieckich i żydowskich rodem z orbity amerykańsko - izraelskiej. Ale to tylko pozory. Obydwa te kundlizmy mają jeden wspólny biznes i kierunek marszu - na wschód, po trupie Polski aż po roponośne obszary syberyjskiej ropy, gazu i innych kopalin. Odpowiednikiem tej wspólnoty są pozornie zantagonizowane ze sobą dwie skundlone partie polskojęzycznych agentów wpływu korporacjonizmu międzynarodowego - Prawo i Sprawiedliwość oraz Platforma Obywatelska. Strategicznym celem ich mocodawców było doprowadzenie do dwupar-tyjnej władzy i dwupartyjności sceny politycznej, dokładnie wzorowanej na amerykańskich „republikanach” i „demokratkach”, którymi rządzą od zawsze te same sfery finansowo-biznesowe. Pozostałe partyjki przestały się w Polsce liczyć nawet jako tzw „opozycja”, bo wszystkie one orbitują w sferze tych samych międzynarodowych wpływów, dodatkowo sprzęgnięte ich korupcyjnymi narodzinami i tym właśnie typowo polskim kundlizmem ducha, generowanym przez agenturę zewnętrzną. Obydwie partie polskojęzycznych zaprzańców zainfekowały umysły milionów Polaków przekonaniem, że unijny Eurokołchoz jest naszym przeznaczeniem i szansą cywilizacyjną; że poza Unią Europejską bylibyśmy skansenem Europy, „drugą Białorusią”. Miliony Polaków są „święcie” przekonane, że Unia Europejska zasypuje nas manną z nieba w postaci miliardowych dotacji, gdy w rzeczywistości Unia Europejska jest gigantyczną pompą ssąco-tłoczącą resztki naszej suwerenności politycznej i ekonomicznej na zachód, na konta żydoma-sońskich korporacji, które rządzą wszystkim, nominując prezydentów, parlamenty, szefów ONZ i wszystkich liczących się organizacji międzynarodowych.

Na gruncie europejskim dominują cztery niezniszczalne molochy korporacyjne, które są sprawcą drugiej wojny światowej i powojennej ich dominacji ukierunkowanej na „zjednoczenie Europy” - to samo, jakie przyświecało hitleryzmowi wykreowanemu przez te korporacje. Są to: IG Farben, Bayer, BASF oraz Hoechst, przy czym IG Farben /Interessen Gemeinschaft Farben/ kontroluje wszystkie trzy pozostałe.

Wspomniane molochy już 70 lat temu podjęły próbę opanowania Europy. W tym celu finansowały niemiecki rewanżyzm, któremu niszczycielskiego dynamizmu dodał Adolf Hitler. Celem było opanowanie Europy przez te koncerny, głównie rynków farmaceutycznych i petrochemicznych. Środkiem do tego celu było stymulowanie niemieckiego rewanżyzmu, zaprogramowanego

w atmosferze poniżających warunków kapitulacji Niemiec, narzuconych na kongresie wersalskim, w którym pierwsze skrzypce grali syjoniści amerykańscy i europejscy.

IG Farben zaczęło więc finansowanie działalności nazistów. Nie przeszkadzały im hasła skrajnie nacjonalistyczne, zwłaszcza radykalny antyżydztwo Hitlera, wyłożony ekspressis verbis już w jego „Mein Kampf”. Wyniszczenie fizyczne kilku milionów żydowskiego społeczeństwa Europy Wschodniej, zwłaszcza Polski, stało się integralną częścią tego planu, co skrycie popierali w swoich programach czołowi syjoniści europejscy. W zamian za to poparcie finansowe, IG Farben otrzymało koncesje na przywłaszczenie infrastruktury i siły roboczej podbitych państw na czele z Polską, rozszarpaną przez niemiecki nazizm i sowiecki żydobolszewizm. Za ogromną na ówczesne czasy kwotę około miliarda marek niemieckich, IG Farben rozbudował infrastrukturę późniejszego obozu koncentracyjnego Auschwitz - grób ponad miliona ofiar, głównie Żydów. Plany koncernu zostały dokładnie ujawnione podczas procesu w Norymberdze. Treść tych planów została opublikowana po raz pierwszy w internecie pod: www.profit-over-life.org.

Militarne podbijanie Europy po Ural zakończyło się klęską Niemiec. Główni zbrodniarze wojenni ponieśli zasłużoną karę, ale ich mocodawcy i finansjerzy nie ponieśli żadnej odpowiedzialności. Dyrektorzy IG Farben powrócili na swoje stanowiska, tak jakby w ciągu ostatnich dziesięciu lat zajmowali się wyłącznie gracowaniem swoich ogródków i spacerami w słomkowych kapeluszach. Powrócili już nie na stanowiska w IG Farben, tylko w jego filiach - Basf i Bayer. Ich nowa strategia była tą samą strategią podboju rynków przemysłu farmaceutycznego i chemicznego oraz petrochemicznego, ale innymi już, pokojowymi metodami. Czołgi, bomby i samoloty zastąpili krociowymi łapówkami i wymuszeniami korzyści politycznych.

Stali się też w całości kierowniczym składem tych zbrodniczych korporacji „architektami” nowej „jednoczonej” Europy. W tym celu posłużyli się wsparciem korporacji chemiczno-farmaceutycznych z USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Niewielu już pamięta, że pierwszym przewodniczącym Komisji Europejskiej w latach 1956-1967 został główny prawnik hitlerowców Walter Hallstein. Podobnie niewielu Polaków wie lub pamięta, że politycznym architektem „Wspólnoty Europejskiej” był Józef Retinger, Żyd z Krakowa, w czasach międzywojennych wiceszef polskojęzycznego XIII dystryktu światowej loży żydowskiej B'nai-B'rith. Tej samej, którą we wrześniu 2007 roku uroczyście reaktywowano w Warszawie, aby

kilkudziesięciu jej członków kontrolowało końcową fazę zamieniania Polski w Judeopolonię.⁵

To właśnie Walter Hallstein opracował podstawy prawne do funkcjonowania Unii Europejskiej. Pozwalały one na przejęcie pełnej kontroli przez IG Farben nad każdą dziedziną gospodarki państw Europy Zachodniej przez IG Farben i jej polipy. Cała ta „Komisja Europejska" stała się nieformalnym narzędziem politycznej kontroli. Komisja Europejska okazała się kalką sowieckiego Biura Politycznego działającego poza jakąkolwiek kontrolą reguł obowiązujących w państwach demokratycznych.

Oto chronologia tego mega-przekrętu, który na całe pół wieku ukształtował polityczne i ekonomiczne oblicze Europy, zrazu zachodniej, obecnie Europy maszerującej po ropę rosyjską wraz z „naszymi" jej agentami. 1933:

IG Farben finansuje raczkujących hitlerowców. Otrzymują wsparcie finansowe i polityczne, włącznie z głównymi ich mediami.

Jest to wstęp do ludobójczej wojny o dobra podbijanych krajów.

1939:

IG Farben przejmuje przemysł chemiczny i farmaceutyczny z pochodnymi, w miarę zwycięstw hitlerowców - przemysły pozostałych krajów okupowanych przez hitlerowców - politycznych bękartów IG Farben.

1941:

IG Farben rozpoczyna budowę IG Auschwitz. To największy w ówczesnej Europie zakład przemysłowy. Jednocześnie finansuje przekształcenie tego obozu koncentracyjnego w obóz śmierci, wykorzystując wiele tysięcy niewolników do budowy tej „fabryki śmierci" i tysiąc innych do tzw „eksperymentów medycznych", w istocie testów nad działaniem leków opatentowanych przez IG Farben.⁶

Należy zauważyć, że w firmie IG Farben miał udziały dziadek obecnego prezydenta USA - Prescott, z pochodzenia Żyd, członek słynnej loży masońskiej „Czaszka i Piszczele". Niczym nieskrępowana współpraca firm amerykańskich z niemieckim IG Farben trwała nieprzerwanie do 1942 roku - trzeciego roku wojny, kiedy to Kongres USA wydał tzw "akt zakazu handlu z wrogiem". Do wojny tej przystąpiły Stany Zjednoczone właśnie w 1942 roku, celowo sprowokowanym atakiem japońskim na Pearl Harbor: rozwścieczeni obywa-

5 Prezydent Lech Kaczyński wystosował do uczestników tego sabatu specjalne posłanie, w którym wyrażał swoją radość z okazji powrotu jego współbraci do władzy nad Polską.

6 Główne kierunki tych zbrodniczych „eksperymentów" opisałam w książce: „Niemieckie ludobójstwo na narodzie polskim", wyd. 2004.

tele USA masowo opowiedzieli się wtedy za przystąpieniem do wojny, czego odmawiali do czasu tej prowokacji, która pochłonęła 2500 osób z obsługi tego portu i zagładę flotylli wojennej USA na Pacyfiku. 1942:

Trwa masowe wykorzystywanie więźniów do zbrodniczych eksperymentów „medycznych”, w których biorą udział dziesiątki niemieckich profesorów medycyny i kadra medyczna niemieckich uniwersytetów.⁷

1948:

Kadra kierownicza IG Farben zostaje skazana na symboliczne kary więzienia za wyrafinowane ludobójstwo i zmuszanie do pracy niewolniczej głównie w Auschwitz i setkach obozów pracy i obozów koncentracyjnych położonych w okupowanej Polsce. To polskie położenie tych katowni posłużyło spadkobiercom nacyjnym i politycznym ludobójców do posługiwania się formułą „polskich obozów koncentracyjnych”, „polskich obozów zagłady.” Stanowiło to proste przeniesienie odpowiedzialności za ludobójstwo z katów na ofiary, z Niemców na Polaków.

1951:

Hans Globke znajdował się na 101 miejscu na liście ściganych zbrodniarzy wojennych. Uniknął wyroku w procesie norymberskim dzięki temu, że jako „świadek” zeznawał przeciwko swoim hitlerowskim współnikom w zbrodniach ludobójstwa. Od 1949 roku był już, jako szef Urzędu Kanclerskiego, kluczowym architektem powojennych Niemiec. W okresie sprawowania przezeń tego urzędu, każda z wymienionych trzech firm, spadkobierców IG Farben, czyli Bayer, BAFS i Hoechst, stały się jeszcze potężniejsze w stanie posiadania i wpływach, niż przed wojną była ich macierzysta zbrodnicza firma IG Farben.

1952:

Karl Wurmster był podczas drugiej wojny światowej szefem firmy chemicznej produkującej złowieszczy gaz Cyklon B dla komór gazowych w Auschwitz. Został za to oskarżony, ale nieosądzony w procesie norymberskim. Ta ponura przeszłość nie przeszkodziła Karlowi Wurmsterowi w objęciu na całe dziesięć lat stanowiska szefa firmy BAFS!

1956:

Kolejny promotor ludobójstwa hitlerowskiego to Fritz Meer, skazany w Norymberdze za ludobójstwo, za zmuszanie do niewolniczej pracy. W 1956 roku został szefem Rady Nadzorczej firmy Bayer. Wszystko zgodnie z pra-
7 Tamże.

wem: odsiedział zasądzony wyrok, wyszedł na wolność czysty jak noworodek i wrócił do firmy Bayer.

1958:

Największą karierę zrobił zbrodniarz Walter Hallstein, prawnik IG Farben. Został pierwszym przewodniczącym Komisji Europejskiej i pełnił tę funkcję przez dziesięć lat. Nazywają go do dziś 'architektem dzisiejszej „Europy Zjednoczonej”. Całkiem słusznie.

1960:

Rozpoczyna się zmiana pokoleniowa spadkobierców ludobójczych karteli. W czasie, gdy zbrodniarz Karl Wurmster wciąż zajmował stanowisko szefa Basf, upatrzył sobie młodego pracownika o nazwisku Helmut Kohl. Promuje jego karierę, wspiera swoimi wpływami aż po urząd kanclerza Niemiec.

1981 - 1998:

Helmut Kohl pozostaje przez 16 lat politycznym menadżerem i „parasolem” kartelu chemiczno - farmaceutycznego, który finansuje rozrastającą się biurokrację unijną i organizuje drugą po hitlerowskiej krucjatę na rzecz podboju Europy. Tym razem pokojowego, z udziałem miliardowych dywizji kartelu. Kohl realizując program neohitlerowskiego kartelu przemysłu farmaceutycznego, chemicznego wspartych przez żydoniemiecką finansjerę, zaczyna promować swoich następców, o których wie, że mogą kontynuować jego „pokojową” misję podboju Europy. Są to Angela Merkel oraz Wolfgang Schaubler - obecny minister Spraw Wewnętrznych. Przedtem było panowanie kanclerza G. Schródera, także neofaszysty. Obaj, Kohl i Schröder w swoich wystąpieniach nie kryli swych dalekosiężnych planów. Prosilili posłów Bundstagu, aby „nie płoszyli” Polaków, jawnie deklarując powrót Niemiec do granic z 1937 roku.

Jednocześnie przez lata umysły Polaków faszerowano mitem o Niemczech jako niezawodnym „advokacie” Polski. T. Mazowiecki całował się pod Figurą Matki Boskiej w Krzyżowej z Helmutem Kohlem. Bronisław Lewartow „Geremek” jako minister spraw zagranicznych Polski i nieformalnie Izraela, prawil o „cudzie pojednania” z Niemcami. Nie wierzyli w to nawet sami Niemcy i jawnie z tego mitu kpili. Niemiecki korespondent w Polsce Klaus Bachmann nazwał ten mit pojednania „kiczem pojednania”, a „Suddeutsche Zeitung” wiosną 2001 roku pisał ironicznie:

- Polska miała advokata. Nazywał się on Niemcy, chciał wspierać Polskę na drodze do UE. Dziś Polska ma oskarżyciela. Nazywa się on również Niemcy i wciąż jeszcze chce przy-

jać Polskę do UE, ale tylko na próbę. Od dawna wiadomo, że rząd federalny chce wpuścić pracowników z nowych państw UE do Niemiec zasadniczo dopiero po siedmioletnim okresie przejściowym. Teraz i minister gospodarki Werner Muller ogłosił, że będzie się domagał ograniczenia swobody świadczenia i usług/.../ Minister nie kieruje się faktami ekonomicznymi, gdyż w takim wypadku, musiałby wziąć pod uwagę kwitnące interesy niemieckich usługodawców w Polsce.

Otóż to! Niemieckie interesy w Polsce są kwitnące i nie należy ich narażać drenażem siły roboczej tych niemieckich przedsiębiorstw w Polsce! „Frankfurter Rundschau”, cytowany przez „Forum” z 17 czerwca 2001 roku pisał, w kontekście tej roli „advokata” Polski:

- W samej Polsce rola ta zaczyna budzić podejrzenie, że służy jedynie potajemnie interesom Niemiec, również na Zachodzie wzmacnia się poczucie, że rozszerzenie Unii jest wyłącznie niemieckim pomysłem służącym niemieckim interesom.

W Niemczech tyrają dwa miliony polskich gastarbajterów, których „Rzeczpospolita” nazwała kiedyś „nieobecny”. Ta dwumilionowa rzesza polskich tyraków, jest w sposób poniżający dyskryminowana, pozbawiana praw mniejszościowych w rażącym odróżnieniu od naduprzywilejowanej mniejszości niemieckiej w Polsce, która ma zarezerwowane w Sejmie dwa mandaty poselskie. Prasa raz po raz donosi o dyskryminowaniu nawet polskiego języka, o zakazie posługiwania się językiem polskim nawet w rodzinie mieszanej pol-sko-niemieckiej!

Żebracze, poniżające „odszkodowania” dla setek tysięcy polski niewolników Rzeszy niemieckiej jeszcze bardziej obniżono, przeliczając kurs złotych. Nawet „Trybuna” stwierdziła 28 czerwca 2001 roku:

- To najniższy w historii kurs, po jakim przeliczono marki na złotówki, najmniej korzystny dla poszkodowanych. Dopiero po rozlicznych protestach polskich wyrównano straty poszkodowanych, choć po części z polskich pieniędzy. Właśnie w sprawach gospodarczych najsilniej pryska mit o rzekomej niemieckiej „wspaniałomyślności” wobec Polski. Coraz bardziej widoczne jest raczej realizowanie przez Niemcy w ramach UE wobec Polski polityki, która ma nas

sprowadzić do roli zależnego od Niemiec pariasa. Zgodnie z tym, co jakże wymownie zaakcentował w odniesieniu do Polaków już na początku lat 90. w bardzo szczerej wypowiedzi prezes Związku Przemysłowców Niemieckich Heinrich Weiss, mówiąc: Aby Polska stała się atrakcyjna i zachęcająca dla niemieckich inwestorów, musiałaby zacząć od spłacania odsetek od długów, których nie płaci, przedstawić program oszczędzania oraz utrzymać ceny i zarobki na niskim poziomie – na zawsze?

Nawet „Gazeta Wyborcza” stwierdzała /12 maja 2000/, że na skutek restrykcji władz niemieckich, liczba firm polskich w Niemczech spadła od 1992 roku z 1400 do 500, a ich obroty zmniejszyły się / 2,5 mld marek do 1,5 mld marek. Polscy przedsiębiorcy – jak relacjonował Cywiński, podczas obrad w Kolonii stwierdzali, że jeżeli będą musieli wynieść się z niemieckiego rynku, to będzie to głównie „zasługą polskiego rządu” – przypomnijmy, wtedy jeszcze rządu żydokomunistów spod znaku Millera i Kwaśniewskiego, Belki i pozostałych post-bolszewików. Czy coś się zmieniło potem pod rządami PiS i całej tej frakcji KOR-UW? Nic. Dokładnie nic.

W tym samym czasie rozpoczynała się nowa fala neohitlerowskiego „Drang nach Osten”. Już nie na Polskę, bo ta była już w rękach niemieckich: przemysł cementowy, papierniczy, prasa, banki etc. Z nowym wiekiem rozpoczęło się dosłownie i w przenośni forsowanie Bugu. Kontynuacja ofensywy hitlerowskiej z 22 czerwca 1941 roku, tym razem bez tysięcy czołgów, samolotów bojowych, setek dywizji piechoty. Rozpoczęło się metodyczne „podgryzanie” Białorusi i pomarańczowa dywersja na Ukrainie, a jednocześnie serdeczne poklepywanie się Schródera z prezydentem Putinem, zakończone neo-paktem Ribentrop – Mołotow, czyli paktem o transferze rosyjskiego gazu po dnie Bałtyku. Paktem zawartym bez uzgadniania z Unią Europejską, bo o uzgadnianiu czegokolwiek z Polską nie warto wspominać. To „Drang nach Osten” z udziałem „naszych” skundlonych nietutejszych polityków, przedstawiam w rozdziałach „Scenariusze dywersji”, „Hajże na Białoruś!” i innych.

-

8 Taką wypowiedź tego neofaszysty niemieckiego zapisał P. Cywiński w korespondencji z Bonn we „Wprost” z 12 kwietnia 1992 roku.

Rozdział XIV

|

POWRÓT „B'NAIB'RITH"

Po 70 latach od czasu delegalizacji przez prezydenta II RP Ignacego Mościckiego /1938/ tajnych organizacji działających na obszarze II RP, 8 sierpnia 2007 roku w Warszawie została reaktywowana skrajnie nacjonalistyczna, rasistowska, syjonistyczna loża masońska B'nai-B'rith, przyjmująca na członków wyłącznie osoby narodowości żydowskiej. Zakon B'nai-6'rithl powstał w 1843 roku w Stanach Zjednoczonych z inicjatywy niemieckich emigrantów żydowskich. Związek nazwali: „Synowie Przymierza". Pierwszym ich celem była konsolidacja skłóconej diaspory żydowskiej w USA. Wkrótce te same cele przenieśli na Żydów europejskich, gdyż celem strategicznym było zorganizowanie pod wspólnym programem całej światowej diaspory.

Powstało kilkanaście tzw. dystryktów B'nai-B'rith obejmujących światową diaspore żydowską. Trzynastym był przedwojenny dystrykt polski.

Masońska encyklopedia z 1900 roku - „Allgemeines Handbuch der Freimaurerei" /Powszechny Podręcznik Masoński/, określa B'nai-B'rith jako: „tajne związki Północne Ameryki".

Pierwszą lożą B'nai-B'ritn w Europie powstała na terenie Niemiec w 1882 roku. Miała ona zdecydowanie proniemiecki charakter, choć była skupiskiem międzynarodówki masońskiej Żydów. Podczas pierwszej wojny światowej niemiecki dystrykt Bnai-Brith podjął szeroką kampanię propagandową, głównie w USA, w obronie Niemiec jako państwa, które rzekomo zostało niewinnie wciągnięte w wir wojny.

1 Spotyka się różną pisownię nazwy tego „zakonu": B'nei-B'rith, B'nai-B'rith, B-nai B-rith.

POWRÓT „B'NAI-B'RITH"

Wszystkie międzynarodowe filie B'nai-B'rith były podporządkowane centrali w USA, choć na zewnątrz zachowywano pozory niezależności od centrali. Wtedy ich naczelnym celem był już syjonizm, czyli idea budowy państwa żydowskiego na obszarach biblijnej Palestyny.

Wszystkie światowe loże B'nai-B'rith skupiały około 80.000 członków. Obecnie mówi się o około 500 tysiącach. Ta liczba wydaje się jednak przesadzona, za czym przemawia elitaryzm i hermetyzm tej żydowskiej masonerii. Głównym sitem było kryterium zamożności. W Polsce, gdzie dusiło się w ich dobrowolnych gettach ponad 3,5 mln askenazyjskiego, ubogiego społeczeństwa, przyjmowano do loży tylko najzamożniejszych, najbardziej wpływowych, głównie w takich zawodach, jak przemysłowcy, lekarze, adwokaci, itp.

Oto skład socjalny polskiej najliczniejszej lwowskiej loży B'nai-B'rith pod nazwą „Leopolis". Na 217 członków skupiała ona 49 adwokatów, 31 przemysłowców, 27 lekarzy, 22 bankierów, 15 kupców, 14 „obszarników", 11 aptekarzy, 11 inżynierów, 9 dyrektorów przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, 4 rabinów i 4 nauczycieli.²

Był w tym składzie m.in. prof. dr Maurycy Allerhand z Uniwersytetu Jana Kazimierza, a wśród adwokatów dr Emil Sommerstein - jeden z najbardziej wpływowych Żydów w składzie powojennego tzw. „Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego" powołanego przez kremlowskich żydobolszewików do organizowania struktur okupacyjnych w ponownie zniewolonej Polsce. Tak właśnie w praktyce realizowano oficjalnie głoszoną ideę programową „B'nai-B'rith" - rzekomą „dobroczytność i solidaryzm", a zwłaszcza „humanitaryzm".

W ramach dystryktu polskiego działało dziesięć jego filii. Każda posiadała własną nazwę i strukturę organizacyjną.

„Amicita" - Poznań

„Solidarność"³ - Bielsko

„Leopolis" - Lwów

„Stów. im. Rafała Kocho" - Leszno

„Braterstwo" - Warszawa

„Humanitas" - Przemyśl

„Concordia" - Katowice

2 Leon Chajn: "Wolnomularstwo w II Rzeczpospolitej". Czytelnik, Warszawa 1997, s. 286.

3 W tej nazwie mamy pośrednie wyjaśnienie nazwy społecznego ruchu „Solidarność" z lat 1980-1981. Jan Paweł II, zdalny patron tego ruchu, z upodobaniem posługiwał się odmianami słowa „solidarność" w różnych kontekstach.

„Stow. im. M. Sachsa „ - Królewska Huta

„Montefiore" - Łódź

„Achduch" - Stanisławów

Wszystkie miały w swoich indywidualnych nazwach tę samą formułę:

„Stowarzyszenie humanitarne".

Jak podał 1 XII 1928 roku organ prasowy polskiego XIII dystryktu:

„Związek Stowarzyszeń Humanitarnych B'nai B'rith Rzeczypospolitej Polskiej", łączna liczba członków dystryktu wynosiła wtedy 621 osób. Po upływie 11 lat - w 1939 roku, liczba członków nie przekroczyła tysiąca.

„Zakon" tkwił więc w szczelnym społeczeństwie i zawodowo ekskluzywnym hermetyzmie, wcale nie zabiegając o rozrost szeregów.

Wybucho druga wojna światowa. Do generała Władysława Sikorskiego

„przykleja się" już we Francji niejaki Józef Retinger. To złowroga postać międzynarodowego syjonizmu i bolszewickiego komunizmu - dwóch

programowych, rzekomo antagonistycznych idei żydostwa. Wypromował go polski mason hrabia Władysław Zamoyski, kierując na studia do Paryża.

Stamtąd Retinger przeniósł się do Londynu na elitarną "Wyższą Szkołę Ekonomii - kuźnię kadr żydomasońskiej Europy Zachodniej. Retinger po

wybuchu rewolucji komunistycznej w Meksyku pojechał tam stając się z nadania syjonistów doradcą „prezydenta" Callesa.

W czasie drugiej wojny światowej Retinger spotkał się w Moskwie z Mołotowem i konferował z nim w sprawie polskich Żydów przebywających w ZSRR.

Sam Retinger tak pisał o oficjalnej oprawie swojej wizyty w Moskwie - w końcu tylko szarej eminencji generała Sikorskiego:

- Na lotnisku moskiewskim zostałem powitany przez przedstawicieli protokołu, przez ambasadora brytyjskiego sir Staffbrd Cripsa i wielu innych urzędników, przez dwóch czy trzech Polaków / aż przez trzech Polaków!! - H.P./ zwolnionych już przez Rosjan oraz tłum liczący chyba z pięć tysięcy osób.

W końcu listopada gen. W. Sikorski udał się do Moskwy. Towarzyszył mu nieodłączny „paster" - J. Retinger oraz Wictor Cazalet, brytyjski oficer łącznikowy mający „pilotować" generała w jego trasie przez brytyjskie bazy w Gibraltarze i Bliskim Wschodzie. W Moskwie rezydował właśnie gen. McFarlane w roli szefa brytyjskiej „misji wojskowej" - wywiadu. Tenże McFarlane był potem gubernatorem bazy w Gibraltarze, kiedy zginął tam gen. Sikorski w wyniku „awarii" jego Liberatora!

POWRÓT „B'NAI-B'RITH

Z wyższej kadry oficerskiej uniknęło losu katyńskiego trzech generałów: Anders, Bogusz-Szyszko i Januszajtis. Żydobolszewicy nie zamordowali również płk. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, aresztowanego w drodze z Warszawy do Lwowa w 1940 roku, wysłanego do tworzenia załączków konspiracyjnych struktur Służby Zwycięstwu Polski.

Tu niezbędna dygresja. Generał Tokarzewski-Karaszewicz to wpływowy członek loży masońskiej o nazwie „Le Droit Humain”, powstałej w drugiej połowie XIX wieku. Była to wtedy pierwsza w świecie loża mieszana, przyjmująca również kobiety.

Genealogia tej mieszanej loży „Le Droit Humain” jest następująca. W 1879 roku została przyjęta do Loży „Libres Penseurs” /„Wolnomyśliciele”/niejaka pani Marie Deraismes, żona paryskiego prawnika dr. George Martinsa.⁴ Wspomniana loża podlegała Wielkiej Symbolicznej Loży Francji i była lożą wyłącznie męską, toteż inicjacja M. Deraismes przysporzyła wiele kontrowersji w świecie masonerii paryskiej. Z tych właśnie kontrowersji wyłoniła się loża „Le Droit Humain”, założona przez dr G. Martinsa i jego żonę Marie Deraismes oraz Wielka Loża Symboliczna Szkocka „Prawo człowieka”. Z czasem p. Deraismes została Grandę Maitresse /Wielką Mistrzynią/ Rady Najwyższej Obrządku Szkockiego Dawnego Uznanego. Oboje zaangażowali się w walkę o „prawa człowieka” - czołowe dziś hasło terroryzowania tymi „prawami” wszystkich narodów, które bronią się przed destrukcją żydoma-sonerii. „Le Droit Humain” przekształciła się z czasem w międzynarodowy Zakon Mieszany „Prawo Człowieka” z siedzibą główną w Paryżu.

Powróćmy do J. Retingera - „kuzynka diabła”, jak go nazywał gen. W. Sikorski oraz generała Tokarzewskiego-Karaszewicza, który wtedy wciąż tkwił w więzieniu sowieckim. Retinger dowiedziawszy się o miejscu pobytu Tokarzewskiego użył wszystkich swoich wpływów, których próbkę mieliśmy na lotnisku w Moskwie, aby wydobyć z opresji wprawdzie goja, ale brata - masona. Pisał potem:

- Wydostałem go stamtąd podczas mego pobytu w Rosji /nie w „Rosji” tylko w Żydobolszewii - H.P./. Kiedy przyszedł do siebie, powierzono mu dowództwo polskiej dywizji.

Była to VI Dywizja. Tokarzewski opuścił „niehumanitarną ziemię” z Korpusem gen. Wł. Andersa. Na Bliskim Wschodzie awansował do stopnia generała dywizji, zostając dowódcą III Korpusu. Zmarł 22 maja 1964 roku w Casablance.

⁴ Zob.: W. Kirk MacNulty: „Wolnomularstwo. Sekrety i symbole masonów, ich historie i znaczenie”. Wyd. polskie 2006, s.139.

„Karta" w numerze 9 z 1992 roku poświęciła temu wybitnemu masonowi wiele wspomnień i wypowiedzi. Daniel Bargiełowski pisał;

-Jest stróżem nocnym/po wojnie-H.P./, monterem wzak-ładzie radiotechnicznym, salowym w szpitalu. Jednocześnie działa w licznych organizacjach kombatanckich, a także w ruchu teozoficznym oraz w loży wolnomularskiej. Jeszcze przed wojną osiągnął był najwyższy, 33 stopień wtajemniczenia. Teraz zostaje powołany do dziewięcioosobowej tzw. Najwyższej Świątyni /„The Sovereign Sanctuary'7, Egipskiego Rytuału Starożytnych Misteriów.

Po latach, odbyła się uroczysta deportacja prochów gen. Tokarzewskiego do Polski. Pochowano go na Powązkach. Mszę św. celebrował Biskup Polowy WP gen. Leszek Sławoj Głódź. Była to jawna profanacja katolickiego pochówku, bowiem jak pisał tenże D. Bargiełowski:

- Jak wiadomo, gen. Tokarzewski od wczesnych lat dwudziestych aż do dnia śmierci był masonem i teozofem. Teozofowie zaś głosili i głoszą maksymę, iż „nie ma religii wyższej nad prawdą⁵. W imię przeto tej prawdy, winno było być nad grobem Tokarzewskiego powiedziane, że Generał dokonał niegdyś aktu konwersji⁶ i nie był wyznawcą wiary rzymsko-katolickiej - że - słowem - na warszawskich Powązkach nasz biskup polowy grzebał innowiercę! - członka Kościoła Liberalno-katolickiego, co więcej - kapłana tego Kościoła, który aż po zgon, w tym właśnie obrządku sprawował Najświętszą Ofiarę/.../ I na koniec sprawa, ze wszystkich przykrych najbardziej przykra. Oto ściągając potajemnie z Londynu prochy Generała, w jaskrawy sposób naruszono Jego ostatnią wolę. Tokarzewski wcale bowiem nie pragnął leżeć na warszawskim cmentarzu. Testamentowy zapis w tej sprawie jest wyraźny, a treść jego znają osoby naprawdę Generałowi najbliższe. Brzmi on:

5 Masoneria prowadzi odwieczną wojnę z Bogiem, jest potępiona przez Kongregację ds. Doktryny Wiary. Pozostawanie w wolnomularstwie jest grzechem ciężkim.

6 Podobnie jak mason J. Piłsudski, którego pochowano w majestacie obrządku katolickiego, a był to mason w stopniu Rycerza Kadosz rytu szkockiego

POWRÓT „B'NAI-B'RITH

– Proszę, aby w miarę możliwości spalono moje zwłoki, prochy proszę zachować do dyspozycji /wykonawców/ testamentu, których z kolei proszę, aby przewieźli je czy przesłali do Polski, i tam część wysypali do Bugu pod uroczyskiem Mężenin⁷, część zakopali w miejscu, gdzie za moich czasów stała grupa sosen w Mężeninie, a część, gdy Lwów będzie wolny, zakopali na cmentarzu obrońców Lwowa⁶.

W kontekście wolnomularskiej działalności gen. Tokarzewskiego, nieporównanie ważniejsze od okoliczności jego pogrzebu są preferencje personalne, jakie zastosował w trakcie tworzenia konspiracyjnych struktur Służby Zwycięstwu Polski. Oddajmy głos L. Chajnowi /s. 454/:

Znamienne, że w okresie okupacji gen. Tokarzewski-Karaszewicz, gdy podjął inicjatywę tworzenia konspiracyjnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski, wykorzystał zaufanych ludzi z masonerii „Le Droit Humain”. W pierwszej grupie kobiecej znalazły się: Halina Krzyżanowska - skarbnik SZP; Janina Karasiówna /„Rybczyńska”/; „Bronka” - major w ruchu oporu należąca do Komendy Głównej ZSP - kierownik sekretariatu generała Stefana Grotaroweckiego, późniejszy szef Oddziału V - „K” Komendy Głównej AK.

O wykorzystaniu przez Tokarzewskiego-Karaszewicza kadr Towarzystwa Teozoficznego i członków łóż „Le Doit Humain” wiedziało Gestapo, które szczególnie interesowało się tymi organizacjami.

A interesowało się m.in. dlatego, że bazą tych łóż była Francja, z którą hitlerowcy byli formalnie w stanie wojny.

Czy w tych koneksjach, w tej wiedzy Gestapo tkwi dramat generała Grotaroweckiego, aresztowanego na skutek zdrady konfidentów - niejakiego Świerczewskiego i Blanki Kaczorowskiej, która po wojnie, po symbolicznym wyroku więzienia wyjechała potem do Francji? Historia to może kiedyś wyjaśni, udzieli odpowiedzi nie tylko na to pytanie.

7 Mężenim był kultowym ośrodkiem międzywojennych teozofów. - H.P.

8 Podobnego pogwałcenia testamentowej woli dokonał Prymas Polski kard. Józef Glemp, który wbrew woli księdza - poety Jana Twardowskiego, kazał pochować księdza J. Twardowskiego w podziemiach budowanej przez Prymasa masońskiej „Świątyni Opatrzności” - rzekomego votum upamiętniającego masońską Konstytucję 3 Maja!

Może również ujawni przyczyny tragicznych wypadków innych dowódców, a także genezę Powstania Warszawskiego, które pochłonęło 20.000 żołnierzy powstania i około 150 - 200 tysięcy ludności cywilnej poległej w walkach i egzekucjach, głównie w tzw. KL Warshau. Wiadomo już teraz, że decyzję o wybuchu powstania podjęli masoni na czele z gen. Borem-Komorowskim, gen. Okulickim i płk Pełczyńskim.

Wiadomo również - tu powracamy do J. Retingera, że tenże „kuzynek diabła" poleciał z Londynu do lotniczej bazy aliantów w Brindisi, tam czekał na spotkanie z gen. Okulickim, skoczył do Polski w kwietniu 1944 roku, a odleciał na trzy dni przed wybuchem powstania.

Wiadomo również, że spotkał się z kluczowymi postaciami AK, spotykał się w Warszawie z wybitnym masonem Henrykiem Kołodziejskim. Poprzez masońską biografię Henryka Kołodziejskiego/1884-1953/, z którym Retinger potajemnie konferował po swoim skoku do Polski, możemy wejrzeć za kulisy przedwojennych koneksji Retingera; socjalizmu, socjaldemokracji, komunizmu, etc, a także za kulisy przyczyn wybuchu Powstania Warszawskiego.⁹

Po studiach na UJ, H. Kołodziejski został w 1903 r. członkiem socjalistycznego stowarzyszenia młodzieży „Ruch" w Krakowie, gdzie młodość spędził także Retinger. W 1905 roku Kołodziejski przystąpił do Socjalistycznej Partii Robotniczej Rosji. Był aktywnym uczestnikiem, podobnie jak Piłsudski i jego PPS - Frakcja, rewolucji lat 1905-1907 i był za to więziony. W latach 1914-1915 jako poddany rosyjski internowany w Wiedniu; w latach 1915-1916 członek „kręgu dyskusyjnego" o nazwie „Plenum", związanego z PPS-Lewicą. W 1920 roku ochotnik Wojska Polskiego. W latach 1920-1939, a więc przez całe dwudziestolecie międzywojenne założyciel i dyrektor Biblioteki Sejmowej, w której rutynowo byli zatrudniani wolnomularze na czele z Kołodziejskim. Należał do „poufnej" masońskiej organizacji politycznej „444". Po przewrocie majowym, który oczywiście poparł jako socjalista - piłsudczyk- mason, został współzałożycielem i członkiem ZG Związku Polskiej Inteligencji Socjalistycznej, podobnie jak członkiem kilku innych mateczników masonerii, np. członkiem Rady Naukowej tzw. Instytutu Spraw Społecznych. W latach okupacji niemieckiej H. Kołodziejski pracował w Bibliotece Izby Przemysłowo - Handlowej, będąc jednocześnie działaczem Delegatury Rządu RP. Brał udział w „konsultacjach" w Moskwie w 1945 roku w sprawie powołania kolaboracyjnego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej,

⁹ Zob.: L. Hass: „Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik Biograficzny". RYTM 1999, s. 227.

POWRÓT „B'NAI-B'RITH"

w latach 1945–1947 członkiem Krajowej Rady Narodowej – kolejnej okupacyjnej agentury Kremla składającej się niemal w całości z Żydów. W latach 1947–1953, a więc w okresie największego terroru żydobolszewii w Polsce, był posłem na „Sejm”, w latach 1949–1953 prezesem Najwyższej Izby Kontroli, w latach 1949 członkiem Rady Państwa.

L. Hass takim oto zdaniem kończy biogram Kołodziejskiego:

- Był jedną z centralnych zakulisowych postaci życia politycznego II Rzeczypospolitej.

Hass zapomniał dodać, że ten piłsudczykowski socjalista – mason, był także jedną z centralnych zakulisowych postaci życia politycznego w PRL z pierwszej zbrodniczej dekady okupacji żydobolszewickiej. Kozłowski był członkiem Wielkiego Wschodu Francji, w latach 1920–1938 „jednej z łóż” warszawskiej Wielkiej Łoży Narodowej Polski. Hass nie zdradza, której konkretnie. To nieważne. Istotne było to, że żydomason J. Retinger z loży B'nai-B'rith po locie do Polski konferował z tym socjal-komunistą i żydomasonem, potem w czasach terroru żydobolszewickiego w Polsce ponownie zniewolonej – obsypanym najwyższymi zaszczytami i funkcjami.

Czy z tych schadzek Retingera i Kozłowskiego wykluła się decyzja o Powstaniu Warszawskim? Najpewniej tak, choć Retinger mógł taką decyzję przywieźć już z Londynu. Wszak Kozłowski był członkiem Delegatury Rządu londyńskiego, po zamordowaniu Sikorskiego całkowicie opanowanego przez masonerię piłsudczykowską. Kiedy gen. W. Sikorski zorientował się, że zręby krajowej konspiracji zaczynają budować masoni pod wodzą Tokarzewskiego, podjął decyzję o powołaniu Związku Walki Zbrojnej, potem przekształconej w Armię Krajową. Nic to nie pomogło – masoneria całkowicie opanowała kręgi konspiracyjne AK. Całkowicie też opanowali Żydzi Biuro Informacji Prasowej, a mając w rękach nerw konspiracyjnego przepływu informacji i propagandy, opanowali kręgi decyzyjne AK. Nie udawało im się przeniknąć tylko do Narodowych Sił Zbrojnych, od początku stojących w opozycji do AK. W drugiej fazie wojny wprawdzie udało się masonom doprowadzić do częściowego „zjednoczenia” AK z NSZ, ale kadry średniego szczebla NSZ zawsze trzymały swoich żołnierzy w rezerwie do AK. Panuje zadziwiająca zmowa milczenia poprawnych historyków wobec misji Retingera w Warszawie. Praktycznie „czeski film”, nikt nic nie wie, a jak wie, to dla wiedzy swoich szuflad. Podobnie omackiem poruszał się wokół tej postaci nawet potężny w swoich możliwościach wywiad i kontrwywiad brytyjski, a także amerykański. W książce „Retinger mason i agent syjonizmu” cytowałem ustalenia wywiadu brytyjskiego i polskiego. Oto niektóre:

SZEF O. WYW

L. dz.

Londyn, dn. 21.IV.43

PAN GENERAL WÓDZ NACZELNY w miejscu.

Przedstawiam Panu Generałowi, w myśl otrzymanego rozkazu, całość materiałów posiadanych przez Oddział Wywiadowczy Sztabu N.W, dotyczących osoby p. RETINGERA Józefa.

Równocześnie melduję, że Oddział Wywiadowczy nie interesował się osobą p. Retingera ani z inicjatywy własnej, ani na rozkaz przełożonych; materiały, które przedstawiam, dostały się do akt oddziału przypadkowo, nie były rozpracowywane, ani też wykorzystywane na zewnątrz.

Jeżeli chodzi o ich wartość dokumentalną - dokumentem nie są, nie mogą więc służyć jako podstawa do dochodzeń, czy też do wyciągania daleko idących wniosków.

Jedynie co stwierdzić można, to fakt interesowania się osobą p. Retingera przez służby wywiadowcze (bezpieczeństwa) Anglii i Stanów Zjednoczonych od roku 1913.

W szeregu fragmentarycznych meldunków przewija się stale opinia, że p. Retinger jest w kontakcie ze skrajną lewicą, że jest „podejrzany”, brak jednak konkretnych stwierdzeń, [podkr. - H.P].

Szereg ujemnych opinii bazuje się na wypowiedziach poważnych osobistości np. Sir H. Kennard¹⁰ (str. 7 i 8 zestawienia).

O kontaktach p. Retingera z Jasparem nic powiedzieć nie mogę; załączony meldunek rtm. Gilewicza jest wynikiem jego przypadkowej znajomości z p. Collonem, a więc znów dziełem przypadku, a nie rozpracowania.

Przedstawiając Panu Generałowi załączone akty, usilnie proszę o nie-robienie z nich użytku na zewnątrz, gdyż może to b. skomplikować stosunki łączące Oddział Wyw. Szt. N. W. z wywiadem angielskim, i poderwać zaufanie, jakie do nas mają.

SZEF. O. WYW.

(-) GANO

PłkDypl.

1 Ambasador brytyjski przy rządzie polskim w latach 1935-1941.

ARKUSZ EWIDENCYJNY

Nazwisko i imiona: RETINGER Józef

Używane pseudonimy: -

Imiona rodziców: -

Zawód: -

Obywatelstwo: -

Narodowość: -

Inne dane personalne: -

Data założenia aktu: -

Podejrzany o: -

Wynik przepracowania: -

Sposób załatwienia:

Szef Wywiadu O. II. Sztabu N. W. dowiedział się od p. Jana Horodyskiegoll, że władze brytyjskie odnoszą się z podejrzeniem do p. Retingera Józefa.

Wobec tego, że p. Retinger zajmuje wybitne i wpływowe stanowisko przy Rządzie Polskim w Londynie - szef Wywiadu utrzymując osobisto-służbowe stosunki z brytyjską „Intelligence Service” zapytał się, czy posiadają jakieś akta, dotyczące osoby R. Krótco potem „I. S.” dała odpowiedź twierdzącą - po czym szef Wywiadu wydelegował mjr. Langenfelda i u. c. Galinównę do biura „I. S.”, gdzie dokonano odpisu akt.

Odpisy tych akt, których treść podana jest niżej, szef Wywiadu przedstawił Szefowi O. II Szt. N. W. płk. dypl. Gano, który w dn. 15.3.1943 wręczył [je] zast. Szefa Szt. N. W. płk. dypl. Mitkiewiczowi. Płk M[itkiewicz] akt ten razem z gen. Kl[imeckim] i płk. Borkowskim przedstawili N. W.

1) Treść aktów znajdujących się w Intelligence Service.

Po raz pierwszy nazwisko Józefa Retingera pojawia się w aktach Intelligence Sendce w grudniu 1913 roku. Według dochodzeń stwierdzono, że Retinger przybył do Anglii w październiku 1913 r. i zamieszkał w Londynie przy Pemberton Gardens 43 wraz z żoną. W czerwcu 1914 r. oboje Retingerowie wyjechali do Rosji, skąd powrócił sam Retinger w sierpniu 1914 r. Posiadał paszporty: austriacki i rosyjski, ponadto starał się przez francuskie MSZ o paszport francuski.

1' Przedwojennego brytyjskiego agenta! - przyp. H. P.

Na gruncie angielskim Retinger utrzymuje stosunki z wpływowymi osobistościami rozmaitych narodowości jak Japończykami, Włochami, Holendrami, Egipcjanami oraz Anglikami, przeważnie ze sfer intelektualnych i politycznych.

Pod datą 3.2.1917 r. jest pismo do Foreign Office z „M.I.5" donoszące o skonfiskowaniu Retingerowi dwóch listów japońskich w chwili, gdy opuszczał Anglię. Listy te przesłano do zbadania.

Po wyjeździe z Anglii Retinger jest w dalszym ciągu pod obserwacją angielskiej Intelligence Service, o czym świadczą doniesienia placówek angielskich z kontynentu. I tak pod datą 3.4.1925 r. figuruje notatka, iż na zjeździe Międzynarodowej Federacji Związków Robotniczych Retinger głosował za komunizmem, ponadto pozostawał w kontakcie z podejrzanymi ludźmi. Na tymże samym zjeździe w Amsterdamie Retinger pozostawał w stosunkach z John Brownem, komunista, z którym omawiał sprawę Meksyku (not. z 2.1.26). W Holandii - jak mówi notatka placówki angielskiej z dn. 11.6.26 - nie zdołano natrafić na miejsce zamieszkania Retingera, którego ukrył w swym mieszkaniu John Brown.

Pod datą 7 lipca 1928 r. donosi Scotland Yard, że Retinger objął posadę w Związku Zawodowym Robotników w Polsce, pod datą zaś 3.10.1928 r., że władze polskie zdają sobie sprawę z zainteresowania Retingera Międzynarodową Federacją Związków Zawodowych, lecz w Polsce jest mało czynny, natomiast działa za granicą. Władze polskie zwróciły uwagę na jego działalność w związku z ruchami robotniczymi w Dąbrowie Górniczej oraz kolejarzy. Podejrzewa się go o kontakt z „PROFINTERN" w Moskwie. Pod datą 4.12.37 kapitan Liddell z „M.I. 5" wydaje polecenie stwierdzenia pełnego nazwiska i imienia osobnika podpisującego korespondencje z Londynu do prasy polskiej inicjałami „J.H. Re". Dn. 23.12.37 r. notuje, że inicjały te znaczą: Józef Hieronim Retinger, oraz podaje szereg informacji, jak, że 3.3.25 Retinger wyjechał do Meksyku i pracował dla Browna z British Minority Movement; że 7.4.26 r. zaręczył się ze Stella Morel, a w latach 1935, 36 i 37 przyjeżdżał do Anglii celem odwiedzenia dzieci.

W raporcie pod datą 5.1.1938 r. wzmianka, że Retinger w czasie poprzedniej wojny światowej uchodził za agenta działającego na korzyść każdego rządu, który by chciał go użyć. Jest więc osobnikiem niepożądanym i wydano nawet zarządzenie wydalenia go z Anglii.

Wraporciezdn. 12.10.1939r.donosiO. E. Sargent, żeSirH.Kennard(b. amb. ang. w Warszawie. Przyp. wł.) ostrzegł go przed niejakim Retingerem, podobno nieoficjalnym agentem polskim, który prawdopodobnie intrygować będzie przeciw ambasadorowi polskiemu w Anglii celem odwoła-

POWRÓT „B'NAI-B'RITH"

nia go z Londynu. Jest to osobnik podejrzany i należy traktować go z podejrzliwością.

Raport dla płk. V. Vivian z S.I.S. z dn. 5.11.39 mówi, że w latach 1914/18, w czasie wojny światowej, Retinger był podejrzany o pracę w charakterze agenta na rzecz Niemiec i przyjechał do N. Yorku wraz z ówczesnym ambasadorem niemieckim hr. Bernsdorfem, z którym zamieszkał w hotelu Ritz Carlton.

List z dn. 21.7.40 do p. Frosta (którego referat obejmował również zagraniczny dział BBC) zawiera ostrzeżenie na wypadek, gdyby BBC przyznało transmisje rządowi polskiemu, albowiem przedstawiciel prasowy i propagandowy gen. Sikorskiego jest niepożądanym osobnikiem. Jest nim Józef Retinger, który w r. 1931 był podejrzany o przysyłanie funduszków do Zjednoczonego Królestwa na propagandę komunistyczną.

Dn. 20.4.41 amerykańskie władze bezpieczeństwa zapytują się „I.S.", co jest jej wiadome o Hieronimie Retingerze, który towarzyszył gen. Sikorskiemu w charakterze sekretarza. State Department został ostrzeżony przed nim, którego uważają za identycznego z osobnikiem zamieszkanym w sabotaże w St. Louis w r. 1921, a którego deportowano wówczas do Polski. W piśmie „M.I. 5" z dn. 29.7.41 w związku z zezwoleniem na pobyt w Anglii dla niejakiego Juliusza Bisno znajduje się uwaga, że Józef Retinger jest czy był wiceprezesem polskiej sekcji „B'nei-B'rith" (żydowska masoneria) w Londynie.

2) Notatka służbowa dla Szefa Yfywiadu

Dn. 22.2.43 rtm. Gilewicz melduje, iż dn. 11.2.43 widział się ze swym znajomym Belgiem Collonem, radcą belgijskiego MSZ, który opowiadał mu, iż Retinger utrzymuje zażyłe stosunki z posłem belgijskim przy rządzie czeskim Jasparem, a za jego pośrednictwem z ambasadorem sowieckim Bogomołowym. Collon czytał raport Retingera o pobycie N. W. w Ameryce i dał do zrozumienia, że przez Jaspara raport ten doszedł do rąk Bogomołowa. Collon oświadczył dalej, że Belgowie uważają Retingera za agenta bolszewickiego. |

3) Notatka służbowa dla Szefa Yf^wiadu

W uzupełnieniu meldunku z dn. 22.2.43 rtm. Gilewicz podaje w dn. 25.2.43, że Collon, z którym widział się ponownie oświadczył, że czytał raport Retingera dla Jaspara i że nie ma wątpliwości, iż raport ten trafił do rąk bolszewików, a nawet był dla nich przeznaczony, gdyż Collon uważa

POWRÓT „B'NAI-B'RITH"

343

Jaspára za łącznika między Bogomołowym a grupą polityków współpracujących z bolszewikami, jak Retinger, Ripka i inni.

Notatkę powyższą Szef O. II. płk dypl. Gano przedstawił w dn. 15.3.43

Szefowi Sztabu N. W. gen. Klimeckiemu.

Dossier zawiera:

1) Odpis akt, znajdujących się w dossier Intelligence Service. (w języku angielskim kartek 7, w przekładzie kartek 9). 2). Notatkę służbową rtm. Gilewicz z dn. 25.2.43.12

DRUGI BRYTYJSKI RAPORT W SPRAWIE RETINGERA

Poniżej zamieszczam treść ostatniej - piątej - strony nie datowanego i nie podpisanego, lecz obszernego, drugiego brytyjskiego raportu o Retingerze, we własnym tłumaczeniu. Raport ten, zatytułowany: „Dr. Joseph Hieronimus Retinger" został przekazany do Instytutu Generała Sikorskiego¹³ przez płk. dypl. W. Bąkiewicza, długoletniego szefa II-go Oddziału 2-go Korpusu, 19 lutego 1963 roku.

Treści pierwszych czterech stron raportu nie podaję, gdyż pokrywa się ona w zasadzie z informacjami o Retingerze, które przedstawił Naczelnemu Wodzowi płk. Gano w 1943 roku, pó otrzymaniu ich od wywiadu brytyjskiego. Świadczy to najlepiej o ich autentyczności oraz pochodzeniu. W obydwu wypadkach musiały one wyjść z biur Intelligence Service.

Niemniej, ponieważ nie żyjący już dzisiaj płk Bąkiewicz, przekazując ten niezmiernie ważny dokument nie ujawnił, kiedy, od kogo i dlaczego go otrzymał, trudno jest dzisiaj ustalić, jaki z niego zrobił użytek. (Np. komu uprzednio go udostępnił i jaki to mogło mieć wpływ na stosunek i postępowanie wtajemniczonych wobec Retingera).

Nie ulega kwestii, iż wiele dodatkowych informacji i wyjaśnień w sprawie roli i powiązań Retingera mógłby udzielić płk dypl. M. Protasewicz, Szef IV-go (krajowego) Oddziału Sztabu Naczelnego Wodza w latach 1942-44, oraz jego następca płk dypl. M. Utnik. Chodzi tylko o to, aby to jak najszybciej zrobili.

Wkrótce po wybuchu wojny okazało się, iż Retinger był używany przez Sikorskiego jako jego zaufany agent, działający niezależnie od oficjalnych źródeł, co wywoływało sprzeczności wśród oficjalnych reprezentantów polskich. W czerwcu

12 Instytut Historyczny Gen. W. Sikorskiego, kol. 97/25.

13 Kol. 97/25.

POWRÓT „B'NAIB'RITH"

1940 roku Retinger, w kontakcie z polską ambasadą w Londynie, działał jako osobisty doradca polityczny generała Sikorskiego i otrzymał rangę radcy ambasady¹⁴.

Stanowisko to zawdzięcza swym powiązaniom z gen. Sikorskim, datującym się jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej, oraz reputacji człowieka posiadającego rozległe znajomości pośród członków brytyjskiej Partii Pracy i partii liberalnej.

Retinger, chociaż Żyd z pochodzenia, jest katolikiem i poza niesprawdzonymi raportami z 1931 roku nie ma żadnych dowodów wskazujących na to, że przed rokiem 1940 interesował się specjalnie sprawami żydowskimi. W 1940 roku /? – H.P.I został wiceprezesem polskiej sekcji „B'nei B'rith", niepolitycznej żydowskiej organizacji dobroczynnej o światowym zasięgu. Mówi się, że Retinger w początkach 1940 roku zorganizował spotkanie pomiędzy dr. Brotskym z Żydowskiej Rady Deputowanych w Wielkiej Brytanii, a członkami rządu polskiego w Paryżu, a w maju 1941, kiedy towarzyszył gen. Sikorskiemu w jego podróży do USA, spotykał się z przedstawicielami amerykańskiego żydostwa. Utrzymywał też kontakty z żydowskimi organizacjami syjonistycznymi.

W sierpniu 1941 Retinger udał się do Moskwy jako członek polskiej misji, a następnie jako polski charge' d'affaires omawiał z ministrem Mołotowem sprawy dotyczące polskich Żydów internowanych w ZSSR. Retinger powrócił do Anglii 12 września 1941. Wkrótce po jego powrocie doniesiono, iż pozostawał w ścisłym kontakcie ze Stefanem Litauerem¹⁵, który był w zażyłych stosunkach z Andrew Rothsteinem z Agencji TASS.

Utrzymuje się, iż Litauer i Rothstein, przy pomocy Retingera, wywierali szkodliwy wpływ (z polskiego punktu widzenia) na rosyjską politykę Sikorskiego, ale nie uzyskano żadnych szczegółowych dowodów na potwierdzenie tych zarzutów.

Istnieje szereg niesprawdzonych donosów z różnych okresów, szczególnie z lat 1928 i 1931, że Retinger pracował dla komunistycznej międzynarodówki. Brakuje jednak szczegółowych danych na potwierdzenie tych donosów.

W kwietniu 1941 władze amerykańskie stwierdziły, iż Retinger, chociaż ogólnie rzecz biorąc utrzymywał przyjazne stosunki z komunistami, nie mógłby być poważnie oskarżony z tego tytułu. W amerykańskich raportach Retinger figuruje jako „człowiek niedyskretny i pozbawiony rozsądku" oraz nie nadający się do żadnej tajnej działalności. Jest traktowany jako człowiek niegodny zaufania i gotowy

14 O szczegóły patrz: E. Raczyński, W sojusznicy Londynie, Londyn 1960, str. 56 i dalsze (przyp. – H.P.).

15 Korespondent PAT w Londynie (przyp. – H.P.).

sprzedać swe usługi temu, kto więcej płaci. Ściśle mówiąc – oportunistą. W świetle raportów Retinger wychodzi na osobnika niegodnego wielkiego zaufania, jakim rzekomo darzył go gen. Sikorski. Co ciekawsze, wbrew tym raportom Retinger nadal pozostał „doradcą” Sikorskiego, a następnie Mikołajczyka. Powstaje dręczące i trudne do rozwiązania pytanie – dlaczego? Może ktoś zna odpowiedź na to pytanie?

Jan CIECHANOWSKI16

Przekazanie przez Retingera sowieckiemu ambasadorowi Bogomołowi raportu z wyprawy gen. Sikorskiego do USA, to akt jawnej zdrady na rzecz żydobolszewików i tego faktu nie zmieni żadna ekwilibrystyka słowna. Ten akt zdrady zamienia się w dalszej interpretacji w szpiegostwo – to także oczywiste. Z Bogomołowem Retinger nawiązał bliską znajomość w czasie lotu z Archangielska do Szkocji. Wspólne podróże zbliżają agentów... Retinger zdaje się nie wiedzieć o istnieniu wzmianki w raporcie Intelligence Service o tym geście „przyjaźni i współpracy” z Bogomołowem. Zmarł w 1960 roku, choć raport istniał w zbiorach polskiego Oddziału II już od 1943 roku.

Może dlatego, w zupełnie dobrej wierze w tajemnicę tej kolaboracji, Retinger przywołuje ponownie towarzysza Bogomołowa po wojnie, kiedy to Retinger rozpoczął energiczne starania o ukołchozowanie Europy zachodniej. Wysłał w tej sprawie memoranda do przedstawicieli wielu państw, w tym państw bloku sowieckiego, agitując do idei pan-europeizmu. Listowi do Mołotowa nadał szczególne znaczenie:

Chcąc mieć pewność, że nasz list dotrze do ówczesnego radzieckiego ministra spraw zagranicznych Mołotowa, wręczyłem go Bogomołowowi, radzieckiemu ambasadorowi w Paryżu. Znałem go dobrze z okresu, kiedy był ambasadorem przy rządzie polskim, nim stosunki zostały zerwane... Retinger utrzymywał szczególnie bliskie przyjacielskie kontakty z komunistycznym agentem Stefanem Litauerem-Lityńskim – dyrektorem londyńskiego oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej, oraz z takim samym agentem sowieckim Rothsteinem – dyrektorem londyńskiego oddziału sowieckiej agencji prasowej TASS i przyjacielem Litauera. Tak oto powstaje wymowna triada nazwisk: Litauer-Retinger-Rothstein.

Litauer to szczególna mutacja sowieckiego agenta. Żyd rodem z Łodzi, w latach 1922-1929 pracował w polskim MSZ, potem przez dwadzieścia lat Ambasador Jan Ciechanowski: „Józef Retinger w świetle raportu brytyjskiego wywiadu z lat 1913 do 1941”, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1982, z. 59, s. 202.

POWRÓT „B'NAI-B'RITH"

(1929-41) był szefem Polskiej Agencji Telegraficznej w Londynie i przewodniczącym Foreign Press Association. W latach 1944-45 był współpracownikiem „News Cronicle” - organu brytyjskiej skomunizowanej Partii Pracy. W początkach zimnej wojny, po objęciu władzy przez konserwatystów, w 1950 r. „News Cronicle” przestała się ukazywać. Odrażającym popisem agenturalnego „dziennikarstwa” Litauera był paszkwil napisany przezeń na Brygadę Świętokrzyską NSZ, która w brawurowym marszu na zachód wyszła z Polski w 1944 roku, unikając sowieckiego terroru w okupowanym kraju. Litauer dotarł do Brygady stacjonującej w Pilźnie. Przedstawił się w jej dowództwie jako Stefan Lityński (!), a następnie, po powrocie do Londynu wysmażył dla „News Cronicle” (30.VII.1945 r.)

„reportaż” zatytułowany:

POLSCY FASZYŚCI RZĄDZĄ PIĘCIU CZESKIMI WSIAMI

Chociaż trudno w to uwierzyć, 150017 w pełni uzbrojonych Polaków z osławionej profaszystowskiej armii podziemnej NSZ, faktycznie okupuje pięć wsi zamieszkałych przez Niemców w okolicy Boehmerwald...

Litauer-Lityński już w czerwcu 1940 roku razem z Retingerem zredagowali dla gen. Sikorskiego memoriał o konieczności ułożenia się z Sowietami, który następnie generał Sikorski po pewnych poprawkach przedłożył rządowi brytyjskiemu. W ostatniej fazie wojny Litauer zdecydowanie agitował za marionetkową agenturą Moskwy - PKWN. Za swoje usługi został po wojnie attache prasowym ambasady PRL w USA. Zmarł w Londynie w 1959 roku.

Wiedzę o rzeczywistej roli Litauera-Lityńskiego jako sowieckiego agenta w polskim „Londyniszczu”, walnie poszerza ówczesny ambasador Edward Raczyński w swoich wspomnieniach. Z dywersyjną misją Litauera-Lityńskiego zetknął się Raczyński już w okresie sowiecko-niemieckiej inwazji na Polskę we

wrzeźniu 1939 roku. W notatce z 29.IX. 1939 pisał:

(...) właśnie w chwili, kiedy przygotowywałem się do drugiego ataku na Lloyd George'a (za jego napaść na Polskę usprawiedliwiająca sowiecką agresję - H. P.), na łamach „Daily Herald” zawtórował Lloyd Georgowi, przypisując tak jak on, naszą porażkę grzechom polskich szefów narodu.

(...) Wezwałem do siebie p. Szapiro i nie wchodząc w treść i uzasadnienie jego artykułu i jego gorzkiej krytyki, wypomniałem mu osłabianie wartości „czeku politycznego” danego nam przez rząd brytyjski (...). Ten epizod wyjaśnił mi wiele (...). Litauer w czasie po-

lemiki nad odpowiedzią Lloyd George'a głośno ziewał dla okazania obojętności, o ile nie dezaprobaty. Dowiedziałem się, że od pewnego czasu w mieszkaniu tegoż Litauera czynny był „Awentyn” krytyków i ludzi przeczuwających, że przy zmianie politycznego wiatru warto rozejrzeć się za protektorami (...). (s. 50)

Kiedy gen. Sikorski poleciał do USA, puszczone w ruch plotkę, iż Sikorski przed odlotem został pozbawiony funkcji premiera!:

Stugębna fama głosiła, że autorem plotki byłp. Szymon Landau, finansista warszawski niechętny premierowi (...). Taką wieść przyniósł usłudnie po powrocie z Ameryki korespondent PATA w Londynie, „popularny w kołach dziennikarskich” dr Stefan Litauer (...). Nawet ambasador Ciechanowski nawpół w nią uwierzył i telegramował do MSZ o miarodajne wyjaśnienia, (s. 113).

Retinger nigdy nie odstępował generała Wł. Sikorskiego, latał i jeździł z nim wszędzie. Poza jednym lotem - tym który zakończył się w Gibraltarze!... Nie chciał lecieć z generałem Sikorskim na Bliski Wschód. Inny mason - premier Churchill, z którym Retinger konferował kiedy chciał, odradzał ten lot córce Generała, mówił enigmatycznie o niebezpieczeństwach takiej męskiej dalekiej wyprawy. Poleciała. Zakończyła życie w wodach Gibraltaru wraz z Ojcem.

Brytyjczycy do dziś odmawiają ujawnienia wszystkich dokumentów o „katastrofie” w Gibraltarze. Zastrzegli zachowanie tej tajemnicy już na około 150 lat od czasu katastrofy. Na złodzieju czapka gore.

Generał de Gaulle przeżył trzy „awarie” brytyjskich samolotów, którymi latał w Wielkiej Brytanii. Po tej trzeciej zapowiedział, że już nigdy nie wsiądzie do brytyjskiego samolotu. Jeździł odtąd pociągami i samochodami. Przeżył. Generał Sikorski po dwóch „awariach” samolotowych latał dalej Liberatorem przyznany mu przez masona Churchilla, pilotowanym zawsze przez niepolskich pilotów. Skończył jak skończył...

A mieliśmy przecież tylu znakomitych pilotów, którzy w „Bitwie o Anglię” byli niezrównanymi pilotami bojowymi.

Powracamy do B'nai-B'rith.

Podczas przemówienia Abrama Perelmana w łódzkiej loży B'nai-B'rith 23 listopada 1926 roku, ten wpływowy Żyd określił cele loży jako: - Troskę o zachowanie i odnowienie duszy żydowskiej - oto przyczyny powstania zakonu Bnai Brith. A troska ta jest naturalnym wpływem z istoty samego żydostwa, która nie znosi asymilacji i widzi w niej niewolnictwo duchowe.'8

L. Chajn, „ Wolnomularstwo...”, op. cit., s. 519

A tak określił te programowe cele B'nai-B'rith przywódca polskiego-dys-tryktu prof. Mojżesz Schor:

- Idea solidarności wszystkich Żydów na całym świecie i wszelkie praktyczne z tej idei płynące, idea uniwersalizmu ludzkości, braterstwa wszystkich ludzi i narodów w myśl naszej idei masońskiej.

Ta masońska „solidarność”, masoński „uniwersalizm”, masońskie „braterstwo”, to w praktyce zaciekle, permanentna destrukcja we wszystkim, co oznacza solidarność większości narodowej. „Braterstwo i współpraca” to niszczenie chrześcijaństwa poprzez rozkład rodziny, demoralizację dzieci i młodzieży, promowanie zbrodni, nihilizmu. A wszystko pod hasłami „humanizmu”, „praw człowieka”, „równości”.

B'nai-B'rith współpracowało ze wszystkimi organizacjami żydowskimi oraz kryptożydowskimi. To nierozłączna całość z „Alliance Universelle Israelite”, późniejszymi organizacjami żydowskimi i kryptożydowskimi powołanymi do niszczenia religii poza jedną - nietykalnym judaizmem.

W 1913 roku B'nai-B'rith powołała tzw Anti-Defamation League - „Ligę Antydefamacyjną”, zwaną powszechnie Ligą Przeciw Zniesławianiu /Żydów/.

Jej współczesnym głównym zadaniem jest rzekome zwalczanie rzekomego „antysemityzmu”, produkowanego przez samych Żydów.

Oto najnowszy tego przykład. Na Uniwersytecie w Waszyngtonie, gdzie ponad połowę studentów stanowią Żydzi, studentka Sarah Marshak - skarżyła się do władz uniwersytetu, że na drzwiach jej pokoju w akademiku jacyś antysemita malują swastyki. Ponieważ malowanie powtarzało się, władze uczelni potajemnie zainstalowały tam kamerę i 1 listopada 2007 roku okazało się, że to ona maluje te swastyki! Ciekawe, czy ta młoda Żydówka została oskarżona o... antysemityzm, ciężkie przestępstwo w USA. Czy zostanie relegowana z uczelni? Bardzo wątpliwe, zapewne wstawi się w jej obronie sam Abraham Foxman, szef ADL.

Bo natychmiast wzięły ją w obronę organizacje żydowskie uniwersytetu.

Robert Fishman, dyrektor organizacji o nazwie „Hillel”, oświadczył:

- Był to na pewno akt rozpacz z jej strony. Nie mogę sobie wyobrazić, jak ktokolwiek mógłby coś takiego ujawnić. Współczuję jej, równocześnie jednak jestem niezadowolony

Zob.//www.dziennik.pl/asp?TabId= 14&ShowArticieId=6

z tego, iż była zmuszona do powzięcia decyzji o dokonaniu tego. Biedactwo Sarah Marshak! Wkrótce na frontonie uczelni powinna zawisnąć tablica upamiętniająca niewinną ofiarę antysemityzmu - Sarah Marshak! B'nai-B'rith stała w awangardzie światowych organizacji zaangażowanych w powstanie żydowskiego państwa na terenach Palestyny, ze skutkiem widocznym od 1948, a zwłaszcza od 1967 roku.

Łożą wiodącą w trzynastym dystrykcie polskim była łoża krakowska zwana „Wielką Łożą B'nai-B'rith". Pozostałe łoża zgłosiły swój akces do tej łoży - matki jako Stowarzyszenia Humanitarne. „Braterstwo B'nai-B'rith" zarejestrowała swój statut w MSW 11 lipca 1922 roku. Rok później powołali polski dystrykt B'nai-B'rith z siedzibą w Krakowie jako „Związek Stowarzyszeń Humanitarnych B'nai-B'rith".

Pod koniec 1927 roku dystrykt polski liczył już 951 osób. Ten elitaryzm wynikał nie tylko z wymaganego wysokiego statusu zawodowego i materialnego członków. Szefostwo zakonu nie życzyło sobie, aby przyjmowano Żydów znających tylko język żydowski - tzw. „litwaków". Uniemożliwiało to zakładanie łoż na ziemiach wschodnich, jak np. w Wilnie, już wtedy uznawanym przez światowe żydowstwo „Jerozolimą Północy". Podział na „litwaków" i Żydów władających zniemczonym jidisz utrudniał jednocześnie całego syjonizmu na terenach odrodzonej Polski, a już wtedy nacjonalizm żydowski skrycie starał się realizować program tzw. Judeopolonii - autonomii żydowskiej wyciosanej ze wschodnich obszarów Rzeczypospolitej, o czym pisał dr Andrzej Leszek Szczęśniak m.in. w książce „Judeopolonia. Żydowskie państwo w państwie polskim".²⁰ Władze II Rzeczypospolitej uznały B'nai-B'rith za organizację masońską i zdelegalizowały ją wraz z innymi łożami wolnomularskimi. B'nai-B'rith istniała wtedy już w całej Europie. Jej oddziały powstały m.in. w Czechosłowacji /1924/. Były liczniejsze niż w Polsce, skupiając 1803 członków. Łoże B'nai-B'rith powstały w Belgradzie, Bułgarii, podporządkowane tam Wielkiej Łoży Dystryktu XI w Konstantynopolu, powstałej w 1911 roku. W Rumunii pod koniec 1928 roku było już 19 łoż z 1800 członkami. Rozluźniono tam kryteria, toteż pod koniec 1932 roku B'nai-B'rith w Rumunii skupiała 20 tys. członków.

W Austrii powstało pięć placówek B'nai-B'rith, głównie w Galicji i na Bukowinie, gdzie było wyjątkowe zagęszczenie Żydów po rozpadzie monarchii

POLWEN - Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2001.

POWRÓT „B'NAI-B'RITH

Austro-Węgier. Powstał tam Dystrykt XII, a na jego czele stanął profesor wiedeńskiego uniwersytetu Salomon Ehrman.

Do sierpnia 2007 roku istniało na świecie około 2000 łóż skupiających ponad pół miliona członków i działaczy w 42 krajach. Wybitnym działaczem zakonu był m.in. Arthur Goldberg, który przez wiele lat zajmował eksponowane stanowiska rządowe i dyplomatyczne w USA, a nawet ubiegał się o fotel prezydenta z ramienia republikanów.²¹

Tak oto, dokładnie po 69 latach nieistnienia w Polsce, nastąpiło odrodzenie tej antypolskiej, antychrześcijańskiej loży żydo-masońskiej, a patronował tej reanimacji rząd PIS i jego prezydent Lech Kaczyński. Przedstawicielka prezydenta L. Kaczyńskiego E. Juńczyk-Ziomecka, fanatyczka z antypolskiego Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita”, wygłosiła wtedy płomienną laudację na rzecz tej rasistowskiej agentury pod nazwą B'nai-B'rith. Mówiła o „absurdalnej”, „chybionej” decyzji prezydenta II Rzeczypospolitej I. Mościckiego, mocą której zdelegalizowano stowarzyszenia tajne, czyli masonerię, a działo się to już w atmosferze zbliżającej się wojny, kiedy to masoneria żydowska i niemiecka zgodnie odstąpiły od swego „internacjonalizmu” i zgodnie sprzyjały hitlerowskiemu Niemcom, a loże niemieckie stały się jawnymi ekspozyturami hitlerowców.

Archiwum, dokumenty i fundusze polskiego dystryktu B'nai-B'rith zostały wtedy skonfiskowane.

Juńczyk-Ziomecka mówiła w obecności ambasadora USA, który przybył na ten sabat, że wita B'nai-B'rith z otwartymi ramionami. I o tym, jak ADL Foxmanów i Bronfmanów wraz ze Światowym Kongresem Żydów „załatwili” Polakom zmianę nazwy Auschwitz. Posunęła się do szyderczego stwierdzenia, potraktowanego zresztą z całą powagą przez nią i zebranych Żydów, że B'nai-B'rith będzie ze wszystkich swych sił walczyć z oskarżeniami rzucanymi na Polaków o ich masowy „antysemityzm” i współdziałał w „holokauście”. Szyderstwo tkwiło właśnie w tym, że Światowy Kongres Żydów, B'nai-B'rith jako wpływowa ekspozytura wojującego rasizmu zaciekle szkalują Polskę i Polaków w światowych żydomediach o tenże „antysemityzm” i nasz współdziałał w „holokauście”.

Ten oburzający triumfalny sabat odbył się 9 września, zatem można powiedzieć, że odbył się w atmosferze kampanii wyborczej /21 października 2007/. Rząd polskojęzycznej loży PiS wiedząc już z tajnych sondaży, że wybory ma raczej „przechłapanie”, postanowił rzutem na taśmę jeszcze zainstalować

²¹ „Allgemeine Handbuch der Freimaurerei”, t. I, Lipsk 1990, s. 516. Za: ks. Andrzej Zwoliński: „Starsi bracia”, Kraków 1994, s. 33.

w Polsce tę groźną agenturę rasistowskiego syjonizmu, tym samym zostawiając w komfortowej sytuacji swoich następców z PO. Żydzi ustami „amerykańskiego” ambasadora Wictora Ashe zapowiedzieli wtedy bezczelnie, że B'nai--B'rith będzie realizować w Polsce dwa główne swoje cele – „restytucję” majątków żydowskich oraz pacyfikację Radia Maryja i Telewizji Trwam. Ten antypolski, antykatolicki zamach na suwerenność państwa polskiego i Kościoła katolickiego, ambasada „amerykańska” potwierdziła oficjalnie na jej stronie internetowej, gdzie stwierdzano: – 9 września przy okazji otwarcia nowej loży B'nai-B'rith w Warszawie, ambasador Wictor Ashe spotkał się z działaczami tej organizacji – prezesem Moishem Smithem i wiceprezesem Danem Mariashinem. Omówiono m.in. sprawę ustawodawstwa dotyczącego zwrotu mienia oraz kwestie związane z Radiem Maryja i Telewizją Trwam. Otwarcie warszawskiej loży B'nai-B'rith oznacza odrodzenie się tej organizacji w Polsce po niemal 70 latach nieobecności.

To zuchwałe antypolskie chamstwo nie spotkało się z żadną ripostą władz cywilnych i kościelnych. Wszyscy polskojęzyczni ważniacy stulili uszy, podwinęli swoje skundlone ogony, sami bowiem w większości pochodzą z tej nacji. Dawno już wyrzucili na śmietnik zapomnienia kategoryczne potępienia, ekskomuniki wielu papieży rzucane na masonerię wszelkich rytów, jako na organizacje antychrześcijańskie. Oto kilka przykładów takich anatem.

Klemens XII wydał Konstytucję Apostolską, w której zdefiniował masonerię jako herezję, tym samym zobowiązał biskupów całego katolicyzmu do traktowania masonów jako faktycznych heretyków. Wielu kolejnych papieży zajmowało się sprawą masonerii nie tylko w kontekście jej wojującego antychrześcijańskiego programu, lecz również jako organizacji destrukcyjnych w każdym organizmie państwowym. Tym samym nakładali kary ekskomuniki na wiernych wchodzących w te masońskie struktury.

Masoneria używała wszelkich swoich wpływów, aby anulować te ekskomuniki, ale daremnie. Niezmienną tych anatem potwierdził ówczesny prefekt kongregacji Doktryny Wiary, kardynał Józef Ratzinger: 26 listopada 1983 roku ogłosił deklarację Kongregacji zatwierdzoną przez papieża Jana Pawła II o stowarzyszeniach masońskich pt Quaesitum est: de associationibus massonicis:

– Zwrócono się z zapytaniem, czy uległa zmianie opinia Kościoła w sprawie stowarzyszeń masońskich, ponieważ w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego /w przeciwieństwie

do poprzedniego/, zagadnienie nie zostało wprost poruszone. Święta Kongregacja Nauki Wiary może odpowiedzieć, że taka okoliczność jest podyktowana kryterium redakcyjnym, co dotyczy także innych stowarzyszeń podobnie nie wspomnianych, ujmowanych w szerszych kategoriach. Pozostaje jednak niezmienną negatywną opinią Kościoła w sprawie stowarzyszeń masońskich, ponieważ ich zasady 22 zawsze były uważane za niezgodne z nauką Kościoła i dlatego przynależność do nich pozostaje zakazana. Wierni, którzy należą do stowarzyszeń masońskich, są w stanie grzechu ciężkiego i nie mogą przystępować do Komunii Świętej.

Nie należy do lokalnego autorytetu eklezjalnego wypowiadanie się o naturze stowarzyszeń masońskich sądem, który implikowałby uchylenie tego, co wyżej ustalono, i to, co jest zawarte w Deklaracji Świętej Kongregacji Nauki Wiary z dnia 17 lutego 1981 r. /AAS 73 [1981]240-241 /. W czasie audiencji udzielonej niżej podpisanemu Kardynałowi Prefektowi, Jego świątobliwość Jan Paweł II zatwierdził niniejszą Deklarację, uchwaloną na zebraniu plenarnym Kongregacji i nakazał jej opublikowanie.

RZYM, w siedzibie Świętej Kongregacji Nauki Wiary,
26 listopada 1983 r. + JOSEPH Kard. RATZINGER

Niestety, Kościół posoborowy już od ponad 40 lat często stosuje zasadę /!/, że tego co mówią Jego usta, nie czynią Jego ręce. Smutnym tego przykładem jest zasada utrzymywania w Watykanie stałych przedstawicieli loży B'nai--B'rith tak przez Jana Pawła II, jak i jego następcę. Obaj z atencją przyjmowali i przyjmują na oficjalnych audiencjach delegacje tej jadowniczej antychrześcijań-skiej, zwłaszcza antykatolickiej loży masońskiej.

Nie bez powodu przeznaczyliśmy tyle miejsca i uwagi żydowskiemu łotrowi o nazwisku J. Retinger – wiceprzewodniczącemu „humanitarnej”, „cha-22 „Zasady zobowiązują” - hasło wyborcze J. Kaczyńskiego na jego billboardach należy odczytywać nie wprost, tylko jako ich zasady - zasady masońskie, a nie tubylcze!

rytatywnej" loży żydomasońskiej o nazwie B'nai-B'rith. To postać w skutkach tragiczna dla historii Polski XX wieku. Podsumujmy w skrócie:

- Tam, gdzie pojawiał się Retinger, wybuchały komunistyczne rewolucje przeciwko państwu i Kościołowi - vide Meksyk lat 20.
- Tam, gdzie działał Retinger, montowano zamachy na życie dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie - gen. Władysława Sikorskiego, ze skutkiem ostatecznym w lipcu 1943 roku w Gibraltarze.²³
- Retinger skoczył w kwietniu do Warszawy, odleciał z niej w ostatnich dniach lipca, a 1 sierpnia wybuchło Powstanie Warszawskie.
- Retinger niezamordowanie krztał się wraz z innymi masonami, m.in. Churchillem, na rzecz „zjednoczenia" Europy. Ich Wspólnota Węgla i Stali stała się załącznikiem Unii Europejskiej.
- Retinger był współzałożycielem żydo-masońskiego Klubu Bilderberg.
- Aby pozyskać Stolicę Apostolską do tej żydomasońskiej idei zjednoczenia, wciskał się do Watykanu, na szczęście w porę zatrzaśnięto przed nim „Spiżową Bramę".

Co potrafi zrobić z narodem i państwem dobrze zorganizowana żydo-masoneria, świadczą losy katolickiej Irlandii. Oto fragment książki Deirdre Manifold: „Fatima i wielki spisek"²⁴

- Idea powstania [w Irlandii] 1916 roku zrodziła się w tajnych towarzystwach Wielkiej Brytanii, choć oczywiście nie ma protokołów z tych spotkań. Jak zawsze, w powstaniu wykorzystano młodych odważnych mężczyzn i kobiety /jak w Powstaniu Warszawskim - H.P./ w celu przeprowadzenia swych planów. W tym czasie prawo wewnętrzne Irlandii, całej Irlandii, zapisane było w prawie brytyjskim.

To osiągnęło dla W. Brytanii powstanie. Był to pretekst, aby wystrzelać wszystkich naturalnych przywódców i aby wysłać do Irlandii zbrodnicze i krwawe oddziały Black and Tans. Za pomocą masońskiego Szkockiego Obrządku Dawnego i Uznanego doszło do podziału państwa, a sześć hrabstw oderwano od reszty Wyspiańskiego kraju. Stało się to przyczyną nieustającej wrogości między społecznościami dwóch wyznań w owych sześciu hrabstwach. Od 1968 roku

²³ Zamach ten opisałem dokładnie w książce „Retinger mason i agent syjonizmu".

Zamachowi poświęciło swe książki kilku innych autorów, m.in. Brytyjczyk David Irving.

²⁴ Wyd. polskie WERS, Poznań 2000.

mają tam miejsca przerażające, nieludzkie czyny. Pamiętajmy,

że kierujący tajnymi towarzystwami byli zawsze internacjoniści, którzy ani na chwila nie tracąc z oczu swego celu, absolutnej władzy poprzez rząd światowy.²⁵

Aby mogło do tego dojść, potrzebny był rozpad Imperium Brytyjskiego. Powstanie roku 1916 było inspiracją dla wszystkich narodów poddanych Imperium, które postanowiły dążyć do samodzielności. Większość z nich nie rozumiała dobrze, że miały zostać uwolnione od jednej tyranii tylko po to, by poddać się gorszej, dyktaturze komunizmu. Generał Lowe, który kierował oddziałami brytyjskimi w powstaniu 1916 r. oświadczył, że nigdy nie miał wątpliwości, iż powstanie mogło być stłumione w tydzień. Gdy powstanie się rozpoczęło, wszyscy oficerowie przebywali na wyścigach w Fairyhouse, co dało wrażenie, że zostali zaskoczeni.

Według ust. 65 rządu Irlandii z 1920 roku, wszystkie tajne towarzystwa miały zostać ogłoszone jako nielegalne, z jednym wyjątkiem - wolnomularstwa. Nic dziwnego, że niedługo potem w wyniku traktatu doszło do wojny domowej i zamordowania Michaela Collinsa. Wiedział on zbyt wiele o działaniach tajnych towarzystw i pragnął, aby obciążony odsetkami dług rządowy nie był częścią naszego życia. Dziś 80 proc. podatków płaconych przez obywateli pokrywa dług, choć ludzie nie mają pojęcia, w jaki sposób pozbawiani są swoich pieniędzy.

Niezmiennym strategicznym celem masonerii spod znaku B'nai-B'rith, jest destrukcja w rodzinie, w państwie narodowym i nawoływanie do „niemieszania się" Kościoła w życie społeczne tubylców.

Papież Pius XI w 1925 roku pisał, gdy ustanowił święto Chrystusa Króla: - /.../ Rodzina to podstawowa komórka w państwie. Nie tolerujcie żadnego prawa, które by wprowadziło do

25 Kiedy to piszę - grudzień 2007, trwa decydujący proceder odrywania od szczytkowej już Serbii jej historycznej prowincji - Kosowa.

rodziny praktyki sprzeciwiające się naturalnemu prawu Bożemu.²⁶

Kardynał Pie - biskup Poitier we Francji wtedy jeszcze katolickiej, a nie jak obecnie - neopogańskiej, doradca papieża Piusa IX, pisał w sprawach społecznych, czyli tegoż „nie mieszania się” Kościoła:

- Gdy chrześcijaństwo w jakimś kraju ograniczane jest do życia domowego, gdy chrześcijaństwo nie jest już duszą życia społecznego, władzy państwowej oraz instytucji publicznych, Jezus Chrystus potraktuje ów kraj tak, jak On sam jest traktowany.

Skąd pochodzi ten cytat? Pochodzi z masońskich dokumentów tzw. „Alta Vendita” - zbioru „zasad” masońskich. Nosi ona nazwę „Stałej Instrukcji Alta Vendita”. Całość ujawnił ks. biskup George Dillon w swej pracy: „Masoneria zdemaskowana” /str. 79-89/ wydanej w języku polskim przez WERS w 1999 roku. Ta książka, podobnie jak dziesiątki innych prac wydanych przez to wydawnictwo - nie miała prawa zaistnieć w poprawnych, tchórzliwych księgarniach pseudo-polskich.

Dokumenty „Alta Vendita” zostały przechwycone przez włoski rząd pontyfikalny w 1846 roku - na dwa lata przed słynną „Wiosną Ludów” a w rzeczywistości jesienią ludów.

W Instrukcji „Alta Vendita” masoneria nakazywała:

- Niech kler maszeruje pod waszym sztandarem wierząc, że maszeruje pod sztandarem władzy papieskiej/.../ Zarzućcie sieci w zakrystiach, seminariach i klasztorach/.../. Będziemy szerzyć zło wśród nich, niech chłoną je wszystkimi zmysłami, niech je piją i nasycają się nim. Uczyńcie ludzkie serca zepsutymi i występnyymi, a nie będzie już katolików.

Odciągajcie księży od ołtarzy i praktykowania cnót. Starajcie się napełnić ich umysły i zająć ich czas czymś innym/.../ przedsięwzięliśmy zepsucie mas - rozkład moralny ludzi przez kler, a kleru przez nas - rozkład, dzięki któremu pewnego dnia złożymy Kościół w grobie.

Deirdre Manifold: „Fatima i wielki spisek”, tamże, s. 50.

POWRÓT „B'NAI-B'RITH"

Minęło od czasu opracowania tej Instrukcji 160 lat. Rozejrzyjmy się wokół siebie i posłuchamy. Czy nie słyszymy ich szatańskiego chichotu dochodzącego z czeluści piekieł?

Siła masonerii, jej niszczyielskie skutki biorą się głównie z nieświadomości milionów jej użytecznych durniów, którzy jako masoni uważają, że są nadal katolikami, protestantami; że służąc masonerii służą własnej ojczyźnie, własnej rodzinie.

Zamieszczam masoński nekrolog jednego z takich ociemniałych – Polaka, uczestnika drugiej wojny światowej, zmarłego w Nowym Jorku. Zadumajmy się nad tragizmem ludzkiej głupoty. Nad miałkością sumień i charakterów, które za przysłowiową miskę soczewicy potrafią tak się upodlić, wciągnąć w to bagno również rodzinę, która po jego śmierci wręcz pyszni się jego masońskim pogrzebem...

Wypada nam w tym miejscu zamieścić listę członków założycieli tej polskojęzycznej antypolskiej mafii pod nazwą B'nai-B'rith. Oto oni. Łukasz Biedka, Anna Dudziuk, Andrzej Friedman, Lidia Goldberg, Paweł Goldstein, Jan Hartman, Artur Hofman, Piotr Kadłćk, Małka Kafka, Alicja Kobus, Michał Korzec, Halina Kossowska, Sergiusz Kowalski, Stanisław Kowalski /„Kowalscy"! - H.P./ Agnieszka Mildbradt, Krystyna Piotrowska, Lesław Piszewski /„Piszewski"! - H.P./, Zofia Radzikowska, Michał Samet, Michael Schudrich /rabin/, Jarosław Szczepański /„Szczepański"! - H.P./, Krzysztof Szwejca, Maria Turska, „ksiądz" Romuald Weksler-Waszkinel /wykładowca KUL, przechrzta/, Piotr Wiślicki /„Wiślicki"! - H.P./ Katarzyna Zimmerer /pierwsza żona Jana M. Rokity/, Andrzej Zozula, Jan Woleński /właśc. J. Hertrich/.

A oto Żydzi i Żydówki, od których wtedy nie uzyskano podpisu /powód i przyczyny nieznane/, które jednak zgłosiły akces do B-B.: Eleonora Bergman, Roman Byczuk, Edmund Cybulski, Lejb Fogelman, Jarosław Górnicki /„Górnicki"! - H.P./ Grzegorz Gembala „Gembala" ! - H.P./, Jerzy Halberstandt, Hubert Izdebski, Maciej Janas, Henryk Kozłowski /„Kozłowski"! - H.P./ Jan Lityński, Grażyna Mayer, Małgorzata i Wojciech Ornat, Piotr Paziński /„Paziński"! - H.P./ Ryszard SchnepF7, Bella Szwarcmann, Paweł Śpiewak /„Śpiewak"! - H.P./, Paweł Wildsztajn.

A co z „Mazowieckim", „Michnikiem", „Geremkiem", „Kwaśniewskim", K. „Bieleckim", Cz. „Bieleckim", S. „Bratkovskim", M. Edelmanem, A. Hallem, M. „Borowskim", O. „Lipińską", M. „Królem", A.

27 Były ambasador Polski /i Izraela/ w Ameryce Południowej z nadania b. premiera K. Marcinkiewicza. Prywatnie – mąż dziennikarki Tel - Awizyjnej Doroty Warakomskiej.

„Milczanowskim", J. „Pałubickim", Tomaszem „Nałęczem", S. Stomą, A. Zollem, Zanussim, W. Misiągiem, W. „Chrzanowskim", I. „Cywińską", K. „Kozłowski", W. „Bartoszewskim", J. Zemke, L. Kieresem L. Balcerowiczem, J. „Żakowski", Najszubem, M. „Wolskim", J. Fedorowiczem, A. Holland, T. Grossem, H. Bochniarz, S. „Zielińskim", L. „Kołakowski", M. Walterem, J. „Lewandowski", S. „Wiatrem", E. „Własaczem", N. Terentiew, J. Urbanem, A. Rotfeldem, H. „Suchocką", H. Gronkiewicz-Waltz, J. Pitera, J. i L. Kaczyńskimi, L. Dornem, Wassermanem, A. „Bielanem", M. „Kamińskim", K. „Karskim" i kopą innych? Czyżby stanowili super - ligę pierwszej ligi spod znaku Bnai-Brith? To niemożliwe, bo „B-B" jest już saper - extra ligą!

Grupa zuchwałych gojów polskich w liczbie około 50, nieczuła na błogosławieństwa, które zaczną spływać na „ten kraj" po zainstalowaniu zakonu B'nai-B'rith w Polsce, wystosowała do Prezydenta L. Kaczyńskiego protestacyjny „List Otwarty", co w podniosłej atmosferze towarzyszącej powstaniu masonskiego przedstawicielstwa rasy nadludzi stale paktujących z ich Bogiem - zabrzmiało jak, za przeproszeniem, wydanie /wydalenie/ donośnego bąka w nobliwym towarzystwie!

Rosja posowiecka była pierwszym państwem byłego bloku żydobolszewickiego, w którym doszło do uroczystego założenia B'nai-B'rith. Założenia, a nie wznowienia, jak w Polsce. Dokonało się to w dniach 23-29 grudnia 1988 roku w Moskwie. Jak informował masonski kwartalnik w Paryżu - „L'Arche", do Moskwy przybyła na ten czas delegacja francuskiej loży B'nai-B'rith w składzie 21 jej przedstawicieli. Delegacji przewodził prezydent tej francuskiej filii Mark Aron. Uczestniczył w tej imprezie Henry Kissinger oraz ambasador amerykański. Ta ostatnia okoliczność dowodzi, że USA jest kolonią Izraela, a rządzący tym mocarstwem, są sługusami globalnego syjonizmu. Podobnie, przybył na wznowienie działalności B'nai-B'rith w Warszawie ambasador amerykański. Nie trzeba lepszego dowodu na potwierdzenie prawdy, iż USA są gigantyczną kolonią rasistowskiego światowego syjonizmu.

Pół roku później, w maju następnego roku rosyjska filia B'nai-B'rith liczyła już 63 najbardziej wpływowych Żydów, w większości „oligarchów" prze-mysłowo-naftowych, czyli mega-złodziei, którzy korzystając z „transformacji" Żydołagru w Rosję odchudzoną, zawłaszczyli surowce i przemysł posowiecki, czemu tamę postawił dopiero prezydent Putin. Natychmiast po loży moskiewskiej B'nai-B'rith, zostały powołane jej polipy w Rydze, Petersburgu, Kijowie, Odessie, Niżnym Nowgorodzie, Nowosybirsku.

POWRÓT „B'NAI-B'RITH"

W 2007 roku syjonistyczna B'nai-B'rith otworzyła swój oddział w Brukseli, z celem jak zwykle i zawsze - „monitorowania antysemityzmu w Europie”. W trakcie uroczystości otwarcia brukselskiego biura B'nai-B'rith, przemówienie wygłosił Herzog - izraelski Minister Spraw Publicznych. Oznajmił on, że problem negocjowania „holokaustu” jest najważniejszym zagadnieniem w Europie.

I znów - podczas otwarcia loży w Brukseli obecny był ambasador USA C. Boyden Gray. Złożył on swoim europejskim pobratymcom gratulacje z tej okazji i podziękowania za: „długofalowe osiągnięcia w globalnych sprawach świata”. O tym, że są one długofalowe i globalne to oczywiste, ale zapytajmy naiwnie - dlaczego ambasador wielkiego mocarstwa światowego czyli USA, musiał podyrdać na ten sabat?

Podobnie radował się tam ambasador Izraela przy Unii Eurogermańskiej Ran Curiel. Tak samo radowali się tam przedstawiciele tejże Unii Eurogermańskiej, którzy przybyli silną grupą, m.in. Jana Hybaskova, Aleksander Graf/„Graf”! - H.P./ Lamsdorff, Daniel S. Mariashin i wielu innych.

W sumie zgromadziło się tam 160 „wybitnych osobistości”, w tym - uwaga - ambasadorzy Ukrainy, Niemiec i Belgii. Zaszczycił to posiedzenie międzynarodowego Kahału dyrektor biura B'nai-B'rith w Nowym Jorku William Bram, a także dyrektor biura waszyngtońskiego Bruce Pascal.

W tym momencie Komisarz Unii Europejskiej od spraw zagranicznych Benita Ferrero-Waldner przebywała na „szczycie” Unii w Lizbonie, toteż przysłała tylko list z „gorącymi” gratulacjami dla jej syjonistycznych pobratymców. Pisała w nim:

- Aktywne działania B'nai-B'rith tutaj w Brukseli, w stolicy Europy /! - H.P./ odzwierciedlają głębokie polityczne, ekonomiczne i kulturowe /zwłaszcza „kulturowe”! - H.P./ więzy Unii Europejskiej z globalnymi społecznościami żydowskimi oraz z państwem Izrael/.../ Jestem pewna, że zwiększona obecność B'nai-B'rith w Brukseli będzie silną podstawą do kontynuowania tej ważnej pracy. Będzie również miejscem spotkań, wymiany myśli /zwłaszcza myśli! - H.P./ i będzie służyła Europie jako latarnia morska /! -H.P./ dla żywego dziedzictwa żydowskiego Europy, któremu tak wiele zawdzięczamy /m.in. dwie wojny światowe!! - H.P./. Dziękuję Wam za wasz wkład. I dziękuję za wprowadzenie w codzienne życie motto Unii Europejskiej: Jednoczymy się w różnorodności /United in Diversity/.

Dyrektorem Biura tejże „The Bnai-Brith International European Union Affairs Office" został Adam Mouchtar.

No, jak Adam, to już nam się zrobiło różniej!...

Nieporównanie większym w skutkach i randze akcentem „polskim" w kontekście B'nai-B'rith, było stałe przedstawicielstwo tej jadowitej antykatolickiej sekty żydowskich rasistów przy Watykanie za czasów Jana Pawła II. Przez całe dziesięciolecia "ambasadorem" tej talmudycznej sekty syjonistów był, aż do swojej śmierci w 1987 roku Józef Lichten, polski Żyd, o którym mason Dominik Morawski, korespondent przy Stolicy Apostolskiej pisał w książce „Pomost na wschód. Obserwacje i refleksje watykanisty":

- Dr Józef Lichten, nasz rodak /to prawda - wasz rodak! - H.P./ przedstawiciel żydowsko-amerykańskiej Anti-Defamation League of Bnai Brith przy Watykanie...

I dalej:

- ... był konsultantem Ambasady Rzeczypospolitej w Waszyngtonie, dyrektorem Departamentu ds. Kulturalnych i Religijnych w Anti-Defamation League of B'nai--B'rith w Nowym Jorku, reprezentantem tej organizacji w Rzymie, gdzie wykładał w North American College.

Zakładamy, że wykładał metody walki z „antysemityzmem". Za „zasługi" dla zbliżenia chrześcijańsko-żydowskiego, Lichten otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Katolickiego w Nowym Jorku oraz odznaczenie Edith Stein Guild i od Instytutu ds. Chrześcijańsko-Żydowskich przy uniwersytecie Seton Hall w USA.

Pisząc w „Niedzieli" 26 lutego 1995 roku o tej królewskiej „organizacji" pod nazwą B'nai-B'rith i jej filii powołanej do walki z „antysemityzmem", Morawski uroczystie przypomniał, że w listopadzie 1986 roku J. Lichten został odznaczony przez Watykan /Jan Paweł 11/ papieskim najwyższym orderem - Komandorią św. Grzegorza Wielkiego. W uroczystości tej wzięli udział dwaj kardynałowie - mason J. Willebrands i kard T. Etchegey /z tej samej nacji/.

Morawski cytował też laudacje na cześć Lichtena ogłoszone podczas uroczystości złożenia listów uwierzytelniających przez pierwszego ambasadora Izraela przy Watykanie /3 października 1994 r./. Foxman mówił:

- ... był pionierem pracy na rzecz stosunków katolicko-żydowskich i nikt bardziej od niego nie przyczynił się do pro-

mowania wzajemnego szacunku i przyjaźni między polskimi chrześcijanami i polskimi Żydami...

Foxman w swoim zapale popełnił duży afront papieżowi Janowi Pawłowi II. To o nim przecież światowe Żydostwo, m.in. były ambasador Izraela w Polsce Sz. Weiss głosił, że nikt jak papież Jan Paweł II nie przyczynił się do tego, co Foxman przypisał Lichtenowi - do promowania wzajemnego szacunku i przyjaźni między polskimi chrześcijanami i polskimi Żydami. Wkrótce po reanimacji polskiego dystryktu B'nai-B'rith, jego zarząd przystąpił do zorganizowanej walki z „antysemityzmem". Oto ich pierwszy oficjalny występ:

Oświadczenie B'nai-B'rith

Złą tradycją polskich wyborów staje się emitowanie w telewizji publicznej antysemickich reklamówek wyborczych jedno-dwuprocentowych, skrajnie prawicowych partyjek. Przedtem Leszek Bubel - na filmie dziecko wymiatało Żydowskie śmieci, powtarzając sugestywnym tonem „sio" - teraz, 14 października, Komitet Wyborczy Ligi Prawicy Rzeczypospolitej, czyli sojusz LPR, nowej partii Marka Jurka i Artura Zawiszy, oraz groteskowej Unii Polityki Realnej z ich nową wyborczą reklamą.

Tym razem dowiadujemy się, kto naprawdę wplątał Polskę w brudną wojnę w Iraku. Widzimy czołgi, karabiny i ginących i protestujących Irakijczyków. Widzimy Leszka Millera, Jarosława Kaczyńskiego i Bartosza Węglarczyka z „Gazety Wyborczej" w roli butnych jastrzębi wojny. I wreszcie pod jerozolimską Ścianą Płaczu w tłumie Żydów widzimy prezydenta Lecha Kaczyńskiego w jarmułce. Wszystko jasne.

Telewizja zastrzega, że nie ponosi odpowiedzialności za treść programów wyborczych. Ona nie, więc kto? Komitety wyborcze Bubla, Giertycha, Korwina-Mikke? Nie są to osoby w jakimkolwiek sensie odpowiedzialne. Za zaistniałą sytuację nie odpowiada w istocie nikt. A jest ona kuriozalna: podczas kampanii wyborczych media publiczne nadają szowinistyczną, antysemicką propagandę marginalnych ugrupowań, które pod pozorem demokracji zapewniły sobie bezpłatną reklamę w godzinach największej oglądalności.

Niech przemyśla to ci wszyscy, od których zależy jakość życia w naszym kraju i nasza reputacja w świecie.

Andrzej Friedman - Prezydent B'nai-B'rith Polska Jan Woleński, Malka Kafka, Alicja Kobus, Sergiusz Kowalski - członkowie zarządu Żydowskie Stowarzyszenie B'nai B'rith w Rzeczypospolitej Polskiej <http://www.jewish.org.pl>

A oto riposta gojów:

Warszawa, dnia 17 października 2007 r.

LIST OTWARTY

Pan Prof. dr hab. Lech Kaczyński Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 46/48

Szanowny Panie Prezydencie!

W strukturach państwa demokratycznego, żywotne dla obywateli decyzje zapadają w sposób jawny i przewidywalny. Wyjątek stanowią tu sprawy dotyczące bezpieczeństwa i obronności państwa.

Naród jest suwerenem sprawującym władzę i poprzez swoich przedstawicieli, wyłonionych w demokratycznych wyborach - POSŁÓW i SENATORÓW - stanowi prawo, które jest podstawą ładu społecznego.

Nie ma tu miejsca na jakiegokolwiek tajne organizacje o charakterze międzynarodowym!

Skąd zatem, Panie Prezydencie, tak godne i uroczyste przyjęcie przedstawicieli żydowskiej loży masońskiej „B'nai-B'rith" ?

Czy tylko dlatego, że takie było życzenie Pana Ambasadora USA, który po 70 latach nieobecności tej loży „zainstalował" ją ponownie w Polsce?

Zaiste, „gest" to godny gubernatora „Kraju Przywiślańskiego"...

Panie Prezydencie!28 Czy wszystkie życzenia Wielkiego Brata zasługują, aby je w Polsce wprowadzać, jak chociażby monstrualne tuczarnie świń w ramach offsetu przy zakupie samolotów F-16? Odczuliśmy również

Pogrub.: - H.P.

POWRÓT „B'NAI-B'RITH"

„szczególną życzliwość" okazaną nam Polakom - wiernym sojusznikom USA - w ich polityce wizowej.

Jak widać, przyjaciołom też trzeba „patrzeć na ręce" i odczytywać właściwe ich intencje.

Przedstawiciele żydowskiej loży „B'nai-B'rith" we wstępnej deklaracji wyjawili, że leżą im na sercu sprawy ustawy „roszczeniowej" oraz problem „Radia Maryja"...

Czy nie jest to przejaw arogancji i cynizmu? Będąc gościem, chcą nam „meblować" Państwo!

Czy możemy się godzić, abyśmy we własnym kraju byli lekceważąco traktowani, niczym tubylcy w byłych krajach kolonialnych?

Panie Prezydencie! Dlaczego legalizuje Pan w Polsce lożę masońską, która w 1938 roku Prezydent II RP zdelegalizował w obawie przed infiltracją wrogich sił?

Czy dekrety Prezydenta II RP z 1938 roku, dotyczące łóż masońskich, nie powinny nadal obowiązywać?

Loże masońskie rządzą się bowiem specyficznymi regułami. Nie ma zapisów do łóż, a członkostwo proponuje się osobom z góry „upatrzonym", o wysokiej randze zawodowej i społecznej, bądź rokującym szybki awans. Przy pełnej sekretności życia organizacyjnego łóż masońskich, społeczeństwo nie ma więc nad nimi żadnej kontroli. Nie jest zatem świadome zagrożeń, wynikających z wnikania członków łóż do struktur państwowych i samorządowych.

Zapewne takimi przesłankami kierował się Prezydent II RP, delegalizując m.in. lożę „B'nai-B'rith".

Panie Prezydencie! Oczekujemy od Pana, jako STRAŻNIKA PRAW RP, aby PRAWO w Polsce było szanowane i respektowane przez wszystkich Jej obywateli, niezależnie od narodowości! Bo czyż nie jest zagrożeniem dla Państwa Polskiego istnienie na jego terytorium tajnych i obcych mentalnie struktur organizacyjnych?

Pragniemy również wspomnieć, że:

1. KODEKS PRAWA KANONICZNEGO w kan. 1374 stanowi: Kto zapisuje się do stowarzyszenia działającego w jakikolwiek sposób przeciw Kościołowi, powinien być ukarany sprawiedliwą karą; kto zaś popiera tego rodzaju stowarzyszenie lub nim kieruje, powinien być ukarany interdyktem.

2. KONSTYTUCJA RP w art. 13 określa:

Zakazane jest istnienie partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk

dzia-

łania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa, albo przewiduje utajnienie struktur lub członkostwa.

Załączamy pozdrowienia oraz życzymy dobrego zdrowia i satysfakcji z pełnienia zaszczytnej i trudnej służby dla Ojczyzny.

Z należnym szacunkiem

ZATROSKANI RODACY29

Kończąc wątek żydomasoński i masoński, pragnę nieśmiało podsunąć Czytelnikom moją prywatną „ściągawkę" do rozpoznawania domniemanych masonów, bo za życia mason nigdy nie ujawnia swojej przynależności wolnomularskiej, poza nielicznymi wyjątkami wymagającymi ich osobistej zgody, jak np. były premier Jan Olszewski czy były prezes „Tel - Awizji" B. Wildsztein.

Klucz moim zdaniem niezawodny polega na tym, że mason jest prestiżowo, politycznie i funkcyjnie nienaruszalny, niezniszczalny w każdej epoce politycznej. Nie wypada z gry na najbardziej nawet ostrych wirażach historycznych. Pomijam oczywistych, jak Mazowiecki, Geremek, Michnik i pozostali, na czele z Balcerowiczem i tymi wszystkimi, których „południowe" fizjonomie masowo zaśmiecają ekrany tel-awizjorów już od ćwierć wieku. Sięgnijmy po przykład do mało znaczącego, a jednak w skutkach i stażu zaskakująco ważnego, niezniszczalnego, nieusuwalnego. To Andrzej Stelmachowski. Jego niezniszczalność polityczną ilustrujemy skrótowo na kilku fotografiach.

Dwie pierwsze są odległe od trzeciej o ponad 16 lat. Stelmachowski na nich zawsze ten sam.

Nasz serwis zdjęciowy kończymy nekrologiem wspomnianego polskiego goja - masona pochowanego w Nowym Jorku, stolicy żydo-masoneru.

Na zakończenie rozdziału o B'nai-B'rith należy wspomnieć, że ta niebezpieczna loża żydo-masońska była w PRL systematycznie „monitorowana" przez MBP. Jej rozpracowywaniu nadano jakże słuszny kryptonim „MAFIA". Poszerzając kontekst zamieszczam zestaw kierunków rozpracowania środowisk żydowskich w Polsce i za granicą przez MBP i MSW w latach 1949-1975. W posiadanie tego dokumentu „wszedł" były poseł Samoobrony Zbigniew Nowak. Odezwę podpisało ponad 50 Polek i Polaków - H.P.

POWRÓT „B'NAI-B'RITH"

Sprawy obiektowe i zagadnieniowe realizowane w latach 1949-1975 przez MBP oraz MSW związane ze środowiskami żydowskimi

Zagadnienie Kryptonim Okres realizacji Jednostka prowadząca

Materiały i korespondencja z lat 1968-1971 dot. problematyki syjonistycznej, informacje operacyjne 1968-1971 Wydział III Departamentu III MSW

Światowy Syjonizm, opracowania, analizy, informacje, Syjonistyczny Ruch Pracy Światowej SCHWD, osoby utrzymujące kontakt z Izraelem i solidaryzujące się z agresją Izraela 1967-1974 Wydział III Departamentu III MSW

Syjonistyczny Ośrodek pn. Instytut do Badań Europy Wschodniej i Środkowej w Danii i Szwecji, założenia, działalność, charakterystyki osób 1970-1974 Wydział IV Departamentu III MSW

Centralny Komitet Żydowski, charakterystyki osób, ich przynależność partyjna, działalność, kontakty, korespondencja z MBP 1947-1952 Departament I MBP

Żydowski Instytut Historyczny, osoby narodowości żydowskiej powiązane z organizacjami żydowskimi na świecie, zarys działalności CTŻ „KODAK", „PAJĘCZYNA" 1961-1974 Wydział III Departamentu III MSW

Centralna Komisja Żydowska Pomocy Społecznej, korespondencja ww. z różnymi instytucjami państwowymi dotycząca działalności 1957-1967 Wydział VIII Departamentu III MSW

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Światowy Kongres Żydów „ORKAN" 1962-1966 Wydział III Departamentu III MSW

Poselstwo Izraela w Warszawie, kontakty, charakterystyki pracowników oraz meldunki z obserwacji JORDAN" 1948-1955 Departament I MBP

Materiały dot. Leopolda Lipowskiego i jego kontaktów z poselstwem Izraela, meldunki z obserwacji 1958-1963 Wydział V Departamentu II MSW

Osoby utrzymujące kontakt z poselstwem Izraela, wyjazdy na stałe do Izraela, pracownicy poselstwa „DELTA", „GONIEC" „SKORPION" 1960-1967 Wydział V Departamentu II MSW

Informacje dot. Żydów repatriowanych z ZSRR do PRL, ich kontakty z poselstwem i wyjazdy do Izraela „FALA" 1959-1973 Wydział III Departamentu III MSW

Związek Wyznania Mojżeszowego w Polsce, Kongregacja Wyznania Mojżeszowego i działalność w niej dyplomatów poselstwa Izraela 1961-1964 Wydział V Departamentu II MSW

Agencja Żydowska w Polsce 1950-1953 Departament X MBP

JOINT - działalność organizacji w Polsce, Genewskie Towarzystwo Pomocy dla Żydów 1962 Wydział IV Departamentu II MSW

Osoby narodowości żydowskiej zatrudnione w zakładach o charakterze tajnym (resort atomistyki) 1965-1970 Wydział VIII Departamentu II MSW

Obywatele polscy narodowości żydowskiej, którzy służyli w Armii Polskiej na Zachodzie i osiedlili się w Anglii „ŚWIA-TOWCE" Sekcja I Departamentu I MSW

Związek Kombatantów Żydowskich w Londynie, działalność tzw. „nowej emigracji" i ośrodków syjonistycznych 1964-1966 Wydział III Departamentu III MSW

Przerzut obywateli żydowskich z ZSRR przez PRL do Izraela, informacje o kontaktach z poselstwem i wywiadem izraelskim JOTA" „OPIEKUN" 1953-1966 Wydział IV Departamentu II MSW

Ośrodki żydowskie w Wiedniu, kontakty z obywatelami polskimi Szymona Wiesen-thala - przewodniczącego Związku Żydów Ofiar Reżimu Hiderowskiego w Wiedniu, antypolska działalność „DUNAJ" Wydział III Departamentu III MSW

Organizacja „CLATMS" w USA, Konferencja ds. Roszczeń materialnych Żydów wobec Niemców, informacje o osobach, które otrzymały pieniądze od „CLATMS" 1966-1969 Wydział IV Departamentu II MSW

Żydowska Organizacja Masońska „B'nai-B'rith" w Izraelu „MAFIA" 1954 Departament VII MBP

Organizacje, związki i placówki naukowe w Izraelu prowadzące antypolską działalność, komunikaty z obserwacji osób narodowości żydowskiej przebywających na Kongresie Spółdzielców w Polsce w 1972 „MELINA" 1972 Wydział III Departamentu II MSW

Stosunki handlowe z Izraelem w latach 1967-1970, informacje o wypadkach marcowych 1968 1967-1970 Wydział VIII Departamentu II MSW

Karen Kajemet Lejisrael - instytucja finansowa Izraela, sprawozdanie z działalności likwidacyjnej Funduszu Odbudowy Palestyny mieszczącego się w Polsce, rozpracowanie i ustalenie zakresu sprzedaży majątków od osób narodowości żydowskiej, listy zablokowanych kont bankowych 1950-1954 Wydział IV Departamentu II MSW

Zagadnienie dot. osób narodowości żydowskiej, wykazy osób, które otrzymały pomoc przez bank PKO w Tel Awiwie, otrzymujących prasę syjonistyczną, które ubiegały się o wyjazd do Izraela, którym zastrzeżono wyjazd do Izraela, Żydowskie Towarzystwo Pomocy Emigrantom „HIAS", materiały dot. G. Smolara, red naczelnego „Folks Szryme", wypadki marcowe „EMIGRANT" 1967 Wydział III Departamentu II MSW

Kontrola operacyjna cudzoziemców narodowości żydowskiej przyjeżdżających w odwiedziny do kraju, osoby wyjeżdżające z kraju na stałe „ZAJĄC 1958-1963 Wydział V Departamentu II MSW

Kontakty cudzoziemców z obywatelami polskimi narodowości żydowskiej. Informacje o członkach KC PZPR, Rady Ministrów, Rady Państwa 1960-1963 Wydział IX Departamentu II MSW

Informacje dotyczące zagadnienia emigracji żydowskiej 1960-1974 Wydział IV Departamentu II MSW

Obywatele polscy narodowości żydowskiej, emigranci po 1968 zamieszkali w Szwecji i Danii „ARKA” Wydział II Departamentu II MSW

Obywatele polscy narodowości żydowskiej, emigranci do Izraela, którzy byli pracownikami aparatu państwowego, anonimy o działaczach syjonistycznych, ustalenia autorów 1959-1962, 1968 Wydział III Departamentu III MSW

Emigracja obywateli polskich narodowości żydowskiej do Izraela, działalność poselstwa Izraela Wydział I Departamentu V MBP

Wyjazd ludności żydowskiej pociągiem do Włoch celem przepłynięcia statkiem do Izraela 1949-1950 Departament II MBP

Fotokopie dokumentów „W” dot. odszkodowań za pozostawione nieruchomości żydowskie Wydział III Departamentu III MSW

Osoby narodowości żydowskiej, które wyjechały z Polski legalnie i były podejrzewane o współpracę z wywiadem izraelskim, działalność wywiadu izraelskiego w Austrii 1958-1965 Wydział V Departamentu II

Dywersja ideologiczna w ośrodkach żydowskiej mniejszości narodowej w Polsce, współpraca Departamentów I, II, III MSW na tym odcinku, oddziaływanie międzynarodowych organizacji syjonistycznych, sytuacja polityczna w Państwowym Teatrze Żydowskim w Warszawie 1963-1965 Wydział III Departamentu III MSW

Spisy osób narodowości żydowskiej, które współpracowały z okupantem Wydział IV Biura „C” MSW

Zabezpieczenie operacyjne rocznic Powstania w getcie warszawskim, listy i kontakty przyjeżdżających Departament II i III MSW

Pracownicy wywiadu w ambasadzie Izraela w Wiedniu prowadzący działalność przeciwko Polsce, kontakty z osobami narodowości żydowskiej „ALFA” „MISIEK” 1955-1963 Wydział V Departamentu II MSW

Rozdział XV

KUNDLIZM ZNÓW WYGRAŁ

To już wiemy, że wygrał, ale dlaczego musiał wygrać ponownie?

Bo w Polsce zawsze wygrywa kundlizm małych duchem. „Kundlizm” jest tytułowym neologizmem z książki M. Wańkowicza o znaczeniu szerszym i podlejszym niż wasalizm, służalczość wobec okupantów, której byliśmy poddawani od ponad 200 lat. Kundlizm to cecha ducha i charakteru a nie konkretnych partii, ich liderów. Także kundlizm wyborców. „Kundle” i skundleni dochodzą do władzy z nominacji swych panów, którzy wiedzą kogo wybierać na ich namiestników, nie jest to więc zasługa „kundli”, że stają się prezydentami i premierami „tego kraju”.

Kundlizm wygrał ponownie, bo miejscowy klan rządzących „kundli” wspierany przez ich sterników obcoplemiennych wykreował sytuację wyborczą, w której nie było miejsca dla Polaków, miejsca dla innych niż skundlo-nych. Wybór pomiędzy PiS a PO był wyborem między tyfusem plamistym i cholera, toteż Polacy powinni byli totalnie „olać” te kolejne pseudowybory, czyli plebiscyt na popularność dwóch rodzajów „kundli”, bo przecież nie gatunków, gdyż kundle jako „wielokwiatowe”, nie należą do żadnego gatunku.

Okupanci nie pozostawili Polakom nawet alternatywy pójścia lub nie pójścia do wyborów. Zostając w domach, dawaliśmy im „Hulaj dusza piekła niema”, gdyż frekwencja w wysokości 10-15 procent dałaby tryumwirat PiS - PO - LiD, czyli totalne zwycięstwo komuny i żydokomuny, która zawsze idzie do urn czwórkami, i żeby było zabawniej - po Mszach św.

Poszedłem głosować ostentacyjnie na Ligę Polskich Rodzin - jedyne ugrupowanie, które pomimo błędów taktycznych i pewnych symptomów skundlenia, opowiadało się przeciwko piątemu rozbiorowi Polski przez Euro-Łagier: przeciwko „Konstytucji” Euro-Łagru podstępnie przezwaną „Traktatem refor-

KUNDLIZM ZNÓW WYGRAŁ

mującym"; przeciwko kasacji suwerennych praw narodu i obywateli; przeciwko grabieży resztek majątku narodowego; przeciwko dewiacjom seksualnym, duchowym; przeciwko degenerowaniu młodzieży w szkołach; przeciwko wojnie z religią na wielu płaszczyznach społecznego życia; przeciwko relatywizmowi moralnemu; przeciwko „małżeństwom” homoseksualnym, etc, itp.

Liga Polskich Rodzin mogła otrzymać setki tysięcy głosów więcej, gdyby nie skundlony mechanizm myślowy narodu wypranego z pryncypiów: „Liga i tak nie wejdzie, więc zagłosuję na PiS lub PO. Głosując na LPR, tylko zmarnuję swój głos”.

Dlaczego rządząca formacja „nietutejszych” zdecydowała się na przyspieszone wybory?

Było tego kilka przyczyn, które razem wzięte, wymusiły to przyspieszenie. Po pierwsze i najważniejsze – międzynarodowi pobratymcy, polityczni sponsorzy tej polskojęzycznej klikki podjęli i przekazali do wykonania decyzję o wyrugowaniu z koalicji dwóch nieposłusznych, a co gorsze propolskich koalicjantów – Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony. Od tego momentu zaczęło się metodyczne niszczenie głównie Samoobrony, aż po zastawienie sławnych już „wnyków” korupcyjnych na wicepremiera i szefa Samoobrony – Andrzeja Leppera. Pułapka korupcyjna nie wypaliła, bo Lepper został przez kogoś ostrzeżony. Pytanie o to, czy nieostrzeżony wziąłby przygotowany dla niego zabójczy pakiet srebrników, pozostawiam otwartym, gdyż „mendia” wszystkich odmian zadekretowały, że Lepper nie wpadł tylko dlatego, iż został ostrzeżony. Wykluczyły więc a priori sytuację, w której Lepper odrzuciłby łapówkę i podniósł słuchawkę do CBA. „Kasując” Romana Giertycha jako ministra edukacji, Kaczyńscy, zwłaszcza Jarosław, wyparli się swoich przedwyborczych zapowiedzi o uzdrowieniu szkolnictwa podstawowego i średniego, co Lech Kaczyński deklarował expres-sis verbis w swoim wykładzie w jego ukochanej „Fundacji Batorego”. Z tych przedwyborczych obietnic nie zdołali nie tylko zrealizować, lecz nawet rozpocząć realizacji ani jednej z nich. Osławiona „walka z korupcją” była w istocie walką polityczną z rywalami za pomocą „haków” i prowokacji. Ostatnim tego przykładem była przedwyborcza prowokacja CBA przeciwko posłance PO Beacie Sawickiej z Gdańska. Operacja przeciwko posłance PO była taką samą prowokacją, jak prowokacja w Ministerstwie Rolnictwa, czyli przeciwko A. Lepperowi. Działka na Helu nie była jeszcze przygotowana do sprzedaży, nie opracowano dla niej planu zagospodarowania, nie ogłoszono, nie planowano nawet przetargu, a „biznesmenami” z łapówką byli funkcjonariusze CBA. Ten brak przygotowania działki czyli branie łapówki za kota w worku można wy-

baczyć nieorientowanej posłane, ale wpadł w te same sidła /wnyki/ burmistrz Helu, który doskonale znał te przeszkody, ale swoją „działkę” wziął i basta. Premier Kaczyński z powagą zapewniał, że akcja nie miała związku z kampanią przedwyborczą, to przypadek, że jej finał przypadł na czas wyborów.

Powód drugi rozwiązania Sejmu, żenująco prozaiczny - finansowanie PiS. Finansowe sprawozdanie PiS za 2006 rok wykazało szereg nieprawidłowości i nie zostało przyjęte przez Państwową Komisję Wyborczą. Na skutek tego, PiS stracił na trzy najbliższe lata prawo do dotacji państwowej - lub do najbliższych wyborów. Trzyletnia strata to około 65 milionów złotych. Kaczyńscy wybrali więc wariant ratunkowy - wybory, które zlikwidują konsekwencje tego cofnięcia dotacji. Gdyby nie wybory, główni rywale partyjni otrzymywaliby swoje dotacje, a PiS nie. Był już taki precedens z Polskim Stronnictwem „Ludowym”. Odmówiono mu trzyletnich dotacji z powodu takich właśnie „nieprawidłowości”.

Trzeci powód rozpędzenia Sejmu to osobliwa „ucieczka” przed komisjami sejmowymi w sprawie „wnyków” w ministerstwie rolnictwa i „zajazdu” CBA na mieszkanie Barbary Blidy. Akcje zresztą nieporównywalne ani moralnie, ani rangą merytoryczną. „Wnyki” na A. Leppera czyli na Samoobronę, a w kontekście docelowym na kluczowego koalicjanta PiS, to prowokacja amoralna, jeżeli w ogóle można mówić o moralności jako „zasadach”, które rzekomo obowiązywały Kaczyńskich, ale tylko na plakatach wyborczych. Najazd /zajazd/ na mieszkanie B. Blidy, byłej minister, wyraźnie orbitującej w aferze węglowej, mógł mieć tylko dwa uchybienia proceduralne: napad jak na groźnego gangstera i dopuszczenie do samobójstwa B. Blidy. Post-bolszewicy podnieśli wrzask pod niebiosa z powodu tego samobójstwa, aby tym wrzaskiem zagłuszyć fakty o aferze węglowej. Czy jednak obywatel /-ka/ „Trzeciej RP” nie może popełnić samobójstwa, jeżeli ją najdzie taka ochota, zwłaszcza że żyjemy w kraju demokracji /ludowej/, w którym prawa człowieka, w tym prawo do samobójstwa, jest dobrem najwyższym?

Wszystkie kluby parlamentarne z wyjątkiem PiS chciały powołania komisji śledczej w sprawie „wnyków” w ministerstwie rolnictwa i samobójstwa B. Blidy. Na złodzieju czapka gore? „Feldmarszałek” Dorn korzystając ze swojego marszałkowskiego prawa do przetrzymywania wniosków do sześciu miesięcy, skutecznie uniemożliwił powołanie takiej komisji.

Kolejny powód skrócenia kadencji tego Kne-sejmu; faktyczny rozpad koalicji już na kilka tygodni przed ogłoszenie rozwiązania Sejmu. Rozpad dokonał się po tej właśnie akcji w ministerstwie rolnictwa. Przedtem premier dwukrotnie powoływał A. Leppera na wicepremiera i dwukrotnie go odwoływał, ale wtedy jeszcze Lepper i Samoobrona jako głosy w Sejmie, były

Kaczyńskim potrzebne, bo nie nadszedł od „starszych braci” rozkaz rozwalenia Sejmu. Dymisja A. Leppera zlikwidowała matematyczną większość koalicji w Sejmie. Nadto, LPR ostro krytykowała zakładanie wnyków na koalicjantów, tym samym pszyspieszyła wyrok na samą siebie. Maszynka do większościowego głosowania zacięła się i tylko nowe wybory mogły odnowić sytuację. PiS mogło zawiązać koalicję z PO, ale tego nie chciał od początku tamtych wyborów, choć propagandowo obciążał za to PO. Obie te agentury obcych nie chciały koalicji, choć miały tożsame korzenie polityczne, programowe i w dużej części nacyjne. Klan Kaczyńskich jest przytroczony do amerykańskiego agresywnego żydoglobalizmu. PO realizuje interesy niemieckie, a to jest sprzeczne z interesami globalistów anglojęzycznych. Przez dwa lata miliony Polaków zachodziły w głowę, dlaczego PiS i PO nie chcą koalicji, choć propaganda PiS obwiniała o to tylko PO.

Do czasu wyborów, Kaczyńscy, ich loża PiS wykonali wszystkie zadania powierzone im przez międzynarodowy sanhedryn. Ostatnim akordem była zgoda „Polski” na przyjęcie „traktatu reformującego”, czyli konstytucji superpaństwa europejskiego. Nikt w Polsce nie zrobił więcej dla położenia zrębów tego superpaństwa, niż Kaczyńscy oraz ich loża PiS. Zwróćmy uwagę na daty: pomiędzy 15 a 19 października ostateczny tekst tego „traktatu reformującego”, ostatecznie znoszącego suwerenność Polski jako państwa, Kaczyńscy zatwierdzali w tych właśnie dniach poprzedzających wybory do „Kne-sejmu”. Dodajmy - w tej zatwierdzonej przez „Polskę” formule zabrakło odwołania do Boga, do chrześcijańskich korzeni Europy i tak już zresztą od dawna antychrześcijańskiej, neopogańskiej. Tak więc zasadną jest teza, że dacie zatwierdzenia „traktatu reformującego” została podporządkowana data wyborów parlamentarnych. Partiami akceptującymi ten traktat, czyli w praktyce powołującymi superpaństwo europejskie i znoszącymi fundamentalne uprawnienia konstytucyjne państw członkowskich, były PiS, PO i neo-bolszewicki LiD, czyli „stare” SLD. I właśnie te partie poparły głosowanie nad rozwiązaniem Kne-sejmu. Te prawidłowości nie mogły być przypadkowe.

Istota tego antypolskiego przekrętu, tej antypolskiej zмовy w randze spisku zmierzała do tego, aby nie dopuścić do sejmowej debaty nad projektem owego „traktatu reformującego”! Nie dopuścić również do tego, aby wiedza o tym imperialnym traktacie nie dotarła do wyborców. Był to rewolucyjny, radykalny postęę wobec naszego uprzedniego plebiscytu w sprawie wejścia Euro-kołchozu do Polski. Pozwolono wtedy na ten plebiscyt, uprzednio nie dopuszczając prawdy o istocie tego molocha. Teraz w ogóle nie dopuszczono tubylców „tego kraju” do plebiscytu w sprawie „traktatu”, a co gorsze, nie do-

puszczono nawet „sejmitów” do głosowania nad nim! Ot, majstersztyk sojuszu antypolskiej triady PiS-KOR-LiD /KOR-UW-SLD/.

Pani prof. Anna Raźny z UJ wyraziła w „Naszym Dzienniku” /1 7-18 listopada/ skończenie trafną genezę tych przedwczesnych wyborów, wyznaczonych akurat na 21 października:

- Z obecnej perspektywy walka LPR i Samoobrony o przedłużenie kadencji o kilka przynajmniej miesięcy, była próbą zachowania trybuny sejmowej do walki o zachowanie suwerenności Polski. Kampania wyborcza we wszystkich bez wyjątku mediach /tak, tak, - również w „Naszym Dzienniku! - H.P./ była jednak nastawiona na przedstawianie rzekomych różnic między PiS i PO, co było gigantyczną manipulacją. Różnice są drobne, dotyczą bowiem drugorzędnych spraw. Również proamerykańska opcja PiS nie różni się niczym od proamerykańskiej opcji PO. W obydwu priorytetem jest uczestnictwo Polski w programie „absolutnego bezpieczeństwa USA”, którego początkiem była zgoda na udział naszych wojsk w inwazji na Irak i jego okupacji, następnie w wojnie z Afganistanem, a obecnie zgoda na rozlokowanie amerykańskiej tarczy antyrakietowej...

Powody dodatkowe: Ludwik Dorn w głosowaniu sejmowym straciłby posadę „Feldmarszałka”, a do tego Kaczyńscy nie chcieli dopuścić z trzech powodów - to kombatant KOR jak oni sami, „ojciec-założyciel” i kombatant Porozumienia Centrum, no i nacyjnie tożsamy. Nie bez powodu Dorna nazywano „trzecim bliźniakiem.”

Strategicznym aspektem Kaczyńskich jest teraz obrona prezydentury Lecha. Od wyborów będzie rządził jeszcze prawie trzy lata, ale oni celują w następną kadencję. Wtedy, niezależnie od układu sił w Sejmie i kolejnych rządach, PiS czyli Kaczyńscy i tak będą mieli ogromne wpływy, gdyż uprawnienia prezydenta nie są małe, jak się powszechnie uważa. W sytuacjach kryzysowych może on rozwiązać Sejm, może zatwierdzić lub nie zatwierdzić rządu, rocznego budżetu, etc.

Za rozwiązaniem Sejmu wręcz musiały opowiedzieć się dwie po-bolszewi-ckie formacje, „demokraci.pl”, bolszewicy pełną gębą i rodowodem, na czele z Markiem Bermanem - Borowskim, czyli tzw. „SdPL”. Były w dołku, nowe wybory stwarzały szansę odbicia się od tego dołka.

KUNDLIZM ZNÓW WYGRAŁ

Długo zastanawiano się, dlaczego PSL opowiedziało się za wyborami, jeżeli tzw. „sondaże” regularnie ustawiały tę pseudo-chłopską partyjkę poniżej progu wyborczego. Tajemnica wyjaśniła się na kilka tygodni przed wyborami - PSL przytulił się do PO i przeczołgał do nowego Kne-sejmu. Gdyby kazać tym pseudo-chłopom zawiązać tradycyjne powróśło ze słomy, albo zorać koniem działki przed ich willami, byłiby w wielkim kłopotcie.

„Prognozy”, „debaty”

Podobnie jak w poprzednich wyborach w „Trzecie RP” czyli PRL - c.d., rządzący manipulatorzy opinią publiczną, w tym przypadku rządzący umysłami „elektoratu”, powszechnie posługiwali się tak zwanymi „sondażami”, mającymi rzekomo prognozować preferencje wyborcze. Podczas obecnych wyborów doszły do tego tzw „debaty” telewizyjne, Jak pamiętamy, początek takich „debat” dała gawęda telewizyjna Kwaśniewski - Wałęsa. Wygrał stylistycznie gładki Kwaśniewski, co było do przewidzenia, bo przecież Wałęsa to potok bełkotliwych strzępów myśli wyrażanych nielogicznie, nieskładnie. Pomimo tej naturalnej przewagi Kwaśniewskiego, zaskakująca była pasywność Wałęsy, którego przecież cechuje refleks sytuacyjny boksera wagi średniej tudzież zawodowego handlarza koni na jarmarkach. Wałęsa był niemrawy, brakowało mu rezonu, choć na początku zdobył się na celne: „Wszedł pan tu jak do obory i ani me, ani be, ani kukuryku!!”

Taka reżyseria, teatralna choreografia była starannie obliczona na pogębienie Wałęsy. W pewnym momencie Kwaśniewski wstał od swojego stolika, podszedł do stolika Wałęsy i położył mu jakieś arkusze papieru. Nie miało żadnego znaczenia, co tam było napisane. Chodziło o wywołanie sytuacyjnego, filmowego wrażenia, że oto Kwaśniewski przedkłada rywalowi jakieś „miażdżące” dokumenty, jakieś liczby, fakty, wobec których Wałęsa musi skapitulować.

Cała ta choreografia, a można przypuszczać, że również ta zaskakująca bierność polemiczna Wałęsy, były z góry ustalone: Kwaśniewski ma zostać prezydentem, Wałęsa ma ustąpić.

Podobnie rozegrano odejście Kwaśniewskiego na rzecz L. Kaczyńskiego 10 lat później.

Obaj zostali wezwani na dywaniki w Tel-Awii i Waszyngtonie, następnie Kwaśniewski, który zresztą już nie mógł ubiegać się o trzecią kadencję, pozostał całkowicie bierny, wycofał się na z góry upatrzone pozycje. Kwaśniewskiego reżyserował niejaki Tymochowicz, mistrz od „wizerunków” promowanych ViP-ów. Podczas obecnego teatru przedwyborczego odgrywanego w wielu aktach w telewizjach, odpowiednikiem debaty Kwaśniewski - Wałęsa była pogawędka Tuska z Kaczyńskim. Dokładnie - po-

gawędka, bo nieprzerwanie dawało się odczuć, że „rywale” nie robili sobie propagandowej krzywdy. Starannie omijali cięższe grzechy przeciwnika. Nie mogli sobie ich wypominać, bo obaj wyszli z tego samego dna i pnia - z Unii Wolności.

J. Kaczyński wyraźnie przegrał ten występ. Pozostał równie niemrawy, bez refleksu, jakby całą uwagę skupiał na niepisanej umowie, aby się nie wychylić poza nic nie znaczące ple-ple. Pod koniec „debaty”, kiedy Kaczyński musiał przecież wyczuwać, że przegrywa na punkty i to wysoko, Tusk nagle wyskoczył z patriotyczną filipiką - jak to on kocha polskość, jak jest szczęśliwy, że jest Polakiem; jak on swoje dzieci wychowuje w kulcie dla polskości. W domyśle: jak to on będzie dbał o Polskę, gdy jego PO wygra wybory. Dla Kaczyńskiego było absolutnym nakazem chwili i sytuacji, aby czymś zgasić tę erupcję „patriotyzmu” Tuska. Właśnie Kaczyński miał doskonałą ściągawkę w obszernej publikacji J. R. Nowaka „Naszym Dzienniku”, dokładnie w dniu „debaty” - w piątek, 12 października 2007 roku. Dwukolumnowy artykuł J. R. Nowaka nosił tytuł „Donald Kłamliwy”. Zdumiewa zignorowanie tej publikacji przez Kaczyńskiego i reżyserów tej „debaty”, była to bowiem znakomita „ściągawka”! Gazeta ukazuje się przecież rano, mieli więc do dyspozycji kilkanaście godzin, aby wypisać szefowi kilka niszczących przeciwnika cytatów. Sięgnijmy do niektórych. Zwłaszcza po ten pierwszy, który by w całej pełni zdemaskował cynizm i tę właśnie bezczelną kłamliwość Tuska:

- Co pozostanie z polskości, gdy odejmiemy od niej cały ten wzniosło-ponuro-śmieszny teatr niespełnionych marzeń i nieuzasadnionych rojeń? Polskość - to nienormalność - takie skojarzenie nasuwa mi się z bolesną uporczywością, kiedy dotykam tego niechcianego tematu.

Tak pisał w „katolicko”-żydowskim „Znaku” w numerze 11-12 z 1987 roku. Mieliśmy więc dokładnie dwudziestolecie tej jego erupcji pogardy do Polski i polskości. Wprawdzie tylko krowa nie zmienia poglądów, ale pamiętajmy, że szacunek do kraju ojczystego to nie sprawa poglądów, tylko genów duchowych, także a zwłaszcza nacyjnych: to emanacja rodziny, wychowania, tradycji. Czy ten diapazon¹ pogardy Tuska do polskości wypluty przed 20 laty przekazał on swoim dzieciom, o których tak rzewnie mówił w swoim monologu przed tel-awizorami, dodając, że „wkrótce może zostać dziadkiem”?

1 Diapazon: gr - diapason - oktawa, obejmująca wszystkie osiem strun: skala dźwiękowa danego instrumentu lub śpiewaka.

KUNDLIZM ZNÓW WYGRAŁ

W tym samym tekście w „Znaku” wypłuł inne jeszcze wiazanki obelg i pogardy dla polskości:

- Polskość wywołuje u mnie niezmiennie odruch buntu: historia, geografia, pech dziejowy i Bóg wie co jeszcze, wrzuciły na moje barki brzemię, którego nie mam specjalnie ochoty dźwigać/.../

Piękniejsza od Polski jest ucieczka od Polski, tej ziemi, konkretnej, przegranej, brudnej i biednej. I dlatego tak często nas ogłupia, zaślepia, prowadzi w krainę mitu. Sama jest mitem.

Jeżeli tak, to powinien był dawno już wrócić do niemieckości swojego dziadka, żołnierza hitlerowskiego Wehrmachtu! Jeżeli tak, to powinien wyjechać z tej „brudnej” ziemi, rzeczywiście „brudnej”, bo „zabrudzonej” krwią milionów Polek i Polaków poległych, zamęczonych przez hitleryzm, któremu służył jego dziadek. Powinien opuścić tę „krainę mitu”. Tę „nienormalność”. Ten „mit”. Ten „ponuro śmieszny teatr niespełnionych, nieuzasadnionych ro-jen.

Sztafeta premierów z Unii Wolności: H. Suchocka, D. Tusk, J.K. Bielecki. Cała trójka ma legalne obywatelstwo „tego kraju”!

J.R. Robert Nowak w swojej publikacji przytacza słowa działacza opozycji solidarnościowej na Śląsku - tym dzisiejszym przyczółki rewizjonistycznego, współczesnego Drang nach Osten - Lecha Stefana², który, zwłaszcza jako wiceprezes Stowarzyszenia „Pro Cul tura”, ripostował na tę szokującą eksplozję antypolskości Donalda Tuska. - Co dzisiaj czytamy na billboardach tego kandydata na Urząd Prezydenta? - Czytamy hasło: bądźmy dumni z Polski!

J. R. Nowak kończy swoją publikację pytaniem: „Który Tusk jest prawdziwy? Ten z wczorajszych, czy też dzisiejszych afiszy?”

I taką gratkę podaje im na tacy, taką okazję do wręcz rozdeptania tego kłamcy przeoczyć mogli sztabowcy Jarosława Kaczyńskiego, przygotowujący mu strategię i materiały merytoryczne do „debaty” z Tuskiem?

Nigdy w to nie uwierzmy. Jestem przekonany, że kancelaria jeszcze urzędującego premiera została poinformowana internetowymi i telefonicznymi „donosami” zwolenników Kaczyńskiego, o tej ściągawce opublikowanej tego samego dnia, podanej im „na tacy” przez prof. J. R. Nowaka.

Niestety, uzgodniona/?/ strategia nudnej gawędy wykluczała użycie takich ciosów. Byłyby uznane za ciosy poniżej pasa, za zdradę umowy.

Na kilka dni przed dysputą, Tusk z właściwą sobie hucpą i lekceważeniem faktów powiedział, że za rządów ekipy Kaczyńskich rocznie ginęło po 14 tysięcy osób na szosach. Po pierwsze, jak ustalono, ginęło nie 14 tylko około osiem tysięcy osób. Ale, na Boga, w czym tu jest wina PiS czy Kaczyńskich? Czy to oni upijali kierowców? Czy to oni nakazywali im jechać po 100 - 120 kilometrów na godzinę w miejscach, gdzie obowiązuje 70 - 80? Czyżby J. Kaczyńskiemu lub jego sztabowcom znów zabrakło refleksu, aby publicznie wypomnieć Tuskowi ten oszczerczy, kampanijny idiotyzm?

Z pewnością nie zabrakło. Niestety, niepisana umowa o tym, aby się wzajemnie nie niszczyć, obowiązywała. Nie przestrzegał jej tylko Tusk. Raz po raz w swoich tyradach zarzucał Kaczyńskiemu mówienie nieprawdy, a zwłaszcza dyletantyzm, nieprzygotowanie do dyskusji i nieznanostwo faktów, które przecież znać powinien jako premier. Ponadto klakierzy Tuska raz po raz buczeli, rechotali gdy mówił Kaczyński. Zwolennicy Kaczyńskiego siedzieli cicho. To niebywałe, aby debacie dwóch kandydatów do stanowiska premiera w nowej kadencji, towarzyszyła atmosfera prowincjalnego meczu piłkarskiego.

2 L. Stefan: „Dokąd zmierzasz Polsko?” „Niedziela, 30 X 2005.

KUNDLIZM ZNÓW WYGRAŁ

I znów: Kaczyński milknął speszony, czekał aż hołota ucichnie, ale jako urzędujący premier nie zażądał, aby chamstwo zamknęło gęby lub zostało usunięte z sali przez służby porządkowe. A przecież szefem „Tel-Awizji” był jego kolega, przyjaciel i współzałożyciel PiS – A. Urbański! Tego nie da się zrozumieć wprost, bez poszukiwania podtekstów.

W poprzednich wyborach parlamentarnych i prezydenckich, tak zwane sondaże opinii publicznej łąły jak z nut, ale w tych wyborach stały się groteskowo – komiczne. Huśtawka „poparcia” dla jednej lub drugiej strony miała wahania wynoszące w górę lub w dół nawet po 20 procent. Sondażownie doskonale już wiedzą, że są bezkarne, że wyborcy, miejmy nadzieję znaczna ich część, szydziła sobie z tych sondaży, ale „pracownie badawcze” nadal wciskały te nonsensy, bo przecież są po to, aby „sondować” i brać honoraria, a za cyfry i liczby wypisywane w tych sondażach przecież nikt ich nie pociągnie do odpowiedzialności – za kreowanie nieprawdy na użytek tych, którzy im płacą.

Zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy Prawa i Sprawiedliwości nie mogli się nadziwić rzekomo samobójczej decyzji PiS o skróceniu kadencji Sejmu. Zwolennicy PiS rwali włosy na głowie, przeciwnicy zacierali ręce: „Dobrze im tak! Mają za swoje, przegrali na własne życzenie”.

Tymczasem obiektywna analiza sytuacji PiS i Kaczyńskich, ich „tropikalny” nacjonalizm oraz dalekosiężna strategia sterującego nimi syjonizmu amerykańskiego, pozwala przyjąć tę decyzję jako logiczne następstwo powierzonej im misji, jaką była pacyfikacja „polskiej” sceny politycznej, „polskiego” parlamentaryzmu w takim kierunku, aby pozostały tylko dwa ugrupowania tej samej nacji oraz podzielenie się współodpowiedzialnością za marazm, dyletantyzm i nieróbstwo, z opozycyjną Platformą Obywatelską. Decyzja o skróceniu kadencji Sejmu z jednoczesnym zerwaniem koalicji z Ligą Polskich Rodzin i Samoobroną, stanowiła dobrowolną rezygnację z rządu Polska. Chęć wycofania się z przerastającej tę partię odpowiedzialności za kraj. Prosta arytmetyka głosów w parlamencie podpowiadała, że decydując się na samorozwiązanie Sejmu, nie wolno było pozbawiać się nawet tych „przyszywanych”, uciążliwych koalicjantów, jakim była LPR i Samoobrona. PiS miało podstawy do kalkulacji, że ponownie osiągnie zwycięstwo wyborcze, ale nie tak wysokie, by mogło rządzić samodzielnie bez głosów LPR i Samoobrony. Bez nich ława rezerwowych w nowej kadencji byłaby niemal pusta. Pozostawało tylko zawsze sprzedajne za miskę soczewicy PSL, partia zawodowych pieczeniaryzy³ obojętnych na pryncypia, byle być

³ W Polsce szlacheckiej ubogie szlachciury, którzy za samą strawę /pieczenie/ na dworach magnatów głosowali na sejmikach zgodnie z życzeniem ich karmicieli.

przy korycie, wisieć u czyjejs klamki, jak niegdyś tępe szlachciury z podgolony-mi łbami wisiały u klamek magnatów i agentów carsko - pruskich. PiS mógł „w ciemno” być pewny zgody PSL na propozycję koalicji. To jednak nie gwarantowało większości sejmowej, gdyż rozwścieczone LPR i Samoobrona, w przypadku pokonania progę wyborczego, już jako partie opozycyjne mogły mściwie głosować przeciwko koalicji PiS - PSL, czyli razem z PO, a to dawało im łącznie przewagę głosów nad PiS i PSL. Wylimitowanie z Sejmu Ligi i Samoobrony przez jeszcze rządzące Prawo i Sprawiedliwość, było warunkiem uniknięcia takiej arytmetyki. PiS robiło wszystko, aby zohydzić te partie w oczach wyborców, bo nie mogło mieć pewności, że LPR i Samoobrona znajdą się za burtą. Wybory potwierdziły ten optymistyczny, korzystny dla PiS wariant. Niestety, PiS stracił stery dryfującej łajby zwanej Polską i mógł tylko z nostalgią spoglądać za burtę, jak toną jego koalicjanci, ale i on.

Jako usprawiedliwienie tego rzekomego samobójstwa PiS pozostaje przyjąć tezę, że Kaczyńscy otrzymali jeśli nie jawną dyrektywę wiadomych sił rodem z Góry Synaj, to przynajmniej ich propozycję, jak zwykle nie do odrzucenia. Propozycja mogła brzmieć tak: za cenę niemal gwarantowanej utraty większości w Kne-Sejmie, macie oczyścić przestrzeń parlamentarną z „radykałów”, antysemitów”, dzięki czemu powstanie układ dwupartyjny na wzór amerykańskiego, a tak naprawdę to również zachodnioeuropejskiego, gdzie w niemal każdym kraju dominują po dwie partie, a pozostałe to jedynie „przystawki”. Publicyści od dawna nazywają tę tendencję jako „oligarchizację władzy”. Inaczej mówiąc - koncentrację władzy parlamentarnej i rządowej w dwóch decyzyjnych ośrodkach. Ta prawidłowość jest wpisana wręcz integralnie w proces globalizacji: państwa łączą się w bloki kontynentalne, wielkie korporacje przemysłowe czy bankowe stają się mocarstwami interkontynentalnymi. Taki mega-korporacjonizm przeniósł się w sferę wartości zwanych do niedawna „wyższymi”. Rezultatem jest terror poprawności politycznej w zakresie anty-etyki, anty-wartości; zwycięski pochód „ekumenizmu”, homoseksualizmu, eutanazji, eugenika, deprawacja młodzieży, kult przemocy, nihilizmu. Każde z tych słów, to synonim odrębnego mocarstwa.

W swojej poprzedniej książce „Prosto w ślepie”, przedstawiłem zaciekle zwalczanie Ligi Polskich Rodzin przez katolicki „Nasz Dziennik” w okresie kampanii do wyborów parlamentarnych 2005 roku. Głównymi harcownikami przeciwko Lidze Polskich Rodzin byli w „Naszym Dzienniku” dwaj usłużni pismacy działający zgodnie z linią partii, czyli PiS: Wybranowski i Wójcik. Ujadanie na LPR przechodziło wszelkie granice przyzwoitości dziennikar-

KUNDLIZM ZNÓW WYGRAŁ

skiej. Gazeta mieniąca się katolicka, nie musiała kochać i lansować partii Romana Giertycha, który od zawsze opowiadał się za ochroną życia „od – do” i za suwerennością Polski, a przeciwko Unii Europejskiej i jej „konstytucji”. To programowe, ostentacyjne wdeptywanie LPR w błoto przedwyborcze, było po prostu nikczemnością. Zmuszało do zadawania pytań o to, komu służy ta gazeta, jeżeli zwalcza ruch jednoznacznie katolicki i w tej jednoznaczności jedyny na ówczesnej scenie politycznej „w tym kraju”. Nie było wtedy dnia, aby w okresie przedwyborczym nie ukazał się w „Naszym Dzienniku” paszkwil dyskredytujący na wszelkie możliwe sposoby Ligę Polskich Rodzin, a często bywały wydania z dwiema publikacjami przeciwko LPR. W tej zajadłości przeciwko LPR dziennik katolicki prześcigał i wyprzedzał wszystkie inne antykatolickie i antynarodowe „mendia”.

Nieuniknione staje się więc pytanie o korzenie ideowe i tym samym finansowe i polityczne „Naszego Dziennika”, o genotyp Radia Maryja. Różnią się obydwie te media tym, że Radio Maryja jest zajadle zwalczane przez frakcję polskojęzycznych Żydów świeckich i duchownych związanych z Watykanem Jana Pawła II, takich jak „Tygodnik Powszechny”, „Znak”, „Więź”, a imiennie takich tuzów jak Życiński, Pieronek, Gocłowski, ks. Boniecki, kilkunastu innych prominentnych przechrztów. „Nasz Dziennik” nie zbiera takich ciosów, stoi jakby na uboczu, nie jest „antysemicki” /bo nie jest/ nie jest „ksenofobiczny”, a jego antyunijność jakby uchodziła uwadze tropicieli „polskiej zaściankowości”. To oszczędzanie „Naszego Dziennika” rzuca się w oczy, pod warunkiem, że mamy te oczy szeroko otwarte.

Taka medialna potęga jak Radio Maryja, sprzężone z nim personalnie „Nasz Dziennik” i Telewizja „Trwam”, nie mogły powstać bez zdalnego pilotowania, bez przyzwolenia nieznanymi kręgów władzy i pieniądza. Zostałyby zduszone w zarodku, podobnie jak wiele innych propolskich inicjatyw w bandyckiej dżungli żydomediów polskojęzycznych. Internetowy analityk Dariusz Kosiur pokusił się o analizę tematów i problemów, których Radio Maryja nie unikało i tych, których unika. Zastosowanie tej metody analizy programu Radia Maryja pozwoliło temu autorowi stwierdzić:

- Przedstawione powyżej obserwacje prowadzą mnie do jednego wniosku, że jeśli RM nie jest dziełem anglosaskich fartuszkowych braci, to przynajmniej im się wy-

4 Szczegóły pod: http://www.zaprasza.net/a_y.phpPmicU 19837&
sługuj

Wydawać by się mogło, że, na czas kampanii wyborczej „Nasz Dziennik” zaniecha tego zmasowanego ognia przeciwko LPR, zwłaszcza że nawet o. T. Rydzyk rozczarował się do entuzjastycznie lansowanej przez jego media partii Kaczyńskich. Ostrzegł przed wyborami, że „naród was wypluje”. To prawda. O. Dyrektor stał się ostrożniejszy w ferowaniu laurek pod adresem „strasznych braci” ale anatema rzucona na LPR, zwłaszcza na jej lidera, pozostała w mocy. Obowiązywała zwłaszcza w „Naszym Dzienniku”. Oto jeden tylko przykład, wręcz maniackalny.

Roman Giertych 30 września 2007 roku odniósł się do zapowiadanej debaty Kaczyńskiego z byłym pozał się Boże prezydentem wszystkich pijaków, bolszewików i magistrów. Lider LPR całkowicie słusznie zdiagnozował tę pozornie bezsensowną zgodę Kaczyńskiego na dyskusję z człowiekiem, którego prezydentury /dwie!/ były żywym wcieleniem bolszewickiej mentalności pokolenia jego tatusia, funkcjonariusza powojennego aparatu terroru. Roman Giertych w głównym wydaniu telewizyjnych „Wiadomości” z oburzeniem stwierdził, że ta dyskusja z powszechnie skompromitowanym Kwaśniewskim jedynie uwiarygodni tego – jak powiedział – „pijaczka”! Natychmiast na tę trafną krytykę tej debaty zareagował „Nasz Dziennik” piórem czujnego, niezawodnego Wojciecha Vfybranowskiego. Wypowiedź Giertycha padła w niedzielę wieczorem, a już w poniedziałek 1 października w notatce „Obaj zbiorą punkty”, Wybranowski na początek cytuje Giertycha:

- Debata z człowiekiem, który nas tyle wstydu kosztował i nadal kosztuje, bo to co zrobił Kwaśniewski w Kijowie,5 gdzie pijany wygłaszał wykład dla studentów, to hańba dla Polski - grzmi Roman Giertych i mówi o przypieczętowaniu „zmowy Okrągłego Stołu...”

Wybranowski nie mógł jednak zamknąć tego wątku z Giertychem w roli głównej, bo szef LPR powiedział pełną prawdę o Kwaśniewskim. Wybranowski zresztą pominął najbardziej w tym kontekście smakowity epitet rzucony pod adresem Kwaśniewskiego: „pijaczek”, w zamian za to w tym samym zdaniu kontynuował:

-...choć w środowisku Ligi Polskich Rodzin nie jest tajemnicą, że gdyby on sam otrzymał propozycję wystą-

5 R. Giertych nawiązał do niedawnego „wykładu” Kwaśniewskiego na Uniwersytecie w Kijowie, gdzie stawiał się pijany i bełkotliwy, podobnie jak kompletnie schlany stanął niegdyś nad mogiłami Polaków pomordowanych w Charkowie.

pienia w tak prestiżowej debacie - z pewnością by z niej skorzystał. W tym dodatkowym, merytorycznie przecież zbędnym komentarzu, Wybranowski dał popis faryzeizmu i dyspozycyjności wobec obowiązującej dyrektywy o niszczeniu LPR w „Naszym Dzienniku” przy każdej okazji, pod każdym pretekstem.

„Wybranowski uznał za coś nagannego ewentualną zgodę Giertycha na debatę z Kwaśniewskim, gdyby tylko taką debatę ktokolwiek Giertychowi zaproponował. Wybranowski nie zauważył, że LPR w przedwyborczych spotach reklamowych otrzymuje kilkusekundowe migawki, podczas gdy PiS, PO i post-bolszewicy pojawiają się nieprzerwanie już nie tylko w spotach, ale w niekończących się „dyskusjach” przedwyborczych, które są niczym innym jak ukrytą darmową reklamą: wycenione według telewizyjnych taryf, kosztować by ich musiały setki milionów złotych. Przykładem tej krypto-reklamy był istny festiwal telewizyjny Jana Rokity i jego żony Nelly w połowie września. Partia tak zaciekle pomijana w medialnych reklamach przedwyborczych, tak zjadle zwalczana przez wszelkie żydomedia - zgodnie z życzeniem „Naszego Dziennika” i jego harcownika Wybranowskiego, nie powinna wziąć udziału w takiej debacie, choć nie odmawia tego „moralnego”, bo nie tylko politycznego przywileju Prawu i Sprawiedliwości. Giertych musiałby być szaleńcem, aby odmówić takiej debaty z byłym prezydentem, choć pijackiem, wrogiem Kościoła, wrogiem polskości, moralnym zgniłkiem, który jeszcze przed jakimikolwiek ustaleniami zadekretował winę mieszkańców Jedwabnego: wyrzec się niepowtarzalnej okazji zaprezentowania programu LPR i konfrontacji z endemicznym żydowskim bolszewikiem.

Dwupartyjność sterowana przez niewidzialne centra, pozornie zantagonizowana lecz realizująca te same cele, jest jednolita programowo, ideowo i zwłaszcza nacyjnie; łatwa do sterowania, nie niesie ryzyka recydywy „radykałów”, „nacjonalistów” tudzież wszelkiego naiwniactwa liczącego na demokratyczne reguły gry w tychże „demokracjach” parlamentarnych.

Kaczyńscy swoje rzekome sepuku, w istocie dobrowolne zejście na drugi plan, przemyśleli starannie i skalkulowali straty i zyski. Po pierwsze, zachowają prezydenturę Lecha Kaczyńskiego, co nie pozwoli zwycięzcom zmarginalizować Prawa i Sprawiedliwości. Prezydent zepchnięty do obozu opozycji to potężny jej atut. To hamulcowy wykorzystujący swoje niebagatelne prerogatywy prezydenckie wbrew pozorom niemałe - jak je sam Kaczyński nazwał na długo przed wyborami 2005 roku w wykładzie w żydomasonskiej „Fundacji

Po drugie, spełnią swoje pragnienie wciągnięcia PO do współrządzenia Polską. Liderzy PO zapewne dostrzegali tę pułapkę, ale dali się w nią wciągnąć widokiem tkwiących tam konfitur władzy. Ponadto pozwolą jawnie rozciągnąć nad swoją partią parasol ochronny rewanżyzmu neo-hitlerowskiego. Nic więc dziwnego, że media niemieckie powitały zwycięstwo PO wręcz euforycznie: to przecież Drang nach Osten bez żadnych już przeszkód, bo Kaczyńscy jacy są to są, ale pamiętają Niemcom choćby los ich krewnych żydowskich w czasie okupacji, ukrywanie się ich matki w leśniczówce koło Starachowic, a nade wszystko ich ojca, rannego w Powstaniu Warszawskim żołnierza „Baszty”.

W rewanżu, gazety neo-hitlerowskie nazywały Kaczyńskiego „kartoflem” a kiedy się obraził i nie pojechał do Niemiec, po roku poprawiły się i nazwały prezydenta „dynią”!

I na koniec, niebagatelny element z osobowości Kaczyńskich, który dodatkowo mógł wpłynąć na ich decyzję o wcześniejszych wyborach. To znakomici destruktorzy w każdej roli, miejscu, czasie i sytuacji, w jakich przychodzi im zaistnieć. Oni nigdy niczego nie budowali tylko burzyli, antagonizowali, rozwalali. Są w tym mistrzami i można na pewniaka oczekiwać, że tymi kwalifikacjami dadzą ostro „popalić” peowcom. Mamy gwarantowany zamęt parlamentarny, dryfowanie, pyskówki, marazm. Będą się zgadzać i głosować zgodnie tylko w jednym - w przytraczeniu resztek suwerenności Polski do Eurołagru.

Jarosław Kaczyński powiedział po wyborach: „Za cztery lata wracamy”. Dopiero po czterech? Zapewne przesadził o dwa lata. Oni mogą wrócić już w połowie kadencji Kne-Sejmu, tak jak odeszli w połowie poprzedniej. Już oni się o to postarają, a walnie im w tym pomoże bliźniak osiadły na fotelu prezydenta. Chyba, że nowe dyrektywy Waszyngtonu i Tel Awiwu okażą się inne.

Tak oto spełni się reguła i zasada parlamentaryzmu amerykańskiego: raz demokraci, raz republikanie, czyli ciągle ci sami pod dwoma różnymi szyldami.

-

Rozdział XVI

TERAZ POZNAMY PLATFORMĘ „OBYWATELSKA”

Platforma Obywatelska przejęła rządy nad ociemniałym polskim elektoratem głosami 20 procent uprawnionych do wyborów. W ten oto sposób polscy wyborcy po raz kolejny dowiedli, że są najgłupszym elektoratem od Atlantyku po Ural.

Na platformersów głosowała przede wszystkim ogłupiała, zmanipulowana przez „Tel - Awizję” smarkateria po osiemnastym roku życia: przemądrzała jak to zwykle bywa u głupców w dowolnym okresie życia, nie tylko w młodości. Granica wiekowa uprawnionych do głosowania powinna zostać podniesiona powyżej 20 roku, bo dotąd o losach Polski decyduje w głównej mierze bezmyślny plankton „pampersów” zmanierowanych umyślowo i moralnie przez różne owsiakowszczyzny, przez „mendia” i prymitywny system bezwartości na studiach.

Znamienne, że w wielkich miastach, zwłaszcza w Warszawie wystąpił z pozoru dziwny, zmasowany finisz do urn wyborczych w godzinach wieczornych, kiedy właśnie wystąpiło tam masowe głosowanie na PO. Zabrakło kart, wybory przedłużono. A to wszystko dlatego, że wieczorem wracały z wałówkami od mamuś dziesiątki tysięcy studentów i po zostawieniu żarcia w akademikach i na stancjach, pognali głosować przeciwko ministrowi Giertychowi, który ograniczał ich „prawa obywatelskie”, a na Platformę Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Niemieckiej. Taki to był powód tego „fenomenu” z opóźnionym głosowaniem. Prawo głosowania powinno zostać odebrane wszystkim skazanym z wyrokiem powyżej np. jednego roku więzienia, zgodnie z obiektywną prawdą, że przestępcy nie powinni decydować o losie państwa. Bo właśnie lokatorzy

zakładów karnych oddali ponad 90 proc. swoich głosów na Platformę Obywatelską! Powód – bo PiS jaki jest to jest, ale z przestępczością walczył /chciał walczyć/. Wprawdzie więcej gadał niż walczył, lecz to wystarczyło, aby skazani oddali głosy na PO.

Prawo głosowania powinno zostać odebrane /to oczywiście utopia!/ obligatoryjnie wszystkim ubekom i esbekom, a jest tego, razem z ZOMO-wcami i rodzinami kilkaset tysięcy sztuk, na skutek czego wszelakie lewactwo i żydo-bolszewizm jeszcze długo będzie przekraczało próg wyborczy, a partie narodowe będą unicestwiane przez przeróżne „lewice”, „demokratów” i „socjaldemokratów”.

Prawo wyborcze powinno zostać odebrane tak zwanym mniejszościom narodowym, w myśl elementarnej prawdy, że obcego powinniśmy traktować wprawdzie jak równego w naszym domu, ale tylko przy stole, a nie w naszej kuchni i sypialni.

Kiedy zwyciężyła partia „wehrmachtowców” spiętych wspólnym ich programem antypolskim a proniemieckim rewanżyzmem, nasz ludek szybko wyprodukował trafny dowcip, że oto mamy teraz w „Kne-Sejmie” mniejszość niemiecką liczącą 225 posłów, skupioną w Platformie Przyjaźni Polsko-Niemieckiej. Endemiczni durnie, ciemniacy od urodzenia, „mniejszości”, ubecy, esbecy, 18-letnia smarkateria i pozostały plankton wyborczy sprawili, że zatrzymano epidemię tyfusu plamistego wszczepiając cholere; pogonili PiS-KOR-ników, a osadzili w Sejmie liberałów – „wehrmachtowców”, w dodatku wielu chrzczonych scyzorykiem. Mając do wyboru tyfus plamisty lub cholere z jednej strony, a Ligę Polskich Rodzin i Polskie Stronnictwo Ludowe z drugiej, wykopali LPR z życia politycznego, a „ludowcom” łaskawie dali dziewięć procent poparcia, choć dać powinni co najmniej piętnaście, bo jacy ci pożał się Boże „ludowcy” są to są, ale są Polakami, choć pamiętamy, jak ten mamrot Pawlaczyzna wraz z Tuskiem, Mazowieckim, Niesiołowskim i Wałęsą uczestniczył w spisku przeciwko rządowi Jana Olszewskiego, następnie został premierem – kukłą, ale zawsze będzie dla nas lepszy Pawlak niż Tusk.

Oto moja rada:

– Jeżeli jesteś politycznie ciemny/-a/ jak ta święta ziemia, to, na litość boską, nie chodź na żadne wybory, bo to łapanie pcheł przez ślepego!!

Miliony ciemniaków wybrały Platformę Obywatelską, spychając Prawo i Sprawiedliwość na drugie miejsce w tym nieprzerwanym od 1989 roku wyścigu szczurów i ślepców. Zanim zajrzemy do dossier Platformy, musimy odnieść się krytycznie do tych wyników. Pragnę w tym miejscu stwierdzić z całym przekonaniem, że te „wybory” zostały „ustawione”! Nie mam na

to konkretnych dowodów. Nie mogę pokusić się o skalę tego zjawiska. Nie mogę nawet zasugerować mechanizmu tego przekreślenia. Jestem jednak całkowicie przekonany, że wyniki zostały „wyprodukowane”. Swoje zarzuty opieram głównie na konkretnych przesłankach, na prawidłowościach przeczących logice układu sił i popularności przegranych partii. Oto one:

1. Prawo i Sprawiedliwość nie walczyło o zwycięstwo, tylko o jak najmniejszą przegraną. Zaczęło się to na długo przed wyborami, w trakcie wyboru prezydenta Warszawy. Kazimierz Marcinkiewicz jako rywal H. Gronkiewicz-Waltz robił wszystko czyli nie robił nic, żeby jej w tej rywalizacji realnie zagrozić. To nasuwa podejrzenie równe pewności, że prezydentura Warszawy dla PO była z góry założona przez PiS, może nawet z Platformą uzgodniona. Mając personalnie najważniejszy w Polsce okręg wyborczy, Platforma wygrała wybory parlamentarne w Warszawie. Podobnie wygrała w Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu, Wrocławiu oraz w Krakowie, stałych bastionach skrajnego antypolskiego liberalizmu rodem z wiadomych mniejszości.

2. I właśnie w tych bastionach liberał - libertynizmu doszło do największego w historii „polskiego” parlamentaryzmu skandalu: zabrakło kart do głosowania!! To sytuacja z jakiegoś kraiku środkowo - afrykańskiego, a nie w kraju środkowo - europejskim. Rzecz niepojęta: każdy okręg wyborczy, każda komisja wyborcza posiada spis ludności uprawnionej do głosowania i jej obowiązkiem jest posiadać tyle kart, ilu potencjalnych wyborców, włącznie z przykutymi do wózków inwalidzkich. Nie pomyślał o tym stary wyga wyborczy Ferdynand Rymarz, chyba już dożyłotni przewodniczący Centralnej Komisji Wyborczej - to właśnie od podziękowania mu za te kilkukadencyjne usługi należało rozpocząć przygotowania do wyborów A.D. 2007. Bo jak Ferdynand, to nam to pachnie mniejszościowo, a nie większościowo, bo wtedy powinien to być jakiś Franciszek a nie Ferdynand.

3. Po godzinie 20 rozpoczęło się nerwowe oczekiwanie na dokończenie wyborów w Warszawie, Gdańsku, Szczecinie, Krakowie i Łodzi, bastionach Europy oświeconej. Trwało to dwie i pół godziny. Pociotek stalinowca Wincentego Krasko - Piotr Krasko, prowadzący telewizyjną konferansjerkę wyborczą, w pewnym momencie nie wytrzymał, wychylił się poza swoją poprawność polityczną i z niesmakiem zapytał siebie i teleoglądaczy, czy w czasie tego oczekiwania nie można podać wstępnych wyników wyborów z pominięciem Gdańska i Warszawy, a potem dołączyć je do wyników całościowych.

4. Jeżeli zabrakło kart w bastionach PO, a nie zabrakło po prawej stronie Wisły, gdzie wygrało PiS, to mamy prawo podejrzewać, że ta geograficzna prawidłowość braku kart została wyreżyserowana, zaplanowana. Pozostawało tylko pytanie - w jakim celu? Cel finalny okazał się jeden - zwy-

cięstwa PO w tych miastach. Robiąc elementarny użytek z kory mózgowej, zarazem niczego też nie przesadzając, należy wyrazić „głębokie zaniepokojenie” tym przedziwnym zbiegiem okoliczności.

5. Niedościgniony „Ojciec narodów” Josif Dżugaszwili ksywa „Stalin” wypowiedział był wiekopomną myśl, że nie ważne kto i jak głosuje, ważne kto liczy głosy. W dobie komputerów głosy w komisjach obwodowych, okręgowych i w centralnej /zwłaszcza/ liczyły komputery, a wiadomo, że komputer to bydlę martwe, co mu się kliknie to połknie, przetrawi i wydali bezmyślnie.

6. Nie było mądrych, którzy by mogli przewidzieć wyniki wyborów. Mówiło się o sytuacji remisowej PO - PiS. Za PiS-em przemawiało jego propagandowe, werbalne bicie w bęben antykorupcji, antyprzestępczości i anty-komunizmu tudzież anty - ubekizacji. Wyniki tego bicia piany były żałośnie nikłe, co wykazałem w książce „Prosto w ślepia” /październik 2007/, lecz ten dwuletni rejwach musiał jednak zrobić swoje, toteż na swój prywatny użytek dawałem PiS-owi kilkupunktową przewagę nad PO. Nie wiem, czy moja pomyłka nie była „pomyłka”... komputerów, brakiem kart do głosowania lub wynikiem innych chochlików.

7. Najbardziej podejrzany był końcowy wynik Ligi Polskich Rodzin: zaledwie 1,5 procenta. Nawet w jak zawsze oszukańczych „sondażach” dawano Lidze ciut poniżej progu wyborczego, ale te 1,5 procenta to ostentacyjne wdeptanie w ziemię. W poprzednich wyborach Lidze regularnie dawano poniżej progu, a wynik okazywał się o 100 procent wyższy. Obecnie sytuacja LPR była nieporównanie lepsza niż w poprzednim turnieju wyborczym, albowiem:

a. Liga połączyła się na czas wyborów z „Prawicą Rzeczypospolitej” Marka Jurka i z Unią Polityki Realnej Korwina-Mikke. Obie te partyjki były i są kanapowe, każda mieści się w jednej windzie, a partia Jurka została powołana ad hoc, po jego rezygnacji z funkcji Marszałka Sejmu, desygnowanego na to stanowisko przez PiS. Marek Jurek ze swoją kanapą wchodził do wyborów trochę jako ofiara PiS, kto więc świadomie głosował przeciwko PiS, powinien był popierać „Prawicę” Jurka na zasadzie klin klinem. Tak się nie stało.

b. Partyjka kabaretowego show-mana i masona Korwina-Mikke, połączona z LPR i „Prawicą” Jurka pod tą samą wspólną nazwą,1 musiała przysporzyć LPR-owi wiele głosów. Oczekiwano więc, całkiem zasadnie, większej liczby

1 Dla uniknięcia progu ośmioprocentowego obowiązującego w ramach koalicji wyborczej, koalicjanci wzięli pierwsze litery LPR i Prawicy oraz ostatnią literę UPR, dzięki czemu nazwa koalicji nie uległa zmianie: LPR, toteż uchodziła za jedną partię.

głosów dla tego trojczłonowego tworu, niż dla samej LPR. Kiedy w przeddzień wyborów dziennikarze przypomnieli R. Giertychowi, że sondaże dla LPR są marne i nie sięgają progę, szef LPR uśmiechnął się ironicznie i zaprosił na swoją konferencję powyborczą szefów tychże „sondażowni”. Tym razem okazało się, że sondaże były trafne. Dokładnie trafne: 1,5 proc. Skonfundowany szef LPR nie zwołał w poniedziałek konferencji, we wtorek ogłosił rezygnację z przywództwa partii i powrót do swojej kancelarii adwokackiej.

Tak oto mieliśmy pełny tryumf tych, którzy nakazali Kaczyńskim wyeliminować z Sejmu LPR i Samoobronę! Zadanie wykonane. W „Tel-Awizji” pozwolono sobie nawet na komentarze, że największą zasługą PiS było wyeliminowanie LPR i Samoobrony! Powtórzył to żydobolszewik Berman - „Borowski” podczas inauguracyjnego posiedzenia „Kne-Sejmu” mówiąc, że największą zasługą tych wyborów jest „brak na tej sali Giertycha, Leppera, LPR i Samoobrony”.

c. W domu powieszzonego nie mówi się o sznurze. Faktycznie, nigdzie nie pojawiła się w mediach najmniejsza sugestia, że coś z tym liczeniem głosów mogło być nie tak, jak trzeba. Przegrany PiS połknął wyniki bez protestu, niczym pigułkę przeczyszczającą.

Odnotowano tylko kilkadziesiąt formalnych trzeciorzędnych „uchybień” i na tym się skończyło. Granda związana z „brakiem” kart wyborczych nie okazała się na tyle ważna, aby przynajmniej wdrożyć jakieś dochodzenie, a przecież PiS nadal dowodził wtedy Centralnym Biurem Antykorupcyjnym, całą potęgą sądów, prokuratury, policji.

Po tych uwagach obsesyjnego zwolennika spiskowej teorii dziejów, przejdźmy do miłościwie panującego nam tworu pod nazwą „Platforma Obywatelska”.

Polityczna i nacyjna bliźniaczość PO i PiS wiedzie się z podobnych startów partyjnych i nacyjnych. Prawo i Sprawiedliwość wyszło z dawnego Porozumienia Centrum, z KOR i Unii Wolności. Platforma Obywatelska to także bękart Unii Wolności i okolic nacyjnych, łącznie okupujących Polskę od 1989 roku. Założył tę kawiarnianą kanapę żydomason Andrzej Olechowski, chcąc „zagospodarować” swoje 17-procentowe poparcie w wyborach prezydenckich w 2000 roku. Mówienie o solidarnościowym rodowodzie Platformy, na co obecnie pozwala sobie „Don” Tusk, to obelżywa niedorzeczność. Chociaż Unia Wolności dawno już nie istnieje, to jednak wzięź wypływa z za grobu kolejnych premierów i prezydentów /vide Lech Kaczyński/.

Obydwa ugrupowania skupiają wyjątkowo cynicznych graczy politycznych, dla których władza „w tym kraju” jest celem jedynym, wolnym od sentymentów dla „tego kraju”. Liderzy PO to przecież rdzeń Kongresu Liberalno-

TERAZ POZNAMY PLATFORMĘ „OBYWATELSKA”

Demokratycznego, zbieraniny cynicznych skoczków międzypartyjnych i bękartów Unii Wolności.

Już w książce „Polska w bagnie” z 2001 roku pisałem:

- „Platforma” to organizm, którego personalne DNA zawiera sklonowane geny komunizmu, syjonizmu, ateizmu antykatolickiego, obojętności i wrogości do Polski, służalczości wobec międzynarodowych carów Europy i świata/.../ „Platforma” to dalekosiężny manewr żydowskiej oligarchii Polski i żydowskiego globalizmu/.../ To w istocie Unia Wolności - bis, nowy koń trojański żydo-globalizmu rodzimego i zachodniego. Groteskowe, żalodne dinozaury z gatunku Mazowieckiego, Kuronia, Geremka, Bartoszewskiego oraz ich dyżurne „autorytety moralne” w rodzaju Wajdy, arcybiskupa Życińskiego i bpa Pieronka, do meczu o „polski” parlament wystawiły odmłodzoną drużynę Olechowskich, Płażyńskich, Tusków i pozostałych.²

To jednocześnie współpraca z wywiadem PRL, symbolizowana głównie przez współzałożyciela „Platformy” A. Olechowskiego, lokatora tzw. „Listy Macierewicza” o pseudonimie „Must”, agenta wywiadu wojskowego. Na szlakach agenturalnej kariery Olechowskiego stale pojawiali się generałowie Gromosław Czempiński i pułkownik Sławomir Petelicki, zastępca dyrektora Zarządu Wywiadu UOP. Wałęsa ksywa „Bolek” mianował Czempińskiego szefem tegoż UOP, a Olechowskiego ministrem spraw zagranicznych.

W biurze marszałka Kne-Sejmu Płażyńskiego, współzałożyciela PO pracowała Irena Popoff – rzecznik prasowy Urzędu Ochrony Państwa za czasów Andrzeja Milczanowskiego. Kiedy Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe połączyło się z „Platformą”, pani Popoff znalazła się we władzach tej poszerzonej kanapy. W „Przeglądzie” z 15 stycznia 2001 roku ukazała się przenikliwa diagnoza rodowodu tej kanapy:

- I pewnie im inicjatywa Olechowskiego, Płażyńskiego i Tuska bardzo się podobała. Bo po co płacić wszystkim partiom, kiedy można jednej, swojej?/.../. Po co kiwać głową Millerowi czy Krzaklewskiemu, skoro Olechowski czy Tusk, jako ludzie z pewnej półki myślą naprawdę?

² Tamże, s. 194.

Marek Barański pisał w Urbanowym „NIE” z 8 lutego 2001 o pewnym spotkaniu oficerów wywiadu z generałem Czempińskim w styczniu 2001 roku w warszawskim „Intraco”. Były szef UOP powiedział tam znamienne słowa:

- To nie jest Platforma trzech, tylko czterech. Tym czwartym jestem ja. Tak więc, kiedy się dziś sięga do genezy „Platformy”, mówi się wyłącznie o trzech jej „ojcach założycielach”, a jakże niesłusznie pomija czwartego – generała Czempińskiego, asa wywiadu, szefa UOP.

Najważniejsze stanowiska w UOP przypadły wtedy kumplom J.M. Rokity – Brochwiczowi, Sienkiewiczowi oraz Konstantemu Miodowiczowi, sygnalowi byłego szefa OPZZ, potem posłowi AWS.

Tak więc dawni mocarze mocnych służb, litościwie niezweryfikowani przez Rokitę jako szefa sejmowej komisji nadzwyczajnej do spraw MSW, zostali przyjęci pod skrzydła prezydenta Wałęsy ksywa „Bolek”, wspierani przez A. Milczanowskiego i Wachowskiego oraz Janusza Tomaszewskiego. Przetrwali na kluczowych stanowiskach, kontynuując wszechwładzę służb PRL w „Trzeciej RP”. Potem stali się gwardzistami Platformy Obywatelskiej, mając nieskrępowane wejścia do wielkiego biznesu spod oficjalnego szyldu Business Center Club.

Zmartwień finansowych jakoś nie mieli, co dziwić nie może.

W Platformie znaleźli się także niedawni działacze Unii Wolności na czele z Donaldem Tuskiem oraz Januszem Lewandowskim. Przytomnie wskoczyli do AWS sterowanej przez Judejczyka Mariana Krzaklewskiego, ale już jako „Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe”. Najpierw porodzili tzw „Kongres Liberalno-Demokratyczny”, zwany potem „Kongresem aferalów”. I słusznie. Oto jedna tylko z ich afer. Były poseł KL-D, niejaki „Jarosław W.” wraz z kilkoma innymi „biznesmenami” jego autoramentu, został w czerwcu 2000 roku aresztowany pod zarzutem wyłudzenia od Skarbu Państwa miliona złotych tytułem należności z podatku VAT. Jak pisał wtedy „Nasz Dziennik” /12 maja 2001/, poseł Jarosław W. pracował w Komisji Systemu Gospodarczego i Przemysłu oraz w Komisji Przekształceń Własnościowych. Zasiadał także w podkomisji do spraw analiz przebiegu i skutków społeczno-ekonomicznych prywatyzacji. Ot, właściwy człowiek na właściwym miejscu.

Dawni spece od przekształceń Polski w masę upadłościową spod znaku KL-D, w kampanii wyborczej A.D. 2001 działali już jako aktywni propagandyści Platformy Obywatelskiej. Czołową rolę odgrywali tam pracownicy biur radców handlowych PRL-owskich ambasad, tradycyjnie kojarzeni z komunistycznym wywiadem – dawnym I Departamentem MSW.

W grupie założycielskiej Platformy znaleźli się jeszcze inni „bezpieczniacy” PRL, tacy jak Wojciech Brochwicz oraz Bartłomiej nomen omen Sienkiewicz.

TERAZ POZNAMY PLATFORMĘ „OBYWATELSKA”

To oficerowie „służb” z czasówpost-koszernego A. Milczanowskiego. Brochwicz był wiceministrem MSWiA, później doradcą Olechowskiego w jego kampanii prezydenckiej. Sienkiewicz przeniósł się do Ośrodka Studiów Wschodnich, skąd przecież było bliżej do Moskwy, zyskując zasłużoną opinię eksperta „na kierunku wschodnim”. Sienkiewicz i Brochwicz pochodzą z Krakowa, obecnego bastionu PO. Obaj byli w „opozycyjnym” Ruchu „Wolność i Pokój” /WiP/. Po okrągłostołowej zdradzie z 1989 roku, ten mocny „resort” przejmowali właśnie krakowianie: Krzysztof Kozłowski z „Tygodnika Powszechnego”³, a przewodniczącym sejmowej komisji nadzwyczajnej do zbadania działalności MSW, mianowano byłego lidera tegoż WiP, stałego maciciela na prawicy, „krakusa” Jana Maria Rokitę. Jego kumplem partyjnym był zawodowy kierowca i były premier, Judejczyk Jan K. Bielecki oraz jego współplemieniec i kumpel serdeczny, dwukrotny minister do spraw prywatyzacji Janusz Lewandowski, przyjaciel D. Tuska. Lewandowskiego próbowano skazać za przekręty prywatyzacyjne KrakChemii i Techmy, ale osiem lat dochodzeń zakończyło się sytuacją patową⁴, bo chronił go immunitet eurodeputowanego do Eurołagru oraz gierki proceduralne sądów.

Wspomagał ich w przedwyborczej promocji Platformy Jan Szomburg – szef Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, a także Jacek Merkel, biesiadnik Okrągłego Stołu, dygnitarz „Trzeciej RP”. W Warszawie wpływowym działaczem Platformy był Paweł Piskorski, prezydent Warszawy, który zyskał sobie na tej funkcji przydomek „gajowy”, bo nie wiadomo za co kupił 300 ha nieużytków i zasadził tam las. Z kolei w gminie Białoleka działaczem Platformy został Jeremi Mordasewicz, niedawny wiceszef Zarządu Business Center Club.

Wspomnieć należy o wrocławskim, wtedy „bezpartyjnym” /z rodu nietykalnych/, Bogdanie Zdrojewskim, dziś jednym z filarów PO i władzy w byłej już „Czwartej RP”. Rządzi Wrocławiem już kilkanaście lat, toteż słowo „nietykalny” ma tu podwójny kontekst. Świetnie prosperowały tam spółki wspierane przez kolegów z PO, osłaniane przez prezydenta Zdrojewskiego. Jedną z nich była Euro Art. Meetin, powołana tam przez trzech radnych Wrocławia, członków PO. Otrzymała ona trzy miliony złotych na organizację obchodów tysiąclecia Wrocławia. Mimo takiej forsy, impreza przyniosła miastu straty, o czym pisała K. Bogomilska /„Nasza Polska”, 10 lipca 2001/ w artykule o wymownym tytule: „Ośmiornica Obywatelska”.

³ Szerzej o „dokonaniach” Kozłowskiego jako szefa UOP w: H. Pająk „Grabarze polskiej nadziei 1980-2005”, wyd. 2007.

⁴ Zob: tamże.

Łódź: kandydatem na posła w wyborach 2001 był „tropikalny” Jacek Saryusz-Wolski, późniejszy euro-posel, niby bezpartyjny sekretarz Komitetu Integracji Europejski, który w 2000 roku przejął po A. Olechowskim funkcję prezesa Stowarzyszenia Euroatlantyckiego.

„Nietujszy” Artur Balazs, główny wtedy niszczyciel polskiego rolnictwa, z listy PO kandydował w Szczecinie.

Inny „tropikalny” z PO, to Arkadiusz Rybicki - wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, tylko nie wiadomo dziedzictwa jakiego narodu. W PO znaleźli się wtedy inni luminarze „Trzeciej BP”, tacy jak Jacek Janiszewski - minister rolnictwa w latach 1997-1999; Bronisław Komorowski /minister obrony/, Andrzej Wojtyła /minister zdrowia 1992-1993/ Kazimierz Ferenc⁵ - wiceminister spraw wewnętrznych, Jerzy Eysmont - szef CUP w latach 1991-1992, od 1998 wiceminister gospodarki.

Byli już wtedy w PO wojewodowie: Maciej Płażyński, Ryszard Zembaczyński /Opole/, Cezary Grabarczyk „rodem” z Unii Wolności, Tadeusz Parchański /od parcha?/ - wojewoda małopolski.

Olechowski był współzałożycielem w 1995 roku tzw. Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform, w nazwie jakby kalki przedwojennego Bezpartyjnego Bloku Wspieranie Rządu piłsudyzmu. Pod tym szyldem startował na stanowisko premiera, ale szybko zwinięto ten twór, gdy zebrał zaledwie pięć procent poparcia. Stworzył następnie tzw. Ruch Stu /masonów i żydomasonów/, ale odszedł z niego po konflikcie z prezesem jej Rady Politycznej, Judejczykiem Czesławem „Bieleckim”. Działacze Ruchu Stu zdołali się po latach skrzyknąć i odnaleźć wśród działaczy Platformy, czego przykładem A. Grad, były wojewoda tarnowski i wiceminister zdrowia w latach 1999-2000. Jednym z osiągnięć „ośmiornicy obywatelskiej” z Wrocławia były sukcesy agencji reklamowej Orpha, z jej szefem Henrykiem Koczanem, ma się rozumieć członkiem Platformy. Przy współpracy z innym „platformersem” S. Piechotą, wtedy kierownikiem Wydziału Zdrowia urzędników Wrocławia, bo przecież nie zdrowia jego mieszkańców, wspomniana reklamownia Orpha otrzymała ponad 250 000 złotych na kampanię antyalkoholową. Skutek - zerowy, zresztą jak go sprawdzić? Komisją Inicjatyw Gospodarczych Rady Miasta kierował we Wrocławiu u progu XX wieku członek PO L. Jankiewicz. Znakomita to synekura, bo wystarczy wspomnieć, że ta komisja wydaje lukratywne pozwolenia na sprzedaż alkoholu. Siłę takich komisji poznawało w Polsce tysiące sklepikarzy, którzy do asortymentu artykułów spożywczych starali się dołączyć „wodę ognistą”.

5 W okresie wyborów 2001 przewodniczący Rady Politycznej SKL,

Innym popisem Zdrojewskiego stała się słynna fontanna we Wrocławiu, wzniesiona za 2,5 mln złotych w czasie, gdy było już wiadomo, że fontanna będzie istnieć i tryskać wodą tylko przez rok, bo wybudowano ją niezgodnie z planami architektonicznymi miasta.

Tak oto Wrocław zamienił się pod wodzą Zdrojewskiego i jego platformersów w republikę kolesiów i aferaków.

Biada resztkom Polski, jeśli te wzorce „gospodarności” Zdrojewskiego i jego towarzyszy partyjnych, Platforma przeniesie na całą Polskę!

Czyż nie jest rzeczą zadziwiającą, że w rzekomo „brutalnej” walce propagandowej pomiędzy PiS i PO podczas wyborów w 2007 roku, pisowcy ani razu, nawet aluzyjnie nie wspomnieli o aferalności PO, choć był to przebogaty arsenał amunicji przeciwko rywalom?

Nie inaczej było w innych miastach. Taki Kraków: wiceprezydentami byli K. Adamczyk i T. Szczypiński - z nadania Platformy.

Takie Trójmiasto: całkowicie opanowane przez ludzi M. Płażyńskiego, byłego wojewody gdańskiego, który zresztą „zasłużył się” w zarządzeniu ekonomicznym Stoczni Gdańskiej.

W Bielsku Białej także rządzą platformersi, m.in. Andrzej Georg.

W Platformie odnalazł się poseł Gabriel Grabaś, były doradca premiera J. Buzka do spraw obronności, pełnomocnik PO w okręgu chrzanowsko-oświęcimskim. Podobnie jak Lucyna Szmurło - pełnomocnik PO w elbląskim, a także Jan Winiecki, euroentuzjasta jak zresztą wszyscy platformiarze, współzałożyciel PO w Warszawie.

Tak oto scementowała się pounijna sitwokracja i przężyła do skoku po władzę. Udało się to dopiero w 2007 roku.

Warto zakończyć ten przegląd partyjno-masońsko - koszernym biogramem Olechowskiego, dwoma cytatami ilustrującymi jego stosunek do polskości:

- Państwo tylko jednego narodu zubaża ten naród duchowo, prymitywizuje moralnie i prowadzi do ekscesów.

W domyśle - do ekscesów przeciwko mniejszościom, a w domyśle konkretnym - ekscesów antysemickich. Druga złota myśl Olechowskiego:

-Jeżeli całkowicie utożsamiać się będziemy z państwem, jeśli traktować je będziemy jako jedyną swoją instytucję, i my będziemy słabnąć i obumierać wraz z nim.

Co prawda w wyborach A.D. 2007 Olechowski odsunął się w stronę komuchów, żydokomuchów jawnych, to jednak w niczym nie zmienia to faktu, jaki to człowiek był „ojcem założycielem” Platformy Obywatelskiej. A jest to człowiek iście „renesansowy”. Jego funkcje zapierają dech w piersiach. Wymieńmy niektóre.

- W komunistycznym rządzie Z. Messnera /l 1988–1989/, dyrektor departamentu w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z zagranicą
- Ekonomista w Banku Światowym w Waszyngtonie /l 1983–1987/
- Przewodniczący Rady Nadzorczej Central European Trust
- Członek Rady Polityki Zagranicznej
- Członek Poland Action Commission
- Członek Polskiej Ligi Europejskiej Współpracy Gospodarczej
- Członek przeróżnych komitetów doradczych i instytucji pozarządowych, czyli międzynarodowych agencji global - syjonizmu:

- Goldman Sachs
- Creditanstalt
- Banco Nationale Finance Corporation
- Członek Bilderberg Group
- Międzynarodowe Centrum Demokracji
- Centrum Promocji Kobiet
- Instytut Studiów Wschodnich
- Fundacja Batorego
- Fundacja Spraw Publicznych
- Narodowa Rada Integracji Europejskiej
- Fundacja Rozwoju SGGW /Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego/
- Bank Handlowy w Warszawie

Po 1989 roku:

- Wiceprezes Narodowego Banku Polskiego
- Wiceminister Współpracy Gospodarczej z Zagranicą
- Doradca do spraw ekonomicznych prezydenta L. Wałęsy /l 1992–1993/
- Minister Finansów /l 1992/
- Minister Spraw Zagranicznych

Prześledźmy mechanizmy przekazywania sobie władzy przez polskojęzycznych Judejczyków w okresie poprzedzającym wybory parlamentarne w 2001 roku, bo to pouczająca lekcja tego, co miało się stać w wyborach 2005 i przyspieszonych w 2007 roku. Preludium do przemebłowań na „polskiej” scenie politycznej były wybory prezydenckie w 2000 roku. Wynik wyborów był

TERAZ POZNAMY PLATFORMĘ „OBYWATELSKA”

wiadomy od początku: niewidzialny Sanhedryn mianował na prezydenta A. Stolzmana – Kwaśniewskiego, pilotowanego na to stanowisko przez jego nacynego pobratymca M. Krzaklewskiego. AWS pod wodzą Krzaklewskiego była już wystarczająco znienawidzona nawet przez ociemniały „elektorat”, należało więc zwinąć tę atrapę Unii Wolności i powołać inny szyld. Już 9 września 2000 roku „Rzeczpospolita” sygnalizowała, że po wyborach prezydenckich powstanie nowa „partia” skupiona wokół Olechowskiego. Gazeta sugerowała, że to nowe ugrupowanie będzie składało się z odpadków Unii Wolności i AWS, czyli AWS zostanie ostatecznie zwinięta. Należało więc zgrabnie rozwiązać AWS, nie stwarzając pozorów gilotyny, tylko łagodny środek usypiający na zawsze. Zadanie dokonania tej zbiorowej eutanazji przypadło postkoszernym z Unii Wolności.

Zaczęto od „reformowania” struktur jeszcze istniejącej AWS. Rola „reformatora” przypadła marszałkowi Sejmu Maciejowi Płażyńskiemu – przedtem wojewodzie gdańskiemu, który położył nieocenione zasługi w ekonomicznym unicestwieniu Stoczni Gdańskiej, czyli przekazaniu jej grupie „tropikalnych” hochsztaplerów.

Płażyński rzucił projekt stworzenia tzw „Federacji” partii wchodzących w skład AWS, głównie zaś Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego /„ludowego”!/, wtedy pod wodzą duetu wyjątkowo cynicznych i wpływowych szulerów politycznych – Jana Marii Rokity i Aleksandra Halla. Dwa pozostałe „ugrupowania” tworzące AWS to Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe /ZChN/ oraz tzw. Porozumienie Polskich Chrześcijańskich Demokratów /PPChD/. Rzec działa się na początku listopada 2000 roku.

Krzaklewskiemu już właśnie wybito z głowy prezydenturę /przegrał sromotnie/. W dołach AWS wrzało od gniewu „użytecznych durniów” widzących, jak ich AWS umiera na uwiad starczy. Na Walnym Zgromadzeniu Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze, delegaci odrzucili pomysł Płażyńskiego o powołaniu Federacji, co trafnie rozszyfrowano jako rozbijanie prawicy i „destrukcję całego układu AWS”. Uznano tam, że rozbijackie pomysły Płażyńskiego dyskwalifikują go jako polityka AWS, której przecież zawdzięczał wszystkie swoje zaszczyty i fuchy sejmowo - polityczne.

Delegaci nie wiedzieli, że właśnie dogaduje się trójka trzech wytrawnych szulerów partyjnych – Olechowski, Płażyński oraz Donald Tusk ze Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego.

Ostatecznie federację powołały dwie „kanapy” – PPChD i SK-L.

Ukonstytuowała się „Rada Federacji”, rutynowy zestaw „naszych”: Jan Maria Rokita, Artur Balazs, Bronisław Komorowski, Aleksander Hall i Wojciech

Arkuszewski z SK-L. Z PPChD do „Rady Federacji” weszli Antoni Tokarczuk, Paweł Łączkowski, Janusz Steinhoff, Krzysztof Tchorzewski i Andrzej Kozioł. Wiosną 2001 dokonał się dalszy rozłam w AWS. Po formalnym odejściu z AWS 18 posłów SK-L, AWS straciła większość parlamentarną. W 1997 roku miała ponad 200 posłów i rządziła Polską jak chciała, a po secesji rzekomych „konserwatystów” i innych amatorów świeżych konfitur, zostało jej 155 posłów. Bez pardonowo wycinano także nieposłusznych. Takim okazał się np. Adam Słonika - lider KPN - Ojczyzna. Potem pokazali drzwi opornemu na „dyscyplinę partyjną” Janowi Łopuszańskiemu. Solidaryzując się z Łopuszańskim, odeszło z Akcji sześciu innych posłów. Były także secesje chyłkiem, tylnymi drzwiami, „po angielsku”. Chyłkiem wycofał się z AWS Jarosław Kaczyński, perfekcyjny rozbijacz prawicy pod szyldem niegdyś Porozumienia Centrum. Wtedy jego brat Lech pełnił w rządzie J. Buzka funkcję Ministra Sprawiedliwości. Jarosławowi Kaczyńskiemu członkostwo w AWS po rozpadzie Porozumienia Centrum było potrzebne wyłącznie do „załapania” się do Sejmu. Jego nacyjno-partyjny kumpel z PC Ludwik Dorn opuścił AWS już w 1988 roku. Sam Maciej Płażyński opuścił AWS tuż po klęsce prezydenckiej Krzaklewskiego.

I na tym etapie nie można było nawet powiedzieć, że szczury opuszczają tonący okręt, bo to przecież same szczury narobiły dziur pod kilem tej łajby, aby szybko poszła na dno.

Erozja AWS ruszyła wręcz lawinowo tuż po powstaniu Platformy Obywatelskiej, założonej przez trzech „tenorów”: Płażyńskiego, Olechowskiego i wtedy najmniej z nich ważnego, ale już wtedy zdalnie nominowanego do wyższych celów - Donalda Tuska.

Kasacją AWS metodą salami, postkoszerni smakosze osiągnęli trzy cele:

- Ostatecznie zamknęli okres istnienia ruchu solidarnościowego, i tak już fałszywego, samozwańczego od 1990 roku.

- Zrzucili z siebie ten skompromitowany garb AWS-UW, aby stanąć przed wyborcami w roli niewiniątek.

- Z masówki przeszli w formę wąskiego elitaryzmu kilkudziesięciu zgranych kuglarzy politycznych.

Tak właśnie produkuje się nowe partie polityczne, nowe „ruchy”, ale jedno pozostaje zawsze niezmiennie - sitwa kilkudziesięciu kondotierów w otocze kilkuset pomniejszych, którzy od kilkunastu lat nie schodzą ze sceny, ciągle wiruje w karuzeli władców Polski.

Już wybory parlamentarne w 2001 roku ujawniły rzeczywisty stosunek PiS i ZChN do partii prawdziwie narodowej i katolickiej, jaką była Liga

Polskich Rodzin. Dotąd ledwo tolerowana, wywołała wściekłość pokonując próg wyborczy w tamtych wyborach. Tego było już za wiele polskojęzycznym masonom i liberałom. Lech Kaczyński warknął w „Naszej Polsce” /25 września 2001/ pod adresem LPR, po tym, jak Liga oskarżyła ich o cicha aprobatę dla aborcji i homoseksualizmu:

- Był to niesłychany atak ze strony Ligi Polskich Rodzin, oskarżającej nas o poparcie dla aborcji i homoseksualizmu. Niewątpliwie to sprawiło, że mamy taki wynik jaki mamy. Gdyby nie to, zdobylibyśmy 2-3 procent więcej. To było niesłychane i haniebne. Ktoś, kto posługuje się takimi metodami, nie jest ani katolicki, ani narodowy, a nawiązuje do tradycji komunistycznych.

Czyżby wypowiedź lidera LPR spowodowała, że PiS stracił 2-3 procent poparcia!? Czyżby ta demoniczna Liga była aż tak wielką potęgą medialną? Tak czy inaczej, Lech Kaczyński zadał przy tej okazji Lidze serię trzech ciosów: ani ona nie jest katolicka, ani narodowa, a tak naprawdę to jest komunistyczna!

Publicysta „Głosu” z 6 października 2001 ripostował w obronie Ligi:

-W ten sposób lider PiS dokonał prawdziwego majstersztyku socjotechnicznego - zestawiał Ligę z paszkwilem „NIE”. To przecież pismo Jerzego Urbana prowadziło swego czasu kampanię przeciwko L. Kaczyńskiemu i operowało pojęciem homoseksualizmu/.../ W tym miejscu należałoby zapytać pana Kaczyńskiego - kiedy sam przeprosił Radio Maryja za słowa, które faktycznie wypowiedział o Radiu Maryja i [jego] proro-syj skich związkach...

Ujadanie przeciwko Lidze, która miała czelność „załapać się” do Sejmu, przeszło odtąd w zgodny skowyt oburzenia. Jan Pyszko, samozwańczy szef tzw „Ligi Polskiej” powołanej, jak się okaże, tylko do rozbijania prawicy, pisał w „Naszej Polsce” /25 września 2001/:

- Tych parę procent naszej /? - H.P./ strony sceny politycznej, które głosowało, było zdezorientowane, dzięki czemu takiemu zlepkowi organizacji jak Liga Polskich Rodzin udało się wejść do parlamentu, ludzie nie wiedzieli na kogo głosować.

W „Rzeczpospolitej” z 27 – 28 października niejaki „Smecz”, o którym wiadomo, że krył się pod tym pseudonimem Tomasz Jastrun, syn stalinowskiego literata Mieczysława Jastruna / właśc. Agatsztajn/ zawarczał w swoim wypróbowanym stylu:

- Na obrzeżach przegranej AWS, jak zdziczały cień naszej prawicy wyrosła Liga Polskich Rodzin.

Wściekłość i wrzask rozległy się zwłaszcza po rzekomo prawej, rzekomo katolickiej stronie „naszej” sceny politycznej. Do boju przeciwko Lidze wystąpił niezawodny reformator katolickiego ciemnogrodu ksiądz Adam Boniecki, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”, mającego w podtytule swej nazwy: „Katolickie Pismo Społeczno-Kulturalne”. W artykule Judejczyka Sergiusza Kowalskiego, późniejszego członka żydowskiej loży B'nai-B'rith mogliśmy podziwiać takt, tolerancję i miłosierdzie tego pisma w stosunku do „uzurpatorów” z Ligi Polskich Rodzin:

Krótką sielanką RM – LPR. Roman Giertych i o. T. Rydzyk podczas obchodów 14-lecia Radia Maryja, czyli: „łaska pańska na pstrym koniu jeździ”!

TERAZ POZNAMY PLATFORMĘ „OBYWATELSKA”

- O formacji Macierewicza, Janowskiego, Giertycha i Wrzodaka wiemy, wbrew pozorom, wszystko. Biorę na siebie wszelką - także prawną odpowiedzialność nazywając ich tępym, antyeuropejskim ciemnogrodem, gromadą chorych nacjonalistów, antysemitką czarną sotnią, póki co wyżywającą się w słownej agresji.

„Póki co” czyli na razie, bo w przyszłości niewykluczone są jakieś czynne napaści, jakieś próby pogromów w wykonaniu tych czarnosecinnych nacjonalistów!

Tropikalna Józefa Hennelowa z tegoż „Tygodnika Powszechnego”, awans parlamentarny Ligi Polskich Rodzin wykorzystała do ataku na Kościół, a zwłaszcza na Radio Maryja. Okazało się bowiem, że to Kościół jest winien tej hańbie, jaką było wejście Ligi do parlamentu. Dlaczego Kościół?

- Społeczeństwo nie jest tylko nieszczęśliwe i godne współczucia. Nurtują je także schorzenia. Ktoś musi za to brać odpowiedzialność. Taką na przykład odpowiedzialność za obecność w Sejmie Ligi Polskich Rodzin musi wziąć Kościół, bo to instytucja kościelna. Radio Maryja powołało ją do życia.

Otóż to, otóż tak! Radio Maryja w 2001 roku miało nieostrożność poprzeć w swoich audycjach Ligę Polskich Rodzin. Jak wiemy, w następnych wyborach w 2005 roku Radio Maryja już nie popełniło tego błędu, nie popierało LPR, co jednak nie złagodziło furiackich ataków „Tygodnika Powszechnego” na Radio Maryja. RM nie poparło LPR, jednak ten tępy antyeuropejski ciemnogród czyli Liga, ponownie wczółgał się do Sejmu!

Wszystkich przewyższył swoją pryncypialnością i skalą oburzenia postkoszerny mason Wiesław Chrzanowski, szef ZChN. Udzielił on wywiadu „Gazecie Wyborczej” /29-30 września 2001/, gdzie wystawił taką oto laurkę Lidze:

- Retoryka Ligi Polskich Rodzin to karykatura myśli narodowej. Liga przejęła od ruchu narodowego tylko radykalizm, gra na emocjach. Chrzanowski na fali swojego oburzenia nie mógł odmówić sobie starej zbitki słownej masonerii wszelkich rytów - obelgi o „nacjonalizmie”, i to jakim!:

- /.../ nacjonalizm pogański, gdzie naród traktowany jest jak bóstwo. Z tego wyrastają absurdalne teorie - np. o narodzie panów /czytaj - nazistów! - H.P./, z tego bierze się pogarda dla innych.

Tak oto prawdziwy narodowiec W. Chrzanowski przestrzegł czytelników „Gazety Wyborczej”, że narodowe czyli patriotyczne orientacje LPR mogą niepostrzeżenie przejść w teorie o narodzie panów - czytaj - w jakąś nową formę rasizmu, nazizmu! Stąd już tylko kroczy do „pogardy dla innych”. Tego fartuszkowego „narodowca” usiłował mitygować „Nasz Dziennik” /nr 232/:

- Co do ZChN-u, jest to chyba jedyna w historii, i to nie tylko Polski, partia chrześcijańsko - narodowa, która biorąc udział w rządzie, przykładła swoją rękę do likwidacji suwerenności Polski poprzez poparcie dla integracji z UE, do wyprzedaży polskiego majątku narodowego, do destrukcji polskiego systemu edukacji dzieci i młodzieży. ZChN wreszcie współpracowało z UW, pozwalając na przejęcie przez tę partię zasadniczych urzędów w państwie i de facto realizację programu UW nawet po opuszczeniu przez nią koalicji /np. sprzedaż tuż przed wyborami Telekomunikacji Polskiej czy PZU/. Liderzy ZChN, panowie Niesiołowski i Chrzanowski występowali na łamach „Gazety Wyborczej”, wykorzystując ją jako trybunę do ataków na rzeczywistych przedstawicieli ruchu narodowo-katolickiego. „Nasz” biskup T. Pieronek, wstrząśnięty sromotną porażką wyborczą Unii Wolności i AWS i wejściem do Kne-Sejmu LPR, w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” stwierdził krótko ale dosadniej niż inni:

-/.../ do głosu doszły dzikie zwierzęta.

W prasie zachodniej rozległy się gromkie oklaski z powodu zwycięstwa post - bolszewików zwanych już nie bolszewikami czy komunistami, tylko „socjaldemokratami”. Jednocześnie wypluto stosowne dawki śliny w kierunku Ligi Polskich Rodzin. Belgijski „Le Soir”, który swego czasu odkrył, iż papież Jan Paweł II pochodzi „z kraju który wymyślił Auschwitz”, stwierdził z powagą, że wejście LPR do Sejmu może zakłócić negocjacje Polski o wejście do Unii, pogorszy „wizerunek” Polski w oczach światłej demokracji zachodniej.

TERAZ POZNAMY PLATFORMĘ „OBYWATELSKA”

Ta nienawiść do Ligi Polskich Rodzin, która zwarła szeregi od lewa do prawa, od Renu po Wisłę, powinna była dać wiele do myślenia młodemu liderowi LPR i posłom tej partii. Powinien był - może się myłę - uznać w 2005 roku, że Liga znalazła się w stadzie hien czyhających na jej rozszarpanie przy pierwszej okazji. W związku z tym, Liga nie powinna była iść za instynktem stadnym i szukać sojuszników, koalicjantów parlamentarnych, tylko twardo trzymać swój kurs narodowo - antyunijny, walić z trybuny sejmowej prosto w ślepią prawdę o tych faryzeuszach, tych judaszach polskojęzycznych. Rezygnując z jakiegoś stołka ministerialnego, powinna była zapewnić sobie komfort niezależności politycznej i programowej. Drogo zapłaciła za te ochłapy w wyborach 2007 r.

Trzymając taki kurs do wyborów 2007 roku, Liga, jestem tego niemal pewny - zyskałaby kilka „oczek” więcej, niż jej odebrano pod stołem wyborczym. Bardzo możliwe, że i tak by ją utracili pod tym szemranym stołem, ale wyszłaby z twarzą, bez koalicji z PiS, bez konkubinatu z „Szamboobroną”, bez opłakanej w skutkach głupiej szarży w obronie ministra Kaczmarka... Kiedy już przebrzmiał tamten żmijowy syk nienawiści przeciwko partii narodowej, z dystansu kilku lat patrząc na tamtą zapomnianą krucjatę i całkiem współczesną A.D. 2007 erupcję nienawiści, pragnę ponownie oznajmić, że Roman Giertych nie jest rycerzem z mojej bajki, a LPR drużyną wojów spod Grunwaldu. To tylko pouczający wzorzec losu każdej propolskiej inicjatywy, każdego ruchu obronnego przeciwko agencji polskojęzycznej, kiedy polskość ośmieli się zaistnieć samodzielnie w polskojęzycznym Kne-Sejmie, zakłócając idyllę post-bolszewików, liberałów, libertynów i wojujących żydo-masonów.

Wdeptując swoim głosowaniem taką partię, taki ruch narodowy w polską ziemię, bezwiednie stajemy się wrogami samych siebie. Słowo „kundlizm” w zestawieniu z tragicznymi konsekwencjami takiej postawy, w istocie takiej głupoty, takiego politycznego ciemniactwa - jest słowem stosunkowo łagodnym.

Taktyka Platformy Obywatelskiej wobec rządzącego PiS była prosta i cyniczna - żadnego porozumienia, wszystko na „nie”, totalna destrukcja, czyli oczekiwanie na przyspieszone wybory. Nigdy nie dowiedzieliśmy się, jakie stanowiska PiS proponował Platformie w zamian za koalicję. Nigdy nie dowiedzieliśmy się, czy PO domagała się takich synekur, jakich ministerstw, stanowisk marszałkowskich, etc. Obie partie prowadziły ostrzał pozycji „przeciwnika”. PiS faryzejsko powiewało gałązką pokoju, ale czy była to prawda? To dodatkowy, paskudny przyczynek do głoszonej przez PiS otwartości w życiu publicznym. Wymieniając publicznie proponowane Platformie stanowiska

w ramach współdziałania w rządzie i Kne-Sejmie, PiS by wytracił propagandową broń platformersom. Wyborcy sami mogliby ocenić, czy PiS daje im za mało, aby zyskać ich kreski sejmowe.

Taka jest praktyczna wykładnia polskiej „demokracji”. A może poróżniły ich programy gospodarcze? Nic z tych rzeczy. Platformę cechował całkowity brak programu, zastąpiony permanentnym ujadaniem na kolejne inicjatywy rządowo - parlamentarne PiS. Zresztą PO nie może mieć programu gospodarczego, bo nie reprezentuje interesów narodowych, jest zbieranina „nietutejszych” luzaków, polujących tylko na władzę. Reprezentuje oligarchów gospodarczych, czyli niecałe dwa procent społeczeństwa. Plebs ich nie interesuje. To przecież lubelski Żyd Janusz Lewandowski z UW powiedział przed laty, że Polacy nie muszą posiadać zakładów pracy, etc. Oni będą żyć z pracy najemnej. Donald Tusk już w 1993 roku oznajmił, że polskie przedsiębiorstwa są mało albo nic nie warte - w domyśle - należy je zaościć, co lepsze oddać obcym. Jeszcze dalej posunął się „nietutejszy” premier J.K. Bielecki ogłaszając, że gospodarka polska w czasach PRL ponosiła większe straty niż w całym okresie okupacji hitlerowskiej. Była to synteza stanowiska wszystkich czołowych liderów UW-PO: Olechowskiego, K. Bieleckiego, Tuska, Lewandowskiego, H. Gronkiewicz-Waltz, P. „Śpiewaka”, S. Niesiołowskiego, B. Komorowskiego i pozostałych tuzów PO. Czym się w tych postawach różnili od PiS? Niestety niczym. Łączyła ich wszystkich zgodna dywersja przeciwko żywotnym interesom narodowym.

* * *

Tak oto po rządach bolszewików, post-bolszewików, żydokomuny, przyszła kolej na rządy agentury niemieckiej i wnuka wehrmachtowca w roli premiera, nienawidzącego Polski i polskości jako „zbiorowego mitu i nieudacznictwa”.

Na razie, aby nie przerazić tubylców, Tusk w „Kne-Sejmie” podczas swojego inauguracyjnego przemówienia przebrał się w szaty św. Mikołaja i szastał królewskimi darami: podwyżkami emerytur, płac dla nauczycieli i lekarzy, zmniejszeniem relacji długu publicznego, zmniejszeniem podatków, zwiększeniem wydatków socjalnych, siecią autostrad, jednocześnie obiecując przyspieszenie „prywatyzacji” resztek majątku narodowego, liberalizację gospodarki, no i przygotowanie Polski do wejścia w strefę ostatecznego podboju finansowo-ekonomicznego, czyli w strefę euro. Ministrem finansów mianował Jacka Rostowskiego, dwupaszportowego Brytyjczyka - „Polaka”, który nawet nie umiał poprawnie przeczytać swojego wystąpienia sejmowego niczym uczeń, któremu wypracowanie napisał

ktoś zdolniejszy. Rostocki to absolwent masońskiej słynnej London Scholl of Economics – Londyńskiej Wyższej Szkoła Ekonomicznej, wylęgarni skrajnych liberałów w gospodarce, którą ukończył opisany tu wcześniej J. Retinger, wiceszef polskiego XIII dystryktu żydomasońskiej loży B'nai-B'rith. Wystarczy dodać, że Rostocki był „doradcą” Leszka Balcerowicza – „kata” polskich finansów i ekonomii! Otrzymując nominację „Rostocki” /z Rostoka?/ nie posiadał nawet numeru PESEL i NIP!

Ministrem zdrowia Tusk mianował była członkinię Unii Wolności. Ministrem spraw zagranicznych – dwupaszportowego „nietutejszego” R. Sikorskiego, męża bogatej Żydówki nowojorskiej Annę Applebaum. Ministrem obrony mianował psychiatrę B. Klicha, który przed laty razem z B. Komorowskim, B. Borusewiczem i innymi podpisał zbiorowy protest kilkudziesięciu Żydów potępiający operację wojskową o kryptonimie „Wisła”, w wyniku której przesiedlono około 140 tysięcy Ukraińców z Bieszczadów, tym samym podcinając materialną bazę zbrodniczych oddziałów UPA mordujących Polaków. Specjalnym przedstawicielem, jakby drugim ministrem spraw zagranicznych /Polski, Izraela i Niemiec/ Tusk mianował W.

Bartoszewskiego, który dzięki temu będzie mógł na konto polskich gojów – podatników odwiedzać swoich pobratymców.

Niech nas Bóg ma w swojej opiece, jeżeli zacisną się wokół nas kleszcze niemieckiego i banderowskiego rewanżyzmu, wspieranego przez roszczeniowy rewanżyzm syjonizmu amerykańsko-izraelskiego, który niezależnie od tamtych dwóch, buduje Judeo polonię na resztkach zniewolonej Polski. Straszliwym skandalem stało się mianowanie przedstawicielem Polski do kontaktów z Polonią M. Borowskiego – bratanka Jakuba Bermana, kata dziesiątków tysięcy powojennych Polaków z klanu żydowskich oprawców i oprychów: Jakuba, Wiktora /ojca „Borowskiego”/ i Adolfa. W Polonii świata zawrzało! Jej przedstawiciele, zwłaszcza Polacy z Polonii amerykańskiej oznajmili, że jeżeli dotychczas te „kontakty” sprowadzały się do kontaktów z polskojęzycznymi Żydami w USA, to teraz będą żadne.

/

Rozdział XVII

WITAMY W JUDEOPOLONII

Trzynastego grudnia 2007 roku czołowi polskojęzyczni zdrajcy-okupanci podpisali w Brukseli - jakby dla uczczenia stanu wojennego z 13 grudnia 1981 roku, rzekomy „Traktat reformujący”, konstytucję europejskiego super-łagru, zmieniającą małe i średnie kraje członkowskie w zestaw baraków tego łagru. To koniec Polski suwerennej.

Tych tragicznych dla Polski grudniowych trzynastek było więcej.

Oto one:

- 13 grudnia 1970 roku rząd PRL ogłosił drastyczne, w istocie świadomie prowokacyjne podwyżki cen żywności. Wybuchły gwałtowne zamieszki, zakończone w następnych dniach krwawą masakrą dziesiątków protestujących Polaków. Do historii przeszły one pod enigmatyczną nazwą „wydarzeń grudniowych”.

- 13 grudnia 1981 roku hunta Jaruzelskiego-Kiszczaka-Kani wprowadziła stan wojenny - rządy terroru wojskowo-policyjnego.

- 13 grudnia 2003 roku rządzący Polską podpisali w Kopenhadze traktat o wtłoczeniu Polski do Euro-łagru.

- 13 grudnia 2007 roku potomek wermachtowca premier Donald Tusk, w obecności prezydenta, L. Kaczyńskiego podpisał w Lizbonie tzw „traktat reformujący” - końcowy akt piątego rozbioru Polski przez międzynarodowy syjonizm i niemiecki rewanżyzm.

Skąd, z jakiej tradycji wiecie się to fanatyczne nawiązywanie do trzynastego dnia grudnia? Bo przecież nikt trzeźwo myślący nie uzna, że te cztery tożsame daty są dziełami przypadku.

Zanim wyjaśnimy, że jest to bezpośrednio nawiązywanie do żydowskiej tradycji zemsty, dodajmy, że trzynasty grudnia przypada na żydowskie święto tzw. Purim.

WITAMY W JUDEOPOLONII

Właśnie trzynastego grudnia, w święto Purim, dr Baruch Goldstein z Brooklynu i Hebronu zmasakrował muzułmanów modlących się w meczecie przy świątyni Grobu Abrahama.

Właśnie trzynastego dnia grudnia, czyli w Purim wykonano egzekucję na ministrach niemieckiej Trzeciej Rzeszy w Norymberdze.

Właśnie trzynastego grudnia /1 991/, czyli w Purim, rozpoczęła się masakra 200 000 Irakijczyków przez żydoamerykańskie siły powietrzne. Trzynasty grudnia, rocznica Purim, jest więc ulubioną rocznicą podobo-ju, zemsty dokonywanego przez Żydów na gojach.

O tym jak powstało święto Purim, możemy się dowiedzieć z Biblii, staro-testamentowej „Księgi Estery”:

/. W dwunastym miesiącu, to jest w miesiącu Adar trzynastego w nim dniał...IŻydzi zapanowali nad tymi, którzy ich nienawidzili. I...I

5. Tak pokonali Żydzi wszystkich swoich wrogów przez uderzenie mieczem, przez zabójstwa i zagładę, i zrobili z nienawidzącymi ich wszystko co chcieli.

6. Na zamku w Suzie zabili Żydzi i wycięli pięciuset mężczyzn. /.../ 10. Dziesięciu synów Hamana/.../

15. A Żydzi, którzy byli w Suzie zgromadzili się także w dniu czternastym miesiąca Adar i zabili w Suzie trzystu mężczyzn, ale na majątek ich nie wyciągnęli ręki.

16. Reszta Żydów, którzy mieszkali w państwach króla, zgromadziła się i stanęła w obronie swego życia. I uwolnili się od wrogów, i zabili ich siedemdziesiąt pięć tysięcy, ale na majątek ich nie wciągnęli ręki.

17. Tak było trzynastego dnia miesiąca Agar. A czternastego odpoczęli i urządzili tegoż dnia ucztę i zabawę.

19. Dlatego Żydzi mieszkający w miastach obchodzą dzień czternastego Adar jako dzień radości i ucztowania.'

20. Mardocheusz opisał te wypadki i rozesłał listy do wszystkich Żydów, którzy byli we wszystkich państwach króla Aswerusa, blisko i daleko.

21. aby im wydać polecenie, że mają obchodzić jako święto dzień czternasty /.../

27. Żydzi postanowili i wzięli na siebie i na potomstwo swoje, i na wszystkich przyłączających się do nich, obowiązek nieprzemijający obchodzenia owych dni, stosownie do pisma i stosownie do czasu - z roku na rok. /.../

28. Owe dni będą wspomniane i obchodzone we wszystkich pokoleniach z rodziny na rodzinę i z państwa do państwa, i z miasta do miasta. I owe dni Purim nie zaginą wśród Żydów, i pamięć ich nie ustanie u potomnych. /.../

1 Na pamiątkę rzezi 75 000 Persów! - H.P.

30. I rozesłano pismo do wszystkich Żydów w stu dwudziestu siedmiu państwach królestwa Aswerusa, pismo pokoju i prawdy.

31. Aby utrwalić owe dni Purim w czasach ich, jak je przedtem ustanowili Żyd Mardocheusz i królowa Estera, i jak ustanowili dla siebie i dla potomnych swoich przepisy postu i lamentowania.

32. I tak rozporządzenie Estery umocniło przepisy w sprawie święta Purim i spisane zostało w księdze.

Stary Testament ocieka krwią plemion nieżydowskich, podstępnie wycinanych przez Żydów, co nazywano wymierzaniem sprawiedliwości tym którzy ich nienawidzili. Bo Żydzi przecież nikogo nie nienawidzili, tylko wszystkich nieżydów, którzy ich „nienawidzili” wycinali w pień.

Oznaczało to już wtedy budowanie pokoju i prawdy, tak jak dzisiejsze zbrodnie syjonizmu nazywają się obroną pokoju, budowaniem pokoju i demokracji.

W tamtych przed-Chrystusowych czasach, siedemdziesiąt pięć tysięcy podstępnie wymordowanych Persów, w proporcjach współczesnego zaludnienia Persji, Bliskiego Wschodu i całej populacji ziemskiej, oznaczało rzeź około siedmiu milionów osób, ale spróbujcie powiedzieć współczesnym Żydom, że było to pierwsze w historii ludzkości udokumentowane ludobójstwo!

Obecnie szykują nowe ludobójstwo współczesnym Persom, czyli Iranowi. Pretekstem jest zemsta za rzekome zburzenia wież WTC przez islamistów, co jest po stokroć udowodnionym kłamstwem, gdyż wieże zostały zburzone przez siły specjalne USA i Izraela, co udokumentowano w setkach publikacji, analizach technicznych, filmowych, pirotechnicznych i wszelkich innych. Były sekretarz stanu USA Laerence Eagleburger wołał po tej amerykańsko-żydowskiej zbrodni:

- Jest tylko jeden sposób postępowania z ludźmi - jak oni /terroryści/, a co znaczy zabić ich, nawet, jeśli nie byli bezpośrednio za owe czyny odpowiedzialni.

Steve Bunleavy z Nowego Jorku:

- Zabić bastardów! Strzałem między oczy, wysadzić w „powietrze, wytrać ich jeśli okaże się to konieczne! Co do miast czy krajów, w których te glisty żyją - zbombardować, żeby kamień na kamieniu nie pozostał!

2 „Pokoju i prawdy"! Zwłaszcza pokoju - H.P.

WITAMY W JUDEOPOLONII

Rich Lovy w „Washington Post”:

- jeśli zrównamy z ziemią Damaszek lub Teheran, lub cokolwiek innego im uczynimy - jest to częścią rozwiązania...

Ann Coulter napisała w „New York Daily” - gazecie Mortimera Zuker-mana, ówczesnego przewodniczącego Konferencji Szefów Amerykańskich Organizacji Żydowskich:

- Nie ma czasu na precyzje w lokalizacji winnych osób odpowiedzialnych za atak... Powinniśmy najechać ich kraje, zabić ich przywódców i nawrócić ich na chrześcijaństwo /!! - H.P/ Nie bawiliśmy się w ustalenia, aby odszukać i ukarać tylko Hitlera i jego ministrów, ale dokonywaliśmy nalotów dywanowych na niemieckie miasta zabijaliśmy ludność cywilną. To jest Wojna! I teraz mamy Wojnę!

Zemsta jest ważnym elementem religii Żydów. Od trzydziestu lat masakrują Palestyńczyków nazywając to zemstą /„peilot tagmul’7 tylko nie wyjaśniają - zemstą za co, za jakie wykroczenia. Podczas inwazji na Liban w 1982 roku 20 000 Libańczyków - chrześcijan i muzułmanów - zostało wymordowanych w zemście za próbę zabicia ambasadora Izraela w Londynie. Każdy akt izraelskiego terroru i zbrodni jest nazywany tylko „rewanżem”. To Żydowskie zaczadzenie zemstą ciągnie się od starożytności i zawsze było i jest obce chrześcijaństwu.

Żydowscy okupanci Polski zmuszają Polaków do świętowania żydowskich krwawych tradycji, będących zaprzeczeniem nauczania Chrystusa. Zmuszają nas i rządzących nami ich pachołków do świętowania zbrodni dokonanych na nas w ich święto Purim, jak np. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego przez ich pomazańca /popaprańca/ Jaruzelskiego, a teraz będziemy „obchodzić” rocznice podpisania aktu likwidacji suwerenności Polski 13 grudnia 2007 roku.

Obecnie uroczycie „obchodzimy” w Polsce tryumfalistyczne żydowskie święto „Chanuki”. Polega to na zapalaniu świec na żydowskiej meno-rze - świeczniku w miejscach publicznych, prestiżowych dla Polaków: w Sejmie /Kne-Sejmie/, w Pałacu Prezydenckim, przed Pałacem Kultury /żydobolszewickiej/.

„Chanuki” - święto żydowskie trwające przez osiem dni grudnia, upamiętnia zwycięstwo Machabeuszy nad armią syryjską w 166 roku przed Chrystusem. Oznacza „oczyszczenie” świątyni jerozolimskiej z profanujących ją posągów bóstw greckich.³

Z czego więc polskojęzyczni chanukowcy oczyszczali salę posiedzeń Kne-Sejmu, zwanego mylnie „Sejmem”? Nie ma tam posągów greckich. Nie ma tam żadnych emblematów znienawidzonych przez Żydów, za wyjątkiem jednego – krzyża wiszącego nad drzwiami za prezydium „Sejmu”. Czyżby więc zapalenie świec chanukowych na menorze w Kne-Sejmie było symbolicznym odkadzaniem sali „polskiego” parlamentu z tego symbolu Męki Pańskiej?

Poczytajmy internetowych opisów tych tryumfalistycznych, poniżających Polskę sabatów chanukowych.

Zacznijmy lekturę od oficjalnego oświadczenia Kancelarii Sejmu.

KANCELARIA SEJMU

BIURO PRASOWE

tek 022/694-22-31 fax: 022/694-14-46

e-mail: bpr@sejm.gov.pl

Warszawa, 10 grudnia 2007 r.

KOMUNIKAT Nr 23/VI kad.

W dniu 10 grudnia br. o godzinie 15.30 Wicemarszałek Sejmu Pan Jarosław Kalinowski oraz Rabin Shalom Stambler po raz pierwszy w historii dokonali zapalenia świec na menorze w Sejmie RP. Uroczystość odbyła się w hallu głównym przy tablicy pamiątkowej poświęconej posłom na Sejm - ofiarom II wojny i okupacji, spośród których trzynastu było pochodzenia żydowskiego. W ceremonii uczestniczyli trzej rabini (Zalman, Szalom oraz Meir Stamblerowie), Ambasador Izraela w Polsce Pan David Peleg oraz były Ambasador Izraela w Polsce profesor Szewach Weiss. Z hebrajskiego: „hanukah” - oczyszczenie, uświęcenie.

Wicemarszałek podziękował przedstawicielom wspólnoty chasydzkiej w Polsce za włączenia Parlamentu w obchody święta Chanuka, którego publicznym znakiem jest zapalanie kolejnej świecy na menorze.

Rabin Shalom Stambler wyraził wdzięczność za zorganizowanie po raz pierwszy w historii polskiego Sejmu uroczystego zapalenia lampy chanukowej w murach polskiego Parlamentu. Traktując to jako moment symboliczny mogący zapowiadać również i w latach przyszłych zapalanie chanukowych świec w Sejmie RP, Rabin Stambler wręczył Wicemarszałkowi menorę.

Organizatorem uroczystości żydowskiego święta Chanuka w Polsce jest organizacja Chabad Polska, filia międzynarodowego ruchu Chabad-Lubavitch, największej żydowskiej organizacji edukacyjnej i społecznej na świecie. Rabin Stambler zaprezentował obecnym na uroczystości gościom obraz rabina Lubavitch, który zainicjował tradycję publicznego celebrowania święta Chanuka.

Dyrektor Biura Prasowego

Kancelarii Sejmu RP

Jarosław J. Szczepański

* * * Chanuka w Pałacu Prezydenckim

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński i przedstawiciele środowisk żydowskich w Polsce zapalili dziś wspólnie świece chanukowe w oknie Pałacu Prezydenckiego przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Podobnie jak w zeszłym roku pierwszą świecę zapalił prezydent wraz z małżonką. Potem zebrani odśpiewali Maoz Cur.

W uroczystościach oprócz Prezydenta i Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Ewy Juńczyk-Ziomeckiej wzięli udział m.in. Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich, Abp Kazimierz Nycz, przewodniczący Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP Kadlćik, kapelan Prezydenta ksiądz Roman Indrzejczyk, ambasador Izraela w RP Dawid Peleg, Rabin Shalom DovBer Stambler z Chabad Lubavitch Polska, Rabinka Ianya Segal z Beit

Warszawa, przewodniczący Żydowskiej Ogólnopolskiej Organizacji Młodzieżowej Jan Śpiewak, przewodniczący Towarzystwa Społeczno Kulturalnego Żydów Artur Hofman, Gołda Tencer z Fundacji Shalom i dzieci z warszawskiego klubu Moadon.

Prezydent wyraził zadowolenie, że mimo tragicznej historii, w Polsce odradza się żydowska społeczność. Rabin Schudrich mówił o znaczeniu religijnym święta i wręczył głowie państwa w chanukowym prezencie miniaturę Wielkiej Synagogi na Tłomackiem, największej przedwojennej synagogi w Polsce. - Choć, synagoga już nie istnieje to niech ten prezent będzie symbolem, że Żydzi w wciąż żyją w Polsce - mówił Rabin Schudrich. Przewodniczący ZGWZ Piotr Kadłcik wręczył prezydentowi Kaczyńskiemu repliką mezuzy wiszącej u drzwi Jesziwy Chachmej Lublin. - To mezuzza dość szczególna - mówił - bo widnieje na niej orzeł. Z kolei dzieci z klubu Moadon wręczyły parze prezydenckie własnoręcznie zrobiony obraz przedstawiający kolorową chanukiję. Prezydent zakręcił też drejdem.4

, * * * -

Chanuka w Sejmie

W siódmy dzień Chanuki w Sejmie odbyła się uroczystość zapalenia chanukiji. Świece zapalili wicemarszałek Sejmu Jarosław Kalinowski oraz rabin Shalom Stambler. W uroczystości, która odbyła się w Sejmie po raz pierwszy, uczestniczyli także parlamentarzyści, ambasador Izraela w Polsce, David Peleg, oraz b. ambasador Izraela w Polsce prof. Szewach Weiss.

Wicemarszałek Sejmu Jarosław Kalinowski (PSL) powiedział podczas tej uroczystości, że „światło Chanukowe dawało ludziom, dawało rodzinom nadzieję na lepsze, sprawiedliwe życie”. Dodał, że dzisiaj to światło daje nadzieję całemu globalizującemu się światu. Podkreślił jednocześnie, że ten zgło-

4

http://www.jewish.org.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=929&Itemid=57. Pogrubienia - H.P.

balizowany świat „bez tolerancji, bez wzajemnego szacunku, bez miłości, bez pokoju nie przetrwa”.

- Niech te wartości, które są wpisane w ideę wiecznego światła, będą z nami wszystkimi, niech będą ze wszystkimi naszymi rodakami, ze wszystkimi Polakami, byśmy śmielej mogli patrzeć w naszą przyszłość, byśmy mogli wykorzystać tę szansę, którą dała nam historia na przełomie wieków, zwłaszcza wieku XX - jakże czasami dramatycznego, tragicznego, i XXI, który daje nam tak wiele nadziei - mówił Kalinowski.

Rabin Stambler, nawiązując do zapalenia chanukowe-go światła w polskim Sejmie, podkreślił, że jest to moment historyczny, bo Sejm „jest domem, który reprezentuje cały polski naród i cały czas walczył i walczy o to, żeby dodać nowego wymiaru polskiej wolności i niepodległości w Europie i w świecie”.⁵

Chanuka z Chabadem przed Pałacem Kultury

Weszli na hydrauliczne podnośniki i zapalili lampy na chanukiji ustawionej na pi. Defilad - wczoraj Chanukę z Chabad Lubawicz obchodzili wspólnie prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, ambasador Izraela David Peleg i wicepremier Waldemar Pawlak. - Ten płomień powinien nam przypominać o konieczności interkulturalnego dialogu w naszym mieście. Warto wierzyć w cuda, a ich symbolem jest właśnie Chanuka - mówiła pani prezydent. - Polaków i społeczność żydowską łączy walka o wolność i niepodległość - dodał ambasador Peleg.

Organizatorem uroczystości żydowskiego święta Chanuka w Polsce jest organizacja Chabad Polska, filia międzynarodowego ruchu Chabad-Lubavitch, największej żydowskiej organizacji edukacyjnej i społecznej na świecie. Jakże ładnie, niewinnie to brzmi: 6 żydowskiej organizacji edukacyjnej i społecznej na świecie”. Tymczasem tenże „Chabad-Lubavitch” to najbardziej nieprzejednany, antychrześcijański ruch w judaizmie, wprost ziejący

Źródło: Onet, Wiadomości

nienawiścią do chrześcijaństwa, proklamujący całkowite wytępienie wiary chrześcijańskiej i wszelkich innych religii.

Podstawą tego rasistowskiego programu jest tzw. „prawo noachickie”, w nim zaś siedem przykazań z Księgi Rodzaju /9,9-H/ - rzekomej umowy Żydów z Bogiem /!/, reprezentowanych wtedy przez Noego /hebr. Noah - stąd „prawo noachickie”⁷. Światło tej umowy ponieśli Żydzi jako Synowie Noego - Bnei Noach.

Rabin Y.D. Smith powołuje się na nauczanie Mojżesza Majmonidesa-XII-wiecznego rabina i filozofa, obowiązujące do dziś i na zawsze, i dekretuje:

- czas mejsański nadejdzie, kiedy chrześcijanie i muzułmanie dostrzegą, że ich religie są fałszywe i obwinia swoich przodków o to, że ich tych fałszywości uczyli. Zaakceptują oni Jedyne Boga narodu żydowskiego, a wszystkie inne religie w jakiegokolwiek formie zostaną zakazane w całości. Czas ten właśnie nadszedł teraz i wszystkie inne podejścia w swych założeniach mają wyłącznie za zadanie opóźnić objawienie absolutnej Prawdy Tory w całym świecie.⁷

Zgodnie z Talmudem /rozd.: Sanhedryn 57a-bl noachickie prawo wymaga ustanowienia kary śmierci, jak przecież wiemy, zabronionej surowo przez wszystkie kraje członkowskie ONZ i Unii Europejskiej :

- naruszenie każdego z siedmiu praw noachickich grozi karą śmierci.

Ten skrajnie fanatyczny, rasistowski ruch Chabad-Lubavitch propaguje tzw. Tikkun olam - czyli ruch naprawiania świata, oczywiście naprawiania w duchu Chabad-Lubavitch. Zamiennie nazywa się to zmienianiem świata, a to zmienianie świata polega na masakrowaniu krajów muzułmańskich i niszczeniu wszelkimi sposobami chrześcijaństwa - w pierwszej kolejności spychaniu go do prywatności, usuwaniu jego symboli z miejsc publicznych, w zamian propagując tryumfalne panowanie m.in. świąt Purim i Chanuki - To wolno. Mało tego - to należy szerzyć i propagować.

Jaka jest istota tego niewinnego Chabad-Lubavitch, największej żydowskiej organizacji edukacyjnej i społecznej na Świecie, niech nam powie program tegoż tikkun olam.

⁷ Tłum. dr Jerzy Rachowski. Zob. szerzej: Henryk Pająk: „Dyktatura nietykalnych”. Wyd. Retro 2006, s. 279.

WITAMY W JUDEOPOLONII

Niechaj ujrzymy niebawem Twoją potężną chwałę w usunięciu z powierzchni ziemi obrzydliwego bałwochwalstwa, a fałszywe bożki zostaną ostatecznie zniszczone dla udoskonalenia świata pod suwerenną władzą Wszechmocnego... A że nie są to czcze majaczenia ortodoksów, świadczy sytuacja w Stanach Zjednoczonych. Już 26 marca 1991 roku Kongres i Senat uchwałyły tzw.. Education Day. Stwierdzono tam, że etyczne wartości zawarte w Siedmiu Prawach Noachickich są tymi, bez których gmach cywilizacji znajduje się w stanie poważnego zagrożenia nawrotem chaosu.

Tak oto mocą tegoż Education Day, Stany Zjednoczone stały się krajem nakazowo wyznaniowym, lecz jedynym dozwolonym publicznie wyznaniem stał się ortodoksyjny judaizm, w nim jako rdzeń prawa noachickie wprowadzone przez Chabad-Lubavitch.

Education Day został ustalony na konkretny dzień - na 26 marca, a jest to dzień urodzin /w 1991 roku - 89 urodzin/ rabina Menachema Mendela Schneersona - przywódcy ruchu Chabad-Lubavitch.

Yoel Schwartz, prominentny propagator prawa noachickiego i jego „czystości”, naucza, cytując Majmonidesa:

Nie wolno wam dozwolić na ustanowienie nowej religii lub wyprowadzić przykazań ze swojej wiary.

Tak więc Majmonides zadbał o to, a jego współcześni rabini to dekretują, że żydzi mają nie dopuszczać w przyszłości do powstawania wszelkich innych religii gojów, nie dopuszczać do kreowania przez gojów w ramach tych nowych religii nowych przykazań.

Taki to w praktyce jest ten szlachetny program „organizacji edukacyjnej i społecznej” pod nazwą Chabad Lubavitch. Miliony polskich gojów nie mają rzecz jasna tzw. zielonego pojęcia, czym jest w istocie to Chabad-Lubavitch i jego „program edukacyjny”.

Terror Chabad-Lubavitch i jego pokazowe symboliki w postaci zapalania świec na menorach w dniach Chanuki, rozlał się już na cały świat, zdominował rządzących, zlikwidował odruchy protestu - pograżył w poprawności politycznej. Przed Białym Domem zapłonęła gigantyczna menora, ale, rzecz jasna, nie może tam stanąć bożonarodzeniowa szopka, bo to zaprzecza zasadzie rozdziału państwa od kościołów. Z wyjątkiem jednego - „kościół” żydowski. „Chanukija” zapłonęła na Kremlu. Zapłonęła w Berlinie przed Bramą Branderburską, w setkach ambasad, konsulatów, gmachach parlamen-

tów, na uczelniach i w akademikach. Zapłonęła także w Watykanie. Nic więc dziwnego że musiały zapłonąć świece na menorach w „Kne-Sejmie”, w Pałacu Prezydenckim, przed Pałacem Kultury w Warszawie.

Rabin Stambler nawiązując do zapalenia Chanukowego światła w polskojęzycznym Kne-Sejmie podkreślił „historyczność” tego wydarzenia, a to dlatego, że Sejm /w istocie już tylko filia izraelskiego Knesetu – H.P./:

Jest domem, który reprezentuje cały polski naród i cały czas walczył i walczy o to, żeby dodać nowego wymiaru polskiej wolności i niepodległości w Europie i świecie.

Przedstawiciele wielu narodów i państw jeszcze usiłują się bronić przed tym żydowskim tryumfalizmem, ale są to już tylko ostatnie konwulsje, dobijane maczugami oskarżeń o „antysemityzm”.

Co nam pozostaje? Trwać przy wierze, przy polskości. Poza „Ojczyzna” i „Wierzę” odmawiamy modlitwę Adama Doboszyńskiego, polskiego patrioty zamordowanego przez żydowski Urząd Bezpieczeństwa w 1949 roku.

Pod Twoją obronę się chronimy, Panno Najświętsza z Jasnej Góry cudami słynąca. Tobie wiarę i miłość ślubujemy. Klęknij wraz z nami, Królowo Korony Polskiej, uptonóża Tronu Syna Twego i poprzyj modły nasze, gdyż oto błagamy o spełnienie marzeń naszych, dla których walczyliśmy i cierpimy.

O Polskę godziwą - błagamy Cię Panie!

O Polskę sprawiedliwą - błagamy Cię Panie!

O Polskę dla ubogich - błagamy Cię Panie!

O Polskę dla Polaków - błagamy Cię Panie!

O Polskę katolickiego nabożeństwa - błagamy Cię Panie!

O Polskę ludzi wolnych - błagamy Cię Panie!

O Polskę czystego sumienia - błagamy Cię Panie!

O Polskę uczciwych i miłosierdzia - błagamy Cię Panie!

O Wielką Polskę - błagamy Cię Panie! I...I

HB |

INDEKS NAZWISK

A

Abramowicz 177 Adamczyk K. 392 Adamkiewicz Wojciech 67 Adorno Teodor 117
Ajzenman Eda 267 Akavia Miriam 56 Al-Hanna Musaffak 292 Allerhand Maurycy
332 AmbergJ. Henrik 125 Ananicz Andrzej 237 Anders Władysław 334 Andrij
Melnyk 232 Andropow Jurij 317 Arkuszewski Wojciech 394 Aron Mark 357
AsheWictor 351 Aswerus 404 Aumiller Andrzej K. 237 Avineri Shlomo 56

B

Baas Norbert 126 Bachmann Klaus 328 Baker Andrew 55,56 Balazs Artur
391,394 Balcerowicz Leszek 237, Balicki Marek 237 Baluch Jacek 237 Banach
283 Bancer Igor 155
240, 357, 363
Barak Ehud 30,45
Barański Marek 389
Bardoń Karol 204
Bardot Brigitte 114, 119
Bargiełowski Daniel 335
Bartmiński Jerzy 237, 241
Bartoszewski Władysław 56, 57, 82, 237,
240, 338, 357, 402 Bartyzel Jacek 286 Baumac Elias 28 Bayme Steven 56
Bąkiewicz W. 343 Becker Yaron (Karol) 56 Belka Marek 5, 72, 236, 330 Bell
Randolph 43, 44, 46, 49 Bellarmino Robert 207 BenatoffCobi 50 Bender
Ryszard 10 Benedykt XVI 114, 116 Berdychowska Bogumiła 191, 237
Berdychowski Zygmunt 237 Berenbaum Michael 56 Bergman Eleonora 356 Berman
Adolf 265 Berman Jakub 60, 74, 76, 265, 402 Berman Mieczysław 265 Berman
Wiktor 265 Bernsdorf 342 Bertram Christopher 192 Bezik Leopold 244 Biedka
Łukasz 356

INDEKS NAZWISK

Bielan Adam 17,357
Bielecki Czesław. 356, 391
Bielecki J. Krzysztof 5, 127, 192, 356, 374,
390, 401 Bierezowski B. 121, 177 BikontAnna 56 Bilewicz Michał 55 56
Biliński Jarosław 275 Bin Laden Osama 84 Bismarck 110 Bisno Juliusz 342
Bizoń Z. 75 Blair Tony 97 111 Blejwas Stanisław 32 Blida Barbara 369
Bloom Allan 117 Błaszczuk Henryk 266 Błaszczuk Karol 67 Błoński Jan 26
BoasFranz 117, 118 Bober Andrzej 237 Bochniarz Henryka 237, 357 Bodonow
Borys 190 BogomilskaK. 390 Bogomołow 342, 343,345 Bogrow Mordko 166
Bogusz-Szyszek 334 Boni Michał 74 Boniecki Adam 378,397 Boratyński Jakub
127,190,191 Borhardt Klaus-Dieter 18, 22 Borkowicz Jacek 237 Borkowski
340 Borowik Wojciech 237 Borowski Adam 237 Borowski Andrzej 237 Borowski
Marek 72, 265, 293, 371, 387,
402 Borusewicz Bogdan 107, 112, 237, 240,
402 Borys Andżelika 142, 143, 150, 152, 153,
154, 160, 163, 164, 165, 168 Bossi Umberto 99 BoydenGrayC. 358 Bór-
Komorowski Tadeusz 337 Bram William 358 Bratkiewicz Jarosław 127 Braun
Juliusz 237 Brochwicz Wojciech 389, 390
Broda Jarosław 237
Bronfman Abraham 7, 8, 10, 11, 12, 87,
198, Bronfman Edgar 47 Brotsky 344 Brown John 341 Brzeczko Helena 202
Brzeziński Zbigniew 83, 107, 108, 109,
112,300 Brzóska Helena 201 Bubel Leszek 360 Buchanan Pat 297 Buczak
Andrzej 158 Buczkowski Piotr 237 Bucko Marek 150, 158, 160 Bugaj Ryszard
237 Bujak Zbigniew 237 Bunleayy Steve 405 Burakowskyj Ihor 190 Bush
George 43, 48, 49, 97, 103, 93, 94,
102, 120, 184, 193, 289, 289, 291,
307 Butkiewicz Kazimierz 66 Buzek Jerzy 5, 9, 18, 31, 71, 236, 392, 395
Byczuk Roman 356
C
Calleo David R 192
Cardin Benjamin 46, 47
Carter Jimmy 107
Cazalet Wictor 333
Celiński Andrzej 237
Cenckiewicz Sławomir 59, 64
Chajn Leon 332, 336, 347
CheneyDick 141
Cherry Robert 59, 63
Chęciński Michał 266, 267
Chocholak Jolanta 237
Chodakiewicz Marek 64
Chodorkowski 161
Chojecki Mirosław 237
Chomsky Noam 287, 288, 289, 290
Chrostowski Waldemar 208, 253
Chrzanowska Teofila 201
Chrzanowski Wiesław 357, 269, 398, 399
Churchill Winston 291,347
Chwat Leszek 237
Cichy M. 35
Ciechanowicz Jan 318, 319

INDEKS NAZWISK

417

Ciechanowski Jan 345, 347

Ciemniewski Jerzy 237

Ciepliński Łukasz 295

Cieślik Ireneusz 237

Cimoszewicz Włodzimierz 5, 29, 72,

159, 192, 193, 192, 236, 293 Ciosek S. 126 Clinron Hillary 46 49 Cohen Nili

56 Collins Michael 354 Collon 342 Cooper Robert 192 CoulterAnn 406 Cousin

Ilona 14 Cousteau Jacques 279 Crips Staffbrd 333 CurielRan 358

Cwajgenbaum Serge 40 Cybulski Edmund 356 Cybulski Henryk 250, 254 Cyganik

Grzegorz 237 Cywińska Izabela 237, 357 Cywiński P. 330 Czech Mirosław 259

Czempiński Gromosław 388, 389 Czernowił Wasyl 231, 232, 233

D

Dadullah 90

Dancyg Aleks 56

Datner Helena 56

Datner Szymon 28

Davis Norman 66

Dąbrowski J. 143

Dąbrowski Waldemar 237

Dąbrowski Władysława 204

De Gaulle Charles 310, 311, 347

Denikin 299

Deraismes Marie 334

DiehlOle 127

Dillon George 355

Diomin Michaił 267

Dmochowska Maria 237

Dmowski Roman 58, 299

Doboszyński Adam 413

Dobrowolski Aleksander 144, 145

Dołowy Krzysztof 237

Domitrz Antoni 214

Dorn Ludwik 162, 357, 369, 371

Douglas Alexander 97 Drażkowska Anna 216 Drożdżyński A. 277 Duda Roman

237 DudziukAnna 356 Dulęba Alexander 190 Duvalier 290 Dworak Jan 237

DyńkoAndrej 146 Dzieduszycka Małgorzata 237 Dziwisz Stanisław 76

E

Eagleburger Laerence 405

Edelman Marek 75, 356

Edward Michalik 255

Egitjacob 276

Ehrlich 74

Eitan Rafi 15

Ekstein 221, 222, 223, 224, 221, 225

Emerson Michael 128 190

Engelking Jerzy 74, 197

Engelking-Boni Barbara 74

Ensel Fred 50

Estera 405

EtchegerayT. 359

Evron Yehuda 13, 20, 36, 37, 38, 39, 40,

41, 48 Eysmont Jerzy 237, 391

F

Fallaci Oriana 106, 114, 115, 116, 119
Fałkowski Mateusz 127
Fedorowicz Czesław 237
Fedorowicz J. 357
Feldona Anthony 22, 38, 39
Ferenc Kazimierz 391
Figel Krzysztof 237
Figura Grzegorz 237
Fijałkowski Tomasz 237
Filipow A.A. 28
Finkelstein Norman 6, 7, 9, 11, 12
Fishman Robert 348
Florczak Zbigniew 238
Florkowski Andrzej 216
Fogelman Lejb 356
Folwarczny Andrzej 55, 56
Ford Gerald 66
Fotyga Anna 10, 68, 82, 100, 103, 104

418

INDEKS NAZWISK

Foxman Abraham 76, 348, 359, 360
Frankowski Antoni 267
Frasyniuk Władysław 238,240
Friedman Andrzej 356,361
Frister Roman 56
Friszke Andrzej 238
Fromm Erich 117
Frost 342
Fukuyama Francis 287
G
Gaberle Andrzej 238
Gajowczyk Irena 245, 249, 284
Galinówna 340
Gano 339, 340, 343
Garton-Ash Timothy 192
Gasparski Wojciech 238
Gawdyniuk 279
Gawin Tadeusz 152 153 155 163
Gawlik Radosław 238
Gąsiewska Natalia 200
Gebert Bolesław 56
Gebert Konstanty 50, 52,53, 56
Gembala Grzegorz 356
Georg Andrzej 392
Geremek Bronisław 9, 127, 192, 238, 318,
319, 320, 328, 356, 363, 388, 293 Giedroyć Jerzy 238 Giertych Maciej 154
Giertych Roman 73, 79, 81, 82, 104, 154,
195, 322, 360, 368, 378, 379, 380,
383, 387, 397, 398, 400 Gilewicz 339, 342 Giordano Bruno 207 Giziński
Jarosław 156 Glemp Józef 27, 336 GlobkeHans 327 Gluza Zbigniew 238
GładkowskiR. 60 Gocłowski 378 Goerck Kazimierz 67 GoldDoer 48 Goldberg
Arthur 350 Goldberg Lidia 356 Goldstein Baruch 404 Goldstein Paweł 356
Goliński Cezary 168 Goman Feliks 213 Gomułka Władysław 267
Gorbaczow M. 177,317,318,319,320
Gordis David 56
Gowin Jarosław 238
Górnicki Jarosław 356
Górski Roman 204
Grabarczyk Cezary 391
Grabaś Gabriel 392
Grabbe Heather 192
Grad A. 391
Graf Aleksander 358
Gradowski Józef 200 203
Grechuta 60
Green Gerald 34
Gret-Bendiek Annę 126
Gromadzki Grzegorz 128, 189, 190,191,
192 Gromadzki Krzysztof 126 Gronkiewicz-Waltz Hanna 74, 357, 385,
401,410 Gross Jan Tomasz 7, 8, 32, 35, 59, 64, 65,
196, 198, 199, 205,206, 207, 270,

274, 357 Grot-Rowecki Stefan 336 Gruber Ruth 3149 Grupa Małgorzata 216
Grynbaum 267 Grzegorz VII 256 Grzeńczak Marian 238 Gutmanlsrael 56 Gwiżdż
Jerzy 238

H

Hajdukiewicz 136 Hakkani Dżalaludin 90 Hakmatyar 90 Halberstandt Jerzy
356 Hall Aleksander 293, 394, 356 Hallstein Walter 325 326 328 Hanczaryk
Uładzimir 187 Hanuszkiewicz Adam 238,240 HaranOleksij 190 Harris David
32,71 Hartmanjan 356 HassL. 337 338 Hassner Pierre 192 Havesi Alan 25
Hayman Andy 97 Hennelowa Józefa 238,398 Henryk IV 256

INDEKS NAZWISK

419

Herbst Lothar 238

Herzog 358

Himmler H. 283

Hirschon Abraham 13, 14, 15

Hirszfild Ludwik 67

Hitler Adolf 19, 21, 110, 307, 317, 319,

321, 323, 324, 325 Hlebowicz Adam 238 Hlond 268

Hofman Artur 356,409 Holland Agnieszka 20, 53, 357 Holoubek Gustaw 238,

240 Horkheimer Max 117 Horodyski Jana 340 Hu 302

Hubarewicz Juras 147 Hubner Danuta 192 Humphrey George 292 Hunczuk Taras

232 Husakowski Stanisław 238 Hussein Saddam 289, 290, 291, 292

HybaskovJan 358

Iglicka Krystyna 191

Ignatiew Radosław J. 216,219,221

Imiołczyk Barbara 238

Indrzejczyk Roman 408

Irwing David 353

Isakiewicz Elżbieta 56

Iwanek Beata 216

Iwaszkiewicz Wiktor 147

Izdebski Hubert 356

Jackowski Aleksander 238

Jackson 57

Jakiemienko Wasilij 121

Jakubiak Elżbieta 314

Jakubiak Małgorzata 190

Jan Paweł II 56, 77, 114, 116, 119, 332,

351,352,359,360,378,399 Jan XXIII 77 Janas Maciej 356 Janas Zbigniew 238

Janica Jerzy 216 Janiszewski Jacek 391 Jankiewicz L. 391 Janowski

Andrzej 238

Janowski Jan 238

Janukowycz Wiktor 161, 231, 238, 258,

262,271,297 Januszajtis 334 Jarmot Tomasz 238 Jaruzelski Wojciech 317,

318, 319, 320,

403 Jasiński Mirosław 238 Jaspar 342, 343 Jastrun Mieczysław 397 Jastrun

Tomasz 397 Jaśkiewicz Mieczysław 155 Jedlicki Jerzy 192 Jedlicki Witold

26 Jefferson 67 Jefferson T. 287 Jelcyn Borys 177, 185 Jonas Olga 43

Jowitt Ken 192 Juńczyk-Ziomecka E. 350, 408 Jurek Marek 10, 297, 360, 386

Jurewicz Anatol 279 Juszczenko Wiktor 75, 107, 181, 190,

229, 230, 231, 232, 233, 257, 258,

259,271, 284,319,320 Juzwenko Adolf 238

K

Kaczmarek 400

Kaczorowska Blanka 336

Kaczyńscy 7, 9, 72, 79, 81, 83, 87, 88, 91, 93, 102, 103, 126, 162, 172,

182, 270, 279, 352, 357, 368, 369, 370, 371, 376, 377, 387

Kaczyński Jarosław 5, 10, 73162, 195, 240, 263, 269, 315, 360, 373, 375,

381, 395

Kaczyński Lech 7,10,15, 70, 71,72,73, 84, 85, 86, 103, 123, 127, 141,

142161, 162, 195, 196, 197, 198, 205, 221, 229, 230, 233, 235, 241, 243,

253, 254, 256, 257, 263, 269, 277, 292, 293, 295,, 311, 314, 326, 350,

357, 361, 368, 372, 380, 387, 396, 403, 408

Kadłćik Piotr 356, 408, 409
Kafka Małka 356, 361
KahanDavid 278
KalbaM. 274

420

INDEKS NAZWISK

Kalinowski Jarosław 407, 409
Kaliszczak W. 200
Kamińska Małgorzata 238
Kamiński Mariusz 168, 357
Kamiński Wiesław 238
Kamiński Zdzisław 238
Kamiński Anatolij 232
Kania 403
Kaniewski Stanisław 259
Karasiówna Janina 336
Karatnyckij Adrian 230
Karolak 201, 210 211
Karski Jan 62, 64
Karski K. 357
Karwowska Aleksandra 200
Kasprzyk Krzysztof 58
Katarzyna 318
Kazanecki Paweł 191
Kazulin A. 130, 133, 134, 135, 136, 137,
138, 139, 140 Kaźmierczak Ryszard 216 Kąkolewski Krzysztof 270 Kennard H.
339, 341 Kennedy 310 Kennedy Tim 49
Kieres Leon 21, 42, 56, 57, 127, 357 Kissinger Henry 107, 192, 193, 357
Kissling Thomas 66 Kiszczak 317, 319, 403 Klaczkiński Dmytr 232 Klemens XII
351 Klich Bogdan 238, 314, 402 Klimecki 343
Kłoczkowski Jerzy 238, 240 Kłoskowska Antonina 238 Kłym Sawur 233 Kobus
Alicja 356, 361 Koch Erich 258 Koczan Henryk 391 Kohl Helmut 213, 328 Koj
Aleksander 238 Koko Eugeniusz 238
Kola Andrzej 196, 212, 215, 217, 253, 227 Kolarska-Bobińska Lena 127, 192
Kolczyński Jerzy 238 Kołakowski Leszek 56, 57, 64, 357 Kołodziejski
Henryk 337 Komorowska Agnieszka 128
Komorowski Bronisław 125, 128, 391, 394,
401, 402 Konieczna Joanna 190 Konieczny Zdzisław 244, 256 Konoriczuk W.
136 Konstantin Siergiej 171 Kopydłowski Mirosław 238 Korfesa Otto 277
Kornak Marcin 56
Korwin-Mikke Janusz 285, 286, 360 386 Korzec Michał 356 Kosiński 35, 59
Kosiur Dariusz 378 Kossowska Halina 356 Kosy W. 278 Kotowicz Giennadij
158 Kowal T. 252 Kowalski Sergiusz 356, 361 Kowalski Stanisław 356 Koziej
Stanisław 104 Kozioł Andrzej 395 Kozłowski Henryk 338, 356 Kozłowski
Krzysztof 357, 390 Kozłowski Maciej 55, 56 Kracik Stanisław 238 Krajewski
Stanisław 56, 57 Kramer Heinz 126 Kraska Waldemar 11 Krastev Ivan 192
Krasko Piotr 385 Krasko Wincenty 385 Krawczuk Iryna 190 Kremer Martin
127 Król Jan 238 Król Krzysztof 238 Król Marcin 127, 192, 356 Kruczkowski
Tadeusz 143, 149, 150, 151,
152, 153, 154, 160, 163, 164 Krygier Marcin 67 Krystowczyk Wacław 203
Krzaklewski Marian 9, 143, 236, 388, 389,
394 Krzemiński Ireneusz 56 Krzyżanowska Halina 336 Kuchciński Marek 309
Kuczma Leonid 190, 231, 270 Kuczyński Waldemar 238 Kulesza L. 221, 222
Kulesza Zbigniew 269

INDEKS NAZWISK

421

Kupsza 267

Kuratowska Zofia 238

Kurczewska Joanna 238

Kurczewski Aleksander 66

Kurczewski Jacek 238

Kurek Ewa 65

Kuroń Jacek 6, 75, 238, 240, 318, 319, 320, 388

Kurzyniec Marek 238

Kuznicz Piotr 160

Kwaśniewska Jolanta 240

Kwaśniewski Aleksander 8, 10, 15, 18, 19, 21, 23, 24, 30, 31, 37, 42, 48, 72, 73, 83, 86, 91, 103, 159, 182, 190, 192, 195, 196, 197, , 230, 270, 273, 274, 276, 277, 279, 292, 293, 330, 356, 372, 379, 380, 394

L

Labiedźki Anatol 145

Lachowicz Andrej 146

Larkowski Robert 101

Lamsdorflf 358

Landau Szymon 347

Landsbergis Wytautas 167

Langda Marek 238

Langenfeld 340

Lanzman 35

Laudański Jerzy 204

Laudański Zygmunt 200, 201, 204

Lauder Pardes 69

Lauder Ronald 53

Ledóchowska 58

Lepper Andrzej 79, 81, 92, 368, 369, 370

LevyNaftali 40

Lewandowski Janusz 357, 389, 390, 401

Lewkowicz-Ajzenman Edward 266, 267

Lewska Julia 160

Lichten Józef 359

Liddell 341

Lindner Rainer 127

Lipińska O. 356

Lipiński Czesław 201, 202, 204

Lipowicz Irena 238

Lipowski Leopold 364

Lipski Jan Józef 162

Litauer Stefan 344, 345, 346

Lityński Jan 238, 356

Lorenc Wanda 60

LovyRich 406 Lowe 354 Ludvig Zsuzsa 190 Ludwiczak Zbigniew 205 Lukas

Richard 59 Luks Krzysztof 238

Ł

Łagowski Andrzej 165

Łagowski Bronisław 165

Łapeć Wołodymyr 250, 251

Łatuszka Siergiej 154

Łączkowski Paweł 395

ŁebedMykoła 232
Łętowska Ewa 127
Łętowski Maciej 74, 192
Łodziński Sławomir 191
Łopuszański Jan 157,395
Łoś Andrzej 238
Łuczywo Helena 127
Łukaszenka Aleksander 124, 128, 129, 130, 133, 134, 135, 136, 137, 138,
139, 143, 150, 151, 156, 157, 158, 160, 164, 165, 166, 167, 168, 169,
171, 172, 176, 178, 182, 185, 186, 187, 188, 240
M
MacDonald Kevin 116
Macedoński Aleksander 86, 93
Machowski Andrzej 238
Maciejewski Janusz 238
Macierewicz A. 105,144,398
MacNultyKirk 334
Madajczyk Piotr 238
Madejski Michał 60
Maderski Jerzy 346
Magdziak-Miszewska Agnieszka 58, 67,
127, 238, 240 Magosc Paul 278 Maj Tadeusz 238 Majmonides 412 Makarewicz
Zbigniew 238 Malczyński Józef 199 Małachowski Aleksander 238 Małysz
Radosław 303 Manifold Deirdre 353, 355 Marciniak Piotr 238

INDEKS NAZWISK

Marcinkiewicz Kazimierz 5, 87, 102, 108,
127, 152, 186, 188, 356, 385 Marcos Ferdinand 290 Marcus Herbert 117
Marczuk J. 259 Mardocheusz 404, 405 Mariashin Daniel 351, 358 Markiewicz
Henryk 238 Marshak Sarah 348, 349 Martins George 334 Martyniak J. 259
Masłowskyj Witalij 321 Maszkiewicz W. 143 Materkowska Stanisława 246
Mayer Grażyna 356 Maziakowski Lech 56 Mazowiecki Tadeusz 5, 17, 75,
127, 192,
213, 236, 238, 240, 319, 328, 356,
363, 318, 384, 388 Mączka Zbigniew 238 Mądro 253 Mc Farlane 333 McDonald
118 McMilan Edward 188 Meer Fritz 327 Meller Stefan 126 Merkel Angela
111, 328 Merkel Jacek 390 Messner kardynał 307 Messner Z. 393 Meyer Mark
43 Meysztowicz Jerzy 238 Micewski Andrzej 238 Micgiel 64 Michalik 235
Michalkiewicz Stanisław 59, 64, 86, 159 Michalski K. 127 Michnik Adam
6, 65, 208, 238, 265, 270,
318, 319, 320, 356, 363 Miciura Władysław 200, 204 Miedziński Tomasz 278
Mikołajczyk Stanisław 268 Milczanowski Andrzej 357, 388, 389, 390
Mildbradt Agnieszka 356 Milewski Zdobysław 238 Milinkiewicz Aleksander
125,, 126, 130,
133, 134, 135, 136, 137, 138, 139,
140, 141, 142, 143, 144, 145, 146,
147, 150, 182, 186, 187
Miller Leszek 16, 17, 19, 23, 24, 40, 48, 82,
83, 293, 330, 360, 388 Miłosz Czesław 206, 238, 275 Miodowicz Konstanty
389 Mironów Eugeniusz 191 Misiąg W 357 Misiło Eugeniusz 253, 254
Mitekiewicz 340 Mitzner Piotr 238 Moczulski Leszek 238 Moes Kazimierz 16
Moisi Dominique 192 Mokry Włodzimierz 259 Mołotow 172, 330, 344 Morawiecki
Kornel 238 Morawski Dominik 359 Mordasewicz Jeremi 390 Morel Stella 341
Moreli Salomon 38, 260 Moroz Oleksandr 190 Moskal Edward 8, 64 Mostowa
Julia 190 Moszkowski Waldemar 144, 145, 185 Mościcki Ignacy 331 Motyka
Grzegorz 258 Mouchtar Adam 359 Mścisławski Wojciech 88 Muaffak 293
Mucharowski Piotr 238 Muller Werner 329 Mussolini 290 Mykoła Łebed 233
Mysyło Jewhen 251 253
N
Nahirnyj Wołodymyr 190 Najder Zdzisław 238, 240 Najsztab 357 Nałęcz
Tomasz 357 Naumczuk Anna 191 Nazarewicz Katarzyna 75 Niebrzydowski Antoni
204 Niesiołowski Stefan 384, 399, 401 Niespodzińska Małgorzata 238
Nikolski Lech 40 Nita Piotr 88, 89 Noriega 290 Nosowski Zbigniew 238
Nossol Alfons 75

INDEKS NAZWISK

423

Nowak Andrzej 64
 Nowak Jerzy R. 59, 60, 199, 373, 375
 Nowak Zbigniew 363
 Nowakowska Maria 238
 Nowakowski Jerzy M. 221, 238
 Nowina-Konopka Piotr 238
 Nycz Kazimierz 408
 O
 O'Donell Washington 61
 Obirek Stanisław 28, 29
 Ochin Henryk 267
 Okoniewska Barbara 238
 Okoński Jan 238
 Okoński Michał 238
 Okrent Regina 127
 Okulicki 337
 Olborski Andrzej 158
 Olechowski Andrzej 192, 193, 387, 388,
 391, 392, 393, 394, 395, 401 Olejniczak Kazimierz 74 Oleksy 293 Oleksy
 Krystyna 56 Olszowski Jan 236, 238, 240, 363 Ołeksijuk Serhij 233 Omar 90
 Onyszkewycz Myrosław 239, 262 Onyszkiewicz Janusz 128, 238, 239 Opacki
 Zbigniew 238 Ornat Wojciech 356 Orski Mieczysław 238 Osadczuk Bohdan 230,
 232, 251, 254, 259,
 275 Osiatyński Wiktor 127 OsicaOlaf 191 Osiecka 60 Ostaszewska Helena 247
 Paczkowski Andrzej 56 Paderewski 58 Palewicz Roman 27 PałubickiJ. 357
 Pankanin Piotr 238 Parchański Tadeusz 391 Pascal Bruce 358 Paszyński
 Aleksander 238 Paweł VI 77 Pawlak Waldemar 384, 410
 Pawlikowski John T. 56
 Pawlenko Rostysław 190
 Pawłowski Robert 238
 Paziński Piotr 356
 Pecaric Sacha 69
 Peleg David 56, 81, 82, 407, 408, 409, 410
 Pełczyński 337
 Pełenskyj Jarosław 232
 Perelman Abram 347
 Peres Shimon 35
 Ferrero-Waldner Benita 358
 Peszkowski Zdzisław 105
 Petelicki Sławomir 388
 PetersonAke 125
 Pie 355
 Piechota S. 391
 Pieronek Tadeusz 75, 76, 127, 378, 388,
 399 Piesiewicz Krzysztof 163 238 Piętrowicz Mikoła 158 Pietruszak Wiesław
 238 Piłsudski Józef 99, 102, 299, 308, 323, 335 Piotrowska Krystyna 356
 PisalnikA. 108, 142 Piskorski Paweł 390 Piszewski Lesław 356 Pitera
 Julia 357 Pius IX 355 Pius XI 354 Pius XII 268
 Płażyński Maciej 388, 391, 392, 394 Płoski Tadeusz 88, 235 Poczobut Andrzej
 155 Podgórski Jan 244 Podkański Zdzisław 18 Pohl Dieter 278 Poliszczuk
 Wiktor 243, 260, 262, 273, 274,

275, 276, 277, 278, 321 Polmański Piotr 238 Polonsky Anthony 56
Poluszczuk 275 Pomorski Adam 238 Poncyliusz Paweł 126 Popiełuszka Jerzy
163 Popka 253 Popoff Irena 388 Popowycz Myrosław 190 PorzeckiA. 160
Porzecki Józef 153, 155

424

INDEKS NAZWISK

Poticzny Petro 241, 242, 243

PótiLaszlo 190

Prescot 326

Primakow Jewgienij 301

Protasewicz M. 343

Prus Edward 59, 64, 243, 255, 256, 257,

258,259,318,319 Przestrzelski Antoni 210 Przewoźnik Andrzej 269 Przystawa

Jerzy 238 Purowski Marek 104 Putin Władimir 120, 121, 126, 161, 166,

182, 186, 300, 301, 302, 308, 309,

310,312,330 Puzyna Włodzimierz 238 Pyszko Jan 396

R

Rachowski Jerzy 10,16,106,411

Raczyński Edward 344, 346

Radzik Zuzanna 56

Radzikowska Zofia 356

Radziwiłł Anna 127,238,240

Radziwiłł Krzysztof 238

Rahr Alexander 168

Ramotowski Bolesław 204

Ratzinger Józef 351, 352

Rauschning Hermann 110

Raźny Anna 162, 165,371

Regulski Jerzy 127

Reiter Janusz 55, 125

Religa Zbigniew 72

Retinger 325, 333, 334, 337, 338, 339, ,

340, 341, 342, 343, 344, 345, 347,

352, 353, 402 Reykowski Janusz 127 Ribentrop 172, 330 Rice Condolezza

145, 159, 164, 183 Ringsdorf Ulrich 17 Ripka 343

Rockefeller Dawid 60 Rockefeller John David 117 Rokita Jan Maria 72,

238, 240, 380, 389,

390, 394 Rokita Nelly 380 Romanowski Andrzej 238 Romaszewski Zbigniew

238, 240 Roosevelt 317 319 321 Rosati Dariusz 192, 193, 268, 269

Rosenblat Naomi Harris 56 Rosenthal Harold Wallance 60 Rostowski Jacek

401,402 Rościszewski Andrzej 238 RotfeldAdam 159,192,357 Rothstein Andrew

344, 345 RozenekA. 147 Rozłubirski Edwin 261 Rulewski Jan 238 Rupnik

Jacques 192 Ruszar Józef Maria 238 Rutkowski Jan 66 Rybczyński Stanisław

204 Rybicki Arkadiusz 391 Rydzyk Tadeusz 64, 163, 379, 397 Rymarz

Ferdynand 385 Ryżenkov Maksim 158

Saakaszwili Michaił 107, 141, 157, 230,

271 Saar Paweł 238 Sacharow 108 Sackjohn 27 Sacks Jonathan 53 Sadowski

Antoni 67 Sadowski Jakub 67 Sadowski Józef 67 Samet Michał 356 Samolińska

Weronika 143 Samsonowicz Henryk 238, 240 Sanbar Moshe 39 Sargent O. E.

341 SarvarAndžad 97 Saryusz-Wolski Jacek 108,315,391 Sawicka Beata 368

SchaffA 280 Schaubler Wolfgang 328 Scheffer Jaap de Hoop 89 Schneerson

Menachem Mendel 412 Schnepf Ryszard 356 Schoen Tomasz 238 Schor Mojżesz

348 SchröderG. 328,330 Schudrich Michael 56, 218, 221, 222, 356,

408, 409 SchwartzYoel 412 Segal Ianya 408 ShallenburgerTim 29,30

INDEKS NAZWISK

425

Siekierka Szczepan 256
Sienkiewicz B. 58, 389, 390
Sienkiewicz Krystyna 238
Sieradzki Jacek 238
Sikorski Radosław 82, 92, 93, 103, 402
Sikorski Wadysław 333, 334, 338, 342, 344,
346, 347, 353 Silicki Witał 124 Siłak Regina 203 Singer Israel 8, 9, 10,
11, 12, 40, 42, 48, 82,
87, 198, 272 Singer Izaak 6, 7 Sitnicki Zygmunt 204 Siwiec Marek 8
Siviński Włodzimierz 238 Skaradziński Bohdan 238 Skinder Lesław 149
Skrzydło Wiesław 74 Skwarczyńska Stefania 26 Slaughter Anne-Marie 192
Slezkine Yuri 60 Sławoj Głódź Leszek 335 Słomińska Krystyna 238 Słomka
Adam 395 Smith Christopher 42, 48 Smith Jeffrey M. 61 Smith Moish 351
Smith Y.D. 411 Smolar G. 365 Smolar Aleksandr 192, 293 Smółko Artur 238
Snyder Timothy 192 Sobczyński Władysław 266 Solana Javier 128 Sołżenicyn
Aleksander 60, 108 Sommerstein Emil 332 Soros George 73, 118, 167
Spielberg 35 Spitzer Elliot 12 Spritzer Dinah 9 10 Stadnicki Piotr 67
Stalin 317, 319, 321 386 Stambler Meir 407
Stambler Shalom 407, 408, 409, 410, 413 Stambler Zalman 407 Starczewski
Stefan 238 Staręga-Piasek Joanna 238 Statos Paradias 12 Stecko Jarosława
231, 274
Stefan Lech 375
Stegner Tadeusz 238
Steinborn Bożena 238
Steiner Jean Francois 65
Steinhoff Janusz 395
Stelmachowski Andrzej 363
Stephenson Paul 94
Stępień Stanisław 238
Stola Dariusz 56, 191
Stolzman Maria 239
Stołypin Piotr 166
Stomma S. 357
Strzembosz Tomasz 239, 240
Suchocka Hanna 5, 236, 239, 240, 357,
374 Sugierjan 244 Sulik Bolesław 239 Sultanik Kalman 24, 25, 29 Sushko
Oleksandr 189 Suszko Ołeksandr 190 Symonenko Petro 190 Syryjczyk Tadeusz
127, 239 Szalom 407
Szamir Izrael 294 295 296 Szaniawski Józef 299 308 Szaniawski Robert 99
100 Szankowskyj Lew 261, 262 Szaron Ariel 15, 70, 111, 293 Szarota Tomasz
56 Szczepański Jarosław 356, 408 Szcześniak Andrzej L. 60, 349
Szczypiński T 392 Szechter 65 Szkil Andrij 233 Szmajdziński 82, 293
Szmurło Lucyna 392 Szomburgjan 390 Szostakowski Jarosław 239 Szostkiewicz
Adam 239 Szota W. 277 278 Szpilewoj 266, 267 Szpilman 65 Szpondarowski
267 Szuchta Robert 56 Swarcman Bella 356 Swed Bernard 239 Szwajc
Krzysztof 356 Szypowski Mirosław 12, 22, 38, 39, 41 Śledzińska-Katarasińska
Iwona 239

426

INDEKS NAZWISK

Śmigielski Janusz 318 Śpiewak Jan 409 Śpiewak Paweł 356,401 Swierczewski.
Karol 268
TapiolPirkka 128
Tarnacki Feliks 202, 203, 204
Tatarkiewicz Władysław 64
TaubeTed 68,70,71,73
Taylor Jacek 239
Tchorzewski Krzysztof 395
Tencer Gołda 409
Tennenbaum Samuel 278
Terentiew N. 357
Terlicka Maria 246
Tichon Dan 29
Timoszewski W. 259
Tischner J. 75
Tofler Alvin 305, 306, 307, 308
Tokarczuk Antoni 395
Tokarska-Bakir Joanna 56
Tokarzewski-Karaszewicz Michał 334, 335,
336, 338 Tomaszewski Janusz 389 Tomaszewski Jerzy 56 TrepkoM. 206
Trojański Piotr 56 Truillo Molina 290 Turko Ludwik 239 Turner Ted 280
Turowicz Jerzy 239 Turska Maria 356 Turski Marian 278 Tusk Donald 72,
107, 108, 154, 164, 314,
372, , 373, 375, 384, 388, 389, 390,
394,395,401,402,403 Tuwim Julian 152 Twardowski Jan 336 Tych Feliks 56 74
75 Tymochowicz 372 Tymoszenko Julia 190,232 Tyszkiewicz Robert 314
U
Ujazdowski Kazimierz 75, 269 Urbach Mel 38, 39 Urban J. 357 Urbanik
Andrzej 239
Urbański A. 376
Uris Leon 34
UtnikM. 343
V
VahlMarius 189 190
Vargas Llosa Mario 287
Veron-Reville Claude 125
VeselyLubos 128
VivianV. 342
W
Wachowski 389
Wajda Andrzej 59, 239, 240, 388
Walendziak Wiesław 127
Walicki A. 165
Walter M. 357
Wałęsa Lech 70, 182, 230, 270, 372, 384,
389 Wapiński Roman 239 Warakomska Dorota 356 Warnawski Aleksander 248,
249 Wasilkowski Czesław 204 Wasserman 357 Wasyl Czernowił 232 Wasyłyk
Myron 230 Waszkiewicz Jan 239 Wądołowski Bohdan 206, 214, 279 Wądołowski
Bolesław 213 WąsaczE. 357 Weinbaum Laurence 56 Weiss Ahron 277 Weiss
Heinrich 330 Weiss Shevach 27
Weiss Szewach 27, 28, 360, 407, 409 Weksler-Waszkinel Romuald 206, 356
Werner Andrzej 239 Węglarczyk Bartosz 360 White Walter 60 Wiaczorka

Winczuk 124,146 Wialiczka Uładzisiau 124 Wiatr S. 357 Wielowieyski
Andrzej 239 Wiereszczagin Iwan 28 Wiesenthal Szymon 278 Wiktor Poliszczuk
232 Wildsztajn Paweł 356 WildszteinB. 363 Wilk Andrzej 191 Wilkanowicz
Stefan 56 239

INDEKS NAZWISK

427

Wilkans Andre 128
WillebrandsJ. 359
Winieckijan 109, 112,392
Wisicki Tomasz 239
Wiślicki Piotr 356
Witalec Robert 243
Wnękowicz 64
Wocial Jerzy 239
Wojciechowski Nikolaaj 28
Wojtyła Andrzej 391
Wolczuk Katarzyna 189 190
Wolczuk Roman 189
Woleńskijan 356 361
Wolski M. 357
Wołoszański 74
Woroszyński Wiktor 163
Wozniak Taras 190
Woźniak Piotr 173
Woźniakowski Henryk 239
Woźniakowski Jacek 239
Woźnicki Jerzy 239
Wójcik 377
Wright LuisB. 66
Wróbel Anna 190
Wrzesiński Wojciech 239
Wrzodak 398
Wujec Henryk 127,239 240
Wujec Ludwika 239
WurmsterKarl 327,328
Wybranowski Wojciech 377, 379, 380
Wyszkowski Krzysztof 64, 267
Z
Zaborowski J. 277 Zachwatowicz Krystyna 239
Zadura Bogdan 239, 240
Zajączkowska Maria 239
Zakrzewski Andrzej 239
Zalewski Paweł 99, 100, 101, 125, 239
Zalman 407
Zamoyski Władysław 333
Zanussi 357
Zawisza Artur 360
Zdrojewicz 203
Zdrojewski Bogdan 390, 392
Zdziechowski Marian 286
Zejer Stanisław 204
Zembaczyński Ryszard 391
Zemke Janusz 82, 357
Ziejka Franciszek 239
Zieliński Marek 239
Zieliński S. 357
Zimmerer Katarzyna 356
Zimmermann Moshe 63, 64

Zimowski Jerzy 127
Ziobro Z. 74
Ziółkowska Wiesława 239
Zoll A. 357
Zozula Andrzej 356
Zwarycz Roman 232
Zwoliński Andrzej 350

Ż

Żakowski J. 357 Żeromski Stefan 5, 16 Żmigrodzki Zbigniew 166 Żurawski
Przemysław 190,191 Życiński Józef 256, 378, 388 Żyluk Józef 202,203,204

SPIS TREŚCI

ROZDZIAŁ I	
ROZDZIOBIANAS KRUKIWRONY.....	5
ROZDZIAŁ II	
ANTYPOLSKA „DYPLMACJA”.....	55
ROZDZIAŁ III	
POLSKAHAŃBA: IRAK I AFGANISTAN.....	79
ROZDZIAŁ IV	
ALBO SIĘ PODDACIE, ALBO ZGINIECIE!.....	107
ROZDZIAŁ V	
SCENARIUSZE DYWERSJI.....	123
ROZDZIAŁ VI	
HĄŻE NABIAŁORUŚ!.....	149
ROZDZIAŁ VII	
POLSKOJEZYCZNY KUNDLIZM PRZECIWKO BIAŁORUSI.....	171
ROZDZIAŁ VIII	
SAMOSĄD L. KACZYŃSKIEGO NA POLAKACH W JEDWABNEM.....	195
ROZDZIAŁ IX	
PREZYDENTA KACZYŃSKIEGO POJEDNANIE Z LUDOBÓJCAMI Z UPA.....	229
ROZDZIAŁ X	
ZAMIANA MORDERCÓW W OFIARY OFIAR W MORDERCÓW.....	265
ROZDZIAŁ XI	
POTWÓR „DEMOKRACJI”.....	285
ROZDZIAŁ XII	
Z ROSJĄ CZY PRZECIW ROSJI.....	299

SPIS TREŚCI

ROZDZIAŁ XIII

„ODZYSKIWANIE” KRESÓW TO ANTYPOLSKIE PROWOKACJE..... 317

ROZDZIAŁ XIV

POWRÓT „B'NAI-B'RITH”..... 331

ROZDZIAŁ XV

KUNDLIZM ZNÓWWYGRAŁ..... 367

ROZDZIAŁ XVI

TERAZ POZNAMY PLATFORMĘ „OBYWATELSKĄ”..... 383

ROZDZIAŁ XVII

WITAMY W JUDEOPOLONII..... 403

INDEKS NAZWISK..... 415

|

HENRYK PAJAŁ

Twórczość

Utwory literackie:

Zanim powrócę (1964) Tom poezji. Debiut literacki.

Los (1969) Dzieje grupy żołnierzy Wołyńskiej 27 Dywizji AK.

Druga śmierć (1971) Literacka opowieść o powojennym konspiratorze, po latach odwiedzającym miejsca swoich walk.

Pęknięty świat (1972) Zbeletryzowany udział Polaka w rewolucji bolszewickiej 1917 roku.

Zerwanie (1976) Zbiór reportaży literackich.

Posłuchaj Moniko (1977) Autobiograficzna proza poetycka.

Za cieniem cień (1989) Zbeletryzowane poszukiwania rodziców przez dziecko urodzone w Auschwitz.

Tam, za snem (1991) Kreacyjna opowieść o potomku rodziny wileńskich patriotów - powstańców styczniowych.

Wolny (1992) Drugi tom powieści Tam, za snem.

Amen (1993) Wybór utworów poetyckich z lat 1960-1993.

Prace dokumentalne:

Zbrodnie UB-NKWD (1991) Zbiór meldunków wywiadowczych WiN znalezionych w aktach procesowych dowództwa lubelskiego Okręgu WiN.

Skarżysko walczące (1991) Konspiracja i walka z okupantem niemieckim w rodzinnym mieście autora.

„Uskok” kontra UB (1992) Walka i śmierć dowódcy oddziału AK-WiN na Lubelszczyźnie - „Uskoka”.

Za samostijną Ukrainę (1992) Likwidacja i procesy członków i współpracowników UPA na Lubelszczyźnie.

„Burta" kontra UB (1992) Walka i śmierć d-cy oddziału WiN na Zamojszczyźnie - „Burty".

„Jastrząb" kontra UB (1993) Walka i śmierć d-cy oddziału WiN - „Jastrzębia".

„Żelazny" kontra UB (1993) Walka i śmierć d-cy oddziału WiN - „Żelaznego" (brata „Jastrzębia").

Urbana „NIE" w wojnie z Kościołem katolickim (1993) Treść - zgodnie z tytułem.

Tajemnice włodawskiej Bezpieki (1994) Zbiór i opracowanie tajnych dokumentów włodawskiego UB.

Konspiracja młodzieży szkolnej 1945-1955 (1994) Ubeckie prześladowania tajnych patriotycznych organizacji młodzieżowych - około 500 organizacji 5000 skazanych nieletnich.

Zabijałem aby żyć (1995) Wstrząsająca opowieść sowieckiego komandosa, z czasów najazdu ZSRR na Afganistan.

Retinger mason i agent syjonizmu (1996) Dossier syjonistycznego agenta u boku gen. W. Sikorskiego.

Strach być Polakiem (1996) Wybór antypolskich kłamstw i oszczerstw.

Oni się nigdy nie poddali (1997) Dramat kilkunastu niezłomnych dowódców poległych w walce z UB-NKWD.

Rządy zbirów (1997) Powojenny terror sowiecki w Polsce.

Piąty rozbiór Polski 1990-2000 (1998) Zagłada (piąty rozbiór) polskiej suwerenności w Polsce „posierpniowej".

Bandytyzm NATO (1999) Książka demaskuje zbrodnicze cele i metody NATO w inwazji na Jugosławię.

Dwa wieki polskiej Golgoty (1999) Tragizm dziejów Polski, masońskie prowokacje do powstań narodowych.

Żydowskie oblężenie Oświęcimia (1999) Syjonistyczna akcja przeciwko karmelitankom w Auschwitz, dyktat kłamstw o prawdzie tego obozu zagłady.

A Naród śpi (2000) Grabież majątku narodowego przez obce korporacje i siły wspomagane przez polskojęzycznych zdrajców.

Bestie końca czasu (2000) Imponujące vademecum światowej żydo-masonerii, jej celów w budowaniu Rządu Światowego.

Polska w bagnie (2001) Kolejna praca z cyklu „piątego rozbioru” Polski.

Jedwabne geszefty (2001) Praca demaskuje kłamstwa żydowskie o „polskiej zbrodni w Jedwabnem”.

Trzecia Wojna Światowa (2002) Książka wykazuje, że przygotowania do zburzenia WTC, były dobrze znane wywiadowi USA, Izraela, Wielkiej Brytanii oraz Rosji.

Złodzieje milionów (2002) Kolejny przykład grabieży setek milionów złotych przez mafiosów z kręgów polityki i „biznesu”.

Z łagru do Eurołagru.

Sam tytuł podpowiada treść pracy. Autor stawia i udowadnia tezę, że od 1990 roku Polską rządzą agentury Piątej Kolumny, ideowi wrogowie Polski, sługusi Piątej Kolumny i pospolici zdrajcy, kolaboranci. Po zrealizowaniu w latach 1990-2000 programu niszczenia struktur władzy i przejmowania jej „zbrojnego” ramienia - mediów, w latach 2000-2003 dokonują aktu piątego rozbioru Polski przez wtłoczenie jej do żydomasońskiego Eurołagru pod nazwą Unii Europejskiej. W planie duchowym, moralnym, ten Eurokołchoz jest połączeniem biblijnej Sodomy, z całkiem współczesnym, międzynarodowym domem wariatów.

Niemieckie ludobójstwo

na narodzie polskim 1939-1945.

Na spotkanie z Unią Eurogermańską autor wychodzi z książką przypominającą bezmiar niemieckiego ludobójstwa na Narodzie Polskim w drugiej wojnie światowej. Ludobójstwa nigdy nie rozliczonego ani moralnie, ani prawnie, ani materialnie. Przeciwnie - Niemcy coraz zuchwalej stawiają się w roli „polskich ofiar”, żądają pomników dla „wypędzonych”, zwrotu Ziemi Zachodnich. W książce mamy przypomnienie przerażającej prawdy o obozach zagłady, obozach koncentracyjnych, masowych egzekucjach, pacyfikacjach, wypędzeniach,

torturach, zbrodniczych eksperymentach medycznych. Szczególnie tragiczny był los polskich dzieci mordowanych wraz z rodzicami lub odrywanych od rodziców do niemieckiego. Osobny rozdział mówi o eksterminacji dzieci polskich żydowskiego pochodzenia. Książka jest bogato ilustrowana archiwalnymi fotografiami.

Nowotwory Watykanu.

Książkę streszcza motto zaczerpnięte z książki słynnego watykanisty Malachi Martina: Papież Jan Paweł II przewodzi dziś będącej w ruinie organizacji kościelnej, rewolucyjnie nastawionemu i dekadentkiemu duchowieństwu, ignoranckim i krnąbrnym biskupom, a także zdezorientowanym i podzielonym wyznawcom. Pracę ilustruje kilkadziesiąt fotografii.

Ponura prawda o Piłsudskim.

Autor obala legendę o Piłsudskim jako „ojcu” Polski Odrodzonej. Był to socjalistyczny terrorysta, austro-niemiecki kolaborant. Sprawca zbrodniczej awantury kijowskiej (1920), która kosztowała życie około 200 tys. Polaków oraz wojny „polsko-polskiej” w maju 1926 r. – krwawego przewrotu dla zdobycia dyktatorskiej władzy.

Zleceńodawca mordu na generałach Wł. Zagórskim i T. Rozwadowskim.

Strategiczny wspólnik Hitlera. Niszczyciel polskiej armii i lotnictwa.

Ignorant i dyletant w każdej dziedzinie, poza mistrzostwem w

prowokacjach, intrygach, kłamstwach.

Totalitarna władza nad pogardzaną Polską była jedyną siłą moto-ryczną jego życia i kariery.

-

-Dyktatura nietykalnych.

Praca stanowi chronologiczny przegląd dziesięciolecia (1996-2006) nieprzerwanej kampanii oskarżeń, donosów i prokuratorskich dochodzeń w sprawie rzekomego „antysemityzmu” autora.

Po donosie Feliksa Tycha - zięcia Jakuba Bermana - namiestnika Stalina w powojennej Polsce, na księgarnię „Ezop” w Lublinie rozprowadzającą książki Henryka Pajaka, Prokuratura Rejonowa w Lublinie przez cztery lata prowadziła energiczne dochodzenie zmierzające do udowodnienia autorowi „antysemityzmu”. Wszystkie dochodzenia (Białystok, Lublin, Warszawa, znów Lublin) zostały umorzone jako bezzasadne. Książkę zamykają sensacyjne suplementy, m.in. wykład księdza prof. W. Chrostowskiego dla księży, w którym wykazuje, że wszelkie polskie próby pojednania i współpracy z liderami żydostwa, są z góry skazane na niepowodzenie, gdyż interesuje ich wyłącznie eskalacja oskarżeń o „antysemityzm” i roszczenia „odszkodowawcze”, idące w dziesiątki miliardów dolarów. Książka liczy ponad 300 stron z fotografiami.

Nowości 2007

Grabarze polskiej nadziei 1980-2005.

Bilans ćwierćwiecza Polski „posierpniowej” lat 1980-2005. Wielkie oszustwo „transformacji” Polski w masę upadłościową, rozgrabioną przez obcych, rozszabrowaną przez wewnętrznych oszustów i złodziei spod znaku PZPR - SLD i żydowskich „etosiaków” Okrągłego Stołu. Przeróżające złodziejstwo, korupcja, mafie i gangi, na czele których stały „służby specjalne” cywilne i wojskowe. Rządy agentury wpływu sowieckiego, posowieckiego, amerykańskiego, niemieckiego, izraelskiego. Utrata dorobku trzech pokoleń tyrańców PRL. Utrata suwerenności, dyktat masońskiej Unii Europejskiej.

Rosja we krwi i nafcie 1905-2005.

Rosja dwukrotnie rozgrabioną przez żydowskich konkwistadorów w latach 1917-1990 i 1990-2005. Ludobójstwo żydobol-szewickie na rosyjskim narodzie. Zamienianie go w „białych

Negrów" zgodnie z zapowiedzią Lwa Bronszteina - „Trockiego”. Przenoszenie odpowiedzialności żydobolszewików z lat 1905-2005 za wszystkie zbrodnie popełnione na narodzie i państwie polskim - naród rosyjski, który był taką samą ofiarą ludobójstwa, grabieży, degradacji cywilizacyjnej, jak Polacy w latach 1939-1980. Toczy się obecnie zaciekle walka patriotycznych elit narodu rosyjskiego z grabieżcami ich bogactw naturalnych. W tym samym czasie rząd i prezydent spod znaku łoży Prawo i Sprawiedliwość, prowadzi propagandową wojnę przeciwko Rosji na zlecenie ich mocodawców amerykańskich. To dywersja przeciwko żywotnym interesom gospodarczym i politycznym Polski.

Prosto w ślepią.

Książka ujawnia żydomasoński, rodem z KOR i UW politycz-no-nacyjny rodowód formacji Kaczyńskich, od Porozumienia Centrum, po Prawo i Sprawiedliwość. Bilansuje dwulecie ich nieograniczonej władzy. Jej priorytety to filosemityzm, wa-salizm żydoamerykański, porzucenie obietnic wyborczych, niszczenie koalicjantów za ich opór przeciwko zniewoleniu Polski przez Unię Europejską, przeciwko udziałowi polskich żołnierzy w zbrojeckich najazdach na Irak i Afganistan.

Kundlizm znów wygrał.

Kontynuacja opisu antypolskich działań formacji Prawa i Sprawiedliwości, głównie w polityce międzynarodowej: udział w zbrodniczej okupacji Iraku i Afganistanu, dywersja propagandowa i dyplomatyczna przeciwko Białorusi i Rosji, zgoda na zainstalowanie w Polsce wyrzutni amerykańskich rakiet pod pretekstem „tarczy antyrakietowej”; poniżające służalstwo wobec syjonistów amerykańskich i izraelskich. Prezydent i premier Kaczyńscy „przebaczają” ukraińskim ludobójcom z UPA zbrodnie popełnione na ludności polskiej w okresie wojny. Lech Kaczyński jako Minister Sprawiedliwości przerywa na żądanie Żydów rozpoczętą ekshumację w Jedwabnem, kiedy okazało się, że w mogile

437

znajdują się łuski i pociski niemieckie, a liczba ofiar zostaje oszacowana przez ekipę ekshumacyjną na około 300 osób, a nie 1600 - jak to otrąbiono w światowych mediach żydowskich, a niejaki J. T. Gross w broszurce „Sąsiedzi”.

Książkę zamyka ocena kampanii wyborczej i wyniki wyborów 2007, streszczająca się w samym tytule pracy: „Kundlizm znów wygrał”.

Zamówienia:

Wydawnictwo RETRO

Motycz-Józefin 50

21-008 Tomaszowice

tel./fax 081 50 30 616

